

ISSN 2299-890X

KOMUNIZM

SYSTEM / LUDZIE / DOKUMENTACJA



INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
ODDZIAŁ W LUBLINIE



TOWARZYSTWO NAUKI I KULTURY
„LIBRA”

8(2019)



Nr 8(2019)

Recenzenci:

prof. Maciej Bałtowski, prof. Konrad Białecki, prof. Jędrzej Chumiński, prof. Rafał Habielski, prof. Igor Hałagida, prof. Dariusz Jarosz, prof. Wojciech Materski, prof. Wojciech Polak, prof. Maciej Tymiński, prof. Janusz Wrona, dr hab. Radosław Kossakowski, dr hab. Karol Sacewicz, dr hab. Andrzej Zawistowski, dr Witold Bagieński, dr Przemysław Benken, dr Piotr Brzeziński, dr Małgorzata Choma-Jusińska, dr Przemysław Gasztold, dr Daniel Koreś, dr Tomasz Kozłowski, dr Krzysztof Madej, dr Piotr Perkowski, dr Krzysztof Popiński, dr Wojciech Robaczyński, dr Przemysław Ruchlewski, dr Ewelina Szpak, dr Bogusław Tracz, Grzegorz Wołk

Rada naukowa:

prof. Wołodimir Baran (Wołyński Nacjonalny Uniwersytet im. Łesi Ukrainki, Łuck, Ukraina), prof. dr hab. Andrzej Chojnowski (Uniwersytet Warszawski), prof. Isabelle Davion (Sorbonne Université), prof. dr hab. Antoni Dudek (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa), prof. dr hab. Jerzy Eisler (Instytut Historii PAN/Instytut Pamięci Narodowej), dr hab. Mirosław Golon (prof. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń/Instytut Pamięci Narodowej), prof. dr hab. Andrzej Paczkowski (Instytut Studiów Politycznych PAN), prof. dr hab. Wojciech Roszkowski (Instytut Studiów Politycznych PAN), prof. dr hab. Stephen Wheatcroft (The University of Melbourne, Australia), prof. dr hab. Sorin Radu (Universitatea „Lucian Blaga” din Sibiu, Rumunia), prof. dr hab. John Connelly (The University of Berkeley, USA), dr hab. Mirosław Szumiło (Instytut Pamięci Narodowej/Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin)

Redakcja:

redaktor naczelny – dr hab. Marcin Kruszyński (IPN/ prof. nadzw. LAW w Dęblinie),
redaktorzy tematyczni – dr Michał Przeperski (IPN), dr hab. Daniel Wicenty (IPN/UG)
redaktor językowy – Monika Mackiewicz
sekretarze redakcji – dr Martyna Grądzka-Rejak (IPN), Sylwia Szczyg (IPN)
członkowie redakcji: dr Paweł Libera (IPN/IH PAN),
dr hab. Dariusz Magier (prof. nadzw. UPH), dr hab. Jacek W. Wołoszyn (IPN/KUL)

Kontakt z redakcją:

redakcja@komunizm.net.pl

Autor winiety KOMUNIZM: Przemysław Krupski

ISSN 2299-890X

Wydawca:

© Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie
© Towarzystwo Nauki i Kultury „Libra”

WERSJA CYFROWA JEST PIERWOTNĄ WERSJĄ CZASOPISMA

www.komunizm.net.pl

Streszczenia angielskie
Alicja Dewor
Skład komputerowy, korekta
JD Joanna Dyszczyk

Spis treści

MICHAŁ PRZEPERSKI, DANIEL WICENTY

Nie tylko historia polityczna. Postulaty badawcze dotyczące badania transformacji ustrojowej	5
--	---

I. Studia

ANTONI DUDEK

Stosunek rządu Tadeusza Mazowieckiego do problemu tzw. uwłaszczenia nomenklatury i afery alkoholowej	15
Tadeusz Mazowiecki's government's position on the so-called enfranchisement of the nomenklatura and the so-called alcohol affair	

JANUSZ KALIŃSKI

Nierolniczy sektor prywatny gospodarki w polityce ekonomicznej władz komunistycznych po 1980 roku	33
The non-agricultural private sector of the economy in the economic policy of the communist authorities after 1980	

KRZYSZTOF LESIAKOWSKI

Kierunki działalności kontrolnej NIK wobec przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych w latach osiemdziesiątych XX wieku	51
Supreme Audit Office's activity towards Polish expatriate capital companies in the 1980s	

PATRYK PLESKOT

Kontrwywiadowcza ochrona kapitalizmu. Rozpracowanie Oddziału Warszawskiego „Interpolcomu” w latach 1983–1990	73
Counterintelligence protection of capitalism. The surveillance of the Warsaw branch of “Interpolcom” in 1983–1990	

ARKADIUSZ GRYSKO

Słupski eksperyment gospodarczy z lat osiemdziesiątych XX w. Między reformą a propagandą	89
The 1980s economic experiment in Słupsk. Between reform and propaganda	

HUBERT WILK

Giełdy samochodowe w latach schyłkowego PRL	117
Car exchanges in the declining years of the Polish People's Republic	

MATEUSZ KUBICKI

Planowany proces czy seria niefortunnych decyzji? Analiza przebiegu prywatyzacji Przedsiębiorstwa Połowów i Usług Rybackich „Koga” w Helu w latach 1986–1992	133
A planned process or a series of unfortunate decisions? An analysis of the “Koga” enterprise's privatization in 1986–1992	

EWA CUDZICH

Kapitalizm znad Olzy – nowe zasady gry. Antropologiczny obraz przemytu na pograniczu polsko-czeskim	159
Capitalism from across the Olza: new rules of the game. An anthropological picture of smuggling in the Polish-Czech borderland	

II. Varia

KAROL SACEWICZ

Sprawa kpt. Leona Stępnia (maj–grudzień 1949 r.). Przyczynek do historii ORMO w województwie olsztyńskim 185
A case of Captain Leon Stępień (May–December 1949). A contribution to the history of the Volunteer Reserve of the Citizens' Militia in the Olsztyn Voivodeship

FILIP KACZMAREK

Okupacja budynku PZPR w Poznaniu 203
Occupation of the Polish United Workers' Party's building in Poznań

GRZEGORZ WOŁK

Wykić system. Historia pisma satyrycznego „Jaruzela” (1982–1989) 225
Mocking the system. The history of the satirical “Jaruzela” magazine (1982–1989)

III. Recenzje

JAN HLEBOWICZ

Rec.: Daniel Wicenty, *Zgniłe jabłka, zepsute skrzynki i złe powietrze: dysfunkcje w Służbie Bezpieczeństwa w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku*, Warszawa–Gdańsk 2018, 512 ss. 251

MICHAŁ PRZEPERSKI

Rec.: Tomasz Kozłowski, *Koniec imperium MSW. Transformacja organów bezpieczeństwa państwa 1989–1990*, Warszawa 2019, 328 ss. 257

PIOTR ABRYSZEŃSKI

Rec.: Piotr Brzeziński, *Zwijanie sztandaru. Komitet Wojewódzki PZPR w Gdańsku w latach 1975–1990*, Gdańsk–Warszawa 2019, 520 ss. 263

IV. Wspomnienia

MARCIN KULA

Początek 1989 roku. Zapiski z drugiego rzędu, nieco naiwne, trochę przesiane... ale skomentowane 271

V. Sprawozdania z konferencji

DANIEL CZERWIŃSKI, MATEUSZ KUBICKI

Sprawozdanie z konferencji naukowej „Transformacja ustrojowa: geneza, mechanizmy i skutki” 287

VI. In memoriam

MATEUSZ RODAK

Janusz Żarnowski (1932–2019) 297

MICHAŁ PRZEPERSKI

Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN w Gdańsku
ORCID: 0000-0003-2712-5711

DANIEL WICENTY

Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN w Gdańsku / Uniwersytet Gdański
ORCID: 0000-0003-0296-3882

Nie tylko historia polityczna. Postulaty badawcze dotyczące badania transformacji ustrojowej

Polityczna zmiana oraz wielowymiarowa transformacja, jakiej doświadczyła Polska na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, położyły fundamenty III Rzeczypospolitej: prawne gwarancje pluralizmu politycznego oraz gospodarki opartej na prywatnej własności. W węższym znaczeniu, transformacja dokonała się właśnie wtedy. W szerszym – zaczęła się znacznie wcześniej, wraz z destalinizacją, gdy zrezygnowano z rygorystycznego powielania wzorców płynących ze Wschodu.

Pryncypia gospodarki centralnie sterowanej utraciły w PRL status bezwzględniego dogmatu już w 1956 r. Jerzy Kochanowski w *Rewolucji międzypaździernikowej* celnie zauważył, że bodaj po raz pierwszy pojawiły się wówczas formy gospodarki, przypominające w pewien sposób późniejsze spółki nomenklaturowe z końca lat osiemdziesiątych¹. Kryzys polityczny i gospodarczy dawał asumpt do (czasowego) poszerzenia sfery swobód obywatelskich, a jednocześnie skłaniał do rozluźnienia kontroli państwowej nad działalnością gospodarczą. Przyjęte w 1976 r. rozporządzenia Rady Ministrów tworzyły formalne możliwości dla wejścia do polskiej gospodarki inwestorów zagranicznych². Dopiero jednak ogłoszona w lipcu 1982 r. ustawa o zasadach prowadzenia działalności gospodarczej przez podmioty zagraniczne wywołała prawdziwą falę zmian³. W krótkim czasie w całej Polsce powstały setki podmiotów gospodarczych, zwłaszcza tzw. firm polonijnych. Cieszyły się one dużymi przywilejami (w tym podatkowymi), a jednocześnie zostały objęte ścisłą kontrolą komunistycznego aparatu władzy. Ich systemową racją bytu było łagodzenie braków permanentnie niewydolnej gospodarki centralnie sterowanej.

¹ J. Kochanowski, *Rewolucja międzypaździernikowa. Polska 1956–1957*, Kraków 2017, s. 310–321 (fragmety o „partnerstwie państwo-prywatnym” i „interesie łańcuszkowym”).

² Zob. B. Popowska, *Ewolucja prawa o inwestycjach zagranicznych*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1993, R. 55, z. 1, s. 76–77.

³ *Ibidem*, s. 77–79.

Proces ograniczenia bezpośredniej kontroli nad gospodarką i, co za tym idzie, pewnej liberalizacji przepisów, nie przebiegał płynnie. W połowie ostatniej dekady PRL były momenty, gdy „prywatna inicjatywa” była narażona na szerszej zakrojone represje. Ale gdy w 1987 r. Michał Gorbaczow dał wyraźny znak, że wprowadzanie eksperymentów w sferze ekonomicznej nie jest już zamachem na systemowe pryncypia, ekipa Jaruzelskiego z obrońców *status quo* przedzierzgnęła się ostatecznie w zdeklarowanych reformatorów.

W wyniku tego, pod koniec lat osiemdziesiątych sektor prywatny (w ówczesnej nomenklaturze GUS – sektor nieuspołeczniony) tworzony był przez bardzo różnorodną mozaikę podmiotów, począwszy od prywatnych rzemieślników i usługodawców, prywatnych rolników, przez firmy polonijne i inne z udziałem kapitału zagranicznego, aż po spółki nomenklaturowe⁴. Na proces zmian formalnoprawnych dotyczących sektora prywatnego należy też nałożyć wszystkie próby reform gospodarczych podjęte w latach osiemdziesiątych (zwłaszcza przez ekipę premiera Mieczysława Rakowskiego)⁵.

Te swoiste enklawy koncesjonowanego kapitalizmu miały w praktyce wyraźne cechy anomalii systemowej⁶. Peerelowski protokapitalizm powodował poważne napięcia i stwarzał przestrzeń do wielu nadużyć. Wynikało to między innymi z samej natury systemu władzy (koncesji na prowadzenie działalności udzielali wojewodowie), uprzywilejowanej roli Służby Bezpieczeństwa (kontrola operacyjna dawała sposobność fałszywych rekomendacji i tworzenia przez funkcjonariuszy różnych fikcji operacyjnych), a także sytuacji na rynku pracy (konkurencyjność zarobków wobec przedsiębiorstw i administracji państwowej powodowała odpływ kadr sektora państwowego) oraz na rynku dóbr (niezwykła presja popytowa). Na dłuższą metę istnienie obok siebie obszarów gospodarki posługujących się różnymi logikami funkcjonowania byłoby możliwe w wypadku, gdyby aparat państwa był stabilny i silny, ale w PRL końca lat osiemdziesiątych było dokładnie odwrotnie.

Powstanie elementów wolnorynkowych, mających stanowić ratunek dla bankrutującej gospodarki opartej na własności państwowej, miało wiele nieoczywistych efektów. Obszar ten w poważnym stopniu dotknięty był korupcyjną „rentą władzy”, wiążącą się z możliwością wpływania na decydentów politycznych i czerpania z tego nieformalnych korzyści⁷. Jedną ze stron tego rodzaju

⁴ Zob. np. M. Bałtowski, S. Żminda, *Sektor nowych prywatnych przedsiębiorstw w gospodarce polskiej – jego geneza i struktura*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 1985, sect. H, vol. 39, nr 4, s. 56–57.

⁵ M. Przeperski, *Ostatnia próba modernizacji PRL. Rząd Mieczysława F. Rakowskiego (1988–1989)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2016, nr 27, s. 209–219.

⁶ Określenie „koncesjonowany kapitalizm” zawdzięczamy tytułowi jednego z artykułów Mirosława Sikory (*idem*, „Koncesjonowany kapitalizm”. *Służba Bezpieczeństwa MSW a „spółki polonijne” w PRL (1976–1989)*, „Dzieje Najnowsze” 2013, R. 45, nr 3, s. 125–146).

⁷ Zob. np. B. Pilitowski, A. Zybortowicz, *Polityczna pogoń za rentą: peryferyjna czy strukturalna patologia polskiej transformacji?*, „Nierówności Społeczne a Wzrost Gospodarczy” 2009, z. 14,

relacji byli urzędnicy różnych szczebli administracji wojewódzkiej i centralnej, a także byli i aktualni funkcjonariusze różnego rodzaju służb. Przekształcenia gospodarcze dały także impuls elitotwórczy. Wokół przedsiębiorców ogni-skowało się życie towarzyskie, skupiając wysokich rangą urzędników, funk-cjonariuszy SB, wojska i milicji, działaczy PZPR, dyrektorów przedsiębiorstw państwowych, pracowników handlu zagranicznego, co bardziej majątnych rzemieślników, a także dziennikarzy czy ludzi kultury. Na tym polu pierwsze kroki stawiała pewna (choć trudna do precyzyjnego ujęcia) część przyszłych elit biznesowych III RP⁸.

Jadwiga Staniszkis w swojej analizie schyłkowego okresu komunizmu na-zywa drugą połowę lat osiemdziesiątych fazą przesunięcia kapitału – z sektora państwowego w ręce prywatne⁹. Podobne tezy innych badaczy także akcentują wyraźnie podmiotowy charakter procesów, które zainicjowały wielką zmianę zwaną transformacją. Mniej lub bardziej bezpośrednio wskazywanym pod-miotem miałyby tu być środowisko peerelowskich służb specjalnych¹⁰. W po-dobnym kontekście w roli inicjatora oraz beneficjenta zainicjowanych zmian obsadzano również tzw. pokolenie '84 (to także termin wprowadzony przez Staniszkis)¹¹. Chodzi to u grupę (względnie) młodych osób, zazwyczaj absol-wentów SGPiS, z zachodnim doświadczeniem stypendialnym i znajomością języków obcych, bez kłopotliwego bagażu roli aparatczyków partyjnych, która zaczęła na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych tworzyć sek-tor prywatnych banków¹². Tezy te, choć sugestywne i funkcjonujące w obiegu naukowym, trzeba jednak w najlepszym razie nazwać intuicjami badawczy-mi. Brakuje bowiem systematycznych studiów wskazujących na skalę wejścia

s. 110–132; por. T. Kozłowski, *Spółki nomenklaturowe – patologia transformacji gospodarczej* [w:] *Brudne wspólnoty. Przystępczość zorganizowana w PRL w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku*, red. K. Nawrocki, D. Wicenty, Gdańsk 2018, s. 98–111.

⁸ Na przykład w książce *Elita biznesu w Polsce* Krzysztof Jasiocki opisywał różne strategie „nomenklaturowe” budowania biznesu, wiążące się z umiejętnym wykorzystywaniem swego rodzaju kapitału społecznego – powiązań, wzajemnych zobowiązań, znajomości politycznych i towarzyskich (K. Jasiocki, *Elita biznesu w Polsce. Drugie narodziny kapitalizmu*, Warszawa 2002, s. 208–222).

⁹ J. Staniszkis, *Postkomunizm. Próba opisu*, Gdańsk 2005 (wyd. 2), s. 197–199.

¹⁰ Wskazuje na to w swoich analizach Andrzej Zybortowicz (zob. np. *idem*, *Przemoc „układu” – na przykładzie sieci biznesowej Zygmunta Solorza* [w:] *Transformacja podszyta przemocą. O nieformalnych mechanizmach przemian instytucjonalnych*, red. A. Zybortowicz, R. Sojak, Toruń 2008, s. 187–266; zob. także A. Chmielecki, *Centrale handlu zagranicznego jak pole przystępczości zorganizowanej z udziałem funkcjonariuszy tajnych służb PRL w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku. Zarys problematyki badawczej* [w:] *Brudne wspólnoty...*, s. 44–61).

¹¹ J. Staniszkis, *Postkomunizm...*, *passim*.

¹² W tym kontekście wskazuje się m.in. Bank Inicjatyw Gospodarczych i Bank Rozwoju Eksportu; zob. np. M. Gurtowski, *Powstanie i rozwój B. Banku. Przypadek przystępczości jeszcze państwowej czy już korporacyjnej?* [w:] *Brudne wspólnoty...*, s. 225–237.

w różne obszary gospodarki byłych funkcjonariuszy peerelowskich służb specjalnych lub też byłych współpracowników tychże służb. Postulatem pozostaje tu podjęcie systematycznych i metodologicznie przemyślanych analiz naukowych. Póki co, obracamy się bowiem niestety raczej w kręgu publicystyki, w pewnej mierze wykorzystującej niekiedy zasoby archiwalne Instytutu Pamięci Narodowej¹³. W zasadzie jedynym tekstem podejmującym wyzwanie analizy losów byłych funkcjonariuszy komunistycznych służb specjalnych pozostaje artykuł Mariusza Jędrzejki i Wiesława Bożejowicza sprzed ponad dekady. Artykuł ten – choć zawierający ważne obserwacje dotyczące elitarnego charakteru badanego środowiska – budzi jednak zasadnicze pytania o reprezentatywność badanej próby¹⁴.

W 2018 r. w mediach komentowano badania prowadzone przez dwójkę ekonomistów, Katarzynę Sałach i Michała Brzezińskiego, którzy skupili się na kolejnych listach 100 najbogatszych Polaków¹⁵. Badania te uwzględniały „czynnik PRL”, tj. przynależność do PZPR oraz status dawnego tajnego współpracownika służb specjalnych. Badania te nie zostały jednak jeszcze upowszechnione w naukowej formie.

Nasza rezerwa wobec tezy o wysokiej podmiotowości niektórych środowisk (w tym funkcjonariuszy służb specjalnych) wobec procesów transformacji idzie w parze ze świadomością istnienia szeroko rozpowszechnionych, a niemal zupełnie niezbadanych, prywatnych strategii przystosowawczych stosowanych w różnych środowiskach. Na przykład w odniesieniu do funkcjonariuszy SB pod koniec lat osiemdziesiątych można wskazać nie tylko konkretne przypadki takich działań adaptacyjnych, ale także, przynajmniej częściowo, je wyjaśnić¹⁶. Uwagi dotyczące wagi zachowań adaptacyjnych trzeba również odnieść do za-

¹³ Na przykład kolejny tom z serii „Resortowe dzieci” (zob. D. Kania, M. Marosz, J. Targalski, *Resortowe dzieci. Biznes*, Warszawa 2019) lub książka Piotra Nisztoro poświęcona genezie polskiego sektora bankowego (*idem*, *Skok na banki. Kto kontroluje pieniądze Polaków*, Warszawa 2017).

¹⁴ M. Jędrzejko, W. Bożejowicz, *Funkcjonariusze służb specjalnych – beneficjenci systemu czy ofiary lustracji* [w:] *Naznaczeni i napiętnowani. O wykluczeniu politycznym*, red. M. Jarosz, Warszawa 2008.

¹⁵ Zob. np. S. Krawiec, *Naukowcy Uniwersytetu Warszawskiego prześwietlili 500 najbogatszych Polaków. Mamy wyniki badania*, wprost.pl, <https://www.wprost.pl/tylko-u-nas/10164823/naukowcy-uniwersytetu-warszawskiego-przeswietlili-500-najbogatszych-polakow-mamy-wyniki-badania.html> [dostęp 8 VIII 2019 r.].

¹⁶ Daniel Wicenty w książce *Zgniłe jabłko, zepsute skrzynki i złe powietrze* dokumentuje przypadki różnego rodzaju działań przystosowawczych podejmowanych przez funkcjonariuszy. Strukturalne czynniki wpływające na takie zachowania wiązały się m.in. ze stopniową pauperyzacją funkcjonariuszy, pojawieniem się nowych alternatywnych miejsc zatrudnienia (m.in. firmy polonijne) oraz z rosnącą niepewnością wynikającą z dynamiki zmian politycznych (szerzej – zob. D. Wicenty, *Zgniłe jabłko, zepsute skrzynki i złe powietrze. Dysfunkcje w Służbie Bezpieczeństwa w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku*, Gdańsk–Warszawa 2018).

chowań ogólnospołecznych. Stąd sygnalizujemy potrzebę krytycznej analizy tez o podmiotowym charakterze społeczeństwa polskiego u progu transformacji¹⁷.

Wydaje się, że polskie społeczeństwo – nie tylko ze względu na uciążliwość dnia codziennego – było bierne w sferze politycznej. Za sugestywny symbol aktywności życiowej wskazać można raczej „szturm” na nowo otwarty dom towarowy „Klimczok” w Bielsku-Białej, na kilka dni przed Bożym Narodzeniem 1988 r., aniżeli strajki czy demonstracje. Można w tym widzieć efekt wyjątkowo długotrwałego działania fatalnej sytuacji rynkowej, której przejawem było utrzymywanie się systemu reglamentacji towarów¹⁸.

Gorączkowa aktywność wielu Polaków, desperacko próbujących obronić standard życia i prowadzić je na własnych zasadach, uchwycona choćby przez Janinę Wedel w *Prywatnej Polsce*¹⁹ czy Jerzego Kochanowskiego w *Tylnymi drzwiami*²⁰, nie oznaczała jednak, że Polaków charakteryzowała wyjątkowa przedsiębiorczość w sensie ekonomicznym. Pęd do realizacji własnych ambicji wymuszał działania niestandardowe, niemieszczące się w logice systemu, stąd też podważał jego wewnętrzną spójność. Badania z końca lat osiemdziesiątych wskazują, że w cenie były wartości antywspólnotowe, które z dzisiejszego punktu widzenia zbyt łatwo chyba utożsamiamy z etosem neoliberalnym. Jak konstatawali analitycy CBOS, „ucieczka od kryzysu, od jego dolegliwych przejawów jest ucieczką od wspólnoty, ucieczką od wspólnego, będącego udziałem większości, losu”²¹. Sytuacja przejścia od znanego, lecz niewydolnego systemu ku nowemu, lecz nieznanemu, była tym trudniejsza, że Polakom brakowało kapitału kulturowego przydatnego w nowych warunkach²².

Powyższy problem, który jedynie zasygnalizowaliśmy, pokazuje, że z początkiem transformacji zbiegają się inne ważne procesy społeczne. Są one względem siebie współzależne na rozmaite sposoby, raz osłabiając, kiedy indziej potęgując efekty przemian politycznych i ekonomicznych. W tym miejscu warto podkreślić, że koniec lat osiemdziesiątych oznaczał m.in. wyraźny wzrost nierówności społecznych (mierzonych choćby współczynnikiem Giniego²³)

¹⁷ Systematycznego i krytycznego przeglądu socjologicznych badań i ujęć nad transformacją dokonała Agnieszka Kolasa-Nowak (eadem, *Polskie studia nad transformacją: kierunki konceptualizacji*, „Nauka” 2005, nr 4, s. 117–132).

¹⁸ A. Zawistowski, *Bilety do sklepu. Handel reglamentowany w PRL*, Warszawa 2017, s. 341–401.

¹⁹ J. Wedel, *Prywatna Polska*, tłum. S. Kowalski, Warszawa 2007.

²⁰ J. Kochanowski, „*Tylnymi drzwiami*”. *Czarny rynek w Polsce 1944–1989*, Warszawa 2015 (wyd. 2).

²¹ M. Przeperski, *Sytuacja nierewolucyjna. Polacy u progu obrad Okrągłego Stołu*, „Więź” 2019, nr 1, s. 99.

²² Zob. P. Bourdieu, *The Forms of Capital* [w:] *Handbook of Theory and Research for the Sociology of Education*, ed. John G. Richardson, New York 1986, s. 241–258.

²³ P. Bukowski, F. Novokmet, *Inequality in Poland: Estimating the whole distribution by g-percentile, 1983-2015*, November 2017, <https://wid.world/document/bukowski-novokmet-poland-1983-2015-wid-world-working-paper-2017-21/> [dostęp: 5 VIII 2019 r.].

czy wzrost przestępczości, by wspomnieć tylko o tych procesach, które silnie wpłynęły na szerszą społeczną percepcję lat dziewięćdziesiątych.

Wychodzimy z założenia, że analizowanie procesów transformacji z perspektywy tylko politycznej czy ekonomicznej nie pozwoli nam na zrozumienie ani głębokich antecedenencji tych wydarzeń, ani też ich konsekwencji, wywierających wpływ na teraźniejszość. Symboliczny fakt, że od końca komunizmu w Polsce mija w tym roku trzydzieści lat, zachęca, by wyjść poza krąg funkcjonujących do tej pory ocen opartych na intuicjach, a nierzadko publicystycznych uproszczeniach, miejscami zaś przekłamaniach. Chcemy na powrót otworzyć wielowymiarową dyskusję nad transformacją – nie tylko ustrojową – w Polsce. W historii zdecydowanie dominuje perspektywa polityczna²⁴, wyraźnie natomiast brakuje perspektywy dziejów społecznych. Stąd też albo będziemy prowadzić dyskusję interdyscyplinarną i uwzględniającą bardzo różne, także metodologicznie, punkty widzenia, albo też nie wniesie ona niczego nowego do stanu naszej wiedzy.

Na szczególną uwagę zasługują, naszym zdaniem, przejawy procesów adaptacyjnych polskiego społeczeństwa z końca lat osiemdziesiątych. Najnowszą próbą analizy tych problemów był tom pod redakcją Natalii Jarskiej i Jana Olaszka²⁵. Punktem wyjścia niezmiennie będą tu ustalenia dawniejsze²⁶, ale odczytywane z perspektywy trzech dekad wymagają ponownego przemyślenia, nierzadko weryfikacji. Ta ostatnia jest zresztą – w niemałej mierze – podstawowym celem, jaki musi towarzyszyć kolejnej odsłonie badań nad transformacją.

Fascynującym elementem procesu transformacji jest jego postrzeganie i definiowanie przez ówczesnych aktorów życia społecznego. Udzielenie odpowiedzi na pytania, jak ówczesnie postrzegano zmianę i gdzie widziano punkty przełomowe, pozwoli na to, by wydarzeń 1989 r. nie traktować jako argumentu w bieżących sporach politycznych, lecz by skupić się na nich jako samoistnym problemie badawczym, choć obciążonym wielkim znaczeniem symbolicznym. W tym kontekście nie można pominąć wątku metodologicznego: w jaki sposób można dziś rekonstruować ówczesne perspektywy różnych grup społecznych? Na poziomie mikro, taką rolę mogą odgrywać choćby spisywane na bieżąco notatkiienne, jak jednak uporać się z procesami, które próbujemy uchwycić

²⁴ A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozpad dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2014 (wyd. 2); P. Kowal, *Koniec systemu władzy. Polityka ekipy gen. Wojciecha Jaruzelskiego w latach 1986–1989*, Warszawa 2015 (wyd. 2); J. Skórzyński, *Rewolucja Okrągłego Stołu*, Kraków 2009.

²⁵ *Spółceństwo polskie w latach 1980–1989*, red. N. Jarska, J. Olaszek, Warszawa 2015.

²⁶ Zob. np. *Spółceństwo polskie u progu przemian*, red. J. Mucha i in., Wrocław–Warszawa–Kraków 1991; *Rzeczywistość polska i sposoby radzenia sobie z nią*, red. M. Marody, A. Sułek, Warszawa 1987; *Zaradność społeczna. Z badań nad społecznymi inicjatywami w dziedzinie rozwiązywania problemów Polski lat osiemdziesiątych*, red. J. Kwaśniewski, R. Sobiech, J. Załęcka, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990.

w skali makro? Postulat sformułowania przekonującego modelu badania tych zjawisk nasuwa się tym silniej, im częściej w obiegu naukowym pojawiają się twierdzenia publicystyczne.

Kuszącym przedmiotem badań są nie tylko postawy Polaków wobec transformacji, ale także związane z nią popularne wyobrażenia czy ideologie elit symbolicznych związane z transformacją. Interesującą próbę antropologicznego spojrzenia na transformację zaproponowała niedawno Olga Drenda²⁷, kwestionując obraz końca lat osiemdziesiątych jako czasów wszechobecnej szarości i beznadziei. Trop ten wciąż czeka jednak na szersze rozwinięcie naukowe, czemu – miejmy nadzieję – sprzyjać będzie upływ czasu. Można też liczyć na to, że podobnie stanie się z analizą kapitału symbolicznego elit wytworzonych w okresie transformacji. W ostatnich latach dyskusja toczyła się raczej na temat szeroko rozumianych przemian okresu PRL²⁸, a rzeczywistość III RP pozostawała w tych dyskusjach niejako na marginesie.

Trzydzieści lat po 1989 r. to z pewnością także dobry moment na weryfikację tez o ciągłościach i nieciągłościach w złożonym procesie transformacji. Jednym z tematów budzących największe emocje pozostaje sprawa uwłaszczenia nomenklatury. Po latach trudno oprzeć się wrażeniu, że zmiany instytucjonalne, personalne czy symboliczne rządziły się znacznie bardziej złożonymi zasadami. Jednocześnie newralgiczne organy państwa pozostawały specyficznymi obszarami ciągłości – co wydatnie pokazuje niedawna książka Tomasza Kozłowskiego²⁹. Funkcjonowanie centralnych instytucji państwowych, reformowanych powoli przez całe lata dziewięćdziesiąte, stanowi tym samym może najbardziej jaskrawy przykład niskiej wrażliwości badawczej na kluczowe aspekty transformacji.

Przy analizie procesów tak daleko idących przemian trudno nie uwzględnić elementów wyraźnie patologicznych. Można do nich zaliczyć obszary dyskretnej władzy strukturalnej, oznaczającej kształtowanie zasad gry ekonomicznej i premiującej wczesnych beneficjentów transformacji. Najbardziej może znanym przykładem były tu Aleksander Gawronik, otwierający pierwsze kantory wymiany walut dokładnie w dniu, gdy stało się to legalne. Badanie tej sfery jest utrudnione, choć nie niemożliwe³⁰. Jedną z barier jest skąpa dostępność źródeł, a pułapką pozostaje skłonność badaczy do ekstrapolowania patologii na całość życia politycznego i gospodarczego. W kontekście tego ostatniego problemu

²⁷ O. Drenda, *Duchologia polska. Rzeczy i ludzie w latach transformacji*, Kraków 2016.

²⁸ R. Smoczyński, T. Zarycki, *Totem inteligencji. Arystokracja, szlachta i ziemiaństwo w polskiej przestrzeni społecznej*, Warszawa 2017; A. Leder, *Przeżniona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, Warszawa 2014; R. Legutko, *Esej o duszy polskiej*, Poznań 2012.

²⁹ T. Kozłowski, *Koniec imperium MSW. Transformacja organów bezpieczeństwa państwa 1989–1990*, Warszawa 2019.

³⁰ Zob. choćby przywoływany już artykuł Andrzeja Zybortowicza: *Przemoc „układu” – na przykładzie sieci biznesowej Zygmunta Solorza*.

szczególnie ważne wydaje się powtórne przeanalizowanie stanu polskiej gospodarki u progu lat dziewięćdziesiątych. Obok ważnych prac Macieja Bałtowskiego³¹, w 2018 r. otrzymaliśmy nowatorską pracę Marcina Piątkowskiego³², która może stanowić punkt wyjścia do przynajmniej częściowej rewizji ocen decyzji gospodarczych w skali mikro i makro, podejmowanych w okresie transformacji ustrojowej.

Na koniec pozostaje podkreślić to, co być może jest najistotniejsze. Polscy badacze nie poradzi sobie – jak dotychczas – z wpisaniem polskiego doświadczenia historycznego w globalną opowieść o roku 1989 i końcu komunizmu. Wpływ uwarunkowań międzynarodowych jest w krajowej literaturze na ogół jedynie wzmiankowany, wyraźniej pojawiając się w publicystyce³³. Stanowczo czas już na to, by podjąć dyskusję z pracami badaczy zagranicznych, i tych bardziej tradycyjnych³⁴, i tych proponujących perspektywę transnarodową i globalną³⁵. Czas, by opowiedzieć o polskiej transformacji z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w. na nowo, w intelektualnej dyskusji z nauką światową.

³¹ Zob. np. M. Bałtowski, *Gospodarka socjalistyczna w Polsce: geneza, rozwój, upadek*, Warszawa 2009; *idem*, M. Miszewski, *Transformacja gospodarcza w Polsce*, Warszawa 2006.

³² M. Piątkowski, *Europe's Growth Champion. Insights from the Economic Rise of Poland*, Oxford 2018; M. Piątkowski, *Europejski lider wzrostu. Polska droga od ekonomicznych peryferii do gospodarki sukcesu*, przeł. M. Lipa, Warszawa 2019

³³ R. Krasowski, *Po południu. Upadek elit solidarnościowych po zdobyciu władzy*, Warszawa 2012; zob. także P. Kowal, *Okragły Stół i jego rycerze. Mit, czarna legenda i teoria spiskowa*, <https://www.tvn24.pl/magazyn-tvn24/okragly-stol-i-jego-rycerze-mit-czarna-legenda-i-teoria-spiskowa,201,3501> [dostęp 27 VIII 2019 r.].

³⁴ Zob. np. S. Kotkin, J.T. Gross, *Rok 1989. Koniec społeczeństwa nieobywatelskiego*, przeł. B. Kopeć-Umiastowska, Warszawa 2009; J. Lévesque, *The Enigma of 1989: The USSR and the Liberation of Eastern Europe*, trans. K. Martin, Berkeley 1997; P. Kenney, *A Carnival of Revolution. Central Europe 1989*, Princeton 2002.

³⁵ Zob. np. J. Mark, B.C. Iacob, T. Rupperecht, L. Spaskovska, 1989. *A Global History of Eastern Europe*, Cambridge 2019.

I. STUDIA

Stosunek rządu Tadeusza Mazowieckiego do problemu tzw. uwłaszczenia nomenklatury i afery alkoholowej¹

Jednym z najważniejszych argumentów, podnoszonych przez krytyków prywatyzacji w pierwszej fazie tego procesu, był zarzut, że spotęguje ona jedynie zjawisko tzw. uwłaszczenia nomenklatury, czyli przejmowania w szybkim okresie PRL państwowego majątku przez ludzi należących do aparatu władzy. Ułatwiły to zmiany w przepisach, regulujących działalność przedsiębiorstw państwowych, przyjęte w latach 1987–1988. Jednak proces ten nabrał masowego charakteru w okresie pełnienia funkcji premiera przez M.F. Rakowskiego, zwłaszcza po uchwaleniu przez sejm w lutym 1989 r. ustawy o niektórych warunkach konsolidacji gospodarki narodowej². Stworzyła ona możliwość przejmowania majątku państwowego do użytkowania przez osoby prywatne poprzez dzierżawę, wynajęcie lub wniesienie go jako aportu do spółki o kapitale mieszanym. Umowy ze spółkami podpisywali dyrektorzy przedsiębiorstw państwowych, będący równocześnie udziałowcami lub członkami władz tych spółek. Niekiedy podejmowano wręcz próby przejęcia całej firmy. Tak było w wypadku dyrektora Kozienickiej Fabryki Mebli, który w kwietniu 1989 r. wydzierżawił spółce „Furnel”, w której również był dyrektorem, cały potencjał produkcyjny zakładu, za czynsz równy kosztom amortyzacji środków trwałych, powiększony o zaledwie 10 proc. Zwykle jednak zadawalano się udzielaniem „spółkom-pasożytom” niskoprocentowanych pożyczek, względnie nieegzekwowano od nich należnej przedsiębiorstwom państwowym części zysku.

Nagminnie pobierano też podwójne wynagrodzenia za pracę na rzecz przedsiębiorstwa oraz spółki, której to pierwsze było udziałowcem. Rentowność tych spółek była olbrzymia. Dla przykładu firma „Remgaz”, której udziałowcem był dyrektor Stoczni Gdańskiej im. Lenina Czesław Tołwiński, zaczęła działalność w 1988 r. z kapitałem zakładowym 4 mln złotych³. Po roku istnienia, w trakcie którego liczba pracowników nie uległa zmianie, a głównym

¹ Artykuł powstał w ramach grantu „Rządy solidarnościowe w Polsce w latach 1989–1993 wobec podstawowych problemów transformacji ustrojowej” finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki zgodnie z umową UMO-2014/15/B/HS3/02290.

² DzU 1989, nr 10, poz. 57.

³ Tu i w innych miejscach wszystkie kwoty podaję w starych złotych. W 1995 r. w ramach denominacji dokonano przeliczenia starych złotych na nowe w proporcji 10 tys. do 1.

klientem firmy była Stocznia Gdańska, kapitał jakim dysponował „Remgaz” wzrósł ponadstukrotnie do poziomu blisko pół miliarda złotych.

Niekiedy operacje związane z tworzeniem tego rodzaju spółek sięgały szczebla rządowego. Dla przykładu Mieczysław Wilczek, minister przemysłu w rządzie M.F. Rakowskiego, w ostatnich tygodniach urzędowania podjął decyzję o zainwestowaniu, w imieniu Skarbu Państwa, kwoty blisko 900 mln złotych w udziały kilku spółek, przy czym – jak stwierdzał raport NIK w tej sprawie – „powyższe udziały nie były zaewidencjonowane w dokumentacji księgowej Ministerstwa”. Jeszcze większą wartość miał majątek Zakładów Mechanicznych „Diora” w Dzierżoniowie, szacowany na ponad 13 mld złotych, który Wilczek wniósł do spółki akcyjnej „Diora”. Skarb Państwa uzyskał w zamian 65 proc. akcji, natomiast pozostałe – nabyte za kwotę 1,84 mld zł – otrzymały osoby prywatne. „Brak w Ministerstwie Przemysłu – stwierdzał cytowany raport – niezbędnych księgowoń oraz dokumentów źródłowych uniemożliwił skontrolowanie zarówno zgodności z prawem utworzenia kapitału akcyjnego Diora SA, jak i naliczenia należnej Ministerstwu Przemysłu dywidendy za ostatnie cztery miesiące 1989 r. w kwocie 1,978 mln zł, która do końca września 1990 r. nie wpłynęła na rachunek Ministerstwa”. Podobne braki w dokumentacji stwierdzono w wielu innych instytucjach państwowych, co skłoniło inspektorów NIK do następującej konkluzji, dobrze oddającej stan rzeczy: „Brak odpowiednich zapisów w dokumentach księgowych oraz niekompletna dokumentacja prawna prowadzona w sposób okazjonalny przez różne komórki organizacyjne spowodowały, że majątek Skarbu Państwa »znikał« ze sprawozdawczości”⁴.

Proceder tzw. uwłaszczenia nomenklatury został szybko zauważony przez środowiska opozycyjne i był jednym ze stale powracających wątków podczas kampanii kandydatów „Solidarności” przed wyborami czerwcowymi w 1989 r. Już w lipcu 1989 r. grupa posłów Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego (OKP) przygotowała projekt ustawy o „ochronie mienia ogólnonarodowego”, który jednak nie spotkał się z poparciem powstałego wkrótce potem nowego rządu. Jednak od gabinetu Mazowieckiego od początku oczekiwano podjęcia jakichś działań w tej sprawie. Poruszono ten problem na posiedzeniu rządu 25 września 1989 r. za sprawą ministra sprawiedliwości Aleksandra Bentkowskiego, który zwrócił uwagę na „spółki, które powstały przy zakładach produkcyjnych. Jest to swoisty skandal. Jeżeli przy cementowni Ożarów istnieje spółka, która tylko wystawia faktury i nalicza za to 60 proc. ceny. Proszę mi wytłumaczyć, jakie są racje społeczne, żeby tego rodzaju spółki istniały i tego rodzaju marże. [...] takie spółki istnieją w wielu zakładach”. Bentkowski zaproponował w związku z tym wprowadzenie dla tego rodzaju spółek pośredniczą-

⁴ Archiwum Prezydenta RP [dalej: APRP], 46/4, t. I, Informacja NIK o wynikach kontroli powiązań przedsiębiorstw państwowych ze spółkami prawa handlowego w latach 1988–1990, Warszawa, styczeń 1991 [r.], s. 40–41.

cych urzędowej marży w wysokości 5 proc. Propozycję tę zakwestionował jednak minister przemysłu Tadeusz Syryjczyk, argumentując, że marż nie można wprowadzać, a sprawę powinna uregulować konkurencja rynkowa: „Nie możemy zakazywać, ingerować, koncesjonować”. Głos zabrał także Jacek Kuroń, zwracając uwagę, że „nie możemy wydać ustawy, która by zakazywała spółek pośredniczących, bo wtedy szlag trafia pośrednictwo”. Zwrócił też uwagę Bentkowskiemu, że nie można stosować metod policyjnych w gospodarce⁵.

Przebieg tej dyskusji znakomicie pokazał, że zwalczanie opisanych wyżej zjawisk pozostawało w istocie rzeczy w sprzeczności z generalnym kierunkiem polityki rządu, zakładającej znoszenie kolejnych ograniczeń w zakresie swobody prowadzenia działalności gospodarczej i wspieranie procesu, który można za Adamem Smithem nazwać pierwotną akumulacją kapitału. Jednak skala zjawiska oraz powtarzające się protesty, których autorami byli zwłaszcza działacze „Solidarności” i komitetów obywatelskich, skłoniły z czasem rząd do podjęcia pewnych działań. Przyczyniło się do tego sprawozdanie Prokuratury Generalnej z początku 1990 r., w którym doliczono się 1593 tzw. spółek nomenklaturowych. Większość z nich należała do ludzi pracujących w aparacie gospodarczym (około tysiąca dyrektorów, kierowników i głównych księgowych oraz 580 prezesów spółdzielni), znacznie mniej natomiast do funkcjonariuszy administracji państwowej (9 wojewodów, 57 prezydentów i naczelników miast) oraz aparatu partyjnego (80 funkcjonariuszy różnych szczebli). Co ciekawe, geograficznie prym wiodło województwo gdańskie, w którym doliczono się 240 spółek nomenklaturowych, a kolejne miejsca przypadły województwom: katowickiemu (152) i warszawskiemu (140)⁶.

Jedynym województwem, w którym prokuratura nie doszukała się istnienia takiej spółki, było krośnieńskie. Nie znaczy to jednak, że jej tam nie było. W rzeczywistości bowiem liczba tego rodzaju spółek była większa, gdyż powyższe szacunki nie obejmowały firm, w których udziały posiadali członkowie rodzin osób należących do nomenklatury PZPR. W końcu 1989 r. istniało wszak blisko 3,5 tys. spółek z udziałem przedsiębiorstw państwowych, jednak z uwagi na wspomniane wyżej braki w dokumentacji, precyzyjne oszacowanie skali zjawiska wydaje się niemożliwe.

Pod koniec 1989 r. NIK przeprowadziła analizy skutków ustawy z lutego 1989 r. oraz innych przepisów regulujących działalność kierownictw przedsiębiorstw państwowych. Potwierdziły one praktyki zaniżania wartości majątku

⁵ Archiwum Kancelarii Prezesa Rady Ministrów [dalej: AKPRM], Zapis przebiegu obrad posiedzenia Rady Ministrów z 25 IX 1989 r., s. 92–94.

⁶ M. Bałtowski, P. Kozarzewski, *Zmiana własnościowa polskiej gospodarki 1989–2013*, Warszawa 2014, s. 67; T. Kozłowski, *Spółki nomenklaturowe – patologia transformacji gospodarczej* [w:] *Brudne wspólnoty. Przestępczość zorganizowana w PRL w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku*, red. K. Nawrocki, D. Wicenty, Gdańsk–Warszawa 2018, s. 106.

państwowego wnoszonego pod postacią maszyn produkcyjnych, budynków czy też środków transportu, jako aportu rzeczowego do spółek, które działały na terenie przedsiębiorstw państwowych, zwykle nie ponosząc z tego tytułu żadnych kosztów. Nawet ich rachunki telefoniczne często były opłacane przez wykorzystywane w ten sposób przedsiębiorstwo. Pojawiające się w prasie publikacje na ten temat skłoniły grupę posłów OKP do przygotowania projektu ustawy, zmierzającej do zahamowania tego procederu oburzającego społeczeństwo. Wypowiadając się na ten temat w grudniu 1989 r. w sejmie minister Syryjczyk ocenił, że projekt ten „pewnych problemów nie rozwiązuje, a w innych wypadkach utrudniałby rządowi interwencję”. Syryjczyk zgadzał się, że samo zjawisko ma negatywny charakter, ale równocześnie przekonywał posłów, że „walka z bezprawiem nie może się odbywać przez destabilizację prawa, przez ryczałtowe ułatwienie zrywania umów. Należy te umowy wypowiedzieć [...], ale nie tworzyć specjalnych protez ze strony ustawodawcy czy rządu, które by miały na celu ryczałtowo uchylać całą grupę umów zawartych przez przedsiębiorstwa państwowe”⁷.

Negując założenia projektu poselskiego, zakładającego m.in. przyznanie samorządowi pracownicemu prawa kontrolowania umów zawieranych przez dyrekcje z prywatnymi spółkami, Syryjczyk zapowiedział równocześnie przedstawienie przez rząd własnych uregulowań prawnych w tej sprawie. Pierwszym ruchem okazała się – przyjęta z inicjatywy Rady Ministrów – ustawa z 9 marca 1990 r. zmieniająca ustawę o przedsiębiorstwach państwowych, w której precyzując zasady ich likwidacji wpisano też do art. 39 przepis zabraniający osobom należącym do ich zarządu posiadania udziałów lub akcji „w podmiotach gospodarczych tworzonych przez to przedsiębiorstwo, a także pozostawać w nich w stosunku pracy, ani świadczyć na ich rzecz na podstawie innego tytułu prawnego”. Zarazem jednak w tym samym artykule pozostawiono furtkę: „zakaz ten nie dotyczy członkostwa w radach nadzorczych”⁸. Z kolei w ustawie z 6 kwietnia 1990 r. wprowadzono zakaz zajmowania się interesami konkurencyjnymi przez pracowników pełniących kierownicze funkcje w podmiotach gospodarczych⁹.

Wreszcie w czerwcu 1990 r., po wielomiesięcznych sporach, w ramach których projekt ustawy przyjęty przez sejm został zawetowany w senacie, przyjęto przepisy, których celem było nie tylko zablokowanie dalszego wykorzystywania stanowisk do uwłaszczenia, ale także próba odzyskania już utraconego majątku państwowego. Taki był cel ustawy z 21 czerwca 1990 r. o zwrocie korzyści uzyskanych niesłusznie kosztem Skarbu Państwa lub innych państwowych osób prawnych, dotyczącej unieważniania czynności i decyzji administracyjnych dokonanych po wejściu w życie 23 października 1987 r. pierwszych przepisów

⁷ Sprawozdanie stenograficzne z 16. posiedzenia sejm w dniu 17 XII 1989 r., s. 72–74.

⁸ DzU 1990, nr 14, poz. 99.

⁹ DzU 1990, nr 26, poz. 149.

umożliwiających tworzenie firm o kapitale mieszanym¹⁰. Znamienne jednak, że pierwotne projekty tej ustawy powstały w parlamencie (odmienne wersje firmowali parlamentarzyści OKP – poseł Jerzy Dwyer i senator Piotr Andrzejewski), a nie w rządzie. Ten bowiem był ustawie przeciwny, czemu jasny wyraz w dyskusji sejmowej dał dyrektor generalny w Ministerstwie Finansów (MF) Stefan Kawalec. „Wydaje się nie ulegać wątpliwości – stwierdził przemawiając do posłów – że negatywne skutki ekonomiczne tej ustawy nie będą mniejsze od korzyści, jakich można oczekiwać z wpływów budżetowych uzyskanych w wyniku rewizji dotychczas zawartych umów”. To właśnie wprowadzenie tej ostatniej możliwości budziło największe kontrowersje, a jej krytycy (głównie z Parlamentarnego Klubu Lewicy Demokratycznej) powoływali się najczęściej na rzymską regułę *lex retro non agit*, którą ustawa miała – ich zdaniem – naruszać. Nie przekonywał ich argument, że decyzje w tej sprawie miały podejmować sądy, a z żądaniem zwrotu „uzyskanych niesłusznie korzyści z majątku Skarbu Państwa” można było występować jedynie przez rok od wejścia ustawy w życie. Mogła to uczynić „osoba prawna, która poniosła stratę, jej organ założycielski, rada pracownicza lub organ samorządu terytorialnego”. Kawalec przekonywał posłów, że ustawa będzie hamowała „rozwój rynku kapitałowego, ponieważ inwestorzy będą czekali aż upłynie okres, po którym z umowy nie będzie można się wycofać”. Oceniał też, że proponowane przepisy będą miały „negatywny wpływ na napływanie kapitału zagranicznego i na aktywność gospodarczą”¹¹.

Temperaturę emocji, jakie towarzyszyły uchwaleniu tej ustawy, dobrze oddaje to, że posłowie zdecydowali o przegłosowaniu jej w trybie imiennym. Zapewne to rozwiązanie sprawiło, że ostatecznie zaledwie siedmiu posłów (z PKLD m.in. Barbara Blida i Ireneusz Sekuła) zdecydowało się głosować przeciwko, 33 wstrzymało się od głosu, a projekt poparło aż 329 posłów. Taki wynik powinien dać do myślenia członkom rządu, odpowiedzialnym za procesy gospodarcze, ale wydaje się, że większość z nich podzielała poglądy Stefana Kawalca. Jednak występując publicznie i dowodząc, że zwalczanie nieformalnej prywatyzacji w obliczu nadchodzącej fali przekształceń własnościowych jest przysłowiowym „zawracaniem Wisły kijem”, wskazał on tylko na jeden z dwóch głównych motywów ograniczonej aktywności rządu na tym polu. O drugim z oczywistych względów nie mógł mówić publicznie, natomiast jego ślady znajdujemy w literaturze wspomnieniowej.

Profesor Jerzy Holzer, będący zresztą zdecydowanym zwolennikiem rządu Mazowieckiego, wspominał, że na początku 1991 r. poprosił go o pomoc znajomy, mieszkający w domu podlegającym prywatyzacji. Zajmował w nim mieszkanie kwaterunkowe i zakładał, że ma w związku z tym prawo do pierwokupu, tymczasem okazało się, że w toku była już „transakcja sprzedaży byłemu

¹⁰ DzU 1990, nr 44, poz. 255; 1987, nr 33, poz. 181.

¹¹ Sprawozdanie stenograficzne z 33. posiedzenia sejmu w dniu 21 VI 1990 r., s. 33.

esbekowi, w tym czasie pracującemu w Najwyższej Izbie Kontroli”. Holzer udał się wówczas z interwencją do byłego już ministra pracy i polityki socjalnej, ale wciąż posła Jacka Kuronia, który „pokiwał głową ze zrozumieniem”, a następnie wyłożył drugi ze wspomnianych motywów bez owijania w bawełnę: „Cóż, to są koszty bezkrwawego przejęcia władzy, tego, że musimy się od nich wykupić”. Holzer nie dał jednak za wygraną i udał się do innego znajomego, którym był prof. Wiesław Chrzanowski – urzędujący wówczas minister sprawiedliwości w rządzie J.K. Bieleckiego. Ten również „pokiwał głową ze zrozumieniem, ale stwierdził, że nie dysponuje w takiej sprawie środkami interwencji”. Trzecim, ostatnim rozmówcą Holzera był dawny opozycjonista, a w tym czasie dyrektor Zespołu Analiz Systemowych w NIK-u Anatol Lawina, który zareagował następująco: „My tu mamy afery na setki miliardów, takimi drobiazgami nie możemy się zajmować”¹².

Historia opisana przez Holzera wiąże się ze znacznie szerszym i czekającym dopiero na zbadanie problemem uwłaszczania się mieszkaniami służbowymi. Takie zjawisko wystąpiło m.in. w MSW, gdzie część mieszkań konspiracyjnych, używanych przez likwidowaną SB, została przejęta na własność przez kontrolujących je dotąd funkcjonariuszy. Na przykład 21 maja 1990 r., na biurko szefa formalnie już nieistniejącej SB płk. Jerzego Karpacza trafił wykaz szesnastu mieszkań konspiracyjnych, którymi dysponował w Warszawie Departament Studiów i Analiz MSW. Lokale zlokalizowane w centrum miasta proponowano w większości „przeznaczyć do zamieszkania z zameldowaniem stałym” konkretnym oficerom SB¹³.

Proceder tego rodzaju wystąpił także w innych resortach, a nawet pod bokiem samego premiera w Urzędzie Rady Ministrów. Jak wspominał podsekretarz stanu w URM prof. Jerzy Regulski, w grudniu 1989 r. wybuchł skandal, gdy okazało się, że jeden z dyrektorów podlegających ministrowi szefowi Urzędu Rady Ministrów w rządzie Tadeusza Mazowieckiego Jackowi Ambroziakowi „na podstawie posiadanego pełnomocnictwa sprzedał za bezcen, ale zgodnie z obowiązującym prawem, szereg mieszkań w alei Róż dotychczasowym użytkownikom, wysokim funkcjonariuszom partii. Dyrektora wyrzucili, ale mieszkania zostały stracone”¹⁴.

W styczniu 1991 r. prezes NIK Tadeusz Hupałowski (generał dywizji zajmujący to stanowisko od 1983 r.) wystosował do prezydenta RP Lecha Wałęsy list, w którym ocenił skuteczność wszystkich uchwalonych w okresie istnienia rządu Mazowieckiego przepisów prawnych, mających na celu rozwiązanie problemu tzw. uwłaszczania nomenklatury. Stwierdził w nim, że „spowodowały one wprawdzie zmniejszenie skali wykorzystywania stanowisk kierowniczych

¹² J. Holzer, *Historyk w trybach historii*, Kraków 2013, s. 265–266.

¹³ Zob. A. Dudek, *Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2014, s. 426.

¹⁴ J. Regulski, *Życie splecione z Historią*, Wrocław 2014, s. 446.

w przedsiębiorstwach do osiągnięcia osobistych korzyści, nie wyeliminowały jednak tego zjawiska. Nadal bowiem istnieją możliwości legalnego stosowania tych praktyk m.in. drogą przekazywania udziałów i kierowniczych stanowisk w spółkach małżonkom członków kierownictwa przedsiębiorstw państwowych”. W dalszej części listu Hupałowski zarzucił ministrom i wojewodom (jako organom założycielskim), że nie wykorzystują posiadanych kompetencji do „przeciwdziałania praktykom uszczuplania majątku Skarbu Państwa i nadzorowanych przedsiębiorstw. Stwierdzono natomiast przypadki stwarzania niekiedy przez te organy sprzyjających temu warunków, nawet po ukazaniu się ustawy z dnia 21 czerwca 1990 r. [...] Tolerowały one bowiem przypadki samowolnej i nielegalnej likwidacji przedsiębiorstw państwowych przez dyrektorów, będących jednocześnie członkami zarządów spółek przejmujących po stosunkowo niskich cenach potencjał produkcyjny i mienie po zlikwidowanych przedsiębiorstwach”¹⁵.

Wałęsa, który w kampanii wyborczej wielokrotnie zapowiadał „rozliczenie aferzystów”, wystąpił z inicjatywą nowelizacji ustawy z 21 czerwca 1990 r. Równoległe podobne prace prowadzono w rządzie Bieleckiego, który ostatecznie ograniczył się do zgłoszenia poprawek do projektu prezydenckiego. Nowelizację – tym razem już bez burzliwej dyskusji i z poparciem rządu Bieleckiego wyrażonym przez ministra sprawiedliwości Wiesława Chrzanowskiego – uchwalono w sejmie w lipcu 1991 r. Najistotniejsza zmiana polegała na wydłużeniu okresu, w którym można było występować z roszczeniami do końca 1992 r., oraz uzupełnieniu o związki zawodowe i prokuraturę listy podmiotów, jakie mogły to uczynić. W grudniu 1992 r. sejm I kadencji przedłużył termin obowiązywania ustawy o następny rok, natomiast przy okazji kolejnej nowelizacji, której w końcu 1993 r. dokonał już sejm II kadencji, zdominowany przez SLD i PSL, zrezygnowano w ogóle z określania końcowej daty, do której można było domagać się zwrotu uzyskanych niesłusznie korzyści z majątku państwowego.

Obawy żywione w lipcu 1990 r. przez Stefana Kawalca i niektórych posłów, że ustawa z czerwca 1990 r. – stwarzając furtkę dla unieważniania umów – zahamuje rozwój rynku kapitałowego, czy też napływ inwestycji zagranicznych, okazały się nieuzasadnione. W rzeczywistości bowiem skuteczność działania tej ustawy była niewielka, na co złożyło się wiele czynników, od wspomnianych wyżej braków w dokumentacji uniemożliwiających w ogóle oddanie sprawy do sądu, aż po podtrzymujące wątpliwe decyzje uwłaszczeniowe wyroki tego ostatniego. Niezależnie od przyczyn formalnych i proceduralnych, dla których rozliczenie procesu tzw. uwłaszczenia nomenklatury okazało się w praktyce niemożliwe do przeprowadzenia, zasadnicze znaczenie miały dwa inne powody: przekonanie większości decydentów, że przyspieszenie akumulacji prywatnego

¹⁵ APRP, 46/4, t. I, List prezesa NIK do prezydenta RP [echa] Wałęsy z 21 I 1991 r., s. 3–4.

kapitału jest ważniejsze od różnych wątpliwych etycznie aspektów tego procesu oraz wyrażone przez Kuronia przekonanie, że zapewnienie jego pokojowego przebiegu wymaga zapłacenia swoistego haraczmu najbardziej dynamicznym osobom z komunistycznego aparatu władzy. Bowiern tylko ci ostatni okazali się zdolni do udziału w procesie konwersji władzy na własność, a w dodatku późniejsze losy wielu z nich dowiodły, że mieli spore problemy ze skutecznym zarządzaniem tą ostatnią. Przykłady Ireneusza Sekuły czy Dariusza Przywieczerskiego są tu nadzwyczaj wymowne.

„Z całą pewnością nikt w tych pierwszych rządach – ani Tadeusza Mazowieckiego, ani Jana Krzysztofa Bieleckiego, ani Jana Olszewskiego, ani Hanny Suchockiej – nie miał takiego założenia, że dawny majątek państwowy ma trafić w ręce nomenklatury” – przekonywał po latach Jerzy Osiatyński, będący w rządzie Mazowieckiego szefem Centralnego Urzędu Planowania (CUP), w gabinecie Suchockiej zaś ministrem finansów¹⁶. Nie ma powodu, aby wątpić w szczerść tej wypowiedzi, ale brak też podstaw, aby uznać, że walka z tym zjawiskiem była wówczas traktowana przez ministrów zajmujących się gospodarką jako istotny problem. Uznano go raczej milcząco za jeszcze jeden z nieuchronnych kosztów transformacji gospodarki. Zwracało na to uwagę już wówczas wielu ludzi, w tym także parlamentarzystów wspierających rząd Mazowieckiego, jak senator OKP Jan Józef Lipski: „Jest to proceder bardzo rozpowszechniony, który przeważnie nie jest ścigany nawet gdy narusza Kodeks karny, a odpowiednie komisje rządowe powstałe do zbadania tych procederów i położenia im kresu – okazują dużą indolencję”¹⁷.

Skala zmian przepisów regulujących życie gospodarcze była – poczynając od 1988 r. – tak duża, że szybko powstały luki umożliwiające uzyskiwanie nadzwyczajnych zysków kosztem budżetu państwa. W najbardziej jaskrawy sposób uwidoczniła to afera alkoholowa, zapoczątkowana w okresie istnienia gabinetu Rakowskiego, ale trwająca w najlepsze również w pierwszej fazie rządów Mazowieckiego. Nie jest to klasyczny przykład tzw. uwłaszczenia nomenklatury, ponieważ jej beneficjentami były też osoby spoza aparatu władzy PRL, ale jej powstanie było możliwe dzięki decyzjom ludzi do niego należącym. Konkretnie chodzi o ministra współpracy gospodarczej z zagranicą w rządzie Rakowskiego – Dominika Jastrzębskiego. Ignorując przepisy ustawy o wychowaniu w trzeźwości, utrzymującej monopol państwa na dystrybucję i zbyt alkoholu, w grudniu 1988 r. zniósł on koncesje na import spirytusu i jego przetworów. Zastąpiły je „pozwolenia przywozu”, które w Ministerstwie Współpracy Gospodarczej z Zagranicą (MWGZZ) obowiązani byli uzyskiwać wszyscy impor-

¹⁶ A. Hall, J. Onyszkiewicz, J. Osiatyński, *Rząd Mazowieckiego widziany od środka*, „Więź” 2009, nr 8–9, s. 133.

¹⁷ Cyt. za: Ł. Garbal, *Prezydent opozycji. Krótka biografia Jana Józefa Lipskiego*, Warszawa 2017, s. 415.

terzy. Równocześnie jednak wprowadzono do przepisów pojęcie „obrotu nie-handlowego”, który pozwalał na sprowadzanie alkoholu „na potrzeby własne”, bez konieczności uzyskania wspomnianych zezwoleń. „Zapomniano” jednak określić górny limit określający wysokość owych potrzeb w przypadku pojedynczej osoby. W czerwcu 1989 r., a zatem u schyłku istnienia rządu Rakowskiego, gdy wynik wyborów parlamentarnych postawił pod znakiem zapytania trwałość rządów PZPR, w Ministerstwie Finansów podjęto decyzję o zwolnieniu prywatnych importerów alkoholu z obowiązku płacenia 70 proc. podatku obrotowego. Z kolei w MWGzZ posunięto się jeszcze dalej, bowiem zdecydowano o radykalnej redukcji opłat celnych do poziomu tysiąca złotych za litr spirytusu.

Na przestrzeni kilku kolejnych miesięcy, w trakcie których aż czterokrotnie podnoszono ceny detaliczne alkoholu, wysokość tego cła nie uległa zmianie, co powodowało, że import spirytusu stawał się coraz bardziej opłacalny. Na początku października 1989 r. – była to pierwsza decyzja rządu Mazowieckiego w tej sprawie – cło zostało wprawdzie podwyższone aż dwudziestokrotnie (do poziomu 20 tys. za litr), ale nie powstrzymało to rzeki spirytusu płynącej do Polski, która znacząco zmniejszała poziom sprzedaży alkoholu pochodzącego od państwowych producentów i wynikające z tego wpływy do budżetu. O rozmiarach tej rzeki Główny Urząd Ceł, kierowany przez gen. Jerzego Cwieka, nie informował jednak MWGzZ, choć np. pewna przedsiębiorcza mieszkanka Poznania sprowadziła w tym czasie 49 transportów, w których znalazło się łącznie blisko dwa miliony litrów alkoholu, a w samym tylko Świnoujściu dwóch tamtejszych obywateli ściągnęło blisko 160 tys. litrów spirytusu oraz – najwyraźniej celując w nabywców o bardziej wyrafinowanym guście – ponad 70 tys. litrów wina. Wszystko to oczywiście odbywało się w ramach zaspokajania „potrzeb własnych” tych osób. Przemawiając w lipcu 1990 r. w sejmie prezes NIK gen. Hupałowski zarzucił celnikom, że „bezkrytycznie dokonywali odpraw wielkich ilości spirytusu i alkoholi [...]. Szczególnie karygodne było bardzo częste zaniebdywanie obowiązku [...] informowania izb skarbowych o towarach przewożonych w tzw. obrocie niehandlowym, których ilość wyraźnie wskazywała na przeznaczenie handlowe”¹⁸.

Na początku listopada 1989 r. – po kolejnej znaczącej podwyżce cen – zaniepokojony Leszek Balcerowicz wystąpił do szefa MWGzZ Marcina Świącickiego z żądaniem podwyższenia stawki celnej do zaporowego poziomu 65 tys. za litr. Nastąpiło to pod koniec miesiąca i zahamowało import alkoholu przez osoby fizyczne, jednak organizatorzy szybko znaleźli w przepisach kolejną lukę, dotyczącą sprowadzania towarów przez tzw. składy celne. Jej uszczelnienie zajęło resortowi Świącickiego kolejny miesiąc, w trakcie którego alkohol

¹⁸ Sprawozdanie stenograficzne z 37. posiedzenia sejmiku w dniu 26 VII 1990 r., s. 91.

w dalszym ciągu wjeżdżał do kraju. Od 1 stycznia 1990 r., jako istotny element planu Balcerowicza zaczęło obowiązywać nowe prawo celne, które zniósło podział na import handlowy i niehandlowy. Jak się okazało, także i w nim szybko stworzono lukę, w konsekwencji której rzeka alkoholu nadal wpływała do Polski. Tym razem prezes Głównego Urzędu Cel, generał Milicji Obywatelskiej Jerzy Ćwiek (zajmujący to stanowisko od 1985 r.) zatroszczył się o potrzeby obcokrajowców przyjeżdżających coraz liczniej do Polski i wystąpił do ministra finansów z wnioskiem, aby umożliwić im sprowadzanie – oczywiście „na potrzeby własne” – alkoholu bez konieczności płacenia zaporowych ceł i podatków sięgających poziomu 900 proc. Ćwiek został wprawdzie na wniosek ministra Świącickiego odwołany z końcem stycznia 1990 r. (jego miejsce zajął Tomasz Bartoszewicz), ale resort finansów zadowolili się opatrzeniem tego wyjątku trudno egzekwowalnym przepisem, nakazującym owym obcokrajowcom płacenie 70 proc. podatku w przypadku odsprzedaży alkoholu. W rezultacie cały proceder rozwijał się dalej bez większych przeszkód. Dopiero na początku marca w MWGzZ powstał projekt rozporządzenia zakazującego przywozu spirytusu i wyrobów spirytusowych do Polski, które premier podpisał 19 marca z mocą obowiązującą od 1 kwietnia 1990 r. Jednak i w tym rozporządzeniu znalazł się kruczek, bowiem z trudnych do zrozumienia powodów zakaz przywozu obok trunków nieprodukowanych wówczas na większą skalę w Polsce (jak gin, whisky czy brandy) objął też jak najbardziej swojską jałowcówkę. „Tę możliwość – stwierdzał raport NIK – wykorzystali prywatni importerzy, którzy rozpoczęli masowe przywozy wódek jałowcowych oraz innych wyrobów spirytusowych o zapachu jałowcówki”¹⁹.

Nie udało się oszacować dokładnej skali importu spirytusu i jego przetworów, ale w pierwszym kwartale 1990 r. sprzedaż w państwowych gorzelniach była o ponad 30 proc. niższa od tej w analogicznym okresie poprzedniego roku, co pokazuje w pewnym przybliżeniu rozmiary zjawiska. W czerwcu temat całkowitego zablokowania importu alkoholu, o którego olbrzymiej skali rozpisywała się prasa, stał się przedmiotem obrad rządu. „O tej porze powinniśmy ten punkt rozpatrywać z jakimś zasileniem alkoholowym” – stwierdził premier, oddając po północy 26 czerwca głos ministrowi Świącickiemu, który wniósł pod obrady Rady Ministrów projekt kolejnego rozporządzenia w sprawie „czasowego ograniczenia przywozu niektórych napojów alkoholowych”. Szef resortu współpracy gospodarczej z zagranicą przyznał, że marcowe rozporządzenie okazało się mało skuteczne, bowiem do Polski przywozi się „alkohole udające gin, udające jałowcówkę, udające jakieś inne koniaki. W sumie ilość tego alkoholu jest czterokrotnie większa niż w ubiegłym roku i są z tego powodu straty

¹⁹ Archiwum Najwyższej Izby Kontroli [dalej: ANIK], 227, Informacja o wynikach kontroli importu alkoholu w 1989 r. i pierwszym półroczu 1990 r., s. 7.

dla Skarbu Państwa, gdyż nie można sprzedać odpowiedniej ilości alkoholu krajowego”. Świącicki oceniał też, że „ta liberalizacja, jaka została wprowadzona, objęła również alkohol i przyznaje, że być może to była zbyt daleko posunięta liberalizacja. I trzeba teraz wprowadzić albo kontyngent [...], albo się wprowadzi koncesje”.

Jednak konkretne rozwiązania zaproponowane przez Świącickiego, polegające na przywróceniu kontyngentów, a zwłaszcza ich wprowadzenie dopiero od sierpnia, nie zadowoliło członków rządu. Jak bowiem zauważył wicepremier Gabriel Janowski: „Myśmy wprowadzali już zakaz dla wódek i okazało się, że między podjęciem uchwały RM a wprowadzeniem zarządzenia nastąpił największy import do kraju. Fortuny powstały w ciągu kilku tygodni. Stąd uważam, że powinno to być wprowadzone w trybie natychmiastowym”. Podobnego zdania był minister Aleksander Bentkowski, który poinformował, że „już kilka razy nagabywano mnie jak to jest, że niby rząd wprowadza ograniczenia przywozu, a ciągle się przywozi dużymi ilościami alkoholu i dla ludzi nie jest to żadne wytłumaczenie, że nie potrafimy przewidzieć sprytu naszych rodaków”. Poparł go wicepremier Czesław Janicki opowiadając się „dwoma rękoma za wprowadzeniem zakazu”, a przy okazji konstatując: „prawo celne to jest tak nieszczelne u nas, że w ogóle szkoda o tym mówić”.

Do zasadniczego sporu doszło wówczas między Świącickim, a reprezentującym Stronictwo Demokratyczne (SD) ministrem rynku wewnętrznego Aleksandrem Mackiewiczem, który zarzucił mu „dopuszczenie do wolnej sprzedaży alkoholu wbrew ustawie”. Mackiewiczowi chodziło o ustawę o wychowaniu w trzeźwości, która ustanawiała limity importu alkoholu oraz ograniczała prawo prowadzenia takiej działalności, której – jak się okazało – najzwyczajniej nie przestrzegano. Potwierdziły to ustalenia autorów cytowanego już raportu NIK, w którym napisano, że „obrot importowanym alkoholem w 1989 r. i pierwszym półroczu br. odbywał się w większości bezprawnie, z naruszeniem obowiązujących przepisów”²⁰. Mackiewicz nie był zresztą w tej sprawie zupełnie bez winy, bowiem od listopada 1989 r. do maja 1990 r. otrzymał od monopolisty w zakresie handlu alkoholem, czyli Państwowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Spirytusowego „Polmos”, aż pięć pism informujących go o trudnościach w sprzedaży alkoholu produkowanego w kraju i skutkach tego dla budżetu państwa. Podobne pisma „Polmos” skierował też do MWGzZ i MF, żądając przeciwdziałania niekontrolowanemu importowi alkoholu.

Podczas czerwcowego posiedzenia rządu miała miejsce interesująca wymiana zdań, w której obok Świącickiego i Mackiewicza uczestniczył też minister przemysłu Tadeusz Syryjczyk.

²⁰ *Ibidem*, s. 9.

M. Świącicki: I właśnie o to chodzi, że nie ma żadnych koncesji, każdy może sprowadzić [alkohol] i właśnie na tym to nieszczęście polega.

A. Mackiewicz: Panie ministrze i to jest bezprawne. Bo pan nie ma prawa dać takiej możliwości i to będzie przedmiotem wyjaśnień. [...] Proszę się zapoznać z ustawą. Tutaj po prostu dopuszczono do wolnej sprzedaży alkoholu wbrew ustawie.

T. Syryjczyk: Ten kto wprowadza do obrotu detalicznego, to musi mieć zezwolenie z właściwego wydziału handlu.

A. Mackiewicz: Do każdego obrotu musi mieć zezwolenie.

T. Syryjczyk: Czyli wwieźć może, ale nie może dać do obrotu.

A. Mackiewicz: Nie może wwieźć, dlatego że musi dostać zgodę. I to minister współpracy gospodarczej z zagranicą powinien uzyskać z Ministerstwa Rynku Wewnętrznego zgodę na import. [...] Rzeczywiście wprowadzona została dezorganizacja. Zresztą panie premierze, ja kilka miesięcy temu złożyłem panu taki raport w sprawie uporządkowania obrotu alkoholem, bo rzeczywiście powstała tam dżungla alkoholowa²¹.

„Jakoś nie mamy dzisiaj szczęścia do napojów. Najpierw mleko, teraz alkohol” – skomentował nieco refleksyjnie spór między członkami swojego rządu Mazowiecki, bowiem na tym samym posiedzeniu rządu omawiano wcześniej przez kilka godzin opisany już wyżej kryzys mleczarstwa, który zaowocował m.in. blokadą drogi szybkiego ruchu w Mławie. Ostatecznie Świącicki – mimo podkreślania przez wielu członków rządu pilności sprawy – przekonując, że wprowadzenie kontyngentów wymaga kilku tygodni, złożył wniosek o przesunięcie kwestii rozporządzenia Rady Ministrów na jej kolejne posiedzenie. „Ja jeszcze zbadam dokładnie sprawę – stwierdził – od strony tych zawartych kontraktów prawnych, [aby zobaczyć] co by się działo przez ten miesiąc czy sześć tygodni”. W efekcie dopiero 11 lipca 1990 r. wydano rozporządzenie RM wprowadzające całkowity zakaz importu alkoholu do końca tego miesiąca, a od 1 sierpnia wprowadzono ponownie – po ponad półtorarocznej przerwie – kontyngenty przyznawane przez MWGzZ na przywóz alkoholi. Tym razem blokada okazała się skuteczna, ale w istocie rzeczy oznaczała przyznanie przez władze państwowe, że nie potrafią w inny, mniej restrykcyjny sposób, rozwiązać problemu.

Decyzję o wprowadzeniu kontyngentów poprzedziła kolejna dyskusja na forum rządu. W jej trakcie minister Świącicki polemizował z ustaleniami NIK, kwestionując skalę strat budżetu państwa, które prezes NIK oszacował (przemawiając kilka dni wcześniej w sejmie) na 690 mld w 1989 r. i aż 930 mld w pierwszym kwartale 1990 r. Generał Hupałowski zastrzegł jednak, że „jaka jest rzeczywista wielkość tych kwot, ustalić nie sposób” i późniejsze raporty NIK, uwzględniające wpływy z podatku obrotowego i opłat skarbowych, zredukowały te kwoty. Jednak ich podanie w lipcu wywołało oburzenie w sejmie. W trakcie lipcowej sesji parlamentu padło nawet pytanie do prezesa NIK, czy

²¹ AKPRM, Zapis przebiegu obrad posiedzenia Rady Ministrów z dnia 25 VI 1990 r., s. 156–167.

w obrót alkoholem nie był zaangażowany któryś z ministrów. Odpowiedź gen. Hupałowskiego była negatywna, ale ostrożna: „Z materiałów pokontrolnych NIK zgromadzonych do dnia dzisiejszego nie wynika, jakoby ktoś z członków rządu uczestniczył bezpośrednio w obrocie alkoholem importowanym”²². Po słowie, niezadowoleni z wyjaśnień, jakich udzielił im m.in. oddelegowany do tego... wiceminister zdrowia i opieki społecznej, uznali, że rząd bagatelizuje sprawę i zareagowali powołaniem komisji nadzwyczajnej pod przewodnictwem Włodzimierza Cimoszewicza, która zbadać miała sprawę nieprawidłowości związanych z importem alkoholu.

„Byłoby dobrą rzeczą, gdyby można zwrócić się do tej komisji, żeby ona przed ostatecznymi ustaleniami nie podejmowała nieustannej w tej sprawie akcji propagandowej, tylko dopiero jak ostateczne będą ustalenia” – stwierdził premier Mazowiecki, który jak się wydaje dopiero wówczas zaczął sobie zdawać sprawę ze skali nie tylko budżetowych, ale i wizerunkowych strat, jakie rząd poniósł za sprawą afery alkoholowej. W rzeczywistości bowiem sprawa ta w znacznie większym stopniu obciążała nieudolny lub skorumpowany aparat państwa, niż biznesmenów, którzy wykorzystali czas jego słabości. Brutalnie wyłożył to minister Bentkowski, mówiąc że nie widzi uzasadnienia dla postulowanego przez posłów ujawnienia nazwisk udziałowców spółek importujących alkohol, bowiem „trzeba oddzielić fakt popełnienia występku przez to, że się nie opłaciło podatku [...] od tego, że dokonywało się tych transakcji wykorzystując niespójne prawo, które istniało wtedy. Nic nie potrafimy zarzucić tym ludziom, skoro zapłacili podatki, tak jak powinni zapłacić, że z tego powodu zarobili. No zarobili, można mieć pretensje do tego czy innego urzędnika, w tym czy innym ministerstwie, że za późno zareagował widząc, że ta wódka płynie do Polski”²³. Warto dodać, że NIK sporządził listę ponad czterystu prywatnych firm, zajmujących się w latach 1989–1990 obrotem importowanym alkoholem. Skalę zjawiska jeszcze lepiej obrazuje liczba ponad 1,6 tys. spraw, które w połowie 1991 r. prowadziła prokuratura w sprawach związanych z importem, obrotem lub przemytem alkoholu.

Niezależnie od kolejnych furtek w przepisach, na rozmiary afery alkoholowej istotny wpływ miał – jak to przyznał na posiedzeniu rządu minister Święcicki – stan, w którym „celnicy są i słabo płatni, i jest ich brak, i jakby każdego podejrzanego celnika zwolnić to [te] służby byłyby jeszcze mniejsze. [...] Z ministrem finansów już żeśmy nie raz rozmawiali – i pewnie do tego dojdzie, że im trzeba będzie, tak jak urzędnikom skarbowym [...] dobrze zapłacić, mieć ludzi pewnych, którzy będą egzekwować [...]. Ale na razie jest taka sytuacja, że można różne kontrole tutaj pozarządzać i jakieś śledztwa, i coś się wyłapie”²⁴.

²² Sprawozdanie stenograficzne z 37. posiedzenia sejmu w dniu 28 VII 1990 r., s. 399.

²³ AKPRM, Zapis przebiegu obrad posiedzenia Rady Ministrów z dnia 30 VII 1990 r., s. 4–6.

²⁴ AKPRM, Zapis przebiegu obrad posiedzenia Rady Ministrów z dnia 25 VI 1990 r., s. 166.

Śledztwem zajęła się sejmowa komisja Włodzimierza Cimoszewicza, która zakończyła prace dopiero w połowie 1991 r., gdy rząd Mazowieckiego należał już do historii. Komisja analizowała dokumenty dostarczone jej przez NIK, prokuraturę oraz ministerstwa, przesłuchiwała też osoby pracujące w rządach Rakowskiego i Mazowieckiego. „W czasie pisania raportu – wspominał Cimoszewicz – doszło do poważnego konfliktu. Niektórzy posłowie uważali, że rzecz jest prosta – rząd Mazowieckiego ponosi odpowiedzialność, trzeba postawić wszystkich przed Trybunałem Stanu i nie dzielić włosa na czworo. Dla innych sprawa była bardziej skomplikowana”²⁵. W przedstawionym 5 lipca 1991 r. w sejmie sprawozdaniu z działalności komisji napisano: „Mimo powszechnie wyrażanych w kraju przypuszczeń o udziale osób publicznych w tej aferze, komisja nie dysponuje żadnymi dowodami potwierdzającymi takie przypuszczenia”. Komisja znalazła natomiast podstawy „do postawienia różnym członkom rządu zarzutów o niewłaściwe wykonywanie ciężących na nich obowiązków”. Najwięcej zarzutów skierowano w sprawozdaniu pod adresem szefa Generalnego Urzędu Celnego (GUC) gen. Jerzego Ćwieka, który dopuścił m.in. w grudniu 1989 r. do zniszczenia ewidencji, zawierającej oryginały zawiadomień celnych, pozwalających precyzyjnie oszacować rozmiary importu. Jednak komisja wnioskowała też o postawienie przed Trybunałem Stanu dwóch szefów MSW (Czesława Kiszczaka i Krzysztofa Kozłowskiego) za to, że podległe im służby „nie podjęły żadnych szerszych działań w związku z powszechnym, nielegalnym handlem alkoholem, w tym prowadzonym na ulicach”.

Do tego grona dołączono też w sprawozdaniu wicepremiera Balcerowicza, uznając, że jako przewodniczący Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów (KERM) nie dopilnował „skutecznego współdziałania” resortów gospodarczych, które „przeciwko wzrostowi importu alkoholu podejmowały szereg wzajemnie nieskoordynowanych działań”. Komisja przyznała też, że nie jest w stanie dokładnie oszacować strat budżetu państwa powstałych wskutek tej afery, ponieważ „nadal dokładnie nie wiadomo, ile dokładnie wyniósł ten import w drugiej połowie 1989 i w pierwszej połowie 1990 r. Ogólnie przyjmuje się, że było to łącznie około 30 milionów litrów w przeliczeniu na czysty alkohol, czyli trzykrotnie więcej niż wynosiła średnia z kilku poprzednich lat”²⁶. Jednak szacunki Ministerstwa Finansów, mówiące o stratach budżetowych mieszczących się w przedziale od 30 do 170 miliardów zł, uznano za zaniżone, natomiast kwotę 1,7 biliona zł, jaka pojawiła się w dokumentach NIK, uznano z kolei za prawdopodobnie przesadzoną.

Sprawozdanie komisji Cimoszewicza spotkało się z krytyką posłów, głównie tych skupionych w OKP i Klubie Parlamentarnym Unia Demokratyczna. Zarzucili mu liczne braki i niespójności, a także pominięcie odpowiedzial-

²⁵ W. Cimoszewicz, A. Smółko, *Czas odwetu*, Białystok 1993, s. 239.

²⁶ Sprawozdanie stenograficzne z 66. posiedzenia sejmku w dniu 5 VII 1990 r., s. 203, 204, 207, 210.

ności poprzednika Balcerowicza na stanowisku szefa KERM, czyli Ireneusza Sekuły, oraz brak wskazania osób winnych z resortu współpracy gospodarczej z zagranicą. Z kolei sam Cimoszewicz nie ukrywał później, że główną odpowiedzialnością za aferę jest skłonny bardziej obciążyć rząd Mazowieckiego niż Rakowskiego. „Brak energicznej reakcji jesienią 1989 r. jeszcze rozumiem, ale fakt tworzenia w 1990 r. przepisów, które same w sobie stanowiły zachętę do alkoholowych szwindli nie da się łatwo wyjaśnić”²⁷.

Ostatecznie sprawozdanie komisji Cimoszewicza – nie bez racji oskarżane o próbę zrównania odpowiedzialności za aferę rządów Rakowskiego i Mazowieckiego – zostało odrzucone przez sejm w głosowaniu, ale nie oznaczało to końca całej sprawy. Spory o postawienie odpowiedzialnych przed Trybunałem Stanu trwały jeszcze kilka lat. W sejmie I kadencji, mimo podejmowanych prób, nie udało się jednak nadać im biegu, natomiast po wyborach z 1993 r., gdy sejm zdominowali posłowie SLD i PSL, dla tego rodzaju działań powstał korzystniejszy klimat polityczny i zarzuty trafiły w końcu do sejmowej komisji odpowiedzialności konstytucyjnej. Ostatecznie w kwietniu 1996 r. przed Trybunałem Stanu stanęli, oskarżeni o „zaniechania, beczynność i niedopełnienie obowiązków”: były prezes GUC gen. Jerzy Ćwiek, dwaj ministrowie z rządu Rakowskiego (minister współpracy gospodarczej z zagranicą Dominik Jastrzębski i minister finansów Andrzej Wróblewski), gen. Czesław Kiszczak (szefujący MSW w rządach Rakowskiego i Mazowieckiego) oraz minister rynku wewnętrznego z rządu Mazowieckiego Aleksander Mackiewicz. Oskarżenie tego ostatniego, a nie ministra Świąckiego, najlepiej pokazuje, że skład ławy oskarżonych w pierwszym procesie, jaki odbył się w powojennej Polsce przed Trybunałem Stanu, był efektem przetargów politycznych. Po trwającym ponad rok procesie, 18 czerwca 1997 r. Trybunał Stanu wydał wyrok, w którym „za niedopełnienie obowiązków służbowych” skazano prezesa GUC gen. Jerzego Ćwieka oraz ministra współpracy z zagranicą Dominika Jastrzębskiego na utratę biernego prawa wyborczego na 5 lat i zakaz zajmowania przez ten okres kierowniczych stanowisk w państwie. Pozostałych oskarżonych – a zatem wszystkich ministrów z rządu Mazowieckiego – uniewinniono. Trybunał Stanu podzielił w ten sposób pogląd, który w lipcu 1991 r. obrazowo przedstawił z sejmowej mównicy Jacek Kuroń: „Podpalono dom, wiadomo, ktoś go podpalił, wiadomo nawet kto go podpalił, następnie przybywa ekipa straży pożarnej i dość nieudolnie gasi, następnie sadzamy na ławie oskarżonych tych, którzy nieudolnie gasili, no powinni sprawniej gasić tę chałupę”²⁸.

Poświęciłem tyle uwagi aferze alkoholowej nie tylko dlatego, że jako jedyna doprowadziła do postawienia dwóch ministrów z rządu Mazowieckiego przed Trybunałem Stanu. Jej przebieg znakomicie ilustruje bowiem kilka pod-

²⁷ W. Cimoszewicz, A. Smółko, *Czas odwetu...*, s. 243.

²⁸ Sprawozdanie stenograficzne z 66. posiedzenia sejmu w dniu 5 VII 1990 r., s. 232.

stawowych słabości aparatu państwa w okresie istnienia tego gabinetu, które wydatnie ułatwiały całość procesu nazywanego uwłaszczeniem nomenklatury. Po pierwsze – problemy z tworzeniem spójnych przepisów prawnych, uniemożliwiających dokonywanie transakcji gospodarczych w sposób narażający budżet państwa na straty. Po drugie – niezdolność poszczególnych ministerstw i urzędów do realnej i skutecznej współpracy, mającej na celu przeciwdziałanie nadużyciom. Po trzecie wreszcie – niska efektywność działania poszczególnych służb państwowych, zmagających się ze zjawiskami demoralizacji i korupcji. Oczywiście wszystkie te procesy miały swoją genezę w epoce PRL, a ich skuteczne zwalczenie w zaledwie półtorarocznym okresie istnienia rządu Mazowieckiego, czy nawet całym czterolecium sprawowania władzy przez polityków obozu „Solidarności”, było po prostu niewykonalne. Zarazem trudno jednak – w świetle powyższych informacji – uznać, że zrobiono w tej sprawie wszystko co możliwe. I dlatego metafora Kuronia o „nieudolnym gaszeniu” wydaje się bardzo celna.

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

- Archiwum Prezydenta RP, 46/4.
Archiwum Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, Zapisy przebiegu obrad posiedzenia Rady Ministrów w dniach: 25 IX 1989 r., 25 VI 1990 r., 30 VII 1990 r.
Archiwum Najwyższej Izby Kontroli w Warszawie, 227.
„Dziennik Ustaw” 1987, nr 33, poz. 181.
„Dziennik Ustaw” 1989, nr 10, poz. 57.
„Dziennik Ustaw” 1990, nr 14, poz. 99.
„Dziennik Ustaw” 1990, nr 26, poz. 149.
„Dziennik Ustaw” 1990, nr 44, poz. 255.
Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń sejmku w dniach: 17 XII 1989 r., 21 i 25 VI 1990 r., 5, 26, 28 i 30 VII 1990 r.

WSPOMNIENIA

- Cimoszewicz W., Smółko A., *Czas odwetu*, Białystok 1993.
Hall A., Onyszkiewicz J., Osiatyński J., *Rząd Mazowieckiego widziany od środka*, „Więź” 2009, nr 8–9.
Holzer J., *Historyk w trybach historii*, Kraków 2013.
Regulski J., *Życie splecione z Historią*, Wrocław 2014.

OPRACOWANIA

- Bałtowski M., Kozarzewski P., *Zmiana własnościowa polskiej gospodarki 1989–2013*, Warszawa 2014.
Bałtowski M., Miszewski M., *Transformacja gospodarcza w Polsce*, Warszawa 2007.
Dudek A., *Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2014.
Gach Z., *Leszek Balcerowicz: Wytrwać*, Warszawa 1993.
Gadomski W., *Leszek Balcerowicz*, Warszawa 2006.
Garbal Ł., *Prezydent opozycji. Krótka biografia Jana Józefa Lipskiego*, Warszawa 2017.

Kowalik T., *www.polskatransformacja.pl*, Warszawa 2009.

Kozłowski T., *Koniec imperium MSW. Transformacja organów bezpieczeństwa państwa 1989–1990*, Warszawa 2019.

Kozłowski T., *Spółki nomenklaturowe – patologia transformacji gospodarczej [w:] Brudne wspólnoty. Przestępczość zorganizowana w PRL w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku*, red. K. Nawrocki, D. Wicenty, Gdańsk–Warszawa 2018.

Tadeusz Mazowiecki's government's position on the so-called enfranchisement of the nomenklatura and the so-called alcohol affair

The article discusses Tadeusz Mazowiecki's government's reactions to two pathological phenomena that stirred up intense social emotions. The phenomena were a consequence of the actions taken by the last communist government of the Polish People's Republic led by Mieczysław Rakowski. First of all, the analysis focuses on actions directed at people from the apparatus of the Polish People's Republic, who acquired part of the assets of state enterprises and institutions using the new legal regulations. The remainder of the article discusses attempts at counteracting the mass import of alcohol from abroad, which was causing considerable losses to the state budget.

Słowa kluczowe: rząd Tadeusza Mazowieckiego, afera alkoholowa

Keywords: Tadeusz Mazowiecki's government, the alcohol affair

ANTONI DUDEK (ur. 1966 r.) – profesor nauk humanistycznych, pracownik Instytutu Historii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. W latach 2011–2016 członek Rady Instytutu Pamięci Narodowej. Autor i współautor kilkunastu książek z zakresu historii Polski w XX wieku oraz dziejów polskiej myśli politycznej. Najważniejsze prace w jego dorobku dotyczą dziejów Polski pod rządami komunistycznymi, transformacji ustrojowej oraz przemian systemu politycznego współczesnej Polski.

Nierolniczy sektor prywatny gospodarki w polityce ekonomicznej władz komunistycznych po 1980 roku

Wymuszone działania reformatorskie w latach osiemdziesiątych

Podjęcie przez władze komunistyczne prac nad zmianami w gospodarce na początku lat osiemdziesiątych było konsekwencją lawinowo narastającej nierównowagi gospodarczej, szczególnie na rynku artykułów konsumpcyjnych i coraz silniej ciężącego zadłużenia zagranicznego. Szczególną rolę odegrała jednak siła protestu społecznego latem 1980 r., który zmusił rządzących do podpisania porozumień ze strajkującymi. Wśród 21 postulatów Porozumienia Gdańskiego z 30 sierpnia 1980 r. na 6. miejscu znalazł się wers, wskazujący na potrzebę podjęcia realnych działań w celu wyprowadzenia kraju z sytuacji kryzysowej poprzez przygotowanie, poddanej społecznej dyskusji, reformy gospodarczej¹.

Prace nad reformą podjęła powołana we wrześniu 1980 r. przez Biuro Polityczne KC PZPR i rząd Komisja ds. Reformy Gospodarczej, którą zasilili liczne grona eksperckie, w tym przedstawiciele NSZZ „Solidarność”. Silnie odczuwalny nadmierny wpływ aparatu PZPR spowodował wycofanie z prac Komisji przedstawicieli Związku, którzy podjęli niezależne prace nad koncepcją reformowania gospodarki. Tymczasem Komisja ds. Reformy Gospodarczej, w której czołową rolę odgrywał działacz PZPR prof. Władysław Baka, opublikowała w lipcu 1981 r. dokument *Kierunki reformy gospodarczej*² zaakceptowany przez IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR, który jednoznacznie określił granice zmian: „Reforma musi być zgodna z podstawowymi założeniami socjalistycznego systemu społeczno-gospodarczego”³. Należy zatem z całą mocą podkreślić, że reformy rozumiane były przez partię komunistyczną jako działania w ramach wykreowanego przez nią systemu politycznego. Nie mogły podważać podstawowych kanonów ustrojowych, a ich zadaniem było konserwowanie systemu gospodarczego przez powierzchowne zmiany mające na celu podniesienie efektywności makroekonomicznej.

¹ J. Kaliński, *Gospodarka w PRL*, Warszawa 2012, s. 25.

² *Kierunki reformy gospodarczej – projekt: projekty ustaw o przedsiębiorstwach państwowych, o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego*, Warszawa 1981, s. 128.

³ IX Nadzwyczajny Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, 14–20 lipca 1981 r. *Podstawowe dokumenty i materiały*, Warszawa 1981, s. 124.

Wraz z wprowadzeniem stanu wojennego, gen. Wojciech Jaruzelski zadeklarował kontynuowanie reform, jednak atmosfera społeczno-polityczna i postępująca militaryzacja gospodarki wpływały na opóźnienie i osłabienie radykalizmu zmian. Dochodziło także do ostrych spięć interpersonalnych, m.in. między Władysławem Baką a wicepremierem Zbigniewem Messnerem. Ten drugi, reprezentujący siły zachowawcze w PZPR, domagał się weryfikacji przygotowanych reform i zarzucał adwersarzowi dążenie do zmian ustrojowych. Postawę Messnera i grupy przeciwników reformy wzmocniło objęcie przez niego funkcji premiera w listopadzie 1985 r.⁴

Wbrew założeniom reformy, utrzymane zostały: pełna kontrola państwa nad systemem bankowym i ograniczenie form własnościowych bankowości do państwowej, państwowo-spółdzielczej, spółdzielczej i spółek akcyjnych z dominującym udziałem państwa. Domeną państwa pozostał handel zagraniczny. Działalność w tym obszarze mogły prowadzić głównie przedsiębiorstwa eksportowo-importowe utworzone przez ministra handlu zagranicznego. Dopuszczano do obrotu inne osoby prawne i fizyczne pod warunkiem uzyskania koncesji na konkretne towary lub obszary handlu⁵. W 1986 r., z inicjatywy premiera Messnera, przedstawiono sejmowi pakiet zmian w ustawach gospodarczych, zmierzających do umocnienia roli administracji przedsiębiorstw państwowych kosztem ich samorządności. Na skutek silnej krytyki, głównie z kręgów związków zawodowych, sejm odrzucił antyreformatorskie prawo. Jednak wobec fatalnego stanu gospodarki, pogarszających się warunków życia ludności i oporu społecznego, reformy nie zostały zarzucone, przyjmując w 1987 r. postać „Tez w sprawie II etapu reformy gospodarczej”, przygotowanych przez Komisję ds. Reformy Gospodarczej⁶. Zawarto w nich wolę likwidacji barier ograniczających rozwój różnych form przedsiębiorczości i zwiększenia roli mechanizmu rynkowego w gospodarce. Przyznawano, że inspiracją były zmiany zachodzące w ZSRS po objęciu władzy przez Michaiła Gorbaczowa (pierestrojka).

Dokument stał się podstawą przyjętego przez sejm 11 lutego 1988 r. Programu realizacyjnego II etapu reformy gospodarczej, który w przeważającej części powtarzał założenia reformy gospodarczej z 1981 r. W nowym ujęciu rozwinięto kwestię wspierania przedsiębiorczości prywatnej i godzono się na dalsze, ograniczone otwarcie polskiej gospodarki na kapitał zagraniczny⁷.

Istotnym przełomem w procesie reformowania centralnie kierowanej gospodarki okazało się objęcie we wrześniu 1988 r. funkcji premiera przez Mie-

⁴ W. Baka, *Reformy gospodarcze lat 80.* [w:] *Polska pod rządami PZPR*, red. M.F. Rakowski, Warszawa 2000, s. 387 i n.; *idem*, *U źródeł wielkiej transformacji*, Warszawa 1999, s. 58 i n.

⁵ Ustawa z 26 II 1982 r. – Prawo bankowe, DzU 1982, nr 7, poz. 56; Ustawa z 26 II 1982 r. o uprawnieniach do prowadzenia handlu zagranicznego, DzU 1982, nr 7, poz. 59; A. Czubiński, *Dzieje najnowsze Polski. Polska Ludowa (1944–1989)*, t. 2, Poznań 1992, s. 603.

⁶ „Rzeczpospolita” (dodatek: „Reforma Gospodarcza”) 1987, nr 102, s. I–II.

⁷ „Rzeczpospolita” (dodatek: „Reforma Gospodarcza”) 1988, nr 127, s. I–II.

czysław F. Rakowskiego, uważanego za liberała. Podczas ośmiu miesięcy rządów Rakowski starał się wdrożyć rozwiązania drugiego etapu reformy, a tym samym doprowadzić do ustanowienia w polskiej gospodarce systemu mieszanego, pozostawiającego pod nadzorem komunistycznych władz państwa podstawowe sektory gospodarki i poddającego mechanizmom rynkowym wybrane obszary życia gospodarczego. Michał Przeperski dostrzegał w takim podejściu zarówno czerpanie z koncepcji Nowej Polityki Gospodarczej (NEP) realizowanej w latach dwudziestych w Związku Radzieckim, jak i ze współczesnych doświadczeń Chin⁸.

Program gospodarczy Rakowskiego zawarto w Planie konsolidacji gospodarki narodowej na lata 1989–1990, aprobowanym przez KC PZPR i przyjętym przez sejm na przełomie 1988 i 1989 r. w postaci pakietu ustaw gospodarczych⁹, które wyrażały bardziej konsekwentne, prorynkowe rozwiązania w stosunku do wprowadzanych przez rząd Messnera. Wdrażanie planu rozpoczęto z początkiem 1989 r., na podstawie ustaw uchwalonych przez sejm w końcu grudnia 1988 r., które stawiały sobie za cel wzmoczenie przedsiębiorczości i zasilenie gospodarki kapitałem zagranicznym. Ustawa o działalności gospodarczej zrównała prawa podmiotów państwowych, spółdzielczych i prywatnych zarówno pod względem prawnym, jak i w dostępie do czynników produkcji. Wprowadziła daleko idącą swobodę w zakresie form i rodzajów prowadzonej działalności. Podmioty gospodarcze mogły na zasadzie dobrowolności zrzeszać się, a także niezależnie od typu własności podlegały jednolitym zasadom opodatkowania. Jedynie nieliczne (jedenaście) dziedziny działalności nadal podlegały koncesjonowaniu. Druga fundamentalna ustawa – o działalności gospodarczej z udziałem podmiotów zagranicznych – stworzyła bardzo korzystne warunki dla kapitału obcego¹⁰.

Dalszym etapem realizacji Planu konsolidacji gospodarki narodowej było przyjęcie przez sejm kolejnych ustaw gospodarczych w styczniu i lutym 1989 r. Dotyczyły one podatku dochodowego, prawa dewizowego, bankowości i przedsiębiorstwa państwowego. Ich zasadniczym przesłaniem było zrównanie szans podmiotów gospodarczych bez względu na formę własności i uruchomienie ograniczonej prywatyzacji¹¹.

⁸ M. Przeperski, *Początki uwłaszczenia nomenklatury – uwarunkowania prawne i społeczne* [w:] *Brudne wspólnoty. Przeszłość zorganizowana w PRL w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku*, red. K. Nawrocki, D. Wicenty, Gdańsk–Warszawa 2018, s. 116.

⁹ *Plan konsolidacji gospodarki narodowej na lata 1989–1990*, Warszawa 1988, s. 43.

¹⁰ Ustawa z 23 XII 1988 r. o działalności gospodarczej, DzU 1988, nr 41, poz. 324; Ustawa z 23 XII 1988 r. o działalności gospodarczej z udziałem podmiotów zagranicznych, DzU 1988, nr 41, poz. 325.

¹¹ Ustawa z 31 I 1989 r. o podatku dochodowym od osób prawnych, DzU 1989, nr 3, poz. 12; Ustawa z 15 II 1989 r. – Prawo dewizowe, DzU 1989, nr 6, poz. 33; Ustawa z 31 I 1989 r. – Pra-

Kierunek zmian deklarowanych w gospodarce pod koniec 1988 r. został zaakceptowany i zapisany w dokumentach Okrągłego Stołu, przyjętych na zakończenie jego obrad. Kwestie systemowe (*Stanowiska w sprawie polityki społecznej i gospodarczej oraz reform systemowych*)¹², znalazły się w części piątej zatytułowanej *Nowy ład ekonomiczny*. Zapowiadano rozwój samorządności i partycypacji pracowniczej, swobodne kształtowanie się struktury własnościowej, rozwój stosunków rynkowych i konkurencji, likwidowanie pozostałości systemu nakazowo-rozdzielczego i ograniczenie planowania centralnego. Wybitny znawca polskiej transformacji Tadeusz Kowalik pisał, że w koncepcjach gospodarczych Okrągłego Stołu „[...] zmierzano – mniej lub bardziej świadomie – w kierunku jakiejś hybrydy, gospodarki mieszanej”¹³. Podobne myślenie przyświecało ostatniemu dokumentowi władz komunistycznych, zapowiadającemu dalsze reformowanie gospodarki, przyjętemu przez Radę Ministrów 30 czerwca 1989 r., a więc już po przegranych wyborach parlamentarnych. „Założenia programu gospodarczego na lata 1989–1992” zostały opracowane w Ministerstwie Finansów, przy udziale doradców z Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego, jako podstawa programu dostosowawczego niezbędnego dla uzyskania przez Polskę pomocy zagranicznej¹⁴.

Cytowane dokumenty wskazują, że komunistyczne władze Polski do końca dążyły do utrzymania ekonomicznego fundamentu władzy, który tworzyła państwowa własność podstawowych ogniw gospodarki¹⁵. Symptomatyczny był także fakt niepodejmowania w dyskusjach partyjnych i rządowych oraz przy Okrągłym Stole kwestii obowiązującego zapisu konstytucyjnego, który w art. 11, pkt 1 jednoznacznie stwierdzał: „Podstawę ustroju społeczno-gospodarczego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stanowi socjalistyczny system gospodarczy, oparty na uspołecznionych środkach produkcji i socjalistycznych stosunkach produkcji”¹⁶.

Ustawy grudniowe i kolejne działania deregulacyjne często przywoływano jako dowód na podjęcie przez władze komunistyczne działań liberalizacyjnych w gospodarce, a nawet wyznaczających „koniec gospodarki realnego socjalizmu” w Polsce. Niekiedy ich domniemany radykalizm przeciwstawiano jakoby zbyt powolnej liberalizacji gospodarki po 1989 r. Wychwalając zasługi rządu

wo bankowe, DzU 1989, nr 4, poz. 21; Ustawa z 24 II 1989 r. o niektórych warunkach konsolidacji gospodarki narodowej oraz o zmianie niektórych ustaw, DzU 1989, nr 10, poz. 57.

¹² W. Baka, *U źródeł...*, s. 226–247.

¹³ T. Kowalik, *www.polskatransformacja.pl*, Warszawa 2009, s. 49.

¹⁴ *Założenia programu gospodarczego na lata 1989–1992*, „Rzeczpospolita” (dodatek: „Reforma gospodarcza”) 1989, nr 163, s. 1–2.

¹⁵ Pisała o tym szerzej Krystyna Trembicka w *Ciągłość czy zmiana?: ład gospodarczy w Polsce Ludowej w latach 80.*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Politologica” 2011, nr 5, s. 51–63.

¹⁶ Konstytucja PRL po nowelizacji w 1976 r., DzU 1976, nr 7, poz. 36.

Rakowskiego, a zwłaszcza ministra przemysłu Mieczysława Wilczka, pomijano milczeniem zasadnicze ograniczenia jego reform, o których jednoznacznie mówił w sejmie, w czasie prezentacji ustaw z końca 1988 r., wicepremier odpowiedzialny za gospodarkę Ireneusz Sekuła:

Nie decyduje bowiem i nie będzie decydował o poziomie polskiej gospodarki sektor prywatny. Chcemy oczywiście stworzyć mu szansę wzmożonej konkurencji, lepszego, bardziej elastycznego zaspokajania zróżnicowanych i rozproszonych potrzeb. Sektor prywatny powinien dominować w tych dziedzinach, gdzie własność państwowa nie ma większych szans na sukces, na przykład w niektórych usługach¹⁷.

Dwa miesiące wcześniej analogiczne stanowisko znalazło się w opracowaniu Komitetu Centralnego PZPR:

Nieprzekraczalną granicą jest utrzymanie decydującej przewagi społecznej własności środków produkcji w różnych formach (państwowa, komunalna, spółdzielcza, zespolowa), warunkującej podstawowe socjalistyczne wartości ustrojowe...¹⁸.

Warto także podkreślić za Markiem Bednarskim, że pozostało wiele barier ograniczających formalnie promowaną przedsiębiorczość. Należały do nich m.in. wynikająca z wieloletniego doświadczenia nieufność inicjatywy prywatnej wobec władzy, restrykcyjne nastawienie urzędników w stosunku do petentów, utrudnienia w dostępie do źródeł zaopatrzenia, brak rynku kapitałowego czy anachroniczny system podatkowy. Sprzyjało to utrzymywaniu się silnego drugiego obiegu gospodarczego¹⁹.

Niechęć władz PRL do radykalnych zmian w gospodarce zauważało wielu badaczy katastrofy gospodarczej PRL. Zdaniem Leszka Balcerowicza, reformy te zmierzały ku rozwiązaniom pośrednim między systemem kształtowanym przez kilkadziesiąt lat w całym bloku radzieckim, a gospodarką rynkową. Bałtowski i Miszewski pisali:

Ustrój gospodarczy końca lat osiemdziesiątych, owa zaawansowana gospodarka realnego socjalizmu, była hybrydą łączącą quasi-planowe zasady koordynacji gospodarczej z elementami quasi-rynkowych zasad alokacji zasobów.

¹⁷ I. Sekuła, *Zamierzenia rządu w realizacji Planu konsolidacji gospodarki narodowej i budżetu państwa na rok 1989*, „Finanse” 1989, nr 1, s. 4.

¹⁸ *Memoriał „Stanowisko w kwestii reform politycznych, gospodarczych oraz ruchu związkowego – próba syntezy” przygotowany przez Zespół Międzywydziałowy KC PZPR (10 października 1988 r.)* [w:] *Polska 1986–1989: koniec systemu. Materiały międzynarodowej konferencji*, t. 3: *Dokumenty*, Warszawa 2002, s. 152.

¹⁹ M. Bednarski, *Drugi obieg gospodarczy. Przesłanki, mechanizmy i skutki w Polsce lat osiemdziesiątych*, Warszawa 1992, s. 101.

Grzegorz W. Kołodko wskazywał:

[...] ustrój wyłaniający się w końcu lat osiemdziesiątych był hybrydyczną kombinacją relikwów ładu dawnego i elementów nowego. Był niefunkcjonalnym połączeniem zasad centralnego, biurokratycznego racjonowania środków z rynkowymi metodami alokacji.

Dariusz Rosati, charakteryzując reformy podjęte w latach osiemdziesiątych twierdził, że ich celem nie było stworzenie gospodarki rynkowej opartej na własności prywatnej, lecz doprowadzenie do „systemu socjalizmu rynkowego”. Jak łatwo zauważyć, wszystkie przytoczone opinie zbieżne były z wyżej przedstawionymi tezami Kowalika²⁰.

Próby poszerzenia nierolniczego sektora prywatnego

Doktrynalne ograniczenia dla sektora prywatnego z całą siłą ujawniły swoją nieracjonalność w warunkach kolejnego kryzysu ekonomicznego po 1978 r. Jego podstawową przyczyną była narastająca od drugiej połowy lat siedemdziesiątych nierównowaga zewnętrzna i wewnętrzna gospodarki. Pierwsza związana była z dramatycznie narastającym zadłużeniem zagranicznym, a druga z niedostateczną produkcją, szczególnie dóbr konsumpcyjnych. Zadłużenie zagraniczne, które w 1980 r. przekroczyło 24 mld dol., a koszt jego obsługi był wyższy niż przychody dewizowe z tytułu eksportu, zmuszało do mobilizowania wywozu, często kosztem rynku wewnętrznego. Nierównowagę wewnętrzną wyrażały m.in. dotkliwe niedostatki w sferze zaopatrzenia ludności w towary i usługi. W latach 1976–1980 dochody osobiste ludności wzrosły o 70 proc., a dostawy towarów na zaopatrzenie rynku tylko o 57 proc. Niezrealizowane w handlu zasoby pieniężne ludności podniosły się z 435 mld w 1975 r. do 766 mld zł w 1980 r., tworząc tzw. nawis inflacyjny, czyli pieniądź oczekujący na realizację w przypadku pojawienia się na rynku odpowiednich towarów. Początek lat osiemdziesiątych przebiegał pod znakiem pogłębiających się problemów zaopatrzeniowych i wzrostu cen. Obszar nierównowagi objął 80 proc. sfery rynku artykułów konsumpcyjnych, szczególnie mięsa i jego przetworów, tłuszczów zwierzęcych, jaj, wyrobów czekoladowych, ziemniaków, tkanin, obuwia, naczyń kuchennych, węgla, sprzętu audiowizualnego i papierosów. Mimo stopniowego wzrostu produkcji, jeszcze w 1985 r. dostawy na rynek artykułów żywnościowych były niższe od poziomu z 1981 r., dotyczyło to także niektó-

²⁰ L. Balcerowicz, *Socjalizm, kapitalizm, transformacja. Szkice z przelomu epok*, Warszawa 1997, s. 349 i n.; M. Bałtowski, M. Miszewski, *Transformacja gospodarcza w Polsce*, Warszawa 2006, s. 161; G.W. Kołodko, *Ekonomia i polityka transformacji*, Warszawa 1999, s. 38–39; D.K. Rosati, *Polska droga do rynku*, Warszawa 1998, s. 20.

rych wyrobów przemysłowych, głównie ubiorów i obuwia. Równolegle narastał „nawis inflacyjny”, a jego szacowana wartość wzrosła do 990 mld zł. Po 1985 r. początkowo wystąpiła poprawa równowagi rynkowej, ale już w 1988 r., na skutek szybkiego wzrostu wynagrodzeń, ponownie doszło do załamania. Pokrycie przychodów pieniężnych ludności dostawami towarów, wynoszące 77 proc., zbliżyło się do poziomu z fatalnego roku 1982²¹.

W tych warunkach władze gwałtownie poszukiwały możliwości zwiększenia produkcji kierowanej na rynek, a także na zaopatrzenie przedsiębiorstw państwowych, przez uruchomienie potencjału przedsiębiorczości indywidualnej. Dążono do zachęcenia producentów krajowych, jak też przyciągnięcia drobnego kapitału zagranicznego, co próbowano już robić w latach siedemdziesiątych²². Motywację do szerszego rozwinięcia prywatnej produkcji przemysłowej i rzemieślniczej stworzyła uchwała rządu z połowy 1981 r., która dała drobnej wytwórczości swobodę w dziedzinie zaopatrzenia, inwestowania i zatrudnienia oraz kształtowania cen i płac. Minister finansów zwolnił od podatków i opłat skarbowych niektórych przedsiębiorców podejmujących działalność gospodarczą²³. Postanowienia sygnalizujące nowe możliwości dla przedsiębiorczości indywidualnej znalazły się również w uchwalonej we wrześniu 1981 r. ustawie o przedsiębiorstwach państwowych²⁴, która była istotnym elementem reform zainaugurowanych w 1981 r. W sposób jednoznaczny stanowiła, że przedsiębiorstwa państwowe są podstawowymi jednostkami organizacyjnymi gospodarki narodowej. Jednak nowe prawo dało możliwość ich łączenia, podziału i likwidacji. Stworzyło w ten sposób warunki prawne do powstawania przedsiębiorstw mieszanych z udziałem organizacji spółdzielczych i społecznych oraz obcego państwa lub zagranicznego podmiotu gospodarczego.

Znowelizowano też ustawy z początku lat siedemdziesiątych o wykonywaniu i organizacji rzemiosła, o wykonywaniu handlu oraz niektórych innych rodzajów działalności przez jednostki gospodarki prywatnej, formalnie zmniejszając różnice w traktowaniu uspołecznionych i prywatnych podmiotów nierolniczej działalności gospodarczej. Zwiększono możliwości zatrudnienia w prywatnych warsztatach pracowników najemnych, emerytów lub rencistów, inwali-

²¹ J. Kaliński, *Gospodarka...*, s. 91–92, 101–102.

²² Rozporządzenie Rady Ministrów z 6 II 1976 r. w sprawie warunków, trybu i organów właściwych do wydawania zagranicznym osobom prawnym i fizycznym uprawnień do tworzenia przedstawicielstw na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dla wykonywania działalności gospodarczej, DzU 1976, nr 11, poz. 63.

²³ Uchwała nr 112 Rady Ministrów z 8 VI 1981 r. w sprawie rozwoju drobnej wytwórczości, „Monitor Polski” 1981, nr 15, poz. 120; Rozporządzenie Ministra Finansów z 30 X 1981 r. w sprawie zwolnienia od podatków i opłaty skarbowej podatników osiągających przychody z niektórych rodzajów nowo uruchomionej działalności zarobkowej, DzU 1981, nr 26, poz. 138.

²⁴ Ustawa z 25 IX 1981 r. o przedsiębiorstwach państwowych, DzU 1981, nr 24, poz. 122.

dów i kombatantów oraz czeladników, zezwolono na uruchamianie własnych punktów sprzedaży przez rzemieślników, rozszerzono listę dziedzin, w których można było podejmować działalność biznesową. Umożliwiono również prywatnym firmom zaciąganie kredytów dewizowych na zakup maszyn i urządzeń oraz materiałów do produkcji. Kolejnymi aktami prawnymi rozszerzono możliwości zwolnień podatkowych sektora prywatnego, ale w 1983 r. podniesiono podatek obrotowy i składki ubezpieczenia społecznego w rzemiośle. Zapowiedziano zwiększenie samorządności w dziedzinie prywatnego handlu, rzemiosła i transportu, lecz warunki polityczne pierwszej połowy lat osiemdziesiątych, z licznymi nakazami i zakazami kreowanymi przez wojskowe i cywilne władze państwa, czyniły z samorządu gospodarczego przymusowe struktury nadbudowy administracyjnej nad podmiotami prywatnymi²⁵.

Zainicjowane na początku lat osiemdziesiątych kierunki zmian w nierolniczej gospodarce prywatnej, nie zawsze konsekwentne, znalazły się zapisach ustawy z 31 stycznia 1985 r. o drobnej wytwórczości²⁶. Powtarzała treści wcześniej przyjętych aktów prawnych oraz zapowiadała utworzenie wojewódzkich funduszy rozwoju drobnej wytwórczości i Rady Drobnej Wytwórczości, jako organu opiniodawczego i doradczego premiera.

Niekonsekwentna polityka władz wyrażała się także w próbach ożywienia przedsiębiorczości indywidualnej. Ustawa z 6 lipca 1982 r. o zasadach prowadzenia na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej działalności gospodarczej w zakresie drobnej wytwórczości przez zagraniczne osoby prawne i fizyczne umożliwiła obcym inwestorom działalność na własny rachunek i tworzenie *joint ventures* z przedsiębiorstwami państwowymi. Określono zarówno rodzaje działalności, jak też lokalizację przyszłych przedsiębiorstw oraz minimalny poziom inwestycji w wysokości 10 mln dolarów. Niezbędne było przy tym uzyskanie zgody od władz wojewódzkich oraz wpłacenie depozytu założycielskiego ustalanego w przedziale od 0,8 do 4 mln zł. Jednak ustawą z 31 stycznia 1985 r., zmieniającą ustawę o zasadach prowadzenia na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej działalności gospodarczej w zakresie drobnej wytwórczości

²⁵ M. Majewicz, *Opodatkowanie rzemiosła indywidualnego w latach 1980–1984*, Warszawa 1985, s. 18 i 44; Obwieszczenie Ministra Handlu Wewnętrznego i Usług z 27 I 1983 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy z 8 VI 1972 r. o wykonywaniu i organizacji rzemiosła, DzU 1983, nr 7, poz. 40; Obwieszczenie Ministra Handlu Wewnętrznego i Usług z 21 VII 1983 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy z 18 VII 1974 r. o wykonywaniu handlu oraz niektórych innych rodzajów działalności przez jednostki gospodarki nieuspołecznionej, DzU 1983, nr 43, poz. 193; Rozporządzenie Rady Ministrów z 5 IX 1983 r. w sprawie ogólnych zasad udzielania kredytów dewizowych przez banki na cele rozwoju produkcji eksportowej i usług eksportowych, DzU 1983, nr 56, poz. 249; Obwieszczenie Ministra Finansów z 29 VII 1983 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy z 16 XII 1972 r. o podatku obrotowym, DzU 1983, nr 43, poz. 191, 192.

²⁶ Ustawa z 31 I 1985 r. o drobnej wytwórczości, DzU 1985, nr 3, poz. 11.

przez zagraniczne osoby prawne i fizyczne, wprowadzono ograniczenia w wydawaniu zezwoleń, uzasadniane „ważnym interesem społecznym lub gospodarki, bezpieczeństwem państwa lub ochroną tajemnicy państwowej”. Jednocześnie pogorszono warunki funkcjonujących firm, zwiększając limit inwestycyjny do 50 mln dol., wielkość depozytu założycielskiego do „co najmniej 6,9 mln zł” i wprowadzając administracyjną kontrolę zatrudniania pracowników. Ograniczenia charakteryzowały także zapisy ustawy z 23 kwietnia 1986 r. o spółkach z udziałem zagranicznym, która zezwalała polskim instytucjom państwowym i spółdzielczym na tworzenie spółek akcyjnych z firmami zagranicznymi lub z obywatelami obcymi pochodzenia polskiego²⁷. Na podjęcie działalności niezbędne było uzyskanie zgody Ministerstwa Handlu Zagranicznego lub władz wojewódzkich. Udział strony polskiej musiał wynosić co najmniej 51 proc., a prezes spółki musiał być obywatelem polskim mieszkającym w kraju. Prawo ograniczało transfer zagraniczny zysków do 50 proc. osiągniętego dochodu. Ustawa zastrzegła, że z dochodów walutowych spółek z tytułu eksportu, 15–25 proc. należało odsprzedać polskiemu bankowi dewizowemu. Dla koordynowania, a właściwie kontroli przedsiębiorczości zagranicznej, ustanowiono Pełnomocnika Rządu do Spraw Zagranicznych Przedsiębiorstw Drobnej Wytwórczości i powołano Polsko-Polonijną Izbę Przemysłowo-Handlową. Nowe przepisy zahamowały działalność założycielską firm z kapitałem zagranicznym, doprowadziły do zmniejszenia eksportu i ważnych dla zadłużonego państwa wpływów dewizowych²⁸.

Hamulce dla rozwoju przedsiębiorczości prywatnej, uznanej za potrzebną, wpływały ze stanowiska władz, według którego nie mogła ona konkurować, a jedynie uzupełniać dominujący sektor państwowy w zakresie niektórych towarów i usług konsumpcyjnych oraz świadczyć na jego korzyść usługi kooperacyjne. W związku z tym, kiedy po zelźeniu nacisku fiskalnego i administracyjnego w latach 1981–1982 nastąpił wyraźny wzrost nierolniczego sektora prywatnego, w następnych latach podniesiono obciążenia podatkowe firm krajowych i zagranicznych oraz nasiliły się utrudnienia w dostępie do surowców i materiałów dla podmiotów prywatnych²⁹.

²⁷ E. Kirejczyk, *Ewolucja formalnoprawnego systemu funkcjonowania pozarolniczej gospodarki nieuspołecznionej w latach 1976–1986* [w:] *Pozarolnicza gospodarka nieuspołeczniona*, red. E. Kirejczyk, Warszawa 1988, s. 49; M. Małecki, *The Development of Foreign Enterprises Activities in Poland (1976–1985)*, „Working Papers” CSofPS 1987, nr 10, s. 4; DzU 1982, nr 19, poz. 146; DzU 1985, nr 3, poz. 12; DzU 1986, nr 17, poz. 88.

²⁸ E. Kirejczyk, *Ewolucja i rozwój pozarolniczej gospodarki nieuspołecznionej w latach 1976–1986* [w:] *Pozarolnicza gospodarka...*, s. 68.

²⁹ D.T. Grala, *Reformy gospodarcze w PRL (1982–1989). Próba uratowania socjalizmu*, Warszawa 2005, s. 257–259; Rozporządzenie Ministra Finansów z 29 VII 1983 r. w sprawie podatków obrotowego i dochodowego od osób fizycznych i osób prawnych nie będących jednostkami gospodarki uspołecznionej, DzU 1983, nr 43, poz. 195; Rozporządzenie Ministra Finansów

Zdecydowaną liberalizację polityki własnościowej przyniosła ustawa grudniowa z 1988 r. o działalności gospodarczej, która zniosła dyskryminację podmiotów prywatnych w sferze opodatkowania i w dostępie do kredytów oraz reglamentowanych dóbr. Zlikwidowała ograniczenia liczby zatrudnionych pracowników w przedsiębiorstwach prywatnych oraz uniezależniła proces zatrudnienia od pośrednictwa organów państwowych. Zgodnie z nią, zdecydowana większość przedsięwzięć biznesowych wymagała jedynie zgłoszenia do ewidencji działalności gospodarczej w terenowych organach administracji państwowej. Zlikwidowano zasadę obligatoryjnej przynależności podmiotów do organów samorządu gospodarczego. Druga ustawa grudniowa o działalności gospodarczej z udziałem podmiotów zagranicznych zniosła górną granicę udziału kapitału zagranicznego w spółkach, wprowadziła swobodę zagranicznego transferu zysku dewizowego, umożliwiła zwolnienie od podatku dochodowego przez trzy lata oraz dała swobodę zatrudniania i wynagradzania pracowników. Zlikwidowano funkcję Pełnomocnika Rządu do Spraw Zagranicznych Przedsiębiorstw Drobnej Wytwórczości, a jego kompetencje przejęła Agencja do spraw Inwestycji Zagranicznych³⁰.

Na podstawie ustaw przyjętych już na początku 1989 r. zrównano sektor państwowy i prywatny wobec podatku dochodowego. Nowe prawo dewizowe umożliwiło osobom krajowym prowadzenie kupna i sprzedaży wartości dewizowych, co zaowocowało masowym otwieraniem prywatnych kantorów wymiany. Wprowadzono ułatwienia w tworzeniu banków komercyjnych, w tym prywatnych i z udziałem kapitału zagranicznego. Ustawa o warunkach konsolidacji gospodarki narodowej zezwoliła dyrektorowi przedsiębiorstwa państwowego oraz radzie pracowniczej „w gospodarczo uzasadnionych przypadkach” na wystąpienie do organu założycielskiego o przekształcenie przedsiębiorstwa w spółkę lub z wnioskiem o jego likwidację i oddanie składników mienia państwowego osobie fizycznej lub prawnej. Przepisy te, otwierające furtkę do prywatyzacji, umożliwiły ludziom związanym z aparatem władzy drenaż majątku państwowego. Były źródłem tworzenia tzw. spółek nomenklaturowych, ułatwiających funkcjonariuszom państwowym i partyjnym łagodne przejście do systemu rynkowego – jak pisała Jadwiga Staniszkis „zamianę władzy na własność”³¹.

z 29 VII 1983 r. w sprawie stawek podatku obrotowego od obrotów z działalności gospodarczej prowadzonej na obszarze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przez osoby fizyczne i prawne mające miejsce zamieszkania lub pobytu albo siedzibę za granicą oraz przez obywateli państw obcych mających kartę stałego pobytu w Polsce, DzU 1983, nr 43, poz. 198.

³⁰ Ustawa z 23 XII 1988 r. o działalności gospodarczej, DzU 1988, nr 41, poz. 324; Ustawa z 23 XII 1988 r. o działalności gospodarczej z udziałem podmiotów zagranicznych, DzU 1988, nr 41, poz. 325.

³¹ M. Bałtowski, *Gospodarka socjalistyczna w Polsce*, Warszawa 2009, s. 276–277; T. Kozłowski, *Spółki nomenklaturowe – patologia transformacji gospodarczej [w:] Brudne wspólnoty...*, s. 98–111; M. Przeperski, *Początki uwłaszczenia...*, s. 112–124; J. Staniszkis, *“Political Capita-*

We wspomnianych „Założeniach programu gospodarczego na lata 1989–1992”, pojawiły się dalsze wątki prywatyzacyjne. Przede wszystkim tworzyła je zapowiedź przekształcenia wybranych przedsiębiorstw państwowych w spółki akcyjne Skarbu Państwa. Podstawowa część ich akcji miała znaleźć się w gestii państwowo-samorządowych banków inwestycyjnych, z możliwością ich dalszej sprzedaży podmiotom gospodarczym i osobom fizycznym. W tym celu miała powstać giełda papierów wartościowych i rynek kapitałowy. Utrzymano jednocześnie wiele ograniczeń, które uniemożliwiały prywatyzację dużych przedsiębiorstw państwowych na drodze kapitałowej. Przedsiębiorstwa wysoce materiałochłonne i energochłonne miały być zlikwidowane, a ich majątek przejęty przez Skarb Państwa. Deklarowano natomiast „...sprzedaż lub wydzierżawienie osobom prywatnym małych i obecnie nierentownych zakładów produkcyjnych i usługowych, w tym przede wszystkim małych obiektów handlowych, aptek, lokali gastronomicznych, małych hoteli i obiektów turystycznych, zakładów usługowych, małych zakładów produkcyjnych”³².

Łatwo zauważyć, że do ostatnich dni funkcjonowania władzy komunistycznej w Polsce jej najwyższe gremia godziły się jedynie na prywatyzację mniej znaczących podmiotów gospodarczych lub likwidację państwowych przedsiębiorstw przemysłowych znajdujących się u progu bankructwa. Wyrażona w ustawach grudniowych z 1988 r. zgoda na tworzenie drobnych firm prywatnych w handlu, usługach i wytwórczości, wynikała z konieczności łagodzenia pogłębiających się problemów zaopatrzeniowych, kreujących niezadowolenie społeczne. Zmuszone sytuacją gospodarczą i społeczną do kroków liberalizacyjnych, władze PRL zdecydowanie zabezpieczały jednak fundamenty dotychczasowego systemu, a własność prywatną lokowały na marginesie niezmiennie dominującego sektora państwowego, jako podstawy ekonomicznej rządów. Ich stanowisko wyrażało chęć wdrożenia nowej wersji NEP-u, a raczej współczesnej pierestrojki, celem zrównoważenia gospodarki, ale podobnie jak jego radziecki wzorzec, miał on być posunięciem taktycznym, służącym utrwaleniu władzy.

lism” in Poland, “East European Politics & Societies” (December) 1990, s. 127; *eadem*, *Postkomunizm. Próba opisu*, Gdańsk 2001, s. 190; Ustawa z 31 I 1989 r. o podatku dochodowym...; Ustawa z 15 II 1989 r. – Prawo Dewizowe...; Ustawa z 31 I 1989 r. – Prawo bankowe...; Ustawa z 24 II 1989 r. o niektórych warunkach...

³² *Założenia programu...*, s. 1–2.

Wzrost nierolniczego sektora prywatnego w latach osiemdziesiątych

Regulacje dotyczące sektora prywatnego poza rolnictwem, często niekonsekwentne, wprawdzie wpłynęły na wzrost liczby nowych firm oraz ich zatrudnienie, jednak w różnym tempie. W ciągu pięciolecia 1981–1986 liczba zarejestrowanych jednostek nierolniczej gospodarki prywatnej wzrosła o 143 tys., czyli corocznie o 8 proc. Do wyraźnego zwiększenia aktywności sektora prywatnego, ale głównie w obszarze drobnej przedsiębiorczości, doprowadziły dopiero reformy rządu Rakowskiego. W 1989 r. liczba podmiotów gospodarczych osób fizycznych (bez indywidualnych gospodarstw rolnych) wzrosła o ponad 240 tys. (do 814 tys.), przekraczając o 42 proc. stan z grudnia 1988 r. Liczba spółek prawa handlowego, a więc większych firm, doszła w 1989 r. do 16,9 tys., z tego w przemyśle funkcjonowało 2,4 tys. takich podmiotów, zatrudniających 34 tys. osób. Od 1982 r. obserwowano wzrost liczby podmiotów z udziałem kapitału zagranicznego, początkowo tzw. firm polonijnych, a w drugiej połowie dekady *joint ventures* i spółek akcyjnych. W latach 1981–1986 ich liczba wzrosła ze 117 do 677, a więc blisko sześciokrotnie. W następnych latach przyrost był mniejszy i do końca lat osiemdziesiątych powstało ok. 800 firm z kapitałem zagranicznym, zatrudniających niespełna 100 tys. osób. W przemyśle w 1989 r. istniało 615 takich firm zatrudniających 91 tys. osób³³.

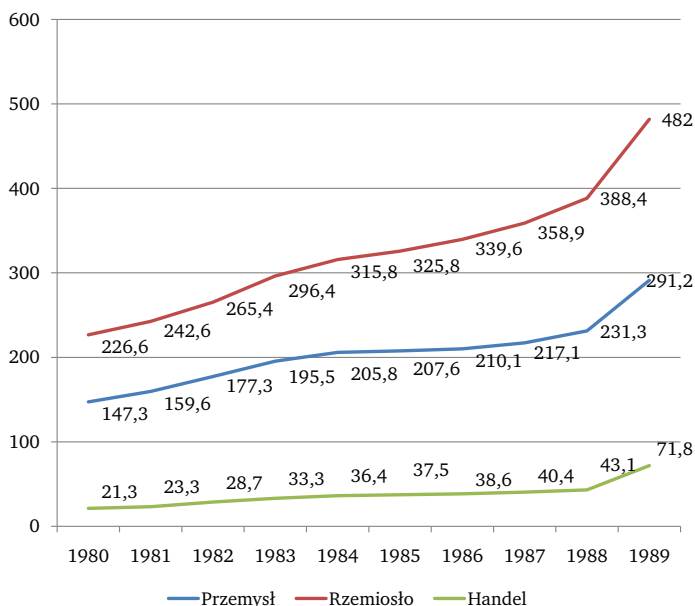
Wzrost liczby jednostek sektora prywatnego poza rolnictwem, szczególnie w 1989 r., spowodował istotne zwiększenie jego roli w zatrudnieniu. Liczba pracujących w firmach prywatnych podniosła się z 622 tys. w 1980 r. do 1780 tys. w 1989 r. W konsekwencji udział zatrudnionych w sektorze prywatnym poza rolnictwem, w stosunku do zatrudnienia ogółem, wzrósł w ciągu omawianej dekady z 3,5 do 10,1 proc.³⁴

Ogólna liczba prywatnych zakładów przemysłowych w latach 1980–1989 wzrosła o 144 tys. (z tego o 94 tys. w 1989 r.), czyli dwukrotnie. Zatrudnienie w prywatnym przemyśle w analogicznym okresie podniosło się ponad dwupółkrotnie, z 272 tys. do 717 tys., a jego udział w ogólnej liczbie zatrudnionych w przemyśle zwiększył się trzykrotnie, dochodząc do 15 proc. Trzykrotnie wzrosła także produkcja prywatnego sektora przemysłowego, a jej udział w ogólnej wytwórczości przemysłu zwiększył się z 2 proc. w 1980 r. do 4,8 proc. w 1989 r. W przypadku warsztatów rzemieślniczych wzrost w latach osiemdziesiątych wyniósł 255 tys. (z tego 60 tys. w 1989 r.) i oznaczał ponaddwukrotne

³³ M. Bałtowski, *Gospodarka...*, s. 276; E. Kirejczyk, *Ewolucja i rozwój pozarolniczej gospodarki nieuspolecznionej w latach 1976–1986* [w:] *Pozarolnicza gospodarka...*, s. 59, 67; *Podstawowe wskaźniki sytuacji społeczno-gospodarczej kraju 1988–1992*, Warszawa 1993, s. 3–4; *Rocznik statystyczny 1991*, Warszawa 1991, s. XVI.

³⁴ *Rocznik statystyczny 1990*, Warszawa 1990, s. 93

przekroczenie ich liczby z 1980 r. W 1989 r. prywatne rzemiosło miało ponad 42-procentowy udział w sprzedaży usług dla ludności, podczas gdy w 1980 r. – 25-procentowy. W tej dekadzie nastąpił także silny rozwój prywatnych firm przewozowych, a liczba samochodów ciężarowych w ich posiadaniu wzrosła ze 154 tys. w 1980 r. do 394 tys. na koniec dekady. Produkcja czysta transportu prywatnego w latach 1985–1989 wzrosła ponaddwukrotnie³⁵.



Wykres 1. Jednostki prywatnego handlu, przemysłu i rzemiosła w latach 1980–1989 (w tys.)
 Źródło: *Rocznik statystyczny 1983*, Warszawa 1983, s. 365; *Rocznik statystyczny 1986*, Warszawa 1986, s. 391, 403; *Rocznik statystyczny 1989*, Warszawa 1989, s. 392, 403, 405; *Rocznik statystyczny 1990*, Warszawa 1990, s. 290, 418; *Rocznik statystyczny 1991*, Warszawa 1991, s. XVIII.

Zmiany własnościowe, związane z tworzeniem nowych podmiotów, silnie zaznaczyły się w handlu detalicznym. W latach osiemdziesiątych liczba prywatnych punktów sprzedaży, zazwyczaj drobnych, wzrosła ponadtrzykrotnie, a zatrudnienie dwuipółkrotnie. Podobnie kształtowały się przyrosty w przypadku prywatnej gastronomii. W szczególnym dla ożywienia inicjatywy prywatnej 1989 r., liczba punktów sprzedaży detalicznej wzrosła o blisko 20 tys., a zakładów gastronomicznych o 5,5 tys. U kresu PRL udział firm prywatnych w ogólnej sprzedaży detalicznej wynosił 4,8 proc. (w 1980 r. – 1,6 proc.), a zakładów gastronomicznych 18,4 proc. (w 1980 r. – 4 proc.)³⁶. W bankowości

³⁵ *Rocznik statystyczny 1983*, Warszawa 1983, s. 187, 215; *Rocznik statystyczny 1990...*, s. 290, 376, 386, 423.

³⁶ *Rocznik statystyczny 1990...*, s. 411, 418–419.

pojawiły się natomiast pierwsze symptomy prywatyzacji. W 1989 r., kiedy Narodowy Bank Polski (NBP) podjął wydawanie licencji bankowych, zainaugurował działalność Bank Inicjatyw Gospodarczych³⁷.

Przez całą omawianą dekadę utrzymała się zmienna, a w 1989 r. wysoka, dynamika działalności prywatnego przemysłu i rzemiosła. Mimo trudności zaopatrzeniowych, drobne firmy zwiększały produkcję, szczególnie w roli kooperantów przedsiębiorstw państwowych i dostawców wyrobów konsumpcyjnych na rynek. Wzrósł także ich udział w eksporcie, szczególnie firm z kapitałem zagranicznym³⁸. Wysoką dynamiką charakteryzowała się prywatna sprzedaż towarów i usług, motywowana nierównowagą rynkową. Jej obraz deformuje stosowanie w statystykach cen bieżących, które nie uwzględniają wpływu inflacji, szczególnie w 1982 r. oraz pod koniec omawianej dekady. Prywatny transport samochodowy, który początkowo silnie odczuwał reglamentację paliw i wysokie cła na importowane samochody, zdecydowanie zwiększył przewozy u schyłku lat osiemdziesiątych (zob. tab. 1).

Tabela 1. Dynamika produkcji i sprzedaży towarów w nierolniczym sektorze prywatnym w latach 1981–1989 (w stosunku do roku poprzedniego, w procentach)

	1981	1982	1983	1984	1985	1986	1987	1988	1989
Produkcja sprzedana									
przemysłu*	12,2	10	15,7	15,1	16,2	10,5	8,7	15,8	22
Produkcja czysta									
transportu*	-7,6	-17	18,7	6,5	-0,9	15,9	20,3	13,6	35,0
Sprzedaż usług**	18,6	73,5	35,5	26,3	25,6	31,4	34,2	79	257,7
Sprzedaż detaliczna**	16,6	98,4	47,8	32,3	28,5	16	38,9	88,9	465,9

*ceny stałe **ceny bieżące

Źródło: *Rocznik statystyczny 1986*, Warszawa 1986, s. 384; *Rocznik statystyczny 1990*, Warszawa 1990, s. 260, 376, 415, 423.

W końcu lat osiemdziesiątych zintensyfikowała się także nie objęta monopolem państwa wymiana zagraniczna. Obroty prywatne motywował w eksporcie wysoki czarnorynkowy kurs dolara, a w imporcie ostra nierównowaga rynkowa. W 1989 r. z nieoficjalnej wymiany towarowej pochodziło m.in. ok. 150 tys. samochodów osobowych oraz liczny sprzęt audiowizualny, kosmetyki i alkohole³⁹.

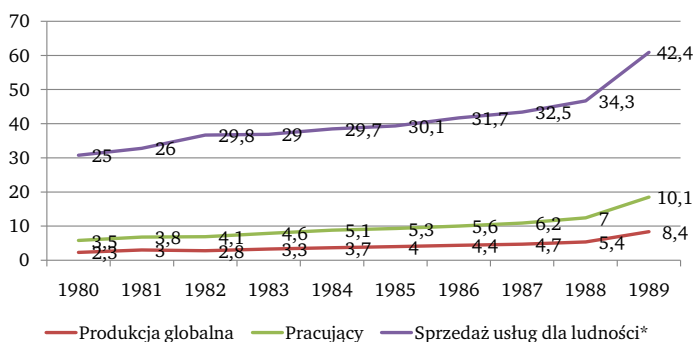
³⁷ W. Cwynar, W. Patena, *Podręcznik do bankowości. Rynki, regulacje, usługi*, Warszawa 2010, s. 96.

³⁸ E. Kirejczyk, *Ewolucja i rozwój pozarolniczej gospodarki ...*, s. 71; *Rocznik statystyczny 1990...*, s. 332.

³⁹ M. Bednarski, *Import indywidualny w Polsce w latach osiemdziesiątych*, „Handel Zagraniczny” 1991, nr 7, s. 8 i n.; M. Misiak, *Handel zagraniczny w 1989 r.*, „Handel Zagraniczny” 1990, nr 1, s. 3–6.

Rozwijający się, szczególnie w końcu omawianej dekady, sektor prywatny odgrywał coraz większą rolę w dostarczaniu poszukiwanych przez ludność dóbr konsumpcyjnych i usług. Jednak jego funkcjonowanie naznaczone było licznymi patologiami. Równoległe z powstawaniem oficjalnych firm, rosła sfera działalności nierejestrowanej. Według szacunków z 1987 r., nielegalne zatrudnienie w firmach prywatnych miało przekraczać liczbę osób pracujących legalnie, a nierejestrowane obroty sięgały do 40 proc. rejestrowanych⁴⁰.

Oficjalne statystyki dowodziły wyższej, w porównaniu z sektorem uspołecznionym, dynamiki firm prywatnych. Podczas gdy sektor uspołeczniony odnotował spadek produkcji w przemyśle w latach 1981–1982 i w 1989 r., sektor prywatny uzyskiwał przyrosty produkcji w ciągu całej dekady w granicach 9–22 proc. rocznie. Dwa razy szybciej niż w przypadku transportu uspołecznionego rosła produkcja transportu prywatnego, a trzy razy szybciej sprzedaż prywatnego handlu detalicznego. Prowadziło to do zwiększenia roli własności prywatnej w tworzeniu dochodu narodowego. Udział nierolniczego sektora prywatnego wynoszący 6 proc. w 1980 r., podniósł się w ciągu dekady do 9,7 proc.⁴¹



Wykres 2. Udział nierolniczej gospodarki prywatnej w gospodarce narodowej w latach 1980–1989

* Udział całej gospodarki prywatnej

Źródło: *Rocznik statystyczny 1989...*, s. 401; *Rocznik statystyczny 1990...*, s. 93, 115, 423.

Podsumowanie

Trudno zatem mówić o zasadniczej zmianie roli sektora prywatnego w gospodarce w dekadzie lat osiemdziesiątych, zwłaszcza że decydujący był rok 1989, a raczej kolejny okres wzrostu wywołany decyzjami politycznymi. Pojawiały się

⁴⁰ J. Tittenbrun, *Upadek socjalizmu realnego w Polsce*, Poznań 1992, s. 122.

⁴¹ *Rocznik statystyczny 1990...*, s. 121, 260, 375, 412.

one w PRL w okresach silnych napięć społecznych, jako środek łagodzenia trudności rynkowych i poszukiwania poparcia dla władz. Kiedy rządzący oceniali, że zagrożenie minęło, następowały działania administracyjne i fiskalne prowadzące do ograniczenia własności prywatnej w gospodarce, zgodnej z kanonami ustrojowymi. W momencie upadku ostatniego rządu komunistycznego, gospodarka zwana socjalistyczną wytwarzała więc ponad 82 proc. dochodu narodowego, a pracowało w niej blisko 67 proc. wszystkich zatrudnionych⁴². Sektor uspołeczniony stanowił silną podstawę ekonomiczną rządzących, z której nie zamierzali rezygnować. Świadczy o tym ich negatywny stosunek do działań prywatyzacyjnych w odniesieniu do majątku państwowego.

Dla rządów komunistycznych istniała nieprzekraczalna granica zmian systemowych, którą wyznaczało utrzymanie władzy politycznej i władania w sferze ekonomicznej. Stąd brak radykalnych zmian w sferze stosunków własnościowych i posiłkowanie się rozwiązaniami, które nie przełamywały monopolu państwa (np. firmy polonijne) lub dawały korzyści członkom establishmentu politycznego i gospodarczego (spółki nomenklaturowe). Podkreślanie roli szybko powstających nowych firm prywatnych, w tym z kapitałem zagranicznym, w przebudowie ustrojowej było przesadne. Analogiczne zjawisko wystąpiło w latach 1956–1958, kiedy pod wpływem reform polskiego Października początkowo zwiększył się udział sektora prywatnego w tworzeniu dochodu narodowego, a po odstąpieniu od reform w 1959 r. nastąpił jego spadek⁴³. Podobny scenariusz mógł zostać zastosowany trzydzieści lat później, ale przeszkodził mu przełom polityczny związany z wyborami czerwcowymi 1989 r.

Bibliografia

- IX Nadzwyczajny Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, 14–20 lipca 1981 r. Podstawowe dokumenty i materiały*, Warszawa 1981.
- Baka W., *U źródeł wielkiej transformacji*, Warszawa 1999.
- Balcerowicz L., *Socjalizm, kapitalizm, transformacja. Szkice z przełomu epok*, Warszawa 1997.
- Bałtowski M., *Gospodarka socjalistyczna w Polsce*, Warszawa 2009.
- Bałtowski M., Miszewski M., *Transformacja gospodarcza w Polsce*, Warszawa 2006.
- Bednarski M., *Drugi obieg gospodarczy. Przesłanki, mechanizmy i skutki w Polsce lat osiemdziesiątych*, Warszawa 1992.
- Bednarski M., *Import indywidualny w Polsce w latach osiemdziesiątych*, „Handel Zagraniczny” 1991, nr 7.
- Brudne wspólnoty. Przestępczość zorganizowana w PRL w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku*, red. K. Nawrocki, D. Wicenty, Gdańsk–Warszawa 2018.
- Cwynar W., Patena W., *Podręcznik do bankowości. Rynki, regulacje, usługi*, Warszawa 2010.
- Czubiński A., *Dzieje najnowsze Polski. Polska Ludowa (1944–1989)*, t. 2, Poznań 1992.
- Grała D.T., *Reformy gospodarcze w PRL (1982–1989). Próba uratowania socjalizmu.*, Warszawa 2005.

⁴² *Rocznik statystyczny 1990...*, s. 93 i 121.

⁴³ *Rocznik statystyczny 1961*, Warszawa 1961, s. 56–57.

- Kaliński J., *Gospodarka w PRL*, Warszawa 2012.
- Kaliński J., *Kiedy zaczęło się odradzanie gospodarki rynkowej w Polsce?*, „Optimum. Studia Ekonomiczne” 2015, nr 1.
- Kierunki reformy gospodarczej – projekt: projekty ustaw o przedsiębiorstwach państwowych, o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego*, Warszawa 1981.
- Kołodko G.W., *Ekonomia i polityka transformacji*, Warszawa 1999.
- Kowalik T., *www.polskatransformacja.pl*, Warszawa 2009.
- Majewicz M., *Opodatkowanie rzemiosła indywidualnego w latach 1980–1984*, Warszawa 1985.
- Małecki M., *The Development of Foreign Enterprises Activities in Poland (1976–1985)*, “Working Papers” CSofPS 1987, nr 10.
- Misiak M., *Handel zagraniczny w 1989 r.*, „Handel Zagraniczny” 1990, nr 1.
- Plan Konsolidacji Gospodarki Narodowej na lata 1989–1990*, Warszawa 1988.
- Podstawowe wskaźniki sytuacji społeczno-gospodarczej kraju 1988–1992*, Warszawa 1993.
- Polska 1986–1989: koniec systemu. Materiały międzynarodowej konferencji*, t. 3: *Dokumenty*, Warszawa 2002.
- Polska pod rządami PZPR*, red. M.F. Rakowski, Warszawa 2000.
- Pozarolnicza gospodarka nieuspołeczniona*, red. E. Kirejczyk, Warszawa 1988.
- Rosati D.K., *Polska droga do rynku*, Warszawa 1998.
- „Rzeczpospolita” (dodatek: „Reforma Gospodarcza”) 1987, nr 102; 1988, nr 127.
- Sekuła I., *Zamierzenia rządu w realizacji Planu konsolidacji gospodarki narodowej i budżetu państwa na rok 1989*, „Finanse” 1989, nr 1.
- Staniszki J., “*Political Capitalism*” in Poland, “East European Politics & Societies” (December) 1990.
- Staniszki J., *Postkomunizm. Próba opisu*, Gdańsk 2001.
- Tittenbrun J., *Upadek socjalizmu realnego w Polsce*, Poznań 1992.
- Trembicka K., *Ciągłość czy zmiana?: ład gospodarczy w Polsce Ludowej w latach 80.*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Politologica” 2011, nr 5.
- Założenia programu gospodarczego na lata 1989–1992*, „Rzeczpospolita” (dodatek: „Reforma gospodarcza”) 1989, nr 163.

The non-agricultural private sector of the economy in the economic policy of the communist authorities after 1980

In the early 1980s, following the rapidly growing economic imbalance, substantial foreign debt, and the strength of social protest in the summer of 1980, communist authorities in Poland started working on structural changes in the planned economy. As the decision-makers emphasized, the proposed reforms would not undermine the principles of the state's political and governmental system; the assent to the limited development of the non-agricultural private sector stemmed from believing in its beneficial influence on the victualing of the population. At the beginning of the 1980s, certain legal conditions were introduced to enable the creation of hybrid enterprises with the participation of foreign economic entities and enterprises belonging to foreign natural and legal persons. More extensive opportunities for the development of domestic and foreign entrepreneurship appeared in 1988 with the passing of the Act on Economic Activity and the Act on Economic Activity with the Participation of Foreign Parties. Facilitating the development of the private small-business sector did not coincide with an intent to privatize state-owned enterprises. What it indicated was a desire to create, in the fashion of the Soviet perestroika, a hybrid economic system, one generating numer-

ous pathologies. Compared to the so-called socialized sector, the dynamics of private companies were higher, according to official statistics. As a result, there was a limited increase in the GDP contribution of private ownership. However, the non-agricultural private sector worked under conditions of strong dependence on state-owned and pseudo-cooperative enterprises that dominated the economy.

Słowa kluczowe: Polska 1980–1989, uwarunkowania polityczne, sytuacja gospodarcza, zmiany systemowe, prywatny sektor nierolniczy

Keywords: Poland 1980–1989, political conditions, economic situation, structural changes, non-agricultural private sector

JANUSZ KALIŃSKI (ur. 1942 r.) – emerytowany prof. dr hab. SGH w Warszawie; zajmuje się głównie najnowszą historią gospodarczą Polski i świata. W ostatniej dekadzie opublikował m.in.: *Transformacja gospodarki polskiej w latach 1989–2004* (2009); *Autostrady w Polsce, czyli drogi przez mękę* (2011); *Gospodarka w PRL* (2012); *Economy in Communist Poland. The Road Astray* (2014); *Historia gospodarcza Polski XIX i XX wieku* (z C. Noniewiczem) (2015).

Kierunki działalności kontrolnej NIK wobec przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych w latach osiemdziesiątych XX wieku

Decyzja władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL) z 1976 r. o dopuszczeniu w Polsce działalności zagranicznych przedsiębiorstw wynikała z konieczności przyspieszenia rozwoju drobnej wytwórczości i woli ożywienia kontaktów gospodarczych ze światem. Zakładano, że napływ polonijnego kapitału, bo o nim tu mowa, dzięki preferencyjnym rozwiązaniom prawnym, będzie się stale zwiększał i w efekcie w sposób znaczący wpłynie na poprawę zaopatrzenia rynku oraz na rozszerzenie wymiany zagranicznej. W ten sposób firmy polonijne stawały się częścią polskiej gospodarki i obowiązującego porządku prawnego¹. Czy jednak obejmowały je także przepisy dotyczące kontroli państwowej i czy Najwyższa Izba Kontroli (NIK) miała podstawy formalne do prowadzenia działalności kontrolnej wobec przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych (PPZ), zwanych też firmami (spółkami) polonijnymi lub przedsiębiorstwami (firmami) zagranicznymi?

Biorąc pod uwagę okoliczność, że powstawały one z wykorzystaniem prywatnego kapitału zagranicznego i nie miały statusu jednostki gospodarki uspołecznionej można dojść do wniosku, że nie powinny być przedmiotem kontroli². Z obowiązującej w omawianym okresie ustawy o NIK z 27 marca 1976 r. wynikało jednak, że dopuszczano tego rodzaju działalność w przedsiębiorstwach nieuspołecznionych, tam gdzie w realiach gospodarki PRL musiało dochodzić do styku z gospodarką państwową. Artykuł 6.2 wspomnianej ustawy mówił, że chodzi o kontrole jednostek gospodarki nieuspołecznionej w związku z wykonywaniem przez nie zadań zleconych im przez organy państwowe lub organizacje gospodarki uspołecznionej, jak również o zbadanie zgodności działania

¹ Rozporządzenie Rady Ministrów z 6 II 1976 r. zezwalało zagranicznym przedsiębiorstwom na tworzenie przedstawicielstw firm w PRL, a uchwała Rady Ministrów z 7 II 1979 r. pozwalała na zakładanie odrębnych przedsiębiorstw z kapitałem zagranicznym; zob. M. Bałtowski, *Gospodarka socjalistyczna w Polsce. Geneza – rozwój – upadek*, Warszawa 2009, s. 275–276.

² O różnicach między terminami „własność państwowa” czy „własność społeczna” lub sektor państwowy i społeczny zob. J. Tittenbrun, *Upadek socjalizmu realnego w Polsce*, Poznań 1992, s. 215.

tych jednostek, a w szczególności ich działalności gospodarczej, z obowiązującym prawem i interesem społecznym³.

Początki firm polonijno-zagranicznych w Polsce i pierwsze kontrole

Pierwsze PPZ powstawały w warunkach gwałtownego pogorszenia się sytuacji gospodarczej Polski. W drugiej połowie dekady lat siedemdziesiątych XX w. odczuwalnie osłabła dynamika eksportu i importu. Szczególny marazm w odniesieniu do importu było widać w relacjach z krajami zachodnimi. Wynikało to z poważnego wzrostu zadłużenia Polski na Zachodzie – pod koniec 1979 r. dług ten szacowano na 22,3 mld dolarów⁴. Jednak to wymuszone odcinanie się od krajów rozwiniętych prowadziło do narastającej stagnacji polskiej gospodarki. Stąd projekt pozyskania kapitału w walutach wymienialnych za pośrednictwem PPZ wydawał się atrakcyjny. Z pewnością te firmy nie mogły radykalnie przyczynić się do poprawy bilansu handlowego i modernizacji polskiej gospodarki, ale dawały nadzieję na złagodzenie niektórych zjawisk kryzysowych, np. w sferze zaopatrzenia ludności.

Wszystko wskazuje na to, że wspomniane uwarunkowania gospodarcze i niewielka liczba PPZ powodowały, iż początkowo działalność tych firm nie absorbowała uwagi kontrolerów NIK. Milczy na ten temat dostępna literatura przedmiotu⁵ oraz sprawozdania roczne prezesa NIK z lat 1976–1981⁶ i protokoły posiedzeń kierownictwa Izby. Także zbiorcze materiały pokontrolne nie dostarczają informacji w tym względzie. Podobnie rzecz się ma z dokumentacją Zespołu Obrotu Towarowego i Usług, który zajmował się kwestiami drobnej wytwórczości prowadzonej przez zagraniczne osoby prawne i fizyczne. Sytuacja wkrótce się jednak zmieniła. W 1981 r. nowe kierownictwo polityczne z gen. Wojciechem Jaruzelskim na czele było bowiem przekonane o „zbowzczej mocy różnego rodzaju działań kontrolnych”⁷. Do tego doszła zmiana ustawy

³ DzU 1976, nr 12, poz. 66, Ustawa z 27 III 1976 r. o Najwyższej Izbie Kontroli. Uprawnienie do kontrolowania nieuspołeczniczonych podmiotów gospodarczych zostało zachowane w znolizowanej ustawie o NIK z 8 X 1980 r., zob. DzU 1980, nr 22, poz. 82.

⁴ J. Kaliński, *Gospodarka Polski w XX wieku*, Warszawa 2003, s. 331–332; W. Morawski, *Dzieje gospodarcze Polski*, Warszawa 2001, s. 294.

⁵ *100 kontroli. Z archiwum NIK*, red. D. Bernhardt-Kowalska, P. Chojnacki, R. Szyc, Warszawa 2018; *Najwyższa Izba Kontroli 1919–2019. Sto lat troski o państwo*, red. D. Bolikowska, Warszawa 2018.

⁶ Zob. m.in. Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Polska Zjednoczona Partia Robotnicza (dalej: PZPR), 4014, Sprawozdanie z działalności NIK w 1980 r., 1981 r., k. 6–151.

⁷ A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2014, s. 35.

o NIK z 8 października 1980 r., znacznie poszerzająca możliwości kontrolne Izby i wzmacniająca jej autorytet w oczach opinii publicznej, z uwagi na podjętą z dużym rozmachem akcję sprawdzania zarzutów formułowanych pod adresem ludzi z ekipy Edwarda Gierka⁸.

Pierwsza kontrola NIK, o której wiadomo, została przeprowadzona w 1982 r. i była związana ze zbyt częstym wydawaniem zagranicznym firmom zezwoleń na składowanie, tzw. konfekcjonowanie oraz doręczanie paczek żywnościowych i innych z przeznaczeniem dla indywidualnych odbiorców w kraju. Warto odnotować, że w związku z potężnymi trudnościami zaopatrzeniowymi w Polsce w 1982 r. Przedsiębiorstwo Państwowe „Poczta Polska” przyjęło z zagranicy 10,3 mln paczek, tj. pięciokrotnie więcej niż w 1979 r. Do tak dużego wzrostu zapotrzebowania na jej usługi firma nie była przygotowana⁹. W tej sytuacji liczne podmioty z udziałem kapitału polonijnego usiłowały wejść w ryjącą lukę rynkową. Jednym z nich było Przedsiębiorstwo Zagraniczne „Polonia Travel Agency INC” z Chicago, które w sierpniu 1981 r. uzyskało zgodę na prowadzenie działalności w zakresie spedycji i dystrybucji paczek żywnościowych oraz zawierających rzeczy osobistego użytku¹⁰. Do lutego 1982 r. tego rodzaju działalność podjęło 21 firm polonijnych. Ich aktywność jeszcze w 1981 r. została jednak uznana za istotną konkurencję nie tylko dla „Poczty Polskiej”, ale także dla Przedsiębiorstwa Eksportu Wewnętrzny (PEW) „Pewex” i Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego (PHZ) „Baltona”. Stąd Ministerstwo Handlu Zagranicznego (MHZ) wnioskowało, aby sprawa wydawania zezwoleń firmom zagranicznym na działalność spedytorską w Polsce stała się przedmiotem kontroli NIK¹¹.

Postępowanie kontrolne koncentrowało się zasadniczo na sprawie opłat pobieranych w dewizach przez krajowe firmy polonijne za usługi dystrybucji paczek, nadsyłanych przez zagranicznych nadawców dla indywidualnych odbiorców w kraju. W jego toku NIK stwierdziła, że kontrakty dewizowe (głównie była tu mowa o firmie „Remex”) za dostarczanie paczek były o połowę niższe niż opłaty pobierane przez „Pocztę Polską” czy Centralny Związek Spółdzielni Inwalidów (ten podmiot też zajmował się dystrybucją paczek). Stan ten NIK uznała za niekorzystny z punktu widzenia „ogólnego interesu gospodarczego państwa”¹². W związku z tym kierownictwo Izby wnioskowało do mi-

⁸ A. Sylwestrzak, *Najwyższa Izba Kontroli*, Warszawa 1997, s. 239–240. Szerzej na temat kontroli NIK z okresu po Sierpniu '80, zob. J. Szumski, *Rozliczenia z ekipą Gierka 1980–1984*, Warszawa 2018, s. 223–264.

⁹ Archiwum Najwyższej Izby Kontroli (dalej: ANIK), 126/13, Sprawozdanie z działalności Najwyższej Izby Kontroli w 1982 r., 1983 r., k. 56.

¹⁰ ANIK, 111/99, Zezwolenie nr PRZ 089, 7 VIII 1981 r., k. 46.

¹¹ ANIK, 111/99, Notatka dla ministra handlu zagranicznego obywatela T[adeusza] Nestorowicza, 1 XII 1981 r., k. 56; zob. też: *ibidem*, Wykaz firm polonijnych, [1982 r.], k. 49–51.

¹² ANIK, 111/99, Pismo do Zenona Komendera, ministra handlu wewnętrznego i usług, 5 IV 1982 r., k. 71.

nistra handlu wewnętrznego o wydanie takich uregulowań, aby nie było zbyt dużych różnic cenowych w opłatach za dostarczanie paczek przez podmioty uspołecznione i prywatne.

Skutkiem wniosku pokontrolnego NIK było też wprowadzenie od 1 lipca 1983 r. cła importowego na towary przywożone z zagranicy i konfekcjonowane w Polsce oraz podjęcie przez Dom Sprzedaży Wysyłkowej w Łodzi i Spółdzielnię Pracy Spedytorów „Polsped” decyzji o pobieraniu od zagranicznych firm korzystających z ich usług opłat w dewizach lub złotych wymienianych w Banku Handlowym. Dopełnieniem tych działań była ministerialna decyzja o wygaśnięciu od początku 1984 r. wszystkich wydanych zezwoleń na działalność – jak to nazywano – „paczkarską” dla firm prywatnych, a zatem i polonijnych¹³. Z tego wynika, że NIK przyczyniła się do zauważalnego w połowie lat osiemdziesiątych pogorszenia się klimatu wokół spółek polonijnych¹⁴.

Rozwój firm polonijnych i nasilenie akcji kontrolnej NIK

Na początku dekady lat osiemdziesiątych XX w. władze państwowe, zmuszone bardzo trudną sytuacją gospodarczą kraju oraz brakiem kapitału, zdecydowały się na poluzowanie gorsetu obowiązujących przepisów prawnych, poszerzając w ten sposób możliwość działania PPZ. Wyrazem nowej polityki była ustawa z 6 lipca 1982 r. o zasadach prowadzenia na terytorium PRL działalności gospodarczej w zakresie drobnej wytwórczości przez zagraniczne osoby prawne i fizyczne¹⁵. Dzięki temu szybko zwiększyła się liczba PPZ i ich obroty finansowe, a w konsekwencji podmioty te musiały wejść w orbitę zainteresowań kontrolnych NIK¹⁶. 19 września 1983 r., podczas posiedzenia Kolegium NIK, zdecydowano o przygotowaniu i wysłaniu tajnej notatki do I sekretarza KC PZPR, ministra finansów oraz ministra spraw wewnętrznych, dotyczącej

¹³ ANIK, 111/99, Pismo do Romana Mistewicza, wiceprezesa NIK, 21 I 1983 r., k. 75–75v; *ibidem*, Notatka z posiedzenia Komisji Międzyresortowej celem ustalenia zasad wydawania zezwoleń firmom zagranicznym na spedycję i dystrybucję paczek, [1983 r.], k. 76–77. Zob. też Z. Bereszyński, *Kryminogenna koegzystencja. Przedsiębiorczość prywatna, państwowy aparat władzy i działalność przestępcza z ich udziałem na przykładzie województwa opolskiego w ostatniej dekadzie PRL* [w:] *Brudne wspólnoty. Przestępczość zorganizowana w PRL w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych*, red. K. Nawrocki, D. Wicenty, Gdańsk–Warszawa 2018, s. 193.

¹⁴ A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 38.

¹⁵ DzU 1982, nr 19, poz. 146; *ibidem* 1983, nr 42, poz. 197; D. Grala, *Reformy gospodarcze w PRL (1982–1989). Próba uratowania socjalizmu*, Warszawa 2005, s. 171–172, 258.

¹⁶ Nieznana bliżej kontrola NIK dotycząca PPZ zakończyła się w październiku 1983 r. Pośrednio można wnioskować, że koncentrowała się na sprawdzaniu funkcjonowania uregulowań prawnych dotyczących przedsiębiorstw polonijnych.

kontroli działalności gospodarczej niektórych przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych¹⁷. Do uaktywnienia NIK przyczyniły się także rozmaite sygnały o nadużyciach karno-podatkowych i gospodarczych, dokonywanych przez niektóre przedsiębiorstwa. Stąd z punktu widzenia kontrolowanych firm pojawiło się odczucie o permanentnym sprawdzaniu ich działalności przez NIK i jej terenowe delegatury¹⁸.

Tabela 1. PPZ i ich obroty w latach 1981–1984

Rok	1981	1982	1983	1984
Ilość PPZ	79	251	500	650
Obroty (w mln zł)	3074	17 589	46 237	80 515
Wzrost w stosunku do roku poprzedniego (w proc.)	–	472	162	74

Źródło: ANIK, 107/84, Informacja Ministerstwa Finansów o wynikach finansowych działalności zagranicznych przedsiębiorstw drobnej wytwórczości osiągniętych w 1984 r., b.d., k. 198.

Pierwszy kompleksowy plan kontroli PPZ został przyjęty przez centralę NIK w 1984 r. Zakładał on, że od listopada 1984 r. do pierwszego kwartału 1985 r. ekipy kontrolne z Delegatury NIK w Warszawie i Łodzi, koordynowane przez Zespół Obrotu Towarowego i Usług, przy wsparciu Głównego Inspektora Kontroli Finansowej Ministerstwa Finansów i niektórych izb skarbowych, przeprowadzą badania kontrolne w wytypowanych PPZ z Łodzi i Warszawy oraz w Stołecznym Urzędzie Miasta i Urzędzie Miasta Łodzi, jak i wybranych jednostkach gospodarki uspołecznionej, które na rzecz wspomnianych firm polonijno-zagranicznych świadczyły usługi lub dostarczały materiały, surowce, maszyny i urządzenia. Ponadto centrala NIK planowała skontrolowanie Biura Pełnomocnika Rządu ds. Zagranicznych Przedsiębiorstw Drobnej Wytwórczości i – w miarę potrzeby – kontrolę w odpowiednich urzędach skarbowych¹⁹.

W ramach realizacji powyższego planu ostatecznie skontrolowano jedenaście jednostek, w tym pięć przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych („Interbotmat”, „Jakol”, „Mayama”, „Romat”, „Techne”), pięć jednostek gospodarki uspołecznionej i Urząd Miasta Krakowa (była to istotna zmiana w stosunku do planu kontroli, spowodowana pojawieniem się niepokojących sygnałów z terenu tego miasta). Należy podkreślić, że wśród kontrolowanych firm nie było tych wykazujących największe obroty, jak np. „Inter-Fragrances La-Foret” i „Comindex” czy przedsiębiorstw pozostających w podejrzanych powiązaniach z funkcjonariuszami MSW, jak np. „Carpatia” czy powstałego w 1984 r. PPZ „Helios”,

¹⁷ ANIK, 126/13, Notatka protokółarna ustaleń posiedzenia kierownictwa Najwyższej Izby Kontroli, 19 IX 1983 r., k. 40–41.

¹⁸ K. Kulmatycki, *Spowiedź esbeka. Dwadzieścia lat później*, Brzezia Łąka 2011, s. 72.

¹⁹ ANIK, 107/84, Tematyka kontroli w przedsiębiorstwie polonijno-zagranicznym, 10 XI 1984 r., k. 13.

które stanowiło przykrycie dla działalności wywiadu cywilnego PRL²⁰. Podjęte działania, choć o wybiórczym charakterze i niedużym zasięgu, pozwalają jednak wnioskować o generalnych kierunkach działalności kontrolnej NIK wobec firm polonijnych oraz o sytuacji w tej części polskiej gospodarki.

Zasadnicze oceny NIK w odniesieniu do PPZ przedstawiały się następująco:

1) Analizując wprowadzane zmiany w przepisach prawa (m.in. dotyczące ograniczenia zwolnień PPZ od podatku dochodowego) NIK stwierdzała, że za tymi zmianami „nie nadążały działania zabezpieczające interes społeczno-gospodarczy ze strony innych organów administracji państwowej”²¹.

2) W odniesieniu do kwestii wydawania PPZ zezwoleń na działalność ustalono, że wydziały drobnej wytwórczości i usług urzędów wojewódzkich nie realizowały wytycznych, dotyczących analizy wydanych zezwoleń pod względem ich zgodności z faktycznie wykonywaną produkcją opartą na tzw. Systematycznym Wykazie Wyrobów. Przyznane zezwolenia częstokroć były nieadekwatne do rzeczywistości prowadzonej działalności. W efekcie, firmy unikały wyższego opodatkowania. Na przykład krakowska firma „Techne”, produkując odmrażacz do szyb uznany za środek do pielęgnacji i konserwacji samochodów, płaciła od tego wyrobu podatek 10, zamiast 30 proc., gdyby produkt zakwalifikowano jako wyrób chemii gospodarczej. Podobne nieprawidłowości wystąpiły w PPZ „Interbomat” i „Magma”²². Wydziałom drobnej wytwórczości i usług postawiono także zarzut bezkrytycznego podejścia do przedkładanych przez PPZ dewizowych kosztorysów inwestycyjnych. W efekcie firma „Romat” z Andrzeja k. Łodzi, mimo trzykrotnych kontroli Izby Skarbowej i Urzędu Skarbowego, finansowała bieżące wydatki (przed uruchomieniem właściwej działalności) nie ze środków dewizowych lub pochodzących z udokumentowanej wymiany dewiz, lecz m.in. z przedpłat otrzymanych od PPZ „Jakol” w Łodzi na poczet przyszłych dostaw²³. Ponadto ustalono, że przez dwa lata firma „Romat” nie zrealizowała pod względem rzeczowym planu nakładów inwestycyjnych, m.in. w formie zakupu 15 sztuk przemysłowych maszyn do szycia o wartości

²⁰ Na temat PPZ „Carpatia” zob. D. Wicenty, *Brudne wspólnoty wśród milicjantów i esbeków w świetle dokumentów Zarządu Ochrony Funkcjonariuszy MSW [w:] Brudne wspólnoty. Prześiępczość...*, s. 163–166. O firmie „Helios” zob. W. Bagiński, S. Cenckiewicz, P. Woyciechowski, *Konfidenci*, Warszawa 2015, s. 571–572.

²¹ ANIK, 107/84, Informacja o wynikach kontroli działalności gospodarczej przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych, kwiecień [1985 r.], k. 282.

²² *Ibidem*, k. 284.

²³ Co ciekawe, zdaniem Ministerstwa Finansów nie było w tym naruszenia przepisów prawa, bo z chwilą rejestracji PPZ mogły między sobą zawierać i rozliczać umowy kupna–sprzedaży. W związku z tym przyjęcie przez „Romat” zaliczek od „Jakola” na poczet przyszłych dostaw (sprzedaży) wyrobów własnych było zgodne z prawem i nie wymagało uzyskania indywidualnego zezwolenia dewizowego; zob. ANIK, 107/ 93, Pismo Ministerstwa Finansów do NIK, 28 II 1985 r., k. 166.

7,5 tys. USD. Mimo to Urząd Miasta Łodzi wydał firmie zezwolenie na rozszerzenie działalności na województwo radomskie (filia w Mogielnicy) i nowe kierunki – skup i przetwórstwo owoców i warzyw. Także firma „Interbomat” z Sulejówka została uruchomiona – zdaniem NIK – z naruszeniem prawa. Nakłady inwestycyjne niezbędne do uruchomienia zakładu nie pochodziły z wymiany walut, lecz „kredytowego zakupu maszyn i urządzeń od byłych rzemieślników i zatrudnionych aktualnie w PPZ na kierowniczych stanowiskach”²⁴.

3) Kontrolerów NIK zaniepokoił także fakt, że PPZ (w przeciwieństwie do jednostek gospodarki społecznej) nie miały obowiązku prowadzenia dokumentacji produkcyjnej (zlecenia produkcyjne, normy materiałowe), wykazującej bezpośredni związek ilości zużytych materiałów z liczbą wyprodukowanych wyrobów. W konsekwencji nie można było ustalić faktycznie poniesionych nakładów i osiągniętych zysków. „Stan powyższy sprzyja również niekontrolowanemu obrotowi wyrobami gotowymi przez zagraniczne przedsiębiorstwa, [nie]prawidłowemu naliczaniu wysokości podatków oraz sprzyja działalności niezgodnej z interesem Skarbu Państwa”²⁵. Stąd firmie „Roma” zarzucono, że z uwagi na nieewidencjonowany obrót surowcami i gotowymi wyrobami dopuściła się nadużyć podatkowych i spekulacyjnych na kwotę 2 mln zł, a przedsiębiorstwo „Mayama” na 2,3 mln. W związku z tym NIK sugerowała, że problem rozliczania produkcji winien być przedmiotem uregulowań przez Ministerstwo Finansów i Biuro Pełnomocnika Rządu ds. Zagranicznych Przedsiębiorstw Drobnej Wytwórczości.

4) NIK stwierdziła także nadużycia popełniane przez PPZ w sferze zatrudnienia, przy braku reakcji lokalnej administracji. Przyznawane limity zatrudnienia nie były związane z konkretną działalnością, którą planowało uruchomić PPZ i wielkością spodziewanej produkcji. W efekcie firmy wykorzystywały przyznane limity w określonym, wybranym przez siebie rodzaju działalności, bez uruchamiania wszystkich innych, wymienionych w zgłoszeniu. Okoliczność tę kontrolerzy oceniali jako niepożądaną, gdyż wiązała się z odpływem wykwalifikowanych kadr z gospodarki społecznej. Ponadto zauważono: „W dalszym ciągu występuje zjawisko zatrudniania w przedsiębiorstwach zagranicznych pracowników kluczowych zakładów produkcyjnych i administracji państwowej, jak również angażowanie kadry kierowniczej z pominięciem zgody wydziałów zatrudnienia”²⁶. Za niekorzystną uznano także praktykę zatrudniania przez PPZ pracowników na umowę-zlecenie, co wyłączało obowiązek korzystania przez nie z pośrednictwa pracy. Tak samo rzecz się mia-

²⁴ ANIK, 107/94, Pismo NIK do Pełnomocnika Rządu do spraw Zagranicznych Przedsiębiorstw Drobnej Wytwórczości, 14 VI 1985 r., k. 231.

²⁵ ANIK, 107/84, Informacja o wynikach kontroli działalności gospodarczej przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych, kwiecień [1985 r.], k. 286.

²⁶ *Ibidem*, k. 287.

ła z zatrudnianiem na dużą skalę emerytów w pełnym wymiarze godzin, po poprzednim zawieszeniu świadczeń emerytalnych. Osoby te, po przepracowaniu dwóch lat, nabywały uprawnień do znacznie wyższych emerytur, wypłacanych z budżetu państwa. Było to możliwe z uwagi na stosunkowo wysokie zarobki uzyskiwane w PPZ. Przykładowo zatrudniony w „Romacie” specjalista ds. finansowo-księgowych, zawieszając emeryturę w wysokości 12,7 tys. zł i zarabiając 50 tys. zł miesięcznie (w tym 15 tys. dodatku do pensji), po dwóch latach w 1985 r. miał uzyskać uprawnienie do emerytury w kwocie 30 tys. zł²⁷.

5) Dużo uwag kontrolerzy Izby zgłosili pod adresem PPZ w kontekście pozyskiwania przez nie materiałów i surowców oraz kooperacji z podmiotami uspołecznionymi. Skontrolowane firmy opierały własną produkcję na surowcach krajowych, ograniczając import, np. w „Interbomacie” udział surowców importowanych w 1984 r. spadł do poziomu 7,6 przy 29,5 proc. w 1982 r. Zapatrując się na rynku krajowym, PPZ skutecznie omijały przepisy dotyczące centralnego rozdzielnictwa materiałów i surowców²⁸, co było możliwe dzięki – jak to określono – wykorzystaniu własnej „siły przebicia”. O mocy tego argumentu niech świadczy to, że Radomskie Zakłady Przemysłu Skórzanego w Radomiu w 1984 r. zamówiły na własne potrzeby 27 tys. metrów bieżących flaneli o wartości 4,4 mln zł, którą natychmiast odsprzedały PPZ „Romat”. Z ustaleń NIK wynikało, że jeszcze mocniej w podejrzone interesy z przedsiębiorstwami zagranicznymi zaangażowane było Warszawskie Przedsiębiorstwo Zbytu Artykułów Technicznych „Technozbyt”. Zwiększyło ono sprzedaż materiałów i surowców dla PPZ w 1984 r. w stosunku do roku poprzedniego, naruszając przy tym przepisy o centralnym rozdzielnictwie²⁹. W związku z powyższym, a przede wszystkim biorąc pod uwagę rosnącą wartość usług kooperacyjnych świadczonych przez zakłady uspołecznione na rzecz firm polonijnych – tylko wobec „Romatu” łódzkie zakłady przemysłu lekkiego zwiększyły skalę tego rodzaju usług w 1984 r. w stosunku do roku poprzedniego o 281 proc., tzn. z 4,4 mln do 16,8 mln zł. NIK wskazała na potrzebę ścisłego określenia zasad i warunków, na jakich powinna się opierać współpraca kooperacyjna między tymi podmiotami.

6) Kontroli poddano także gospodarkę paliwami w PPZ. Pracownicy tych firm, jak i cudzoziemcy, od 1 lipca 1983 r. zostali objęci powszechnym systemem zakupu benzyny, z tym, że dla przedsiębiorstw polonijnych prowadzących działalność produkcyjno-usługową zastosowano politykę przydziału

²⁷ ANIK, 107/94, Wykaz osób (emerytów i rencistów) zatrudnionych przez PPZ „Romat”, 20 I 1985 r., k. 150.

²⁸ MP 1983, nr 37, poz. 260, Uchwała nr 142 Rady Ministrów z 24 X 1983 r.

²⁹ ANIK, 107/93, Pismo NIK do Pełnomocnika Rządu do spraw Zagranicznych Przedsiębiorstw Drobnej Wytwórczości, 21 V 1985 r., k. 268; *ibidem*, 107/84, Informacja o wynikach kontroli działalności gospodarczej przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych, kwiecień [1985 r.], k. 289–290.

talonów na benzynę według zasad obowiązujących krajowe przedsiębiorstwa drobnej wytwórczości, z zaznaczeniem, że talony te winny być rejestrowane jako druki ścisłego zarachowania. W praktyce stwierdzono, że liczba wydanych dla PPZ talonów na benzynę „w sposób rażący” odbiegała od przydziału otrzymywanego przez polskich rzemieślników, „a sposób gospodarowania talonami w PPZ sprzeczny jest z obowiązującymi przepisami i interesem gospodarczym państwa”³⁰. Talonów nie ewidencjonowano, rachunki za zakupione paliwo odbiegały od ilości wynikających z przydziałów, co powodowało, że kontrolerzy nabrali podejrzeń, iż firmy prowadziły nielegalny obrót nadwyżkami paliwa. Dodatkowo przemawiał za tym fakt, że przedsiębiorstwa te, mimo dysponowania rachunkami w walutach wymiernych, nie nabywały tą drogą żadnych paliw.

7) Potencjalnych zagrożeń powstawania nadużyć NIK upatrywała także w braku ustalenia jednolitych stawek za dzierżawę nieruchomości od prywatnych właścicieli (znacząco niższych niż od podmiotów uspołecznionych). Widziano w tym uszczuplenie dochodów państwa z uwagi na niskie opłaty skarbowe i możliwość ukrywania rzeczywistych dochodów przez osoby fizyczne wynajmujące swoje obiekty na rzecz PPZ – nierzadko byli to pracownicy ze ścisłego kierownictwa firmy, np. przedsiębiorstwo „Romat” filia w Mogielnicy wynajmowało na podstawie umowy cywilnoprawnej budynki produkcyjne (960 mkw.) i plac (1800 mkw.) od dyrektora tejże filii za 2,5 zł za mkw. powierzchni³¹. Pośrednio sugerowano, że stawka za dzierżawę była rażąco niska, co rodziło podejrzenia, że mogło chodzić o unikanie opodatkowania przez dyrektora tejże filii.

Z przedstawionego podsumowania wyników kontroli w PPZ wynikało, że w kwietniu 1985 r. NIK oczekiwała ścisłego przestrzegania przez te firmy dotyczących ich uregulowań prawnych³²; uzależnienia przez władze terenowe wydawania nowych zezwoleń na działalność od oceny czy projektowane przedsięwzięcie było „rzeczywiście uzasadnione z punktu widzenia gospodarczego państwa i potrzeb lokalnych” (nowoczesne technologie, zaopatrzenie z importu); zagrożenia cofnięciem zgody w przypadku nieuruchomienia w ustalonym terminie wszystkich planowanych rodzajów działalności; dokładnego badania dewizowych kosztorysów inwestycyjnych; usprawnienia działalności podległych wojewodom wydziałów drobnego przemysłu i usług; uregulowania trybu

³⁰ ANIK, 107/94, Pismo NIK do Pełnomocnika Rządu do spraw Zagranicznych Przedsiębiorstw Drobnej Wytwórczości, 14 VI 1985 r., k. 234.

³¹ ANIK, 107/84, Informacja o wynikach kontroli działalności gospodarczej przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych, kwiecień [1985 r.], k. 288–289.

³² W 1985 r. w Polsce istniało 670 PPZ. Ponieważ w kolejnych latach nie pojawiło się dużo nowych przedsiębiorstw tego rodzaju, można przyjąć, że ustalenia NIK odnoszą się do firm polonijnych w okresie ich największego rozwoju. Zob. M. Sikora, *Koncesjonowany kapitalizm. Służba Bezpieczeństwa MSW a „spółki polonijne” w PRL (1976–1989)*, „Dzieje Najnowsze” 2013, nr 3, s. 139.

i zasad zatrudniania pracowników gospodarki uspołecznionej w PPZ w niepełnym wymiarze godzin i na umowy-zlecenie oraz maksymalną wielkość tego zatrudnienia w tego rodzaju firmach; zmiany przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin w celu wyeliminowania wypłacania przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyższych stawek dla tych emerytów, którzy podjęli zatrudnienie w PPZ; wyeliminowania praktyki, występującej w kooperacji PPZ z przedsiębiorstwami uspołecznionymi, polegającej na firmowaniu przez podmioty polonijne całości lub części produkcji i „przejmowaniu nienależnych zysków”; ujednolicenia stawek za dzierżawę działek i lokali osób fizycznych przez PPZ do wysokości stawek płaconych przez gospodarkę uspołecznioną i polskich rzemieślników; wprowadzenia obowiązku prowadzenia przez PPZ ksiąg handlowych (zlecenia produkcyjne, normy materiałowe, rozliczenie zużycia surowców i materiałów)³³.

Kontrola NIK w PPZ „Romał”. Analiza przypadku

Ze sfinalizowanej w 1985 r. przez NIK kontroli wynikało, że jednym z przedsiębiorstw polonijnych, które najczęściej miało się dopuszczać naruszenia przepisów prawa, była powstała w październiku 1982 r. firma „Romał” z siedzibą w podlódzkim Andrzejowie. Jej właścicielem był Przemysław Maciej Bogusz, zamieszkały na stałe w Berlinie Zachodnim, a pełnomocnikiem Sławomir Filipczyński, mieszkaniec Łodzi³⁴. Kontrola w tejże firmie zakończyła się odmową podpisania protokołu przez przedstawiciela „Romału”, który kwestionował ustalenia NIK dotyczące rzekomego przekroczenia zakresu działalności określonego w wydanym zezwoleniu. O skali wzburzenia kierownictwa PPZ niech świadczy złośliwy, ostatni akapit pisma pełnomocnika Filipczyńskiego do dyrektora Zespołu Obrotu Towarowego i Usług NIK z 10 maja 1985 r. Ubolewając, że termin składania wyjaśnień do ustaleń kontroli NIK minął 30 kwietnia, a stosowne pisemne wezwanie firma otrzymała 7 maja, pełnomocnik stwierdził: „Kierując te kilka zdań do Obywatela Dyrektora, daję jednocześnie wyraz głębokiego szacunku dla jednostek najwyższej kontroli państwowej inspirujących, a nawet korygujących w niektórych przypadkach, podstawowe normy prawne działalności gospodarczej kraju”³⁵.

³³ ANIK, 107/94, Pismo NIK do Pełnomocnika Rządu do Spraw Zagranicznych Przedsiębiorstw Drobnej Wytwórczości, 14 VI 1985 r., k. 235–236; *ibidem*, 107/84, Informacja o wynikach kontroli działalności gospodarczej przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych, kwiecień [1985 r.], k. 292–294.

³⁴ ANIK, 107/93, Protokół kontroli, 11 IV 1985 r., k. 17.

³⁵ ANIK, 107/93, Pismo pełnomocnika PPZ „Romał” do dyrektora Zespołu Obrotu Towarowego i Usług NIK, 10 V 1985 r., k. 46; zob. też: *ibidem*, Pismo NIK do pełnomocnika PPZ „Romał”, [29] IV 1985 r., k. 98–101.

Uwaga ta wynikała z tego, że NIK zaliczyła jeden z wyrobów wytwarzanych przez „Romat” – dzianinę z naklejoną folią poliuretanową – do grupy sztucznych skór, a na ten produkt firma nie miała zgody i podatek od niego był trzykrotnie wyższy niż od zwykłej dzianiny. Do tego doszły zarzuty o braku zachowania przepisów sanitarnych związanych z wytwarzaniem wspomnianej folii (pianki), prowadzeniu – bez zezwolenia – produkcji artykułów pończoszniczych, a także skupu i odsprzedaży jabłek (zgoda obejmowała tylko przetwórstwo własnych warzyw i owoców).

Powyższe zastrzeżenia pod adresem „Romatu” powodowały, że firma znalazła się w poważnych tarapatach. Za sprawą ustaleń kontroli NIK problemy mieli także jej kontrahenci – Oddział Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego w Zakopanem i Spółdzielczy Dom Handlowy „Central” w Łodzi. Dopełnieniem rysującej się katastrofy była decyzja Urzędu Miasta Łodzi z 24 czerwca 1985 r. o cofnięciu Przemysławowi M. Boguszowi zgody na działalność gospodarczą pod nazwą firmy „Romat”³⁶. W podjętej procedurze odwoławczej firmie przeszkadzało również to, że NIK zawiadomiła prokuraturę rejonową w Pabianicach, iż właściciel firmy Bogusz w dniu 24 listopada 1984 r. dopuścił się publicznego znieważenia NIK i jej pracowników. W ocenie NIK, to wystąpienie „miało [też] charakter polityczny i godziło w dobre imię naczelnych władz PRL, nie wyłączając ówczesnego premiera rządu PRL generała broni Wojciecha Jaruzelskiego. Ponadto [...] Bogusz w omawianym wystąpieniu dyskredytował system polityczny rządów w PRL i jego skuteczność na tle według niego »... doskonałego funkcjonowania firm polonijnych«, które zdaniem ww. osiągają znakomite rezultaty gospodarcze i wyniki finansowe”³⁷.

Ostatecznie jednak „Romat” wyszedł cało ze starcia z NIK. Nie doszło do wyznaczonej na 27 listopada 1985 r. rozprawy przed Sądem Rejonowym w Pabianicach, a co ważniejsze, 19 października Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług (MHWiU) uznało zasadność skargi „Romatu” na decyzję o cofnięciu uprawnień do prowadzenia działalności gospodarczej i skierowało ją do ponownego rozpatrzenia przez właściwy organ administracji. W tej sytuacji stanowisko Prezydenta Miasta Łodzi nie mogło być inne niż stanowisko ministerstwa³⁸. Wszystkie podnoszone wcześniej zarzuty, będące konsekwencją ustaleń kontrolnych NIK, zostały odrzucone. To oznaczało porażkę Izby. Mała

³⁶ ANIK, 107/93, Pismo NIK do Pełnomocnika Rządu do Spraw Zagranicznych Przedsiębiorstw Drobnej Wytwórczości, 21 V 1985 r., k. 261–269; *ibidem*, Pismo I Zastępcy Ministra Handlu Wewnętrznego i Usług – Pełnomocnika Rządu do Spraw Zagranicznych Przedsiębiorstw Drobnej Wytwórczości, 10 VI 1985 r., k. 285; *ibidem*, Decyzja w sprawie cofnięcia zgody na działalność firmy „Romat”, 24 VI 1985 r., k. 281–284.

³⁷ ANIK, 107/94, Projekt pisma do Sądu Rejonowego w Pabianicach, grudzień 1985 r., k. 243–244.

³⁸ ANIK, 107/94, Decyzja Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Usług, 19 X 1985 r., k. 261–264; *ibidem*, Decyzja Prezydenta Miasta Łodzi, 31 XII 1985 r., k. 257.

firma polonijna, o trzyletnim stażu, wykorzystując dostępne możliwości prawne potrafiła się obronić w konfrontacji z potężnym aparatem państwowym³⁹. Wszystko to było dobrym znakiem na przyszłość dla tego rodzaju podmiotów gospodarczych.

Kontrola Wydziału Handlu, Drobnej Wytwórczości i Usług Urzędu Miasta Krakowa

W 1985 r. NIK skontrolowała też Wydział Handlu, Drobnej Wytwórczości i Usług Urzędu Miasta Krakowa, który z mocy prawa, jak inne tego rodzaju urzędy w Polsce, był uprawniony do wydawania zezwoleń na prowadzenie działalności gospodarczej przez zagraniczne osoby prawne i fizyczne. Kontrola została połączona ze sprawdzaniem zgodności z prawem działalności firmy „Techne”, jednego z 38 krakowskich PPZ⁴⁰.

W toku kontroli inspektorzy stwierdzili, że wydając zezwolenia dla zagranicznych podmiotów urzędnicy „nie zawsze wykazywali dostateczną dbałość o zabezpieczenie interesu społecznego”. Chodziło o bezkrytyczne zatwierdzanie kosztorysów inwestycyjnych, zwiększanie limitów zatrudnienia, brak reakcji na sygnały o nieprawidłowościach⁴¹. Zaniedbania w odniesieniu do nadzoru nad firmą „Techne” dotyczyły braku sprzeciwu wobec pozornego uruchomienia przez tę firmę niektórych działów produkcji, np. zapowiadanych zabawek wyprodukowano tylko kilkadziesiąt sztuk, a wyrobów z drewna – 30 sztuk (desek do krojenia jarzyn!). Cała działalność gospodarcza – według NIK – została skoncentrowana na świadczeniu usług remontowo-budowlanych na rzecz jednostek gospodarki uspołecznionej. Na tym polu firma nie zaangażowała jednak żadnych środków dewizowych, a jednocześnie zatrudniała pracowników zakładów państwowych i spółdzielczych, w tym posiadających deficytowe zawody, np. murarz pieców przemysłowych. Pracownicy ci byli nadzorowani przez osobę formalnie zatrudnioną w Hutniczym Przedsiębiorstwie Remontowym w Krakowie – wtedy na trzyletnim urlopie bezpłatnym. Wnioskując o usunięcie wskazanych zaniedbań – NIK zażądała „rozważenia celowości pozostawiania na zajmowanym stanowisku aktualnego dyrektora Wydziału i utrzymywania zezwolenia na działalność dla »Techne«”⁴². Dyrektor Wydziału faktycznie zo-

³⁹ Przedsiębiorstwo Polonijno-Zagraniczne „Romat” działało jeszcze na początku lat dziewięćdziesiątych XX w., ale pod innym adresem; zob. *Spis telefonów województwa miejskiego łódzkiego. Sporządzony według stanu na dzień 31 marca 1992 roku*, Łódź 1992, s. 48 [instytucje].

⁴⁰ ANIK, 107/91, Informacja o działalności zagranicznych przedsiębiorstw drobnej wytwórczości w województwie krakowskim, grudzień 1985 r., s. 126.

⁴¹ ANIK, 107/91, Pismo NIK do prezydenta Miasta Krakowa, 15 V 1985 r., k. 31–32.

⁴² *Ibidem*, k. 33–35.

stał usunięty, ale wszczęta procedura cofnięcia Antoniemu Massarelli z Włoch zgody na działalność pod szyldem „Techne” nie przyniosła efektu, o który wnioskowała Izba. MHWiU uznało argumenty podnoszone w skardze złożonej przez pełnomocnika firmy⁴³. Na tej podstawie można sądzić, że prezydent Krakowa wycofał się ze swojej pierwotnej decyzji, a tym samym wniosek NIK, zmierzający faktycznie do likwidacji „Techne”, także nie został zrealizowany. Za tym stwierdzeniem przemawia to, że na wykorzystanym powyżej dokumencie znajduje się adnotacja „kontrola zakończona”, umieszczona w momencie ostatecznego zamknięcia postępowania.

Przy okazji kontroli w Wydziale Handlu Wewnętrznego i Usług UM w Krakowie kontrolerzy zwrócili uwagę na nośną społecznie i politycznie sprawę – wcześniej już sygnalizowaną – zatrudniania na stanowiskach pełnomocników i w ścisłym kierownictwie PPZ osób o wysokich kwalifikacjach i doświadczeniu, uprzednio pracujących w różnych przedsiębiorstwach i instytucjach państwowych, także ze służb specjalnych⁴⁴. Na 38 firm polonijnych istniejących w Krakowie angażowanie wykwalifikowanej kadry z zakładów i instytucji państwowych wykazano w siedemnastu przypadkach. Na szczególne odnotowanie zasługuje firma „Emanex”, której pełnomocnikiem i dyrektorem naczelnym był dawny dyrektor naczelny Państwowych Domów Towarowych „Centrum” i Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Strój”. W „Exin” zastępcą dyrektora ds. handlowych został były zastępcą dyrektora ds. produkcji w Zjednoczeniu „Budostal”, a w „Pizzie Włoskiej” dyrektorem naczelnym była osoba, która wcześniej sprawowała funkcję dyrektora administracyjnego w krakowskim Teatrze Starym. Na stanowiskach dyrektorów technicznych i produkcji w miejscowych PPZ znajdziemy m.in. byłego głównego mechanika zakładów „Vistula” (PPZ „ITM”), kierownika działu przygotowania produkcji z Krakowskiej Fabryki Aparatury Pomiarowej (PPZ „CB Europol”), kierownika Wydziału Produkcji Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Krakowie. Etaty głównych księgowych także były obsadzone przez wykwalifikowanych pracowników, głównych księgowych lub ich zastępców pozyskanych z firm państwowych.

W krakowskich PPZ na stanowiskach kierowniczych dostrzec też można sporą liczbę pracowników naukowych: pełnomocnikiem i dyrektorem naczelnym PPZ „Audrey” był dawny asystent Instytutu Obróbki Skrawaniem, pełnomocnikiem „Ampolu” – aktualny asystent Politechniki Krakowskiej, pełnomocnikiem „ITM” – aktualny pracownik naukowy Akademii Górniczo-Hutniczej. Natomiast kadra wymienianego wcześniej PPZ „Techne” opierała

⁴³ *Ibidem*, Decyzja Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Usług w przedmiocie cofnięcia zgody na działalność gospodarczą Antonio Massarelli pod firmą „Teche”, 11 II 1986 r., k. 136–137.

⁴⁴ Przechodzenie funkcjonariuszy do spółek polonijnych nasiliło się w schyłkowym okresie PRL. Dotyczyło to np. oficerów wywiadu; zob. Z. Siemiątkowski, *Wywiad a władza. Wywiad cywilny w systemie sprawowania władzy politycznej PRL*, Warszawa 2009, s. 353.

się na osobach funkcyjnych ze Studenckiej Spółdzielni Pracy „Żaczek” – dyrektor naczelny był poprzednio prezesem „Żaczka”, zastępca dyrektora – radcą prawnym, księgową – zastępcą kierownika działu ds. ekonomicznych⁴⁵.

Wynika z tego, że opinie o zatrudnianiu przez firmy polonijne osób z doświadczeniem zdobytym w przedsiębiorstwach oraz urzędach państwowych należy uznać za potwierdzone. Zaznaczyć jednak trzeba, że część tych osób w chwili podjęcia pracy w PPZ nie była już aktywna zawodowo.

Kontrola Polsko-Polonijnej Izby Handlowej „Inter-Polcom”

Decydując się na dopuszczenie działalności przedsiębiorstw zagranicznych (polonijnych), władze polskie usiłowały zabezpieczyć własne interesy przez powołanie dwóch specjalnych instytucji. Były to: Polsko-Polonijna Izba Handlowa „Inter-Polcom”⁴⁶ – zrzeszenie podmiotów krajowych i zagranicznych oraz Pełnomocnik Rządu ds. Zagranicznych Przedsiębiorstw Drobnej Wytwórczości – urząd rangi ministerialnej, do zadań którego należało inspirowanie i organizowanie rozwoju współpracy z zagranicznymi podmiotami⁴⁷.

Jeśli chodzi o tę pierwszą instytucję, była ona przedmiotem kontroli NIK i Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy w lipcu 1983 r. W toku czynności stwierdzono, że działająca na podstawie prawa o stowarzyszeniach Izba skupiała 579 członków, w tym 297 przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych. Kontrola wykazała wiele nieprawidłowości. Jednym z nich było naruszenie statutu, polegające na tworzeniu oddziałów terenowych w Gdańsku, Krakowie, Łodzi, Poznaniu i Warszawie (obowiązujący statut tego nie przewidywał). Ponadto Komisja Rewizyjna, mimo statutowego obowiązku, nie kontrolowała działalności Izby, a szczególnie gospodarki finansowej. Wątpliwości budziło też to, że zarząd kontrolowanego stowarzyszenia podejmował decyzje zwykłą więk-

⁴⁵ ANIK, 107/90, Miejsce zatrudnienia przed podjęciem pracy w przedsiębiorstwach zagranicznych pełnomocnika i kadry kierowniczej – Kraków, [1985 r.], k. 89–93.

⁴⁶ Stowarzyszenie Polsko-Polonijna Izba Przemysłowo-Handlowa „Inter-Polcom” powstało 17 III 1977 r. z chwilą wpisania do rejestru stowarzyszeń i związków Miasta Stołecznego Warszawy. Nie ma zatem racji historyk, który jego powstanie umiejscowił w 1981 r. (M. Sikora, *Koncesjonowany kapitalizm...*, s. 127). W związku z ustawą z 6 VII 1982 r. „Inter-Polcom” praktycznie stał się obligatoryjną organizacją, zrzeszającą zagraniczne podmioty zagraniczne działające w Polsce (DzU 1985, nr 13, poz. 58, Ustawa z 6 VII 1982 r. o zasadach prowadzenia na terytorium Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej działalności gospodarczej w zakresie drobnej wytwórczości przez osoby zagraniczne i prawne).

⁴⁷ Odrębna sprawa to tzw. zabezpieczenie tego sektora gospodarki przez kontrwywiad MSW, zob. M. Sikora, *Służba Bezpieczeństwa wobec przekształceń ekonomicznych w Polsce 1980–1989. Przyczynek do badań nad ingerencją polskich służb specjalnych w gospodarkę*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2012, nr 20, s. 382, 395.

szością głosów osób obecnych w czasie posiedzenia, co w praktyce oznaczało przyjmowanie wiążących uchwał nawet w obecności bardzo małej liczby członków tego gremium. Przede wszystkim skrytykowano jednak to, że w bieżącej działalności Izba odchodziła od zasadniczego celu jej powołania – działania na rzecz rozwoju współpracy gospodarczej PRL z Polonią, koncentrując się na wspieraniu działających w kraju PPZ⁴⁸. W czasie posiedzeń Zarządu dyskutowano jedynie o problemach, na jakie natrafiały firmy polonijne w kontaktach z polskimi urzędami i instytucjami („biurokracja”, „tępotłowi urzędnicy”, „nieżyczliwość w załatwianiu formalności”). Jednocześnie Izba występowała do odpowiednich urzędów w sprawach przydziału centralnie rozdzielanych surowców i materiałów, stając się – według NIK – „urzędem do załatwiania różnych spraw swoich członków”.

Takie ukierunkowanie działalności Izby, w połączeniu z podejmowaniem kwestii organizacyjnych (prace na zmianę statutu w odniesieniu do nowego zdefiniowania członkostwa) i sprawami finansowymi (wynagrodzenia członków zarządu, nagrody, w tym i dla osób spoza Izby i PPZ, np. w 1985 r. 178 tys. zł otrzymali pracownicy i dyrekcja Domu Słowa Polskiego⁴⁹) miało wynikać z tego, że Zarząd był zdominowany (15 osób na ogółem 21) przez przedstawicieli firm polonijnych.

W tym miejscu można dodać, że NIK przyjrzała się też liście pracowników „Inter-Polcomu”. Na stanowiskach urzędniczych i funkcyjnych (ogółem 48 pracowników) stwierdzono np. dawnych pracowników Ministerstwa Spraw Zagranicznych (były konsul generalny), Ministerstwa Handlu Zagranicznego (były radca), KC PZPR (były kierownik biura), Zarządu Głównego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej (były kierownik kancelarii), Komendy Stołecznej Milicji Obywatelskiej (były naczelnik II Wydziału), Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, a nawet jednej jednostki wojskowej i innych⁵⁰.

⁴⁸ ANIK, 112/85, Informacja o wynikach kontroli działalności Polsko-Polonijnej Izby Przemysłowo-Handlowej „Inter-Polcom”, 12 X 1983 r., k. 26, 28.

⁴⁹ Formalnie była to nagroda za „osobisty nadzór oraz wkład pracy” przy wykonywaniu firmowanego przez Izbę miesięcznika „Magazyn Informacyjny »Inter-Polcom«”, zob.: ANIK, 112/85, Pismo Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy do prezesa Zarządu „Inter-Polcomu”, 6 VIII 1985 r., k. 41; *ibidem*, Protokół z kontroli stowarzyszenia pn. Polsko-Polonijna Izba Przemysłowo-Handlowa „Inter-Polcom”, 26 VII 1983 r., k. 22.

⁵⁰ *Ibidem*, Wykaz pracowników zatrudnionych w Polsko-Polonijnej Izbie Przemysłowo-Handlowej „Inter-Polcom”, 30 VI 1983 r., k. 1–3. Na ten temat zob. też: K. Kulmatycki, *Spowiedź esbeka...*, s. 55; M. Sikora, *Koncesjonowany kapitalizm ...*, s. 135; A. Chmielecki, *Centrale handlu zagranicznego jako pole przestępczości zorganizowanej z udziałem funkcjonariuszy tajnych służb PRL w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku. Zarys problematyki badawczej* [w:] *Brudne wspólnoty. Przestępczość...*, s. 45.

Wątki firm polonijnych w innych kontrolach NIK

Wątek firm polonijnych pojawiał się także podczas kontroli innych instytucji⁵¹. Chodzi tutaj zwłaszcza o podmioty, które odsprzedawały PPZ posiadane maszyny czy urządzenia produkcyjne. Spółki z udziałem kapitału zagranicznego nie mogły bowiem liczyć – przynajmniej w 1983 r. – na żadne preferencje, o czym świadczy pismo okólne Włodzimierza Hausera z Urzędu Gospodarki Materiałowej: „PPZ traktować należy jako jednostki drobnej wytwórczości i zaopatrywać w trybie ustalonym dla tej dziedziny działalności gospodarczej”⁵². Stąd dokonywane przez firmy polonijne zakupy często budziły zastrzeżenia, a po odebraniu stosownych sygnałów NIK wszczyniała kontrole.

Z tego powodu na początku 1985 r. sprawdzono Warszawskie Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami Technicznymi „Elmet”. NIK podejrzewała, że odsprzedawało ono różnym PPZ *gros* stębnówek otrzymywanych od PHZ „Varimex”. W toku kontroli okazało się, że wspomniane maszyny do szycia, sprzedane przez „Elmet” przedsiębiorstwom polonijnym, stanowiły od 5 do 41 proc. ogółu sprzedaży w zależności od typu⁵³. Ta okoliczność oraz fakt, że sprzedaż stębnówek na rzecz PPZ nie była objęta rozdzielnictwem i nie było zakazu ich sprzedaży spowodowały, że NIK odstąpiła nawet od sporządzenia protokołu pokontrolnego.

Uwagę kontrolerów NIK przyciągnęła także działalność Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego „Dynamo” Dom Handlowy SA w Warszawie. Sprawdzając w 1984 r. celowość udzielania koncesji na import towarów stwierdzono, że w 1983 r. firma ta za prowidżę w walutach i złotówkach zawierała transakcje importowe dla 13 PPZ na kwotę 259 tys. USD (eksport) i 419,6 tys. USD (import). W roku poprzednim były to kwoty 164,7 tys. USD i 87,8 tys. USD. Także firma Dom Handlowo-Agenturowy „Maciej Czarnecki” SA chciała rozwijać tego rodzaju działalność i prowadzić skład konsygnacyjny – w tym wypadku na terenie Łodzi (na początku 1984 r. funkcjonowały tu 24 firmy polonijne)⁵⁴. W ocenie NIK była to niepożądana konkurencja dla PEW „Pewex”⁵⁵, dalsze kroki w tej sprawie mogły jednak podjąć tylko odpowiednie władze.

⁵¹ Jak pokazuje przykład krakowskiej fabryki kosmetyków „Pollena Miraculum”, jej kontakty z firmami polonijnymi, za sprawą materiałów NIK, zainteresowały pionierzy operacyjne MSW; zob. M. Sikora, *Koncesjonowany kapitalizm ...*, s. 129.

⁵² ANIK, 107/ 92, Pismo podsekretarza stanu w Urzędzie Gospodarki Materiałowej, 21 IV 1983 r., k. 11.

⁵³ *Ibidem*, Sprawozdanie z kontroli w Warszawskim Przedsiębiorstwie Handlu Artykułami Technicznymi „Elmet”, 24 IV 1985 r., k. 8–9.

⁵⁴ *Ibidem*, 118/100, Pismo do PHZ „Dynamo” w sprawie wyników kontroli, 8 VII 1983 r., k. 49; *ibidem*, Pismo firmy „Maciej Czarnecki” SA, 13 I 1984 r., k. 213–214.

⁵⁵ *Ibidem*, 118/104, Pismo NIK do Ministra Handlu Zagranicznego, 27 VII 1984 r., k. 103.

Natomiast od maja 1987 r. do marca 1988 r. wątek PPZ pojawił się przy okazji badania kwestii rozwoju eksportu w jednostkach drobnej wytwórczości. Jak wiadomo, w firmach polonijnych państwo upatrywało jeden ze sposobów na pozyskanie przez polską gospodarkę nowoczesnych technologii, a następnie uruchomienie produkcji wyrobów o wysokim stopniu przetworzenia i kwalifikujących się na eksport. Były to jednak złudne nadzieje, co potwierdziły ustalenia NIK. Do 1986 r. PPZ zainwestowały niewielki kapitał – 35 mln USD, który nie przynosił modernizacyjnego efektu⁵⁶. Z materiałów pokontrolnych wynikało, że wartość eksportu wszystkich PPZ w 1985 r. wyliczona na 8 mld (w cenach zbytu), stanowiła tylko 0,41 proc. krajowego eksportu. Było to co prawda więcej niż eksport rzemiosła polskiego (5,3 mld zł), ale dużo mniej niż osiągnęła uspołeczniona drobna wytwórczość⁵⁷. Aby zainteresować eksportem przedsiębiorstwa z kapitałem zagranicznym, w 1986 r. wprowadzono ulgi w podatku dochodowym i w opodatkowaniu przyrostu wynagrodzeń. Zmieniono też zasady zaopatrzenia materiałowo-surowcowego i zakres cen urzędowych, stosowanych w handlu zagranicznym⁵⁸. Efekty tych działań niezmiennie były mizerne. „Większość przedsiębiorstw zagranicznych nie jest zainteresowana zaangażowaniem własnych środków w rozwój eksportu” – stwierdziła NIK na początku 1987 r.⁵⁹

U progu nowej rzeczywistości politycznej

Dokonujące się w Polsce w końcu dekady lat osiemdziesiątych XX w. dynamiczne zmiany w sferze politycznej znajdowały przełożenie na sytuację podmiotów gospodarczych z udziałem kapitału zagranicznego. W 1988 r. działało już 765 PPZ⁶⁰. Coraz większa swoboda prowadzenia interesów, będąca faktycznie stopniową i samoistną prywatyzacją państwa⁶¹, w połączeniu z wyraźnym osłabieniem instytucji rządowych oznaczała też defensywę aparatu kontrolne-

⁵⁶ D. Grała, *Reformy gospodarcze...*, s. 267.

⁵⁷ ANIK, 140/32, Program kontroli rozwoju eksportu wyrobów i usług w jednostkach drobnej wytwórczości, marzec 1987 r., k. 5–6.

⁵⁸ Chodzi o spółki *joint ventures*. W ich przypadku inwestorzy zagraniczni mogli posiadać do 100 proc. kapitału spółek. Przepisy zezwalały także na transfer zysku w dewizach za granicę; zob. L.J. Jasiński, *Bliżej centrum czy na peryferiach. Polskie kontakty gospodarcze z zagranicą w XX wieku*, Warszawa 2011, s. 296–297.

⁵⁹ ANIK, 140/32, Program kontroli rozwoju eksportu wyrobów i usług w jednostkach drobnej wytwórczości, marzec 1987 r., k. 6v.

⁶⁰ Udział PPZ w produkcji przemysłowej i zatrudnieniu ogółem, odpowiednio na poziomie 1,4 i 1 proc., należy jednak uznać za znikomy; zob. L.J. Jasiński, *Bliżej centrum...*, s. 296.

⁶¹ Określenie to zaczerpnięto z posłowania książki: *Prywaciarze 1945–89*, red. A. Knyt, A. Wancierz-Gluza, Warszawa 2004, s. 151.

go NIK. Niemniej jednak jeszcze w 1989 r. Izba przeprowadziła dwie kontrole, które dotyczyły przedsiębiorstw polonijnych, teraz nazywanych „zagranicznymi przedsiębiorstwami drobnej wytwórczości”.

Pierwszą z nich była kontrola powstałej 1 stycznia 1989 r., czyli z dniem wejścia w życie ustawy z 23 grudnia 1988 r. o działalności gospodarczej z udziałem podmiotów zagranicznych, Izby Przemysłowo-Handlowej Inwestorów Zagranicznych. Była ona następcą „Inter-Polcomu”⁶². Jej władze ukształtowały się jednak dopiero w czerwcu 1989 r. Do tego czasu „stare kierownictwo” (tzn. z „Inter-Polcomu”) złamało obowiązujące prawo (nie było jednostką gospodarki społecznej i nie miało prawa do prowadzenia działalności gospodarczej) i przystąpiło do przetargu na waluty wymienialne organizowanego przez BRE Bank. Kupione 180 tys. dolarów zostało w części – znów w sposób nielegalny – odstąpione skupionym w dawnym „Inter-Polcomie” firmom zagranicznym (nie miały one prawa nabywania dewiz w drodze przetargu walut). W toku kontroli prowadzonej przez NIK w dniach 6 września–6 października 1989 r. wyżej wymienione zarzuty zostały potwierdzone. W związku z tym wnioskowano także, obok działań o odzyskanie przez nową Izbę wytransferowanych walut, o ukaranie osób winnych zaistniałego stanu – w tym ostatnich prezesów i wiceprezesów byłego „Inter-Polcomu”⁶³.

W drugiej połowie tego samego roku (30 sierpnia–15 września 1989 r.) przeprowadzono jeszcze kontrolę w dziesięciu spółkach z udziałem kapitału zagranicznego. Sprawdzano wykorzystanie przez te firmy przyznanych im zezwoleń. Były to np.: „Bacoma”, „Vis-Vesta” czy „Peps”. Choć kontrole miały wąski zakres, to i tak wyniki wskazywały na to, że spółki, a dokładniej ich zarządy, nie przestrzegały zobowiązań wynikających z wydanych koncesji: nie podejmowały deklarowanej działalności w terminie lub swobodnie ją rozszerzały, a przede wszystkim udziałowcy zagraniczni nie regulowali w pełnej wysokości swoich wkładów w USD i wkładów rzeczowych. Na przykład w firmie „Peps” (usługi promocyjne i marketingowe) miały to być dwa komputery, telex i telefaks⁶⁴. Manipulowano przelicznikiem dolara na złotego, obniżano kapitał zakładowy spółek i w konsekwencji powodowano mniejsze wpływy do budżetu z tytułu opłat skarbowych i notarialnych. Ponadto polscy udziałowcy udostępniali swoje pomieszczenia i maszyny bez stosownego udokumentowania i wyceny⁶⁵.

⁶² Art. 37 ustawy z 23 XII 1988 r. o działalności gospodarczej z udziałem podmiotów zagranicznych (DzU 1988, nr 4, poz. 325, s. 617).

⁶³ ANIK, 146/66, Protokół kontroli Izby Przemysłowo-Handlowej Inwestorów Zagranicznych, 20 X 1989 r., k. 12–46; *ibidem*, Pismo NIK do dyrektora Biura Izby Przemysłowo-Handlowej Inwestorów Zagranicznych, 21 XI 1989 r., k. 91–97. Odmienny pogląd na ten temat zob. K. Kulmatycki, *Spowiedź esbeka...*, s. 75–77.

⁶⁴ ANIK, 146/65, Sprawozdanie z kontroli spółki z oo. „Peps”, 30 VIII 1989 r., k. 4–5.

⁶⁵ *Ibidem*, k. 6–7; *ibidem*, Sprawozdanie z kontroli spółki z oo. „Bacoma”, 4 IX 1989 r., k. 22–26; *ibidem*, Sprawozdanie z kontroli spółki z oo. „Condex”, 15 IX 1989 r., k. 35–38.

Wszystko to pozwala zauważyć, że życie gospodarcze wyprzedzało regulacje prawne. Kapitał zagraniczny, wykorzystując współpracę z polskimi podmiotami, bez szczególnego oglądania się na przepisy zdecydowanie szukał zysku. Kontrolerzy NIK w realiach 1989 r. ograniczali się jednak tylko do sygnalizowania rozmaitych uchybień formalnych, bez próby ich generalnej oceny. Nie sygnalizowano też – przynajmniej oficjalnie – faktu, że stawały się one dla części ludzi aparatu władzy, w tym oficerów tajnych służb, sposobem wejścia na drogę, którą określa się „uwłaszczeniem nomenklatury”⁶⁶.

Zakończenie

Wylaniający się z materiałów pokontrolnych NIK obraz PPZ wypełniały głównie ciemne barwy. W tym sensie był on zbieżny z odczuciami Polaków z połowy lat osiemdziesiątych XX w. w odniesieniu do firm, które koncentrowały się wokół takich kwestii, jak: nadmierne bogacenie się właścicieli i pełnomocników, oferowanie wyrobów i usług po wygórowanych cenach i niewspółmiernych do nich walorach użytkowych, powodowanie zakłóceń na rynku pracy⁶⁷.

Spostrzeżenia inspektorów NIK były oczywiście głębsze i obejmowały szerszy katalog zastrzeżeń pod adresem firm polonijnych. Najpowszechniejsze negatywy działalności PPZ to⁶⁸:

- nieuruchamianie działalności we wszystkich branżach określonych w zezwoleniu;
- niepełna realizacja kosztorysów inwestycyjnych za waluty wymienialne lub pochodzące z udokumentowanej wymiany;
- prowadzenie działalności gospodarczej przy korzystaniu z surowców krajowych, niekiedy o charakterze deficytowym;
- niskie nakłady dewizowe na zakup nowoczesnych maszyn, urządzeń oraz technologii i w konsekwencji bazowanie na rozwiązaniach krajowych;
- prowadzenie działalności produkcyjnej, handlowej i magazynowej w obiektach nieprzystosowanych do tego celu oraz bez zgody tzw. sanepidu, Straży Pożarnej, Państwowej Inspekcji Pracy oraz bez decyzji administracyjnej o zmianie sposobu użytkowania lokali;
- koncentrowanie działalności na produkcji i usługach najbardziej rentownych, kosztem ograniczania aktywności w branżach szczególnie pożądanym przez społeczeństwo;

⁶⁶ O wykorzystywanych w tym celu spółkach „Interster” i „Agros” zob. A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 39; D. Stola, *Partia i jej finanse [w:] PZPR jako machina władzy*, red. D. Stola, K. Persak, Warszawa 2012, s. 49–50.

⁶⁷ D. Grała, *Reformy gospodarcze...*, s. 268.

⁶⁸ ANIK, 107/91, Informacja o działalności zagranicznych przedsiębiorstw drobnej wytwórczości w województwie krakowskim, grudzień 1985 r., k. 126.

- przechwytywanie najlepszych fachowców z jednostek gospodarki społecznej, także w zawodach deficytowych;
- zatrudnianie w sposób fikcyjny pracowników w niepełnym wymiarze czasu pracy, a faktycznie pracujących na pełny etat, umożliwiające im osiągnięcie wysokich zarobków, bez obciążania podatkiem wyrównawczym;
- zawieranie w szerokim zakresie umów-zleceń, posiadających faktycznie znamiona umów o pracę, zwiększając w ten sposób zatrudnienie poza przyznanym limitem;
- różne uchybienia natury podatkowej.

Na tej podstawie można stwierdzić, że NIK krytycznie postrzegła udział PPZ w polskim życiu gospodarczym. Uznawała je za rodzaj zła koniecznego, akceptowała ich istnienie, ale jednocześnie usiłowała kontrolować z całą dostępną sobie surowością – największe natężenie kontroli nastąpiło w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych, ale ostatnie przeprowadzono jeszcze w sierpniu i październiku 1989 r. Choć z natury rzeczy kontrolerzy Izby w każdym sprawdzanym zakładzie czy instytucji poszukiwali ewentualnych naruszeń przepisów prawa, nadużyć i zaniedbań, to w odniesieniu do PPZ ta urzędowa podejrzliwość w niektórych przypadkach mogła być postrzegana jako administracyjne nękanie. Znakiem nadchodzących zmian w Polsce, obok zmniejszania zakresu kontroli (pod koniec lat osiemdziesiątych sprawdzano już tylko wykorzystanie przyznanых zezwoleń), było jednak to, że małe PPZ nierzadko wychodziły z tych zarzutów obronną ręką. Rutyna kontrolerów przegrywała w konfrontacji z nowymi, bardzo aktywnymi i stosującymi wszystkie możliwe środki obronne firmami polonijnymi.

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Akt Nowych, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, 4014.
 Archiwum Najwyższej Izby Kontroli 107/84, 107/90, 107/91, 107/ 92, 107/ 93, 107/94, 111/99, 112/85, 118/104, 118/100, 126/13, 140/32, 146/65, 146/66.

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Dziennik Ustaw 1976, 1980, 1982, 1985, 1988
Spis telefonów województwa miejskiego łódzkiego. Sporządzony według stanu na dzień 31 marca 1992 roku, Łódź 1992.

PAMIĘTNIKI

Kulmatycki K., *Spowiedź esbeka. Dwadzieścia lat później*, Brzezia Łąka 2011.

OPRACOWANIA NAUKOWE I POPULARNONAUKOWE

100 kontroli. Z archiwum NIK, red. D. Bernhardt-Kowalska, P. Chojnacki, R. Szyc, Warszawa 2018.
 Bagiński W., Cenckiewicz S., Woyciechowski P., *Konfidenci*, Warszawa 2015.

- Bałtowski M., *Gospodarka socjalistyczna w Polsce. Geneza – rozwój – upadek*, Warszawa 2009.
- Bereszyński Z., *Kryminogenna koegzystencja. Przedsiębiorczość prywatna, państwowy aparat władzy i działalność przestępcza z ich udziałem na przykładzie województwa opolskiego w ostatniej dekadzie PRL [w:] Brudne wspólnoty. Przestępczość zorganizowana w PRL w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych*, red. K. Nawrocki, D. Wicenty, Gdańsk–Warszawa 2018.
- Chmielecki A., *Centrale handlu zagranicznego jako pole przestępczości zorganizowanej z udziałem funkcjonariuszy tajnych służb PRL w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku. Zarys problematyki badawczej [w:] Brudne wspólnoty. Przestępczość zorganizowana w PRL w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych*, red. K. Nawrocki, D. Wicenty, Gdańsk–Warszawa 2018.
- Dudek A., *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2014.
- Grała D., *Reformy gospodarcze w PRL (1982–1989). Próba uratowania socjalizmu*, Warszawa 2005.
- Jasiński L. J., *Bliżej centrum czy na peryferiach. Polskie kontakty gospodarcze z zagranicą w XX wieku*, Warszawa 2011.
- Kaliński J., *Gospodarka Polski w XX wieku*, Warszawa 2003.
- Morawski W., *Dzieje gospodarcze Polski*, Warszawa 2001.
- Najwyższa Izba Kontroli 1919–2019. Sto lat troski o państwo*, red. D. Bolikowska, Warszawa 2018.
- Prywaciarze 1945–89*, red. A. Knyt, A. Wanczer-Gluza, Warszawa 2004.
- Siemiątkowski Z., *Wywiad a władza. Wywiad cywilny w systemie sprawowania władzy politycznej PRL*, Warszawa 2009.
- Sikora M., *Koncesjonowany kapitalizm. Służba Bezpieczeństwa MSW a „spółki polonijne” w PRL (1976–1989)*, „Dzieje Najnowsze” 2013, nr 3.
- Sikora M., *Służba Bezpieczeństwa wobec przekształceń ekonomicznych w Polsce 1980–1989. Przyczynek do badań nad ingerencją polskich służb specjalnych w gospodarkę*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2012, nr 20.
- Stola D., *Partia i jej finanse [w:] PZPR jako machina władzy*, red. D. Stola, K. Persak, Warszawa 2012.
- Sylwestrzak A., *Najwyższa Izba Kontroli*, Warszawa 1997.
- Szumski J., *Rozliczenia z ekipą Gierka 1980–1984*, Warszawa 2018.
- Tittenbrun J., *Upadek socjalizmu realnego w Polsce*, Poznań 1992.
- Wicenty D., *Brudne wspólnoty wśród milicjantów i esbeków w świetle dokumentów Zarządu Ochrony Funkcjonariuszy MSW [w:] Brudne wspólnoty. Przestępczość zorganizowana w PRL w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych*, red. K. Nawrocki, D. Wicenty, Gdańsk–Warszawa 2018.

Supreme Audit Office's activity towards Polish expatriate capital companies in the 1980s

At the end of the 1970s, the authorities of the Polish People's Republic decided to allow the activity of foreign companies in Poland. In the first instance, they expected the inflow of the capital from the Polish expatriate community, which is the capital belonging to the western countries' citizens with Polish origins. New companies became part of the Polish economy and the Polish legal order; as a result, they came under the control of the Supreme Audit Office (Najwyższa Izba Kontroli, NIK).

At first, there were a few of the so-called expatriate capital companies, and their economic activity was slight. Therefore, they did not draw the attention of the NIK inspectors. However, as a consequence of a sudden increase in the amount of Polish

expatriate capital companies, the situation changed at the end of 1981. The control verified that these companies did not start the activity defined in their permits, did not accomplish announced business investments financed in convertible currency, did not import modern technologies or machines from the western countries, depleted Polish raw materials resources, and poached the best professionals from state-owned enterprises. Additionally, controllers noticed that these companies focused on profit maximization while evading taxes.

NIK was critical of the participation of Polish expatriate capital companies in the Polish business life of the 1980s. However, the process of system liberalization, expressed by the opening of the Polish People's Republic to foreign capital, was unstoppable.

Słowa kluczowe: gospodarka PRL, liberalizacja życia, kapitał zagraniczny, kontrola państwowa, Najwyższa Izba Kontroli

Key words: economy of the Polish People's Republic, the system liberalization, foreign capital, state control, the Supreme Audit Office

KRZYSZTOF LESIAKOWSKI – dr hab. zatrudniony na stanowisku profesora nadzwyczajnego w Katedrze Historii Polski i Świata po 1945 r. Uniwersytetu Łódzkiego. Jego zainteresowania naukowe koncentrują się na: biografistyce polskiej XX w., relacjach między władzą a społeczeństwem w powojennej Polsce, polityce komunistycznego państwa wobec młodego pokolenia oraz dziejach regionu łódzkiego. Najważniejsze opublikowane książki: *Mieczysław Moczar „Mietek”. Biografia polityczna* (1998); *Jarocin w obiektywie bezpieki* (2004, wspólnie z P. Perzyną i T. Toborkiem); *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” (1948–1955). Powstanie, działalność, likwidacja*, t. 1–2 (2008); *Strajki robotnicze w Łodzi 1945–1976* (2008); *Strajk studencki w Łodzi styczeń–luty 1981 r. Okruchy pamięci, zapisy źródłowe, ikonografia* (2016, wspólnie z K. Banasiem i M. Gawryszczakiem); *Centralna Szkoła Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1945–1947* (2017); *Gomułkowska rzeczywistość. Łódź w latach 1956–1970* (2019).

PATRYK PLESKOT

Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN w Warszawie
Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Oświęcimiu
ORCID: 0000-0001-5627-8325

Kontrwywiadowcza ochrona kapitalizmu. Rozpracowanie Oddziału Warszawskiego „Interpolcomu” w latach 1983–1990

Polsko-Polonijna Izba Przemysłowo-Handlowa „Interpolcom”, będąca przede wszystkim stowarzyszeniem przedstawicieli różnych firm z kapitałem zagranicznym – głównie tzw. przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych (PPZ)¹ – powstała w 1977 r., działalność rozwinęła jednak w następnej dekadzie². Jej statutowym celem była koordynacja szeroko rozumianej współpracy w sferze gospodarczej kraju z Polonią. Według stanu na 1983 r., Izba zrzeszała niemal 600 podmiotów, w tym 173 zagraniczne³. W tym samym 1983 r. powstał Oddział Warszawski „Interpolcomu”, jako jeden z pięciu terenowych oddziałów Izby. W jego siedzibie przy ul. Długiej 29 pracowało stosunkowo niewielu (pięciu) pracowników. Celem oddziałów było czuwanie nad przebiegiem współpracy PPZ i przedsiębiorstw handlu zagranicznego (PHZ) z danego terenu z odpowiednimi organami administracji państwowej. Przy warszawskim oddziale działała Społeczna Rada Programowa, kierowana przez przewodniczącego Prezydium Stołecznego Komitetu SD (nie PZPR!) Jerzego Młokosiewicza⁴.

Jako organizacja funkcjonująca „na styku” z zagranicą, „Interpolcom” stał się naturalnym obiektem zainteresowania służb specjalnych PRL, głównie od

¹ Więcej na temat PPZ i pokrewnych struktur zob. M. Sikora, *Koncesjonowany kapitalizm. Służba Bezpieczeństwa MSW a „spółki polonijne” w PRL (1976–1989)*, „Dzieje Najnowsze” 2013, nr 3, s. 125–146.

² Więcej informacji na temat firmy można znaleźć w biuletynie informacyjnym „Interpolcomu”, wydawanym w latach 1982–1989. Obecnie zbiór numerów informatora przechowywany jest w Bibliotece Narodowej.

³ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: AIPN), Informacja Najwyższej Izby Kontroli o wynikach kontroli działalności Polsko-Polonijnej Izby Przemysłowo-Handlowej „Interpolcom”, 12 X 1983 r., k. 118–128.

⁴ AIPN, 0999/308, t. 1, Plan przedsięwzięć operacyjnych do S[prawy] O[biektowej] „Mazowsze”, sporządzony przez kierownika Sekcji VII B Wydziału II K[omendy] S[tołecznej] MO, 27 VI 1983 r., k. 10–16. Jeden z recenzentów artykułu zwrócił uwagę, że z zapisów ewidencyjnych SB wynika, iż Młokosiewicz został w kwietniu 1985 r. pozyskany jako TW „Demos” przez Wydział III-1 SUSW. TW „Demos” nie znalazł się jednak w wykazie OZI wykorzystywanych w SO „Mazowsze”, co świadczy o tym, że środowisko „Interpolcomu” mogło być penetrowane przez różne jednostki SB.

strony ochrony kontrwywiadowczej⁵. Co ciekawe, kontrola działalności „Interpolcomu” była głównym zadaniem nie centralnych komórek MSW, tylko kontrwywiadowczego Wydziału II Komendy Stołecznej MO – Stołeczny Urząd Spraw Wewnętrznych (SUSW).

Celem artykułu jest zwięźle scharakteryzowanie rozpracowania stołecznych struktur „Interpolcomu” w ramach SO „Mazowsze”. Poniższe rozważania należy uznać jedynie za studium przypadku – niewielki, pojedynczy przypis – znacznie szerszego zagadnienia procesów transformacyjnych, rozpoczętych na płaszczyźnie gospodarczej, politycznej i aparatu represji PRL w schyłkowym okresie funkcjonowania ludowej Polski. Ów szerszy kontekst został ostatnio wnikliwie przebadany przez Tomasza Kozłowskiego⁶, a wcześniej m.in. przez Antoniego Dudka⁷ i Pawła Kowala⁸, dlatego tutaj nie będzie analizowany.

Stołeczny kontrwywiad⁹

Regulamin organizacyjny, zakres działania i strukturę Wydziału II regulowały przede wszystkim Zarządzenie nr 048/76 Ministra Spraw Wewnętrznych z 16 czerwca 1976 r., zmieniane potem innymi zarządzeniami (m.in. nr 04/81 z 16 lutego 1981 r. i 081/83 z 9 listopada 1983 r.)¹⁰. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych i na początku osiemdziesiątych Wydział II dzielił się – do pewnego stopnia na wzór struktury Departamentu II MSW – na jedenaście sekcji. Pierwsze pięć miało charakter geograficzny:

– Sekcja I: USA. Zajmowała się przede wszystkim wyselekcjonowanymi przypadkami w ramach wymiany osobowej między USA a PRL (np. stażystami, stypendystami, lektorami, specjalistami przyjeżdżającymi na kontrakty itp.), kontaktami pracowników ambasady amerykańskiej z Polakami; Polakami zamieszkałymi na stałe w USA, którzy prowadzili w Warszawie interesy, a także

⁵ Por. AIPN, 001708/2165, Działalność przedsiębiorstw polonijno-zagranicznych PPZ w aspekcie wywiadowczego zagrożenia PRL, 1985 r., b.p.

⁶ T. Kozłowski, *Koniec imperium MSW. Transformacja organów bezpieczeństwa państwa 1989–1990*, Warszawa 2019.

⁷ A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozpad dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2014.

⁸ P. Kowal, *Koniec systemu władzy. Polityka ekipy gen. Jaruzelskiego w latach 1986–1989*, Kraków 2012.

⁹ Więcej na ten temat zob. m.in. *Historyczno-prawna analiza struktur organów bezpieczeństwa państwa w Polsce Ludowej (1944–1990). Zbiór studiów*, red. A. Jusupović, R. Leśkiewicz, Warszawa 2013; P. Piotrowski, *Struktury Służby Bezpieczeństwa MSW 1975–1990*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1, s. 51–107; P. Pleskot, *W cieniu centrali. Struktury pionu SB Komendy Stołecznej i Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych w latach 1975–1990*, Warszawa 2018.

¹⁰ AIPN, 00735/1537, Zakres pracy Wydziału II KS MO, opracowany w Sekcji VIII Wydziału II KS MO, V 1986 r., b.d., k. 1–24.

nieliczną grupą Amerykanów (z reguły polskiego pochodzenia), którzy osiedlali się w stolicy i okolicach. Interesowano się również instytucjami mającymi styczność z USA (głównie Ośrodkiem Studiów Amerykańskich na UW). Analogiczne zainteresowania przejawiały pozostałe sekcje geograficzne.

– Sekcja II: Wielka Brytania, Kanada i Australia. Prócz typowych zadań interesowała się stosunkowo liczną grupą lektorów języka angielskiego pracujących na warszawskich uczelniach.

– Sekcja III: RFN. Prowadziła m.in. sprawę „Koperta” zajmującą się ustaleniem agentów i współpracowników zachodniemieckiej służby *Bundesnachrichtendienst* (BND), działających na terenie Warszawy i utrzymujących łączność drogą pocztową.

– Sekcja IV: pozostałe państwa europejskie (przede wszystkim Francja i Włochy, a także Belgia, Dania, Grecja, Islandia, Holandia, Luksemburg, Norwegia, Portugalia) oraz Turcja i Izrael.

– Sekcja V: inne państwa uznawane za kapitalistyczne oraz komunistyczne „schizmatycy”: Albania i Chiny¹¹.

Pozostałe sekcje wydzielono według klucza tematycznego, a nie geograficznego. Tutaj różnice strukturalne między stołecznym a centralnym kontrwywiadem były wyraźnie większe:

– Sekcja VI: zajmowała się zabezpieczeniem kontrwywiadowczym jednostek wojskowych kategorii „A” (lotnicze, raketowe, wojskowe ośrodki badawcze), jednostek sowieckich (oczywiście w ograniczonym zakresie), obiektów Komitetu Obrony Kraju (zwłaszcza zapasowych stanowisk dowodzenia) oraz wyselekcjonowanych obiektów geodezyjnych i kartograficznych na terenie Warszawy i województwa¹²;

– Sekcja VIA: inwigilowała personel latający PLL „LOT”, a także pracowników przedstawicielstw zachodnich linii lotniczych w Warszawie. Interesowała się również załogami zachodnich samolotów lądujących na Okęciu. Ponadto inwigilowała pracowników Pekaesu i kierowców tirów należących do zachodnich firm. Blisko współpracowała z Graniczną Placówką Kontrolną (GPK) „Okęcie” (podległą Zarządowi Zwiadu WOP), Komendą MO Centralnego Portu Lotniczego (CPL) Okęcie i miejscowym Urzędem Celnym;

– Sekcja VII: inwigilowała wyselekcjonowanych zachodnich turystów oraz cudzoziemców, którzy podejrzanie często zapraszali mieszkańców stolicy i województwa na czasowe pobyty zagraniczne. Starła się też kontrolować osoby,

¹¹ AIPN, 001708/467, Jan Kurdej, Udział Wydziału Ruchu Drogowego KS MO w kontrwywiadowczej ochronie stołecznego województwa warszawskiego, Legionowo, kwiecień 1978 r., b.p. (s. 5–15).

¹² AIPN, 001708/2128, Marek Czerwonko, Współdziałanie Wydziału II SB SUSW z Wydziałami Ruchu Drogowego i Prewencji w kontrwywiadowczym zabezpieczeniu obiektów specjalnych na terenie Warszawy i województwa stołecznego w latach 1980–1983, Legionowo 1985, k. 16–29.

które uciekły za granicę (odmówiły powrotu) oraz wyselekcjonowanych mieszkańców województwa, którzy wyjeżdżali na Zachód służbowo (np. w ramach inwestycji budowlanych) lub z paszportami konsularnymi;

– Sekcja VIIA: inwigilowała zachodnich dziennikarzy pracujących w stolicy, starając się odnaleźć wśród nich przedstawicieli lub współpracowników zachodnich służb specjalnych oraz zidentyfikować główne obszary ich zainteresowań. Chodziło również o ustalenie polskich źródeł informacji wykorzystywanych przez tych dziennikarzy. Sekcja starała się ponadto uprawiać dezinformację (przez umieszczanie w pobliżu cudzoziemców TW w charakterze fałszywych informatorów);

– Sekcja VIIB: najbardziej nas interesująca, oprócz kontrolowania przedstawicielstw firm zagranicznych w Warszawie miała zajmować się właśnie „Interpolcomem”;

– Sekcja VIII: pełniła funkcję analityczno-kontrolną¹³.

W kolejnych latach dochodziło do niewielkich modyfikacji tej struktury. W 1986 r., poza pięcioma sekcjami „liniowymi”, odzwierciedlającymi układ wydziałów w Departamencie II MSW, funkcjonowały:

– Sekcja VI: obiekty geodezji i kartografii, międzynarodowa komunikacja samochodowa, zewnętrzna ochrona obiektów WP kategorii I i obiektów Armii Sowieckiej. Co ciekawe, sekcja ta miała również uczestniczyć (m.in. z Wydziałem III SUSW i centralnym radiokontrwywiadem) w działaniach wymierzonych przeciw Radiu „Solidarność”;

– Sekcja VII: międzynarodowy ruch osobowy (w koordynacji z dzielnicowymi i rejonowymi urzędami spraw wewnętrznych – DUSW i RUSW), uciekinierzy, biura turystyczne. Podobnie jak Wydział Paszportów, sekcja miała gromadzić wstępne informacje i „naprowadzenia”, które powinna przekazywać sekcjom liniowym;

– Sekcja VIIA: personel (polski i zagraniczny) zachodnich przedstawicielstw handlowych, zachodni pracownicy kontraktowi, szpiegostwo gospodarcze;

– Sekcja VIIB: przedsiębiorstwa polonijne (przede wszystkim Polsko-Polonijna Izba Przemysłowo-Handlowa „Interpolcom”) oraz pomoc charytatywna (w dokumentacji MSW pisana w cudzysłowie) z zagranicy¹⁴;

– Sekcja VIII (zwana też analityczno-informacyjną): ewidencja, sprawozdawczość, rozliczenia funduszu operacyjnego, kontrola pracy operacyjnej, opracowywanie meldunków operacyjnych i informacji dziennych, a także okresowych analiz;

¹³ AIPN, 001708/467, Jan Kurdej, Udział Wydziału Ruchu Drogowego KS MO w kontrwywiadowczej ochronie stołecznego województwa warszawskiego, Legionowo, kwiecień 1978 r., b.p. (s. 5–15).

¹⁴ Sekcja liczyła 5 etatów, zob. AIPN, 0999/308, t. 1, Zakres pracy i struktura organizacyjna Sekcji VII B Wydziału II KS MO, 15 III 1983 r., k. 7–9.

– Sekcja XI: LOT, Zarząd Ruchu Lotniczego i Lotnisk Komunikacyjnych, przedstawicielstwa zachodnich linii lotniczych w Warszawie.

Do tego dodawano jeszcze sekretariat wydziału oraz oczywiście kierowników: naczelnika i jego zastępcę lub ewentualnych zastępców¹⁵.

Trudno uznać te szczegółowe podziały za przejrzyste i jasno rozgraniczające kompetencje. Poza tym w zakres obowiązków wpisywano wątki, którymi interesowały się też inne komórki – zarówno na poziomie wojewódzkim, jak i centralnym.

„Mazowsze”

Powstanie oddziału warszawskiego „Interpolcomu” skłoniło warszawską SB do uruchomienia oddzielnej Sprawy Obiektowej „Mazowsze”, prowadzonej aż do 1990 r.¹⁶ W ten sposób Sekcja VIIB Wydziału II KS MO/SUSW realizowała dwutorową inwigilację, zajmując się „Interpolcomem” jako takim i jego oddziałem warszawskim. Zadanie było o tyle trudne, że komórka ta posiadała zaledwie pięć etatów – nie jest przy tym pewne czy wszystkie były obsadzone. Wobec rozległych (przynajmniej teoretycznie) obowiązków „Interpolcomu” było to bardzo mało. Stołeczni funkcjonariusze skupiali się więc przede wszystkim na samym zarządzie Izby (przynajmniej początkowo), prowadząc jedynie wrywkowe rozpracowanie jej członków. Nie może to jednak budzić zbyteńgo zdziwienia: „Interpolcom” nie był przez SB postrzegany jako systemowe zagrożenie dla państwa. Był instytucją wymagającą klasycznego – a więc i wrywkowego – zabezpieczenia kontrwywiadowczego.

Jednocześnie owa dwutorowość inwigilacji znalazła odzwierciedlenie w SO „Mazowsze”: zachowane materiały dotyczą zarówno całej Izby, jak i oddziału warszawskiego. Co więcej, nie udało się odnaleźć osobnej sprawy obiektowej dotyczącej „Interpolcomu” jako takiego. Być może w ramach „Mazowsza”, niejako siłą rozpędu, interesowano się całym przedsiębiorstwem.

Tym niemniej we wniosku o wszczęcie SO „Mazowsze”, sporządzonym 31 maja 1983 r. przez zastępcę naczelnika Wydziału II KS MO, mało odkrywczo stwierdzano, że jej celem jest „ochrona kontrwywiadowcza ww. obiektu”. Równie sztampowo rozwijano to sformułowanie: „kontrola kontrwywiadowcza obiektu oraz firm polonijnych prowadzona będzie w zakresie ochrony przed działalnością obcych służb specjalnych. Innym istotnym elementem będzie prowadzenie rozpoznania, kontroli i przeciwdziałania działalności skie-

¹⁵ AIPN, 00735/1537, Zakres pracy Wydziału II KS MO, opracowany w Sekcji VIII Wydziału II KS MO, V 1986 r., b.d., k. 1–24.

¹⁶ AIPN, 0999/308, SO „Mazowsze”, t. 1 (k. 1–173), t. 2 (k. 1–163).

rowanej przeciwko interesom PRL¹⁷. Trudno tu doszukać się jakiegokolwiek oryginalności, widać za to niestaranność: lekką ręką wrzucono do jednego rozpracowania i oddział warszawski „Interpolcomu”, i należące do niego 140 PPZ. Można się zastanawiać, z czego owa szampowatość wynikała. Przyczyny były pewnie różnorakie. „Mazowsze” nie było po prostu priorytetowe, a do tego dochodził cały zbiór uwarunkowań: ograniczone możliwości „przerobowe”, naturalny, urzędniczy schematyzm pracowników, a może i celowe przymykanie oczu w związku z zaangażowaniem w tego typu polonijno-zagraniczną działalność ważnych działaczy partyjnych. Ten ostatni wątek wymaga dalszych badań.

Miesiąc później kierownik Sekcji VIIB zatwierdził również mało oryginalny plan przedsięwzięć operacyjnych w sprawie. Jak stwierdzano, w ramach „Mazowsza” prowadzono bliżej niesprecyzowaną „pracę operacyjną” w stosunku do „wyselekcjonowanych” PPZ i ich personelu¹⁸. Fakt, że w sekcji przewidziano pięć etatów, a PPZ było sto kilkadziesiąt (liczba zresztą stale rosła), sprawiał, że owa „selekcja” musiała być ostra. Tym niemniej, jako „roboczą hipotezę” przyjęto, że „część zagranicznych właścicieli firm to osoby »podstawione«”. Nie chodziło jednak o służby specjalne, a o kwestie materialne: „faktycznymi zaś właścicielami firm są obywatele polscy, występujący jako pełnomocnicy. Środki finansowe zaangażowane w firmy stanowią ich własność. Mechanizm »podstawiania« [...] pozwala krajowcom na korzystne lokowanie posiadanych środków finansowych¹⁹. W ramach sprawy, m.in. za pomocą osobowych źródeł informacji, zamierzano zweryfikować to założenie.

Inna wymagająca sprawdzenia teza, również dotycząca możliwych szkód dla gospodarki, zakładała istnienie nieformalnych związków tych firm z administracją państwową. Już wcześniej dostrzeżono zjawisko zatrudniania w PPZ osób, które nie posiadały odpowiednich kwalifikacji, ale uprzednio pracowały w administracji „na styku” z polonijno-zagranicznym biznesem²⁰.

W planie nie mogło rzecz jasna zabraknąć – znów ujętych w sposób rutynowy – wątków kontrwywiadowczych. „Żywiołowy rozwój i wzrost liczby działających w Polsce PPZ-ów – tłumaczono – niesie ze sobą szereg zagrożeń dla bezpieczeństwa i stabilności ekonomicznej naszego kraju, w tym również zagrożeń o charakterze kontrwywiadowczym”. Jakże to były zagrożenia? „Penetracja ważnych gałęzi gospodarki narodowej”, obiektów wojskowych i strategicznych (pod pretekstem podróży służbowych), rozpoznawanie przedstawicieli kręgów

¹⁷ AIPN, 0999/308, t. 1, Wniosek o wszczęcie S[prawy] O[biektowej] „Mazowsze”, sporządzony przez zastępcę naczelnika Wydziału II KS MO, 31 V 1983 r., k. 6.

¹⁸ AIPN, 0999/308, t. 1, Plan przedsięwzięć operacyjnych do S[prawy] O[biektowej] „Mazowsze”, sporządzony przez kierownika Sekcji VIIB Wydziału II KS MO, 27 VI 1983 r., k. 10–16.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ *Ibidem*.

decyzyjnych, a nawet „łącznikowanie obcej agentury” czy przemysł materiałów i informacji przy okazji częstych wizyt zagranicznych biznesmenów. Co ciekawe, do listy tych kontrwywiadowczych zagrożeń dodano „wykorzystywanie bazy poligraficznej PPZ [...] do drukowania wydawnictw bezdebitowych i druków ulotnych”²¹. To wyraźny dowód na to, że – po pierwsze – kontrwywiad zajmował się również walką z opozycją²² i – po drugie – podziemna opozycja „pasożytowała” na infrastrukturze legalnych organizacji²³. Zarazem w SO „Mazowsze” połączono dwa wątki: przestępczości gospodarczej i szpiegostwa.

Zgodnie z kanonem tego typu dokumentów, po wyliczeniu zagrożeń nastąpiło określenie odpowiednich kierunków działania Sekcji VIIB w sprawie. Obiekty „kontrwywiadowczej ochrony i kontroli operacyjnej” były dwa: oddział warszawski (zwany też mazowieckim) „Interpolcomu” oraz wyselekcjonowani pracownicy PPZ wchodzący w skład oddziału. Kierunki inwigilacji sformułowano bardzo ogólnikowo: „ujawnianie i dokumentowanie faktów wrogiej lub szkodliwej działalności”, ujawnianie przypadków przestępczości gospodarczej i opiniowanie zasadności wyjazdów zagranicznych. Równie schematycznie wyliczono metody rozpracowania: „prowadzenie spraw ewidencji operacyjnej różnych kategorii na osoby prowadzące wrogą działalność”, „organizowanie sieci osobowych źródeł informacji” i bliżej nieokreślone „zadania ofensywne”²⁴. Formułki te pasowały praktycznie do każdej sprawy prowadzonej przez SB.

W praktyce rzeczywiste działania podjęte w ramach SO „Mazowsze” były raczej skromne (o ile wierzyć zachowanym materiałom), co zgadzało się ze stwierdzonymi ograniczeniami „mocy przerobowych” Sekcji VIIB. Działania te można podzielić na tajne i jawne (inspirujące).

Działania tajne

Według standardowego wykazu osobowych źródeł informacji (OZI) wykorzystanych w sprawie, jaki dołączano do każdej tego typu dokumentacji, w SO „Mazowsze” zaangażowanych było jedenastu tajnych współpracowników

²¹ *Ibidem*.

²² Por. P. Pleskot, *Dyplomata czyli szpieg? Działalność służb kontrwywiadowczych PRL wobec zachodnich placówek dyplomatycznych w Warszawie (1956–1989)*, cz. 1–2, Warszawa 2013.

²³ Więcej na ten temat zob. m.in. J. Olszák, *Rewolucja powielaczy: niezależny ruch wydawniczy w Polsce 1976–1989*, Warszawa 2015; J.P. Ramotowski, *Sto razy głową w mur. Historia o tych, co chcieli zrobić coś innego niż druk bibuły*, Warszawa 2013.

²⁴ AIPN, 0999/308, t. 1, Plan przedsięwzięć operacyjnych do S[praw] O[biektowej] „Mazowsze”, sporządzony przez kierownika Sekcji VIIB Wydziału II KS MO, 27 VI 1983 r., k. 10–16.

(TW), w tym m.in. „Bolek” i „Lolek”, i cztery kontakty operacyjne (KO)²⁵. Efekty ich pracy jawią się jednak jako skromne, co wskazywałoby na to, że wykaz OZI został sporządzony na wyrost. W dokumentacji znajduje się mało notatek sporządzonych po spotkaniach z agenturą, w dodatku ich liczba i pseudonimy nie zgadzają się z wykazem. Jedną z takich notatek pochodzi z czerwca 1983 r. Sporządził ją kierownik Sekcji VIIB Wydziału II KS MO por. Andrzej Pióro, który spotkał się z KO o pseudonimie „M.M” (notabene niewymienionym we wspomnianym wykazie) podczas Walnego Zgromadzenia członków „Interpolcomu”. Odbędzie się ono 10 czerwca na terenie Uniwersytetu Warszawskiego. „M.M” zdał relację z przebiegu obrad i przekazał oficerowi kserokopię listu, jaki grupa najpoważniejszych biznesmenów (m.in. Henryk Kulczyk) zamierzała wysłać do gen. Wojciecha Jaruzelskiego. W liście chciano zaprotestować przeciw oczernianiu firm polonijnych przez media²⁶.

Ogólnie zjazd miał być kontrolowany zarówno przez OZI, jak i bezpośrednio przez pracowników sekcji (nie wiadomo, w jakiej roli występowali). Sekcja chwaliła się, że „w wyniku zadaniowania osobowych źródeł informacji, w składzie Zarządu znalazły się osoby o właściwych, pryncypialnych postawach. W Zarządzie „Interpolcomu” są także osobowe źródła informacji pozostające w kontakcie z Wydz[iałem] II KS MO”²⁷. Można przypuszczać, że rola działań SB została w tych słowach przejawiona.

Zarówno funkcjonariusze stołecznego kontrwywiadu, jak i ich tajni współpracownicy, zjawili się kilka dni później na 55. Targach Poznańskich, w których uczestniczył też „Interpolcom” i wielu jego członków. Jeden z OZI o fantazyjnym pseudonimie „Fiat 128p” zdawał relacje z targów w hotelu Poznań. Prócz luźnych plotek nie miał wiele do zaoferowania²⁸. Bardziej pomocny był wspomniany KO „M.M”, najpewniej członek Zarządu „Interpolcomu”, z którym spotykano się w kawiarni Teatralna²⁹. Ogólnie w „zabezpieczeniu” aktywności Izby na poznańskich targach wzięło udział dwóch funkcjonariuszy (ppor. Janusz Cholewiński i ppor. Janusz Mikołajski), którzy obsługiwali (przynajmniej deklaracyjnie) dwunastu TW, jednego kandydata na TW i sześć KO. Lista ta znów nie pokrywała się z pierwotnym wykazem OZI w sprawie „Mazowsze”.

²⁵ AIPN, 0999/308, t. 1, Wykaz tajnych współpracowników i kontaktów operacyjnych w S[prawie] O[biektowej] „Mazowsze”, b.d., k. 18.

²⁶ AIPN, 0999/308, t. 1, Notatka służbowa ze spotkania z KO „M.M”, sporządzona przez kierownika Sekcji VIIB Wydziału II KS MO, 10 VI 1983 r., k. 51–52.

²⁷ AIPN, 0999/308, t. 1, Meldunek operacyjny nr 185/83, sporządzony w Sekcji VIIB Wydziału II KS MO, 10 VI 1983 r., k. 55–57.

²⁸ AIPN, 0999/308, t. 1, Informacja operacyjna na podstawie doniesienia TW „Fiat 128p”, 14 VI 1983 r., k. 93–94.

²⁹ Zob. np. AIPN, 0999/308, t. 1, Notatka służbowa ze spotkania z KO „M.M”, sporządzona przez kierownika Sekcji VIIB Wydziału II KS MO, 16 VI 1983 r., k. 95–96.

Odbyto z nimi łącznie czterdzieści spotkań i przeprowadzono pięć rozmów operacyjnych³⁰.

Ta pierwsza liczba budzi pewne wątpliwości. Co więcej, obszerny raport z całego rozpracowania targów nie przyniósł żadnych szczególnie ciekawych tropów i w dużej mierze opierał się na łatwo dostępnych i oficjalnych informacjach. Dodano do tego trochę kularowych plotek, m.in. komentarzy odnośnie do wyboru Czesława Leśniaka na sekretarza generalnego „Interpolcomu” i wiceministra Wiesława Adamskiego na prezesa Izby³¹. W raporcie przyznawano zresztą, że zbyt krótki czas przebywania na Targach Poznańskich nie pozwolił na dokonanie wnikliwych ocen oraz bieżącej kontroli kontraktów zawieranych przez firmy polonijne³². Trudno te działania uznać za rzeczywistą „kontrolę kontrwywiadowczą”³³.

W kolejnych latach zapewne powtarzano podobne, skromne przedsięwzięcia przy okazji poznańskich targów – brak jednak potwierdzających to źródeł. Zachowały się tylko szczątkowe materiały, w tym dwa plany kontrwywiadowczego zabezpieczenia targów w czerwcu 1989 i czerwcu 1990 r. Według tego pierwszego, targi miało „obsługiwać” czterech funkcjonariuszy Sekcji VIIA i B Wydziału II SUSW (rotacyjnie) i ok. 25 TW. Zamierzano zwerbować trzech nowych TW, planowano też kilka niesprecyzowanych „przedsięwzięć specjalnych”³⁴. Rok później planowano wykorzystać podobną liczbę TW, ale żaden z funkcjonariuszy osobiście nie wybierał się do Poznania. Plan z 1990 r. był zresztą bardzo ogólnikowy³⁵. Wobec ówczesnej sytuacji politycznej można założyć, że oba zrealizowano tylko częściowo. Według sprawozdania z zabezpieczenia targów w 1989 r. odbyto w sumie osiemnaście rozmów z OZI, dokonano trzech werbunków i przeprowadzono dwa „przedsięwzięcia specjalne”, które zresztą nie przyniosły efektów³⁶. Liczby te niewiele mówią o owocach rozpracowania. Nie zachowało się podobne sprawozdanie dla 1990 r.

W latach 1983–1989 sporządzono za to niewielką liczbę notatek lub meldunków ze spotkań z OZI. Sugerują one, że najcenniejszą „zdobyczą” SO „Ma-

³⁰ AIPN, 0999/308, t. 1, Raport z realizacji zadań wykonywanych przez pracowników Sekcji VIIB Wydziału II KS MO podczas 55. Międzynarodowych Targów Poznańskich i IX Polonijnego Forum Gospodarczego, 19 VI 1983 r., k. 96–150.

³¹ *Ibidem*.

³² *Ibidem*, k. 148.

³³ Targi Poznańskie były osobnym obiektem inwigilacji prowadzonej m.in. przez poznańską SB. Dalszych badań wymaga sprawdzenie czy od tej strony nie pojawiały się wątki związane z „Interpolcomem”.

³⁴ AIPN, 0999/308, t. 2, Plan kontrwywiadowczego zabezpieczenia 61. Międzynarodowych Targów Poznańskich, maj 1989 r., b.d., k. 142–145.

³⁵ *Ibidem*, k. 159–162.

³⁶ AIPN, 0999/308, t. 2, Sprawozdanie z kontrwywiadowczego zabezpieczenia 61. Międzynarodowych Targów Poznańskich, czerwiec 1989 r., b.d., k. 155–158.

zowsze” był wspominany KO „M.M”. Dzięki jego doniesieniom (przekazywanym m.in. na spotkaniach w warszawskiej kawiarni Europejska) stołeczna SB dysponowała dokumentami wewnętrznymi Izby i miała pewną orientację w personalnym układzie sił i hierarchii wewnątrz tej instytucji³⁷. Jednostkowe informacje przekazywał też TW „Lolek”³⁸.

Z biegiem czasu liczba OZI miała mimo wszystko rosnąć. W 1985 r. por. inż. Edward Dubak, nowy kierownik Sekcji VIIB, chwalił się liczbą 27 OZI działających w warszawskich firmach polonijno-zagranicznych³⁹. Co ciekawe, w gronie tym nie wymieniono KO „M.M” – być może ten cenny współpracownik wypadł już z sieci. Może to wyjaśniać dysproporcje między informacjami bezpośrednio dotyczącymi „Interpolcomu” z pierwszego okresu rozpracowania (kiedy było ich więcej) i lat późniejszych (gdy było ich mniej).

W 1986 r. Sekcja VIIB dysponowała (na papierze) sześćdziesięcioma czterema TW, z których trzydziestu czterech pracowało w różnego rodzaju firmach polonijnych. Dodatkowo wykorzystywano dwanaście KO. Nie wiadomo ilu konkretnie przydało się w tym czasie do SO „Mazowsze”, w każdym razie ilość nie przechodziła w jakość. Następca Dubaka Jerzy Pączkowski przyznawał, że „agentura wywodząca się przede wszystkim spośród pełnomocników i dyrektorów przedsiębiorstw, dysponująca informacjami o charakterze ogólnoinformacyjnym, nie zaspakaja [sic] bieżących potrzeb operacyjnych”, dlatego „stan operacyjnego rozpoznania zagrożeń wywiadowczych, związanych z działalnością przedsiębiorstw zagranicznych ocenić należy jako niewystarczający i wymagający poprawy”. Pączkowski obiecywał werbunek dziesięciu nowych OZI⁴⁰ – nie wiadomo czy spełnił tę obietnicę.

Inwigilacja w ramach SO „Mazowsze” zakładała również współpracę z innymi jednostkami KS MO/SUSW. Przydatne okazywało się współdziałanie z Wy-

³⁷ Zob. np. AIPN, 0999/308, t. 1, Notatka służbowa ze spotkania z KO „M.M”, sporządzona przez kierownika Sekcji VIIB Wydziału II KS MO, 5 VII 1983 r., k. 152.

³⁸ AIPN, 0999/308, t. 1, Notatka służbowa ze spotkania z TW „Lolek”, sporządzona przez Janusza Mikołajskiego, st[arszego] inspektora Sekcji VIIB Wydziału II KS MO, 7 VII 1983 r., k. 168–169.

³⁹ Byli to: TW „Rafał” (pracujący w firmie „Santex”), TW „Wally” („Thompson”), TW „Blondyn” („Comindex”), TW „Majka” („Prodex”), TW „Sergiusz” („Dantex”), TW „Echo” („Delta”), TW „Eksper” („Converta”), TW „Barcz” („Casvapol”), TW „Denis” („Itex”), TW „Jacek” („Rexpol”), TW „Bolek” („Kiti”), TW „Lidia” („Selecta”), TW „Teresa” („Ameprod”), TW „Andrzej” („Elma”), TW „Sowa” („Intertex”), TW „Jan” („Interservice”), TW „Iwa” („Sandco”), TW „Włodek” („Impol II”), TW „Lolek” („Interkim”), TW „Kula” („Thomex”), TW „Adam” („Construction”), TW „Parawan” („Masters”), TW „Machowski” („IEC”), TW „Fabiński” („Art”), TW „Dziadek” („Scanproduct”), KO „Danek” („Christine”), KO Lewis („Credan”); AIPN, 0999/308, t. 2, Informacja na temat warszawskich firm polonijnych, sporządzona przez kierownika Sekcji VIIB Wydziału II SUSW, 14 III 1985 r., k. 70–73.

⁴⁰ AIPN, 0999/308, t. 2, Kontrwywiadowcza charakterystyka przedsiębiorstw zagranicznych drobnej wytwórczości, działających na terenie m. st. Warszawy i województwa warszawskiego, 1986 r., b.d., k. 4–23.

działem Paszportów, który – przynajmniej na papierze – konsultował z Sekcją VIIIB decyzje paszportowe dotyczące osób ze środowiska polonijno-zagranicznego. Starano się również wymieniać informacjami z innym naturalnym partnerem – Wydziałem do Walki z Przestępstwami Gospodarczymi. Mniej znaczące były relacje z Wydziałem Ruchu Drogowego (mającym informować o wykroczeniach drogowych pracowników przedsiębiorstw) i Biurem „B” (mającym obserwować wytypowanych „figurantów”)⁴¹ – w materiałach SO „Mazowsze” brak wyraźnych śladów rzeczywistej współpracy z tymi jednostkami. Jednocześnie najciekawsze dane przekazywano „wyżej”, do Departamentu II MSW, z kolei jednostki terenowe KS MO/SUSW (głównie dzielnicowe) starały się – na żądanie stołecznego Wydziału II (Sekcji VIIIB) – dostarczać interesujące informacje. Pojawiły się nawet pomysły, by jednostki terenowe prowadziły samodzielne działania w ramach sprawy⁴², ale prawdopodobnie nie zostały one zrealizowane.

Jest charakterystyczne, że w dokumentacji SO „Mazowsze” praktycznie nie ma śladu działalności ofensywnej: prowokacji, kombinacji operacyjnych, przykładów wykorzystania techniki operacyjnej itp. Ograniczone możliwości sekcji, przy dynamicznie rozwijającym się rynku polonijno-zagranicznym, sprawiały, że SB była w stanie w ramach pracy operacyjnej co najwyżej obsługiwać sieć agenturalną, w dodatku nie ocenianą wysoko. W wewnętrznych analizach przyznawano się zresztą do tych słabości⁴³.

Praca analityczna

Oprócz pracy operacyjnej starano się prowadzić również działania analityczne. Przyglądano się personelowi „Interpolcomu” i poszczególnych firm-członków, wyszukując osoby, które mogły mieć związki z zachodnimi służbami specjalnymi. Wybrano prostą metodę: sprawdzano czy w ewidencji MSW nie pojawiają się konkretne imiona i nazwiska. W ten sposób jeszcze w czerwcu 1983 r. zidentyfikowano co najmniej kilkanaście osób. Podstawy selekcji były najczęściej mgliste: Amerykanin Larry Beam (właściciel PPZ „Largo”) miał być „podejrzany w przeszłości o powiązania ze służbami specjalnymi USA”, Zbigniew Olszewski (właściciel PPZ „Royal”) po prostu wyjechał na stałe do Stanów Zjednoczonych w 1976 r., a Walter Krasucki (właściciel PPZ „Krasucki”) odmówił powrotu z Wielkiej Brytanii w 1969 r. Winą Marka Szramowskiego

⁴¹ *Ibidem*.

⁴² AIPN, 0999/308, t. 2, Informacja na temat warszawskich firm polonijnych, sporządzona przez kierownika Sekcji VIIIB Wydziału II SUSW, 14 III 1985 r., k. 70–73.

⁴³ AIPN, 0999/308, t. 2, Kontrywiadownicza charakterystyka przedsiębiorstw zagranicznych drobnej wytwórczości, działających na terenie m[iasta] st[ołecznego] Warszawy i województwa warszawskiego, 1986 r., b.d., k. 4–23.

(pełnomocnika PPZ „Rein”) było zaś to, że został zatrzymany w czasie protestów marcowych w 1968 r.⁴⁴

W najbardziej interesujących przypadkach starano się podejmować działania operacyjne. W 1985 r. Sekcja VIIB prowadziła jedną sprawę operacyjnego sprawdzenia (na obywatela RFN podejrzewanego o prowadzenie działalności wywiadowczej) i dwadzieścia dwa kwestionariusze ewidencyjne⁴⁵. Nie była to imponująca liczba, nie mówi ona przy tym nic o wnikliwości tych pracowań. Sama ich kategoria (SOS i KE) sugeruje za to ich powierzchowny charakter.

Równoległym torem biegly poszukiwania osób, które wcześniej pracowały w administracji państwowej, a następnie znalazły zatrudnienie w „biznesie”. W końcu grudnia 1987 r. szacowano, że ok. 50 proc. personelu firm działających na terenie Warszawy, określanych jako „zagraniczne przedsiębiorstwa drobnej wytwórczości”, pracowało wcześniej w gospodarce uspołecznionej (co było dość oczywiste z racji natury systemu gospodarczego PRL). Wymieniano kilkanaście najistotniejszych osób zajmujących uprzednio dość wysokie stanowiska: m.in. generała w stanie spoczynku, członków Komitetu ds. Radia i Telewizji, ważnych urzędników w państwowych urzędach, ministerstwach i przedsiębiorstwach. Jednocześnie ok. 20 proc. firm miało być powiązane towarzysko lub rodzinie z ważnymi urzędnikami państwowymi⁴⁶.

Co jakiś czas przygotowywano pogłębione notatki, starające się przedstawić kontrwywiadowczą charakterystykę ogólnej problematyki handlowego „styku z zagranicą”. Przy okazji aktualizowano zadania i cele stawiane przed SO „Mazowsze”. Taką charakterystykę sporządzono np. w 1986 r. Stwierdzano w niej, że nie natrafiono na ślady współpracy tego środowiska z opozycją. Nadal jednak doszukiwano się śladów działalności służb specjalnych. Pomysły na dalsze działania nie były jednak imponujące: zdawkowo zalecano intensyfikację inwigilacji wytypowanych osób i firm, a także planowanie bliżej nieokreślonych działań ofensywnych. Ze szczegółowych rozwiązań zalecano, w ramach SO „Mazowsze”, tworzenie odrębnych podteczek na poszczególne obiekty⁴⁷. Nie wiadomo czy zrealizowano ten ostatni postulat.

⁴⁴ AIPN, 0999/308, t. 1, Notatka informacyjna na temat analizy kadrowo-politycznej Przedsiębiorstw Polonijno-Zagranicznych działających na terenie Warszawy i województwa stołecznego, 14 VI 1983 r., k. 79–89.

⁴⁵ AIPN, 0999/308, t. 2, Informacja na temat warszawskich firm polonijnych, sporządzona przez kierownika Sekcji VIIB Wydziału II SUSW, 14 III 1985 r., k. 70–73.

⁴⁶ AIPN, 0999/308, t. 2, Informacja na temat zagranicznych firm drobnej wytwórczości działających na terenie Warszawy, sporządzona przez naczelnika Wydziału II SUSW, 31 XII 1987 r., k. 79–84.

⁴⁷ AIPN, 0999/308, t. 2, Kontrwywiadowcza charakterystyka przedsiębiorstw zagranicznych drobnej wytwórczości, działających na terenie m. st. Warszawy i województwa warszawskiego, 1986 r., b.d., k. 4–23.

Działania jawne

Określenie „jawne” na opisanie niektórych przedsięwzięć podejmowanych w ramach SO „Mazowsze” nie jest zapewne najbardziej trafne – chodzi tu o akcje SB, które miały swoją legalną „emanację”. Można do nich zaliczyć poufne, ale nie operacyjne spotkania z kierownictwem „Interpolcomu”, do których dochodziło przy specjalnych okazjach. I tak np. jeszcze w maju 1983 r. jeden z pracowników Sekcji VIIB Wydziału II KS MO spotkał się z dyrektorem Izby i dyrektorem oddziału warszawskiego „Interpolcomu” w związku z „potrzebą zorganizowania operacyjnego zabezpieczenia” wspomnianego Walnego Zgromadzenia członków. Podczas rozmowy kierownictwo Izby obiecało dostarczać do KS MO wszelkie informacje dotyczące harmonogramu, narad, spotkań itp.⁴⁸ Do kolejnego spotkania doszło w czerwcu⁴⁹.

Pasywny charakter rozpracowania sprawił, że w materiałach SO „Mazowsze” dużo informacji pochodzi z „białego wywiadu” – to legalne, oficjalne dokumenty związane z biurokratyczną aktywnością jawnie działającej organizacji: statuty, wykazy, sprawozdania, akty prawne. Trudno ich zgromadzenie uznać za sukces „kontroli kontrwywiadowczej”.

Nie można wykluczyć, że to SB inspirowała przeprowadzenie w lipcu 1983 r. kontroli w „Interpolcomie”, przeprowadzonej – oficjalnie na prośbę NIK – przez Wydział Spraw Społeczno-Administracyjnych Urzędu m. st. Warszawy. Czy było przypadkiem, że kontrola odbyła się kilka tygodni po wszczęciu SO „Mazowsze”? Na pewno w wyniku kontroli stwierdzono wiele poważnych uchybień. Podkreślano, że sam pomysł stworzenia oddziałów terenowych był nadużyciem kompetencji Izby i stanowił naruszenie prawa o stowarzyszeniach. Zauważono wiele innych niedomagań w statucie „Interpolcomu”, umożliwiających np. podejmowanie uchwał bez quorum czy stosowanie niejasnych procedur przyjmowania członków. Dowodzono, że wyjazdy zagraniczne, choć stosunkowo nieliczne, nie przynosiły żadnych wymiernych efektów. Kontrolerom nie podobało się również skoncentrowanie działalności Izby niemal wyłącznie na jednym z obszarów: PPZ. Przedstawiciele firm polonijno-zagranicznych stanowili niemal trzy czwarte członków 21-osobowego Zarządu „Interpolcomu”. Nieprawidłowości zauważono również w księgowości: kontrolerzy nie byli w stanie ustalić faktycznych należności z tytułu składek członkowskich, stwierdzili niegospodarność w dysponowaniu funduszem nagród, zawyżanie pensji i brak dostatecznych mechanizmów kontrolnych. Wiele do życzenia pozosta-

⁴⁸ AIPN, 0999/308, t. 1, Notatka służbowa na temat spotkania z kierownictwem „Interpolcomu”, sporządzona przez kierownika Sekcji VIIB Wydziału II KS MO, 10 V 1983 r., k. 45–47.

⁴⁹ AIPN, 0999/308, t. 1, Notatka służbowa na temat spotkania z dyrektorem „Interpolcomu” Janem Majem, sporządzona przez kierownika Sekcji VIIB Wydziału II KS MO, 6 VI 1983 r., k. 49–50.

wiała też postawa ideowa członków „Interpolcomu”, często pomstujących na administrację państwową i „tępotowych urzędników”⁵⁰.

Wnioski były surowe: „postępowanie kontrolne dotyczące działalności Izby wykazało szereg nieprawidłowości będących wynikiem podejmowania przez Izbę działań nieprzewidzianych w statucie lub niezgodnych z jego postanowieniami”. Jak dodawano: „Izba w praktyce zaczęła przekształcać się w swego rodzaju »urząd« do załatwiania różnych spraw swoich członków”⁵¹. To ostatnie sformułowanie jest akurat mało zrozumiałe – przecież tak można by streścić rolę, jaką pełnić miał „Interpolcom”.

W lutym 1986 r. kontrolę na mniejszą skalę przeprowadziła – być może też z inspiracji SB – Elżbieta Kwaśniewska z Biura Pełnomocnika Urzędu ds. Zagranicznych Przedsiębiorstw Drobnej Wytwórczości. Wyrzykowa kontrola dotyczyła zezwoleń na prowadzenie działalności gospodarczej wydawanych przez Wydział Drobnej Wytwórczości i Usług Urzędu m. st. Warszawy. Nie doprowadziła do wykrycia poważniejszych nieprawidłowości⁵².

* * *

31 lipca 1990 r. – ostatniego dnia faktycznego istnienia SB (formalnie zlikwidowanej 10 maja) – zastępca naczelnika Wydziału II SUSW złożył wniosek o zakończenie SO „Mazowsze” ze względu na „reorganizację resortu spraw wewnętrznych”⁵³. W lakonicznym streszczeniu powtórzono, że celem sprawy była „ochrona kontrwywiadowcza”. Bliżej niesprecyzowane „informacje dot[yczące] nieprawidłowości i zagrożeń przekazywano innym pionom oraz informowano kierownictwo resortu spraw wewnętrznych”⁵⁴. Wobec niekompletności materiałów archiwalnych, z których większość dotyczy samego początku rozpracowania, trudno ocenić liczbę i znaczenie tych informacji.

Niemniej zachowane materiały SO „Mazowsze”, choć najprawdopodobniej niekompletne, zdają się wskazywać na co najmniej dwa zjawiska: po pierwsze, kontrwywiad nie był w stanie w satysfakcjonujący kierownictwo MSW sposób kontrolować Izby i przeciwdziałać zagrożeniom. Nie udowodniono żadnego przypadku rzeczywistej aktywności zachodnich służb specjalnych (choć po-

⁵⁰ AIPN, 0649/11, Informacja Najwyższej Izby Kontroli o wynikach kontroli działalności Polsko-Polonijnej Izby Przemysłowo-Handlowej „Interpolcom”, 12 X 1983 r., k. 118–128.

⁵¹ *Ibidem*.

⁵² AIPN, 0999/308, t. 2, Protokół z wyrzykowej kontroli zezwoleń na prowadzenie działalności gospodarczej wydawanych przez Wydział Drobnej Wytwórczości i Usług Urzędu m. st. Warszawy, 19 II 1986 r., k. 120–133.

⁵³ Data ta budzi pewne wątpliwości. Logiczne byłoby, gdyby zamiast 31 lipca wpisano „najpóźniej 10 maja”. Być może wynikało to po prostu z błędu.

⁵⁴ AIPN, 0999/308, t. 1, Wniosek o zakończenie SO „Mazowsze”, sporządzony przez zastępcę naczelnika Wydziału II SUSW, 31 VII 1990 r., k. 172–173.

dejrzeń nie brakowało). Jednocześnie stwierdzano, co prawda, występowanie w inwigilowanych firmach wielu nieprawidłowości, nie wykraczały one jednak poza wyniki oficjalnych kontroli. Nie sposób przy tym określić czy te odkrycia Sekcji VIIB przełożyły się w jakikolwiek sposób na postawienie danym osobom konkretnych zarzutów karnych.

Po drugie, sam „Interpolcom”, mimo teoretycznie szerokiej możliwości działania, nie potrafił spełniać statutowych obowiązków i kanalizować aktywności swych członków, traktujących to członkostwo jako czystą formalność. Wskazuje to na podwójną porażkę aparatu partyjno-państwowego w próbach okiełznania koncesjonowanego (w założeniach) kapitalizmu: oficjalną – instytucjonalną i tajną – kontrwywiadowczą.

Refleksja nad inwigilacją stołecznych struktur „Interpolcomu” może zarazem stać się punktem wyjścia do szerszych i głębszych rozważań na temat zjawiska transformacji ekonomiczno-politycznej, w ramach której aparat partyjno-państwowy usiłował pozyskać jak najwięcej dewiz, ale jednocześnie nie zamierzał rezygnować z kontroli nad rozwijającą się współpracą handlową i gospodarczą z Zachodem. Odpowiedź na pytanie, czy to dwutorowe zadanie było możliwe do zrealizowania, czeka na osobną analizę.

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (AIPN).
Biblioteka Narodowa w Warszawie.

OPRACOWANIA

- Dudek A., *Reglamentowana rewolucja. Rozpad dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2014.
- Historyczno-prawna analiza struktur organów bezpieczeństwa państwa w Polsce Ludowej (1944–1990)*. Zbiór studiów, red. A. Jusupović, R. Leśkiewicz, Warszawa 2013.
- Kowal P., *Koniec systemu władzy. Polityka ekipy gen. Jaruzelskiego w latach 1986–1989*, Kraków 2012.
- Kozłowski T., *Koniec imperium MSW. Transformacja organów bezpieczeństwa państwa 1989–1990*, Warszawa 2019.
- Olaszek J., *Rewolucja powielaczy: niezależny ruch wydawniczy w Polsce 1976–1989*, Warszawa 2015.
- Piotrowski P., *Struktury Służby Bezpieczeństwa MSW 1975–1990*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1.
- Pleskot P., *Dyplomata czyli szpieg? Działalność służb kontrwywiadowczych PRL wobec zachodnich placówek dyplomatycznych w Warszawie (1956–1989)*, cz. 1–2, Warszawa 2013.
- Pleskot P., *W cieniu centrali. Struktury pionu SB Komendy Stołecznej i Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych w latach 1975–1990*, Warszawa 2018.
- Ramotowski J., Przemysław, *Sto razy głową w mur. Historia o tych, co chcieli robić coś innego niż druk bibuły*, Warszawa 2013.
- Sikora M., *Koncesjonowany kapitalizm. Służba Bezpieczeństwa MSW a „spółki polonijne” w PRL (1976–1989)*, „Dzieje Najnowsze” 2013, nr 3.

Counterintelligence protection of capitalism. The surveillance of the Warsaw branch of "Interpolcom" in 1983–1990

The Polish-Expatriate Chamber of Commerce and Industry "Interpolcom" was primarily an association of representatives of various foreign trade enterprises (PZH) and enterprises owned by a member of the Polish diaspora abroad, the so-called expatriate capital companies (PPZ). While founded in 1977, it became more active in the next decade. Its governing goal was to coordinate the broadly understood economic cooperation of the country with the expatriate Polish community. As an organization at the intersection of foreign countries, it became a natural object of interest for the communist secret services of the Polish People's Republic, mainly in the aspect of counterintelligence protection. In 1983, the Warsaw branch was established as one of the five field operations of "Interpolcom"; the local operations intended to oversee the cooperation of the PPZs and PHZs from a given area with relevant state administration bodies. The establishment of the branch prompted the Warsaw Security Service to register a separate operation, "Mazowsze," running until 1990. Thus, the surveillance was two-pronged, dealing with "Interpolcom" as such as well as with its Warsaw branch.

The preserved materials of the case (most likely incomplete) seem to point to at least two phenomena. First, the leadership of the Ministry of Internal Affairs believed that counterintelligence was unable to control the Chamber and counteract satisfactorily. Secondly, it seems, at least based on Security Service's materials, that despite theoretically ample opportunities, "Interpolcom" itself was not able to meet its statutory obligations and foster the activity of its members, who treated their membership as a pure formality (which was not unusual). It indicates a double failure of the party and state apparatus in attempts to subdue the (assumedly) licensed capitalism: an official and institutional failure and a secret and counterintelligence one.

Słowa kluczowe: ochrona kontrwywiadowcza, inwigilacja, „Interpolcom”, Przedsiębiorstwa Polonijno-Zagraniczne.

Keywords: counterintelligence protection, surveillance, "Interpolcom," expatriate capital companies

PATRYK PLESKOT (ur. 1980) – doktor habilitowany nauk politycznych od 2015 r., doktor nauk humanistycznych w zakresie historii od 2007 r., prof. nadzwyczajny w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej (PWSZ) w Oświęcimiu. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego i École des Hautes Études en Sciences Sociales w Paryżu. Studiował także na uniwersytecie w Nancy. Stypendysta Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz rządu Republiki Francuskiej; *visiting fellow* na University of Western Sydney (2013). Członek m.in. Polish American Historical Association (PAHA), Polish Studies Association (PSA) i Baltic Intelligence and Security Studies Association (BIS-SA). Obecnie główny specjalista w Oddziałowym Biurze Badań Historycznych IPN w Warszawie, a także kierownik Zakładu Myśli Politycznej i Teorii Polityki PWSZ. Autor ok. 150 artykułów naukowych, a także autor, współautor lub redaktor ponad 30 książek.

Słupski eksperyment gospodarczy z lat osiemdziesiątych XX w. Między reformą a propagandą

Puste półki w sklepach i gigantyczne kolejki, w jakich trzeba było oczekiwać na własne mieszkanie, były w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku jednymi z najbardziej palących problemów społecznych w Polsce¹. Trudności zaopatrzeniowe i złe warunki mieszkaniowe w dużej mierze rzutowały na pogarszające się nastroje społeczne². Świadome braków władze, próbowały poprawić sytuację, ale nie udało się im osiągnąć w tym zakresie spektakularnych efektów. Nawet osiągnięcie wyników lepszych od planowo zakładanych nie było w stanie zmienić niekorzystnych trendów. Tak chociażby było, gdy chwalono się przekroczeniem założeń Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na lata 1983–1985 i oddaniem do użytku 412 tys. mieszkań³. Efekty te nie były jednak odczuwalne w wystarczającym stopniu, gdyż w latach 1981–1985 liczba gospodarstw domowych w Polsce zwiększyła się o 877 tys.⁴ Władze partyjne nie zamierzały jednak rezygnować z gierkowskiego hasła zapewnienia samodzielnego mieszkania każdej polskiej rodzinie⁵. Dały temu wyraz w uchwale X Zjazdu PZPR z 1986 r., gdzie zapisano, iż w latach 1986–1990 przekazane będzie Polakom kolejne 1,15 mln mieszkań⁶.

¹ Zob. Archiwum Ośrodka Badania Opinii Publicznej w Warszawie (dalej: AOBOP), s1/389/86, Komunikat z badań „Opinie społeczne o zmianach w składzie władz po wyborach nowego sejmu”, styczeń 1986 r., k. 4.

² Zob. M. Zaremba, *Klimat emocjonalny w Polsce lat osiemdziesiątych – studium na podstawie raportów biura „W”* [w:] *Społeczeństwo polskie w latach 1980–1989*, red. N. Jarska, J. Olaszek, Warszawa 2015.

³ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Ministerstwo Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa, Departament Inwestycji i Ochrony Środowiska, 5/1, Informacja o wykonaniu NPSG w latach 1983–[19]85, w części dotyczącej resortu budownictwa, gospodarki przestrzennej i komunalnej ze szczególnym uwzględnieniem realizacji programu oszczędnościowego, maj 1986 r., k. 5.

⁴ Trzeba jednak pamiętać, że wzrost liczby nowych mieszkań odnosił się do fatalnych wyników początku lat osiemdziesiątych, a nie udanych pod względem wielkości budownictwa lat siedemdziesiątych. Zob. AAN, KC PZPR, XXXV-180, Wybrane problemy społeczno-gospodarcze kraju – materiał pomocniczy do wykorzystania na zebraniach przedwyborczych, wrzesień 1985 r., k. 3.

⁵ Liczba brakujących w kraju mieszkań w końcówce lat siedemdziesiątych wahała się, według różnych szacunków, między 750 tys. a 1,62 mln sztuk; zob. D. Jarosz, *Mieszkanie się należy – studium peerelowskich praktyk społecznych*, Warszawa 2010, s. 60, 101, 102, 215.

⁶ *Uchwała X Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej „O zwiększenie efektywności gospodarowania i poprawę warunków życia, o pogłębienie socjalistycznej demokracji, o umocnienie międzynarodowej pozycji Polski”*, Warszawa 1986, s. 9.

Podczas X Zjazdu podjęto także uchwałę o zwiększeniu efektywności gospodarowania i poprawie warunków życia, w której zwracano uwagę na konieczność zapewnienia samowystarczalności w zakresie wyżywienia narodu⁷. W ten sposób władze próbowały zaradzić niedoborom wielu podstawowych produktów spożywczych. Niewystarczające były m.in. dostawy wędlin, mięsa, cukru czy wyrobów czekoladowych, a ich sprzedaż była reglamentowana, co jednak nie gwarantowało zakupu⁸. O skali niedoborów na sklepowych półkach świadczy też rozwój czarnorynkowego handlu mięsem i utrzymywania jego reglamentacji aż do połowy 1989 r.⁹ Przyjmując obie uchwały, centralne władze partii chciały zmobilizować swoje instancje terenowe i administrację do zwiększenia aktywności. Miały też one wymiar propagandowy, gdyż ich celem było pokazanie, że władza świadoma jest niedomagań i ma pomysł na poprawę sytuacji. Pomysły te skonkretyzowane zostały później w programie drugiego etapu reformy gospodarczej, który powstał pod presją coraz bardziej niezadowolonych ze swojego położenia Polaków oraz nacisku zachodnich wierzycieli. Nazwa koncepcji nawiązywała do pierwszego etapu reformy gospodarczej realizowanej na początku lat osiemdziesiątych, który nie przyniósł jednak zaplanowanych efektów. Program zakładał radykalizację działań w zakresie reformowania gospodarki, a jednym z najważniejszych haseł było stworzenie równych warunków prowadzenia działalności dla przedsiębiorstw wszystkich sektorów, tj. państwowego, spółdzielczego i prywatnego oraz większe otwarcie na kapitał zagraniczny w gospodarce. Polacy w dużej mierze utożsamiali ten program przede wszystkim z wprowadzonymi na początku 1988 r. kilkudziesięcioprocentowymi podwyżkami cen¹⁰.

Nakreślone przez władze centralne na X Zjeździe PZPR priorytety, stały się impulsem do opracowania przez władze województwa śląskiego programów rozwoju budownictwa i rolnictwa. W partyjnej propagandzie nazywano je „eksperymentami”, co wpisywało się w koncepcję „ekonomizacji” zarządzania socjalistyczną gospodarką, uosabianą zwłaszcza przez rząd Mieczysława F. Rakowskiego. Nie najmniej istotne było to, że realizując te programy, centralne władze partyjne liczyły na namacalny sukces. Z tej m.in. przyczyny region śląski znalazł się w centrum zainteresowania najważniejszych osób w państwie, które prezentowały go jako wzór do naśladowania, miejsce gdzie poprawa efektywności gospodarowania nie jest tylko pustym hasłem.

⁷ *Ibidem*, s. 8, 26–28.

⁸ A. Zawistowski, *Bilety do sklepu. Handel reglamentowany w PRL*, Warszawa 2017, s. 374–401.

⁹ J. Kochanowski, *Tylnymi drzwiami. „Czarny rynek” w Polsce 1944–1989*, Warszawa 2015, s. 203–220.

¹⁰ Szczegółowe założenia drugiego etapu reformy zob. np. D.T. Grała, *Reformy gospodarcze w PRL (1982–1989). Próba uratowania socjalizmu*, Warszawa 2005; M. Bałtowski, M. Miszewski, *Transformacja gospodarki w Polsce*, Warszawa 2006.

W listopadzie 1988 r. o eksperymencie w Słupsku usłyszała cała Polska. Odbyło się tu wyjazdowe posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR, a ogólnopolskie media na wyjątkowo szeroką skalę, m.in. dzięki obszernym, nadawanym na żywo ze Słupska relacjom w wieczornym wydaniu „Dziennika Telewizyjnego”, pokazywały sukcesy wojewódzkich władz partyjnych. Główny program informacyjny i zarazem narzędzie partyjnej propagandy nie po raz pierwszy koncentrował uwagę na tzw. terenie, ale sposób prezentacji Słupska zasadniczo różnił się od tego, co do tej pory mogli oglądać widzowie. 15 marca 1988 r. po raz pierwszy program ten nadano na żywo spoza Warszawy, gdyż – jak tłumaczył prowadzący wydanie – „z bliska lepiej widać”. Dziennik z udziałem publiczności wyemitowano z Koszalina, który wybrano, gdyż położony był z dala od ośrodków telewizyjnych, a więc rzadziej gościły w nim telewizyjne kamery. Region koszaliński ukazano wówczas jako zmagający się z licznymi problemami społeczno-gospodarczymi, których rozwiązanie może okazać się niezwykle trudne i długotrwałe. Po kilku miesiącach zupełnie inaczej mówiono o regionie słupskim, przedstawiając go jako miejsce, gdzie problemy tego typu „znikają, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki”¹¹.

Słupski boom mieszkaniowy

Pierwszy z programów, składających się na słupski eksperyment gospodarczy, swoją genezę miał w 1981 r. Jego *spiritus movens* był Czesław Przewoźnik, który do Słupska trafił wprost z funkcji wiceministra w Ministerstwie Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska, a wcześniej związany był z branżą budowlaną¹². Objąwszy stanowisko wojewody słupskiego, postanowił poprawić efektywność funkcjonowania przedsiębiorstw budowlanych i zwiększyć liczbę oddawanych mieszkań. Było to zadanie ambitne, gdyż budownictwo w Słupskim na tle kraju prezentowało się szczególnie niekorzystnie. Od początku istnienia województwa, tj. od reformy administracyjnej w 1975 r., nie tylko ani razu nie udało się zrealizować założonych planów w zakresie liczby oddawanych do użytku mieszkań, ale wręcz obserwowany był znaczący regres w tej dziedzinie¹³.

¹¹ „Dziennik Telewizyjny” z 15 III 1988 r., wydanie główne emitowane w TVP1, <https://www.youtube.com/watch?v=Inrbz28Fh8Q> [dostęp 20 VIII 2019 r.]; *ibidem* z 24 XI 1988 r., wydanie główne emitowane w TVP1, https://www.youtube.com/watch?v=Fqkq_A3XwIE [dostęp 20 VIII 2019 r.]; *ibidem* z 23 XI 1988 r., wydanie główne emitowane w TVP1, <https://www.youtube.com/watch?v=QE0o1F60Fa8&t=39s> [dostęp 20 VIII 2019 r.].

¹² Zob. NSZZ „Solidarność” regionu słupskiego (1980–1990), t. 2: *Dokumenty Komitetu Wojewódzkiego PZPR i Służby Bezpieczeństwa*, red. I. Hałagida, Gdańsk 2011, s. 41.

¹³ Archiwum Państwowe w Koszalinie oddział w Słupsku (dalej: APKoS), KW PZPR w Słupsku, III Plenum KW PZPR z 6 III 1987 r., 52, Plan i zadania budownictwa mieszkaniowego w województwie słupskim do 1990 r., luty 1987 r., k. 131.

Dzięki rozszerzeniu uprawnień terenowych organów administracji państwowej¹⁴, w ręku wojewody skupiono nadzór nad wszystkimi uspołecznionymi przedsiębiorstwami budowlanymi w województwie, dotąd podległymi trzem różnym ministerstwom. Województwo słupskie było pierwszym w kraju, które skorzystało z tej możliwości¹⁵. Dzięki temu lepiej zagospodarowano skromny potencjał wykonawczy przedsiębiorstw. Przeobrażenia organizacyjne, polegające m.in. na redukcji administracji, utworzeniu większej liczby wyspecjalizowanych przedsiębiorstw budowlanych w miejsce dużego kombinatu budowlanego oraz wyznaczeniu im geograficznych obszarów działania, przyczyniły się do poprawy sytuacji ekonomicznej przedsiębiorstw oraz zwiększenia liczby oddawanych mieszkań¹⁶.

W 1985 r., w przeliczeniu na tysiąc mieszkańców, oddano w województwie 6,5 mieszkania przy średniej krajowej na poziomie 5,2¹⁷. Był to znaczący progres, gdyż w 1980 r. wskaźnik ten wynosił jedynie 4,4, przy średniej krajowej 6,1¹⁸. Sukces ten nie był jednak tylko efektem poprawy efektywności państwowych przedsiębiorstw budowlanych, ale też większego niż dotąd udziału budownictwa indywidualnego w liczbie oddawanych mieszkań. Było to możliwe m.in. dzięki wdrożonemu przez władze wojewódzkie programowi udostępniania działek pod budownictwo jednorodzinne w latach 1981–1985¹⁹. Wspieranie budownictwa indywidualnego nie było jednak autorskim pomysłem słupszczyzan, gdyż wpisywało się w ogólnopolski program rozwoju budownictwa, opracowany właśnie na początku lat osiemdziesiątych. Program ten

¹⁴ Uchwałę w sprawie ramowych kierunków rozszerzania uprawnień terenowych organów władzy i administracji państwowej, dotyczącą włączania do sfery gospodarki terenowej potencjału wykonawczego pozostającego dotąd w sferze zarządzania administracji centralnej, Rada Państwa i Rada Ministrów przyjęła 28 XI 1980 r. Przepisy te były uszczegóławiane m.in. przez resort budownictwa. Zob. AAN, KC PZPR, Wydział Ekonomiczny, LXIX-304, Opinia Sejmowej Komisji Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych w sprawie organizacji budownictwa i problemów z wdrażaniem reformy gospodarczej, 4 III 1981 r., k. 1.

¹⁵ APKoS, Urząd Wojewódzki w Słupsku, Wojewódzka Komisja Planowania, 98, Słupski eksperyment organizacji budowlanych – referat dr. inż. Czesława Przewoźnika, wojewody słupskiego, grudzień 1981 r., k. 179–180.

¹⁶ *Ibidem*, Uzasadnienie do projektu uchwały Rady Ministrów w sprawie organizacji budownictwa w województwie słupskim, b. d., k. 4–5; *ibidem*, Uzasadnienie szczegółowe zmian organizacji budownictwa w województwie słupskim, b. d., k. 6–9.

¹⁷ APKoS, Komitet Wojewódzki PZPR w Słupsku, 548, Wydział Polityczno-Organizacyjny, Wstępna ocena wykonania planu społeczno-gospodarczego na lata 1983–1985 w województwie słupskim, listopad 1985 r., k. 207; *ibidem*, Województwo słupskie, dokonania lat 1981–1985, założenia na lata 1986–1990, Słupsk, maj 1986 r., s. 15.

¹⁸ APKoS, KW PZPR, 13, Województwo słupskie, dokonania lat 1981–1985, założenia na lata 1986–1990, Słupsk, maj 1986 r., s. 15.

¹⁹ APKoS, Wojewódzka Rada Narodowa w Słupsku, Komisja Rozwoju Gospodarczego i Zagospodarowania Przestrzennego, Informacja o terenowo-prawnym zapewnieniu terenów pod budownictwo mieszkaniowe w miastach województwa słupskiego, 10 IX 1982 r., k. 207.

wzbudzał zresztą kontrowersje, gdyż z jednej strony zarzucano mu, że państwo przerzuca na obywateli kwestię zapewnienia sobie lokum, z drugiej zaś strony podkreślano, iż rozwój tej formy budownictwa sprzeczny jest z egalitarnie pojmowaną zasadą sprawiedliwości społecznej, co związane było z willowym postzeganiem budownictwa tego typu²⁰. Wspieranie budownictwa indywidualnego w województwie słujskim przyniosło jednak efekty. W wyniku realizacji programu wojewody, tylko w latach 1983–1985 do inwestorów indywidualnych trafiło więcej działek budowlanych niż w ostatniej pięciolatce lat siedemdziesiątych²¹. Władze województwa nie zamierzały spocząć na laurach – plany na kolejne lata były jeszcze ambitniejsze. Wojewódzki Plan Społeczno-Gospodarczy na lata 1986–1990 zakładał, iż do nowych mieszkań w tym czasie wprowadzi się 15 tys. rodzin z terenu całego województwa²².

Plany rozwoju budownictwa mieszkaniowego w województwie słujskim stały się głównym tematem XII Plenum KW PZPR w Słupsku, które odbyło się 6 marca 1987 r. Zaprezentowano na nim przygotowany przez wojewodę, a zaakceptowany przez Egzekutywę Komitetu Wojewódzkiego PZPR, program rozwoju budownictwa mieszkaniowego do 1990 r. W dyskusji nawiązywano wprost do uchwały X Zjazdu PZPR oraz III Plenum KC PZPR, które zobowiązywały organizacje partyjne do rozwiązania problemu mieszkaniowego. Efektem obrad było przyjęcie uchwały w sprawie zadań budownictwa mieszkaniowego w województwie słujskim do 1990 r.

Był to dokument o bardzo dużym stopniu ogólności i życzeniowym charakterze, niezawierający żadnych konkretnych i oryginalnych rozwiązań. Podkreślano w nim konieczność zapewnienia odpowiedniej ilości gruntów pod budownictwo, wspieranie budowy małych domów jednorodzinnych, włączenie się zakładów pracy w zaspokajanie potrzeb mieszkaniowych własnych pracowników, czyli rozwój tzw. budownictwa zakładowego oraz konieczność zaangażowania się przyszłych lokatorów w prace wykończeniowe²³. Z kolei, by osiągnąć zwiększone plany w budownictwie uspołecznionym, planowano dalszy wzrost potencjału wykonawczego przedsiębiorstw, m.in. dzięki wdrażaniu na szerszą skalę brygadowego systemu pracy, który wprowadzony w wielu przedsiębiorstwach innych branż na terenie całego kraju przynosił znakomite efekty.

²⁰ AAN, KC PZPR, LXIX-304, Wyniki konsultacji programu mieszkaniowego, 12 IX 1983 r., k. 2.

²¹ APKoS, KW PZPR w Słupsku, 548, Komitet Wojewódzki w Słupsku – Sprawozdanie z działalności za okres 1984 r. – marzec 1985 r., 21 III 1985 r., k. 79.

²² APKoS, KW PZPR w Słupsku, VIII Plenum KW PZPR w Słupsku z 31 VIII 1988 r., 57, Informacja o aktualnym stanie zadań ujętych w wojewódzkim programie realizacji uchwały X Zjazdu opracowana w Wojewódzkiej Komisji Planowania, sierpień 1988 r., k. 188.

²³ APKoS, KW PZPR w Słupsku, 52, Uchwała Plenum KW PZPR w Słupsku w sprawie zadań budownictwa mieszkaniowego w województwie słujskim do 1990 r., 6 III 1987 r., k. 119–120; *ibidem*, 58, Sprawozdanie z działalności KW PZPR w Słupsku za okres październik 1986–luty 1989 r., luty 1989 r., k. 146–147.

Sięgnięcie po system brygadowy, nazywany też partnerskim, wpisywało się zresztą w ogólnokrajowy trend prób poprawy efektywności pracy za wszelką cenę. Dużą wagę do wdrażania systemu brygadowego przywiązywały zwłaszcza władze centralne. Przekonywano, że jest on elementem poprawy efektywności gospodarowania, co z kolei było jednym z haseł drugiego etapu reformy gospodarczej²⁴. System ten sprowadzał się m.in. do przekazania zespołom roboczym części uprawnień decyzyjnych. To pracownicy bardzo często mieli wpływ na skład zespołu, sami wyłaniali jego lidera, sami organizowali sobie pracę, a z pracodawcą rozliczali się za wykonanie konkretnego zadania. W większości przypadków zwiększało to efektywność i jakość pracy, poprawiał się poziom wynagrodzeń pracowników i zmniejszało się zatrudnienie²⁵.

Władze starały się zachęcić załogi przedsiębiorstw do wdrażania rozwiązań partnerskich. Odzwierciedlały to liczne publikacje prasowe w mediach lokalnych i centralnych, gdzie wskazywano, jak nowa organizacja pracy korzystnie wpłynęła na wysokość wynagrodzeń. Słupskie przedsiębiorstwa budowlane nie były więc pionierem w tej dziedzinie, dołączyły jedynie do sporej grupy podmiotów, które z powodzeniem wdrażały ten system. Słupskie Przedsiębiorstwo Budowlane – największa z firm budowlanych w województwie – wzorce w kwestii konstrukcji systemu czerpało z doświadczeń warszawskiej Hydrobudowy oraz Fabryki Wyrobów Precyzyjnych im. K. Świerczewskiego²⁶.

Barierą ograniczającą pełne powiązanie wynagrodzeń z efektywnością pracy był dopuszczalny limit wzrostu funduszu płac, wynoszący 12 proc. Sankcją za jego przekroczenie był podatek od ponadnormatywnych wynagrodzeń wynoszący od 1987 r. aż 500 proc. podstawy opodatkowania, mający hamować inflacyjenny wzrost płac. Jak wskazywał Jacek Tittenbrun, ograniczał on jednak przede wszystkim efektywność, neutralizując motywacyjną funkcję płac. Jego stawka była tak wysoka, gdyż wcześniejsze próby fiskalnego powstrzymania wzrostu płac okazały się nieefektywne²⁷.

Kadra kierownicza oraz przedstawiciele załóg pracowniczych uspołecznionych przedsiębiorstw budowlanych województwa słupskiego rozmawiali o tym problemie z wicepremierem Zbigniewem Szalajdą, który we wrześniu 1987 r. przyjechał do Słupska zapoznać się z udanymi sposobami rozwiązywa-

²⁴ *Wystąpienie Wojciecha Jaruzelskiego – relacja ze spotkania przewodniczącego Rady Państwa z liderami wdrażania brygadowych form organizacji pracy*, „Trybuna Ludu”, 14 VIII 1987 (depesza PAP).

²⁵ S. Rudolf, *Doświadczenia i perspektywy rozwoju form partnerskich*, „Ekonomika i Organizacja Przedsiębiorstwa” maj 1988, nr 5–6(460–461), s. 6; Z. Janowska, *Istota i zasady wdrażania grup partnerskich*, „Ekonomika i Organizacja Przedsiębiorstwa” (maj) 1988, nr 5–6(460–461), s. 3.

²⁶ APKoS, Słupskie Przedsiębiorstwo Budowlane, 1, Protokół z narady dyrekcyjnej zorganizowanej w dniu 9 IX 1987 r., 9 IX 1987 r., b. p.

²⁷ J. Tittenbrun, *Upadek socjalizmu realnego w Polsce*, Poznań 1992, s. 61–65

nia problemów budownictwa mieszkaniowego. Wizytował wówczas budowy prowadzone zarówno przez uspołecznione, jak i polonijne przedsiębiorstwa budowlane, wziął też udział w dyskusji z udziałem władz wojewódzkich oraz przedstawiceli kadry kierowniczej i związków zawodowych przedsiębiorstw budowlanych. Dał wtedy przyzwolenie na przygotowanie propozycji nowych rozwiązań, które jeszcze bardziej zintensyfikują budownictwo mieszkaniowe²⁸.

Władze województwa słupskiego zaproponowały więc zmodyfikowane rozwiązania, które z powodzeniem sprawdzały się w rzemiośle czy firmach polonijnych. W regionie słupskim firmy z branży budowlanej z obu wspomnianych sektorów działały bardzo prężnie. Przedsiębiorstwa polonijne zatrudniały 800 pracowników, co stanowiło 21 proc. wszystkich zatrudnionych w przedsiębiorstwach budowlanych. Z kolei w 1500 zakładach rzemieślniczych pracowało 4,5 tys. osób²⁹. Z uwagi na formę własności, najważniejszym miernikiem efektywności ich działania był zysk, a mimo to płace w firmach polonijnych w 1986 r. były wyższe o 42 proc. Powodowało to odpływ kadr z przedsiębiorstw państwowych³⁰. Zarówno dla władz wojewódzkich, jak i kadry kierowniczej przedsiębiorstw budowlanych, był to dowód, że kierowanie przedsiębiorstwem według zasad rynkowych bez gorsetu licznych ograniczeń administracyjnych i nadmiaru obciążeń fiskalnych było zdecydowanie bardziej efektywne. Tym bardziej, że część obciążeń nakładanych na firmy polonijne była niższa od tych nakładanych na przedsiębiorstwa uspołecznione. Tak było m.in. z wysokością składki na ubezpieczenie społeczne, która dla przedsiębiorstw uspołecznionych wynosiła 43 proc. podstawy wymiaru, a w firmach polonijnych 33 proc.³¹, czy różną wysokością podstawy opodatkowania podatkiem dochodowym – 65 proc. w firmach państwowych i 50 proc. w firmach z udziałem kapitału zagranicznego³².

Twórcy słupskiego eksperymentu budowlanego chcieli więc zagwarantować przedsiębiorstwom samodzielność w zakresie kształtowania siatki płac, w zależności od potrzeb i możliwości finansowych, uzależnić wynagrodzenia dyrektorów od wyników finansowych przedsiębiorstwa i wprowadzić ceny umowne (rynkowe) na roboty budowlane. Ich wysokość – w przeciwieństwie do ustalanych odgórnie cen urzędowych czy ograniczonych przepisami – przedsiębiorstwo miałoby ustalać samodzielnie, opierając się na rachunku ekonomicznym. Oczekiwano także ograniczenia obciążeń o charakterze fiskalnym, nakłada-

²⁸ I. Wojtkiewicz, *Jak naprawić budownictwo – fragmenty nieautoryzowanej rozmowy słupskich budowlanych z wicepremierem Zbigniewem Szalajdą*, „Głos Pomorza”, 17 IX 1987.

²⁹ I. Wojtkiewicz, *Co nowego pod stropem i w wykopach*, „Głos Pomorza”, 16 listopada 1988; APKoS, KW PZPR w Słupsku, 52, Referat Egzekutywy KW PZPR w Słupsku, 6 III 1987 r., k. 1.

³⁰ S. Nisiewicz, *Słupskie udowodniło, że można budować lepiej*, „Gospodarka – Administracja Państwowa”, 6 II 1988, s. 14–15.

³¹ J. Duchnowicz, *Eksperyment*, „Zbliżenia” 1988, nr 45(406), s. 3.

³² S. Nisiewicz, *Słupskie udowodniło...*, s. 14–15.

nych na przedsiębiorstwa. Przede wszystkim chodziło o zwolnienia z podatku od ponadnormatywnych wynagrodzeń, jeśli średnia płaca nie przekraczała by trzykrotnej średniej płacy w jednostkach gospodarki społecznionej za rok ubiegły, zwolnienia z wpłat na Fundusz Obsługi Zadłużenia Zagranicznego, na Centralny Fundusz Rozwoju i Techniki oraz z wpłat amortyzacji do budżetu centralnego. Postulowano także ograniczenie wysokości składek na ubezpieczenie zdrowotne do wysokości 35 proc. ich wymiaru oraz ulgę w podatku dochodowym, co zbliżyłoby zasady funkcjonowania przedsiębiorstw społecznionych z polonijnymi³³. Szacowano, że ulgi te wiązałyby się z uszczupleniem wpływów do budżetu państwa o 190 mln zł³⁴. Kwota ta odpowiadała kosztowi budowy około czterdziestu domów jednorodzinnych o powierzchni nieprzekraczającej 170 mkw. każdy, tak więc nie były to duże koszty z punktu widzenia budżetu państwa³⁵.

Wiele z tych oczekiwań, chociaż czasem w mniejszym wymiarze, niż postulowały władze województwa śląskiego, zostało wprowadzonych do opracowywanego w tym czasie rządowego programu uzdrowienia budownictwa, autorstwa ministra Bogumiła Ferensztajna, który ustalił nowe zasady działalności wszystkich społecznionych przedsiębiorstw, realizujących budownictwo mieszkaniowe w kraju³⁶. Tak więc zakres zmian w funkcjonowaniu przedsiębiorstw budowlanych, wprowadzonych w ramach eksperymentu ekonomicznego w województwie śląskim, był znacznie mniejszy niż plany przedstawione wcześniej przez władze wojewódzkie. Część tych rozwiązań znalazła się bowiem w programie rządowym, który obejmował wszystkie budowlane przedsiębiorstwa społecznione w kraju. Śląski eksperyment dzięki decyzji ministra finansów szedł dalej niż program Ferensztajna – za zwiększenie efektów rzeczowych budownictwa mieszkaniowego w 1988 r. o 10 proc., przedsiębiorstwa biorące udział w eksperymencie zostały całkowicie zwolnione z podatku od ponadnormatywnych wynagrodzeń³⁷. Przedsiębiorstwa z innych

³³ *Ibidem*; J. Duchnowicz, *Eksperyment...*, s. 3.

³⁴ J. Duchnowicz, *Eksperyment...*, s. 3.

³⁵ APKoS, KW PZPR w Śląsku, III Plenum KW PZPR w Śląsku, 52, Protokół z Plenarnego Posiedzenia KW PZPR w Śląsku w dniu 6 III 1987 r., marzec 1987 r., k. 29.

³⁶ Najważniejsze zmiany dla przedsiębiorstw zajmujących się budownictwem mieszkaniowym zawierało wchodzące w skład pakietu nowych rozwiązań prawnych Rozporządzenie Rady Ministrów z 23 III 1988 r. Znajdowało się w nim wiele rozwiązań podobnych do proponowanych wcześniej przez władze województwa śląskiego. Zob. Rozporządzenie Rady Ministrów z 23 III 1988 r. w sprawie niektórych ulg i zwolnień finansowych dla wykonawców inwestycji w zakresie budownictwa mieszkaniowego oraz producentów materiałów i wyrobów budownictwa mieszkaniowego, DzU 1988, nr 10, poz. 78.

³⁷ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: AIPN), Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, 1098/15, t. 293, Projekt zarządzenia ministra finansów w sprawie zwolnienia z podatku od ponadnormatywnych wynagrodzeń za 1988 r. jednostek gospodarki społecznionej będących wykonawcami budownictwa mieszkaniowego na obszarze województwa śląskiego, b.p.

regionów kraju mogły skorzystać jedynie z ulgi w tym podatku w wysokości 35 proc., w zamian za zwiększenie liczby budowanych mieszkań o 7 proc. – i była to zasadnicza różnica w zasadach działania przedsiębiorstw objętych eksperymentem od pozostałych firm państwowych zajmujących się budownictwem³⁸. Specjalne warunki funkcjonowania stworzone dla podległych wojewodzie śląskiemu budowlanych przedsiębiorstw uspołecznionych – co sprowadzało się głównie do większej swobody w kształtowaniu płac – przyczyniły się do zwiększenia liczby budowanych mieszkań.

Eksperyment zakończył się sukcesem – biorące w nim udział przedsiębiorstwa wybudowały o 10,5 proc., czyli około stu mieszkań więcej niż przed rokiem, a ustalonym warunkiem powodzenia eksperymentu było zwiększenie ich liczby o 10 proc.³⁹ Ogółem województwo śląskie skończyło rok 1988 z wynikiem 2940 nowych mieszkań, co dało wynik 7,3 mieszkania na tysiąc mieszkańców i drugie miejsce w kraju pod tym względem. Znacząco poprawił się też wynik finansowy przedsiębiorstw biorących udział w eksperymencie i wzrosły płace pracowników⁴⁰. Wpływ na to miały jednak także wspomniane już uregulowania wprowadzone programem Ferensztajna. Mimo że przepisy wprowadzające oba programy przyjmowano na przełomie marca i kwietnia 1988 r., miały one obowiązywać wstecz, już od 1 stycznia. Było to możliwe m.in. dlatego, że wprowadzane ułatwienia sprowadzały się w dużej mierze do rozliczeń z budżetem centralnym, na które czas był do końca roku. Zresztą to właśnie Izba Skarbowa miała weryfikować czy przedsiębiorstwa biorące udział w eksperymencie budowlanym zakończyły go sukcesem⁴¹. Ten sposób wdrażania eksperymentu sprawił, że program ten nie był przedmiotem szerszej dyskusji społecznej oraz większego zainteresowania lokalnych mediów. Jej śladów próżno szukać na łamach prasy, temat ten nie był także przedmiotem publikacji w biuletynie „Oko”, podziemnym periodyku wydawanym przez Międzyzakładową Komisję NSZZ „Solidarność” w Śląsku. 1 lipca 1988 r. zasady śląskiego eksperymentu upowszechniono w całym kraju – podobnie jak w Śląsku ich obowiązywanie miało mieć charakter czasowy – do końca 1988 r.⁴²

³⁸ Rozporządzenie Rady Ministrów z 23 III 1988 r. w sprawie niektórych ulg i zwolnień finansowych dla wykonawców inwestycji w zakresie budownictwa mieszkaniowego oraz producentów materiałów i wyrobów budownictwa mieszkaniowego, DzU 1988, nr 10, poz. 78.

³⁹ I. Wojtkiewicz, *Śląski eksperyment budowlany powiódł się*, „Głos Pomorza”, 10 I 1989.

⁴⁰ APKoS, Miejska Rada Narodowa w Śląsku, Roczne plany społeczno-gospodarczego rozwoju i sprawozdania z ich realizacji, 1988 r., 314, Dane dotyczące zatrudnienia, średniej płacy, wydajności w poszczególnych przedsiębiorstwach budowlanych za 1988 r., b.d., k. 106; APKoS, Śląskie Przedsiębiorstwo Budowlane, Protokoły z narad 1985–1989, 1, Protokół z narady dyrekcyjnej zorganizowanej 12 IX 1988 r., b.p.

⁴¹ *Czy budownictwo wytyczy drogę do normalności – rozmowa Ireneusza Wojtkiewicza z Czesławem Hurynowiczem, wicewojewodą śląskim*, „Głos Pomorza”, 31 VIII 1988.

⁴² Uchwała Rady Ministrów z 8 VIII 1988 r. w sprawie okresowej zmiany zasad kształtowania środków na wynagrodzenia, DzU 1988, nr 27, poz. 192.

Więcej żywności z doliny Łeby

Drugi ze słupskich eksperymentów, czyli eksperyment rolniczy, był z kolei próbą zwiększenia efektywności rolnictwa. „Program intensyfikacji produkcji rolniczej w dolinie rzeki Łeby” – bo tak oficjalnie nazywała się ta inicjatywa – przyjęty przez II Plenum KW PZPR w grudniu 1986 r., był odpowiedzią na uchwały X Zjazdu PZPR. Przyjmując program, władze wojewódzkie przekonywały, iż województwo słupskie – jako typowo rolnicze, powinno wnieść większy wkład w realizację celu nakreślonego przez władze centralne, niż województwa o charakterze przemysłowym⁴³. Zwiększenie efektywności rolnictwa było dla władz województwa słupskiego szczególnie istotne, gdyż sektor ten był główną gałęzią gospodarki regionu, a efektywność gospodarowania w uspołecznionych przedsiębiorstwach, które stanowiły ponad połowę wszystkich gospodarstw w województwie, była niska⁴⁴.

Eksperyment realizowano w dolinie rzeki Łeby m.in. dlatego, że był to największy zwarty obszar nieużytków w województwie i zdecydowana większość z nich była własnością państwa. Co więcej, był to jeden z największych w kraju kompleksów żyznych gleb torfowych. Obszar ten nie był dotąd odpowiednio wykorzystywany rolniczo z uwagi na brak wystarczających pieniędzy na meliorację oraz niedostrzeżenie przez dyrektorów pegeerów drzemiącego w nich potencjału⁴⁵. Zagospodarowanie doliny Łeby, dzięki prowadzonym na bardzo szeroką skalę melioracjom, miało mieć olbrzymi wpływ na bilans paszowy województwa, a dzięki temu zamierzano znacząco zwiększyć chów zwierząt gospodarskich. Zakładano, że do 1994 r. uda się przywrócić produkcję rolniczą na całym obszarze zdegradowanych przez brak melioracji użytków zielonych. Planowano także m.in. eksploatację złóż torfu, budowę nowych obiektów inwentarskich, suszarni zielonek oraz mieszkań dla obsługujących je pracowników. Dzięki tym wszystkim zabiegom stado bydła miało się zwiększyć w roku 1994 o 25 proc. względem 1986 r., a produkcja mleka o 53 proc.⁴⁶ Inwestycje te miały pochłonąć między 3,5 a 5 mld złotych.

⁴³ APKoS, KW PZPR w Słupsku, Protokół z Plenarnego Posiedzenia Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Słupsku z 6 XII 1986 r., 51, Referat egzekutywy KW PZPR w Słupsku na Plenarne Posiedzenie KW PZPR dotyczące intensyfikacji produkcji na trwałych użytkach zielonych ze szczególnym uwzględnieniem rzeki Łeby, 6 XII 1986 r., k. 24.

⁴⁴ Województwo słupskie należało zresztą do grupy sześciu regionów, w których uspołecznienie rolnictwa było największe w kraju. Zob. APKoS, KW PZPR w Słupsku, 548, Rolnictwo województwa słupskiego w latach 1980-1990, IX 1986 r., k. 275-278; S. Miklos, *Państwowe gospodarstwa rolne w województwach koszalińskim i słupskim* [w:] *Spółeczeństwo i gospodarka Pomorza Zachodniego*, red. S. Szała, Szczecin-Koszalin 1987, s. 156; *Rocznik statystyczny 1989 r.*, Warszawa 1989, s. 287.

⁴⁵ APKoS, KW PZPR w Słupsku, Protokół z Plenarnego Posiedzenia Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Słupsku z 6 XII 1986 r., 51, Program intensyfikacji produkcji na trwałych użytkach zielonych ze szczególnym uwzględnieniem doliny rzeki Łeby, listopad 1986 r., k. 2, 10.

⁴⁶ *Ibidem*, k. 8-15.

Pomimo ostrzeżeń płynących ze strony Służby Bezpieczeństwa, trafiających zarówno do władz wojewódzkich, jak i centralnych, iż pegeery, które mają realizować program, nie są wystarczająco silne ekonomicznie, by udźwignąć jego koszty, władze wojewódzkie zdecydowały się na wdrożenie programu⁴⁷. Nie powstrzymały ich przed tym także ostrzeżenia płynące z Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, które mimo akceptacji założeń programu odmówiło dofinansowania jego realizacji i przestrzegało, iż przed jego wdrożeniem należałoby jeszcze raz policzyć koszty⁴⁸. Władze wojewódzkie zamierzały realizować program za wszelką cenę. Najpewniej by pokazać, że realizują nakreślone, we wspomnianej już uchwale X Zjazdu PZPR, cele stawiane przed organizacjami partyjnymi niższego szczebla, co pomogłoby im w umocnieniu własnej pozycji politycznej. Decydując się na zagospodarowanie łąk w dolinie Łeby władze bez wątplenia liczyły na powodzenie tych działań, jednak koncepcja ujęcia ich w program miała charakter propagandowy. Ułatwiała to jego skala, przypominająca wielkie przedsięwzięcia dekady Gierka.

Problemy z finansowaniem programu spowodowały, iż na koniec 1988 r. nie udało się osiągnąć wielu założonych wskaźników, co nie oznacza, iż się one nie poprawiły. Lepiej od założeń wyglądała produkcja mleka, żywca wołowego i baraniego, suszu. Poprawiła się też kondycja ekonomiczna pegeerów, które realizowały program⁴⁹. Zakres melioracji okazał się jednak za szeroki, gdyż rolnicy nie byli zainteresowani wykorzystaniem łąk z uwagi na niską efektywność produkcji zwierzęcej⁵⁰. Sam program przyczynił się co prawda do poprawy gospodarowania w pegeerach doliny rzeki Łeby, jednak osiągnięto to dużym nakładem kosztów. Nie istnieją wyliczenia, ile pieniędzy pochłonęła realizacja programu, ale jeśli przyjąć, że nakłady ponoszone były proporcjonalnie do uzyskiwanych efektów – a na koniec 1988 r. zrealizowano blisko połowę nakreślonego do 1994 r. planu, to wydatki mogły wynosić ok. 1,7–2,5 mld zł. Efekty te osiągnięto więc wysokim kosztem, na co wpływ bez wątplenia miał fakt, iż

⁴⁷ AAN, Ministerstwo Rolnictwa Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej, Współdziałanie z naczelnymi organami państwa, 1/1, Notatka dotycząca uwag do programu inwestycji rolniczych rzeki Łeby w województwie słupskim, 4 XI 1986 r., k. 123–125; AIPN Gd., 06/26, Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Słupsku, Informacja dla kierownictwa WUSW w Słupsku dotycząca oceny wojewódzkiego programu intensyfikacji produkcji na trwałych użytkach zielonych w dolinie rzeki Łeby – tajne, 12 IX 1986 r., k. 2.

⁴⁸ APKoS, KW PZPR w Słupsku, Protokół z Plenarnego Posiedzenia Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Słupsku z 6 XII 1986 r., 51, Wystąpienie Wiesława Młynarczyka, wiceministra Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej, 6 XII 1986 r., k. 110.

⁴⁹ AIPN, Wyższa Szkoła Oficerska Ministerstwa Spraw Wewnętrznych im. F. Dzierżyńskiego w Legionowie, 001708/3766, M. Kochanowski, *Program aktywizacji rolniczej doliny Łeby i wynikające zagrożenia*, praca dyplomowa, Wyższa Szkoła Oficerska Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Legionowo 1989, s. 36.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 55–56.

efektywność inwestycji mierzono nie jej zyskownością, ale właśnie wzrostem produkcji, co nie motywowało do oszczędzania.

Umiarkowany optymizm w Słupsku

O przebiegu realizacji obu eksperymentów na bieżąco, chociaż z różną intensywnością, informowały lokalne media. Tygodnik „Zbliżenia” koncentrował się głównie na relacjonowaniu postępów prac przy zagospodarowywaniu doliny rzeki Łeby. Pierwsze publikacje na ten temat, przedstawiające efekty, jakie planowano osiągnąć dzięki realizacji programu, pełne były urzędowego optymizmu jego twórców⁵¹. Z czasem wydźwięk artykułów zaczął się jednak zmieniać, pokazywano m.in., że program realizowany jest mimo sceptycyzmu dyrektorów pegeerów⁵² oraz obnażano jego niedostatki i wskazywano na trudności z realizacją ambitnych założeń⁵³.

„Głos Pomorza” – partyjny dziennik, który ukazywał się na obszarze województw słupskiego i koszalińskiego, kwestiom eksperymentu rolniczego nie poświęcał większej uwagi. Nie licząc publikacji z okazji wizyty centralnych władz partyjnych w Słupsku w listopadzie 1988 r., zagadnieniu temu poświęcono w ciągu trzech lat cztery artykuły, z czego połowa miała krytyczny wydźwięk i pokazywała nieprawidłowości w realizacji programu. Publikacje te ukazały się w 1989 r., gdy polityczni patroni programu nie zajmowali już stanowisk w województwie słupskim, a w kraju zachodziły coraz głębsze zmiany gospodarcze i polityczne⁵⁴. Małe zainteresowanie „Głosu Pomorza” programem rolniczego wykorzystania doliny Łeby można tłumaczyć tym, iż dziennik ten, w porówna-

⁵¹ Z. Babiarz-Zych, *Blotny Kaszub*, „Zbliżenia” 1986, nr 25(332), s. 1, 9; *idem*, *Torf jest dobry na wszystko*, „Zbliżenia” 1986, nr 25(473); *Zawsze z ludźmi – rozmowa Jarosława Duchnowicza z I sekretarzem KW PZPR w Słupsku Zygmuntem Czarzastym*, „Zbliżenia” 1986, nr 35(342), s. 1; Z. Babiarz-Zych, *Skarby w dolinie Łeby czekają na odkrycie*, „Zbliżenia” 1987, nr 27(334), s. 1, 5; *idem*, *Liczyć na własne siły*, „Zbliżenia” 1987, nr 28(335), s. 1, 5; J. Duchnowicz, *Wizyta*, „Zbliżenia” 1987, nr 36(395), s. 1, 5; J. Nitkowska, *Jakie jutro dla doliny Łeby*, „Zbliżenia” 1988, nr (432), s. 6.

⁵² Z. Babiarz-Zych, *Słowa muszą mieć pokrycie*, „Zbliżenia” 1987, nr 1(360), s. 1; *idem*, *Coś się ruszyło*, „Zbliżenia” 1987, nr 19(378), s. 1, 4.

⁵³ *Idem*, *Wielki rozmach i pierwsze problemy*, „Zbliżenia” 1987, nr 22(81), s. 1; *idem*, *Czy wójko to kłopot?*, „Zbliżenia” 1987, nr 28(387), s. 1, 4–5; J. Duchnowicz, *Jeszcze nie przyspieszenie*, „Zbliżenia” 1987, nr 52–53(411–412), s. 5; Z. Babiarz-Zych, *Zabawa w rządzenie, czy...*, „Zbliżenia” 1989, nr 14, s. 1, 5; T. Martychewicz, *Zdrowie z czarnego złota*, „Zbliżenia” 1989, nr 19(483), s. 1, 5; *idem*, *Czas decyzji*, „Zbliżenia” 1989, nr 28(492), s. 5; Z. Babiarz-Zych, *Prostowanie*, „Zbliżenia” 1989, nr 23(487), s. 1, 5; *idem*, *Wegetowanie na torfach*, „Zbliżenia” 1989, nr 25(489), s. 1, 5.

⁵⁴ W. Wiśniewski, *Dolina Łeby ożyła*, „Głos Pomorza”, 19 V 1987; *idem*, *Trafić na światowe rynki*, „Głos Pomorza”, 12 X 1988; *Kto ma pomóc rolnikom z Izbycy*, „Głos Pomorza”, 7 II 1989; W. Wiśniewski, *Ten wstrętny torf*, „Głos Pomorza”, 17 X 1989.

niu z tygodnikiem „Zbliżenia”, zdecydowanie rzadziej informował o kwestiach rolnictwa. Na łamach „Głosu Pomorza” więcej uwagi poświęcano budownictwu i realizowanemu w tym sektorze eksperymentowi⁵⁵, jednak znaczna część publikacji dotyczyła problemów z jego realizacją, małymi efektami czy zniecierpliwieniem w związku z wydłużającym się czasem oczekiwania na wdrożenie słupskiej inicjatywy⁵⁶. Z kolei w „Zbliżeniach” sprawom rozwoju budownictwa mieszkaniowego poświęcono w latach 1986–1989 zaledwie pięć publikacji, z czego jedna była relacją z wizyty premiera Zbigniewa Messnera w regionie słupskim, dwie wywiadami z zachwalającym własne osiągnięcia pierwszym sekretarzem KW PZPR, jedna informowała, że w województwie będzie realizowany eksperyment budowlany, a kolejna relacjonowała jego wyniki⁵⁷.

Liczba publikacji na temat słupskiego eksperymentu gospodarczego na łamach lokalnej prasy oraz ich wydźwięk wskazują na to, iż lokalni dziennikarze oceniali słupskie inicjatywy w sposób bardziej obiektywny niż dziennikarze mediów centralnych i nie nadawali im tak dużej rangi. Czytelnicy lokalnej prasy w województwie słupskim dopiero czytając relacje z wizyt przedstawicieli centralnych władz rządowych i partyjnych mogli odnieść wrażenie, że w ich

⁵⁵ *Przyspieszenie wymaga odważnych decyzji – rozmowa Lucyny Głusik z Andrzejem Szczepańskim, sekretarzem KW PZPR w Słupsku*, „Głos Pomorza”, 21 I 1987; I. Wojtkiewicz, *Rozwiązanie problemu mieszkaniowego zadaniem o najwyższej doniosłości społecznej*, „Głos Pomorza”, 7–8 III 1987; *idem*, *Uznanie dla budowlanych, załogi Famarolu i kolejarzy*, „Głos Pomorza”, 4 IX 1987; Z. Majerowski, *Mieszkania dla przedsiębiorczych*, „Głos Pomorza”, 15 IX 1987; I. Wojtkiewicz, *Jak naprawić budownictwo – fragmenty nieautoryzowanej rozmowy słupskich budowlanych z wicepremierem Zbigniewem Szalajdą*, „Głos Pomorza”, 17 IX 1987; *idem*, *Przybywa nowych obiektów na osiedlach*, „Głos Pomorza”, 24 IX 1987; *980 mieszkań od słupskich budowlanych*, „Głos Pomorza”, 19 VII 1988; E. Czinke, *Jak zbudować domek*, „Głos Pomorza”, 27 X 1988; I. Wojtkiewicz, *Co nowego pod stropem i w wykopach*, „Głos Pomorza”, 16 XI 1988; *idem*, *Zima w miasteczku PBRol*, „Głos Pomorza”, 31 XII 1988–1 I 1989; *idem*, *Słupski eksperyment budowlany powiódł się*, „Głos Pomorza”, 10 I 1989.

⁵⁶ I. Wojtkiewicz, *SPB: nadzieje grzęzną w urzędniczych szufladach*, „Głos Pomorza”, 8 I 1988; *idem*, *Nic złego o minionej zimie, więc co jeszcze przeszkadza*, „Głos Pomorza”, 26 IV 1988; L. Głusik, *Pokonywać trudności bez oglądania się na innych*, „Głos Pomorza”, 28 VIII 1987; *Czy budownictwo wytyczy drogę do normalności – rozmowa Ireneusza Wojtkiewicza z Czesławem Hurynowiczem, wicewojewodą słupskim*, „Głos Pomorza”, 31 VIII 1988; I. Wojtkiewicz, *Mówi się, że stoimy nieźle, a jest kiepsko*, „Głos Pomorza”, 30 XI 1988; *idem*, *Słupskie w 1988 r. Przemysł powyżej przeciętności, budownictwo nieco efektywniejsze, rolnictwo nadal mocne*, „Głos Pomorza”, 18 I 1989; *idem*, *Aura pozwala na wszystko, ale od tego materiałów nie przybywa*, „Głos Pomorza”, 26 I 1989; *Co dał eksperyment, prezesie? – rozmowa Ewy Czinke z Włodzimierzem Pileckim, prezesem Spółdzielni Mieszkaniowej Czyn w Słupsku*, „Głos Pomorza”, 28–29 I 1989.

⁵⁷ J. Duchnowicz, *Wizyta*, „Zbliżenia” 1987, nr 36(395) s. 1, 5; *U nas i dla nas – rozmowa Jarosława Duchnowicza z Zygmuntem Czarzastym, I sekretarzem KW PZPR w Słupsku*, „Zbliżenia” 1987, nr 37(395), s. 5; J. Duchnowicz, *Eksperyment*, „Zbliżenia” 1988, nr 45(406), s. 3; *idem*, *Cała nadzieja w eksperymencie*, „Zbliżenia” 1988, nr 47(453), s. 4; *idem*, *Strefa bez apatii*, „Zbliżenia” 1988, nr 48(460), s. 1, 4.

regionie dzieją się rzeczy nieprzeciętne, gdyż taki obraz tworzyły cytowane w mediach ich wypowiedzi. A z racji, iż Zygmunt Czarzasty, pierwszy sekretarz Komitetu Wojewódzkiego w Słupsku, który na to stanowisko trafił w 1986 r. wprost z funkcji zastępcy kierownika jednego z wydziałów KC PZPR⁵⁸, potrafił kreować swój wizerunek jako reformatora znajdującego się na zarządzaniu, a co ważniejsze potrafił chwalić się sukcesami i opowiadać o swoich planach, do Słupska często przyjeżdżali przedstawiciele najwyższych władz państwowych. Region odwiedzali więc m.in. premier Zbigniew Messner, członek Biura Politycznego i zastępca przewodniczącego Rady Państwa Kazimierz Barcikowski, minister współpracy gospodarczej z zagranicą Władysław Gwiazda, minister budownictwa Bogumił Ferencztajn, członek Biura Politycznego i zarazem przewodniczący Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych Alfred Miodowicz, minister rolnictwa Stanisław Zięba oraz wicepremierzy Zbigniew Szałajda i Janusz Patorski. Kulminacyjnym punktem tych gospodarskich wizyt był przyjazd członków Biura Politycznego, Sekretariatu KC z Wojciechem Jaruzelskim na czele, którym towarzyszyli sekretarze komitetów wojewódzkich z całego kraju⁵⁹. Aktywność Czarzastego w utrzymywaniu kontaktów z mediami centralnymi oraz zapraszanie najważniejszych polityków wskazuje na jego aspiracje polityczne, które wykraczały poza Słupsk. Potwierdza to zresztą fakt startu słupskiego pierwszego sekretarza w wyborach na szefa wojewódzkich struktur partyjnych w Gdańsku⁶⁰.

Autokreacyjne działania Czarzastego przynosiły efekty. Pionierskość inicjatyw realizowanych w województwie słupskim podkreślały na swoich łamach „Trybuna Ludu” i „Rzeczpospolita”. Przedstawiano je jako sukcesy, akcentowano oryginalność przyjętych rozwiązań i zaangażowanie w rozwiązanie istotnych problemów gospodarczych⁶¹. Zainteresowanie mediów ogólnokrajowych regionem słupskim potęgowali także politycy z Warszawy, którzy – tak jak

⁵⁸ T. Mołdawa, *Ludzie władzy 1944–1991*, Warszawa 1991, s. 342.

⁵⁹ Z. Babiarz-Zych, *Liczyć na własne siły*, „Zbliżenia” 1986, nr 28(335); P. Głowacki, *Nowe obiekty przekazano społeczeństwu województwa słupskiego*, „Głos Pomorza”, 12–13 XI 1988; J. Duchnowicz, *Wizyta*, „Zbliżenia” 1987, nr 36(395), s. 5; M. Wodzicki, *Eksperyment słupski na półmetku*, „Trybuna Ludu”, 8 VII 1988; *W Słupsku potrafią*, „Rzeczpospolita”, 9–10 VII 1988 (depesza PAP); T. Martychewicz, *To zmienia nasze życie*, „Zbliżenia” 1987, nr 47(406), s. 4; W. Wiśniewski, *Ten wstrętny torf*, „Głos Pomorza”, 17 X 1987; *Śmiałość w działaniu i nowoczesne myślenie*, „Trybuna Ludu”, 27 XI 1988; AAN, Ministerstwo Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa, Gabinet Ministra, 1/1, Protokół 12/88 z ustaleń przyjętych w dniu 20 VI 1988 r., 20 VI 1988 r., k. 46.

⁶⁰ P. Brzeziński, *Zapomniani dygnitarze. Pierwsi sekretarze Komitetu Wojewódzkiego PPR/PZPR w Gdańsku w latach 1945–1990. Szkice biograficzne*, Gdańsk 2013, s. 408–411.

⁶¹ J. Urbanowicz, *Żołnierze w woderach*, „Trybuna Ludu”, 7 X 1987; R. Nalaszkiwicz, *Zapał, upór i współdziałanie*, „Rzeczpospolita”, 27 X 1987; *Słupsk wskazuje drogę*, „Rzeczpospolita”, 4 I 1988; J. Nitkowska, *Jakie jutro dla Doliny Łeby*, „Rzeczpospolita”, 24 VI 1988; M. Wodzicki, *Eksperyment słupski na półmetku*, „Trybuna Ludu”, 8 VII 1988; *Stawka otwarcia – rozmowa Anny Pawłowskiej z Zygmuntem Czarzastym, I sekretarzem KW PZPR w Słupsku*, „Trybuna

minister budownictwa odwiedzający odnoszących sukcesy słupskich budowlanych – dbali o to, by ich wizycie zapewniona była odpowiednia obsługa medialna⁶².

Słupsk, czyli partyjny sukces

Uwaga, jaką media centralne przykładały do słupskich eksperymentów, wynikała także z przyjętej przez władze ogólnopolskie strategii propagandowej w związku z dyskusją nad drugim etapem reformy gospodarczej i kampanią przed referendum, które miało się odbyć w listopadzie 1987 r. Według tych samych zasad przeobrażenia gospodarcze prezentowano także w kolejnych miesiącach. Zgodnie z ustaleniami w KC, kampania oprócz tłumaczenia w przystępny sposób zasad reformy, miała się koncentrować m.in. na prezentowaniu efektów działań proefektywnościowych we wszystkich sektorach gospodarki i pokazywaniu w myśl zasady „coś za coś” możliwości reformy. Zasadę tę stosowano do pokazania transakcyjnego charakteru rządowych propozycji. Jej stosowanie w materiałach dziennikarskich miało uzmysłowić Polakom, że budżet państwa nie jest bez granic i wszelkie ulgi czy transfery pieniężne muszą wiązać się z poprawą efektywności mierzonej np. wzrostem produkcji, a jeśli nie, to pociągną za sobą ograniczenia w finansowaniu innych sfer działalności publicznej⁶³. By przekonać Polaków do konieczności reform i poparcia ich w referendum, władze zaplanowały zakrojoną na szeroką skalę kampanię propagandową z wykorzystaniem wszystkich mediów, by dotrzeć z przekazem do każdej z grup społecznych⁶⁴. Przyjęty sposób komunikacji okazał się zawodny. Rządzącym nie udało się uzyskać poparcia na jakie liczyli, by móc podzielić się w ten sposób odpowiedzialnością za konieczne, ale niepopularne decyzje. Władze szukały takiego alibi, gdyż nauczone doświadczeniem obawiały się wybuchu niezadowolenia społecznego spowodowanego m.in. podwyżką cen, która była nieunikniona⁶⁵. Niekorzystny dla władz wynik referendum⁶⁶ spra-

Ludu”, 15 VIII 1988; *W Słupsku potrafią*, „Rzeczpospolita”, 9–10 VII 1988 (depesza PAP); *Jak budować żeby zarobić*, „Trybuna Ludu”, 25 XI 1988.

⁶² AAN, MGPIB, 1/1. Protokół 12/88 z ustaleń przyjętych w dniu 20 VI 1988 r., 20 VI 1988 r., k. 46.

⁶³ AAN, KC PZPR, LXX-92, Informacja Wydziału Propagandy KC PZPR o przebiegu dyskusji i konsultacji w sprawie drugiego etapu reformy gospodarczej, 8 VII 1987 r., k. 40.

⁶⁴ A. Gryko, *Postawy Polaków przed referendum jako przykład mobilizacji społecznej* [w:] *Przestrzeń publiczna i państwo dobrobytu*, red. M. Baranowski, P. Cichocki, M. Maraszkiwicz, Poznań 2016, s. 174–176.

⁶⁵ P. Kowal, *Koniec systemu władzy. Polityka ekipy generała Wojciecha Jaruzelskiego w latach 1986–1989*, Warszawa 2012, s. 125.

⁶⁶ Główną przyczyną porażki władz w referendum był zbyt wysoki próg jego prawomocności. By było wiążące, rządowe propozycje musiało poprzeć ponad 50 proc. osób uprawnionych, a nie

wił, iż rządzący zostali zmuszeni do przemodelowania założeń reformy, tak by była ona mniej dotkliwa dla obywateli⁶⁷. Jednak podejmowane działania, m.in. wprowadzenie podwyżek cen, które władze eufemistycznie nazywały operacją cenowo-dochodową, sprawiły pogorszenie nastrojów społecznych. Aż 90 proc. Polaków w lutym 1988 r., czyli tuż po wprowadzeniu największej od 1982 r. podwyżki cen artykułów żywnościowych i przemysłowych uważało, że pogarszają się warunki ich życia. Odsetek ten był większy niż w latach ubiegłych⁶⁸.

W takiej sytuacji zapotrzebowanie na sukces w łonie kierownictwa PZPR było wyjątkowo duże. Władze chciały pokazać, że mają pomysł na poprawienie sytuacji gospodarczej kraju, gdyż obawiały się dalszego pogarszania nastrojów społecznych. Starły się więc przekonać Polaków, że reformowanie gospodarki w duchu drugiego etapu reformy gospodarczej przynosi efekty. W 1988 r. postawiono więc przed mediami zadanie „kształtowania w świadomości społecznej wysokiego uznania dla jakości pracy, dla twórczości, przedsiębiorczości, inicjatywy”⁶⁹. Podjęwane działania nie przynosiły oczekiwanych efektów, dlatego wiosną 1988 r. władze partyjne zalecały nasilenie propagandy, eksponującej osiągnięcia przedsiębiorstw m.in. w zakresie wzrostu produkcji⁷⁰. W koncepcję tę wpisywało się pokazywanie udanych przykładów rozwoju przedsiębiorczości i wyzwalanie inicjatywy w sektorze gospodarki uspołecznionej, co było jednym z głównych elementów programu realizacyjnego drugiego etapu reformy gospodarczej. Z kolei wraz z powołaniem rządu Rakowskiego karierę zaczęło robić określenie o „stawianiu spraw z głowy na nogi”, które w obrazowy sposób miało pokazywać istotę wprowadzanych reform⁷¹.

Autorzy drugiego etapu reformy gospodarczej byli świadomi, iż produkcja nie uda się zwiększyć dzięki dodatkowym dostawom surowców i materiałów, gdyż tych ciągle brakowało. Jedynym sposobem była więc próba wykorzystania rezerw drzemących w nieefektywnie zarządzanej gospodarce, a więc zwiększenie przedsiębiorczości, gospodarności i innowacyjności⁷². Zaklinanie rze-

głosujących. Poza tym pytania referendalne były nakreślone enigmatycznie, a wśród Polaków widoczne było poczucie bezradności i wiary w poprawę sytuacji. Zob. A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2014, s. 100.

⁶⁷ D.T. Grala, *Reformy gospodarcze...*, s. 310.

⁶⁸ AOBOP, 03/468/88, Opinie społeczne o podwyżce cen – komunikat badań, luty 1988 r.

⁶⁹ AAN, KC PZPR, Wydział Polityki Społeczno-Ekonomicznej, LXX-92, Informacja Wydziału Propagandy KC PZPR o przebiegu dyskusji i konsultacji w sprawie drugiego etapu reformy gospodarczej, 8 VII 1987 r., k. 47.

⁷⁰ AAN, KC PZPR, Wydział Polityki Społeczno-Ekonomicznej, LXX-98, Propozycje w sprawie intensyfikacji konsekwentnego wdrażania programu realizacyjnego II etapu reformy gospodarczej, 8 IV 1988 r., k. 3.

⁷¹ M. Przeperski, *Odmladzanie socjalizmu. Wokół polityki kadrowej i legitymizacji schyłkowego PRL*, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały” 2015, nr 13, s. 180.

⁷² AAN, KC PZPR, Wydział Polityki Społeczno-Ekonomicznej, LXX-92, Sterowanie procesami gospodarczymi w drugim etapie reformy gospodarczej, b.d., k. 2.

czywistości przez władze i media nie przynosiło jednak efektów. Rząd Zbigniewa Messnera nie potrafił poradzić sobie z wdrażaniem reform gospodarczych. Wprowadzonym podwyżkom cen towarzyszyły wymuszone na władzy zbyt duże rekompensaty wypłacane pracownikom, które przyczyniły się do wzrostu inflacji. Pogarszająca się sytuacja doprowadziła do serii strajków, które wybuchły w ważnych zakładach przemysłowych w maju i sierpniu 1988 r. Oprócz spraw gospodarczych, wśród postulatów strajkujących znalazły się też żądania polityczne⁷³. We wrześniu 1988 r. pogorszyła się ocena stanu zaopatrzenia w artykuły spożywcze i przemysłowe, a także ogólnej sytuacji gospodarczej kraju i jej perspektyw. Drastycznie spadło też zaufanie do rządu, PZPR, sejmiku i Rady Państwa – po raz pierwszy osiągając poziom z 1981 r. Zaufanie do rządzącej partii deklarowało zaledwie 28 proc. Polaków, podczas gdy w czerwcu wskaźnik ten wynosił jeszcze 39 proc. Zaufanie do rządu zmalało w tym czasie o 19 proc., osiągając pułap 38 proc. O 12 proc. (do poziomu 58 proc.) spadło też zaufanie do sejmiku, a o 9 proc. (do 55 proc.) do Rady Państwa⁷⁴. Wyniki te pokazują, iż Polacy nie wierzyli w rządową propagandę i krytycznie oceniali sytuację w kraju. Jak zauważył Michał Przeperski, chociaż oczekiwali zmiany otaczającej rzeczywistości, to ich bierność, spowodowana zmęczeniem, zmaganiem się z problemami dnia codziennego doprowadziła do sytuacji, iż nie byli gotowi do aktywnego wprowadzenia zmian⁷⁵. Zapewne z tego powodu zmiana rządu i powołanie na stanowisko premiera Mieczysława F. Rakowskiego rozbudziły nadzieję na poprawę, o czym świadczą wyniki badań opinii publicznej. W grudniu 1988 r. zaufanie do rządu wzrosło o 17 proc., poprawiły się też, chociaż w mniejszym zakresie, notowania PZPR⁷⁶. By ten wzrost notowań zmienił się w trwałą tendencję, władze potrzebowały sukcesu, który przekonałby Polaków, że nowa ekipa rządowa wie co robi i ma pomysł na wyjście z kryzysu.

Publikacje w mediach ogólnokrajowych poświęcone województwu śląskiemu wpisywały się we wspomnianą koncepcję promowania przedsiębiorczości, innowacyjności i szukania szans na wykorzystanie rezerw. Śląsk posłużył partyjnym propagandzistom za dowód na działanie reformy gospodarczej, miał być też drogowskazem dla innych regionów jak działać zgodnie z duchem reformy. Intencje władz centralnych dobrze obrazuje wypowiedź Wojciecha Jaruzelskiego, który podkreślał, że śląszczenie wykorzystują szansę przez szu-

⁷³ M. Przeperski, *Ostatnia próba modernizacji PRL. Rząd Mieczysława F. Rakowskiego (1988–1989)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2016, nr 27, s. 199–220.

⁷⁴ AOBOP, 29/498/88, Komunikat z badań – Niektóre wskaźniki nastrojów społecznych we wrześniu 1988 r., 9 IX 1988 r., k. 1–2.

⁷⁵ M. Przeperski, *Początki uwłaszczenia nomenklatury – uwarunkowania prawne i społeczne [w:] Brudne wspólnoty. Przestępczość zorganizowana w PRL w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w.*, red. K. Nawrocki, D. Wicenty, Gdańsk 2018, s. 123.

⁷⁶ AOBOP, 01/503/88, Komunikat z badań – Wskaźniki nastrojów społecznych w grudniu 1988 r., 2 I 1989 r., k. 2.

kanie tego, co można zrobić lepiej: „Byłoby krzywdzące dla innych regionów kraju, gdyby uznać, że tam nic się nie robi. Tylko są to rozwiązania wycinkowe, nie tak może dynamiczne [...]. Potrzebna jest śmiałość, potrzebne jest myślenie i te rzeczy tutaj znakomicie się sumują”⁷⁷. O tym, że nagłaśniane przez media dokonania władz województwa śląskiego miały inspirować działaczy partyjnych z innych regionów kraju, świadczy też zainteresowanie, z jakim śląskie eksperymenty relacjonowane były na łamach czasopism adresowanych do kadry administracyjnej i partyjnej: „Gospodarka i Administracja Państwa”⁷⁸, „Życie Partii”⁷⁹ czy „Rada Narodowa”. W tym ostatnim, w lipcu 1988 r., województwu śląskiemu poświęcono całe wydanie⁸⁰. Publikacje te miały zachęcać aktyw partyjny do większej odwagi w sięganiu po nowe rozwiązania. W narrację tę wpisywały się też medialne wypowiedzi Zygmunta Czarzastego, który przekonywał, iż podejmowane w województwie działania sprawiły, że partia odzyskała zaufanie społeczeństwa, czego dowodem ma być największy w kraju i dwukrotnie większy niż średnia krajowa stopień upartyjnienia mieszkańców⁸¹.

Zainteresowanie mediów centralnych eksperymentami w województwie śląskim zaczęło się w 1987 r. Najpierw miało jednak umiarkowany charakter. Między jesienią 1987 r., kiedy rozpoczęto prace nad zasadniczą częścią eksperymentu budowlanego, a wizytą kierownictwa partii w regionie śląskim, w prasie ukazało się zaledwie kilka informacji relacjonujących postępy w rozwoju budownictwa i rolnictwa⁸². Zwracano w nich szczególną uwagę na oryginalność śląskich rozwiązań, wyzwalanie inicjatywy, pokazywano, iż dzięki odwadze w zmienianiu dotychczasowych reguł funkcjonowania przedsiębiorstw budowlanych można uzyskać znaczące efekty. Na przykładzie melioracji nieużytków rolnych w dolinie Łeby prezentowano, jak wykorzystać rezerwy, które pomogą w zwiększeniu produkcji żywności. Eksperyment budowlany był

⁷⁷ „Dziennik Telewizyjny”, 24 XI 1988, wydanie główne, TVP1.

⁷⁸ S. Nisiewicz, *Śląskie udowodniło, że można budować lepiej*, „Gospodarka i Administracja Państwa”, 6 II 1988, s. 14–15; B. Ferencztajn, *Budownictwo nie jest odrębną wyspą*, „Gospodarka i Administracja Państwa” 1988, nr 6, s. 3; W. Fiećko, *Pasze z doliny Łeby*, „Gospodarka i Administracja Państwa” 1988, nr 14–15, s. 44; *Budownictwo na Wybrzeżu: poligon pouczających doświadczeń – rozmowa Małgorzaty Kawalkowskiej z dr. inż. Czesławem Przewołnikiem, podsekretarzem stanu w Ministerstwie Gospodarki Przemysłowej i Budownictwa*, „Gospodarka i Administracja Państwa” 1988, nr 14–15, s. 22–24.

⁷⁹ *Śląska pierestrojka*, „Życie Partii” 1988, nr 26(538), s. 14.

⁸⁰ „Rada Narodowa” 1988, nr 47(88).

⁸¹ *Chcemy partię zdemokratyzować*, „Trybuna Ludu”, 25 XI 1988.

⁸² J. Urbanowicz, *Żołnierze w woderach*, „Trybuna Ludu”, 7 X 1987; R. Nalaszkiwicz, *Zapał, upór i współdziałanie*, „Rzeczpospolita”, 27 X 1987; *Śląsk wskazuje drogę*, „Rzeczpospolita”, 4 I 1988; J. Nitkowska, *Jakie jutro dla Doliny Łeby*, „Rzeczpospolita”, 24 VI 1988; M. Wodzicki, *Eksperyment śląski na półmetku*, „Trybuna Ludu”, 8 VII 1988; *Stawka otwarcia – rozmowa Anny Pawłowskiej z Zygmuntem Czarzastym, I sekretarzem KW PZPR w Śląsku*, „Trybuna Ludu”, 15 VIII 1988; *W Śląsku potrafią*, „Rzeczpospolita”, 9–10 VII 1988 (depesza PAP).

egzemplifikacją propagandowej formuły „coś za coś”, gdyż słupscy budowlani korzystali z preferencyjnych zasad działalności w zamian za wzrost produkcji.

Największe zainteresowanie mediów skupiło się na Słupsku w związku ze wspomnianą już wizytą centralnych władz partyjnych 23–24 listopada 1988 r. Do miasta przyjechali wówczas członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC z Wojciechem Jaruzelskim na czele, a wraz z nimi przedstawiciele prasy, radia i telewizji. „Dziennik Telewizyjny” wysłał do Słupska minimum cztery, a najprawdopodobniej pięć pełnych ekip dziennikarskich oraz wóz transmisyjny⁸³.

O wyjątkowym potraktowaniu przez media tej wizyty świadczy fakt, iż nie była to pierwsza wizyta kierownictwa partii w tzw. terenie w tym czasie. Tydzień przed przyjazdem do Słupska, członkowie Biura Politycznego odwiedzili Skierniewice, a w pierwszym kwartale 1988 r. wizytowali województwo bydgoskie. Żadnej z tych wizyt media nie poświęciły tyle miejsca⁸⁴. Stosowana już wcześniej w odniesieniu do regionu słupskiego propaganda sukcesu znacznie przybrała na sile. Jedną z cech tego rodzaju propagandy – jak zauważył badający to zjawisko Marcin Zaremba – był bijący z przekazu optymizm, który miał dawać nadzieję na poprawę sytuacji i skłaniać do jeszcze bardziej wytężonej pracy⁸⁵. W ten nurt wpisywały się informacje centralnych mediów o Słupsku. Zresztą sama wizyta centralnych władz partyjnych wizytujących budowy, fabryki i pegeery przypominała wykorzystywane propagandowo już w latach siedemdziesiątych gospodarskie wizyty Edwarda Gierka. Najwięcej miejsca wizycie władz partyjnych, bo aż kilka pełnych stron w dwóch wydaniach, poświęciła „Trybuna Ludu”. 25 listopada tylko na pierwszej stronie trzy teksty poświęcono prezentacji osiągnięć regionu słupskiego. Nagłówki informowały m.in.: *To robi wrażenie, Słupsk 1988 – a jednak można*, a wewnątrz numeru podkreślano: „Za cztery lata miejsca w przedszkolach dla wszystkich dzieci. Nauka w szkołach tylko na jedną zmianę. Znaczne skrócenie kolejki na mieszkanie. Fabryki żywności powstają w ciągu kilku miesięcy. Świeży chleb przez cały dzień w sklepach. W 1991 r. czysta woda i powietrze. Takie są realia województwa, w którym reforma gospodarcza chwyciła, zwycięża zdrowy rozsądek, a w polityce kadrowej stawia się na nieszablonowo myślących. Członkowie PZPR zmieniają styl, metody i formy pracy. Słupsk to zaprzeczenie tezy o ogólnej niemożności...⁸⁶”. Następnie wychwalano region za wszystko, co możliwe. Kolejne tytu-

⁸³ „Dziennik Telewizyjny”, 24 XI 1988, wydanie główne, TVP1.

⁸⁴ A. Wiśniewski, *Klimat wspólnego myślenia*, „Życie Partii” 1987, nr 7(493), s. 1, 3, 5; *Członkowie województwa partii wśród robotniczych załóg*, „Głos Pomorza”, 16 XI 1988, s. 1 (depesza PAP)

⁸⁵ M. Zaremba, *Propaganda sukcesu. Dekada Gierka* [w:] *Propaganda PRL. Wybrane problemy*, red. P. Semków, Gdańsk 2004, s. 23.

⁸⁶ *Poszukiwania i przemiany*, „Trybuna Ludu”, 25 XI 1988.

ły informowały: *Ryzykuj, a włos ci z głowy nie spadnie* czy retorycznie pytały: *Którędy do rolniczej Europy*. W jednym z kolejnych wydań gazety znów na pierwszej stronie wybito na czerwono tytuł *Śmiałość w działaniu i nowoczesne myślenie*, a w formie śródtytułu, także czerwonym kolorem i dużą czcionką, akcentowano opinię Wojciecha Jaruzelskiego: „To co w innych województwach byłoby czymś niezwykłym, tutaj jest normą”. Tekst zauważał też, że region ślępski to miejsce wyjątkowe „Inicjatywa – eksperyment – sukces w województwie ślępskim to nie puste trące banałami hasła. Tutaj te pojęcia mają praktyczny sens”⁸⁷. Z kolei „Rzeczpospolita” na swoich łamach zwracała uwagę na to, kto jest ojcem ślępskich sukcesów, zaznaczając w tytule na pierwszej stronie: *Partia inicjatorem przemian*⁸⁸. O osiągnięciach regionu ślępskiego pisała też prasa terenowa w innych regionach kraju, m.in. w Krakowie, Kielcach czy Katowicach⁸⁹.

TVP pierwsze informacje o wizycie zamieściła w wieczornym „Dzienniku Telewizyjnym” 23 listopada. Dzień później Ślępsk gościł także w wydaniach w ciągu dnia, a wieczorem główne wydanie rozpoczęto od nadawanej na żywo obszernej relacji ze Ślępska. Z wozu transmisyjnego prowadzono pierwsze 17 minut serwisu, dopiero dalsza część nadawana była ze studia w Warszawie. Z powodu wizyty w Ślępsku wydłużono czas trwania programu z 28–31 minut do ponad 39 minut. W materiałach wychwalano osiągnięcia w dziedzinie budownictwa, rolnictwa, prezentowano prężnie działające firmy prywatne, dzięki którym udaje się m.in. rozwiązać problem z zaopatrzeniem w żywność, pokazywano miejscowe przedsiębiorstwa państwowe, np. Komunalne Przedsiębiorstwo Naprawy Autobusów Kapena, które skupowało wraki, by po remoncie sprzedać je z zyskiem i jako jedyne w kraju produkowało trolejbusy, czy jak miasteczka Fabryka Rękawiczek i Odzieży Skórzanej, która odnosiła sukcesy w produkcji eksportowej. Prezentując jej wyroby podkreślano, iż „w tych ciuchach chodzą elegantki od Paryża po Nowy Jork”. W „Dzienniku Telewizyjnym” pokazywano też budowany szpital i szkołę podstawową przekonując, iż w Ślępsku potrafią rozwiązać problemy z dostępem do służby zdrowia i przepełnieniem szkół. Na zakończenie informowano, że choć pokazany obraz województwa ślępskiego wydaje się niewiarygodny, to jest prawdziwy i każdy kto tu przyjedzie przekona się o tym na własne oczy. Podkreślano też, że by osiągnąć taki sukces „potrzebna jest śmiałość i nowoczesne myślenie”⁹⁰.

⁸⁷ *Śmiałość w działaniu i nowoczesne myślenie*, „Trybuna Ludu”, 27 XI 1988.

⁸⁸ *Partia inicjatorem przemian*, „Rzeczpospolita”, 25 XI 1988.

⁸⁹ O wizycie informowały m.in. katowicka „Trybuna Robotnicza”, kieleckie „Słowo Ludu” czy krakowski „Dziennik Polski”. Zob. *Pierwsze doświadczenia przemian na środkowym wybrzeżu*, „Trybuna Robotnicza”, 24 XI 1988; *Będziemy upowszechniać najlepsze rozwiązania*, „Trybuna Robotnicza”, 25 XI 1988; *Ślępskie tempo!*, „Słowo Ludu”, 25 XI 1988; *Śmiałość w działaniu i myślenie z rozmachem – Ślępsk regionem eksperymentów i inicjatyw gospodarczych*, „Dziennik Polski”, 25 XI 1988.

⁹⁰ „Dziennik Telewizyjny”, 24 XI 1988, wydanie główne, TVP1.

Sposób przedstawiania tych przedsiębiorstw znacząco różnił się od tego, w jaki ukazano chociażby Koszalińskie Zakłady Przemysłu Elektronicznego Kazel we wspomnianym już wydaniu „Dziennika Telewizyjnego” z 15 marca 1988 r., kiedy to prezentując rozwój technologii mikroprocesorowych wskazywano na problemy w funkcjonowaniu zakładu i zagrożenia dla jego przyszłości. Ukazując z kolei sytuację w kołobrzeskim budownictwie zauważano, że nie widać końca budowy wznoszonej od 1974 r. hali sportowo-widowskiej, ponieważ przez pięć lat, od kiedy ostatni wykonawca opuścił plac budowy, nie udało się – mimo zachęt – znaleźć nowego wykonawcy inwestycji⁹¹. Analiza wydania „Dziennika Telewizyjnego” nadawanego z Koszalina pozwala zauważyć, że dziennikarze tego programu potrafili wskazywać niedostatki socjalistycznej gospodarki, pokazywać problemy, z jakimi borykają się na co dzień mieszkańcy oddalonych od centrum polityczno-gospodarczego miast wojewódzkich. Było to zresztą charakterystyczne dla mediów w tym okresie, które często mówiły o niedomaganiach gospodarki, co miało podkreślać konieczność jej reformowania. I chociaż podobne problemy, m.in. trudności z budową szpitala w związku z brakiem materiałów budowlanych, występowały też w województwie śluskim, nie znalazły one odzwierciedlenia w materiałach dziennikarskich emitowanych w trakcie relacji ze Ślupska.

Dobór tematów ze Ślupska relacjonowanych w mediach centralnych utwierdza nas w przekonaniu, że władze chciały pokazać sukcesy w możliwie największej liczbie dziedzin życia społeczno-gospodarczego. Na użytek propagandy stworzono więc nierzeczywisty obraz województwa ślupskiego. Pokazano je jako gospodarczą awangardę, wzór do naśladowania. Obraz ten odbiegał jednak od tego, co na co dzień widzieli jego mieszkańcy. Media posługiwały się więc często zbyt daleko idącymi uogólnieniami, a nawet mijały się z prawdą. Tak było m.in. w kwestii wielkości bazy oświatowej. „Życie Partii” donosiło, iż już we wszystkich szkołach w województwie dzieci uczą się na jedną zmianę, tymczasem program budowy szkół jeszcze się nie zakończył, a efekty takie miano osiągnąć dopiero za trzy lata. W tym samym tekście zapewniano o krótkiej kolejce na mieszkanie, podczas gdy liczba oczekujących na własne lokum sięgała kilkunastu tysięcy osób⁹². O „znacznym skróceniu” kolejki na mieszkanie pisała też „Trybuna Ludu”⁹³, tymczasem nawet utrzymujący się przez kilka lat zakładany w eksperymencie wzrost liczby oddawanych mieszkań o 10 proc. miałby bardzo ograniczony wpływ na długość kolejki mieszkaniowej. Z kolei prezentując w „Dzienniku Telewizyjnym” wizję budowy nowoczesnego szpitala ani słowem nie wspomniano o występujących już wtedy problemach z zaopatrzeniem w materiały budowlane niezbędne do realizacji

⁹¹ *Ibidem*, 15 III 1988, wydanie główne, TVP1.

⁹² *Ślupska pierestrojka*, „Życie Partii” 1988, nr 26(538), s. 14.

⁹³ *To robi wrażenie*, „Trybuna Ludu”, 25 XI 1988.

inwestycji⁹⁴. Przykłady te pokazują, że relacje mediów centralnych były bezkrytyczne, skupiały się wyłącznie na sukcesach lub możliwości ich osiągnięcia oraz pomijały problemy, które były takie same jak w innych regionach kraju.

Więcej propagandy niż efektów

O tym, że słupski eksperyment nie miał takiego wpływu na codzienne życie mieszkańców województwa, jak próbowały to przedstawiać media z Warszawy, świadczy skromna liczba publikacji w prasie lokalnej, która podejmowane działania przedstawiała jedynie jako racjonalne usprawnienia w zarządzaniu. Nawet zadowoleni z efektów realizacji programów ich polityczni patroni byli mniej optymistyczni niż dziennikarze ze stolicy. Osoby odpowiedzialne za wdrażanie eksperymentu budowlanego odżegnywały się nawet od wizji zaprezentowanej w centralnych mediach. Wicewojewoda Czesław Hurynowicz mówił na łamach „Głosu Pomorza”: „Postąpiliśmy tak jak nakazywała sytuacja, natomiast w Polsce poszło, że w Słupskim robimy jakieś cuda”⁹⁵.

Efekty eksperymentów nie były dla przeciętnego mieszkańca odczuwalne w takiej skali, o jakiej mówiły media. Świadczy o tym wypowiedź jednego z delegatów na Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą w marcu 1989 r., który pytał: „Zrobiono z nas swoiste Eldorado, pokazując nas w »Dzienniku Telewizyjnym«. Gdzie i na czym polega »eksperyment słupski«?”⁹⁶. Pytanie to pokazuje, iż mieszkańcy regionu, nawet osoby zainteresowane sprawami publicznymi, bo za taką osobę można uznać delegata na partyjną konferencję, nie widziały na co dzień efektów, o których donosiły media. Co więcej, samo hasło eksperymentu słupskiego do czasu wizyty centralnych władz partyjnych nie było mocno zakorzenione w świadomości mieszkańców regionu. Różnice w postrzeganiu słupskich eksperymentów obrazuje też publikacja „Głosu Pomorza” z 16 listopada 1988 r., a więc zaledwie na siedem dni przed tym, jak władze centralne rozpoczęły główną część kampanii promującej słupskie osiągnięcia. Przedstawiciel władz wojewódzkich ostrzegał w niej, iż eksperyment budowlany może się nie powieść z uwagi na braki materiałowe i zbyt niskie zaawansowanie planu rocznego⁹⁷. Zresztą wyraz zdziwieniu przedstawieniem województwa słupskiego jako krainy mlekiem i miodem płynącej dawali na

⁹⁴ „Dziennik Telewizyjny”, 24 XI 1988, wydanie główne, TVP1.

⁹⁵ *Czy budownictwo wytyczy drogę do normalności – rozmowa Ireneusza Wojtkiewicza z Czesławem Hurynowiczem, wicewojewodą słupskim*, „Głos Pomorza”, 31 VIII 1988.

⁹⁶ APKoS, KW PZPR, Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza KW PZPR z 4 III 1989 r., 10, Protokół z obrad Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej KW PZPR, 4 III 1989 r., k. 153.

⁹⁷ I. Wojtkiewicz, *Co nowego pod stropem i w wykopach*, „Głos Pomorza”, 16 XI 1988.

łach, partyjnej przecież prasy lokalnej, jej dziennikarze. W „Zbliżeniach” ostrożnie pisano, iż żyjąc w Słupsku nie dostrzega się nic nadzwyczajnego⁹⁸, a w „Głosie Pomorza”, już sam tytuł artykułu – *Mówi się, że stoimy nieźle, a jest kiepsko* – wskazywał na stosunek dziennikarza do szumu medialnego związanego z eksperymentem⁹⁹. O randze, jaką eksperymentowi budowlanemu, już po zmianie władzy na stanowisku pierwszego sekretarza Komitetu Wojewódzkiego, nadawali lokalni dziennikarze świadczy to, iż w styczniu 1989 r., gdy podsumowano efekty eksperymentu, tekst mu poświęcony umieszczono co prawda na pierwszej stronie gazety, ale co najmniej taką samą rangę nadano informacji o Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej Słupskiej Chorągwi ZHP¹⁰⁰.

Wpływ na to bez wątpienia miała zmiana na szczytach władz wojewódzkich. Wojewoda Czesław Przewoźnik, w listopadzie 1988 r., gdy do Słupska przyjeżdżali przedstawiciele najwyższych władz partyjnych, był już wiceministrem budownictwa, a Zygmunt Czarzasty wkrótce po tym awansował na sekretarza KC PZPR. Czas i sposób wprowadzania słupskich eksperymentów oraz promowanie w mediach swoich osiągnięć przez liderów partyjnych województwa słupskiego wskazuje, iż miały być one trampoliną na bardziej prestiżowe funkcje w stolicy, gdzie obaj politycy wcześniej pracowali w administracji partyjnej i rządowej¹⁰¹. Tak więc z punktu widzenia budowy własnej pozycji politycznej zainteresowanie mediów i władz eksperymentami było dla nich wyjątkowo korzystne. Sukcesy odniesione w Słupsku miały im pomóc w awansach do Warszawy.

Jeszcze większe korzyści z propagandowego przedstawienia województwa słupskiego odnosiły władze centralne, gdyż mimo ciągłych zapewnień o reformowaniu gospodarki efekty tej działalności nie były widoczne, a Polacy byli coraz bardziej zaniepokojeni swoim położeniem. Wizyta w Słupsku zbiegła się w czasie z przyjęciem przez rząd kolejnych ustaw reformujących gospodarkę¹⁰². Słupsk miał więc być potwierdzeniem tezy, że socjalistyczna gospodarka cały czas się zmienia i przy odpowiednim zarządzaniu może być efektywniejsza. Władze próbowały wmówić Polakom, iż w reformowanym w duchu zasad drugiego etapu reformy gospodarczej województwie żyje się lepiej, a problemy

⁹⁸ J. Duchnowicz, *Strefa bez apatii*, „Zbliżenia” 1988, nr 48(460), s. 1, 4.

⁹⁹ I. Wojtkiewicz, *Mówi się, że stoimy nieźle, a jest kiepsko*, „Głos Pomorza”, 30 XI 1988.

¹⁰⁰ *Idem*, *Słupski eksperyment budowlany powiódł się*, „Głos Pomorza”, 10 I 1989.

¹⁰¹ Była to zresztą droga, którą przebyło wielu partyjnych działaczy w latach osiemdziesiątych. Rokujący nadzieję politycy trafiali w tzw. teren, a gdy tam wykorzystali swoją szansę, wracali na funkcje kierownicze w administracji centralnej. Taką drogę pokonali m.in. Leszek Miller, który był sekretarzem KW w Skierniewicach czy Józef Oleksy – w Białej Podlaskiej. Zob. A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja...*, s. 176.

¹⁰² Dwa dni wcześniej Rada Ministrów przyjęła projekty ustaw o podejmowaniu działalności gospodarczej oraz o działalności gospodarczej z udziałem kapitału zagranicznego. Zob. „Dziennik Telewizyjny”, 23 XI 1988, wydanie główne, TVP1.

w innych regionach kraju miały być wynikiem niewystarczającej odwagi lub zaangażowania we wprowadzaniu zmian w funkcjonowanie gospodarki.

Siła partyjnej propagandy sukcesu, która przetoczyła się przez media centralne, była tak duża, że wykreowany obraz na trwałe utkwiał w pamięci wielu osób z różnych regionów kraju. Świadczy o tym zrealizowany w 2017 r. w Słupsku pod patronatem mediów oraz miejskich i wojewódzkich władz samorządowych plener artystyczny „Turnus Eksperyment”. Jego uczestnicy przyjechali do Słupska z całego kraju, by – jak przekonywali – „poszukiwać śladów słupskiego eksperymentu gospodarczego końca lat osiemdziesiątych XX w. – jednego z najbardziej elektryzujących momentów w historii miasta i ostatniej wielkiej utopii PRL-u” oraz „zapoznać się z wpływem eksperymentu na ukształtowanie struktury miasta, gospodarkę i relacje społeczne”¹⁰³. Tak określone powody wyboru Słupska na lokalizację tej rezydencji artystycznej wskazują, iż eksperyment słupski stał się swoistym mitem i często przypisuje mu się większy od rzeczywistego wpływ na region i jego mieszkańców. Tezę tę potwierdza opinia organizatorki pleneru zacytowana przez „Gazetę Wyborczą Trójmiasto”: „Eksperyment miał duży wpływ na mieszkańców, a efekty tego można obserwować do dziś. Można obserwować zarówno pozytywny, jak i negatywny stosunek, ale nikt nie jest wobec eksperymentu obojętny”¹⁰⁴.

Tymczasem pamiętać trzeba, iż słupski eksperyment budowlany sprowadził się do zwiększenia efektywności pracy dzięki motywacyjnej funkcji wynagrodzeń i dotyczył wyłącznie sfery organizacji pracy i wielkości obciążeń fiskalnych dla przedsiębiorstw budowlanych. Powstające w ramach eksperymentu budynki nie wyróżniały się pod względem konstrukcyjnym czy architektonicznym od innych budowanych w tym okresie, a pamiętając że efektem eksperymentu było około stu mieszkań, zlokalizowanych w całym województwie słupskim, niemożliwe jest ustalenie, które to z nich. W przeciwieństwie do eksperymentu realizowanego w latach siedemdziesiątych w Zamościu, gdzie powstało modelowe osiedle mieszkaniowe o oryginalnym układzie przestrzennym, zbudowane według korzystniejszych dla mieszkańców normatywów, które miały poprawić komfort życia w blokowiskach z wielkiej płyty¹⁰⁵, w Słupsku niemożliwe było znalezienie śladów eksperymentu. Próba poszukiwania takich śladów świadczy o sile partyjnej propagandy, która w końcówce 1988 r. z województwa słupskiego próbowała uczynić miejsce wyjątkowe. Nie bez znaczenia dla kształtowania właśnie takiego obrazu regionu u schyłku PRL były ukazu-

¹⁰³ *Turnus Słupsk – Eksperyment, zapowiedź wydarzenia na portalu internetowym Polskiego Radia Koszalin*, www.prk24.pl/30966638/turnus-slupsk-eksperyment [dostęp 1 V 2018 r.].

¹⁰⁴ M. Muraszko, *Artyści w Słupsku mile widziani, nabór na rezydencję artystyczną*, „Gazeta Wyborcza Trójmiasto”, 19 IV 2017.

¹⁰⁵ F. Springer, *Promyk nadziei*, „Tygodnik Powszechny” 2017, nr 13, dodatek „Nowe Żerniki – nowe osiedle Wrocławia”, s. 6–9.

jące się co kilka lat w lokalnej prasie okolicznościowe artykuły na ten temat, oparte wyłącznie na relacjach z partyjnych gazet z okresu PRL czy wspomnieniach słupszczyzan o eksperymencie.

Słupski eksperyment gospodarczy nie był tak nowatorskim przedsięwzięciem, jak próbowała pokazać to propaganda. Był jedynie próbą zracjonalizowania zarządzania wybranymi sektorami gospodarki województwa i wykorzystania drzemiących w niej rezerw. W większości przypadków zamierzano to uczynić w ramach obowiązującego prawa, jedynie tzw. eksperyment ekonomiczny w budownictwie szedł dalej – proponował zbliżenie zasad funkcjonowania przedsiębiorstw państwowych do tych obowiązujących w firmach polonijnych. Było to w ostatnich miesiącach 1987 r., kiedy klimat do szukania nowych rozwiązań był lepszy niż wcześniej. Pamiętać należy też, iż eksperymenty w rolnictwie i budownictwie były odpowiedzią władz województwa na oczekiwania władz centralnych. Były też próbą wykazania się aktywnością w rozwiązywaniu palących problemów społecznych, jednak treści obu programów nie miały charakteru nowatorskiego i charakteryzowały się dużym stopniem ogólności¹⁰⁶.

Bibliografia

ŹRÓDEŁA ARCHIWALNE

Archiwum Akt Nowych w Warszawie

Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Ministerstwo Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa
Ministerstwo Rolnictwa Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Słupsku
Wyższa Szkoła Oficerska Ministerstwa Spraw Wewnętrznych im. F. Dzierżyńskiego w Legionowie

Archiwum Ośrodka Badania Opinii Publicznej w Warszawie

Komunikaty z badań opinii publicznej

Archiwum Państwowe w Koszalinie oddział w Słupsku

Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Słupsku
Miejska Rada Narodowa w Słupsku
Słupskie Przedsiębiorstwo Budowlane
Urząd Wojewódzki w Słupsku

ŹRÓDEŁA DRUKOWANE

NSZZ „Solidarność” regionu słupskiego (1980–1990), t. 2: *Dokumenty Komitetu Wojewódzkiego PZPR i Służby Bezpieczeństwa*, red. I. Hałagida, Gdańsk 2011.
Rocznik statystyczny 1989 r., Warszawa 1989.

¹⁰⁶ Szerzej na temat eksperymentu gospodarczego: A. Gryko, *Słupski eksperyment gospodarczy na tle reform ekonomicznych PRL w latach osiemdziesiątych XX w.*, rozprawa doktorska, Wydział Filologiczno-Historyczny Akademii Pomorskiej w Słupsku, 2019, mps.

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 23 III 1988 r, w sprawie niektórych ulg i zwolnień finansowych dla wykonawców inwestycji w zakresie budownictwa mieszkaniowego oraz producentów materiałów i wyrobów budownictwa mieszkaniowego, DzU 1988 nr 10, poz. 78.

Uchwała X Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej „O zwiększenie efektywności gospodarowania i poprawę warunków życia, o pogłębienie socjalistycznej demokracji, o umocnienie międzynarodowej pozycji Polski”, Warszawa 1986.

Uchwała Rady Ministrów z 8 VIII 1988 r. w sprawie okresowej zmiany zasad kształtowania środków na wynagrodzenia, DzU 1988, nr 27, poz. 192.

Województwo śląskie, dokonania lat 1981–1985, założenia na lata 1986–1990, Ślupsk, maj 1986 r.

PRASA

„Dziennik Polski” 1988.

„Gazeta Wyborcza Trójmiasto” 2017.

„Głos Pomorza” 1987; 1988; 1989.

„Gospodarka – Administracja Państwowa” 1988.

„Rzeczpospolita” 1987; 1988.

„Rada Narodowa” 1988.

„Słowo Ludu” 1988.

„Tygodnik Powszechny” 2017.

„Trybuna Robotnicza” 1988.

„Trybuna Ludu” 1987; 1988.

„Zbliżenia” 1986; 1987; 1988; 1989.

„Życie Partii” 1988.

OPRACOWANIA

Bałtowski M., Miszewski M., *Transformacja gospodarki w Polsce*, Warszawa 2006.

Brzeziński P., *Zapomniani dygnitarze. Pierwsi sekretarze Komitetu Wojewódzkiego PPR/PZPR w Gdańsku w latach 1945–1990. Szkice biograficzne*, Gdańsk 2013.

Dudek A., *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2014.

Grała D.T., *Reformy gospodarcze w PRL (1982–1989). Próba uratowania socjalizmu*, Warszawa 2005.

Gryko A., *Postawy Polaków przed referendum jako przykład mobilizacji społecznej* [w:] *Przestrzeń publiczna i państwo dobrobytu*, red. M. Baranowski, P. Cichocki, M. Maraszkiewicz, Poznań 2016.

Gryko A., *Ślupski eksperyment gospodarczy na tle reform ekonomicznych PRL w latach osiemdziesiątych XX w.*, rozprawa doktorska, Wydział Filologiczno-Historyczny Akademii Pomorskiej w Ślupsku, mps, 2019.

Janowska Z., *Istota i zasady wdrażania grup partnerskich*, „*Ekonomika i Organizacja Przedsiębiorstwa*” (maj) 1988, nr 5–6(460–461).

Jarosz D., *Mieszkanie się należy – studium peerelowskich praktyk społecznych*, Warszawa 2010.

Kochanowski J., *Tylnymi drzwiami. „Czarny rynek” w Polsce 1944–1989*, Warszawa 2015.

Kowal P., *Koniec systemu władzy. Polityka ekipy generała Wojciecha Jaruzelskiego w latach 1986–1989*, Warszawa 2012.

Miklos S., *Państwowe gospodarstwa rolne w województwach koszalińskim i ślupskim* [w:] *Społeczeństwo i gospodarka Pomorza Zachodniego*, red. S. Szała, Szczecin–Koszalin 1987.

Mołdawa T., *Ludzie władzy 1944–1991*, Warszawa 1991.

Przeperski M., *Odmiładzanie socjalizmu. Wokół polityki kadrowej i legitymizacji schyłkowego PRL*, „*Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*” 2015, nr 13.

- Przeperski M., *Ostatnia próba modernizacji PRL. Rząd Mieczysława F. Rakowskiego (1988–1989)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2016, nr 27.
- Przeperski M., *Początki uwłaszczenia nomenklatury – uwarunkowania prawne i społeczne [w:] Brudne wspólnoty. Przestępczość zorganizowana w PRL w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w.*, red. K. Nawrocki, D. Wicenty, Gdańsk 2018.
- Rudolf S., *Doświadczenia i perspektywy rozwoju form partnerskich*, „Ekonomika i Organizacja Przedsiębiorstwa” (maj) 1988, nr 5–6(460–461).
- Tittenbrun J., *Upadek socjalizmu realnego w Polsce*, Poznań 1992.
- Zaremba M., *Klimat emocjonalny w Polsce lat osiemdziesiątych – studium na podstawie raportów biura „W” [w:] Społeczeństwo polskie w latach 1980–1989*, red. N. Jarska, J. Olszok, Warszawa 2015.
- Zaremba M., *Propaganda sukcesu. Dekada Gierka [w:] Propaganda PRL. Wybrane problemy*, red. P. Semków, Gdańsk 2004.
- Zawistowski A., *Bilety do sklepu. Handel reglamentowany w PRL*, Warszawa 2017.

INTERNET

- Turnus Słupsk – Eksperyment*, zapowiedź wydarzenia na portalu internetowym Polskiego Radia Koszalin, www.prk24.pl/30966638/turnus-slupsk-eksperyment [dostęp 1 V 2018 r.].

The 1980s economic experiment in Słupsk. Between reform and propaganda

Due to the interest of the central party authorities and the attention of the national media in the late 1980s, the Słupsk Voivodeship became a symbol of successful economic reforms. The Słupsk economic experiment was the outcome of programs aimed at intensifying agricultural production and housing development implemented in the voivodeship. Its creators were Czesław Przewoźnik, the voivode of Słupsk, and Zygmunt Czarzasty, the first secretary of the Polish United Workers' Party's Provincial Committee in Słupsk, who decided on such a response to the resolutions of the 10th Polish United Workers' Party Congress in 1986. Congress's resolutions declared the need to increase agricultural production and solve the housing problem, then the most critical social and economic problems of the country. The experiment was an attempt to improve the efficiency of the socialist economy, but it also served as the authors' self-promotion as their political aspirations went far beyond Słupsk. Propaganda-wise, the central party authorities used the Słupsk experiment on an even broader scale. When the effects of healing the economy as part of the second stage of economic reform were not visible, the authorities tried to prove that the socialist economy was still worth rebuilding, and, just as in Słupsk Voivodeship, it could produce results.

Słowa kluczowe: eksperyment słupski, reformy gospodarcze, Zygmunt Czarzasty, gospodarka socjalistyczna, propaganda

Keywords: Słupsk experiment, economic reforms, Zygmunt Czarzasty, socialist economy, propaganda

ARKADIUSZ GRYSKO (ur. 1977) – doktor nauk humanistycznych, historyk, politolog. Pracownik Katedry Zarządzania Akademii Pomorskiej w Słupsku. Autor obronionej

w 2019 r. rozprawy doktorskiej *Słupski eksperyment gospodarczy na tle reform ekonomicznych w PRL w latach osiemdziesiątych XX w.* Naukowo interesuje się m.in. historią gospodarczą i społeczną Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ze szczególnym uwzględnieniem lat osiemdziesiątych oraz historią mediów. Autor publikacji poświęconych głównie regionowi słupskiemu w tym okresie.

Giełdy samochodowe w latach schyłkowego PRL

„Drogę do drugiej chwili szczęścia w życiu kierowcy jest wiele i chociaż operacja sprzedaży i kupna samochodu jest zabiegiem intymnym (podobnie jak w miłości nie wystarczy oferta w biurze matrymonialnym, ale trzeba partnera dotknąć, zobaczyć, posłuchać) – to przynajmniej swaty można wysłać różnymi kierunkami” – tak o nabyciu własnych, wymarzonych „czterech kółek” pisał znany dziennikarz Andrzej K. Wróblewski¹. W podobnym tonie („Kupno samochodu było sumą emocji”) wypowiadał się ekonomista Zdzisław Krasiński, który wspólnie ze swoim poznańskim zespołem stworzył znakomity portret zmotoryzowanego społeczeństwa Polski przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w.²

Osoba chcąc kupić samochód osobowy w latach osiemdziesiątych w Polsce miała kilka możliwości: oficjalną sprzedaż prowadzoną przez Przedsiębiorstwo Państwowe „Polmozbyt”, eksport wewnętrzny, zakup z tzw. drugiej ręki³. Biorąc pod uwagę ograniczoną podaż samochodów pochodzącą z „państwowych” kanałów sprzedaży, najłatwiejszym sposobem zdobycia własnego auta było jego nabycie z „drugiej ręki”. Każdy, kto posiadał odpowiedni zasób gotówki, mógł zakupić samochód w transakcji prywatnej. Najczęściej wybierano się wówczas na giełdę samochodową. Szacowano nawet, że pod koniec lat osiemdziesiątych niemal 80 proc. transakcji, których przedmiotem były auta używane, dokonywało się właśnie tam. Maciej Górecki przytacza dane, z których wynika, że rocznie w ten sposób 150 tys. aut zmieniało właścicieli⁴.

Giełdy samochodowe wpisały się w polską rzeczywistość od lat sześćdziesiątych i stały się niezwykle ważnym elementem obrazu rodzimej motoryzacji. Jednocześnie jednak nigdy nie cieszyły się dobrą opinią. Na dobrą sprawę za budowaniem „ciemnej legendy” stały państwowe władze, które raz za razem

¹ A.K. Wróblewski, *Polska na kółkach*, Warszawa 1988, s. 93–94.

² *Rynek samochodowy*, red. Z. Krasiński, Warszawa 1980, s. 66.

³ Zob. H. Wilk, „*Ciągle ścigam cenę samochodu*” – oficjalna dystrybucja samochodów w Polsce 1980–1989, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały” 2015, t. 13, s. 145–166.

⁴ M. Górecki, „*Nie ma dorców, samochodów prywatnie się nie kupi*”. *Rynek motoryzacyjny w Polsce lat 80.*, <https://histmag.org/Nie-ma-dorcow-samochemdu-prywatnie-sie-nie-kupi.-Rynek-motoryzacyjny-w-Polsce-lat-80.-cz.-3-8043> [dostęp 23 V 2018 r.]; por. B. Stefaniak, *Bezpieczniej niż na giełdzie*, „Motor” 1987, nr 36, s. 4.

próbowały objąć giełdowy handel nadzorem. Oficjalnym powodem miała być ochrona potencjalnych kupujących przed nieuczciwymi sprzedającymi, jednak tak naprawdę chodziło o transakcje, które odbywały się poza oficjalnym systemem. Owa „ciemna legenda” giełd nie była również „wysanym z palca” obrazem, bowiem uliczny handel samochodami przyciągał nieuczciwych sprzedawców, żerujących na zdesperowanych kupujących, dla których giełda była miejscem spełnienia marzenia o posiadaniu własnego auta. W 1983 r. pisano o niej tak: „Jeszcze nie tak dawno szczyliciliśmy się tą formą sprzedaży wyeksploatowanych gruchotów; mówiło się, że poprzez giełdy handel pojazdami wyszedł z zacisza kawiarnianych interesów i enigmatycznych ogłoszeń prasowych. A potem, co było do przewidzenia, idea wolnej sprzedaży uległa wypaczeniom, a giełdy obrosły złą opinią, jako siedliska bezczelnej spekulacji już nie tylko samochodami, ale i poszukiwanymi częściami, kradzionymi kołami i akumulatorami”⁵.

Niniejszy tekst jest próbą nakreślenia rzeczywistości giełdowej lat osiemdziesiątych XX w. Podstawą źródłową była: prasa motoryzacyjna (przede wszystkim tygodnik „Motor”), fragmenty telewizyjnych programów informacyjnych dostępne w Internecie, archiwalia, literatura przedmiotu oraz dzienniki i wspomnienia z ostatniej dekady istnienia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL). Na szczególną uwagę zasługują tutaj dwa typy źródeł. Wykorzystane w tekście materiały audiowizualne pokazały w bardzo interesujący sposób „Polskę pomiędzy”, która jeszcze nie była kapitalistyczna, ale już nie można było o niej mówić, że jest socjalistyczna. Kolorowe kadry z giełd czasu przełomu stanowią doskonale dopełnienie pozostałych źródeł, z których na plan pierwszy wysuwają się archiwalia. W tekście wykorzystano dokumenty zarówno instytucji państwowych zajmujących się kwestiami gospodarczymi, jak i te wytworzone przez Służbę Bezpieczeństwa. Oba typy źródeł znakomicie się uzupełniają, sprawiając, że nakreślony obraz giełd wydaje się być o wiele pełniejszy.

Do tej pory historiografia polska nie zajmowała się zbyt szczegółowo różnymi zagadnieniami, które moglibyśmy spiąć roboczą klamrą „historia społeczna motoryzacji”. Poza nielicznymi wyjątkami⁶, temat ten wciąż nie doczekał

⁵ W. Nahajt, *Niech decyduje klient*, „Motor” 1983, nr 35, s. 4.

⁶ Zob. np. H. Wilk, *Między pragmatyzmem a oczekiwaniami. Społeczeństwo, władza i samochody w Polsce 1945–1970*, Warszawa 2017; M. Jastrząb, *Fiat’s small cars for Polish mass motorisation: The Small Engine Car Factory in Bielsko-Biała and Tychy, 1971–1980*, „Journal of Transport History” 2017, vol. 38, no. 1, p. 37–52; *idem*, *Zajazdy dla zmotoryzowanych w Polsce lat siedemdziesiątych*, „Przegląd Historyczny” 2013, nr 2, s. 325–348; *idem*, *Socjalistyczna praworządność i egalitaryzm. Nadużycia władzy w epoce gierkowskiej i walka z nimi. Przykład talonów samochodowych* [w:] *Społeczeństwo polskie w latach 1980–1989*, red. N. Jarska, J. Olaszek, Warszawa–Kraków 2015, s. 70–86; M. Jastrząb, E. Jastrząb, *Edukacja w zakresie bezpieczeństwa ruchu drogowego w polskich szkołach. Historia inercji instytucjonalnej* [w:] *Na lądzie, w wodzie i w powietrzu... Z dziejów transportu i komunikacji na ziemiach polskich na*

się całościowego opracowania. Inaczej wygląda sytuacja w historiografii zagranicznej. Tam historycy (i nie tylko) bardzo często sięgali (i sięgają nadal) po to zagadnienie, umieszczając je w wielu różnych kontekstach, udowadniając tym samym niezwykle „nośność” tego tematu⁷.

* * *

Aby prześledzić polskie początki giełdy należy cofnąć się do drugiej połowy lat pięćdziesiątych XX w. Wówczas na warszawskim placu Defilad pod Pałacem Kultury i Nauki zebrało się kilka osób pragnących sprzedać swoje samochody. Każdy zainteresowany zbyciem auta musiał najpierw ogłosić swój zamiar w prasie codziennej⁸. Innymi słowy, początkowo giełda samochodowa była miejscem, gdzie swoje pojazdy wystawiały osoby, które wcześniej anonsowały ów fakt w dziennikach. W kolejnych latach warszawska giełda kilkakrotnie zmieniała lokalizację, by ostatecznie zakotwiczyć na Bemowie. Zapoczątkowany w stolicy handel giełdowy znalazł naśladowców w innych rejonach kraju. W przeciągu dekady, w niektórych polskich miastach zaczęły się pojawiać „pewnego rodzaju targi na samochody osobowe”⁹. W ten sposób można było kupić auto m.in. w Szczecinie, Krakowie, Łodzi, Katowicach, Gdańsku czy Lublinie. U progu dekady lat osiemdziesiątych w Polsce było 12 giełd samochodowych¹⁰, a we wrześniu 1985 r. działało już ich 39. Spośród 49 województw giełd nie było jedynie w chełmskim, ciechanowskim, leszczyńskim, łomżyńskim, ostrołęckim, piłskim, piotrkowskim, siedleckim, sieradzkim, skierniewickim, słupskim, suwalskim, tarnobrzeskim i wałbrzyskim. W szczecińskim i toruń-

przeźreni wieków, red. T. Głowiński, R. Klementowski, Wrocław 2014, s. 279–288; M. Jastrząb, *Nadzór nad wielką inwestycją przemysłową: budowa Fabryki Samochodów Małolitrażowych i wdrożenie produkcji Fiata 126p* [w:] *Z dziejów przemysłu na ziemiach polskich*, red. R. Klementowski, E. Kościak, Wrocław 2012, s. 113–122; M. Jastrząb, J. Wawrzyniak, *Dwie nowoczesności polskiego przemysłu motoryzacyjnego: o rozwoju zależnym Fabryki Samochodów Osobowych*, „Acta Poloniae Historica” 2017, t. 115, s. 37–70; K.J. Móraski, *Syrena. Samochód PRL-u*, Warszawa 2005.

⁷ Zob. np. L. H. Siegelbaum, *Cars for Comrades. The Life of the Soviet Automobile*, Ithaca 2008; L. Gatejel, *Warten, hoffen und endlich fahren: Auto und Sozialismus in der Sowjetunion, in Rumänien und der DDR, 1956–1989/91*, Frankfurt am Main 2014; L.J.K. Setright, *Drive On! A Social History of the Motor Car*, London 2003; A. Marvick, *The Sixties: cultural revolution in Britain, France, Italy and the United States, c. 1958–1974*, New York 1998; *The Economic and Social Effects of the Spread of Motor Vehicles*, ed. T. Barker, London 1987; S. Gunn, *People and the car: the expansion of automobility in urban Britain, 1955–1970*, „Social History” 2013, vol. 38, no. 2, s. 220–237.

⁸ Zob. H. Wilk, *Między pragmatyzmem a oczekiwaniami...* s. 248 i n.

⁹ Z.H., *Na polskim „ryнку” samochodowym*, „Motoryzacja” 1956, nr 8, s. 280.

¹⁰ M. Górecki, „*Nie ma docłów, samochodów prywatnie się nie kupi*”...

skim zlokalizowano po dwie¹¹. Dwa lata później było już ich łącznie 52, a następnie pięć właśnie było tworzonych¹².

Zdecydowanie największe były giełdy w: Warszawie, Poznaniu, Katowicach i Wrocławiu. Osoby chcące kupić używany samochód, mogły tam wybierać spośród 2–3 tysięcy pojazdów. Giełdy w mniejszych miastach (np. Olsztyn, Białystok, Lublin, Rzeszów) miały o wiele skromniejszą ofertę, kilkuset aut osobowych. Nic zatem dziwnego, że szczególnym powodzeniem cieszyły się giełdy w największych miastach. Na Bemowo „do wymarzonego Klondike używanych samochodów” przyjeżdżali nawet mieszkańcy Wybrzeża czy też Dolnego Śląska¹³.

A.K. Wróblewski wybrał się na giełdę warszawską wiosną 1986 r. Swoje spostrzeżenia umieścił w książce *Polska na kółkach*. „[...] [N]asza spsiała motoryzacja prezentuje się jeszcze bardziej żałośnie, jak zmokła kura. Kilka lat wcześniej, kiedy uboższe warstwy społeczeństwa żyły bodaj skromniej niż dziś, ale elita sadziła się na dziesiątą potęgę przemysłową świata, dominowały na giełdzie wozy prawie nowe, nie więcej niż trzyletnie, i wszystko wyglądało bardziej elegancko. Teraz [...] ludzie trzymają wozy dłużej, sztukują je i kurują, więc i przeciętny wiek na giełdzie się posunął” – pisał¹⁴.

Atrakcyjność giełd samochodowych opierała się przede wszystkim na bogatej ofercie. Nawet u progu kryzysu ekonomicznego lat osiemdziesiątych dziennikarze „Motoru” zauważali: „A tak w ogóle to patrząc na Polskę przez pryzmat giełd, na których dominują mercedesy i inne tego typu samochody, trudno przypuścić, że mamy do czynienia z jakimkolwiek kryzysem”¹⁵. I faktycznie – osoba dysponująca wystarczającą gotówką mogła bez większych problemów stać się nabywcą niemal każdej marki i modelu produkowanego wówczas przez światowy przemysł motoryzacyjny. Jedyną przeszkodą były pieniądze.

Na giełdowe ceny samochodów wpływ miało bardzo wiele czynników, choć zdecydowanie najważniejszym był jeden. „Niezaspokojony popyt na samochody powoduje powstawanie ujemnych skutków wynikających z »rynku

¹¹ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Urząd Rady Ministrów (dalej: URM), 32/65, Tablica ilustrująca stan punktów sprzedaży samochodów używanych, części zamiennych i ogumienia wg form sprzedaży (wrzesień 1985 r.), k. 26.

¹² M. Górecki, „*Nie ma docłów, samochodów prywatnie się nie kupi*”... W 1987 r., wg danych Milicji Obywatelskiej, na terenie Polski funkcjonowało 981 bazarów, giełd i targowisk. Większość z nich czynna była codziennie. Jak zauważano, ich profil był „umowny”. Nawet tzw. specjalistyczne bardzo szybko zmieniały i rozszerzały asortyment towarowy. Szacowano, że wartość ich obrotów przekroczyła w 1987 r. 130 mld zł, przy czym były to wyłącznie ujawnione i uznane obroty stałych punktów sprzedaży; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: AIPN), Ki 99/43, Zasady organizacji pracy Milicji Obywatelskiej na bazarach, giełdach i targowiskach, Warszawa, grudzień 1988 r., k. 1.

¹³ B. Koperski, *Na razie najlepiej idą kielbaski*, „Motor” 1974, nr 18, s. 3.

¹⁴ A.K. Wróblewski, *Polska...*, s. 89.

¹⁵ [Notowania giełdowe z listopada 1981 r.], „Motor” 1981, nr 43, s. 2.

sprzedawcy«. Wywołany jest trudnością z uzyskaniem uprawnienia do zakupu, wieloletnim oczekiwaniem na realizację przedpłaty, sezonowym zapotrzebowaniem na posiadanie samochodu (urlopy), niestabilnością cen, nagminnie występującym niedotrzymywaniem terminów sprzedaży i groźbą zmiany zasad sprzedaży. [...] Niedostateczna podaż samochodów powoduje nieustanny wzrost cen wolnorynkowych i związaną z tym aktywizację różnego rodzaju handlarzy i pośredników widzących w tym źródło wysokich nienależnych dochodów¹⁶.

Zakup samochodu przez oficjalne „kanały państwowe” nastroczał zatem wiele problemów i wymagał dodatkowo łutu szczęścia. Jednocześnie ceny pojazdów ustalane przez państwo wciąż pozostawały na wysokim poziomie. W 1981 r. średnie wynagrodzenie wynosiło 7689 zł, co oznaczało, iż chcąc kupić oficjalną drogą polskiego fiata 126P należało odłożyć niemal siedemnaście miesięcznych pensji, popularnego „dużego fiata” – trzydzieści trzy, a poloneza aż czterdzieści cztery miesięczne pensje. W 1987 r. przy średnim miesięcznym wynagrodzeniu 29 tys. zł, na „malucha” trzeba było oszczędzać już tylko niecałe pół roku, na polskiego fiata 1500 czternaście miesięcy, natomiast na poloneza dziewiętnaście. Porównując relację ceny do przeciętnych miesięcznych wynagrodzeń w poprzednich okresach, biorąc pod uwagę syrenę, która była produkowana nieprzerwanie od końca lat pięćdziesiątych do 1983 r., zauważyć należy, iż przy wszystkich zastrzeżeniach, relacja cena–wynagrodzenie zmieniała się na korzyść kupujących. W 1958 r. za syrenę należało zapłacić 72 tys. zł, czyli równowartość niemal 4,5 rocznych pensji, w 1970 r. 74 tys. zł – prawie równowartość trzyletnich zarobków, a w 1978 r. 99 tys. zł – co oznaczało półtoraroczne wynagrodzenie. Podobnie wyglądało to w ostatnim roku jej produkcji.

O wiele prościej i szybciej, ale jednocześnie drożej, można było zakupić upragnione cztery kółka na giełdach samochodowych. Giełdy oferowały znacznie większy wybór marek pojazdów, zwłaszcza pochodzących z zagranicy, jednocześnie jednak kupujący musieli liczyć się ze znacznie wyższymi cenami. Tygodnik „Motor” na bieżąco monitorował ceny giełdowe, szczególnie dużo miejsca poświęcając samochodom produkcji polskiej. Zwraca uwagę dość duża rozpiętość cen. O ile jeszcze bowiem w pierwszej połowie 1981 r. za nowego polskiego fiata 126P cena państwowa wynosiła 130 tys. zł, a na giełdzie była wyższa o 50–70 tys. zł, to już w drugiej połowie tego roku za „malucha” trzeba było zapłacić dwukrotnie więcej. Prawidłowość ta dotyczyła także wciąż produkowanych syren. W przypadku tej polskiej konstrukcji cena giełdowa nowego egzemplarza sięgała nawet 450 tys. zł w 1983 r., podczas gdy osoba chcąca kupić to auto w „Motozbycie” musiała zapłacić „jedynie” 240 tys. zł. Zdecydowanie

¹⁶ AIPN, 1550/206, Informacja dotycząca przestępczości gospodarczej w zapleczu technicznym motoryzacji, ze szczególnym uwzględnieniem spekulacji pojazdami i częściami samochodowymi, Warszawa [1983 r.], k. 46.

najwyższe ceny giełdowe, spośród samochodów polskiej produkcji, osiągały polonezy i duże fiaty – zwykle było to ponad 200 proc. ceny państwowej¹⁷. Jednocześnie, jak podawał GUS w połowie 1984 r., samochody osiągały najwyższe ceny wolnorynkowe spośród najbardziej poszukiwanych towarów przemysłowych. Rekord należał wówczas do „malucha”, który przy cenie detalicznej 254 tys. zł, na giełdzie osiągnął wartość 580 tys. zł, zostawiając w tyle inne produkty, jak meble, pralki automatyczne, lodówki i kolorowe telewizory¹⁸. Jednak już pod koniec dekady „gusowskie przebicie” na poziomie 1,37–2,27 ceny detalicznej było nieaktualne. „Fabryczna” cena nowego poloneza wynosiła 2,5 mln zł. A chcąc kupić ów samochód na giełdzie, trzeba było się liczyć z ceną trzy-, a pod koniec 1988 r. nawet pięciokrotnie wyższą¹⁹.

Tak duże różnice między ceną oficjalną, detaliczną i giełdową wywoływały także reakcje wśród urzędników odpowiedzialnych za politykę cenową państwa. Alarmowani listami obywateli o tym, co działo się na giełdach motoryzacyjnych, analizowali możliwości. Okazywało się, iż w obliczu rozwijającego się wolnego rynku motoryzacyjnego realne możliwości kształtowania ceny aut na giełdach oznaczały zrównanie obu poziomów, czyli co najmniej kilkudziesięcioprocentową podwyżkę. Zdaniem Departamentu Cen Środków Produkcji Urzędu Cen miałyby to „więcej cech negatywnych niż pozytywnych, zarówno w aspekcie społecznym, jak i gospodarczym”²⁰. Niektórzy chcieli nawet wprowadzenia zakazu publikacji giełdowych cen w telewizji, radiu i prasie, bo „straszenie to działa niedobrze na społeczeństwo. Negatywnie i doprowadza do szewskiej pasji ludzi, jak piszą to z takim naciskiem i żalem właśnie, że Państwo, że Partia, że Rząd właśnie toleruje te straszne zyski duże”²¹. Ministerstwo Finansów wprowadziło w 1982 r. przepisy nakładające wysokie podatki od sprzedaży aut w pierwszym i drugim roku eksploatacji. Sięgały one 25 i 12 proc. wartości auta. Był to bardzo wysoki wzrost, bowiem dotychczas podobne opłaty kształtowały się na poziomie 3 proc. i to jedynie za auto użytkowane od co najmniej 3 lat²². Tylko w 1982 r. w wyniku kontroli giełdowego handlu wszczęto 734 postępowania karno-skarbowe oraz 67 postępowan z art. 2 ustawy antyspeku-

¹⁷ Zob. np. *Jakie ceny – kwiecień 1981*, „Motor” 1981, nr 20, s. 2; *Jakie ceny – październik/listopad 1981*, „Motor” 1981, nr 48, s. 2.

¹⁸ *Rekordowe przebicie*, „Motor” 1984, s. 2.

¹⁹ *Giełda – październik*, „Motor” 1988, nr 44, s. 2; *Giełda – listopad*, „Motor” 1988, nr 49, s. 2.

²⁰ AAN, Urząd Cen (dalej: UC), 1/55, [Pismo informacyjne Napoleona Zabieliły, dyrektora Departamentu Cen Środków Produkcji do Dyrektora Departamentu Polityki Cen ob. Jerzego Chabrosa], b.d., k. 58–59.

²¹ AAN, URM, 32/51, Posiedzenie Centralnej Komisji do Walki ze Spekulacją w dniu 1 XII 1983 r., k. 51.

²² AIPN, 1550/206, Informacja o realizacji wniosków podjętych przez Centralną Komisję do Walki ze Spekulacją dot[yczących] sprzedaży samochodów osobowych produkcji krajowej, k. 95.

lacyjnej i art. 221 kk. W ciągu jednego dnia w październiku 1983 r. wszczęto 66 postępowań przygotowawczych przeciwko osobom oferującym do sprzedaży samochody bez przerejestrowania ich na swoje nazwisko, chcącym w ten sposób uniknąć zapłaty należnego podatku²³.

Handlem samochodami osobowymi, który według najwyższych gremiów w państwie posiadał znamiona spekulacji, kilkakrotnie zajmowała się Centralna Komisja do Walki ze Spekulacją²⁴. Dla jej członków było oczywiste, iż to właśnie system sprzedaży państwowej samochodów osobowych rodził „czarny rynek”: „jeśli obywatel nie posiada dewiz lub asygnaty, a posiada pieniądze, nie może legalnie kupić samochodu produkcji krajowej”. Jednocześnie jednak zdawano sobie sprawę, że podjęte działania muszą być niezwykle ostrożne i delikatne, bowiem rozwiązania „tamujące wolną sprzedaż samochodów” mogą zepchnąć ją „do podziemia”. Jednym z proponowanych, ale nigdy niewprowadzonych w życie rozwiązań, było wydzielenie pewnej puli pojazdów przeznaczonych do wolnej sprzedaży²⁵.

Kolejne, już realne działania miały miejsce w 1983 r. 12 sierpnia Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług wydało zarządzenie, tworzące ramy organizacyjno-prawne następujących form obrotu samochodami: skup i sprzedaż, sprzedaż komisowa, pośrednictwo oraz giełdy samochodowe. Poszczególne jednostki gospodarki uspołecznionej mogły w świetle nowych przepisów prowadzić sprzedaż komisową pojazdów oraz części zamiennych. Chciano w ten sposób odciągnąć ludzi od giełd samochodowych. Te ostatnie miały wedle par. 6 zarządzenia odbywać się na terenach wskazanych przez terenowe organy administracji państwowej. Na jednostki gospodarki uspołecznionej, które organizowały sprzedaż aut w tej formie, nałożono obowiązek świadczenia ekspertyz, dotyczących stanu technicznego zbywanych pojazdów, dokonywania ich wyceny, sprawdzania oryginalności oznaczeń pojazdu i ich zgodności z dowodem rejestracyjnym czy też pobierania opłat skarbowych od zawartych transakcji kupna-sprzedaży. Organy nadzorujące giełdy mogły także wprowadzić opłaty za „wjazd” na giełdę. W 1983 r. osoba chcąca sprzedać auto w Poznaniu, Katowicach i Szczecinie musiała zapłacić 100 zł, w Warszawie 300 zł, we Wrocławiu zaś 400 zł²⁶.

²³ *Ibidem*, k. 96.

²⁴ Na ten temat zob. J. Kochanowski, *Zmagania ze smokiem... Działalność Centralnej Komisji do Walki ze Spekulacją (1981–1987)*, „Przegląd Historyczny” 2010, t. 51, z. 4, s. 611–640; *idem*, *Tylnymi drzwiami. „Czarny rynek” w Polsce 1944–1989*, Warszawa 2010, s. 91–118.

²⁵ AAN, URM, 32/37, Protokół z posiedzenia Centralnej Komisji do Walki ze Spekulacją w dniu 24 III 1983 r., k. 9–10.

²⁶ AAN, Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług (dalej: MHWiU), 17/6, Zarządzenie Ministra Handlu Wewnętrznego i Usług z 12 VIII 1983 r. w sprawie regulacji obrotu rynkowego pojazdami samochodowymi, częściami zamiennymi i ogumieniem do pojazdów samochodowych, b.p.

Rok obowiązywania nowych przepisów nie przyniósł jednak zasadniczych zmian w preferencjach Polaków. Nadal najchętniej korzystali z giełd samochodowych, a usankcjonowane przepisami z sierpnia 1983 r. formy państwowego pośrednictwa w nabywaniu i zbywaniu pojazdów nie cieszyły się popularnością. Co więcej, w przeciągu dwunastu miesięcy nie udało się zorganizować państwowego skupu i sprzedaży samochodów używanych²⁷. W latach kolejnych sytuacja niewiele się zmieniła. Komisy samochodowe traktowane były przez chcących nabyć samochód z dużą niechęcią. Inną sprawą jest też forma, w jakiej owa sprzedaż używanych aut była prowadzona. Kupujący musiał bowiem dodatkowo uiścić pewną kwotę pieniędzy, która stanowiła opłatę za pośredniczenie w przeprowadzonej transakcji. W 1986 r. Stanisław Kłós, podsekretarz stanu w Ministerstwie Przemysłu, tak podsumował próby wejścia na rynek samochodów używanych: „[...] czy to ma w ogóle perspektywy. Bo przecież obraca się, myślę, nie wiem, ile w skali kraju się używanych samochodów na rok sprzedaje, ale z 50 tysięcy to będzie. No, 300, a tu jest 20 na miesiąc, na początek. Ja rozumiem, to jest w ogóle koncepcja może ciekawa i dobra, tylko czy to, czy tu nie ma, przepraszam za wyrażenie, pazerności niezmiernej [...] ten salon sprzedaży komisowej, no kto będzie chciał tak dużo płacić za pośrednictwo”²⁸.

Giełdowy handel był sezonowy. Uważni obserwatorzy cen oferowanych tam używanych samochodów mogli wychwycić pewną prawidłowość. Otóż handel zamierał w miesiącach zimowych, by następnie wraz z nastaniem wiosny osiągnąć swój szczyt. Wszystko to było związane z sezonem urlopowym, zaczynającym się pod koniec czerwca. Można również zauważyć dość mocną korelację handlu z reglamentacją benzyny, której zasady na przestrzeni dekady lat osiemdziesiątych wielokrotnie ulegały zmianie²⁹. Na przykład w obliczu zmniejszonych przydziałów w pierwszej połowie 1984 r., na giełdach zaobserwowano znaczący spadek cen na pojazdy paliwożerne³⁰.

Zainteresowanie giełdowym handlem było tak wielkie, zwłaszcza pod koniec dekady, że w pewnym momencie zaczęto zastanawiać się czy nie odejść od zwyczajowego, jednodniowego trwania. Wzorem była tutaj giełda kielecka na torze wyścigowym w Miedzianej Górze, która funkcjonowała od 1983 r. oprócz niedziel także w czwartki. Warto zresztą zauważyć, że była ona uważana za jedną z najlepiej funkcjonujących w całej Polsce: „Dla klientów organizuje się konkursy i loterie, można też uzyskać fachową poradę. Usytuowanie Kielc powoduje, że na giełdę w Miedzianej Górze zjeżdżają oferenci i klienci z ca-

²⁷ *Nadal giełdy*, „Motor” 1984, nr 46, s. 2.

²⁸ AAN, URM, 32/85, Ustalenia przyjęte na posiedzeniu Centralnej Komisji do Walki ze Spekulacją przy Radzie Ministrów 16 I 1986 r., k. 40–41.

²⁹ Zob. H. Wilk, *Zmotoryzowane lata osiemdziesiąte* [w:] *Spółczesność polskie w latach 1980–1989*, red. N. Jarska, J. Olszok, Warszawa 2015, s. 174.

³⁰ *Po 1 kwietnia*, „Motor” 1984, nr 18, s. 2.

łej niemal południowej Polski” – pisali dziennikarze „Motoru”³¹. Zarządzający giełdą w Gliwicach, ze względu na ogromny tłok („Wielu potencjalnych klientów odjeżdżało z kwitkiem nie mieszcząc się nawet na placu”), zdecydowali, że będzie ona czynna siedem dni w tygodniu³². Jednak eksperyment zakończył się niepowodzeniem. Po miesiącu, ze względu na niską frekwencję, powrócono do systemu weekendowego³³.

Niemal od początku istnienia giełd starano się wprowadzić tam rzeczoznawców z Polskiego Związku Motorowego (PZMot), których zadaniem było – by choćby pobieżne sprawdzenie stanu technicznego oferowanych na sprzedaż samochodów³⁴. Kupujący jednak niezbyt chętnie korzystali z ich usług. Wróblewski notował: „Poszedłem do tego pawilonu [gdzie odbywały się przeglądy techniczne – H.W.] zobaczyć, jak to się odbywa. Jednak, o dziwo, mało tu aut. Kupujący są w takim amoku, że nie pamiętają, albo nie chcą pamiętać o przysługującym im prawie i biorą kota w worku”³⁵. Wtórował mu Roman Pijanowski, prezes PZMot, który na posiedzeniu Centralnej Komisji do Walki ze Spekulacją mówił: „[...] wywiesiliśmy olbrzymie transparenty, ustawiliśmy pięknie ubranych w fartuchy i kombinezony rzeczoznawców, korzystajcie z usług naszych rzeczoznawców zanim wydacie pieniądze. Proszę mi uwierzyć, nikt w przeciągu paru tygodni [nie] zechciał korzystać dobrowolnie z usług rzeczoznawców. Każdy nabywca przyjeżdżał ze swoim znajomym kierowcą, ciocią, która się na tym znała i nawet jest takie zabawne posiedzenie [powiedzenie], że kupiec lubi być oszukiwany”³⁶.

Jednocześnie, wraz z upływem czasu, giełdy samochodowe stawały się po woli „zwykłymi” targowiskami, na których samochody i części do nich stawały się tylko jednym z wielu artykułów oferowanych do sprzedaży. Tak było choćby w Łodzi, gdzie na stadionie tamtejszego ŁKS, jak informowano w „Dzienniku Telewizyjnym”, oprócz aut „już sprzedaje się wszystko – od ubrań, przez kosmetyki, RTV, armaturę”. Na marginesie warto wspomnieć, że krakowska giełda odbywała się na placu Imbramowskim, zlokalizowanym w północnej części miasta przy wjeździe od strony trasy nr 7, który w ciągu tygodnia był zwykłym bazarem. Początek dekady lat dziewięćdziesiątych XX w. przyniósł znaczącą zmianę „oferty” giełdowej. „Z nadzieją, że Polak prędzej odmówi sobie jedzenia niż auta wypatrywano chętnych na warszawskiej giełdzie samochodowej. A tu tymczasem najlepiej szły: różnego rodzaju bielizna, pomarańcze, elektro-

³¹ *Dwa razy w tygodniu*, „Motor” 1983, nr 36, s. 2.

³² *Codzienna giełda*, „Motor” 1989, nr 23, s. 2.

³³ *Giełda (nie)codzienna*, „Motor” 1989, nr 27, s. 3.

³⁴ H. Wilk, *Między pragmatyzmem a oczekiwaniami...*, s. 250–254.

³⁵ A.K. Wróblewski, *Polska...*, s. 90.

³⁶ AAN, URM, 32/65, Posiedzenie Centralnej Komisji do Walki ze Spekulacją 25 X 1984 r. godz. 14.00, s. 18.

nika i video, a nawet buty. [...] Tak oto po urynkowaniu giełda staje się powoli salonem towarzyskim” – tak o warszawskiej giełdzie mówiono w telewizyjnych „Wiadomościach” z 11 lutego 1990 r.³⁷

Oddajmy po raz kolejny głos Wróblewskiemu: „Giełda, choć nie zapraszana na doroczne konferencje prasowe, na których Polmozbyt żali się na fabryki samochodów, ile to i jakich części w najbliższym roku nie dostaną – doskonale jakoś to wie i czuje. Czego brak w sklepach i stacjach obsługi, to natychmiast na Bemowie drożeje”³⁸. Giełdowi sprzedawcy błyskawicznie reagowali na bieżącą sytuację rynkową. W obliczu reglamentacji paliwa w latach osiemdziesiątych i wprowadzeniu częściowo wolnej sprzedaży etyliny 78 (popularnej „niebieskiej”), na giełdach momentalnie pojawiły się części do silników, które umożliwiały przeróbki, dostosowujące jednostki napędowe starszych samochodów do tego rodzaju paliwa³⁹. Redaktorzy „Motoru” zwracali uwagę, że problemy z dostępnością benzyny w ofercie giełd samochodowych przełożyły się na zwiększoną podaż kanistrów „wytwarzanych przez rzemiosło i spółdzielczość, nie brak też domorosłych konstrukcji z kilku byle jak pospawanych blach” oraz... rowerów. Tutaj wybór miał być ogromny – od prostych modeli przeznaczonych dla najmłodszych, po „wyczynowe wyścigówki”⁴⁰.

Przez całą dekadę lat osiemdziesiątych, a zwłaszcza u progu lat dziewięćdziesiątych, giełdy samochodowe były praktycznie podstawowym rynkiem zaopatrzenia w części samochodowe. Musiało tak się stać, bowiem produkcja państwowa w 1988 r. była w stanie jedynie w niewielkim stopniu zapewnić pokrycie zapotrzebowania na części zamienne do samochodów produkowanych przez FSO i FSM. Dla popularnego „malucha” było to jedynie 35 proc. zgłaszanych potrzeb w tym zakresie, dla dużego fiata – 25 proc., a dla poloneza jedynie 16 proc. Równie źle wyglądała sytuacja z oponami⁴¹. Tylko na początku dekady produkcja ogumienia spadała rocznie o niemal 20 proc.⁴² Wielokrotnie kwestionowano legalność źródeł pochodzenia sprzedawanych na giełdach części, pytając retorycznie: „Skąd pochodzi większość oferowanych akumulatorów, opon, kół łańcuchowych rozrządu, jak nie z kradzieży? Przecież nie ma ich z zasady ani w magazynach stacji obsługi, ani tym bardziej w sklepach”⁴³.

³⁷ https://www.youtube.com/watch?v=Sr_QS7i3d7w [dostęp 18 IV 2018 r.].

³⁸ A.K. Wróblewski, *Polska...*, s. 89–90.

³⁹ *Wolny rynek reaguje*, „Motor” 1982, nr 26, s. 2.

⁴⁰ *Wzbogacona oferta*, „Motor” 1984, nr 12, s. 2. Zwiększony popyt na kanistry do transportu paliwa miał być związany z zapowiedzianą od kwietnia 1984 r. możliwością zatankowania niemieszczącej się w baku części przedziału benzyny do przenośnego pojemnika.

⁴¹ *Posiedzenie Krajowej Izby Motoryzacji*, „Motoryzacja” 1988, nr 8, s. 191–192.

⁴² AIPN, 1550/206, Informacja dotycząca przestępczości gospodarczej w zapleczu technicznym motoryzacji, ze szczególnym uwzględnieniem spekulacji pojazdami i częściami samochodowymi, Warszawa [1983 r.], k. 42.

⁴³ *Mniej nadużyć na giełdach*, „Motor” 1984, nr 5, s. 2.

Prowadzona przez Milicję Obywatelską akcja „Mustang”, której celem była kontrola parkingów, warsztatów samochodowych i zakładów naprawczych oraz odnalezienie skradzionych aut wykazała, że najczęściej kradziono akumulatory oraz koła⁴⁴. Jak pokazują oficjalne statystyki MO, kradzieże z włamaniem do samochodów były jednymi z najczęściej popełnianych przestępstw. W latach 1981–1985 średnia roczna wynosiła 21 388 tego typu przestępstw. W 1986 r. było to 23 926, w 1987 r. już 32 183⁴⁵. Domyślać się możemy, że wiele przedmiotów pochodzących z przestępstw trafiało ostatecznie na giełdy. Druga połowa dekady i względnie łatwiejszy dostęp do zachodniego rynku samochodowego zaowocował tym, że na giełdach pojawiło „wszystko to, co udało się wyszperać na niemieckich złomowiskach i wszystko to, co jest niedostępne w Polmozbycie”⁴⁶. Dziennikarze „Motoru” określali nawet giełdy jako „szaberplac”⁴⁷.

Innym, być może nawet istotniejszym, źródłem sprzedawanych tam przedmiotów były te nielegalnie pozyskiwane ze stacji obsługi technicznej lub zakładów pracy. Przeprowadzona w 1982 r. kontrola przez Państwową Inspekcję Handlową w jednostkach stacji obsługi samochodów podległych Polmozbytowi wykazała wiele nieprawidłowości. Pośród nich poczesne miejsce zajmowała sprzedaż pracownikom poszukiwanych na rynku części, które następnie trafiały na giełdy. W Siedlcach, między marcem a sierpniem 1982 r., miejscowy Pomozbyt rozproszął pokątnie między „swoimi” 113 opon samochodowych, co stanowiło niemal jedną trzecią całości ogumienia sprzedanego w tym czasie⁴⁸. Możemy z dużą pewnością założyć, że spora część z nich trafiła na giełdy. Działo się tak na pewno, co wykazała wspomniana kontrola, z motocyklami firmy „Java”, które zostały sprzedane nielegalnie pracownikom olsztyńskiego Polmozbytu, by następnie trafić na miejscową giełdę, gdzie błyskawicznie rozeszły się „po cenach spekulacyjnych”⁴⁹. Szczególnie głośna była sprawa pracowników Dębickich Zakładów Opon Samochodowych, którzy na giełdzie w Warszawie pod koniec lat osiemdziesiątych sprzedawali kupowane w zakładzie – dzięki pracy w dni wolne – komplety ogumienia (5 opon i dętki) za 265 tys. zł. W trakcie postępowania karnego szacowano, że sprzedali w ten

⁴⁴ AIPN Gd, 517/34, Plan działań krypt. „Mustang” w dniu 10 XI 1983 r., Kwidzyn, 9 XI 1983 r., k. 7.

⁴⁵ AAN, Prokuratura Generalna (dalej: PG), 7/212, Statystyka przestępstw w latach 1983, 1984, Warszawa 1985 r., k. 29; Statystyka przestępstw w latach 1984, 1985, Warszawa 1986 r., k. 83; Statystyka przestępstw w latach 1985, 1986, Warszawa 1987 r., k. 137; Statystyka przestępstw w latach 1986, 1987, Warszawa 1988 r., k. 193.

⁴⁶ „Dziennik Telewizyjny” z 5 VIII 1989 r., <https://www.youtube.com/watch?v=vMAPeTi8asA> [dostęp 19 IV 2018 r.].

⁴⁷ *Jakie ceny?*, „Motor” 1989, nr 48, s. 2.

⁴⁸ AIPN, 1550/206, Informacje dotyczące przestępczości gospodarczej w zapleczu technicznym motoryzacji, k. 44.

⁴⁹ *Ibidem*, k. 45.

sposób ponad 31 tys. opon⁵⁰. Cytowany już Stanisław Kłos w pewnym momencie postulował nawet całkowity zakaz handlu giełdowego częściami samochodowymi. Na posiedzeniu Centralnej Komisji do Walki ze Speculacją mówił: „[...] będzie to zalegalizowanie nielegalnego obrotu. To co ukradną w Polmozbycie czy gdzie indziej, legalnie prawda w majestacie prawa będą sprzedawali na rynku. [...] jest to po prostu spekulacja, nic innego”. Pod koniec grudnia 1988 r. Milicja Obywatelska przeprowadziła analizę handlu, prowadzonego na funkcjonujących w całym kraju targowiskach, bazarach i giełdach. Wyniki były zatrważające – według niepełnych danych, szkody spowodowane działalnością przestępczą wyniosły w 1987 r. ok. 525 mln zł. Analiza struktury ujawnionych przestępstw wykazała, że najczęstszą formą spekulacji były przestępstwa dewizowo-przemysłowe, fałszerstwa, oszustwa oraz występki karno-skarbowe⁵¹.

Zwłaszcza te ostatnie były bardzo częste podczas handlu samochodami. Przykładem na sposób działania tego typu była sprawa sierżanta MO Bogdana G., przeciw któremu postępowanie prowadziła Skierniewicka Izba Skarbową. Jak ustalono, podejrzany od maja do grudnia 1986 r. nabył na giełdzie samochodowej w Warszawie sześć samochodów, które następnie sprzedawał z zyskiem, który wynieść miał 420 tys. zł. W większości przypadków sprzedaż nie była zgłaszana do opodatkowania w Urzędzie Skarbowym, w kilku wypadkach kwota wpisana na umowie była niższa niż faktycznie zainkasowana. Bogdan G. kupował auta nie tylko osobiście, ale i przez podstawione osoby – żonę, rodziców, a nawet sąsiadów⁵².

Brakuje oficjalnych statystyk dotyczących obrotu kradzionymi pojazdami. Możemy opierać się na szacunkach. W 1983 r. MO twierdziła, że w niektórych przypadkach była to jedna trzecia wszystkich towarów sprzedawanych na giełdzie – zarówno samochodów, jak i części do nich⁵³. Pod koniec dekady te same źródła, cytowane przez dziennikarzy „Dziennika Telewizyjnego”, mówiły o tym, że co piąty samochód pochodzący z importu mógł być przedmiotem kradzieży. Co jednak bardziej uderzające, to fakt indolencji w zakresie kontroli i rejestracji aut niewiadomego pochodzenia. Niejednokrotnie wystarczyła fikcyjna umowa sprzedaży i dokumenty celne. Procederem tym zajmowali się,

⁵⁰ AIPN, 1585/17090, [Pismo informacyjne do Komendanta Głównego Milicji Obywatelskiej gen. brygady Zenona Trzczińskiego], k. 19.

⁵¹ AAN, URM, 32/85, Ustalenia przyjęte na posiedzeniu Centralnej Komisji do Walki ze Speculacją przy Radzie Ministrów 16 I 1986 r., k. 40; AIPN Ki, 99/43, Zasady organizacji pracy Milicji Obywatelskiej na bazarach, giełdach i targowiskach, Warszawa, grudzień 1988 r., k. 1.

⁵² AIPN, 0859/816, Meldunek nr 4/1/88 o wszczęciu postępowania wyjaśniającego, Skierniewice, 7 XI 1987 r., k. 1–1v; *ibidem*, Meldunek nr 4/2/88 o zakończeniu postępowania wyjaśniającego, Skierniewice, 7 XII 1988 r., k. 2–3; *ibidem*, Meldunek nr 4/3/88 jako uzupełnienie do meldunku nr 4/w/88 o zakończeniu postępowania wyjaśniającego, Skierniewice, 18 IV 1989 r., k. 4.

⁵³ *Popłoch na giełdach*, „Motor” 1983, nr 12 (1596), s. 2.

według dziennikarzy TVP, głównie obywatele państw zachodnich pochodzenia polskiego lub osoby posiadające paszporty konsularne⁵⁴.

* * *

Giełda samochodowa ewoluowała przez cały okres istnienia PRL. Początkowo była miejscem spotkań grupki zapaleńców motoryzacyjnych. Z czasem stała się podstawowym miejscem zakupu aut z drugiej ręki. Nie zmieniał się klimat wokół giełd – państwo za wszelką cenę próbowało „ujarzmić” handlujących samochodami Polaków, jednak wielokrotne próby nie przyniosły żadnego większego skutku. Ewolucję giełdy znakomicie oddają dwa cytaty. Ich źródłem są wieczorne wydania programów informacyjnych. Oba pochodzą z przełomu 1989 i 1990 r. W październiku 1989 r. w „Dzienniku Telewizyjnym” widzowie usłyszeli następujące słowa: „Raz w tygodniu koło niedzieli Polska Ludowa staje się Rzeczpospolitą Giełdową. Frustrowani przez cały tydzień zawartością półek uspołecznionych, sycimy oko różnorodnością towarów. Ale prawdę mówiąc nasze giełdy różnią się od światowych, na których handluje się towarami masowymi lub papierami wartościowymi. My zadowolamy się próbą wymiany mało wartościowych papierów na jakąkolwiek wartość”⁵⁵. Natomiast w lutym 1990 r., oglądający „Wiadomości” usłyszeli: „Z nadzieją, że Polak prędzej odmówi sobie jedzenia niż auta, wypatrywano chętnych na warszawskiej giełdzie samochodowej. A tu tymczasem najlepiej szły: różnego rodzaju bielizna, pomarańcze, elektronika i video, a nawet buty. A ceny? Od 1,2 za syrenę do... uzgodnienia. [...] Za nowe samochody krajowe przeciętnie milion mniej niż w Polmozbycie. Tak oto po urynkowaniu giełda staje się powoli salonem towarzyskim”⁵⁶. Zatem jakiegokolwiek podejmowane przez służby państwowe próby objęcia giełd samochodowych, a w rzeczywistości przyczółków kapitalizmu, kończyły się niepowodzeniem. Głód motoryzacyjny polskiego społeczeństwa był tak wielki, że zaspokojenie go przez oficjalne kanały sprzedaży było niemożliwe. Ratunkiem stawały się transakcje prywatne, zawierane najczęściej na istniejących kilkadziesiąt lat giełdach samochodowych.

⁵⁴ „Dziennik Telewizyjny” z 5 VIII 1989 r., <https://www.youtube.com/watch?v=vMAPEti8asA> [dostęp 19 IV 2018 r.].

⁵⁵ „Dziennik Telewizyjny” z 8 X 1989 r., <https://www.youtube.com/watch?v=26mmpQDNS20> [dostęp 19 IV 2018 r.].

⁵⁶ „Wiadomości” z 11 II 1990 r., https://www.youtube.com/watch?v=Sr_QS7i3d7w [dostęp 19 IV 2018 r.].

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Akt Nowych
Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług
Prokuratura Generalna
Urząd Rady Ministrów
Urząd Cen
Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
Biuro Udostępniania
Biuro Udostępniania Kielce
Biuro Udostępniania Gdańsk

PRASA

„Motor”
„Motoryzacja”

OPRACOWANIA

- Gatejel L., *Warten, hoffen und endlich fahren: Auto und Sozialismus in der Sowjetunion, in Rumänien und der DDR, 1956–1989/91*, Frankfurt am Main 2014.
- Gunn S., *People and the car: the expansion of automobility in urban Britain, 1955–1970*, „Social History” 2013, vol. 38, no. 2.
- Jastrząb M., *Fiat's small cars for Polish mass motorisation: The Small Engine Car Factory in Bielsko-Biała and Tychy, 1971–1980*, „Journal of Transport History” 2017, vol. 38, no. 1.
- Jastrząb M., *Nadzór nad wielką inwestycją przemysłową: budowa Fabryki Samochodów Małolitrażowych i wdrożenie produkcji Fiata 126p* [w:] *Z dziejów przemysłu na ziemiach polskich*, red. R. Klementowski, E. Kościk, Wrocław 2012.
- Jastrząb M., *Socjalistyczna praworządność i egalitaryzm. Nadużycia władzy w epoce gierkowskiej i walka z nimi. Przykład talonów samochodowych* [w:] *Społeczeństwo polskie w latach 1980–1989*, red. N. Jarska, J. Olaszek, Warszawa–Kraków 2015.
- Jastrząb M., *Zajazdy dla zmotoryzowanych w Polsce lat siedemdziesiątych*, „Przegląd Historyczny” 2013, nr 2.
- Jastrząb M., Jastrząb E., *Edukacja w zakresie bezpieczeństwa ruchu drogowego w polskich szkołach. Historia inercji instytucjonalnej* [w:] *Na lądzie, w wodzie i w powietrzu... Z dziejów transportu i komunikacji na ziemiach polskich na przestrzeni wieków*, red. T. Głowiński, R. Klementowski, Wrocław 2014.
- Jastrząb M., Wawrzyniak J., *Dwie nowoczesności polskiego przemysłu motoryzacyjnego: o rozwoju zależnym Fabryki Samochodów Osobowych Syrena. Samochód PRL-u*, „Acta Poloniae Historica” 2017, t. 115.
- Kochanowski J., *Tylnymi drzwiami. „Czarny rynek” w Polsce 1944–1989*, Warszawa 2010.
- Kochanowski J., *Zmagania ze smokiem... Działalność Centralnej Komisji do Walki ze Spekulacją (1981–1987)*, „Przegląd Historyczny” 2010, t. 51, z. 4.
- Marvick A., *The Sixties: cultural revolution in Britain, France, Italy and the United States, c. 1958–1974*, New York 1998.
- Mórawski K.J., *Syrena. Samochód PRL-u*, Warszawa 2005.
- Rynek samochodowy*, red. Z. Krasieński, Warszawa 1980.
- Setright L.J.K., *Drive On! A Social History of the Motor Car*, London 2003.
- Siegelbaum L.H., *Cars for Comrades. The Life of the Soviet Automobile*, Ithaca 2008.
- The Economic and Social Effects of the Spread of Motor Vehicles*, ed. T. Barker, London 1987.
- The Socialist Car. Automobility in the Eastern Block*, ed. L.H. Siegelbaum, New York 2011.

- Wilk H., „*Ciągle ścigam cenę samochodu*” – oficjalna dystrybucja samochodów w Polsce 1980–1989, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały” 2015, t. 13.
- Wilk H., *Między pragmatyzmem a oczekiwaniami. Społeczeństwo, władza i samochody w Polsce 1945–1970*, Warszawa 2017.
- A.K. Wróblewski, *Polska na kółkach*, Warszawa 1988.

ŹRÓDEŁA INTERNETOWE

- „Dziennik Telewizyjny” z 8 X 1989 r., <https://www.youtube.com/watch?v=26mmpQDNS20> [dostęp 19 IV 2018 r.].
- „Dziennik Telewizyjny” z 5 VIII 1989 r., <https://www.youtube.com/watch?v=vMAPeTi8asA> [dostęp 19 IV 2018 r.].
- Górecki M., „*Nie ma dolców, samochodów prywatnie się nie kupi*”. Rynek motoryzacyjny w Polsce lat 80., <https://histmag.org/Nie-ma-dolcow-samochodu-prywatnie-sie-nie-kupi.-Rynek-motoryzacyjny-w-Polsce-lat-80.-cz.-3-8043> [dostęp 23 V 2018 r.].
- „Wiadomości” z 11 II 1990 r., https://www.youtube.com/watch?v=Sr_QS7i3d7w [dostęp 19 IV 2018 r.].

Car exchanges in the declining years of the Polish People’s Republic

The text aims to investigate the operation of car exchanges in the final decade of the Polish People’s Republic. The findings are based on a comprehensive study of archival and press sources, and the literature of the subject. One of the issues raised in the text is the attitude of state institutions towards the private trade of passenger cars on car exchanges. One of the most common problems was the discrepancies between the prices of cars, both new and used. It was quite a common practice to sell new cars at prices several times higher than the official ones. It elicited many rude comments directed towards the unjust (in the society’s view) vehicle distribution system. Often, state institutions tried to limit the sale of new cars.

Another problem was supplying the car parts and car accessories to the exchanges. According to popular opinion, the exchanges provided everything unavailable in the normal state-based distribution. Naturally, the availability of limited products (tires, batteries) aroused questions about the legality of their origin. Multiple inspections by the Citizens’ Militia officers revealed that they were often stolen. The range of products offered for sale expanded over time: there were not only cars and car accessories but also household products or clothes. Such practice was especially prevalent in the late 1980s.

Słowa kluczowe: lata osiemdziesiąte, giełdy samochodowe, handel prywatny, motoryzacja, samochody

Keywords: 1980s, car exchanges, private trade, motorization, cars

HUBERT WILK (ur. 1979) – dr hab., adiunkt w Instytucie Historii im. T. Manteuffla Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Kierunek badań: historia społeczna PRL. Autor książki *Między pragmatyzmem a oczekiwaniami. Władza, społeczeństwo i samochody w Polsce 1945–1970*, Warszawa 2017) i licznych artykułów w czasopiśmie naukowych i popularnonaukowych („Polska 1944/45–1989. Studia i materiały”, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, „Świętokrzyskie Studia Archiwalno-Historyczne”, „Almanach Historyczny”, „Mówią Wieki”).

Planowany proces czy seria niefortunnnych decyzji? Analiza przebiegu prywatyzacji Przedsiębiorstwa Połowów i Usług Rybackich „Koga” w Helu w latach 1986–1992

Dokonana na przestrzeni lat dziewięćdziesiątych prywatyzacja majątku państwowego spowodowała daleko posunięte zmiany w strukturze całej gospodarki. Nastąpiło odejście od modelu centralnego sterowania na rzecz wolnego, samoregulującego się rynku. Transformacja nie ominęła także polskiego rybołówstwa bałtyckiego, które do 1989 r. opierało się głównie na funkcjonowaniu samowystarczalnych kombinatów połowowych, odgórnie sterowanych przez wyznaczone instytucje. Jednym z nich było Przedsiębiorstwo Połowów i Usług Rybackich (PPiUR) „Koga” w Helu. Artykuł jest próbą kompleksowego ujęcia restrukturyzacji tego przedsiębiorstwa, do której doszło w latach 1986–1992¹. To także studium przypadku, którego podstawowym zadaniem jest prezentacja zaistniałych procesów oraz umieszczenie ich w szerszym kontekście branży połowowej jako całości². Studium stanowi próbę odpowiedzi na pytanie zawarte

¹ Niektóre osoby i przedsiębiorstwa opisane w tekście są dalej czynne zawodowo oraz funkcjonują na rynku, dlatego – ze względu na zachowanie tzw. ostrożności procesowej – niektóre nazwiska i nazwy pozostaną zanonimizowane. W artykule omawiającym dzieje przedsiębiorstwa (por. M. Kubicki, *Wpływ modernizacji floty PPIUR „Koga” w Helu na realne wyniki połowowe przedsiębiorstwa w latach 1974–1992*, „Studia i Materiały Instytutu Transportu i Handlu Morskiego” 2015, nr 12, s. 105–119) autor wskazał, jaki wpływ na wyniki miała flota eksploatowana przez PPIUR „Koga”. Uwzględniono etapy modernizacyjne kutrów oraz zaprezentowano liczebność i wydajność. Elementem zbieżnym z treścią niniejszego artykułu był zarys losów prywatyzacyjnych poszczególnych grup jednostek i uzyskane wyniki połowowe. Te ostatnie zawsze będą identyczne.

² Materiał źródłowy wykorzystany przy tworzeniu artykułu to głównie dokumenty zgromadzone w Archiwum Firmowym PPIUR „Koga” w Helu, Archiwum Firmowym „Koga Maszoperia” Sp. z o.o., Archiwum Zakładu Ekonomiki Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni oraz materiały znajdujące się w zbiorach Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Ze względu na brak pozytywnych wyników kwerendy nie wykorzystano dokumentów ze zbiorów Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Gdańsku oraz Archiwum Państwowego w Gdańsku. Dokumenty dotyczące przedsiębiorstwa znajdują się również w zbiorach Archiwum Państwowego w Szczecinie, nie wykraczają one jednak poza 1983 r., a więc nie mogą opisywać zjawisk analizowanych w artykule. Częściowo powielają informacje znajdujące się w Archiwum Firmowym „Kogi”, czego przykładem są bilanse roczne oraz analizy ekonomiczne.

w tytule, jak również omówienie zagadnienia możliwości przetrwania kombinatu w warunkach gospodarki rynkowej.

Wyniki ekonomiczne PPiUR „Koga” na tle całej gospodarki rybnej

Pod koniec lat osiemdziesiątych XX w. w gospodarce rybnej PRL wytworzyła się skomplikowana sytuacja, która ewidentnie wskazywała na osłabiającą się efektywność. Stopniowo obniżały się takie czynniki, jak: wydajność, wielkość połowów i produkcji oraz sama produktywność. Było to powiązane z niemal niezmiennym wysokim zatrudnieniem, które nie wpływało w pozytywny sposób na poprawę któregokolwiek z prezentowanych wskaźników. Sytuacja ta dotknęła niemal całą omawianą gałąź gospodarki. Przebieg procesu zmiany struktury własnościowej w gospodarce rybnej spowodował spadek znaczenia państwowych kombinatów połowowo-przetwórczych³.

W 1986 r. branżę rybną tworzyły podmioty, których właścicielem w ponad 80 proc. przypadków było państwo, funkcjonujące w ramach gospodarki nakazowo-rozdziałowej. W pierwszym rządzie trzeba tu wskazać Przedsiębiorstwa Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich (PPDiUR) rozmieszczone w Świnoujściu, Szczecinie i Gdyni, a obsługiwane przez Przedsiębiorstwo Przemysłowo-Usługowe Rybołówstwa Morskiego (PPURM) „Transocean” w Szczecinie⁴. W wypadku eksploatacji łowisk na Morzu Bałtyckim wytworzyła się o wiele bardziej skomplikowana sytuacja. Obok pięciu państwowych kombinatów połowowych (PPiUR) rozmieszczonych w Helu, Władysławowie, Ustce, Darłowie i Kołobrzegu, połowy realizowały Spółdzielnie Pracy Rybołówstwa Morskiego (SPRM) oraz rybacy indywidualni – jedyny całkowicie prywatny kapitał⁵.

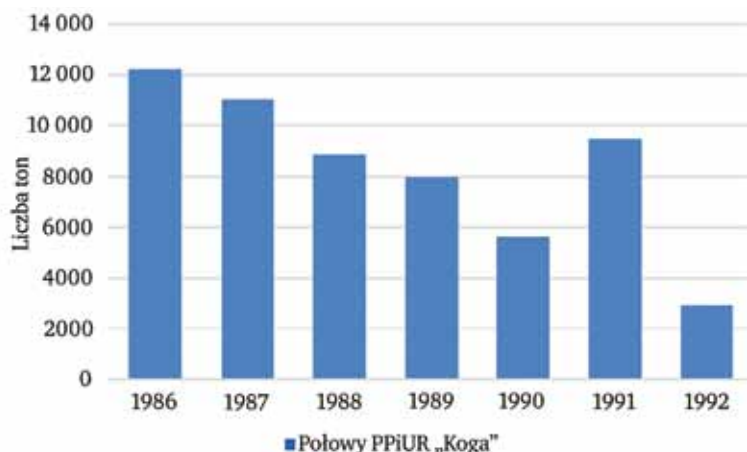
³ Zdaniem Emila Kuzebskiego, po 1990 r. udział w rynku pięciu państwowych przedsiębiorstw bałtyckich spadł do poziomu około 15 proc. całości produkcji. Sytuacja ta wskazuje na silną marginalizację ich pozycji (*idem, Ocena efektów ekonomicznych zmian strukturalnych i własnościowych w państwowych przedsiębiorstwach połowowych*, Gdynia 1996, s. 8).

⁴ W 1986 r. funkcjonowały: PPDiUR „Odra” w Świnoujściu, PPDiUR „Gryf” w Szczecinie oraz PPDiUR „Dalmor” w Gdyni. Przedsiębiorstwa te zajmowały się głównie eksploatacją łowisk dalekomorskich poza Morzem Bałtyckim; *Gospodarka rybna w latach 1986–1989*, red. J. Grzenia, M. Gustowska, T. Jasińska *et al.*, Gdynia 1991, tab. 48; E. Kuzebski, S. Szostak, *Analiza przekształceń własnościowych i strukturalnych w państwowych przedsiębiorstwach połowowych*, Gdynia 1995, s. 16.

⁵ W 1986 r. funkcjonowały PPiUR „Koga” w Helu, PPiUR „Szkuner” we Władysławowie, PPiUR „Korab” w Ustce, PPiUR „Kuter” w Darłowie, PPiUR „Barka” w Kołobrzegu. W ramach spółdzielczości rybackiej funkcjonowały: SPRM im. M. Kopernika we Fromborku, SPRM „Zalew” w Tolkmicku, SPRM „Wyzwolenie” w Świbnie, SPRM „Jedność Rybacka” w Gdańsku, SPRM „Gryf” we Władysławowie, SPRM „Rybmor” w Łebie, SPRM „Łosoś” w Ustce, SPRM „Ławica” w Darłowie, SPRM „Bałtyk” w Kołobrzegu, SPRM „Rega” w Mrzeżynie, SPRM „Belona” w Dziwnowie, SPRM „Certa” w Szczecinie; *Gospodarka rybna w latach 1986–1989...*, tab. 48;

Obok tych podmiotów, funkcjonowały spółdzielnie o charakterze wyłącznie produkcyjnym, Zakłady Rybne oraz sieć produkcyjno-rozdzielcza wchodząca w skład Centrali Rybnej⁶. Organem decydującym we wszystkich dziedzinach związanych z branżą było Zrzeszenie Przedsiębiorstw Gospodarki Rybnej z siedzibą w Szczecinie (ZPGR).

Dla dalszych rozważań dotyczących przebiegu procesu prywatyzacji PPIUR „Koga” w Helu konieczne jest zarysowane systemu finansowania przedsiębiorstwa. Do 1990 r. opierał się on głównie na dotacjach państwowych oraz krótkoterminowych kredytach bankowych z korzystnym oprocentowaniem⁷. W momencie wprowadzenia zasady samofinansowania, kombinaty nie posiadały niezbędnych do funkcjonowania środków obrotowych, dlatego w okresie późniejszym wystąpiły duże problemy z zachowaniem płynności finansowej⁸. Jak w latach 1986–1992 wyglądały wyniki ekonomiczne osiągnięte przez „Kogę”? To właśnie one były odpowiedzialne za rzeczywistą rentowność przedsiębiorstwa w okresie prywatyzacji. Pierwszych ich składnikiem są połowy (rys. 1).



Rys 1. Połowy PPIUR „Koga” w latach 1986–1992 (w tonach)

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: *Gospodarka rybna za lata 1986–1993*, „Studia i Materiały Morskiego Instytutu Rybackiego” (Gdynia) 1991–1996, E, nr 50, 52, 53.

Uwagę zwraca przede wszystkim ich bardzo duża zmienność. Najwyższa wartość osiągnięta przez jednostki znajdujące się w eksploatacji „Kogi” przypadła na 1986 r., kiedy flota uzyskała łącznie 12 201 t surowca. Do roku 1989

E. Kuzebski, S. Szostak, *Analiza przekształceń własnościowych...*, s. 19; M. Kubicki, *Wpływ modernizacji floty...*, s. 106.

⁶ Do spółdzielni produkcyjnych należy zaliczyć: SPRM „Żagiel” w Stegnie, SPRM „Stocznia Rybacka” w Gdańsku, SPRM „Syrena” w Gdyni; *Gospodarka rybna w latach 1986–1989...*, tab. 112.

⁷ E. Kuzebski, *Ocena efektów ekonomicznych...*, s. 44.

⁸ *Ibidem*, s. 45.

widać stopniowy spadek łącznego wolumenu złowionych ryb, gdzie najgorzej wypada właśnie rok 1989 (7995 t)⁹.

W latach 1990–1992, przypadających na okres transformacji, widać dużą zmienność połowów. Wynikała ona z trudności w zachowaniu płynności finansowej przez przedsiębiorstwo i związanego z tym braku zaopatrzenia jednostek w paliwo¹⁰. Skok przypadający na 1991 r. był ściśle połączony ze zdawaniem surowca, głównie szprota, na sowieckie bazy, gdzie na zasadzie barteru wymieniano rybę na paliwo¹¹. W marcu 1992 r. zlikwidowano wydział połowów. W tym roku nastąpiła także całkowita prywatyzacja floty, co przyczyniło się w okresie późniejszym do degradacji pozycji przedsiębiorstwa, problemów aprowizacyjnych i finalnie jego upadku.

Omówienia wymagają wyniki PPIUR „Koga” osiągnięte na tle całości floty operującej na wodach Morza Bałtyckiego¹². Wartość ta w 1986 r. wynosiła 7,73 proc. łącznej sumy połowów. W roku późniejszym wzrosła nieznacznie do poziomu 7,97 proc. całości surowca uzyskanego na Bałtyku. Sytuacja ta wynikała ze stopniowego obniżania łącznego wolumenu połowów na opisywanym akwenie. W latach 1988–1989 badana wartość spadła poniżej 7 proc., wynosząc odpowiednio 6,96 proc. oraz 6,68 proc. badanej kategorii. Rok 1990 wraz z ograniczeniem całości państwowych połowów na Morzu Bałtyckim spowodował jednoczesny wzrost udziału „Kogi” do poziomu 7,63 proc. Wyjątkowy był rok 1991, gdy wraz ze stopniowym osłabianiem pozycji państwowych kombinatów udział „Kogi” w łącznych połowach znacznie wzrósł i wynosił 14,98 proc. całości. W roku następnym, stosunek ten wyniósł odpowiednio 6,66 proc. i był najniższy względem poprzednich lat¹³, a wynikało to przede wszystkim z wytycznych prywatyzacyjnych. Jak już pisaliśmy, w marcu 1992 r. przedsiębiorstwo zakończyło działalność połowową¹⁴.

⁹ *Gospodarka rybna w latach 1986–1989...*, tab. 48; M. Kubicki, *Wpływ modernizacji floty...*, s. 107.

¹⁰ Wywiad z byłym dyrektorem PPIUR „Koga” w Helu Lucjanem Błaszczykiem [w kolekcji *autora*], s. 2.

¹¹ *Ibidem*, s. 2.

¹² Podczas analizy dla lat 1986–1989 wzięto pod uwagę przedsiębiorstwa wchodzące w skład PPIUR, spółdzielnie rybackie łodziowe, kutrowe i te o mieszanej strukturze flotowej oraz rybaków indywidualnych. W latach 1990–1992 wykorzystano tylko dane dostarczone w sprawozdaniach statystycznych wytworzonych przez PPIUR „Koga”.

¹³ W 1986 r. łączne połowy na Morzu Bałtyckim wynosiły 157 930 t, w 1987 r. – 138 659 t, w 1988 r. – 127 656 t, w 1989 r. – 119 623 t, w 1990 r. – 73 690 t, w 1991 r. – 110 623 t, w 1992 r. – 103 626 t; *Gospodarka rybna w latach 1986–1989...*, tab. 4; *Gospodarka rybna w latach 1990–1992*, red. J. Grzenia, M. Gustowska, E. Makowiecka *et al.*, „Studia i Materiały Morskiego Instytutu Rybackiego” (Gdynia) 1994, E, nr 50, s. 67; *Gospodarka rybna w latach 1991–1993*, red. J. Grzenia, M. Gustowska, E. Makowiecka *et al.*, „Studia i Materiały Morskiego Instytutu Rybackiego” (Gdynia) 1995, E, nr 52, s. 49; M. Kubicki, *Wpływ modernizacji floty...*, s. 107.

¹⁴ Działanie to zostało w teorii powiązane z brakiem rentownej działalności floty. Należy zwrócić uwagę, że w wypadku przedsiębiorstw bałtyckich flota nigdy nie mogła przynosić dochodów,

Czynnikiem, który niewątpliwie definiował skuteczną eksploatację floty, były wyniki uzyskiwane przez poszczególne jednostki w latach 1986–1992. W wypadku wszystkich państwowych kombinatów połowowych te niezwykle istotne dane zachowały się tylko dla PPiUR „Koga”. Dzięki nim wystąpiła możliwość stworzenia rzeczywistego pomiaru ekonomicznego oraz wskazania efektywności poszczególnych segmentów floty przedsiębiorstwa (tab. 1).

Tabela 1. Uśrednione wyniki połowowe uzyskiwane przez poszczególne typy kutrów w latach 1986–1992 (w tonach)

Rok Typ	B-25s	B-25s/A	TR-27	B-410	B-280
1986	168,69	281,78	747,00	1082,33	0,00
1987	177,67	252,22	578,00	1002,50	0,00
1988	213,91	220,22	215,00	690,67	268,50
1989	77,44	173,44	0,00	580,00	758,33
1990	0,00	105,00	392,00	516,67	407,33
1991	0,00	9,00	225,00	850,67	767,40
1992	0,00	0,00	122,00	274,50	228,20

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: AF PPiUR „Koga”, Sprawozdania z eksploatacji kutrów 1987–1991, b.p.; *Gospodarka rybna w latach 1986–1989...*, tab. 96, 97.

Pierwszą badaną kategorią są kutry burtowe typu B-25s, które były eksploatowane przez przedsiębiorstwa bałtyckie od końca lat pięćdziesiątych XX w.¹⁵ W momencie przełomu i przejścia od gospodarki centralnie planowanej do rynkowej należy więc uznać je za jednostki wyeksploatowane, będące w służbie od niemal trzydziestu lat. W latach 1986–1989 przedsiębiorstwo posiadało zmienną liczbę tych kutrów, ostatecznie rezygnując z ich eksploatacji na początku 1990 r.¹⁶ Zgodnie z uśrednionymi danymi prezentującymi wyniki poło-

ponieważ całość ryby powinna być zdawana do podmiotu i to na nim spoczywał obowiązek produkcji lub ewentualnej rozdzielczości surowca. Jako przykład działalności połowowej przynoszącej zysk należy wskazać kooperację „Kogi” z przedsiębiorstwami duńskimi, która polegała na zdawaniu do zagranicznych podmiotów nieprzetworzonej ryby prosto z burt jednostek (tzw. eksport z burty); E. Kuzebski, *Ocena efektów ekonomicznych...*, s. 8.

¹⁵ Od zakończenia II wojny światowej jednostki burtowe były budowane głównie w krajowych stocznicach. Ich podstawową cechą jest posiadanie pokładu roboczego na śródokręciu kutra. Całość operacji połowowych i wyładunkowych realizuje się przez burtę.

¹⁶ Jednostki typu B-25s znajdujące się w eksploatacji przedsiębiorstwa: 1986 r. – 13 kutrów, 1987 r. – 12, 1988 r. – 10, 1989 r. – 8 kutrów. Starszy inspektor NIK Jerzy Gryglewski wskazał w protokole kontrolnym, że wszystkie jednostki typu B-25s, powinny być wycofane przez „Kogę” już w 1985 r. Użył tutaj określenia: „zgodnie ze zdrowym rozsądkiem”. Władze przedsiębiorstwa wskazały, że pomimo skrajnie wysokich kosztów utrzymania (paliwo, remonty), jednostki te w związku z posiadaniem wyższej autonomiczności od 1986 r. zostaną skiero-

wowe, nie cechowały się one wysoką skutecznością, nie osiągając zamierzonych wielkości. Znacząco niska wartość połowów przypadająca na rok 1989 wynikała z przygotowywania analizowanego segmentu floty do oddania na zasadzie leasingu dla rybaków indywidualnych.

Kolejną kategorią jednostek analizowaną w tabeli 1 są kutry burtowe typu B-25s/A. Wprowadzane do służby na przestrzeni lat 1974–1975 były rozwojową wersją wcześniejszego burtowca, gdzie znaczącym modyfikacjom poddano silnik główny oraz wyposażenie połowowe. Jednostki te miały stanowić uzupełnienie starzejącej się floty bałtyckiej wykorzystywanej przez kombinaty. W badanym okresie „Koga” eksploatowała łącznie dziewięć kutrów tego typu¹⁷. Zauważalnie niskie wyniki uzyskiwane przez kutry B-25s/A były efektem ukierunkowania jednostek na połowy głównie dorsza, przy rezygnacji z ryb pelagicznych (uwzględniając czynnik obniżającej się wydajności biologicznej stad dorsza, a w związku z tym spadek jego połowów)¹⁸. Ostatecznie segment ten został w całości przekazany w leasing rybakom indywidualnym w lutym 1991 r.¹⁹

W „Kodze” w latach 1970–1992 znajdował się także jeden trawler rufowy typu TR-27²⁰. Początkowo był on eksploatowany przez PPiUR „Barka” w Kołobrzegu, ale po dwóch latach został odgórnie przypisany do „Kogi” i trwale przebazowany na Hel. Jego eksploatacja cechowała się dużymi problemami, a jednostka ta w badanym okresie nigdy nie osiągnęła zamierzonych wyników. Ostatecznie w ramach postępującego procesu prywatyzacji przekazano ją w prywatne ręce²¹.

wano do kooperacji z portami na terenie Danii; Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), 5/139, Urząd Gospodarki Morskiej Departament Kontroli, 5/58, Zagospodarowanie ryb z portów bałtyckich, Kontrola NIK 1984–1986, Wyjaśnienie do protokołu kontroli PPiUR „Koga” w Helu przeprowadzonej w okresie od 11 VIII 1986 r. do 25 IX 1986 r. przez st[arszego] inspektora Najwyższej Izby Kontroli Jerzego Gryglewskiego w przedmiocie efektywności zagospodarowania ryb z połowów bałtyckich z uwzględnieniem postanowień wynikających z konwencji międzynarodowych, k. 2; *Gospodarka rybna w latach 1986–1989...*, tab. 4; M. Kubicki, *Wpływ modernizacji floty...*, s. 109.

¹⁷ W 1974 r. przedsiębiorstwo otrzymało pięć pierwszych kutrów. Pozostałe cztery weszły do eksploatacji rok później.

¹⁸ AAN, Urząd Gospodarki Morskiej Departament Kontroli, 5/139, Wyjaśnienie do protokołu kontroli PPiUR „Koga” w Helu przeprowadzonej w okresie od 11 VIII 1986 r. do 25 IX 1986 r. przez st[arszego] inspektora Najwyższej Izby Kontroli Jerzego Gryglewskiego w przedmiocie efektywności zagospodarowania ryb z połowów bałtyckich z uwzględnieniem postanowień wynikających z konwencji międzynarodowych, k. 1.

¹⁹ Por. M. Kubicki, *Wpływ modernizacji floty...*, s. 110; *idem*, *Kutry typu B-25s/A w polskiej flocie rybackiej na Morzu Bałtyckim w latach 1972–1992*, „Zapiski Puckie” 2018, nr 17, s. 131.

²⁰ Jednostki rufowe, zwane też trawlerami, budowane były w trzech seriach od połowy lat siedemdziesiątych XX w. Cechują się posiadaniem długiego pokładu roboczego na tyle jednostki. Całość operacji połowowych realizowana jest przez rufę kutra.

²¹ W 1989 r. kuter Hel 135 M/T „Sola” gruntownie zmodernizowano i przedłużono. Jednostka została oddana w agencję spółce złożonej z dwóch pracowników przedsiębiorstwa; PPiUR

Trawlerzy rufowe typu B-410 były jednymi z najlepszych kutrów bałtyckich, kiedykolwiek zbudowanych przez polskie stocznie. Ich eksploatacja przynosiła „Kodze” wymierne korzyści w postaci bardzo wysokich wyników połowowych, przekraczających wielokrotnie wartość 1 tys. ton w skali roku (zob. tab. 1). Zostały wprowadzone do służby w latach 1976–1979²². Wskutek odgórnych zarządzeń ZPGR kombinat otrzymał zaledwie sześć jednostek tego typu (najmniej wśród wszystkich państwowych przedsiębiorstw bałtyckich). W 1992 r. kutry te przekazano w leasing prywatnym podmiotom, rekrutującym się spośród byłych pracowników przedsiębiorstwa.

Jeśli chodzi o trawlerzy rufowe typu B-280, to ich seria zasilila flotę „Kogi” w latach 1988–1991. Jednostki te można więc uznać za stosunkowo młode²³. W 1992 r. kutry te ostatecznie oddano w leasing pracownikom przedsiębiorstwa (dwie sztuki), a następane trzy sprzedano później do Namibii i RPA w celu pokrycia zadłużenia „Kogi”²⁴. Jednostki te posiadały wysoką efektywność.

Jednym z podstawowych czynników, mających wpływ na kondycję finansową przedsiębiorstwa, było jego zadłużenie. Można podzielić je na dwa zasadnicze rodzaje. Pierwszym były pożyczki zaciągnięte u podmiotów krajowych, do których w pierwszej kolejności należy zaliczyć banki oraz instytucje związane z wdrażaniem nowych przedsięwzięć²⁵. W poczynionych inwestycjach, opiera-

„Koga” Hel. *Biuletyn jubileuszowy 1989 r.*, Hel 1989, s. 7; M. Kubicki, *Wpływ modernizacji floty...*, s. 111.

²² PPIUR „Koga” eksploatowała następującą liczbę jednostek typu B-410: 1976 r. – 3 kutry, 1977 r. – 4, 1979 r. – 6 kutrów i liczba ta była niezmienna do 1992 r.; por. M. Kubicki, *Modernizacja floty PPIUR „Koga” w Helu. Wprowadzenie do służby trawlerów rufowych typu B-410*, „Zapiski Puckie” 2016, nr 15, s. 133–148; *Gospodarka rybna w latach 1986–1989...*, tab. 4; M. Kubicki, *Wpływ modernizacji floty...*, s. 111.

²³ PPIUR „Koga” eksploatowała następującą liczbę jednostek typu B-280: 1988 r. – 2 kutry, 1989 r. – 3, 1991 r. – 5 kutrów; *ibidem*, tab. 4; *Gospodarka rybna w latach 1991–1993...*, s. 33; M. Kubicki, *Modernizacja floty rybackiej Przedsiębiorstwa Połowów i Usług Rybackich „Koga” w Helu – budowa i wprowadzenie do służby kutrów rybackich typu B-280 w latach 1986–1991*, „Additamenta Historica. Studia z dziejów dalekich i bliskich” (Gdańsk) 2016, red. B. Klasa, s. 199–210.

²⁴ Na początku 1993 r. ogłoszono pisemny przetarg na sprzedaż dwóch kutrów Hel 153 oraz Hel 154. Później, wskutek zatargów wewnątrz „Kogi”, do oferty dołożono trzeci trawler – Hel 151 (1995 r.). Pierwotnie nabywcą trzech trawlerów typu B-280 miało być przedsiębiorstwo Cadilu Fishing PTY Ltd. w Windhuk w Namibii. W nieznanym okolicznościach Hel 153 i Hel 154 ostatecznie przekazano przedsiębiorstwu Karibib Fisheries LTD w Walvis Bay. Hel 151 zgodnie z zachowanymi dokumentami sprzedano nieznanemu przedsiębiorstwu do Kapsztadu (RPA). Cena pojedynczego kutra została określona na 400 tys. USD. Przy sprzedaży jednostek pośredniczył Centromor Gdańsk. Wskazana cena nie przekraczała nawet połowy rzeczywistej wartości trawlerów; AF PPIUR „Koga”, Sprzedaż Hel 153 Hel 154, Agreement between Cadilu Fishing PTY Ltd. and crew of the Hel 154, b.p.; *ibidem*, Sprzedaż Hel 153 Hel 154, Fax z 13 III 1993 r., b.p.; *ibidem*, Sprzedaż Hel 153 Hel 154, Memorandum of agreement, k. 1; *ibidem*, Zesp. Sprzedaż kutrów, Sprzedaż Hel 145, b.p.

²⁵ Najważniejszym z nich był Urząd Postępu Technicznego i Wdrożeń.

jących się głównie na wyposażeniu pochodzącym z tzw. drugiego obszaru płatniczego (państwa kapitalistyczne), miały swój udział także przedsiębiorstwa zagraniczne z RFN, Danii i Szwecji. Dług względem nich stanowił drugi filar zadłużenia. Kredyty te były udzielane „Kodze” w obcych walutach i w sytuacji zmieniającej się skrajnie negatywnej koniunktury, a zwłaszcza różnic kursowych, powodowały silne zapotrzebowanie na dewizy²⁶. Wymogło to na dyrekcji przedsiębiorstwa ukierunkowanie na uzyskiwanie dewiz, czego wypadkową było m.in. masowe łowienie dorsza i sprzedawanie go jako produktu nieprzetworzonego bezpośrednio z burt jednostek (wyładunki w obcych portach prezentuje tabela 2).

Tabela 2. Ryba zdana przez kutry należące do PPiUR „Koga” w Helu bezpośrednio z burty w portach duńskich i szwedzkich na tle łącznej produkcji wytworzonej w przedsiębiorstwie (w tonach)

Rok	Wyładunki w portach zagranicznych	Udział w łącznej produkcji PPiUR „Koga” [proc.]
1987	2342	17,71
1988	2476	21,99
1989	3809	40,48
1990	2499	38,77
1991	44241* (ok. 2800)	24,37
1992	2126	31,02
1993	6	0,46

*W 1991 r. łączne wyładunki w portach zagranicznych wynosiły 4424 tony, z czego ok. 2800 t przypadało na porty duńskie i szwedzkie. Resztę eksportowanego surowca zdawano w portach i bazach sowieckich.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: AF PPiUR „Koga”, Sprawozdania wydziału produkcji 1989–1993, b.p.; PPiUR „Koga”. *Biuletyn jubileuszowy...*, s. 17–18.

Proceder ten był dla przedsiębiorstwa szkodliwy, ponieważ powodował zmniejszenie łącznej ilości surowca, co przy panującym do 1989 r. wysokim poziomie zatrudnienia generowało dodatkowe koszty. Planowane już w 1988 r. inwestycje dotyczyły gruntownej modernizacji linii obróbki dorsza, a więc gatunku, którego pozbywano się przez sprzedaż bezpośrednią bez uszlachetnienia²⁷. Było to więc pierwsze w historii „Kogi” odcięcie się od surowca o znacze-

²⁶ Wzrost oprocentowania kredytów inwestycyjnych związany był ściśle z rosnącą stopą inflacji oraz załamaniem się kursu złotego względem dolara; E. Kuzebski, S. Szostak, *Analiza przekształceń własnościowych...*, s. 23.

²⁷ Do połowy lat osiemdziesiątych XX w. PPiUR „Koga” wykonywała na potrzeby rynku krajowego głównie filety z dorsza. Do ich obróbki używano linii maszynowych wyprodukowanych w RFN przez niemiecką firmę „Baader”. Dodatkowo część ryb była filetowana ręcznie. Po wypatroszeniu i odgłowieniu, produkty w formie tusz dorszowych lub filetów zasilaly rynek krajowy; *ibidem*, s. 20; PPiUR „Koga” Hel. *Biuletyn jubileuszowy...*, s. 8–9, 12.

niu pierwszoplanowym dla polityki firmy, ponieważ inne gatunki, a zwłaszcza sprot, traktowane były przez „Kogę” drugoplanowo.

Dane w tabeli 2 są ilustracją modelowego przykładu ograniczenia produkcji na rzecz pozyskiwania obcych walut. Proceder realizowany w latach 1987–1991 opierał się na surowcu niemal w 80 proc. łowionym przez własną flotę. Po całościowej prywatyzacji kutrów w 1992 r., dorsza pozyskiwano głównie w ramach spółat jednostek i od rybaków indywidualnych, co wiązało się z bardzo niską efektywnością. Proceder zdawania nieprzetworzonego surowca dotyczył portów duńskich, szwedzkich i sowieckich. W Danii jednostki „Kogi” dokonywały wyładunków w Rønne, Nexø i Argern. W Szwecji na niewielką skalę wykorzystywano port w Kristiansand, aczkolwiek ze względu na dużą odległość były to sytuacje jednostkowe²⁸. Z kolei w przypadku odbiorców z ZSRS surowiec przekazywano na statki-bazy lub do portu w Pioniersku²⁹.

Jeśli chodzi o rozmiary zdawania nieprzetworzonego surowca, to w przyjętym jako bazowy roku 1987 stanowił on zaledwie 17,71 proc. całości połowów. Za moment szczytowy należy uznać lata 1989–1990, kiedy do zagranicznych przedsiębiorstw przekazywano ok. 40 proc. produkcji własnej³⁰. Późniejszy spadek i niemal całkowity zanik zjawiska był związany przede wszystkim z prywatyzacją floty i brakiem zapotrzebowania zgłaszanego przez zagraniczne podmioty.

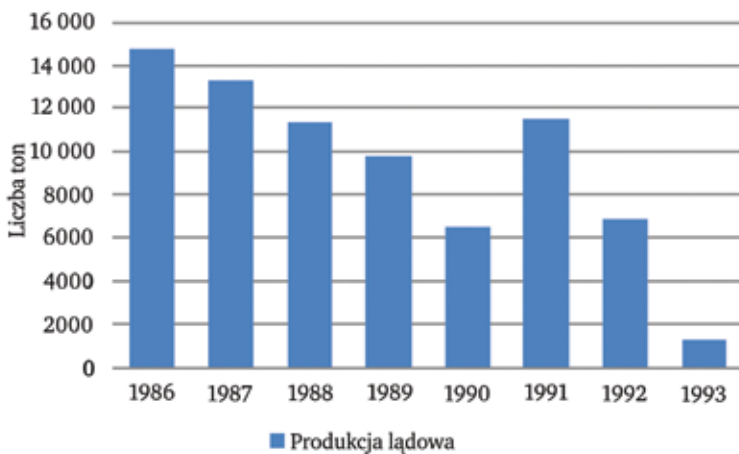
Obok działalności obejmującej eksploatację floty, przedsiębiorstwo realizowało również zadania związane z produkcją i obsługą bieżącą floty kutrowej. Zaprezentowane dane (rys. 2) odnoszą się do pierwszego z omawianych zagadnień. W celu zachowania przejrzystości trzeba zauważyć, że do łącznego wolumenu wytworzonych wyrobów należy włączyć produkty pochodzące z zamiejscowych zakładów w Przemysłu i Sulęcinnie oraz te wyprodukowane przez prywatne podmioty w ramach outsourcingu usług³¹. PPIUR „Koga” w ramach tej działalności

²⁸ W 1990 r. w porcie w Kristiansand rybę zdawały tylko kutry należące do agentów (leasingobiorców). Suma wyładunków wyniosła 38 743 kg dorsza. W latach 1991–1992 wyładunki w tym porcie nie zostały wyodrębnione z całości surowca zdawanego w Danii i Szwecji; AF PPIUR „Koga”, Sprawozdania wydziału produkcji 1990–1991, b.p.

²⁹ Obsługa jednostek odbywała się głównie na morzu. Nieprzetworzony surowiec przekazywano specjalistycznym bazom posiadającym zaplecze przetwórcze. Zachowały się nazwy tych jednostek: „Albatros”, „Svietlyj”, „Aspazja”, „Oloy”. Obsługa lądowa miała miejsce głównie w porcie Pioniersk na terenie dzisiejszego Obwodu Kaliningradzkiego; AF PPIUR „Koga”, Sprzedaż ryby i wyrobów gotowych 1991–1992, b.p.

³⁰ Zastosowane pojęcie produkcji własnej zostało oparte na rzeczywistych wylczeniach łącznych „Kogi”. Według tych danych, ryby nieprzetworzone (złowione przez jednostki) były również traktowane jako produkcja.

³¹ Według stanu na 1983 r. przedsiębiorstwo zajmowało się: przetwórstwem ryb, obrotem rybami, sprzedażą odpadów, wytwarzaniem konserw, marynat, ryb wędzonych. Zgodnie z dokumentami NIK planowano zwiększenie i usprawnienie produkcji. W październiku 1983 r. „Koga” przejęła obiekt dawnego punktu skupu mleka w Sulęcinnie. W linii prostej zakład ten



Rys. 2. Produkcja lądowa przedsiębiorstwa w latach 1986–1993 (w tonach)

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: *Gospodarka rybna za lata 1986–1993*, „Studia i Materiały Morskiego Instytutu Rybackiego” (Gdynia) 1991–1996, E, nr 50, 52, 53.

wytwarzała niewielkie ilości produktów cechujących się wysokim poziomem przetworzenia, czyli bardziej kosztochłonnymi, skupiając się w dużej mierze na rybach całych i oprawionych³². Ze względu na słabą wydajność dobową w niewielkim stopniu realizowano mrożenie surowca, jednak w tym przypadku opierano się na produktach własnych i pochodzących z importu.

Na rysunku 2 zaprezentowano wielkość produkcji wytworzonej w przedsiębiorstwie. Należy ją połączyć z omawianym powyżej surowcem nieprzetworzonym, który eksportowano bezpośrednio z burt jednostek. W latach 1986–

znajdował się w odległości ok. 400 km od Helu. Został on poddany koniecznym modernizacjom i uruchomiony jako przetwórnia. Pierwszym wytwarzanym w nim produktem były marynaty „Bryza”, później rozpoczęto produkcję prezerw rybnych „Anchovis Helskie”. Drugim obiektem, przejętym przez „Kogę” w 1986 r., były dawne Zakłady Rybne w Przemysłu. W linii prostej obiekt ten znajdował się w odległości ok. 700 km od Helu. Rozpoczęto tam produkcję prezerw rybnych. Od lat osiemdziesiątych XX w. do produkcji ryb wędzonych wykorzystywano małe przedsiębiorstwa zlokalizowane w bezpośredniej bliskości „Kogi”. W ramach realizowanego procesu prywatyzacji w 1990 r. zlikwidowano zamiejscowy wydział produkcji prezerw rybnych w Sulęcinie. Obiekty przekazano nieodpłatnie władzom Sulęcina. Natomiast zamiejscowy wydział w Przemysłu ostatecznie zakończył działalność w 1993 r.; AAN, 0941, Urząd Gospodarki Morskiej Referat Kontroli, 5/22, Kontrola w PPIUR „Koga” w zakresie analizy przyczyn pogarszających się wyników gospodarczych w 1982 r. oraz oceny działalności przedsiębiorstwa w wybranych dziedzinach, Protokół z kontroli problemowej przeprowadzonej w PPIUR „Koga” w Helu, k. 11; AF PPIUR „Koga”, Orzeczenie z badania sprawozdania finansowego za 1990 r., k. 2; PPIUR „Koga” *Hel. Biuletyn jubileuszowy...*, s. 15, 17.

³² Do produktów cechujących się wysokim poziomem przetworzenia produkowanych w PPIUR „Koga” można zaliczyć: filety z dorsza, filety z dorsza eksportowe z cięciem „V”; prezerwy rybne „Anchovis Helskie” w oleju i zalewie korzennej, „Helską pastę kawiorową”, ryby wędzone i ryby solone; AF PPIUR „Koga”, Sprawozdania. Ryba i wyroby gotowe 1991–1992, k. 1–6.

1990 uwidoczniła się silna tendencja do spadku analizowanej wielkości, która zmniejszyła się o ponad 48,5 proc. względem początkowego okresu³³. Swoistą anomalię stanowił rok 1991, kiedy wskutek kooperacji z radzieckimi bazami i zdawaniem głównie nieprzetworzonych ryb pelagicznych, łączny wolumen produkcji znacząco wzrósł. Całkowity regres przypadający na lata 1992–1993 był powiązany z zanikiem możliwości eksportu surowca oraz zmianami popytu na rynku krajowym. Konsumenci mający wybór między produktami dotychczas niedostępnymi, wytwarzanymi przez przedsiębiorstwa zagraniczne, celowo rezygnowali ze znanych z wcześniejszego okresu wyrobów „Kogi”. Transformacja rynku, a w związku z tym otwarcie na zachodnie produkty, miała negatywny wpływ na kondycję przedsiębiorstwa. Kolejnym niekorzystnym czynnikiem była prywatyzacja floty, która spowodowała wyłączenie ryb nieprzetworzonych z łącznego wolumenu produkcji³⁴. Od 1992 r. wytwórczość będzie opierała się głównie na wyrobach cechujących się średnim i wysokim poziomem przetworzenia.

Ostatnim elementem zmian strukturalnych było stopniowe zmniejszanie zatrudnienia (rys. 3). W latach 1986–1988 proces ten przebiegał wolno i liczba pracowników lądowych oscylująca w granicach 800 wraz z ok. 240 osobami zatrudnionymi na morzu pozostawała niemal niezmienna³⁵. Zauważalna zmiana nastąpiła dopiero po 1989 r., co należy uznać za pokłosie podjętych inwestycji oraz powstawanie nowych podmiotów uwłaszczających się na majątku przedsiębiorstwa³⁶. Dopiero stopniowe zmniejszanie liczby pracowników w 1991 r. świadczyło o postępującym procesie restrukturyzacji podmiotu³⁷. Podjęte dzia-

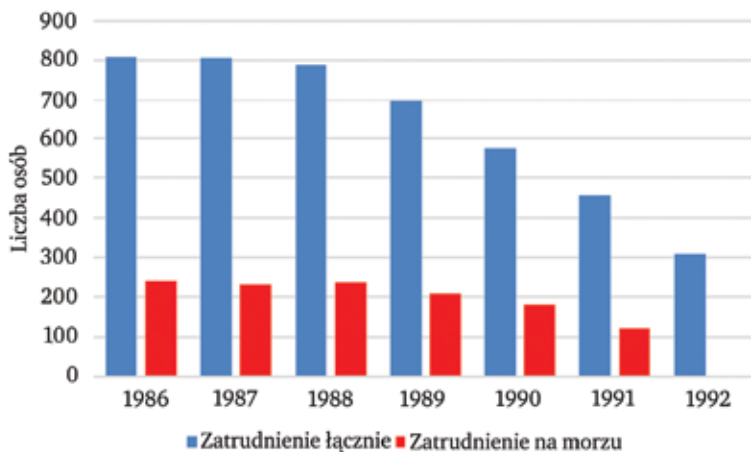
³³ *Gospodarka rybna w latach 1986–1989...*, tab. 107, 108; *Gospodarka rybna w latach 1990–1992...*, s. 84; *Gospodarka rybna w latach 1991–1993...*, s. 72.

³⁴ W momencie rozpoczęcia przekształceń własnościowych w PPiUR „Koga” w 1990 r., udział ryb nieprzetworzonych można określić na ok. 70–75 proc. całości produkcji przedsiębiorstwa. W okresie późniejszym odczuwalny był widoczny wzrost partycypacji asortymentu przetworzonego w całości wyrobów gotowych. Sytuacja taka trwała do lutego 1992 r.; AF PPiUR „Koga”, Sprzedaż ryby i wyrobów gotowych 1991–1992, b.p.

³⁵ Stopniowe ograniczanie zatrudnienia zostało uznane przez władze przedsiębiorstwa za racjonalne. Motywowano je planowanymi pracami modernizacyjnymi, brakiem mieszkań w mieście Hel oraz problemami z dojazdem do pracy; AAN, 0941, Urząd Gospodarki Morskiej Referat Kontroli, 5/22, Kontrola w PPiUR „Koga” w zakresie analizy przyczyn pogarszających się wyników gospodarczych w 1982 r. oraz oceny działalności przedsiębiorstwa w wybranych dziedzinach, Protokół z kontroli problemowej przeprowadzonej w PPiUR „Koga” w Helu, k. 27; *Gospodarka rybna w latach 1986–1989...*, tab. 112.

³⁶ *Gospodarka rybna w latach 1990–1992...*, s. 94.

³⁷ W PPiUR „Koga” wraz ze spadkiem zatrudnienia wzrastała liczba pracowników administracyjnych w stosunku do produkcyjnych. Wiązało się to z przepływem siły roboczej do nowo powstałych podmiotów. Na przykład w 1990 r. pracownicy nieprodukcyjni stanowili 15,8 proc. wszystkich zatrudnionych, w 1993 r. stosunek ten wzrósł do 23,4 proc., a w okresie późniejszym, pomimo nieznacznego spadku, był najwyższy wśród wszystkich państwowych przedsiębiorstw bałtyckich; E. Kuzebski, *Ocena efektów ekonomicznych...*, s. 39; *Gospodarka rybna w latach 1990–1992...*, s. 94.



Rys. 3. Zatrudnienie w przedsiębiorstwie z podziałem na pracowników lądowych i morskich w latach 1986–1992

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: *Gospodarka rybna za lata 1986–1993...*

łania były powiązane ze spadającą produktywnością pracy³⁸. W 1992 r., po likwidacji wydziału połowów oraz zamiejscowego oddziału produkcji przeterminowanych rybnych w Sulęcinie, zatrudnienie znacząco zmniejszono. Dodatkowo dał znać o sobie przepływ siły roboczej do nowych spółek, które powstały z podziału majątku kombinatu.

Inwestycje wykonane w PPIUR „Koga” w latach 1986–1992

Trwające w drugiej połowie lat osiemdziesiątych XX w. problemy gospodarcze PRL nie ominęły także gospodarki rybnej. Zmniejszające się połowy bałtyckie, ograniczenia nałożone na rybołówstwo dalekomorskie przy jednoczesnym obniżaniu się jakości pracy dodatkowo komplikowały sytuację. W wypadku przedsiębiorstw bałtyckich dały o sobie znać zwłaszcza zaniedbania inwestycyjne, które powodowały silne zdekompletowanie majątku trwałego połowowego, produkcyjnego i tworzącego nadbudowę socjalną³⁹. Sytuacji tej starały się przeciwdziałać władze centralne, wskazując na obowiązek podjęcia stosownych modernizacji. W pierwszej kolejności postanowiono unowocześnić państwo-

³⁸ E. Kuzebski, *Ocena efektów ekonomicznych...*, s. 8.

³⁹ W przypadku majątku trwałego chodziło głównie o starzejącą się flotę i park maszynowy wykorzystywany do produkcji oraz budynki chłodni. Dodatkowo w złym stanie technicznym znajdowała się większość budynków mieszkalnych administrowanych przez „Kogę” oraz dom rybaka wraz z przyległymi budynkami tworzącymi infrastrukturę techniczną (np. pralnia, stołówka, kuchnia itp.)

wą flotę, której poszczególne jednostki pamiętały jeszcze wyprawy na Morze Północne z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w. Symptomem realizacji zadania była decyzja Rady Ministrów z 28 maja 1984 r., mówiąca o wprowadzeniu do służby nowych siedemnastu trawlerów dla rybołówstwa bałtyckiego⁴⁰.

Do czasów dzisiejszych nie zachowały się dokumenty mówiące o samym procesie przygotowywania do modernizacji. Wiadomo, że to właśnie PPIUR „Koga” w Helu wyznaczono na jednostkę odpowiedzialną za to zadanie. Do podpisania oficjalnych dokumentów, ustalających dostarczenie przez Stocznnię „Ustka” w Ustce pięciu jednostek pływających dla przedsiębiorstwa, doszło w 1985 r.⁴¹ Było to bardzo duże obciążenie finansowe, ponieważ w cenie jednostki należało uwzględnić wyposażenie radiowe i połowowe pochodzące głównie z Danii i RFN. W celu terminowej realizacji spłat inwestycji obok dotacji państwowej wykorzystano kredyty bankowe⁴². Nie uwzględniono także czynnika inflacyjnego, który drastycznie podnosił cenę jednostkową, czego przykładem był jej wzrost z 264 mln w 1985 r. do 430,1 mln w 1988 r.⁴³ Zlecenie budowy nowych kutrów typu B-280 było pierwszym długofalowym obciążeniem dla PPIUR „Koga”. Finalnie seria została zakończona przez Stocznnię „Ustka” 31 grudnia 1990 r.⁴⁴

Drugim etapem modernizacji wysłużonego majątku trwałego przedsiębiorstwa było uzupełnienie parku maszynowego. Tym razem wybór ZPGR padł na duńską firmę „Norfo”, specjalizującą się w wytwarzaniu maszyn do obróbki ryb z gatunku dorszowatych. Wstępne rozmowy dotyczące inwestycji prowadzono w latach 1985–1986 i zdecydowano, że linie zostaną zamontowane w dwóch kombinatach PPIUR „Koga” w Helu oraz PPIUR „Szkuner” we Władysławowie.

⁴⁰ Łącznie polskie rybołówstwo, obok wspomnianych kutrów dla PPIUR miało otrzymać osiem trawlerów dalekomorskich dla PPDiUR oraz 49 kutrów i 92 łodzie dla SPRM; J. Lisiecki, *Założenia współczesnej polityki morskiej PRL i jej realizacja* [w:] *Polityka morska państwa w 40-leciu PRL*, Gdańsk 1986, s. 19.

⁴¹ AF PPIUR „Koga”, Umowa nr 4/1794/1985, k. 1.

⁴² Łączne wydatki przeznaczone przez „Kogę” na budowę nowych jednostek wyniosły w latach 1987–1988 810,5 mln zł; *ibidem*, Umowy dot[yczące] budowy kutrów, Harmonogram zaangażowania środków na finansowanie objętych WIP, b.p.

⁴³ Gdański „Centromor” przeliczył cenę jednostkową kutra typu B-280, która w 1988 r. wyniosła 840 tys. USD; *ibidem*, Umowa nr 4/1794/85, k. 3.

⁴⁴ Jednostki typu B-280 wchodziły do służby w następującej kolejności: Hel 150 – 30 VI 1988 r., Hel 151 – 31 X 1988 r., Hel 152 – 28 II 1989 r., Hel 153 – 3 XII 1990 r. oraz Hel 154 – 31 XII 1990 r.; AF PPIUR „Koga”, Umowy dot[yczące] budowy kutrów, Dodatkowe dane informacyjne do rocznego sprawozdania z realizacji jednostkowego przedsięwzięcia wdrożeniowego w 1988 r., b.p.; *ibidem*, Protokoły zdawczo-odbiorcze kutrów B-280, Protokół zdawczo-odbiorczy trawlera bałtyckiego B-280/3 – Hel-152, b.p.; *ibidem*, Protokoły zdawczo-odbiorcze kutrów B-280, Protokół zdawczo-odbiorczy trawlera bałtyckiego B 280/13 – Hel – 153, b.p.; *ibidem*, Protokoły zdawczo-odbiorcze kutrów B-280, Protokół zdawczo-odbiorczy trawlera bałtyckiego B-280/14 – Hel-154, b.p.

W przypadku pierwszego z przedsiębiorstw, w posiadanych budynkach ewidentnie brakowało miejsca, gdzie można by zamontować nowe maszyny. Postanowiono więc zaadaptować pierwsze piętro głównej hali przetwórczej „Kogi”, na którym dotychczas znajdowały się pomieszczenia socjalne. Wstępne prace przygotowawcze realizowano w 1987 r., równoległe do planowanej implementacji. Ostatecznie montaż elementów linii „Norfo” zakończono w kwietniu 1989 r.⁴⁵ Był to jeden z najnowocześniejszych obiektów tego typu w polskich przedsiębiorstwach rybnych⁴⁶. Dokonana inwestycja, pomimo wysokiej kosztochłonności, mogła pozwolić „Kodze” na ekspansję na rynki Europy Zachodniej, ale z możliwości tej nie udało się skorzystać.

Kolejną inwestycją realizowaną przez PPIUR „Koga” w momencie trwania przygotowania do transformacji przedsiębiorstwa była fabryka lodu. Obiekt taki istniał w porcie helskim, aczkolwiek został wybudowany jeszcze w latach pięćdziesiątych XX w.⁴⁷ Tak więc na początku okresu transformacji posiadał niemal trzydziestoletni rodowód, czyli należało go uznać za wyeksploatowany. Dlatego też w 1990 r. podjęto decyzję o gruntownej modernizacji fabryki lodu. Zakończono ją w czerwcu 1991 r., a całością robót kierowało szwedzkie przedsiębiorstwo „Stal A/S”⁴⁸.

Ostatnimi inwestycjami realizowanymi przez PPIUR „Koga” w Helu były modernizacja portu oraz budowa oczyszczalni ścieków. W pierwszym wypadku realizacja wydatków spoczywała wyłącznie na przedsiębiorstwie, co dodatkowo – ze względu na bardzo wysokie nakłady – komplikowało sytuację finansową, zmuszając dyrekcję do zaciągania kolejnych kredytów. Druga

⁴⁵ Nowa linia do obróbki dorsza składała się niemal w całości z elementów pochodzących z importu. Realizowana była głównie z kredytów bankowych i pożyczek od przedsiębiorstw zagranicznych, gdzie przodująca rola należała do firmy „E”. Zdaniem ówczesnej dyrekcji przedsiębiorstwa, nowa linia miała umożliwić zwiększenie produktywności oraz podnieść wartość produkowanego asortymentu, co było zgodne z wpasowaniem się w tendencję do zmniejszonego pozyskiwania dorsza; PPIUR „Koga” Hel. *Biuletyn jubileuszowy...*, s. 17; AAN, Urząd Gospodarki Morskiej Departament Kontroli, 51/39, Protokół z narady pokontrolnej z 29 IX 1986 r., k. 2.

⁴⁶ Analogiczna linia zamontowana była we Władysławowie i składała się z: elektronicznej sortowniczy, 5 mechanicznych odgławiarek, mechanicznej myjni skrzyń, wag elektronicznych, ok. 40 stanowisk ręcznego wycinania kości, stanowisk pakowania do tac zamrażalniczych. Nad całością procesu produkcyjnego czuwał komputer sterujący. W ramach inwentaryzacji dokonano wyceny linii, oceniając jej wartość na 385 964 137 starych złotych (279 262 DK); *Modernizacja przetwórstwa rybnego z połowów bałtyckich*, red. Z. Polański, A. Brzyski, P. Bykowski *et al.*, Gdynia 1991, s. 27; Archiwum Firmowe „Koga Maszoperia” Sp. z o.o. (dalej: AF „Koga Maszoperia”), Linia Norfo, Przejęcie środka trwałego, b.p.; *ibidem*, Specification of Norfo Line, b.p.

⁴⁷ Hala przetwórcza została oddana w 1954 r.; PPIUR „Koga” Hel. *Biuletyn jubileuszowy...*, s. 3.

⁴⁸ Nowa fabryka lodu wytwarzała sztuczny, wysokogatunkowy lód rurkowy. Produkcja była w pełni zautomatyzowana i energooszczędna; Z. Russek, *Opinia o prywatyzacji Przedsiębiorstwa Połowów i Usług Rybackich „Koga” Hel*, Gdynia 1992, s. 9.

z poczynionych inwestycji została podzielona między trzech partycypujących – PPiUR „Koga” (43 proc. nakładów), Marynarkę Wojenną oraz gminę Hel⁴⁹.

Zasygnalizowane powyżej inwestycje wymusiły na „Kodze” zaciągnięcie kredytów inwestycyjnych lub pozyskiwanie dewiz we własnym zakresie. Proces ten był powiązany z eksportem nieprzetworzonego surowca rybnego do krajów EWG. Niestety, działanie to stało w sprzeczności z podjętą rozbudową potencjału przetwórczo-eksploatacyjnego, ponieważ duża część surowca nie była przetwarzana w unowocześnionych obiektach firmy, a obsługa techniczna floty, ze względu na duże odległości łowisk i konkurencyjne ceny np. paliwa, odbywała się w portach zagranicznych.

Proces prywatyzacji majątku przedsiębiorstwa

Początków procesu restrukturyzacji PPiUR „Koga” w Helu należy doszukiwać się jeszcze na przełomie lat 1988–1989. Wraz z postępującą modernizacją floty należącej do przedsiębiorstwa rozpoczęto sukcesywne oddawanie zdekompletowanych jednostek – na zasadzie leasingu – rybakom indywidualnym⁵⁰. W tym wypadku, w związku ze znikomą wartością i dużym zużyciem, nie można mówić o celowym wybieraniu pierwszych beneficjentów prywatyzacji, jednak różnice dotyczyły rocznych kwot spłaty poszczególnych jednostek⁵¹. Sukcesywnie zmniejszono też zatrudnienie, co było ściśle powiązane z dokonywanymi modernizacjami, jednakże proces ten cechował się powolnością.

Podstawą do dalszych rozważań nad przyczynami upadku helskiego przedsiębiorstwa były konsekwencje wprowadzenia ustawy o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych z 13 lipca 1990 r. Zakładała ona dwie metody likwidacji państwowych kombinatów – kapitałową i likwidacyjną⁵². W wypadku niemal wszystkich przedsiębiorstw bałtyckich zastosowano drugą metodę. Wynikało to z niewłączenia omawianej gałęzi gospodarki do strategicznych gałęzi przemysłu, czyli takich, które cechowały się wysokimi wynikami finansowymi i rozbudowaną kooperacją międzynarodową. Nad prawidłowym wyborem

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ W związku z wprowadzaniem do służby kutrów typu B-280 rozpoczęto stopniowe wycofywanie ze służby burtowców typu B-25s; PPiUR „Koga” Hel. *Biuletyn jubileuszowy...*, s. 18; Z. Russek, *Wycena majątku PPiUR „Koga” Hel metodą dochodową*, Gdynia 1991, s. 5–6.

⁵¹ Przykładem takich działań było oddanie w ajencję trzech burtowców typu B-25s – Hel 108, Hel 109 oraz Hel 110. W przypadku Hel 108 roczna kwota spłaty została określona na 58 155 000 starych złotych, Hel 109 – 53 867 000 starych złotych, Hel 110 – 77 814 000 starych złotych; AF PPiUR „Koga”, Armatorski Ośrodek Remontowy, Kalkulacja umów ajencyjnych kutrów Hel 108, Hel 109, Hel 110, b.p.

⁵² E. Kuzebski, *Ocena efektów ekonomicznych...*, s. 9; Ustawa z 13 VII 1990 r. o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych, DzU nr 51, poz. 298, s. 695–697.

drogi procesu likwidacyjnego, obok zarządów poszczególnych kombinatów, czuwać mieli naukowcy MIR przy wsparciu Ministerstwa Przekształceń Własnościowych⁵³.

Podjęmowane wówczas kroki cechowały się dużą dozą prowizoryczności i przypadkowości. Starano się znaleźć drogę jak najlepszego przeprowadzenia zmian struktury własności państwowych kombinatów połowowych. W tym celu posłużono się sprawozdaniami finansowymi, a wyciągnięte wnioski miały być podstawą wyboru metody prywatyzacji⁵⁴. Po porównaniu najważniejszych parametrów, zdecydowano o wyzbyciu się przez wszystkie pięć przedsiębiorstw najbardziej kosztochłonnego elementu majątku trwałego – floty kutrowej⁵⁵. Pomysł ten już w momencie opracowywania był błędny, ponieważ działające według przestarzałego modelu zarządzania kombinaty państwowe w realiach gospodarki rynkowej nie miały szans na konkurowanie z elastycznymi podmiotami prywatnymi i zagranicznymi⁵⁶. Wytworzyła się więc sytuacja, w której przedsiębiorstwa stały się swoistymi outsiderami rynku, co objawiało się głównie przez odcięcie od dostaw surowca niezbędnego do realizacji dalszej produkcji⁵⁷.

Na kanwie tych decyzji naczelną dyrekcja PPIUR „Koga” zdecydowała o rozpoczęciu rzeczywistego procesu prywatyzacji eksploatowanej floty. W lutym 1991 r. oddano w ajencję armatorom, rekrutującym się spośród załóg pływających przedsiębiorstwa, kolejnych dziewięć jednostek typu B-25s/A⁵⁸. W momencie przekazywania, najstarszy z kutrów miał ok. 16 lat, należy więc

⁵³ Z. Russek, *Opinia o prywatyzacji...*, s. 5.

⁵⁴ Takich analiz dokonywali: Zdzisław Russek, Stanisław Szostak, Emil Kuzebski oraz Zygmunt Polański.

⁵⁵ Zdzisław Russek i Stanisław Szostak uważali, że przyjęta metoda prywatyzacji floty, która została praktycznie podzielona na trzy etapy, przyniosła efekty, ponieważ obok ograniczenia kosztów, poszczególne jednostki nadal tworzyły majątek trwały przedsiębiorstwa; S. Szostak, Z. Russek, *Analiza ekonomiczno-finansowa Przedsiębiorstwa Połowów i Usług Rybackich „Koga” w Helu za lata 1988–1990 i pierwsze półrocze 1991 r.*, Gdynia 1991, s. 7.

⁵⁶ W 1990 r., wskutek ograniczającego się zbytu na wyroby „Kogi”, władze przedsiębiorstwa podjęły decyzję o zakupie 1700 ton śledzia dalekomorskiego z Islandii. Planowano w ten sposób pozyskać więcej klientów. Wyroby te, wobec konkurencji zachodnich firm, okazały się mało atrakcyjne i nie zdobyły popularności. Ostatecznie większość surowca i wyrobu została przeznaczona na mączkę rybną; *idem*, *Opinia o prywatyzacji...*, s. 14.

⁵⁷ S. Szostak, *Polskie rybołówstwo w latach 1990–1995*, „Studia i Materiały Morskiego Instytutu Rybackiego” (Gdynia) 1997, E, nr 54, s. 8.

⁵⁸ W leasing oddano następujące jednostki: Hel 137 (HPR „Helmor”), Hel 138 (Edmund Makowski), Hel 139 (Zenon Zając), Hel 140 (Stefan Piechowski), Hel 141 (HPR „Helmor”, później Jarosław Ziemacki), Hel 142 (Jan Srokosz), Hel 143 (Janusz Paweł Has, później Ryszard Olczak), Hel 144 (Henryk Chojnacki), Hel 145 (Jerzy Konkel). W nawiasach podano armatorów, którzy byli leasingobiorcami w 1992 r.; AF PPIUR „Koga”, Zesp. umowy sprzedaży kutrów, Sprzedaż Hel 137, Hel 138, Hel 139, Hel 140, Hel 141, Hel 142, Hel 143, Hel 144, Hel 145, b.p.; D. Duda, B. Wandtke, *Port Hel. Przyczynek do 100-letniej historii*, Gdynia 2003, s. 38.

uznać, że nie były to jednostki wysłużone. Warunkiem otrzymania kutra była jego spłata w formie dostaw dorsza do „Kogi”. Przy analizie kontraktów, na pierwszy plan wychodzą względnie równe kwoty wyceny, a w związku z tym spłaty oraz wybór poszczególnych armatorów, który nie był przypadkowy⁵⁹.

Wydarzenia roku 1991 należy uznać za początek osłabienia pozycji przedsiębiorstwa na rynku. Z punktu widzenia ekonomiki rybołówstwa, wobec aktualnych w owym czasie tendencji ograniczonych połowów dorsza, decyzja o spłacie kutrów w formie dostaw dorsza była błędna, ponieważ nie podjęto się wskazania obowiązkowych dostaw innych gatunków, takich jak śledź czy szprot, skupiając się wyłącznie na dorszu, cennym z punktu widzenia zagranicznych odbiorców.

Następnym etapem procesu rozkładu przedsiębiorstwa była druga prywatyzacja floty, przypadająca na przełom marca i kwietnia 1992 r.⁶⁰ Pierwotny plan przewidywał powołanie specjalnej spółki pracowniczej, która miała być odpowiedzialna za dostawy ryby do „Kogi”⁶¹. Podmiot taki utworzono na początku 1992 r., jednak nie zachowały się informacje mówiące o rzeczywistym odstąpieniu ostatnich dwunastu jednostek⁶². Finalnie kutry na zasadzie leasingu przekazano wybranym pracownikom przedsiębiorstwa, wskazując bardzo zróżnicowane kwoty spłaty poszczególnych elementów majątku trwałego. Należy zauważyć, że decyzja ta przyczyniła się do całkowitej marginalizacji pozycji kombinatu na rynku, odcinając go od dostaw ryby.

Zagadnieniem wymagającym głębszego omówienia są poszczególne kwoty spłaty początkowo wycarterowanych, a później przekazanych jednostek. Dane te zaprezentowano w tabeli 3. Ujęto w niej zarówno jednostki burtowe (B) jak i rufowe (R). W wypadku pierwszego rodzaju, spłata miała polegać na dostawach dorsza. Różnice uwidaczniają się bardzo silnie, gdy porówna się je z kwotami wyznaczonymi trawlerom rufowym. Pierwszy aspekt to różnorodność połowów, gdzie wymagano łowienia wszystkich trzech podstawowych gatunków bałtyckich. Drugim czynnikiem była duża rozbieżność wymaganych kwot, które np. w przypadku dorsza oscyływały w granicach 17–57 ton. Na podstawie szczątkowych materiałów z okresu prywatyzacji nie udało się określić przyczyn

⁵⁹ Dla jednostek typu B-25s/A wyznaczono kwoty spłaty oscylujące w granicach 88–90 t dorsza w skali roku.

⁶⁰ D. Duda, B. Wandtke, *Port Hel...*, s. 38.

⁶¹ Zdaniem Zdzisława Russka spółkę pracowniczą pod nazwą „Baltfish” powołano w marcu 1991 r. Składała się z trzydziestu wspólników, wywodzących się z grona dawnych pracowników wydziału połowów PPiUR „Koga”. Podmiot ten miał przejąć dwanaście najnowocześniejszych kutrów. Zdjęcie trawlera Hel 135 zamieszczone w pracy *Kutry rybackie z Helu* również potwierdza istnienie spółki; Z. Russek, *Opinia o prywatyzacji...*, s. 9; B. Huras, M. Kuklik, F. Necel, *Kutry rybackie z Helu*, Gdynia 2019, s. 349.

⁶² Spółka „Baltfish” miała przejąć tylko trawlerzy rufowe – sześć typu B-410, pięć typu B-280 oraz jeden typu TR-27.

rozbieżności. Najbardziej uwidaczniają się bardzo niskie wymogi zastosowane w stosunku do najmłodszych trawlerów typu B-280 – Hel 150 oraz Hel 152, względem jednostek legitymujących się starszym rodowodem.

Tabela 3. Kwoty połowowe wyznaczone jako spleta poszczególnych jednostek oddanych w czarter przez PPiUR „Koga” (w tonach)

Jednostka	Typ (rok budowy)	Rodzaj pozyskiwanego surowca [t]			Armator
		Dorsz	Śledź	Szprot	
Hel 101	T (1977)	57	140	380	HPR
Hel 102	T (1978)	20	180	200	P* (czarter)
Hel 130	T (1978)	18	180	500	P (czarter)
Hel 131	T (1979)	57	190	380	P (czarter)
Hel 137	B (1974)	88	0	0	P (czarter)
Hel 140	B (1975)	90	0	0	P (czarter)
Hel 142	B (1975)	89	0	0	P (czarter)
Hel 150	T (1988)	17	190	300	P (czarter)
Hel 152	T (1989)	17	190	260	P (czarter)

* Literą „P” oznaczono armatorów prywatnych (leasingobiorców).

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: AF PPiUR „Koga”, Zesp. dokumenty sprzedaży kutrów, b.p.

Wskazane powyżej kwoty połowowe były w przypadku tak dużego przedsiębiorstwa jak „Koga” zupełnie niewystarczające, a po 1992 r. stawały się wielokrotnie przyczyną konfliktowych sytuacji między właścicielami (leasingobiorcami) a komisarycznymi władzami przedsiębiorstwa⁶³. Dochodziło do paradoksalnych sytuacji, gdy po zużyciu poszczególnych jednostek były one w fatalnym stanie technicznym oddawane do „Kogi”⁶⁴. Zachowane dokumenty wskazują ewidentnie na brak realizacji wymaganych kwot⁶⁵. Dodatkowo wskutek odgórných decyzji podejmowanych w okresie transformacji przez kierownictwo zakładu, jednostki trafiały w wielu przypadkach do bardzo wąskiego grona osób. Nie decydował o tym cenzus majątkowy, ponieważ niemal żaden z armatorów nie miał rzeczywistych dochodów umożliwiających nabycie ku-

⁶³ Zgodnie z zachowanymi dokumentami sytuacje takie miały miejsce w wypadku następujących jednostek: Hel 110, Hel 143 oraz Hel 131. W związku ze słabym zachowaniem dokumentacji nie można określić czy większa ilość armatorów miała konflikt z zarządem komisarycznym; AF PPiUR „Koga”, Zesp. umowy sprzedaży kutrów, Sprzedaż Hel 110, Hel 143, Hel 131, b.p.

⁶⁴ AF PPiUR „Koga”, Armatorski Ośrodek Remontowy, Propozycja zawarcia ugody między HPR „Helmor” a PPiUR „Koga” z 27 V 1993 r., b.p.

⁶⁵ Na przykład w 1991 r. Hel 138 uzyskał 6,4 t dorsza z wymaganych 89 t, Hel 139 – 6,5 t z wymaganych 90 t, Hel 140 – 3,7 t z wymaganych 90 t, Hel 141 – 6,4 t z wymaganych 89 t, Hel 142 – 7,4 t z wymaganych 84 t, Hel 144 – 6 t z wymaganych 79 t; *ibidem*, Zesp. dokumenty sprzedaży kutrów, Sprzedaż Hel 138, Hel 139, Hel 140, Hel 141, Hel 142, Hel 144, b.p.

trów⁶⁶. Wyzbycie się floty i późniejsze spłaty w surowcu należy z punktu widzenia ekonomicznego uznać za jeden z największych błędów⁶⁷.

Wraz z poczynionymi na przestrzeni lat dziewięćdziesiątych inwestycjami powinna realnie wzrastać produkcja przedsiębiorstwa. Jak pokazuje powyższa analiza, widać zależność odwrotną. Niemal całkowicie zrezygnowano z produkcji lądowej na rzecz obrotu rybą świeżą, która nie wymagała nakładów kosztowych w postaci płac i materiałów⁶⁸. Docelowo sytuacja ta spowodowała brak zwrotu kosztów inwestycyjnych. Rozpoczęto stopniowy proces wyłączenia z oferty przedsiębiorstwa produktów cechujących się wyższym stopniem przetworzenia, tj. ryb solonych, których produkcję ograniczono niemal dziesięciokrotnie, ryb wędzonych oraz przerw rybnych⁶⁹. Było to ściśle powiązane z powoływaniem nowych spółek, przejmujących produkcję i działających na zasadzie podwykonawców, gdzie „Koga” pełniła funkcję zleceniodawcy.

Rozkład majątku PPIUR „Koga”

Pogarszająca się kondycja ekonomiczna przedsiębiorstwa wytworzyła sytuację, w której powstała swoista próżnia własnościowa. W związku z tym zaistniała możliwość zdobycia bez większego problemu (w bardzo zróżnicowany sposób) elementów majątku trwałego przedsiębiorstwa. Dała o sobie znać słabość przyjętych rozwiązań prywatyzacyjnych, które wskazywały jednoznacznie na decentralizację dotychczasowego, kombinatowego systemu zarządzania w gospodarce rybnej, a w związku z tym w samym PPIUR „Koga”⁷⁰. W momencie opracowywania pomysłów zmiany struktury własności przedsiębiorstwa, sami ich twórcy nie mogli przewidzieć dalszych wydarzeń. Na problem ten należy spojrzeć dwu-

⁶⁶ Zdaniem Emila Kuzebkiego żaden z pracowników byłych kombinatów państwowych po uwzględnieniu jego rzeczywistych przychodów nie miał możliwości nabycia elementów majątku trwałego likwidowanych przedsiębiorstw; *idem*, *Ocena efektów ekonomicznych...*, s. 27.

⁶⁷ Zgodnie z wytycznymi, spłata rat leasingowych na zasadzie zdawania surowca była obowiązkowa. Po uregulowaniu wszelkich należności przez poszczególnych armatorów ewentualna kooperacja z przedsiębiorstwem miała działać na zasadach rynkowych z zachowaniem komercyjności; *ibidem*, s. 13.

⁶⁸ Analiza produkcji przedsiębiorstwa umożliwia wskazanie poszczególnych wartości procentowych wytwarzanego asortymentu. Segment ryb całych w 1990 r. stanowił 64 proc. produkcji łącznej, wzrastając w 1992 r. do poziomu 86 proc.; *ibidem*, s. 35.

⁶⁹ Podczas trwania procesu prywatyzacji zrezygnowano z produkcji ryb wędzonych (1991 r.), przerw rybnych (nie wytwarzano ich w 1991 i 1992 r.). Wydatnie zmniejszył się także udział innych wyrobów (w 1990 r. – 19 proc., w 1992 r. – 6 proc.); *ibidem*.

⁷⁰ W myśl teoretycznych założeń sam proces prywatyzacji miał spowodować zwiększenie konkurencyjności przedsiębiorstwa na rynku i dostosowanie go do warunków gospodarki rynkowej. W tym wypadku posłużono się teorią braku interwencjonizmu państwowego i swobodną konkurencją; E. Kuzebski, S. Szostak, *Analiza przekształceń własnościowych...*, s. 5.

płaszczyznowo. Zamiar wyzbycia się elementów nieprodukcyjnych, do których należało zaliczyć nadbudowę socjalną, z natury rzeczy generującą straty, a w dalekosiężnej perspektywie wymagającą dalszych inwestycji, było posunięciem jak najbardziej słusznym⁷¹. Zupełnie innym aspektem był majątek produkcyjny, niezbędny do istnienia firmy na rynku, w przypadku „Kogi” doinwestowany, rokujący szanse rozwoju lub w najgorszym przypadku utrzymania bieżącej pozycji rynkowej w przyszłości⁷². Z niewiadomych przyczyn ostatecznie rozpoczęto akcję likwidacyjną, której beneficjentami w dużej mierze były osoby związane z byłymi kręgami zarządzającymi przedsiębiorstwem.

Na kanwie prywatyzacyjnych decyzji rozpoczęto swoiste rozdzielanie majątku kombinatu. Pierwszym symptomem postępujących zmian była niechęć do rezygnacji z udziału zewnętrznych pośredników w dystrybucji produktów „Kogi”⁷³. Zdecydowało to o powoływaniu pierwszych spółek uwłaszczających się na majątku kombinatu. Działanie to powodowało separację podmiotu na rynku, a dodatkowo ograniczało bezpośrednie kontakty z kontrahentami.

Jednym z elementów majątku trwałego „Kogi” był oddany do użytku w 1973 r. Armatorski Ośrodek Remontowy (AOR) zlokalizowany w helskim porcie⁷⁴. Do jego podstawowych zadań należały remonty bieżące, usługi transportowo-wyładunkowe oraz obsługa floty kutrowej. Zgodnie z zachowanymi informacjami budynek ten był zbyt duży, ponieważ sama hala naprawcza miała powierzchnię 2614,4 mkw.⁷⁵ Do największych jego wad można zaliczyć brak podnośnika lub slipu kutrowego, niezbędnego przy remontach jednostek. Obiekt stanowił zbędny balast, dlatego decyzją ówczesnej dyrekcji został przeznaczony do prywatyzacji. Pierwsze narady w styczniu 1989 r. wskazały jednoznacznie, że należy utworzyć podmiot zewnętrzny, który będzie realizował usługi na rzecz przedsiębiorstwa. Ostatecznie 1 lipca 1989 r. powołano do

⁷¹ Jedną z podstawowych przesłanek prywatyzacji majątku nieprodukcyjnego było docelowe obniżenie kosztów. Zdecydowano więc o ograniczeniu świadczeń socjalnych, w tym także zmniejszeniu zużycia mediów w celu ograniczenia kosztów stałych. W przypadku PPIUR „Koga” w pierwszej kolejności wyzbyto się mieszkań zakładowych, domu rybaka, świetlicy i klubu robotniczego; E. Kuzebski, *Ocena efektów ekonomicznych...*, s. 10; E. Kuzebski, S. Szostak, *Analiza przekształceń własnościowych...*, s. 24.

⁷² Teoretycznie PPIUR „Koga”, realizując proces przekształceń własnościowych, planowało: uwolnienie od obowiązku wypłacania dywidendy do budżetu państwa, kształtowanie płac zgodnie z faktycznymi nakładami pracy, przeznaczenie wypracowanego zysku na potrzeby przedsiębiorstwa, zdobycie dodatkowego kapitału zagranicznego, zwiększenie autonomii zarządu w zarządzaniu, dążenie do zachowania miejsc pracy, poszerzenie działalności o inne obszary, likwidacja zadłużenia, zatrzymanie wykwalifikowanej kadry, a docelowo uniknięcie likwidacji; *ibidem*, s. 32.

⁷³ *Ibidem*, s. 33.

⁷⁴ PPIUR „Koga” Hel. *Biuletyn jubileuszowy...*, s. 7.

⁷⁵ Razem z budynkiem AOR spółka otrzymała przyległy plac o powierzchni 7304 mkw., budynek kompresorowni o powierzchni 136 mkw.; AF PPIUR „Koga” w Helu, Armatorski Ośrodek Remontowy, Protokół spisany 30 IX 1993 r., k. 1.

życia spółkę Helskie Przedsiębiorstwo Remontowe (HPR) „Helmor” Sp. z o.o., w zarządzie której zasiadali ówcześni kierownicy warsztatów⁷⁶. W momencie rozpoczęcia działalności, zatrudnienie w podmiocie wynosiło w przybliżeniu ok. 100 osób⁷⁷. „Helmor” przejął jednocześnie wszystkich pracowników AOR, a w okresie restrukturyzacji floty otrzymał także kilka kutrów, które ściśle kooperowały z „Kogą”⁷⁸. Zgodnie z zachowanymi dokumentami, kondycja spółki już w 1992 r. była fatalna, a w roku następnym jeszcze się pogorszyła⁷⁹. Ostatecznie podmiot zlikwidowano w 1995 r.

Równoległe do realizowanych przekształceń, wskutek rosnącego zadłużenia, w 1993 r. decyzją wojewody gdańskiego „Koga” została objęta zarządzeniem komisarycznym⁸⁰. Postanowiono wyzbycie się majątku zbędnego z punktu widzenia ekonomicznego, a w wielu przypadkach praktycznie niezbędnego do realizacji dalszej produkcji. Kontynuowano oddawanie w leasing jednostek pływających oraz zmniejszono zatrudnienie, które zdaniem zarządu generowało wysokie koszty. Dodatkowo przeprowadzono proces zmian w strukturze majątku przedsiębiorstwa.

Drugą spółką powołaną w ramach procesów prywatyzacyjnych na bazie majątku PPIUR „Koga” była „K-M” Sp. z o.o. Pierwsze plany dotyczące jej utworzenia datuje się na 1991 r., a faktycznie rozpoczęła funkcjonowanie 1 stycznia 1992 r.⁸¹ Siedzibą spółki był magazyn nieistniejącego już w owym czasie wydziału połowów. Przedsiębiorstwo w celu rozpoczęcia rentownej działalności, w ramach outsourcingu usług, przejęło od PPIUR „Koga” technologię produkcji prezerwy rybnej „Anchovis Helskie” oraz część kontaktów zagranicznych na terenie Ukrainy i byłej Jugosławii⁸². Jeszcze w tym samym roku spółka wydzierżawiła od kombinatu obiekty związane z zamrażalnictwem

⁷⁶ Według teoretycznych założeń, spółka miała świadczyć usługi na rzecz podmiotów zewnętrznych. Niemniej jednak od stycznia 1992 r. z usług HPR „Helmor” korzystało tylko PPIUR „Koga”; AF PPIUR „Koga”, Armatorski Ośrodek Remontowy, Pismo do dyrektora naczelnego „Kogi” z 26 II 1992 r., k. 1; E. Kuzebki, S. Szostak, *Analiza przekształceń własnościowych...*, s. 48; Z. Russek, *Opinia o prywatyzacji...*, s. 9.

⁷⁷ Łącznie zatrudniono 87 pracowników fizycznych różnego szczebla oraz 13 pracowników umysłowych; AF PPIUR „Koga”, Armatorski Ośrodek Remontowy, Wykaz pracowników fizycznych, b.p.

⁷⁸ Początkowo były to kutry: Hel 101, Hel 131, Hel 137; *ibidem*, Armatorski Ośrodek Remontowy, Pismo do dyrektora naczelnego z 23 XI 1992 r., b.p.

⁷⁹ Pismo od dyrektora spółki HPR „Helmor” wskazuje na to, że w maju 1993 r. przedsiębiorstwo nie realizowało żadnej działalności usługowej, a przebywająca na miejscu szkieletowa załoga prowadziła dozór nad wyposażeniem, aby nie uległo dewastacji; *ibidem*, Armatorski Ośrodek Remontowy, Pismo do dyrektora naczelnego z 27 V 1993 r., b.p.

⁸⁰ E. Kuzebki, S. Szostak, *Analiza przekształceń własnościowych...*, s. 48.

⁸¹ AF „Koga Maszoperia”, K-M Sp. z o.o., b.p.

⁸² Produkt ten znajdował odbiorców głównie w Szwecji. Produkcję prezerwy przekazano 17 V 1993 r.; AF PPIUR „Koga”, Armatorski Ośrodek Remontowy, Możliwość produkcji przetworów rybnych w przetwórni PPIUR „Koga” z 31 VII 1993 r., b.p.; E. Kuzebki, S. Szostak, *Analiza przekształceń własnościowych...*, s. 49).

i przechowalnictwem⁸³, dzięki czemu uzyskano infrastrukturę potrzebną do działalności przetwórczo-handlowej.

Skutkiem opisanych powyżej decyzji było częściowe odcięcie PPIUR „Koga” od źródeł zbytu i przeniesienie produkcji przerw do podmiotu zewnętrznego. Jednakże krótko po powstaniu spółka „K-M” nie posiadała odpowiednich możliwości przetwórczych, aby podołać zobowiązaniom. W związku z tym jej prezes zwrócił się do zarządcy komisarycznego „Kogi” z prośbą o możliwość odpłatnego wykorzystania istniejącego potencjału prywatyzowanego przedsiębiorstwa⁸⁴. Zastosowana w dokumencie argumentacja wskazywała jednoznacznie na wspólny interes obu podmiotów i możliwość kooperacji w dalszej przyszłości⁸⁵.

Następnym krokiem, który miał przyczynić się do zwiększenia tempa procesu prywatyzacji, było powołanie w 1993 r. kolejnej spółki pracowniczej. Otrzymała ona nazwę „Koga Maszoperia” i skupiała głównie pion produkcyjny „Kogi”. Niestety nie zachowały się informacje mówiące o szczegółach działalności tego podmiotu. Spółka zajmowała się głównie produkcją, jednak nie wiadomo na jakich zasadach się ona odbywała⁸⁶.

* * *

Przeprowadzona na łamach niniejszego artykułu analiza pozwala na odtworzenie procesu decyzyjnego, który przyczynił się do ostatecznego upadku przedsiębiorstwa. Do pozytywnych, a więc korzystnych dla „Kogi”, należy przede wszystkim zaliczyć przeprowadzony proces zmniejszenia zatrudnienia, wycofanie ze służby przestarzałych kutrów oraz zbycie nieprodukcyjnych elementów majątku trwałego. Ważny z punktu widzenia dalszego funkcjonowania „Kogi” był przeprowadzony proces modernizacji. Popołniono jednak wiele błędów,

⁸³ W 1993 r. spółka „K-M” wdzierżawiła: szafę zamrażalniczą „Sabroe”; dwie szafy zamrażalnicze kontaktowo-stykowe, budynek maszynowni chłodni i fabryki lodu wraz z wyposażeniem (cztery sprężarki amoniakalne), chłodnię segmentową trzykomorową, magazyn podchładzany, barkę chłodniczą typu „Dorsz”, budynek chłodni w fabryce lodu, instalację chłodniczą. W 1995 r. część z wdzierżawionych elementów została wniesiona aportem jako udział „Kogi” (40 proc.) do spółki „Ch-H” Sp. z o.o. Pozostałymi udziałowcami były spółka „K-M” oraz gmina Hel. W późniejszym okresie układ posiadanych udziałów uległ diametralnym zmianom; AF PPIUR „Koga”, Armatorski Ośrodek Remontowy, Środki trwałe przekazane do spółki „K-M” po przeszacowaniu (1 III 1993 r.), b.p.; Archiwum Zakładu Ekonomiki Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni (dalej: AEK MIR), Ch-H Sp. z o.o., program SAPARD, b.m. i d.w., s. 5–6.

⁸⁴ W celu zwiększenia produkcji „K-M” planowano wykorzystać istniejący potencjał produkcyjny głównie do wytwarzania przerw rybnych, ryb mrożonych i filetów śledziowych. „Koga” miała udostępnić swój sprzęt i maszyny w godzinach 22.00–6.00 i w dni wolne od pracy; AF PPIUR „Koga”, Armatorski Ośrodek Remontowy, Możliwość produkcji przetworów rybnych w przetwórni PPIUR „Koga” z 31 VIII 1993 r., b.p.

⁸⁵ *Ibidem*.

⁸⁶ Przypuszczalnie polegała ona na realizacji produkcji na parku maszynowym „Kogi”, a przedsiębiorstwo miało płacić umowne kwoty za tę usługę.

a do najważniejszych można zaliczyć całkowite wyzbycie się floty, a w związku z tym odcięcie od dostaw surowca, podział na mniejsze podmioty, sprzedaż elementów majątku niezbędnych do realizacji dalszej produkcji (np. chłodnia, magazyn podchładzany wraz z maszynownią, fabryka lodu) oraz szkodliwe przeinwestowanie, które finalnie wpłynęło na wzrost zadłużenia. Niewątpliwie decyzje te wraz z czynnikami zewnętrznymi niezależnymi od przedsiębiorstwa, gdzie do najistotniejszych należało: wprowadzenie zmian w systemie finansowania, brak stabilności oprocentowania kredytów, podatek od ponadnormatywnych wynagrodzeń (tzw. popiwiek) oraz wahania kursów walut przyczyniły się do bardzo trudnej sytuacji, w której dominująca stała się niewypłacalność „Kogi”. Marazm pogłębiły brak technicznych możliwości wytworzenia nowych, atrakcyjniejszych produktów, przestarzały model zarządzania oraz brak marketingu. Na kanwie tych wydarzeń doszło do wielu nadużyć w wycenie elementów prywatyzowanego majątku, którego elementy były wyprzedawane za bardzo zróżnicowane kwoty.

Zaprezentowany na łamach niniejszego artykułu proces rozkładu majątku PPIUR „Koga” rozpoczęty jeszcze w 1990 r. trwał nadal po roku 1992. W tym okresie uwłaszczono wiele podmiotów, które opierając się na otrzymanych nieruchomościach i ruchomościach mogły się swobodnie rozwijać i kontynuować dalszą działalność. Przyczynami upadku przedsiębiorstwa były w pierwszej kolejności błędy popełnione przez dyrekcję oraz brak dobrej woli. Szkodliwe przeinwestowanie, wobec niestabilnej sytuacji całej transformowanej gospodarki, przy jednoczesnej chęci zdobycia elementów majątku „Kogi” przez wąską grupę byłych pracowników, leżały u podstaw nieskutecznego procesu naprawczego. Charakterystyczny był też brak konkurencyjnych produktów oraz całkowite zaniechanie zagadnień marketingowych. Dodatkowo uwidoczniła się silna, odgórna tendencja do likwidacji teoretycznie nierentownych przedsiębiorstw, a praktycznie podmiotów, które można było uratować, czego najlepszym przykładem było i jest dalsze funkcjonowanie PPIUR „Szkuner” we Władysławowie. Agonia „Kogi” trwała jeszcze kilka lat i zakończyła się ostateczną upadłością w 2002 r.⁸⁷ Podsumowując, przypadek „PPIUR „Koga” należy uznać za przykład planowanego procesu, gdzie dały o sobie znać błędy popełnione w przeszłości.

⁸⁷ W listopadzie 1998 r. Gdańska Korporacja Handlowa za kwotę 2,2 mln zł kupiła zdekompletowany zakład. W skład majątku wchodziły: hala przetwórcza wraz z halą manipulacyjną, fabryka lodu, myjnia opakowań oraz kotłownia. Ostatecznie po całkowitej klęsce produkcji i wprowadzeniu przedsiębiorstwa w stan permanentnego zadłużenia, likwidacja zakładu nastąpiła w 2002 r.; *Rybołówstwo polskie 1998*, red. S. Szostak, E. Kuzebski, B. Pieńkowska *et al.*, „Studia i Materiały Morskiego Instytutu Rybackiego” (Gdynia) 2000, E, nr 59, s. 5; *Helska „Koga” znalazła nabywcę*, „Wiadomości Rybackie” 1998, nr 10, s. 11; *Oszukani z Helu*, <http://www.tygodnikprzeglad.pl/oszukani-z-helu/> [dostęp 6 VII 2018 r.]; *Hel: Koga upadła*, <http://www.rmfm24.pl/fakty/news-hel-koga-upadla,nId,193307> [dostęp 6 VII 2018 r.]; *Hel: upadł zakład przetwórstwa ryb „Koga”*, <http://fakty.interia.pl/pomorskie/news-hel-upadl-zaklad-przetworstwa-ryb-koga,nId,1120309> [dostęp 6 VII 2018 r.].

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

- Archiwum Akt Nowych w Warszawie
Archiwum Firmowe „Koga Maszoperia” Sp. z o.o. w Helu
Archiwum Firmowe Przedsiębiorstwa Połowów i Usług Rybackich „Koga” w Helu
Archiwum Zakładu Ekonomiki Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni
PPiUR „Koga” *Hel. Biuletyn jubileuszowy 1989 r.*, Hel 1989.
Ustawa z 13 lipca 1990 r. o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych, DzU 1990, nr 51, poz. 298.
Wywiad z byłym dyrektorem PPiUR „Koga” w Helu Lucjanem Błaszczkiem [w kolekcji autora].

OPRACOWANIA

- Duda D., Wandtke B., *Port Hel. Przyczynek do 100-letniej historii*, Gdynia 2003.
Gospodarka rybna w latach 1986–1989, red. J. Grzenia, M. Gustowska, T. Jasińska *et al.*, Gdynia 1991.
Gospodarka rybna w latach 1990–1992, red. J. Grzenia, M. Gustowska, E. Makowiecka *et al.*, „Studia i Materiały” (Gdynia) 1994, E, nr 50.
Gospodarka rybna w latach 1991–1993, red. J. Grzenia, M. Gustowska, E. Makowiecka *et al.*, „Studia i Materiały” (Gdynia) 1995, E, nr 52..
Helka „Koga” znalazła nabywcę, „Wiadomości Rybackie” 1998, nr 10.
Huras B., Kuklik M., Necel F., *Kutry rybackie z Helu*, Gdynia 2019.
Kubicki M., *Kutry typu B-25s/A w polskiej flocie rybackiej na Morzu Bałtyckim w latach 1972–1992*, „Zapiski Puckie” 2018, nr 17.
Kubicki M., *Modernizacja floty PPiUR „Koga” w Helu. Wprowadzenie do służby trawlerów rufo- wych typu B-410*, „Zapiski Puckie” 2016, nr 15.
Kubicki M., *Modernizacja floty rybackiej Przedsiębiorstwa Połowów i Usług Rybackich „Koga” w Helu – budowa i wprowadzenie do służby kutrów rybackich typu B-280 w latach 1986–1991*, „Additamenta Historica. Studia z dziejów dalekich i bliskich” (Gdańsk) 2016, red. B. Klasa.
Kubicki M., *Wpływ modernizacji floty PPiUR „Koga” w Helu na realne wyniki połowowe przedsiębiorstwa w latach 1974–1992*, „Studia i Materiały Instytutu Transportu i Handlu Morskiego” 2015, nr 12.
Kuzebski E., *Ocena efektów ekonomicznych zmian strukturalnych i własnościowych w państwo- wych przedsiębiorstwach połowowych*, Gdynia 1996.
Kuzebski E., Szostak S., *Analiza przekształceń własnościowych i strukturalnych w państwowych przedsiębiorstwach połowowych*, Gdynia 1995.
Lisiecki J., *Założenia współczesnej polityki morskiej PRL i jej realizacja* [w:] *Polityka morska pań- stwa w 40-leciu PRL*, Gdańsk 1986.
Modernizacja przetwórstwa rybnego z połowów bałtyckich, red. Z. Polański, A. Brzyski, P. Bykow- ski *et al.*, Gdynia 1991.
Russek Z., *Opinia o prywatyzacji Przedsiębiorstwa Połowów i Usług Rybackich „Koga” Hel*, Gdynia 1992.
Russek Z., *Wycena majątku PPiUR „Koga” Hel metodą dochodową*, Gdynia 1991.
Rybołówstwo polskie 1998, red. S. Szostak, E. Kuzebski, B. Pieńkowska *et al.*, „Studia i Materiały” (Gdynia) 2000, E, nr 59..
Szostak S., *Polskie rybołówstwo w latach 1990–1995*, „Studia i Materiały” (Gdynia) 1997, E, nr 54..
Szostak S., Russek Z., *Analiza ekonomiczno-finansowa Przedsiębiorstwa Połowów i Usług Rybac- kich „Koga” w Helu za lata 1988–1990 i pierwsze półrocze 1991 r.*, Gdynia 1991.
<http://fakty.interia.pl/pomorskie/news-hel-upadl-zaklad-przetworstwa-ryb-koga,nId,1120309> [dostęp 6 VII 2018 r.]

<http://www.rmf24.pl/fakty/news-hel-koga-upadla,nId,193307> [dostęp 6 VII 2018 r.].

<http://www.tygodnikprzeglad.pl/oszukani-z-helu/> [dostęp 6 VII 2018 r.].

A planned process or a series of unfortunate decisions? An analysis of the “Koga” enterprise’s privatization in 1986–1992

This article attempts to answer the questions on the procedure for changing the ownership structure of fishing and fishing services enterprise “Koga” [Przedsiębiorstwo Połowów i Usług Rybackich, PPIUR] in the town of Hel. For clarity, the author decided on a case study. The study, in a synthetic way, presents the overall privatization process of the “Koga” enterprise. The first part of the article discusses the position of “Koga” in the Polish People’s Republic’s fishing economy. The author analyzes fundamental indicators: fishing, averaged results per unit, landings at foreign ports, production, and employment. The second part presents the process of pumping funds into “Koga,” which took place in the years 1986–1991. From the economics of the company’s operation, there was an emphasis on increasing competitiveness and reducing costs that may lead to debt, mainly in foreign currencies, which later required on-time repayments. The third part presents the course of “Koga’s” privatization in detail. At the heart of the subsequent failure of the privatization process were: the presented procedure for the total disposal of the fleet and the establishment of new companies enfranchised using the company’s assets. The last part of the article details the process of distributing “Koga’s” assets. After the division into several smaller entities, the enterprise finally declared bankruptcy in 2002.

Słowa kluczowe: prywatyzacja, rybołówstwo bałtyckie, kutry rybackie, polskie rybołówstwo

Keywords: privatization, Baltic fishery, fishing boats, Polish fishery

MATEUSZ KUBICKI (ur. 1988) – historyk, niemcoznawca, ekonomista. Pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN Oddział w Gdańsku. Doktorant na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Gdańskiego. Autor książki *Kapitan ostatni opuszcza swój statek... Józef Władysław Bednarz (1879–1939), Zbrodnia w Lesie Szpęgawskim 1939–1940* oraz licznych artykułów na temat historii II wojny światowej i historii gospodarczej po 1945 r. Jego zainteresowania badawcze obejmują II wojnę światową na Pomorzu Gdańskim i na Oceanie Spokojnym oraz historię gospodarczą XX wieku.

Kapitalizm znad Olzy – nowe zasady gry. Antropologiczny obraz przemytu na pograniczu polsko-czeskim

Pogranicze polsko-czeskie, a zwłaszcza teren Śląska Cieszyńskiego jest niezwykle ciekawym obszarem badawczym, co jest konsekwencją zmian, historycznych przynależności politycznych tego terytorium, wymieszania się ludności w wyniku procesów osadniczych, krzyżowania się wpływów politycznych¹. Pogranicze czasami biegnie zgodnie z naturalnymi granicami, które wyznaczają rzeki i łańcuchy górskie, a rzeczywisty obszar i zasięg wyznaczany jest migracjami i zróżnicowaniem kulturowym mieszkańców².

Szerokiemu aspektowi geograficznemu towarzyszy również wymiar historyczny. Pogranicza są efektem długotrwałych procesów – niektóre nabierały kształtu w toku wydarzeń historycznych, lecz zapewne częściej istotne wydarzenia historyczne wkraczały na wcześniej ukształtowane pogranicza, w wielu przypadkach dramatycznie je zmieniając. Przykładami są właśnie tereny Śląska Cieszyńskiego z ich beskidzkim terytorium, pogranicze polsko-czesko-słowackie. Wymiar polityczny tych terenów wiąże się ściśle z wymiarem historycznym, ponieważ bardzo często tworzenie się czy też przemiany obszarów pogranicza wynikały bezpośrednio z wytyczenia granic lub ich przesunięcia³. Niekiedy właśnie delimitacja granicy politycznej rozdzielającej jednolity pod względem etniczno-kulturowym obszar, prowadziła do zwiększania się różnic społeczno-ekonomicznych oraz kulturowych pomiędzy rozdzielonymi społecznościami i powstania obszaru pogranicza⁴.

Celem omówienia jest chęć zrozumienia, jakiemu społecznemu definiowaniu i postrzeganiu podlegał świat materialny społeczności przygranicznych, jak

¹ R. Kantor, *Kultura pogranicza jako problem etnograficzny* [w:] *Zderzenie i przenikanie kultur na pograniczach*, red. Z. Jasiński, J. Korbel, Opole 1989, s. 239–251; A. Sadowski, *Pogranicze. Studia społeczne. Zarys problematyki* [w:] *Pogranicze. Studia społeczne*, t. 1, red. A. Sadowski, Białystok 1992, s. 5–7.

² G. Babiński, *Pogranicze etniczne, pogranicze kulturowe, peryferie. Szkic wstępny problematyki* [w:] *Pogranicze. Studia społeczne*, t. 4, red. A. Sadowski, Białystok 1997, s. 5–28.

³ Por. G. Babiński, *Pogranicze polsko-ukraińskie. Etniczność. Zróżnicowanie religijne. Tożsamość*, Kraków 1997.

⁴ E. Cudzych, *Granice i pogranicza w perspektywie antropologicznej* [w:] *Wybrane problemy z dziejów szkolnictwa w Zabrze*, red. A. Krotofil, Zabrze–Tarnowskie Góry 2013, s. 9–18.

decyzje odgórne w strukturach organizacji państwa i gospodarki przekładały się na codzienne życie. Niezbędnym uzupełnieniem kontekstu społecznego jest polityka państwa, dotycząca regulacji przepływu towarów i usług. Zbiorem informacji staje się postrzeganie historii głównego nurtu przez pryzmat antropologicznej opowieści. Ewa Domańska zaznacza: „Chodzi bowiem o to, by zindywidualizować, ukonkretnić, sprowadzić do wymiarów mikro to, co »wielka«, »prawdziwa« historia prezentuje w sposób ogólny”⁵. Istnieje potrzeba spojrzenia na granicę państwową z perspektywy etnologa, antropologa, rozumianą jako miejsce zdobywania pewnego doświadczenia, miejsce spotkań, w którym budzą się nowe emocje. W PRL granica państwowa była miejscem, które – ze względu na przemysł – mimo politycznych zakazów warto było przekroczyć. Nieuniknione są odniesienia do historii. Antropolog Clifford Geertz stwierdza, że związek dyscyplin, antropologii i historii polega na „przedefiniowaniu ich obu w terminach dyscypliny przeciwnej, poprzez posługiwanie się ich relacją w obrębie granic poszczególnego badanego przypadku”⁶. Przemysł jest nie tylko historycznym faktem, ale też zjawiskiem kulturowym, wobec którego należy stosować jakościowe metody badań, którymi posługuje się antropologia kulturowa. Pierwszy plan badawczy oczywiście zajmuje omawiane zjawisko, a kolejne to problematyka związana z pamięcią – indywidualną i kolektywną, wpływem zjawiska przemysłu na tożsamość zbiorową mieszkańców Śląska Cieszyńskiego, a właściwie zbadaniem, na ile jest ono trwałe, a na ile odchodzi w zapomnienie w transmisji pamięci.

Śląsk Cieszyński na kanwie historii

Śląsk Cieszyński jest wyjątkowym terenem, na którym krzyżują się granice religijna, etniczna i narodowa. Regiony przygraniczne są niezwykle ciekawymi laboratoriami badawczymi dla antropologa. Ciekawy w tej perspektywie jest teren – południowa linia graniczna wraz z niesprzyjającymi warunkami naturalnymi rejonów górskich (klimat, gleba itp.), które ograniczały gospodarkę i otrzymywane z niej dochody, a jednocześnie sprzyjały uprawianiu kontrabandy.

Wyjątkowość Śląska Cieszyńskiego w kontekście niniejszego artykułu uwarunkowana jest wieloma aspektami. Prymarnym jest lokalizacja – teren pogranicza ukształtowany przez dynamiczne kontakty z sąsiednimi obszarami – Małopolską, Śląskiem Górnym i Opawskim (Morawy, Czechy, Słowacja). To tutaj krzyżowały się główne szlaki handlowe Europy, u podnóża Bramy Morawskiej biegł szlak bursztynowy, łączący Bałtyk z Rzymem i Bizancjum, główny imperatyw wzmożonej mobilności mieszkańców tych terenów przed wiekami. Dodatkowo

⁵ E. Domańska, *Mikrohistorie: spotkania w międzyświatach*, Poznań 2005, s. 265.

⁶ C. Geertz, *Historia i antropologia*, „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty” 1997, t. 51, nr 1–2, s. 9.

biegł przez Śląsk Cieszyński naturalny dział wodny między zlewiskiem Morza Bałtyckiego i Czarnego, od południa przez Przełęcz Jabłonkowską, doliną Olzy, wzdłuż Odry, przez Wrocław do Szczecina tworzył ważny szlak dla Słowaków i Węgrów. Równie ważny dla rozwoju handlu w regionie był szlak zwany solnym⁷.

Usytuowanie Śląska Cieszyńskiego, jak już wspomniano, wiązało się ze specyficznymi doświadczeniami historycznymi, zmieniającą się przynależnością państwową. Teren na przestrzeni wieków należał do Polski, Czech i Austro-Węgier⁸. Ważny dla historii tego obszaru jest upadek monarchii austro-węgierskiej w 1918 r. Śląsk Cieszyński był wtedy terenem spornym dla nowo utworzonych państw: polskiego i czechosłowackiego, które rościły sobie do niego prawa, co miało przełożenie na jakość codziennego życia mieszkańców przygranicznych miejscowości. Ostateczny kształt granicy ustalono 28 lipca 1920 r. w Spa. W myśl postanowień międzynarodowych Śląsk Cieszyński został podzielony: Polsce przypadł obszar 1002 km kw. (43,8 proc.), Czechom zaś – 1280 km kw. najbardziej uprzemysłowionej części Cieszyńskiego. W granicach Czechosłowacji znalazły się dwa powiaty na Zaolziu z przewagą ludności polskiej: Frysztat i Czeski Cieszyn⁹. Podział wspólnoty terytorialnej miał ogromny wpływ na dalsze losy tych ziem. „Odtąd każda z tych części żyje samodzielnym życiem politycznym, gospodarczym, kulturalnym w ramach wymienionych już państw, łączy je zaś tradycyjna kultura ludowa, taka sama po obu stronach Olzy, a także język ludowy, czyli gwara, choć i ta zmieniała się m.in. w zależności od procesów zachodzących w strukturze ludności”¹⁰.

W relacjach polsko-czeskich można wyróżnić odrębne okresy rozwoju stosunków transgranicznych po zakończeniu II wojny światowej, jako oficjalne formy kontaktów, które są kanwą do rozpatrywania nieformalnej wymiany handlowej na pograniczu¹¹. Sytuacja powojenna od 1947 do początku 1950 r. sprawiała, że stosunki na tym pograniczu miały konotacje polityczne i ekono-

⁷ *Dzieje Śląska Cieszyńskiego od zarania do czasów współczesnych: Śląsk Cieszyński w średniowieczu (do 1528 roku)*, t. 2, red. B. Czechowicz, I. Panic, Cieszyn 2010.

⁸ F. Popiołek, *Studia z dziejów Śląska Cieszyńskiego*, Katowice 1958.

⁹ K. Czerwińska, *Dziedzictwo kulturowe Śląska Cieszyńskiego jako istotny element strategii turystycznej regionu*, „Turystyka Kulturowa” 2015, nr 1, s. 8.

¹⁰ K.D. Kadłubiec, *Uwarunkowania cieszyńskiej kultury ludowej*, Czeski Cieszyn 1987, s. 11.

¹¹ Dušan Janák wyróżnił następujące okresy kontaktów transgranicznych: „Pierwszy z nich można zamknąć z chwilą zawarcia polsko-czechosłowackiego układu o przyjaźni w marcu 1947 r. Kolejny zakończył się jesienią 1950 r., kiedy to granica została w istocie zamknięta na kilka lat, co zapoczątkowało okres wzajemnej izolacji. Następny okres trwał mniej więcej od połowy lat pięćdziesiątych do końca lat siedemdziesiątych, przy czym pewien krótkotrwały przełom nastąpił w 1968 r. Relatywnie samodzielnym etap stanowią lata osiemdziesiąte” (*idem, Oficjalne formy przygranicznych kontaktów czesko-polskich w latach 1945–1989 [w:] Między przymusową przyjaźnią a prawdziwą solidarnością. Czesi–Polacy–Słowacy 1938/39–1945–1989*, cz. 2, red. P. Błażek, P. Jaworski, Ł. Kamiński. Warszawa 2009, s. 109).

miczne, nie bez znaczenia pozostawały więc więzi międzyludzkie utrzymujące się na tych terenach.

Przekroczyć granicę

W tym kontekście należy przyjrzeć się problematyce granic państwowych, których przekroczenie zdaje się sprawiać najmniej problemów. Słowo „granica” – jak zauważa Anna Zeidler-Janiszewska – budzi przeważnie negatywne konotacje, „związane przede wszystkim z dzieleniem, rozgraniczeniem [...]. Ustalenie granicy może być niekiedy dobrodziejstwem, a ich przekraczanie złem”¹². Granice państwowe stanowią ochronę terytorialną, jako wyznaczniki, w obrębie których państwo sprawuje kontrolę nad przepływem dóbr, ludzi i informacji. Granice mogą mieć jednocześnie charakter kulturowy i symboliczny. „Granice są strukturami i symbolami [...]. Stanowią historyczne i współczesne zapisy relacji państwa z innymi krajami, z własnymi ludźmi i z własnym obrazem”¹³. Układy międzypaństwowe mogą mieć charakter przyjazny, wrogi, bądź neutralny, ale w swej istocie tworzą dynamiczny układ linii, których przekroczenie niesie ze sobą sankcje na poziomie państwowym, ale także społecznym. Nielegalne działania na granicy określane są mianem „przemytu”, „szmuglu”, „kontrabandy”, jako formy istniejącej obok oficjalnego nurtu gospodarczego. Działania nielegalne, o których mowa, „mogą podminowywać instytucje państwa, kompromitując ich zdolność do kontrolowania przydzielonej im sfery życia. [...] Czasem zmuszają państwo do przemyśleń i zmiany polityki”¹⁴. Ten proceder niejako w sposób naturalny pojawia się tam, gdzie istnieją granice i ograniczenia w swobodnym ruchu osób i towarów. Taki przebieg zdarzeń miał miejsce w okresie PRL-u. Władzom państw socjalistycznych nie udało się objąć obywateli całkowitą kontrolą, pomimo iż „zbudowały system materialnych, instytucjonalnych i prawnych barier”¹⁵. Pomiędzy wytworzyły się mniejsze lub większe obszary swobody, „nisze”, nad którymi państwo nie potrafiło zapanować.

Aktualnie o przekroczeniu granicy polsko-czeskiej informują jedynie tablice informacyjne i opuszczone budynki niegdysiejszych placówek Wojsk Ochrony Pogranicza (w PRL-u) czy (od 1991 r.) Straży Granicznej. Nie istnieją bariery fizyczne, które uniemożliwiałyby przekroczenie linii dzielącej jeden kraj od drugiego. To, co pozostało, to ludzka pamięć, w której antropologia

¹² A. Zeidler-Janiszewska, *Progi i granice doświadczenia (w) nowoczesności*. „Teksty Drugie” 2006, nr 3, s. 11–22.

¹³ H. Donnan, T.M. Wilson, *Granice tożsamości, narodu, państwa*, przeł. M. Głowacka-Glajper, Kraków 2007, s. 33.

¹⁴ *Ibidem*, s. 122–123.

¹⁵ D. Stola, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010, s. 24.

znajduje ślady minionego czasu. Niniejszy artykuł jest efektem prowadzonych przez mnie badań terenowych w miejscowościach przygranicznych na Śląsku Cieszyńskim w ramach przygotowywania rozprawy doktorskiej. Materiał został zebrany podczas badań w latach 2015–2018. Docelową grupę badawczą stanowili mieszkańcy miejscowości przygranicznych (Istebna, Jaworzynka, Koniaków, Leśna Górna, Goleszów, Cisownica, Zebrzydowice, Wisła, Ustroń, Cieszyn), osoby powyżej czterdziestego roku życia¹⁶. Zdecydowana większość informatorów to osoby powyżej sześćdziesiątego roku życia. Metodologia opierała się na zastosowaniu wywiadu jawnego nieformalnego, w której badany jest poinformowany o celowości prowadzenia badań¹⁷. Łącznie przeprowadziłam pięćdziesiąt wywiadów w środowisku rodzinnym respondentów, co pozwalało na wytworzenie atmosfery zaufania, która ze względu na specyfikę tematyki badań miała istotne znaczenie. Zebrany materiał jest dosyć obszerny. Z uwagi na ograniczoną objętość tekstu skupiłam się głównie na przedstawieniu najważniejszych faktów z relacji respondentów oraz wiadomości z materiałów historycznych. Prowadziłam również badania po stronie czeskiej i pośród byłych pracowników Wojsk Ochrony Pogranicza. Jeśli można użyć sformułowania „tradycje przemysłowe”, to do dzisiaj są one głęboko zakorzenione w świadomości starszych mieszkańców Śląska Cieszyńskiego. Nieliczne osoby potrafiły rozmawiać o przemyśle jako o działalności, która przynosiła znaczące dochody, stąd też wewnętrzny opór i wyraźna niechęć ze strony mieszkańców, przede wszystkim beskidzkich wsi, do udzielania informacji tego rodzaju. W związku z tym znaczącą rolę w prowadzeniu badań odgrywała osoba „wprowadzająca”, pochodząca z badanej społeczności.

Przemyt jako fenomen z perspektywy antropologa

Przemyt z punktu widzenia antropologa jest nie tylko odpowiedzią na zmieniające się warunki ekonomiczne, gospodarcze i polityczne, działaniem w państwie na własną rękę, lecz także polem obserwacji procesów społecznych, mechanizmów zachodzących w społeczności. Istotą rozważań jest zjawisko przemytu w latach PRL-u, w okresie specyficznym, uwarunkowanym politycznym funkcjonowaniem państwa polskiego. Przemyt definiuje się jako „wysoko zorganizowany system przynoszący dochody z działalności, która pozbawia państwo podatków i wpływów z handlu zagranicznego”¹⁸. Przemyt i granica

¹⁶ Respondenci udzielając wywiadów zastrzegali podawanie danych, wobec powyższego w całości artykułu zastosowano jedynie podanie miejsca przeprowadzenia rozmowy.

¹⁷ Por. E. Babbie, *Badania społeczne w praktyce*, Warszawa 2004.

¹⁸ D.F. Flynn, „We are the border”: *Identity, Exchange, and the State along the Bénin–Nigeria Border*, „American Ethnologist” 2008, 24(2) s. 311–330, <http://onlinelibrary.wiley.com/doi/10.1525/ae.1997.24.2.311/pdf> [dostęp 14 VIII 2016 r.].

są pojęciami definiowanymi jedno przez drugie. Tam gdzie pojawia się granica, tam też egzystuje przemysł. Warunkiem zaistnienia tych dwóch pojęć jest przede wszystkim wymiar ekonomiczny, który gwarantuje opłacalność procederu. Niedobór rynkowy wpływał znacząco na intensywność nielegalnych kontaktów „[...] tworząc dobry fundament nieoficjalnej wymiany. Fundament, na którym z chwilą szerszego otwarcia granic po 1956 r., zaczęto budować całym solidny gmach”¹⁹.

Przemysł miał na obszarach przygranicznych wiele różnorodnych przyczyn, a dogodne warunki stwarzało równoczesne zaistnienie kilku z nich. Można je przedstawić w sposób następujący: historyczne, wynikające z dogodnej sytuacji osadniczej, natury gospodarczo-ekonomicznej, uwarunkowania o charakterze geograficznym i kulturowym.

Proceder ten był sposobem na utrzymanie i życie większości ludzi mieszkających na terenach przygranicznych do lat dziewięćdziesiątych XX w. „Tu to my prawie wszyscy ino z tego żyli, bo tu nieurodzaj, a dzieci zawsze dużo było, to jeść temu też trzeba było dać”²⁰ – jak wynika z opinii respondentów, proceder był więc moralnie usprawiedliwiony. Śląsk Cieszyński, a zwłaszcza przygraniczne miejscowości, posiadał dogodną lokalizację do prowadzenia nielegalnego handlu. Występujące w tej części Polski niskie partie gór nie stanowiły naturalnej przeszkody dla grup przemysłniczych, a wręcz przeciwnie, sprzyjały działaniom „handlowym”. Odcinek zachodni granicy polsko-czechosłowackiej (Cieszyn) należał do niezwykle aktywnych pod względem przestępczości granicznej. Był również punktem tranzytowym, z którego przedostanie się na teren Czechosłowacji od strony Cieszyna było ułatwione, dawało możliwość szybszego pozyskania odpowiednich dokumentów, by podróżować dalej, w kierunku pożądanego Zachodu²¹. Wyjątkowo trudnym odcinkiem granicy pod względem ochrony dla WOP był tzw. trójkąt Olzy, który stanowił zaplecze przemysłu eteru. Z uwagi na to, iż granica polsko-niemiecka była trudna do pokonania przez przemysłników, eter wyprodukowany na terenie Niemiec był przemykany do Czechosłowacji, skąd rozprowadzany go do Polski, przy cichym przyzwoleniu czeskich i polskich służb granicznych. Fakt przedzielenia linią graniczną dużego miasta Cieszyna i intensywnej wymiany ludności pomiędzy podzielonymi częściami miasta, powodował, iż właśnie w tym miejscu koncentrowały się szlaki przemysłu.

¹⁹ J. Kochanowski, *Wstęp [w:] Bocznyimi drogami. Nieoficjalne kontakty społeczeństw socjalistycznych 1956–1989*, red. W. Borodziej, J. Kochanowski, Warszawa 2010, s. 7–8.

²⁰ Badania na pograniczu polsko-czeskim w gminie Istebna 2015–2017. Nie bez znaczenia dla przemysłnictwa była bliskość dużych kompleksów leśnych, niedostępnych terenów trudnych do penetracji dla pracowników WOP. Obszary takie nadawały się do ukrycia przemysłnych towarów, a także do przeprawiania się na drugą stronę granicy.

²¹ J. Kochanowski, *Tylnymi drzwiami. „Czarny rynek” w Polsce 1944–1989*, Warszawa 2010, s. 139.

Badając to zjawisko należy uświadomić sobie, jak ważną rolę odgrywa w nim pamięć zarówno mieszkańców przygranicznych miejscowości, jak i funkcjonariuszy WOP-u czy wreszcie byłych przemytników. To pamięć świadków zdarzeń kreuje pamięć społeczną, procesy przypominania, ale i zapominania. Obszary po obu stronach granicy polsko-czeskiej tworzą zwartą przestrzeń, wspólnym mianownikiem staje się biograficzna opowieść. W ten sposób tworzy się nieformalna kolektywna historia, a rolę antropologa, etnologa, w odróżnieniu od historyka, jest rejestracja narracji, które tworzą kulturowy obraz zjawiska przemytu i są nierozłącznie powiązane ze środowiskiem omawianego pogranicza. Pamięć kolektywna odnosi się do wspomnień dotyczących najbliższej przeszłości, które są podzielane we własnej społeczności²². Nadmienić należy, że dochodzi do zacierania się granicy między fikcją a rzeczywistością, co również jest elementem składowym podlegającym badaniom etnologicznym. Należy podkreślić, że przemyt rozpatrywany od strony prawnej jest czynnością nielegalną, ale nie odgrywa tej samej roli z perspektywy obywateli.

Ochrona granic

Początki PRL wiązały się z powołaniem odpowiedniego aparatu administracyjnego, którego celem było ukrócenie funkcjonowania wszelkiego rodzaju zachowań, przynoszących szkodę polskiej gospodarce, regulacją zaś były kolejne ustawy. Najbardziej znaczącym krokiem dla ochrony granic było powołanie do życia w latach 1945–1954 Komisji Specjalnej do Walk z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Zakres działań tego organu to niezwykle wachlarz obejmujący wykrywanie następujących przestępstw: ukrywania towarów, spekulacji, lichwy, handlu obcymi walutami, nielegalnego uboju i handlu mięsem, przemytu, nielegalnego wyrobu alkoholu i handlu nim oraz papierosami. „W gestii Komisji znalazły się też inne przestępstwa [...] znieważenie funkcjonariuszy państwowych, fałszowanie dokumentów, nielegalne przekraczanie granicy”²³. Ochrona granicy państwowej po II wojny światowej powierzona została początkowo jednostkom Wojsk Ochrony Pogranicza, które utworzono 13 września 1945 r. rozkazem Naczelnego Dowódcy WP, zastępującym przedwojenną formację Straży Granicznej.

Zadania WOP polegać miały na: zapobieganiu, przeciwdziałaniu i zwalczaniu przestępczości granicznej, zapewnieniu bezpieczeństwa i porządku pub-

²² J. Assman, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie, polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*. przeł. A. Kryczyńska-Pham, Warszawa 2008, s. XX.

²³ A. Zaćmiński, *Przestępstwa polityczne w orzecznictwie Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym w latach 1950–1954*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2008, nr 1(12), s. 322.

licznego w pasie granicznym, a także nadzorze nad przestrzeganiem przepisów dotyczących obrony granicy państwowej obowiązujących w strefie nadgranicznej i pasie granicznym oraz wykonywaniu niektórych czynności będących w kompetencji administracji celnej. W razie wykrycia ewentualnych przestępstw pozwalano na rewizję w domach, a warunkiem jej przeprowadzenia była obecność dwóch świadków. Najczęściej jednak dochodziło do przechwyceń bezpośrednio na granicy, kończących się konfiskatą towaru. Rzadziej dochodziło do aresztowań, a przyłapani na nielegalnym przekraczaniu granicy wpisywani byli do kartoteki Głównego Urzędu Ceu.

Po wojnie sprawy ruchu granicznego zostały ujęte w Konwencji między PRL a CSRS o małym ruchu granicznym, podpisanej w Pradze 4 lipca 1959 r. oraz w protokole wykonawczym do tej Konwencji z 23 września 1959 r.²⁴ W myśl owej Konwencji wpisywało się otrzymywanie przepustek, umożliwiających przekraczanie granicy oraz pobytu w obrębie małego ruchu granicznego, co miało istotne znaczenie w przypadku powiązań rodzinnych, zatrudnienia, a zwłaszcza w użytkowaniu gruntów rolnych, przy czym przepisy te nie obowiązywały dzieci do lat piętnastu, pod warunkiem, że znajdowały się pod opieką osoby dorosłej i były wpisane do przepustki.

Podstawowym dokumentem, dzięki któremu można było legalnie przekroczyć granicę państwową, dostać się do innego państwa, zasmakować innego świata, był paszport. Otrzymanie paszportu w okresie powojennym, aż do końca lat osiemdziesiątych, było traktowane jako przywilej, na który nie zasługiwał każdy z obywateli. „Paszport w PRL był czymś więcej niż dowodem tożsamości. Ta »mała książeczka« w twardej oprawie z orłem na okładce otwiera[ła] bramy sezamu [...]”. Szczegółowe kwestie, genezę i przesłanki polityczno-ekonomiczne wyjazdów z Polski oraz kontekst formalnoprawny w postaci polityki paszportowej i działalności instytucji paszportowych rozwija Dariusz Stola w publikacji *Kraj bez wyjścia. Migracje z Polski 1949–1989*²⁵. Łatwość w przekraczaniu granicy mieli jedynie członkowie partii lub osoby „w oczach władz obojętne na kwestie ideologiczne”. „W 1955 r. Polska i Czechosłowacja zawarły umowę turystyczną, ułatwiającą podróże do przygranicznych stref konwencyjnych. Na jej podstawie Polacy mogli dwa razy w roku wyjechać na sześć dni do CSRS i wymienić pewną sumę koron, podobne ułatwienia dotyczyły obywateli Czechosłowacji. Ruch turystyczny przez południową granicę na masową skalę rozpoczął się już w latach 1957–1958”²⁶. W latach sześćdziesiątych oprócz pasz-

²⁴ Konwencja między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Czechosłowacką o małym ruchu granicznym podpisana w Pradze 4 VII 1959 r. – protokół wykonawczy z 23 IX 1959 r., DzU 1960, nr 27, poz. 153.

²⁵ Pogłębiony obraz polityki paszportowej, realia migracji na Zachód prezentuje w publikacji D. Stola, (*Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010, *passim*).

²⁶ J. Kochanowski, *Tylnymi drzwiami...*, s. 31.

portu pojawiły się wkładki paszportowe, które pozwalały na przekraczanie granicy z państwami, z którymi władze PRL zniosły obowiązek wizowy. W skład tych państw wchodziła również Czechosłowacja²⁷. Przez wszystkie lata istnienia PRL, CSRS była traktowana jako kraj tranzytowy, w którym, ze względu na mniej restrykcyjne przepisy, można było pozyskać dokumenty do dalszych wypraw transgranicznych.

W 1977 r. czasowo wprowadzono możliwość przekraczania granicy do państw socjalistycznych za okazaniem dowodu osobistego, który odpowiednio stemplowano, choć decyzja przyznania pieczęci należała do Komendy Wojewódzkiej MO²⁸. Sytuacja polityczna PRL wpływała na stosunek służb granicznych do Polaków przekraczających granicę. Przed ogłoszeniem stanu wojennego, już 7 grudnia 1981 r., graniczny most w Cieszynie stał się nagle zaporą nie do przebycia dla ludzi legitymujących się ważnymi jeszcze przed chwilą dokumentami, uprawniającymi do przekroczenia granicy. „Granice można było tylko przekroczyć do CSRS na podstawie zaproszenia, potwierdzonego przez władze czeskie oraz ważnego dokumentu, uprawniającego do przekroczenia granicy, wystawionego przez władze polskie. Dokumentem tym dotychczas był polski dowód osobisty z wpisem w postaci pieczęci uprawniającej do przekroczenia granicy (bez zaproszenia). Czesi jednostronnie ten dokument odrzucili, żądając, aby odtąd obywatele polscy legitymowali się paszportem i bardzo niechętnie potwierdzali zaproszenia, a już wręcz odmawiali potwierdzenia zaproszeń wystawionych przez rodzeństwo – np. siostrę zamieszkałą w CSRS do brata zamieszkałego w Polsce”²⁹.

Postrzeganie działań żołnierzy WOP oraz czechosłowackich służb granicznych oceniane jest przez osoby biorące udział w procedurze i mieszkańców okolic w różnych kategoriach, najczęściej przez pryzmat etycznych wartości. W ocenie respondentów, za bardziej surowe uważane były czeskie służby celne. Polscy pogranicznicy, zwłaszcza pochodzący z lokalnej społeczności, byli znacznie pobłażliwsi. Relacje pomiędzy służbami WOP-u a przemytnikami były zróżnicowane, szczególnie gdy żołnierz pochodził z lokalnej społeczności. Można było liczyć na ochronę i ewentualną pomoc, a przede wszystkim na współpracę, która opierała się na koegzystencji z obopólnymi korzyściami.

²⁷ Administracja niższego szczebla była uprawniona do wydawania przepustek dla małego ruchu granicznego do Czechosłowacji. Regulowała to przedwojenna konwencja polsko-czechosłowacka, która umożliwiała ruch w obszarach przygranicznych. „Mały ruch graniczny utrzymano w zawężonym po wojnie pasie, przepustki wystawiano rolnikom mającym pola po drugiej stronie granicy (rozdzielała ona wiele gospodarstw na Spiszu i Orawie), pracownikom zatrudnionym w czeskich przedsiębiorstwach (ich liczbę znacznie zredukowano) i osobom odwiedzającym bliskich krewnych na terenach mieszanych narodowościowo (głównie na Śląsku Cieszyńskim)”; D. Stola, *Kraj bez wyjścia?...*, s. 33.

²⁸ M. Morzycki-Markowski, *Jak przekraczano granice...*, s. 45–60.

²⁹ A. Gojny, *Granica „przyjaźni”*. *Zaolzie*. „Polski Biuletyn Informacyjny” 2008, nr 2(50), s. 8.

W zamian za ochronę, do rąk patrolu trafiały banknoty: dolary, korony czeskie, niejednokrotnie także tytoń i alkohol lub towary, na które aktualnie był popyt. W razie powodzenia akcji strażnik mógł też liczyć na część dochodów. Docho-
dziło do sytuacji, w których żołnierze WOP, będący w porozumieniu z prze-
mytnikami, na bieżąco informowali o planowanych zasadzkach i zamiarach
związanych z ich przechwyceniem. „Financi”, bo tak gwarowo określano żoł-
nierzy służących w WOP, byli w związku z tym również zaangażowani w pro-
wadzenie szmuglu.

Nielegalnych czynności dopuszczali się zarówno, co oczywiste, przemytnicy, jak i celnicy. Wraz z upływem czasu wspomnienia z okresu funkcjonowania w innym systemie gospodarczo-ekonomicznym zyskują nowe formy, zostają wzbogacone o nieznane dotychczas wątki i urastają do rangi mitów. Opowia-
dania w większości dotyczą przeżyć własnych, jak i tych, które krążą w lokalnej
społeczności i pojawiają się przy okazji wspomnień z „minionych lat”. Czesław
Robotycki pisze: „Tymczasem mechanizm recepcji historii w świadomości po-
tocznej nie polega na czytaniu dzieł historycznych. Poprzez społeczne ramy
odbioru oraz mechanizmy folkloryzacji stwierdzenia historyczne przenoszone
są na poziom świata legendowego i bohaterskiego, w tradycję waloryzującą
przeszość w wiedzę stereotypową i przeświadczenia”³⁰. Problemy strzegących
granicy polsko-czechosłowackiej po 1945 r. wynikały z formowania się na
nowo systemu zabezpieczania granic i kontroli: „Mieliśmy ochraniać granice
począwszy od Pogwizdowa do Zebrzydowic. Naszej strażnicy podlegał także
Graniczny Punkt Kontrolny w Zebrzydowicach, mający za zadanie kontrolę
całego kolejowego i pieszego ruchu granicznego. Przy szlabanie obok strażnicy
stanęła warta. Wyznaczono patrole graniczne. [...] nie bardzo było wiadomo,
której granicy mamy strzec, tej z 1938 r., czy też tej z 1939 r. Były już, co praw-
da, mapy granic Rzeczypospolitej Polskiej, z tym jednak, że nie było na nich
granicy z Czechosłowacją, ponieważ trwały uzgodnienia w tym zakresie. Tym-
czasem mieliśmy obowiązek strzec granicy Polski z Czechosłowacją z 1938 r.
Trzeba było zatem szukać zarośniętych w trawie słupków granicznych, aby
przypadkiem nie narazić się na nieświadome przekroczenie granicy” (wywiad,
Cieszyn).

W części zachodniej Śląska Cieszyńskiego do szczególnie aktywnych odcin-
ków przemytu należała linia kolejowa. Grupy przestępcze oraz drobni przemyt-
nicy wykorzystywali kursujące pociągi międzynarodowe do przemytu towarów
w ukrytych w skrytkach konstrukcyjnych wagonów kolejowych, w bagażach
podróżnych, a także pod ubraniem. Po stronie czechosłowackiej organizowano
magazyny towarów przeznaczonych na „eksport” do Polski. Towar odbierany

³⁰ C. Robotycki, *Historia, tradycja, antropologia – tezy na nowo przemyślane* [w:] *Atena i Arachne, która z nich pięknie tkaninę wyszywa. Historia i antropologia*, red. J. Eichstaedt, K. Piątkowski, Ożarów–Wieluń 2012, s. 34.

był ze składnic i przemycany przez granicę do Polski przez wynajętych w tym celu tragarzy. Zbyt krótki czas postoju przeznaczony na kontrolę celną na stacji Zebrzydowice (wywiad, Pogwizdów) powodował, iż kontrola była pobieżna, co w znacznym stopniu ułatwiało przemytnikom proceder. Na tej trasie przemycano do Polski między innymi: odzież, wyroby jedwabne, galanterię oraz wyroby jubilerskie pochodzenia austriackiego, niemieckiego lub czeskiego. Najczęściej uczęszczanymi drogami na „Czechy” były główne trasy na całej długości pasa granicznego, a także nieoficjalne szlaki znane jedynie mieszkańcom – ich przejście wymagało dobrej znajomości terenu. Przemysł drobnych artykułów związany był głównie z przenoszeniem produktów rolnych (nabiał, wyroby mięsne itp.), po stronie CSRS otrzymywano w zamian towar, z którym wracano do Polski.

Przemysł zorganizowany na masową skalę odbywał się w obrębie dwóch punktów granicznych w Jaworzynce i Cieszynie. Istniejąca sieć komunikacyjna po stronie polskiej pozwalała na błyskawiczne przemieszczenie towaru pochodzącego z kontrabandy w głąb kraju, w tym i bezpośrednio w strefę nadgraniczną. Najważniejszymi szlakami przemytniczymi były: Jabłonków–Jaworzynka–Istebna, Czeski Cieszyn–polski Cieszyn–Bielsko i dalej do Krakowa.

Rodzaje przemycanych towarów

Towary przemycane przez granicę to szeroki wachlarz różnorodnych wyrobów, zarówno artykułów spożywczych, jak i przemysłowych. Trafiały one przede wszystkim do odbiorców indywidualnych, rzadziej przemycano większe partie artykułów dla szerszego grona nabywców. Przepływ asortymentu w jedną i drugą stronę zależny był od popytu i podaży, co ulegało zmianom w kolejnych dekadach. Na zmiany popytu wpływała sytuacja ekonomiczno-polityczna.

Przez „zieloną granicę” przenoszono z Czechosłowacji przede wszystkim produkty spożywcze (pożądane były cytrusy, owoce południowe, sery). Natomiast z Polski opłacalne było przenoszenie produktów pochodzących z własnego gospodarstwa, „Granica była blisko – nosiło się za granicę jajka. Baby zbierały jajka przez tydzień albo dwa, a chłopcy przносиły na Czechy”. Wysoka cena mięsa i wyrobów wędliniarskich w Czechach gwarantowała opłacalność przemycania ich przez granicę, gdzie cieszyły się dużym zainteresowaniem. Powstało powiedzenie „Precz z Czechami z marmóladom, bo Polocy z miynsym jadóm”. Towar ten trafiał na czeski rynek w dużych ilościach przede wszystkim w okresach przedświątecznych. „Nojwiyncyj mięsa się niesło, jak kto jaką świnie zabił. To tak przed śwyientami, ku zimie albo na Wielkanoc” (wywiad, Jaworzynka).

Należy także wspomnieć o przemycie zwierząt: owiec, krów, a przede wszystkim najbardziej dochodowym przemycie koni. Szmuglowano je od lat

powojennych, aż do lat osiemdziesiątych. Częściej jednak pojedynczo – „było bezpieczniej”. Jeden z informatorów z Istebnej wspomina: „Z Polski na Czecho-słowację to konie głównie, najwięcej po wojnie, a potem to spirytus, sól, wsypy, do których daje się jajka. Przemycano też trochę koni w zależności od potrzeby i łatwości [przemytu – przyp. E.C.]” (wywiad, Istebna). Konie, bydło i świnie przemycano w dużych ilościach przede wszystkim przez „zieloną granicę”, tam gdzie istniała możliwość łatwiejszego przemycenia jednorazowo więcej sztuk ze względu na bliskość lasu³¹. Według zanotowanych informacji: „Grubsi przemycnicy trudnili się przemycaniem koni”. Przemyt koni wiązał się z większymi zarobkami, ale też ze zwiększonym ryzykiem. W Beskidzie Śląskim przemyt żywego towaru najczęściej odbywał się na linii Jaworzynka–Skaliste (Słowacja)–Bukowiec (Czechy). Przemytu dokonywano w porze dziennej, pozorując wypas w pobliżu granicy, a następnie przeganiało stada na drugą stronę, gdzie już czekali odbiorcy ze Słowacji lub Czech. Przechwyceni na próbie „przerzutu” zwierząt przez granicę tłumaczyli, „że zwierzęta im uciekły i cieszą się, że byli na miejscu żołnierze, ponieważ »Słowioki by je zżarły«”³². Poza wspomnianym „grubszym handlem”, w skład przemycanego asortymentu wchodziły liczne produkty codziennego użytku lub półprodukty, np. soda: „Ojciec sodę sprowadzał do wyrobu mydła [...], handel prowadzono głównie z najbliższym Jabłonkowem. Przemycano wszystko, bo tu nic nie było, a jak było to się do niczego nie nadawało” (wywiad, Istebna).

Okres PRL-u dla mieszkańców pogranicza był czasem szczególnym. Masowy przemyt towarów przynosił ogromne zyski, zwłaszcza że kupowano je w Czechach za stosunkowo niewielkie pieniądze, a sprzedawano po polskiej stronie za prawie dwa razy większą cenę. Działalności przemycniczej podejmowali się ludzie o różnym pochodzeniu społecznym i przedstawiciele wielu grup zawodowych. Przemycem trudniły się nie tylko osoby, których zmuszała do tego sytuacja ekonomiczno-społeczna, ale także przedstawiciele innych warstw społeczności, a więc osoby pochodzące z dobrze sytuowanych rodzin, o znaczącej pozycji lokalnej, jak np. ludzie piastujący wysokie urzędy. W skład grupy przemycniczej wchodził głównie mieszkańcy przygranicznych miejscowości. Przemycnicy organizowali się w większe grupy w przypadkach, gdy chodziło o wspomniany już przemyt koni i bydła, a w późniejszym czasie samochodów lub większych maszyn rolniczych. Zazwyczaj były to trzy–cztery osoby i wówczas z wyprzedzeniem planowano większe akcje przemycnicze. W pozostałych przypadkach tworzyły się niewielkie grupy, najczęściej złożone z mężczyzn, czasem połączonych więzami rodzinnymi, sąsiedzkimi lub zawodowymi. Mniejsze ilości towarów przenoszono pojedynczo lub dobierając sobie zaufane

³¹ T. Gubernat, *Przemyt koni na Podhalu*. „Problemy Kryminalistyki” 1982, nr 158, s. 707–711.

³² S. Żurawłow, *Pododdziały Ochrony Pogranicza w Jaworzynce, Istebnej i Koniakowie. Rys historyczny 1922–2008*, Gliwice 2011, s. 55.

towarzystwo na czas akcji przemysłniczej. O opłacalności przemysłniczego biznesu decydowały lokalne warunki, możliwość szybkiego i bezpiecznego przekroczenia granicy, w tym znajomości po drugiej stronie. Najważniejsza jednak była cena i różnica cen, ewentualne ryzyko, również ekonomiczne, wliczone było „w cenę”.

Środki uzyskane dzięki szmuglowi pozwalały podreperować domowy budżet i zgromadzić nadwyżki finansowe pozwalające na inwestycję, np. zakup samochodu czy budowę domu. Wypowiedź jednego z mieszkańców Jaworzynki-Trzycatka, najdogodniejszego obszaru do uprawiania przemytu, obrazuje sytuację, jaka panowała na granicy: „Widzisz tamte domy z zielonymi dachami? Tam są Czechy. A tam, za tymi chałupami po prawej, to Słowacja. Jak byłem dzieckiem, to przez środek granicy prowadził siedmiometrowy zaorany pas ziemi. 100 metrów od niego stał nasz dom, a po drugiej stronie sąsiadów, Czechów. Czasami graliśmy przez granicę w nogę, czasami piłka spadła na zaoraną ziemię. Trzeba było długo czekać, aż wojskowy ją poda, bo nam nawet nie było wolno zbliżyć się do granicy. Gdy Heniek dorósł, z kumplami chodził przez granicę. Nie było Czech ani Słowacji. Była Czechosłowacja. Nosili spirytus, pościel, smalec, cukier, sól, maszyny do szycia, wiertarki, magnetofony kasprzaki. To nie był przemysł. Ludzie nosili to wszystko nie dla zysku, a z biedy, żeby przeżyć”³³. Taki sposób zarabkowania popularny był przede wszystkim wśród osób z małych miejscowości, w których brakowało większych zakładów dających zatrudnienie, przede wszystkim z górskich terenów Beskidu Śląskiego.

Analiza materiału empirycznego pozwala na ramowe wyznaczenie pewnych okresów prowadzenie „wymiany”. Początkowo „towar za towar”. Po II wojnie światowej doszło do istotnej zmiany – w miejsce transakcji „towar za towar”, pojawiła się nowa, „pieniądze za towar”. Za przemycone produkty otrzymywano pieniądze, za które można było zakupić potrzebne materiały zarówno po stronie polskiej, jak i czechosłowackiej. Respondenci wspominali: „każdy sobie coś od Czechów przyniósł, a i co zaniósł, a każdy też chciał trochę grosza zarobić” (wywiad, Istebna).

Przemysł kwitł, a огоłocony polski rynek czekał na wypełnienie powstałych luk. Nieprzerwanie od lat powojennych największą popularnością cieszyły się luksusowe materiały tekstylne sprowadzane z CSRS, z których wykonywano stroje na specjalne okazje, komunie czy śluby. Przenoszono materiały na pościel, a także gotową odzież, np. buty (popularnej marki „Bata”), koszule męskie, spódnice, haftowane „kwiaciaste” chusty na głowę, jedwab, ubrania dziecięce. Niemal wszystko okazywało się być swoistym rarytasem, począwszy od sztucznych gąbek, gum do żucia, przez nylonowe skarpety czy niezwykle popularną sztuczną biżuterię. Towary te osiągały niewspółmiernie wysokie ceny.

³³ W. Trzcionka, *5 lat w UE. Teraz czekamy na euro*, „Gazeta Codzienna”. Śląsk Cieszyński on-line, <http://gazetacodzienna.pl/node/87723> 2005 [dostęp 28 XII 2017 r.].

Niezwykłą popularnością cieszyła się biżuteria i drobne szklane koraliki wiodącej marki czechosłowackiej firmy „Jablonex” z Jabłonca nad Nysą, w gwarze beskidzkiej nazywane „berami”. „Te bery. Baby miały takie naszyte tu taki pas, tam tego miały nawkładane i pod piersi wsadzone, i tak jechały do Katowic a byle kany” (wywiad, Jaworzynka). I jeszcze jeden ze sposobów przemycania: „Mama chowała koraliki do wiaderek i tak jechało się do Bielska-Białej, a tam już wujek odbierał towar i to szło dalej, najczęściej do Częstochowy i Krakowa” (wywiad, Istebna). Szczególny popyt na sztuczną biżuterię obserwowano w okresie wiosenno-letnim, z racji na wzmożony ruch pielgrzymkowy do Częstochowy, a co za tym idzie możliwość sprzedaży większych ilości. Z Polski nadal opłacalne było przemycanie zwierząt, głównie koni: „[...] na koniach to się tu niejedyn dorobił dobrego majątku, to do dziś tak im się wiedzie” (wywiad, Jaworzynka).

Z Polski coraz mniej towarów trafiało na rynek czeski. Głównym środkiem płatniczym były pieniądze, które przenoszono zarówno z CSRS, jak i z Polski, tzw. dewizy, czyli obca waluta, zwana również „prawdziwymi pieniędzmi”. W latach pięćdziesiątych posiadanie dolarów było surowo zabronione i karane, a lata siedemdziesiąte to czas działań „krajowców dewizowych”, którzy „przez lata tworzyli elitę materialną polskiego społeczeństwa³⁴. „Tam my też taniej kupowali dolary, to się opłacało tam kupować” (wywiad, Ustroń). Oprócz dolarów, korzystne było posiadanie czeskich koron czy węgierskich forintów.

Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych architektura wsi zaczęła się zmieniać, coraz częściej drewniane domy ustępowały miejsca murowanym. W tym okresie dużym wzięciem cieszyły się materiały budowlane i wykończeniowe, które sprowadzano z Czechosłowacji ze względu na większą dostępność. Kupowano tam przede wszystkim płytki ceramiczne, lampy, lustra, kaloryfery itp. Powszechnie panująca moda na „murowaną chałupę” spowodowała zwiększenie zapotrzebowania na takie, a nie inne artykuły. Do grupy towarów pożądanых trafiły urządzenia gospodarstwa domowego – sprzęty AGD, drobne elektronarzędzia niezbędne w gospodarstwie domowym, po większy asortyment: piły motorowe, części do maszyn rolniczych. Posiadanie trwałych dóbr stawało się wyznacznikiem pozycji społecznej w lokalnym środowisku, wartość towaru rosła wraz z trudnością zdobycia przedmiotu. Postępujące procesy modernizacji miały wpływ na aspiracje społeczne.

Asortyment transgranicznego handlu zmieniał się. W pierwszej dekadzie lat osiemdziesiątych, gdy stan zaopatrzenia polskiego rynku można określić jako katastrofalny, opłacalny był przewóz walut, a na stałe zagościły w „podręcznym bagażu” wszelkiego rodzaju artykuły przemysłowe, aparaty fotograficzne czy

³⁴ B. Magierowa, A. Kroh, *Życie trzeba, czyli jak mieszkańcy miast radzili sobie w realiach PRL*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 2010, t. 291, nr 4, s. 29.

koszule tzw. dederonki³⁵. Łańcuszek handlowy obejmował gospodarzy przygranicznych miejscowości, robotników kontraktowych, osoby mające zezwolenia na wyjazd i dostęp do pożądanego towaru. Cały ciąg osób zaangażowanych w handel miał możliwość zarobienia. Druga połowa lat osiemdziesiątych to okres rozluźnienia przepisów dotyczących wyjazdów zagranicznych, oczywiście do krajów socjalistycznych, nie oznaczało to jednak zupełnej swobody w nielegalnej wymianie handlowej, ograniczeniem stały się wymogi posiadania książeczek walutowych. Jednak niemal każdy z wyjazdów prywatnych był wyjazdem handlowym³⁶.

Pewną powszechnością były zlecenia dla osób trudniących się przemysłem, przeprowadzania przez granicę „specjalnych zamówień” wymagających znajomości z odpowiednimi osobami, zarówno za granicą, jak i ze służbami kontrolującymi (części do maszyn rolniczych, elektronarzędzia, elementy wyposażenia domu, tj. kaloryfery, płytki ceramiczne – przewóz nocą, kamuflowanie większych ilości w bagażniku samochodu, kilkakrotne przekraczanie granicy). Zleceń tego typu było wiele, często odbiorcy nie mieli bezpośredniego kontaktu z przemysłowcem, a cała transakcja odbywała się za pośrednictwem osób trzecich, które jednocześnie czerpały profity z nielegalnego handlu dzięki pośrednictwu.

Sposoby przemytu

Przemysł artykułów wiązał się z podjęciem ryzyka, wobec tego przeprawy przez „zieloną granicę” wymagały zmyślnych sposobów, szczególnej ostrożności i znajomości terenu. W większości zajęcie to było domeną mężczyzn, rzadziej kobiet, których działania ograniczały się do szmuglowania mniejszych ilości np. produktów spożywczych, tkanin na ubrania czy wspomnianych wcześniej wyrobów jubilerskich. Przemysł materiałów budowlanych, maszyn rolniczych, koni, bydła czy świń był zarezerwowany dla mężczyzn. „Czasami przemysł nosił wszelkie znamiona działalności zawodowej, wymagającej dużych zdolności menedżerskich, wyczucia rynków, nie tylko pośrednictwa, ale i »twórczego« wkładu, pomagającego sprzedać (z zyskiem!) dany towar”³⁷. Przemysłownik musiał charakteryzować się cechami, które usprawniały działanie. Do zalet należały spryt, zaradność i siła fizyczna. Na ukrycie jak największej ilości towaru było wiele sposobów, ale każdy posiadał swój patent. Najprostsze było ukrywanie

³⁵ Rodzaj poliestrowej tkaniny.

³⁶ Por. A. Zawistowski, *Bilety do sklepu. Handel reglamentowany w PRL*, Warszawa 2017.

³⁷ J. Kochanowski, „*Jesteśmy za biedni, aby urlop spędzać w kraju*”. *Masowa turystyka i nielegalny handel w latach sześćdziesiątych XX w. Perspektywa polska*, „Rocznik Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2008, t. 68, s. 146.

towarów w niepozornym plecaku, tzw. pace z płachty, którą zarzucano sobie na plecy. Mniej praktyczne były drewniane skrzynki czy worki. Lżejsze i bardziej poręczne artykuły ukrywano pod ubraniami, w obuwiu: „To się ubierało takie gumiane buty, a do środka można było pieniądze pod spód schować, albo się robiło taką wycinkę małą i tam wkładało” (wywiad, Istebna). Najpopularniejszym sposobem transportowania większej ilości odzieży było ubranie się na tzw. cebulę. Zakładano na siebie po kilka warstw, a na to dodatkowo coś obszerniejszego, by nie wzbudzać podejrzeń przy przechodzeniu bezpośrednio przez punkt graniczny. Materiał, który nieraz miał kilka metrów długości, składano w małe pakiety, które wkładano pod odzież. Jednym ze sposobów było też owinięcie się nim i założenie na to pozostałej garderoby. W ten sposób do Polski trafiło kilkaset metrów tkanin na firany, tyleż samo pościeli i materiałów na suknie, ubranka dla dzieci itp.

Towary pochodzące z przemytu chowano w obrębie własnego gospodarstwa – w stodołach, oborach, piwnicach, a nawet studniach. Osoby, które przemycaly większe ilości artykułów, część z nich ukrywały z przeznaczeniem na własne potrzeby, a część sprzedawano sąsiadom lub zamawiającym „kontrahentom”. Zazwyczaj był to spirytus, tabaka i tkaniny na odzież. Umowy kupna i sprzedaży były nieformalnymi transakcjami, których dokonywano pośród krewnych i znajomych przeważnie w domach, rzadziej, z wiadomych względów, ten proceder miał miejsce w miejscach publicznych, np. w karczmach (wywiad, Jaworzynka). Jeśli dochodziło do takich spotkań, zbierano się w większe grupy w gronie zaufanych osób. W takich wypadkach chodziło o przemycenie większych ilości, przede wszystkim zwierząt. Przemycnicy najczęściej chodzili w „swoje” miejsca, tzw. punkty wymiany, które należały do sprawdzonego systemu przez dziesięciolecia istnienia działalności przemytniczej. Nielegalna wymiana i handel były w pewnym sensie czynnością o charakterze integrującym – obie strony oprócz interesu handlowego łączyły przyjazne stosunki, które niejednokrotnie wynikały z więzi rodzinnych.

Jerzy Kochanowski pisze: „Na Podhalu, Żywiecczyźnie, Śląsku Cieszyńskim, gdzie mieszkańców obu stron granicy łączyły ściśle więzy ekonomiczne, historyczne, często rodzinne, wielostronna, nielegalna, transgraniczna wymiana handlowa była uświęconą tradycją”³⁸. Kontakty rodzinne przede wszystkim z Zaolziem, dawały większą możliwość prowadzenia nielegalnej wymiany. Doskonałe warunki panowały w okolicach Jaworzynki w Beskidzie Śląskim, w Ustroniu, Cieszynie, wzdłuż których biegła linia graniczna. Dostarczenie towaru było kwestią przekazania go z rąk do rąk, w wyznaczonym miejscu i o wcześniej umówionej porze. Do takiej wymiany dochodziło najczęściej w przypadku mniejszych ilości towarów. Informatorzy wspominali miejsca znajdujące się w pobliżu granicy. Były to przede wszystkim jamy, w których

³⁸ *Ibidem*, s. 136.

ukrywano towar i pozostawiano nawet na kilka dni, aż do zaistnienia dogodnej sytuacji, by można go było stamtąd zabrać. Podobne zastosowanie miały leśne wykopy. Informatorzy mówili też o przewożeniu towarów wozami i pozostawianiu ich w umówionym miejscu, wówczas pieniądze za nie ukrywano np. pod kamieniem” (wywiad, Leszna Górna).

Osoby zajmujące się przemytem posługiwały się ukrytym „kodem”, który stanowił zabezpieczenie przed ewentualnym wykryciem przez „pograniczników”. Dla zmylenia służb granicznych, jednym z popularniejszych sposobów było założenie obuwia, którego obcas przeklejano na przednią część podeszwy. W ten sposób zostawiano ślady odwrotne do kierunku poruszania się. Na trasach, którymi uczęszczali przemytnicy, pozostawiano różne znaki, które stały się jednocześnie drogowskazem i ostrzeżeniem. „Mieli umówione znaki, jeśli był na nim kamień, to znaczyło, że sytuacja jest niebezpieczna i gdzieś w pobliżu mogą być strażnicy, jeśli były dwa kamienie to trzeba było się wrócić, bo można było zostać schwytanym. Kiedy kamieni nie było, jeden z grupy szedł na zwiady, reszta czekała aż wróci. Wracał i zdawał relację, i jak się dało to cała banda szła przez granicę” (wywiad, Leszna Górna). Taki system znaków ułatwiał komunikację pomiędzy przemytnikami, a przede wszystkim usprawniał łączność i zapewniał bezpieczeństwo.

Działania te dostarczały środków materialnych potrzebnych do codziennego funkcjonowania, zwłaszcza najniższym warstwom (przede wszystkim osobom utrzymującym się jedynie z rolnictwa), których egzystencja w skrajnych przypadkach była zależna wyłącznie od produktów pozyskanych z nielegalnego handlu. Po obu stronach granicy, w obszarze handlowym, wewnątrz personalnej wymiany towarów, wytworzyła się swoista symbioza, która pozwalała przetrwać codzienność. Można się pokusić o twierdzenie, że dochodziło do niecodziennego zintegrowania ludności mieszkającej na pograniczu polsko-czechosłowackim – osób, które były bezpośrednio zaangażowane w proceder, jak wynika z badań. Jest to widoczne do dnia dzisiejszego w miejscowościach Istebna, Jaworzynka, Koniaków, co z kolei miało wpływ na pozyskiwanie towarów do prowadzenia szmuglu. Przemysł na omawianym obszarze był kształtowany za sprawą wielu społecznych i historycznych uwarunkowań, a jego intensywność zależała od sytuacji³⁹.

Oprócz dużych przejść granicznych funkcjonowały również mniejsze jednostki przygraniczne, na których odbywał się tzw. mały ruch graniczny, „który zarówno pozwalał na łatwiejszą integrację oraz transfer kulturowy mieszkających wzdłuż obu stron granicy społeczności”⁴⁰ (Istebna–Jasnowice) – jak sądzi

³⁹ H. Donnan, T. M. Wilson *Granice tożsamości...*, s. 138.

⁴⁰ M. Morzycki-Markowski, *Jak przekraczano granice w socjalizmie. Przykład PRL [w:] Bocznymi drogami. Nieoficjalne kontakty społeczeństw socjalistycznych 1956–1989*, red. W. Borodziej, J. Kochanowski, Warszawa 2010, s. 51.

J. Kochanowski. „Trudno uznać za przypadek, że akurat 24 czerwca 1976 r. – wraz z ogłoszeniem podwyżek cen w PRL – władze CSRS całkowicie zakazały wywozu między innymi żywności, odzieży i obuwia. Choć w latach osiemdziesiątych zdecydowano o wyznaczeniu limitu wyjazdów Polaków do Czechosłowacji, nie spowodowało to zastoju w nielegalnym przekraczaniu granicy⁴¹.

Ludność Śląska Cieszyńskiego umiejętnie wykorzystywała zaistniałą sytuację polityczno-gospodarczą. Zmiana linii granicznej jedynie utwierdzała społeczność w słuszności tego działania, „Skoro państwo nie mogło mi dać podstawowych środków do życia musiałem zadbać o to sam, ale w innym kraju” (wywiad, Cieszyn). Częste zmiany rzeczywistej granicy spowodowały utrwalenie się jej w świadomości mieszkańców jako tej, którą można łatwo pokonać – nie stanowiła bariery. Przemysł pozwolił na określenie i zaznaczenie prawnych i terytorialnych ograniczeń państwa i jednocześnie podważyć jego władzę⁴².

Na przestrzeni kilkudziesięciu lat można obserwować tendencje wzrostowe i malejące przemytu. Widoczne nasilenie zauważalne było po II wojnie światowej, a następnie w latach siedemdziesiątych. Stopniowe zmniejszanie się tego procederu przypada na koniec lat dziewięćdziesiątych – jako wynik zwiększenia dostępności tych samych towarów na polskim rynku i wyrównanie poziomu cen. Oczywiście główną przyczyną istnienia działalności przemysłowej po II wojnie światowej były trudne warunki egzystencji. Czechosłowacja znajdowała się w lepszej sytuacji zaopatrzeniowej, co w efekcie przełożyło się na opłacalność procederu przez kilka dekad. Tę sytuację wykorzystali mieszkańcy przygranicznych miejscowości na całym odcinku granicznym pomiędzy PRL a CSRS. Nie oznacza to, że działania wojenne nie dotknęły tych obszarów. Po obu stronach granicy borykano się z niedostatkami, lecz w kolejnych latach sytuacja ekonomiczna CSRS zmieniała się i zwiększała się tam dostępność towarów.

Obraz przemytu z „tamtych lat” zapisał się w pamięci mieszkańców Śląska Cieszyńskiego. Choć współczesna antropologia stara się raczej spoglądać w przyszłość, czasem robi krok wstecz, by zadumać się nad przeszłością, która z tej perspektywy zyskuje nową barwę, którą kształtują pamięć i czas. Wspomnienia, odwoływanie się do własnej pamięci i indywidualnych doświadczeń, konstruowane są na tle życia własnej społeczności, wyobrażenia o przeszłości własnej grupy, formowane są przez jednostki z zapamiętanych przez nie – zgodnie z odkrytymi przez psychologów regułami – informacji pochodzących z różnych źródeł i docierających do nich różnymi kanałami. Są one rozumiane, selekcyjonowane i przekształcane zgodnie z własnymi standardami kulturowymi i przekonaniem światopoglądowymi. Standardy te zaś są wytwarza-

⁴¹ *Ibidem*, s. 56.

⁴² H. Donnan, T. M. Wilson *Granice tożsamości...*, s. 142.

ne społecznie i jako takie wspólne członkom danej zbiorowości, co prowadzi do ujednoczenia wyobrażeń o przeszłości, a tym samym pozwala mówić o pamięci zbiorowej danej grupy⁴³.

Rok 1989 stał się datą symboliczną i graniczną, w którym zdecydowanie zmienił się charakter ruchu granicznego, jako zjawiska konstytuującego społeczny teren pogranicza. W kolejnych latach zniesienie granic i wejście do strefy Schengen jednoznacznie rzutowały na zanik indywidualnego nielegalnego handlu po obu stronach granicy polsko-czeskiej. Stwarza to okazję do badań nad postrzeganiem granicy dawniej i dziś, poza szlabanami i kopcami przygranicznymi. Faktyczna rzeczywistość zmieniała się w znacznie wolniejszym tempie.

Zakończenie

Przemyt jako specyficzny rodzaj przekraczania granicy w ujęciu antropologicznym nie jest traktowany jak działalność przestępcza, lecz jako swoisty fenomen o istotnych konsekwencjach kulturowych, płaszczyzna niezwykle interesująca dla etnologa czy antropologa. Wysiłki państwa, dążącego do pełnej kontroli granic, były podważane przez zwykłych obywateli. „Antropologia tych nadgranicznych praktyk pokazuje nam władzę i politykę państwa w praktyce, a nie wynik działania [...] jednorodnego manipulatora⁴⁴. Przekroczenie granicy było podyktowane koniecznością zdobycia środków do w miarę normalnego funkcjonowania w peerelowskiej rzeczywistości, kojarzonej z niedostatkiem. „Polityczna lojalność mieszkańców obszarów granicznych w stosunku do własnego kraju może [...] być zdecydowanie zmodyfikowana przez ich interesy ekonomiczne, jakie mają w związku z nielegalnymi przedsięwzięciami z obcokrajowcami z zagranicy. Co więcej, chociaż motywy tych działań są natury ekonomicznej, to działalność ta nie ogranicza się jedynie do gospodarki. Nieuchronnie ustanawiają oni własne sieci społecznych kontaktów i wspólnych interesów. Ludzie z obydwu populacji nadgranicznych, działają w ten sposób razem⁴⁵. Możemy tu mówić o tworzeniu połączeń personalnych na trzech poziomach:

- wewnątrzrodzinnym – zacieśnienie kontaktów wewnątrz własnej rodziny, z krewnymi,
- wewnątrzspołecznym – kontakty sąsiedzkie w społeczności lokalnej,
- transgranicznym – nawiązywanie i utrzymywanie kontaktów z osobami zza granicy i odbiorcami towarów spoza miejsca zamieszkania.

⁴³ Por. J. Nowak, *Spoleczne reguly pamietania. Antropologia pamieci zbiorowej*, Kraków 2011.

⁴⁴ H. Donnan, T. M. Wilson, *Granice tozsamosci...*, s. 44.

⁴⁵ N. Luhmann, *Systemy spoleczne. Zarys ogolnej teorii*, przeł. M. Kaczmarczyk, Kraków 2007, s. 21.

Pamięć o „latach przemytu” nie należy do form pamięci, które należy przekazywać pokoleniom. Wspomnienia te są przywoływane okazjonalnie, proces społecznej transmisji został przerwany. Informacje te są powoli usuwane z pamięci, a w niektórych wypadkach milczenie prowadzi do stopniowego „zani-ku” pamięci o ważnych wydarzeniach, osobowościach lokalnych, dla których przemyt stanowił znaczące źródło dochodu. Istnieją swoiste napięcia i różnice między przekazem oficjalnym, czyli historią, a pamięcią społeczną. Przejście z jednego systemu politycznego do drugiego, jak przejście z jednego stanu do drugiego, rodziło wiele niebezpieczeństw i napięć.

Wspomnienia świadków i uczestników zdarzeń odgrywają bardzo ważną rolę w procesie kształtowania pamięci społecznej o przemyśle w ogóle. W klasyfikacji pamięci Paul Connerton rozróżnia osobiste wspomnienia, będące w naszym przypadku indywidualnym świadectwem osoby, która bezpośrednio doświadczyła przemytu, od stwierdzeń poznawczych. W tej drugiej kategorii zawierają się opowieści ze słowem „pamiętam”⁴⁶. W tym wypadku informatorzy nie przywołują własnych wspomnień z przemytu, ale korzystają z narracji już wcześniej zasłyszanych od znajomych czy rodziny. W ten sposób „to co wydarzy się we wsi zostaje przez kogoś opowiedziane. [...] W ten oto nieformalny sposób tworzy [się] trwałość własnej kolektywnej historii, w której każdy opisuje i każdy jest opisywany i sam proces opisywania trwa bez końca [...]”. Wszystkie narracje przemytne tworzą kulturowy obraz zjawiska przemyt-nictwa i są nierozłącznie powiązane ze środowiskiem pogranicza polsko-słowackiego”⁴⁷.

Wymienione fakty są potwierdzeniem, że wspomnienia o przemyśle formują pewną postać pamięci społecznej i są zjawiskiem kulturowym pogranicza polsko-czeskiego, świadectwem przeszłości. Narracje, wspomnienia są sumą subiektywnych doświadczeń mieszkańców. Niepodważalne jest twierdzenie, że pamięć o czasie aktywności przemytnej tworzy element tożsamości mieszkańców regionu. Należy zaznaczyć, że pamięć o przemyśle w chwili obecnej można zaliczyć do elementów tożsamości, która ulega powolnemu zanikowi. Oczywiście nie należy uogólniać, lecz trzeba potwierdzić, że pamięć o przemyśle tworzy element zbiorowej tożsamości mieszkańców, chociaż jest etycznie obciążona. Można mówić o przerwanej transmisji pokoleniowej, wiedzy, która powraca okazjonalnie.

⁴⁶ P. Connerton, *Jak społeczeństwa pamiętają*, przeł. M. Napiórkowski, Warszawa 2012, s. 187.

⁴⁷ V. Bagin, *Przemyt jako fenomen pogranicza słowacko-polskiego*, „Almanach Nowotarski” 2014, nr 18, s. 187.

Bibliografia

- Assman J., *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie, polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przeł. A. Kryczyńska-Pham, Warszawa 2008.
- Babbie E., *Badania społeczne w praktyce*, Warszawa 2004.
- Babiński G., *Pogranicze etniczne, pogranicze kulturowe, peryferie. Szkic wstępny problematyki* [w:] *Pogranicze. Studia społeczne*, t. 4, red. A. Sadowski, Białystok 1997.
- Bagin V., *Przemysł jako fenomen pogranicza słowacko-polskiego*, „Almanach Nowotarski” 2014, nr 18.
- Błażek P., Majewski P., *Granica przyjaźni*, „Karta” 2005, nr 45.
- Buchowski M., *Tożsamości Europejczyków: jedność i podziały* [w:] *Dylematy tożsamości europejskich pod koniec drugiego tysiąclecia*, red. J. Mucha, W. Olszewski, Toruń 1997.
- Connerton P., *Jak społeczeństwa pamiętają*, przeł. M. Napiórkowski, Warszawa 2012.
- Cudzych E., *Granice i pogranicza w perspektywie antropologicznej* [w:] *Wybrane problemy z dziejów szkolnictwa w Zabrzu*, red. A. Krotofil, Zabrze–Tarnowskie Góry 2013.
- Czechowicz B., Panic I., *Dzieje Śląska Cieszyńskiego od zarania do czasów współczesnych: Śląsk Cieszyński w średniowieczu (do 1528 roku)*, t. 2, Cieszyn 2010.
- Domańska E., *Mikrohistorie: spotkania w międzyświatach*, Poznań 2005.
- Donnan H., Wilson T.M., *Granice tożsamości, narodu, państwa*, przeł. M. Głowacka-Glajper, Kraków 2007.
- Drugie przejście graniczne w Cieszynie palącą koniecznością. Wąskie gardło turystyki. Miliony osób przekracza corocznie „Most Przyjaźni”, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” 1963, nr 12(335).*
- Erl A., *Kultura pamięci. Wprowadzenie*, przeł. A. Teperek, Warszawa 2008.
- Geertz C., *Historia i antropologia*, „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty” 1997, t. 51, nr 1–2.
- Gojny A., *Granica „przyjaźni”. Zaolzie*, „Polski Biuletyn Informacyjny” 2008, nr 2(50).
- Gubernat T., *Przemysł koni na Podhalu*, „Problemy Kryminalistyki” 1982, nr 158.
- Janak D., *Oficjalne formy przygranicznych kontaktów czesko-polskich w latach 1945–1989* [w:] *Między przymusową przyjaźnią a prawdziwą solidarnością. Czesi – Polacy – Słowacy 1938/39–1945–1989*, cz. 2, red. P. Błażek, P. Jaworski, Ł. Kamiński, Warszawa 2009.
- Kadłubiec K.D., *Uwarunkowania cieszyńskiej kultury ludowej*, Czeski Cieszyn 1987.
- Kantor R., *Kultura pogranicza jako problem etnograficzny* [w:] *Zderzenie i przenikanie kultur na pograniczach*, red. Z. Jasiński, J. Korbel, Opole 1989.
- Kochanowski J., *„Jesteśmy za biedni, aby urlop spędzać w kraju”. Masowa turystyka i nielegalny handel w latach sześćdziesiątych XX w. Perspektywa polska*, „Rocznik Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 2008, nr 68.
- Kochanowski J., *Tyłnymi drzwiami. „Czarny rynek” w Polsce 1944–1989*, Warszawa 2010.
- Kochanowski J., *Wstęp* [w:] *Bocznymi drogami. Nieoficjalne kontakty społeczeństw socjalistycznych 1956–1989*, red. W. Borodziej, J. Kochanowski, Warszawa 2010.
- Lattimore O.D., *The Frontier in History* [w:] *Theory in Anthropology: A Sourcebook*, red. R.A. Manners, D. Kaplan, London 1968.
- Luhmann N., *Systemy społeczne. Zarys ogólnej teorii*, przeł. M. Kaczmarczyk, Kraków 2007.
- Nowak J., *Społeczne reguły pamiętania. Antropologia pamięci zbiorowej*, Kraków 2011.
- Magierowa B., Kroh A., *Żyć trzeba, czyli jak mieszkańcy miast radzili sobie w realiach PRL*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 2010, 4(291).
- Morzycki-Markowski M., *Jak przekraczano granice w socjalizmie. Przykład PRL* [w:] *Bocznymi drogami. Nieoficjalne kontakty społeczeństw socjalistycznych 1956–1989*, red. W. Borodziej, J. Kochanowski, Warszawa 2010.
- Ograniczenia w wywozie mięsa i tłuszczów*, „Głos Ziemi Cieszyńskiej” 1963, nr 30(373).
- Popiołek F., *Studia z dziejów Śląska Cieszyńskiego*, Katowice 1958.
- Robotycki C., *Historia, tradycja, antropologia – tezy na nowo przemyślane* [w:] *Atena i Arachne, która z nich piękniej tkaninę wyszywa. Historia i antropologia*, red. J. Eichstaedt, K. Piątkowski, Ożarów–Wieluń 2012.

- Sadowski A., *Pogranicze. Studia społeczne. Zarys problematyki* [w:] *Pogranicze. Studia społeczne*, t. 1, red. A. Sadowski, Białystok 1992.
- Stola D., *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010.
- Zaćmiński A., *Przestępstwa polityczne w orzecznictwie Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym w latach 1950–1954*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2008, nr 1(12).
- Zeidler-Janiszewska A., *Progi i granice doświadczenia (w) nowoczesności*, „Teksty Drugie” 2006, nr 3.
- Żurawlow S., *Pododdziały Ochrony Pogranicza w Jaworzynce, Istebnej i Koniakowie. Rys historyczny 1922–2008*, Gliwice 2011.
- Zawistowski A., *Bilety do sklepu. Handel reglamentowany w PRL*, Warszawa 2017

ŹRÓDŁA INTERNETOWE

- Flynn D.F., „We are the border”: *Identity, Exchange, and the State along the Benin-Nigeria Border*, „American Ethnologist” 1997, 24(2), <http://onlinelibrary.wiley.com/doi/10.1525/ae.1997.24.2.311/pdf> [dostęp 12 XII 2011 r.].
- Milewski S., *Specjalność PRL-u: przemysł*, „Palestra” 2008, nr 11–12, <http://www.palestra.pl/index.php?go=artykul&id=2879> [dostęp 15 III 2018 r.].
- Trzcionka W., *5 lat w UE. Teraz czekamy na euro*, „Gazeta Codzienna. Śląsk Cieszyński on-line” 2008, <http://gazetacodzienna.pl/node/87723> [dostęp 28 XII 2017 r.].

Capitalism from across the Olza: new rules of the game.

An anthropological picture of smuggling in the Polish-Czech borderland

While borders created restrictions, they also served as an excuse to reach beyond. Smuggling, one of the border-related phenomena, is a transfrontier phenomenon concerning the state, economy, and politics; it is a specific game between society and authority. Appearances notwithstanding, the Polish borders in the Polish People's Republic were teeming with life, leading the inhabitants of border towns and central cities into economic temptation. Smuggling is a specific form of border-crossing with significant cultural consequences. Although the economy was the basis of these activities, they still created a network of social contacts and interests.

The subject of considerations is an anthropological reverie into smuggling, crossing the border in Cieszyn Silesia between Poland and Czechoslovakia: a region that is a research laboratory for anthropologists. The author takes into account the industrial plants in this area, which were, according to research, the breeding ground for making contacts and creating interest groups that facilitated the efficient conduct of illegal activities. After 1989, the political breakthrough provided hope for a better life. Some have managed to transition from one system to another smoothly.

One should emphasize that the memory of “smuggling years” is not a form of memory to be handed down from generation to generation. These memories are occasional, there is a slow eradication of information on this subject from memory, and silence leads to the gradual “disappearance” of knowledge about essential events or local personalities for whom smuggling was a significant source of income.

Słowa kluczowe: granica, pogranicze, przemysł, handel, tożsamość, antropologia, PRL, CSRS, pogranicze polsko-czechosłowackie, Wojska Ochrony Pogranicza, Śląsk Cieszyński, Cieszyn, Beskid Śląski, transgraniczność, komunizm

Keywords: border, borderland, smuggling, trade, identity, anthropology, Polish People's Republic, Czechoslovak Socialist Republic, Polish-Czechoslovak borderland, Border Protection Troops, Cieszyn Silesia, Cieszyn, the Silesian Beskids, transfrontier, Communism

EWA CUDZICH – mgr etnologii, absolwentka Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie; asystentka na Wydziale Sztuki i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach; doktorantka kulturoznawstwa, przygotowuje rozprawę doktorską pod kierunkiem prof. UŚ dr hab. Zygmunta Woźniczki, na temat zjawiska przemytu jako fenomenu o charakterze społeczno-kulturowym na Śląsku Cieszyńskim w okresie PRL-u. Zainteresowania badawcze skupiają się wokół tematyki szeroko pojmowanych granic, antropologii historycznej, historii mówionej, a także sztuki ludowej, folkloru muzycznego regionów karpackich. Związana z kilkoma organizacjami, m.in. sekretarz Oddziału Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego oddział w Cieszynie, prezes i dyrektor Muzeum i Stowarzyszenia im. artysty Jana Wałacha w Istebnej. Stypendystka Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w dziedzinie animacji i edukacji kulturalnej. Koordynuje projekty ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Narodowego Centrum Kultury oraz programu wieloletniego „Niepodległa”.

II. VARIA

KAROL SACEWICZ

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
Delegatura IPN w Olsztynie
ORCID: 0000-0001-9174-2939

Sprawa kpt. Leona Stępnia (maj–grudzień 1949 r.). Przyczynek do historii ORMO w województwie olsztyńskim

21 grudnia 1949 r. do Wydziału Personalnego KC PZPR przez egzekutywę KW PZPR w Olsztynie zostało skierowane pismo, w którym czytamy: „Po zreferowaniu zarzutów przez tow. Kuca Juliana przeciwko tow. Stępniewi Leonowi [...] Egzekutywa KW postanowiła: a) zwrócić się do Komendy Głównej MO o zwolnienie Stępnia z zajmowanego stanowiska i niewyciąganie przeciwko wspomnianemu wniosków służbowych, [...] c) Skierować do pracy na PKP na nie kierowniczym stanowisku”¹. W uzasadnieniu dodawano: „zaniedbał się [on – przyp. K.S.] w pracy i niedbale przechowywał dokumenty kasowe, jak również w sposób nienależyty kontrolował podległe mu placówki”². Biorąc jednak pod uwagę jego przedwojenną kapepowską działalność, egzekutywa KW „postanowiła, zwrócić się do KG MO o zwolnienie Stępnia z pracy i nie wyciągania dalszych wniosków”³.

Kim był i jakich to występków dopuścić się miał kpt. Leon Stępień, że jego sprawą zajmowała się nie tylko egzekutywa KW PZPR w Olsztynie, ale także KC partii, KG MO, a pisma sprawy adresowano bezpośrednio do ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza? Czym była tzw. sprawa Stępnia dla oceny funkcjonowania całości struktur Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO) województwa olsztyńskiego, a przede wszystkim jak funkcjonowała owa rezerwa milicji w tymże województwie? Niniejszy artykuł jest próbą udzielenia odpowiedzi na te pytania, jakże istotne wobec dość skromnych dotychczasowych osiągnięć polskiej historiografii w obszarze badań nad ORMO, jej działalnością i kadrami, zwłaszcza na terenie Warmii i Mazur⁴. Jednocześnie, co warto podkreślić, nie jest to mimo wszystko studium

¹ AIPN, 709/95 t. 2, Pismo Egzekutywy KW PZPR w Olsztynie do KC PZPR Wydział Personalny w sprawie Leona Stępnia, Olsztyn, 21 XII 1949 r., k. 224. Pismo zostało oparte na uchwałach egzekutywy z 3 XI 1949 r.; zob. AIPN, 709/95 t. 1, Uchwała Egzekutywy KW PZPR w Olsztynie z 3 XI 1949 r., k. 50.

² AIPN, 709/95 t. 2, Pismo Egzekutywy KW PZPR w Olsztynie do KC PZPR Wydział Personalny w sprawie Leona Stępnia, Olsztyn 21 XII 1949 r., k. 224.

³ *Ibidem*.

⁴ O ORMO dużo się wspomina w różnych publikacjach poświęconych powojennym dziejom Polski. Niemniej bezpośrednich opracowań, które zajęły się zagadnieniem tej komunistycznej

dotyczące struktur ORMO w województwie olsztyńskim. Przedmiotem publikacji jest ukazanie jednego z wydarzeń, które rozegrało się w obrębie tej służby w pierwszych latach jej funkcjonowania. Ponadto przedstawiona historia jest niewielkim, acz istotnym poznawczo, elementem odsłaniającym nie tylko mechanizmy funkcjonowania ORMO w regionie, ale przede wszystkim rzeczywisty obraz kadr je tworzących.

21 lutego 1946 r. na podstawie uchwały sejmowej oraz zarządzenia Ministra Bezpieczeństwa Publicznego doszło do powołania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej. Organizacji, która stanowiła jeden z elementów „zbrojnego ramienia” partii komunistycznej, formalnie i faktycznie uczestnicząc w procesie utrwalania prosowieckiej władzy w powojennej Polsce. W szczytowym okresie dysponowała ponad 400 tys. „rezerwistów”. Była to więc realna, a przy tym zmilitaryzowana siła, bardzo zideologizowana, po wsparcie której reżimowe władze komunistyczne sięgały nadzwyczaj często.

Oficjalnie bardzo zideologizowanie ORMO nie gwarantowało braku w jej szeregach przypadków działalności kryminalno-przestępczej, którą formalnie ormowcy mieli zwalczać. Pod tym względem ochotnicze wsparcie milicji nie różniło się w pierwszych latach istnienia od PPR, gdzie masowość zastąpiła ideowość i fachowość⁵. W 1949 r. kadrowe, ideowe, organizacyjne, ale także

służby, jest stosunkowo niewiele. Charakteryzują się przy tym radykalnie odmienną oceną i analizą tematu. Niewątpliwie problematyki tej nie wypełniła praca Mariana Grzegorzcyka, *Organizacja i zadania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej* (Warszawa 1968), którą trudno uznać za rozprawę naukową, tj. analityczną i krytyczną wobec omawianego zagadnienia. Stosunkowo nowsza praca autorstwa Jan Pytela, *Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej (1946–1989)* (Warszawa 2009) jest cennym, ale przede wszystkim generalnym, syntetycznym spojrzeniem na ORMO. Problem kadr, jej struktury, działalności, a co za tym idzie i patologii w jej szeregach, próbowały dotykać publikacje zamieszczone w czasopismach naukowych (zob. m.in. T. Pączek, *Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej w latach 1946–1989. Rozwój organizacyjny i rola w aparacie represji PRL*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej” 2012, nr 1(10), s. 85–130); niemniej wciąż brakuje badań dotyczących wojewódzkich i powiatowych struktur ORMO. Wyjątkiem jest praca D. Magiera, *Powiatowy Sztab Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej w Radzynie Podlaskim (1963–1975) – jako przedmiot badań archiwoznawcy* („Radzyński Rocznik Humanistyczny” 2018, t. 16, s. 191–200). Obecny stan badań nad tą formacją wymaga, aby dążyć nie tylko do odtworzenia struktury rezerw milicyjnych i ich ogólnej roli, ale przede wszystkim do ustalenia i zweryfikowania pełnych składów ewidencyjnych ORMO w terenie, do przeanalizowania kwestii roli tej służby w karierach zawodowych jej członków, faktycznego stopnia współistnienia ORMO z innymi służbami komunistycznego aparatu represji, a także wszelkich przejawów patologii i postaw kryminalnych występujących w ORMO. Niewątpliwym problemem jest fakt rozrzucenia informacji o tej służbie po wielu archiwaliach innego wytwórcy. Badawczo problematyka ta wciąż wydaje się raczej *terra nova*, aniżeli *terra incognita*.

⁵ Na temat patologii i ich źródeł w szeregach PPR lat 1944/45–1948 zob. m.in. P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza w latach 1944–1948 jako partia władzy. Pozaideologiczne motywy akcesu do partii komunistycznej* [w:] *Partia, państwo, społeczeństwo*, red. K. Rokicki, Warszawa 2016, s. 26–56; K. Sacewicz, *Kadry Polskiej Partii Robotniczej na Warmii i Mazurach 1945–*

i prawne problemy ORMO w województwie olsztyńskim ogniskowała tytułowa sprawa odwołania kpt. Leona Stępnia, będącego jednocześnie zastępcą komendanta wojewódzkiego MO, ze stanowiska komendanta wojewódzkiego ORMO w Olsztynie.

Urodzony w 1905 r. w Piotrkowie Trybunalskim Leon Stępień to bardzo charakterystyczny przykład osoby, której rzekomy kapecowski rodowód partyjny w rządzonej przez komunistów powojennej Polsce otwierał kolejne drzwi do kariery zawodowej. Szeregowy pracownik fizyczny Polskich Kolei Państwowych (PKP) w latach międzywojennych, wojennych i w pierwszych miesiącach po jej zakończeniu, 5 lutego 1946 r. objął stanowisko kierownika Ekspozytury Kolejowej UBP w Olsztynie⁶. Następnie od 5 września 1946 r. został przyjęty w szeregi MO⁷, aby kilkanaście dni później złożyć podanie o umożliwienie mu objęcia stanowiska wojewódzkiego komendanta ORMO⁸. Nastąpiło to mimo braku merytorycznych kompetencji, ale nie te były w tym przypadku najważniejsze. W opinii PUBP w Grodzisku Mazowieckim z sierpnia 1949 r., przesłanej w trakcie wyjaśniania spraw związanych z nieprawidłowościami w olsztyńskiej komendzie ORMO do Szefa Wydziału Personalnego KG MO, czytamy: „Ww. pochodzi z rodziny robotniczej, do 1939 r. jak i w okresie okupacji pracował na PKP w Warszawie w charakterze robotnika, w tym czasie był aktywnym członkiem KPP, urządzającym w okresie okupacji w swym mieszkaniu częste zebrania organizacyjne. Po wyzwoleniu, tj. w 1945 r., przy organizowaniu się pierwszych grup kolejowych do osiedlenia się na Ziemiach [O]dzyskanych wyjechał do Olsztyna, na terenie Milanówka opinią cieszył się dobrą, ustosunkowany do rządów sanacyjnych jak też do okupanta był wrogo”⁹. Funkcjonariusz PUBP popełnił w tych kilku zdaniach wiele błędów. Oczywiście w 1939 r., jak i w okresie wojny, Stępień nie działał w KPP, bo tej już nie było, mógł być co najwyżej czynnie związany z osobami tworzącymi w przeszłości partię komunistyczną w międzywojennej Polsce. Z dokumentów znajdujących się w dyspozycji Wydziału Personalnego KG MO wynika m.in., że na pewno

1948 [w:] *Polska Partia Robotnicza 1944–1948. Studia i szkice*, red. M. Krzysztofiński, Rzeszów 2014, s. 105–134; R. Drabik, *Polska Partia Robotnicza na Lubelszczyźnie (1944–1948). Przyczynek do badań nad działalnością, strukturą i kadrami* [w:] *ibidem*, s. 12–42; D. Krysiak, *Polska Partia Robotnicza w województwie olsztyńskim w latach 1945–1948. Struktury – kadry – działalność*, Olsztyn–Białystok–Warszawa 2017, s. 397–413.

⁶ AIPN, 709/95 t. 1, Ankieta specjalna: Leon Stępień, Olsztyn 25 X 1946 r., k. 13–14.

⁷ *Ibidem*, t. 2, Ścisłe tajna charakterystyka Leona Stępnia, Olsztyn, grudzień 1947 r., k. 45; *ibidem*, t. 1, Zobowiązanie funkcjonariusza MO Stępnia Leona, Olsztyn, 5 IX 1946 r., k. 25.

⁸ *Ibidem*, t. 1, Podanie Leona Stępnia o przyjęcie do ORMO przedłożone do KG MO w Warszawie, Olsztyn, 29 X 1946 r., k. 7; *ibidem*, Ankieta specjalna: Leon Stępień, Olsztyn, 25 X 1946 r., k. 17.

⁹ *Ibidem*, t. 2, Pismo PUBP w Grodzisku Mazowieckim do Szefa Wydziału Personalnego KG MO w sprawie Leona Stępnia, Grodzisk Mazowiecki, 3 VIII 1949 r., k. 37.

uczestniczył w komunistycznej partyzantce, używając od 1943 r. pseudonimu „Les”¹⁰. Potwierdzał to również komunikat WUBP w Olsztynie, przesłany w sierpniu 1949 r. do Szefa Wydziału Personalnego KG MO. Aczkolwiek, o ile wspomina się w nim o jego działalności w PPR i to już od 1942 r., choć formalnie członkiem tej partii został dopiero w 1945 r., o tyle – wbrew informacjom nadesłanym przez PUBP w Grodzisku – zaprzecza się, jakoby działał przed wojną w jakiegokolwiek organizacji politycznej, w tym w KPP¹¹. Nie jest to jednak kwestia ostatecznie rozstrzygnięta. W różnych opiniach, dokumentach władz partyjnych oraz bezpieczeństwa pojawiały się sprzeczne informacje na ten temat¹². Sam zainteresowany w życiorysie załączonym do podania o pracę w ORMO pisał, że do kompartii wstąpił w 1933 r., a wcześniej wielokrotnie spotykał się z działaczami KPP na różnych wiecach i manifestacjach¹³, co raczej wskazywało na dość luźne, głównie towarzyskie, a nie organizacyjne, związki z kompartią i jej działaczami w międzywojennej Polsce.

Abstrahując od dyskusyjnej przynależności Leona Stępnia do KPP, w dokumentach UB potwierdzano wielkie jego oddanie partii i paradoksalnie, tak przed, jak i w toku całej sprawy związanej z niegospodarnością oraz fatalną organizacją wojewódzkich struktur ORMO, wystawiano mu w tej kwestii niemalże laurkową opinię. Ta zaś, co pokazała przyszłość, całkowicie kłóciła się ze stanem faktycznym. W opinii przesłanej przez WUBP w Olsztynie pisano o Stępiu, jako o dobrym komuniście, który „od 1942 r. należał do PPR” i był jej aktywnym działaczem. Podkreślano nie tylko jego prace wykonywane na kolei, w charakterze starszego kontrolera ruchu, ale także jako etatowego pracownika resortu bezpieczeństwa w Ekspozyturze Kolejowej WUBP w Olsztynie¹⁴. Najważniejszy fragment dotyczył jego zapatrywań politycznych oraz postaw spo-

¹⁰ *Ibidem*, Pismo Szefa Wydziału Personalnego KG MO do MBP w Warszawie w sprawie sprawdzenia karalności Leona Stępnia, Warszawa, 25 V 1949 r., k. 35. Według ściśle tajnej charakterystyki dotyczącej Stępnia, a sporządzonej na potrzeby KW MO w grudniu 1947 r., miał on być członkiem oddziału partyzanckiego „Władka” operującego na terenie Pruszkowa; *ibidem*, Ściśle tajna charakterystyka Leona Stępnia, Olsztyn, grudzień 1947 r., k. 45.

¹¹ Czytamy: „Do partii żadnej nie należał, udziału w życiu politycznym nie brał”; *ibidem*, Pismo zastępcy szefa WUBP w Olsztynie do szefa Wydziału Personalnego KG MO w Warszawie, Olsztyn, 11 VIII 1949 r., k. 39.

¹² W charakterystyce Stępnia, przesłanej przez KW PPR w Olsztynie do KW MO, stwierdza się, że od 1933 r. należał on do KPP; *ibidem*, Charakterystyka Leona Stępnia przesłana do Wydziału Personalnego KW MO w Olsztynie przez kierownika Wydziału Personalnego KW PPR w Olsztynie, Olsztyn, 15 X 1946 r., k. 43. Zob. też *ibidem*, Oblicze polityczne dot[yczące] ppor. Stępień Leona (ściśle tajne), Olsztyn, grudzień 1947 r., k. 46.

¹³ AIPN, 709/95, t. 1, Leon Stępień: życiorys, Olsztyn, 25 X 1946 r., k. 10.

¹⁴ AIPN, 709/95, t. 2, Charakterystyka Leona Stępnia przesłana do Wydziału Personalnego KW MO w Olsztynie przez kierownika Wydziału Personalnego KW PPR w Olsztynie, Olsztyn, 15 X 1946 r., k. 43. Pismo to powielało informacje zawarte w Uchwale Egzekutywy KW PZPR z września 1949 r.

łecznych i moralnych: „Należy do PZPR, do obecnej rzeczywistości ustosunkowany jest pozytywnie, opinią moralną na miejscu zam[ieszkania] jak również wśród ludności cieszy się dobrą, tryb życia prowadzi normalny, posiada małe skłonności do alkoholu, w warunkach materialnych żyje dobrych, utrzymuje się z pensji miesięcznej, nie przejawia chęci zysku. Do uchwał Plenum KC PPR ustosunkowany jest dobrze”¹⁵.

Zupełnie inny obraz komendanta ORMO kreślił kierownik Wydziału Personalnego KW PZPR w Olsztynie K. Szewczyk. W odpowiedzi na pytania skierowane doń przez KG MO pisał: „Zdaniem Komitetu Wojewódzkiego tow[arzysz] Sępień Leon nie wywiązuje się z pracy na postawionym go [sic!] stanowisku. Jest to człowiek o bardzo ograniczonym poziomie myślenia, w pracy bardzo chaotyczny i roztrzepany – nie umiejący w ogóle ocenić ludzi i patrzeć w sposób właściwy na przestępców”¹⁶. Szewczyk wskazywał na konieczność zmiany komendanta rezerw milicji, bowiem ten w opinii KW PZPR w Olsztynie „nie posiada żadnego autorytetu wśród podwładnych mu pracowników. Towarzyszy nie umie powiązać z pracą w ORMO – brak jest również ze strony Komendy Woj[ewódzkiej] jakiegokolwiek opieki nad organizacjami ORMO w powiatach”¹⁷. Dodawał przy tym, że organizacja pod kierownictwem Sępnia „zatraca swój bojowy charakter”. Ciekawym fragmentem rzezonego pisma była opinia, odnosząca się do postawy politycznej komendanta ORMO. Tą można było odczytać jako nieformalny apel wojewódzkich władz partyjnych o nierobienie „krzywdy” towarzyszowi Sępniowi, z jednoczesnym podkreśleniem, że do dalszej współpracy to on się nie nadaje¹⁸. Stąd też przypomniano, że kilkakrotnie on sam prosił o inny przydział¹⁹. Z tego też powodu, w połącze-

¹⁵ *Ibidem*, Pismo zastępcy szefa WUBP w Olsztynie do szefa Wydziału Personalnego KG MO w Warszawie, Olsztyn, 11 VIII 1949 r., k. 39. Opinię w podobnym tonie wystosował KW MO w Olsztynie w grudniu 1947 r.: „[...] obecnie jest aktywnym członkiem PPR. Ustosunkowany do obecnego ustroju i władz, jak również ZSRR pozytywnie. Szczery demokrat, w rozmowach swych jest zdecydowanym wrogiem faszyzmu. Politycznie pewny”; *ibidem*, Oblicze polityczne dot[yczące] ppor. Sępień Leona (ściśle tajne), Olsztyn, grudzień 1947 r., k. 46. W innej charakterystyce sporządzonej przez KW MO pisano: „Jest uczciwym pracownikiem, lecz nie okazuje zmysłu organizacyjnego. Brak mu planowości w pracy. W stosunku do przełożonych służbowy, do kolegów koleżeński, od podwładnych wymagający. Karany dyscyplinarnie nie był. Nałogów nie posiada. Chęci korzyści materialnych nie stwierdzono. Obcuje wśród ludzi o zdrowych zasadach moralnych i politycznych”; *ibidem*, Ściśle tajna charakterystyka Leona Sępnia, Olsztyn, grudzień 1947 r., k. 45.

¹⁶ *Ibidem*, Pismo K. Szewczyka Kierownika Wydziału Personalnego KW PZPR w Olsztynie do Wydziału Personalnego KG MO w sprawie Leona Sępnia, Olsztyn, 3 VI 1949 r., k. 41.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ Czytamy: „Pod względem moralnym i politycznym nie mamy do tow[arzysza] Sępnia żadnych zastrzeżeń. W pracy partyjnej nie bierze udziału, z UB nie współpracuje”; *ibidem*.

¹⁹ *Ibidem*, Raport ppor. Sępnia do KG MO w Warszawie z prośbą o zwolnienie z szeregów MO, Olsztyn 12 III 1947 r., k. 47.

niu z zaistniałą sytuacją, uznawano, że jego bezpośredni przełożeni powinni się wobec takowych próśb w końcu pozytywnie ustosunkować²⁰. Gwoli sprawiedliwości należy podkreślić, że wnioski o zwolnienie Stępnia z zajmowanego stanowiska nie pochodziły tylko od Szewczyka. W grudniu 1947 r., niespełna rok po objęciu przez Stępnia kierownictwa nad olsztyńskimi strukturami ORMO, w piśmie do komendanta głównego MO zwracał się o to ówczesny wojewódzki komendant milicji. Argumentował to brakiem wymaganych kwalifikacji przez Stępnia, jednocześnie podkreślając jego uczciwość²¹. Do odwołania jednak nie doszło, aż do wydarzeń z 1949 r., które w całkowicie innym świetle ukazały nie tylko funkcjonowanie ORMO, ale i samego jej dotychczasowego komendanta.

Do tego czasu, mimo krytycznych uwag co do sposobu, a *de facto* do braku umiejętności kierowania wojewódzkimi rezerwami milicji, Leon Stępień był raczej nagradzany aniżeli degradowany czy też sekowany²². Według informacji zawartych w ankiecie pracowniczej, postanowieniem prezydenta w lipcu 1947 r. otrzymał on Srebrny Krzyż Zasługi oraz awansował do stopnia podporucznika. W styczniu 1948 r. uzyskał kolejny stopień oficerski, a od 1 stycznia 1949 r. został kapitanem milicji²³. Kilkanaście miesięcy później sprawy i opinie wyglądały zdecydowanie inaczej...

27 maja 1949 r. do zastępcy komendanta wojewódzkiego MO w Olsztynie wpłynęło oficjalne pismo, charakteryzujące stosunki panujące w Komendzie Wojewódzkiej ORMO, a przede wszystkim jej komendanta, kpt. Leona Stępnia²⁴. Autorem pisma był sierżant podchorąży Krzysztof Kowalczyk, pracownik KW MO, który z polecenia Leona Stępnia zajmował się m.in. prowadzeniem ksiąg rozrachunkowych wojewódzkich struktur ORMO. Zgłaszał, że jest ofiarą szantażowania przez przełożonego. W dzisiejszej terminologii prawnej Kowalczyk sygnalizował tzw. *mobbing*, ale także nadużycia finansowe, jakie miały miejsce w ORMO. Zarzuty zawarte w piśmie miały bardzo różny ciężar ga-

²⁰ *Ibidem*, Pismo K. Szewczyka, kierownika Wydziału Personalnego KW PZPR w Olsztynie do Wydziału Personalnego KG MO w sprawie Leona Stępnia, Olsztyn, 3 VI 1949 r., k. 41.

²¹ *Ibidem*, Pismo komendanta wojewódzkiego MO w Olsztynie do KG MO w Warszawie w sprawie Leona Stępnia, Olsztyn, 19 XII 1947 r., k. 44.

²² W toku wyjaśniania sprawy jeszcze rzekomych nadużyć w ORMO, podczas zbierania informacji o kpt. Stępieniu, do Wydziału Personalnego KG MO w Warszawie wpłynęła wręcz laurkowa opinia od Biura Personalnego Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Olsztynie. Stwierdzano w niej, że podczas pracy na kolei Leon Stępień „był pracownikiem zdolnym, gorliwym i sumiennym, [a] z powierzonych mu obowiązków służbowych wywiązywał się bez zarzutu. W czasie służby na PKP karany sądownie ani dyscyplinarnie nie był”; AIPN, 709/95 t. 1, Pismo naczelnika Biura Personalnego Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Olsztynie do Wydziału Personalnego KG MO w Warszawie w sprawie opinii o Leonie Stępieniu, Olsztyn, 20 VI 1949 r., k. 33.

²³ *Ibidem*, Zeszyt służbowy: Leon Stępień, Olsztyn, 25 X 1946 r. k. 26.

²⁴ *Ibidem*, t. 2, Kowalczyk Kazimierz: Do zastępcy komendanta wojewódzkiego MO w Olsztynie, Olsztyn, 27 V 1949 r., k. 2

tunkowy. Odnajdziemy w nim przykłady systematycznego i trwałego wykorzystywania podległości służbowej Kowalczyka, polegające w znacznej mierze na zmuszaniu go do załatwiania pozasłużbowych spraw przełożonego²⁵. W szczególności polegały one na wymuszaniu na nim przez kpt. Stępnia opłacania prywatnych rachunków za alkohol spożyty w lokalach gastronomicznych²⁶, czy też na nocnym nachodzeniu podwładnego w jego prywatnym mieszkaniu w celu spożywania alkoholu²⁷. W piśmie Kowalczyk informował też o częstych przypadkach publicznego ośmieszania go²⁸, aż po świadomie wywoływane próby skłócania go z resztą środowiska olsztyńskich ormowców²⁹. Znaczna część pisma poświęcona była, wymagającym weryfikacji, informacjom o nadużyciach finansowych komendanta wojewódzkiego ORMO.

O ile pierwsze zarzuty – pod warunkiem ich potwierdzenia – dotyczyły z jednej strony złamania zasad relacji na linii przełożony–podwładny i mogły być wyrazem kulturowych oraz moralnych ułomności komendanta ORMO, jakże drastycznie przy tym kontrastując z wcześniejszymi opiniami KW MO czy KW PZPR na jego temat, o tyle ostatnie wywołały prawdziwą burzę. Nie dotyczyły bowiem wszechobecnego w strukturach PPR-PZPR, UB-MO pijaństwa, chamstwa i nadużywania wobec podwładnych władzy, ale malwersacji finansowych, a w najłżejszym opisie niegospodarności. Kowalczyk, jako czwarty zarzut wobec kpt. Stępnia, podawał: „Powystawiał kwity na swoje nazwisko na rowery ponemieckie w sumie 10 000 zł, które to do dziś dnia stoją w magazynie i nie mają się do użytku. Rowery te, o ile by były wykupione w OUL, przed-

²⁵ „Podczas pracy wysłał mi do miasta i swego domu, ażeby mi przynosił bułki, gazety i tym podobne rzeczy, jednym słowem [mam] załatwiać mi prywatne jego sprawy, co powoduje niewywiązywanie się z powierzonych mi obowiązków, np. podczas swego urlopu w roku ubiegłym polecił mi, ażeby zorganizował kilku ormowców na terenie miasta i przywiózł mu jego węgiel z kolei do jego mieszkania, a kiedy odmówiłem mu twierdząc, że nie licuje to z godnością członka partii, od tej pory stale szuka do mnie jakich[ś] pretensji”; *ibidem*.

²⁶ Sierżant Kowalczyk podawał następujący przykład takiego zdarzenia: „Szantażuje stale mnie, ażeby mi fundował wódkę i tak np. swego czasu był inspektor z Głównego Inspektoratu ORMO por. K[...], który przeprowadzał u nas kontrolę, po zakończeniu kontroli tow. Stępień zabrał do maszyny służbowej mnie i jego, i zawiózł nas do knajpy (Klub Partyzant) gdzie rachunek za kolację z wódką musiałem ja zapłacić, bo z góry zaznaczył to tow. Stępień: »dziś płaci Kowalczyk«. Podczas święta Lotniczego w Dajtkach znowu zmuszony byłem zapłacić rachunek 1000 zł za tow. Stępnia”; *ibidem*.

²⁷ Sierżant Kowalczyk pisał: „Pewnego razu przyszedł do mego mieszkania wieczorem mocno zalany i domagał się, ażeby mi postawił wódkę, gdzie z racji jako mój przełożony w pracy zmuszony byłem mu postawić około pół litra. Po wypiciu teje tak się mocno zalał, że pozostał w mym mieszkaniu. W nocy tej narobił mi w mieszkaniu szereg nieporządków...”; *ibidem*.

²⁸ Miał m.in. na odprawach lub w większym gronie zwracać się do podwładnego nie po nazwisku, czy też według stopnia, ale używał wobec niego różnych nazw typu „słońce, gwiazda”, co w ocenie autora pisma kompromitowało go w środowisku ormowców; *ibidem*.

²⁹ Według sierżanta Kowalczyka, kpt. Stępień miał poinformować aktyw ORMO o przydziale obuwia, po czym zakazał mu sprawdzenia tegoż, co wywołało liczne nieporozumienia; *ibidem*.

stawiają wartość nie wyżej 3000 zł. Wystawił również rachunek na swoje nazwisko [na] w sumie 10 000 zł za poniemiecki kajak gumowy, który po spuszczeniu go na wodę zaraz się rozpadł³⁰.

Rzeczony raport Kowalczyka został przez ówczesnego komendanta wojewódzkiego MO w Olsztynie płk. Bazylego Maksimczuka przesłany 28 maja 1949 r. do komendanta głównego milicji, z prośbą o „delegowanie przedstawiciela Głównego Inspektoratu ORMÓ, który by wspólnie z Komisją przeze mnie wyłonioną stwierdził istotę i słuszność zarzutów³¹. Sprawa potoczyła się bardzo dynamicznie. Nie mamy co prawda potwierdzenia w postaci zachowanego materiału archiwalnego wcześniejszych podobnych skarg na kpt. Stępnia, ale wokół jego osoby musiała istnieć już pewna niezbyt przychylna mu atmosfera, skoro wojewódzkie dowództwo MO niemalże natychmiast – bez samodzielnej weryfikacji sprawy – skierowało pismo do warszawskiej centrali. Można domniemywać, że wykorzystano zaistniałą sytuację do pozbycia się Leona Stępnia ze struktur milicji. Wynik kontroli – zwłaszcza gospodarności i poziomu rozwoju organizacji ORMÓ w terenie – był dla komendanta wojewódzkiego dość łatwy do przewidzenia i takową mógł lub winien zarządzić prewencyjnie znacznie wcześniej, nie czekając na czyjś raport-donos.

Pismo Kowalczyka zainicjowało ciąg zdarzeń, zwłaszcza w wymiarze oficjalnych kroków podjętych przez kierownictwo partyjne i milicyjne. Najważniejszymi z nich były działania wyjaśniające, które przeprowadzano dwutorowo: przede wszystkim zweryfikowano zarzuty stawiane pisemnie przez Kowalczyka, oprócz tego dokonano finansowej lustracji struktur ORMÓ w całym województwie olsztyńskim.

23 września 1949 r. starszy oficer śledczy Oddziału Specjalnego KG MO ppor. Sławiec skierował do komendanta głównego MO gen. bryg. Konarzewskiego sprawozdanie „z przeprowadzonego dochodzenia w sprawie nadużyć finansowych w Wojewódzkiej Komendzie ORMÓ w Olsztynie³². Ustalenia poczynione przez niego nie były korzystne dla jeszcze urzędującego komendanta ORMÓ kpt. Stępnia. Podporucznik raportował, że „pomimo podjętych prób, nie ma fizycznej możliwości ustalenia stanu faktycznego gospodarki finansowej Wojewódzkiej Komendy ORMÓ w Olsztynie za okres 1946–1947” z powodu braku „książek buchalteryjnych”, które zaginęły³³. Przy czym wskazywane były poszlaki, świadczące o celowym ich zniszczeniu przez wojewódzkiego ko-

³⁰ *Ibidem*.

³¹ *Ibidem*, Pismo komendanta wojewódzkiego MO w Olsztynie do komendanta głównego MO w Warszawie w sprawie raportu Kazimierza Kowalczyka, Olsztyn, 28 V 1949 r., k. 1.

³² *Ibidem*, Sprawozdanie z przeprowadzonego dochodzenia w sprawie nadużyć finansowych w Wojewódzkiej Komendzie ORMÓ w Olsztynie, Warszawa, 23 IX 1949 r., k. 184–185; także *ibidem*, k. 188–190.

³³ *Ibidem*, k. 183.

mentanta ORMO. Przypuszczenia te zostały oparte na przesłuchaniach świadków³⁴, w tym głównego z nich, tj. sierżanta Kazimierza Kowalczyka, który odpowiadał za prowadzenie tychże ksiąg. Świadek ten w toku działań kontrolnych zeznał, że „kasa ORMO znajdowała się w kieszeni kpt. Stępnia i wszelkie wpływy gotówki, jak i obrót, odbywały się bez żadnej dokumentacji, co stwarzało chaos i nie wiadomo było skąd pieniądze wpływały”³⁵. Na sygnały Kowalczyka o niezgodności z przepisami takiego sposobu prowadzenia polityki finansowej jednostki, kpt. Stępień miał „odpowiedzieć mu, żeby się nie przejmował, gdyż on jest za to odpowiedzialny. Świadek podaje szereg faktów, z których wynika, że kpt. Stępień sam wystawiał różne rachunki na swoje nazwisko i kazał mu rozchodzić, z czym nie chciał się zgodzić”³⁶.

Zeznania Kowalczyka w sposób jednoznaczny obciążały wojewódzkiego komendanta ORMO. Potwierdził on bowiem wszystkie zarzuty, które sformułował w „raporcie” z maja 1949 r. Ponadto zostały one zweryfikowane przez przeprowadzającego kontrolę oficera śledczego i przedstawione zwierzchnikom w oficjalnym sprawozdaniu. Potwierdzono sprawę sprzedaży przez Stępnia dla ORMO dwóch niesprawnych rowerów za zawyżoną cenę (10 tys. złotych)³⁷, z których co prawda złożono jeden, ale i tak okazał się niesprawny. Obciążająca była również sprawa sprzedaży przez niego (za kwotę 10 tys. zł) dla jednego z podległych mu ośrodków sportów wodnych ORMO niesprawnego gumowego kajaka. W tej sprawie poniesiono dodatkowe koszty (kolejne 10 tys. zł) związane z nieudanymi próbami remontu zakupionego sprzętu. Według informacji zawartych w sprawozdaniu nie zachowały się w dokumentacji finansowej wojewódzkiej komendy ORMO żadne dowody kupna kajaka, jak i protokoły przyjęcia go na stan jednostki³⁸.

Z opisu sprawy sporządzonego przez ppor. Sławca wyłania się obraz wojewódzkiej komendy ORMO nie tylko jako jednostki skandalicznie zarządzanej, chociażby w sferze finansowej, ale przede wszystkim jako niemalże „prywatnego folwarku” jej ówczesnego komendanta. Brak reakcji przełożonego na zgłaszane przez Kowalczyka nieprawidłowości finansowe, m.in. nierejestrowanie wpływów do kasy ORMO, jak również napływ środków pieniężnych z nieznanych źródeł, stały się w maju 1948 r. przyczyną oficjalnego zgłoszenia rezygnacji przez Kowalczyka z funkcji prowadzącego kasę komendy. Świadek – według sprawozdania – stał się wówczas celem różnych szykan, łącznie z groźbą

³⁴ Zob. AIPN, 709/95 t. 4, Akta sprawy Leona Stępnia, *passim*.

³⁵ AIPN, 709/95 t. 2, Sprawozdanie z przeprowadzonego dochodzenia w sprawie nadużyć finansowych w Wojewódzkiej Komendzie ORMO w Olsztynie, Warszawa, 23 IX 1949 r., k. 183.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ Jak zeznał sierżant Kowalczyk, faktyczna wartość tychże nie przekraczała 3 tys. złotych.

³⁸ AIPN, 709/95 t. 2, Sprawozdanie z przeprowadzonego dochodzenia w sprawie nadużyć finansowych w Wojewódzkiej Komendzie ORMO w Olsztynie, Warszawa, 23 IX 1949 r., k. 183.

poddania go pod osąd Wydziału Specjalnego. Istniejące braki w dokumentacji finansowej spowodowały, że wyznaczony jako następca do pełnienia funkcji kasjera komendy chor. Osiecki odmówił jej przyjęcia. Tym samym sprawy finansowe dalej miał prowadzić sierż. Kowalczyk. Ten jednak postanowił zwrócić wszelką dokumentację kpt. Stępniewi jednoznacznie odmawiając dalszej pracy na tym stanowisku. Według zeznań opisanych w sprawozdaniu, komendant ORMO miał nakazać spalić akta finansowe, a po odmowie wykonania tego rozkazu przez Kowalczyka przejął je sam, i od tego momentu losy dokumentacji nie były znane świadkowi. Zeznania Kowalczyka potwierdzili inni świadkowie, w tym wspomniany chor. Osiecki oraz były Szef Wydziału Finansowego KW MO w Olsztynie Feliks Piasecki³⁹. Kontrola dotyczyła również wyjaśnienia sprawy „zniknięcia” z pokoju służbowego komendanta Stępniewa przydzielonego przez Główny Inspektorat ORMO worka skóry twardej i miękkiej⁴⁰.

Opisane sprawy były dopiero wstępem do ujawnienia innych nieprawidłowości, które w latach 1946–1949 miały miejsce na terenie wojewódzkich struktur ORMO, a które wobec braku nadzoru ze strony kpt. Stępniewa nad terenowymi ogniwami formacji bezpośrednio go obciążały. Należała do nich m.in. sprawa komendanta powiatowego ORMO w Mrągowie, który przywłaszczył około 200 tys. zł, po czym uciekł w nieznanym kierunku. Jak podkreślał w swym sprawozdaniu ppor. Sławiec, winę za całą sytuację ponosił kpt. Stępień, który poprzez „zaniedbywanie swoich obowiązków służbowych oraz brak czujności w stosunku do podległych mu pracowników ORMO dopuścił się poważnych nadużyć finansowych na szkodę Skarbu Państwa”⁴¹. Ponadto sprawozdanie zarzucało mu „brak podejścia klasowego” w zarządzaniu wojewódzkimi strukturami ORMO, a zwłaszcza czujności, co ujawniła m.in. sprawa chorążego K., Stanisława M. oraz obywatela S., którzy na terenie komendy powiatowej ORMO w Lidzbarku dopuścić się mieli defraudacji ponad 200 tys. zł⁴².

Reasumując ppor. Sławiec pisał, że stwierdzono „poważne niedociągnięcia w Komendzie Wojewódzkiej ORMO, jak i w terenie, za co winę ponosi [...] Stępień, który w pracy swej systematycznie się zaniedbuje. [...] Kontrola gospodarki finansowej stwierdziła także cały szereg niedociągnięć, jak np. przychodowano cały szereg sum, na które nie ma żadnego dokumentu wyświetlającego skąd te sumy pochodzą – inne natomiast są wątpliwe. Wypłacano różne sumy komendantom ORMO na powiatach, na co brak rozliczeń, gdzie te sumy wydano i jak je zużytkowano”⁴³. Dodawał przy tym, że z oglądu całej sprawy jednoznacznie wynika, iż osobą odpowiadającą za zaistniałą patologiczną sytuację

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ *Ibidem*, k. 183–184.

⁴¹ *Ibidem*, k. 184.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ *Ibidem*.

w wojewódzkich strukturach ORMO był kpt. Leon Stępień, który w ocenie oficera śledczego „nie stał na wysokości powierzonego mu zadania, na stanowisko to w ogóle nie nadaje się”⁴⁴. Raport pokontrolny zaznaczał, że postawa Stępnia w dużym stopniu nadszarpnęła autorytet ORMO, a także i samej MO. Ponadto po raporcie Kowalczyka do Komisji Kontroli Partyjnej przy KW PZPR w Olsztynie sprawa stała się nie tylko wewnętrznym problemem ORMO. Wskazując na konsekwencje, jakie wobec Stępnia wyciągnęły władze partyjne, tj. skierowanie pisma do komendanta wojewódzkiego MO o natychmiastowe zwolnienie go z zajmowanego stanowiska, ppor. Sławiec sam rekomendował takowe rozwiązanie problemu⁴⁵. Jednocześnie zwracał się z prośbą do gen. Konarzewskiego o skierowanie do Olsztyna komisji kontrolnej złożonej z „fachowców-buchalterów” w celu dalszego zbadania spraw związanych z prowadzeniem gospodarki finansowej przez kierownictwo wojewódzkie ORMO. Podkreślał przy tym, że działania te wykraczają poza możliwości Oddziału Specjalnego KG MO⁴⁶.

Sprawozdanie pokontrolne nadało całej sprawie bardziej dynamiczne tempo, a przede wszystkim zwiększyło jej zakres. Dotychczasowy obieg pism, tj. KW PZPR w Olsztynie – KW MO w Olsztynie – KG MO w Warszawie, został formalnie poszerzony o osobę ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza⁴⁷. 28 września 1949 r. KG MO przesłała do niego sprawozdanie Oddziału Specjalnego. Generał Konarzewski informował w nim Radkiewicza nie tylko o tym, że wobec informacji zwartych w sprawozdaniu wystąpił o zwolnienie kpt. Stępnia z szeregów MO z trzymiesięcznym odszkodowaniem, ale także wzmiankował o odkrytych innych nadużyciach finansowych rzeczowego. Dotyczyło to m.in. nierozliczenia 700 tys. zł uzyskanych od Głównego Inspektoratu ORMO na cele funkcjonowania formacji⁴⁸.

W tym kontekście nasuwa się też pewne spostrzeżenie, może dla niektórych badaczy dziejów Polski Ludowej wyda się ono nazbyt trywialne, płytkie lub mało analityczne, niemniej oddaje istotę ówczesnych realiów. W okresie tzw. utrwalania władzy ludowej, a zwłaszcza w latach stalinizmu, tysiącami represjonowano ludzi niepodległościowego podziemia i ich rodziny, a sprawę przestępstw gospodarczych we własnych szeregach – konkretnie sprawę Stępnia – postanowiono zakończyć stosunkowo cicho i bez żadnych prawnych konse-

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ *Ibidem*, k. 185.

⁴⁷ Należy mieć na uwadze, że nie musiało oznaczać to osobistego zaangażowania się w sprawę samego Radkiewicza, czy też studiowania przez niego akt tejże sprawy. Niemniej formalny nadzór ministra stał się faktem.

⁴⁸ AIPN, 709/95 t. 2, Pismo komendanta głównego MO gen. Konarzewskiego do ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza w sprawie kpt. Leona Stępnia, Warszawa, 28 IX 1949 r., k. 186.

kwencji. Nie skierowano jej bowiem do czynników prokuratorskich, a następnie do władz sądowych. Jedynymi działaniami podjętymi wobec kpt. Stępnia było zawieszenie go w czynnościach służbowych do czasu zakończenia prac przez fachową komisję weryfikującą całościową działalność struktur ORMO w województwie olsztyńskim⁴⁹. Następnie zwolniono go z pracy z wypłaceniem zaległego wynagrodzenia.

Sugestie skierowania do Olsztyna specjalnej komisji finansowej, zawarte w sprawozdaniu Oddziału Specjalnego KG MO, następnie powtórzone w piśmie KG MO do MBP, zostały zaakceptowane i jesienią 1949 r. stały się faktem. Nawet tylko formalny nadzór Radkiewicza nad tą sprawą nadawał jej dość szybkie tempo. Skutkiem tego było przeprowadzenie kontroli w dniach 1–16 października 1949 r. przez Biuro Kontroli MBP, a następnie opracowanie wnikliwego protokołu. 16 października 1949 r., jako dokument objęty klauzulą „ściśle tajne”, protokół został przesłany do kierownictwa resortu oraz KG MO⁵⁰.

Działania kontrolne objęły KW ORMO w Olsztynie, a także KP ORMO Olsztyn w Barczewie, KP ORMO w Biskupcu i Mrągowie. Zwrócono uwagę na kolejne sprawy związane z niegospodarnością kierownictwa ORMO. Była to m.in. sprawa funduszy na wykonanie sztandarów formacji czy też na budowę oraz remonty świetlic. Szło o znaczące środki – 694 921 zł (w tym 144 tys. zł na sam powiat mrągowski) otrzymane 31 lipca 1948 r. od Głównego Inspektoratu ORMO. Protokół pokontrolny wskazywał, że wydatki tychże funduszy były „w większości niecelowe”, ponieważ przeznaczano je na budowę świetlic w miejscowościach, gdzie było co najwyżej 30–40 ormowców⁵¹ i zostały w znacznej części najzwyczajniej zdefraudowane. Podawano tutaj przypadek z komendy powiatowej ORMO w Mrągowie, gdzie tamtejszy komendant miał sobie przywłaszczyć 144 tys. zł, w wyniku czego świetlice na terenie powiatu nie powstały⁵². W Lidzbarku wyremontowanej za 80 tys. zł świetlicy w ogóle nie wykorzystywano, gdyż przekazano ją Lidze Kobiet. W Nidzicy zaś podjęto remont obiektu wydatkując 123 tys. zł, ale ostatecznie inwestycja nie została sfinalizowana. Do tego zaciągnięto tam jeszcze długi na kwotę 140 tys. zł. Brakowało przy tym jakichkolwiek zapisów w księgach finansowych, przedstawiających rozdysonowanie środków państwowych. Nie stwierdzono także istnienia ksiąg i protokołów odbioru prac, za które udzielano zapłaty. Na tym tle braki

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ AIPN, 709/95 t. 2, Protokół kontroli, Olsztyn, 16 X 1949 r., k. 194.

⁵¹ Czytamy: „Świetlice te mają b[ardzo] małą frekwencję, pozostają bez żadnej opieki, nie mają poza paru krzesłami lub stołami żadnego inwentarza i w obecnych warunkach nie spełniają tych zadań, którym winny służyć w myśl założeń ideologiczno-wychowawczych ORMO. Wyjątek stanowi świetlica w Olsztynie, która jest odpowiednio urządzona, ale nie ma na miejscu ani gazet, ani książek”; *ibidem*, k. 195.

⁵² *Ibidem*.

w materiale ideologiczno-propagandowym w świetlicach wydawały się problemami najmniejszego kalibru⁵³.

Przypadków niegospodarności, a w niektórych przypadkach wręcz defraudacji środków publicznych, było znacznie więcej. Jednym z nich była sprawa losu funduszy na uszycie mundurów dla ormowców. Wydatkowano na ten cel ponad 1,6 mln zł, przy czym zamiast zarobić na sprzedaży tychże mundurów – ich wykonanie kosztowało 1900 zł za sztukę – sprzedawano je ormowcom po 2000 zł i odnotowano straty. Nastąpiło to m.in. z powodu defraudacji pieniędzy w KP ORMO w Mrągowie⁵⁴. Wówczas to KW ORMO przekazała tam bezpłatnie 53 komplety mundurów, o łącznej wartości 106 tys. zł, co obciążało budżet komendy wojewódzkiej. Nie były też prowadzone księgi finansowe⁵⁵. Podobnie przedstawiała się sprawa rozliczenia funduszy pozyskanych przez kpt. Stępnia od komend powiatowych na powstanie sztandaru ORMO⁵⁶.

Z okazji trzeciej rocznicy powstania ORMO, z inicjatywy kpt. Stępnia i za wiedzą wojewody olsztyńskiego Mieczysława Moczara, zostało wypuszczonych 30 tys. cegiełek w seriach: 10 tys. po 50 zł każda, 10 tys. po 100 zł każda i 10 tys. po 200 zł każda. W sumie wyprodukowano cegiełki o łącznej wartości 3,5 mln zł. Kontrola stwierdzała, że pomimo rozliczenia akcji przez Komisję Finansową, *de facto* nie rozliczyły się z niej KP ORMO w Pasłęku, Pisz i Braniewie⁵⁷.

Protokół z innej kontroli, przeprowadzanej od 7 do 15 grudnia 1949 r., uwzględniając powyższe przykłady modelu zarządzania ORMO przez Leona Stępnia stwierdzał, że „Gospodarka finansowa ORMO na terenie Olsztyna i powiatów w okresie 1947, 1948 i 1949 r. pozostawał[a] bez kontroli”, ponadto wskazywano na brak statutu ORMO, kasowanie podręcznych „książek kasowych”, brak organizacji świetlic, a także należytej opieki nad już istniejącymi placówkami „Obywatelskich Komitetów Pomocy ORMO z jednostkami ORMO”⁵⁸.

⁵³ *Ibidem*.

⁵⁴ *Ibidem*, k. 195; AIPN, 709/95 t. 2, Sprawozdanie z kontroli gospodarki finansowej przeprowadzone w dniach 7–15 grudnia 1949 r. w KW ORMO w Olsztynie, Olsztyn, 15 XII 1949 r., k. 205.

⁵⁵ AIPN, 709/95 t. 2, Protokół kontroli, Olsztyn, 16 X 1949 r., k. 196.

⁵⁶ Kontrolerzy z informowali, że kpt. Stępnia nie rejestrował pozyskiwanych od komend pieniędzy, a sztandar do czasu kontroli nie powstał; *ibidem*, Sprawozdanie z kontroli gospodarki finansowej przeprowadzone w dniach 7–15 XII 1949 r. w KW ORMO w Olsztynie, Olsztyn, 15 XII 1949 r., k. 208.

⁵⁷ *Ibidem*, k. 209.

⁵⁸ *Ibidem*, k. 205; Kontrolę przeprowadzili: rewident Samodzielnej Sekcji Finansowej KG MO por. Stanisław Chojnacki oraz ppor. Jarosław Sławiec, starszy oficer śledczy Oddziału Specjalnego KG MO. Działając na podstawie upoważnienia komendanta głównego MO zweryfikowali sytuację działalności ORMO za okres 1 I 1946–9 XII 1949 r.

Opierając się na wykazanych nadużyciach, a w niektórych przypadkach także i czynach kryminalnych, popełnionych przez kierownictwa powiatowe ORMO, protokół pokontrolny przedstawiał następujące wnioski: „Należałoby wobec szeregu zarzutów w stosunku do Z-cy Komendanta Woj[ewódzkiego] MO ds. ORMO kpt. Stępnia Leona, w związku z zaginięciem książki kasowej za 1947 r. i dokumentacji za tenże okres, zaginięciem worka skóry, sprzedaży wraków rowerowych i uszkodzonego kajaka z użyciem sumy zł 44 849 – na Ośrodek Wodny w Olsztynie – brak dowodu na 26 000 zł, niepotrzebnym wydatkowaniem na różne fotografie, zakup motoru dla KW ORMO za cenę zł 35 000 (który nie nadaje się do użytku), niewłaściwym wydatkowaniem sumy zł 401 981 – przeznaczonej na obuwie dla ORMO-wców, sprawy jego skierować do Oddziału Spec[jalnego] KG MO i Samodzielnego Wydziału Personalnego”⁵⁹. Ponadto zalecano przeprowadzenie profilaktycznych kontroli wszystkich placówek ORMO przez KW ORMO oraz Inspektorat WUBP w Olsztynie, jak również dokończenie inwentaryzacji całkowitego majątku ORMO w całym województwie olsztyńskim. W tej kwestii wskazywano na konieczność zakładania ksiąg inwentarzowych według wzorców MBP⁶⁰.

Efektom kontroli, a zwłaszcza płynących z nich wniosków, były podjęte konkretne działania zarówno przez aparat partyjny, jak i przez kierownictwo resortu bezpieczeństwa. Wojewódzkie władze PZPR wypowiedziały się w tej materii już we wrześniu 1949 r. W przyjętej wówczas uchwale egzekutywy KW czytamy: „zwraca się ona z prośbą do Komendy Głównej MO w Warszawie w sprawie zdjęcia ze stanowiska Komendanta Wojewódzkiego ORMO kpt. Stępnia Leona, który nie jest w stanie podołać zadaniom, jakie stoją przed nim do wykonania na obecnym etapie. Zdaniem Egzekutywy KW PZPR tow. Stępień nie wywiązuje się pracy na stanowisku komendanta wojewódzkiego ORMO. Jest to człowiek o bardzo ograniczonym poziomie myślenia, w pracy bardzo chaotyczny i roztrzepany, nieumiejący w ogóle oceniać ludzi oraz patrzeć na przestępców w sposób właściwy z punktu widzenia pracy zawodowej. [...] Praca polityczna w ORMO jest zupełnie zaniedbana. ORMO pod kierownictwem Stępnia zatracą swój bojowy charakter i nie spełnia swych obowiązków bojowej organizacji. [...] Stępień zwracał się kilkakrotnie z prośbą o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska, co zdaniem Egzekutywy należałoby bezwzględnie uczynić”⁶¹. Uchwałę tę przesłano do KG MO. Dopełnieniem rzeczonych działań KW PZPR było skierowanie 21 grudnia 1949 r. pisma do KC PZPR, w którym informowano, że egzekutywa KW postanowiła zwrócić się do KG MO z prośbą o zwolnienie Stępnia z zajmowanego stanowiska, ale także o niewyciąganie

⁵⁹ *Ibidem*, k. 222.

⁶⁰ *Ibidem*.

⁶¹ AIPN, 709/95 t. 1, Uchwała Egzekutywy KW PZPR w Olsztynie z 3 XI 1949 r., k. 50.

wobec niego żadnych konsekwencji służbowych⁶². Oznaczało to, że o żadnych zarzutach karnych czy chociażby postępowaniu prokuratorskim mowy być nie mogło. Dlaczego? Odpowiedź wydaje się prosta. Nie było na to przyzwolenia politycznego. Nadanie całej sprawie drogi prokuratorsko-sądowej uderzałoby w i tak bardzo niekorzystny wizerunek społeczny ORMO, na co komunistyczna władza pozwolić sobie nie mogła.

Równoległe do działań zainicjowanych przez egzekutywę KW PZPR w Olsztynie sprawę kpt. Stępnia finalizowała KG MO. Jeszcze we wrześniu, a więc zanim zakończyły się kontrole finansowe w olsztyńskim ORMO, ówczesny komendant główny MO gen. Konarzewski, w piśmie do ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza, informował, że wystąpił o zwolnienie Stępnia ze służby z trzymiesięcznym odszkodowaniem. Jednocześnie zawieszał go w czynnościach służbowych wraz z „całkowitym wstrzymaniem poborów” do czasu wyjaśnienia sprawy wydatkowania przez ORMO w województwie olsztyńskim 700 tys. zł⁶³. Dopełnieniem tych kroków było skierowanie do ministra Radkiewicza przez gen. Konarzewskiego wniosku o zwolnienie kpt. Stępnia z szeregów MO. W uzasadnieniu komendant główny MO pisał: „Stępień był członkiem KPP – jednak z pracy na obecnym stanowisku nie wywiązuje się. Jest słabym kierownikiem, brak mu autorytetu wśród ORMO-[w]ców. Aparat ORMO województwa olsztyńskiego pod jego kierownictwem zatracą swój bojowy charakter, nie spełnia zadań stawianych przed nim do wykonania. [...] Ostatnio stwierdzone zostały nadużycia z jego strony i pełny rozkład pracy ORMO”⁶⁴.

Ostatecznie decyzją ministra bezpieczeństwa publicznego z 10 stycznia 1950 r. ujętą w rozkazie z 27 stycznia 1950 r., zawieszony w pełnieniu obowiązków komendanta ORMO w województwie olsztyńskim kpt. Leon Stępień został zwolniony z zajmowanego stanowiska z dniem 31 stycznia 1950 r. i przeniesiony do rezerw Ministerstwa Obrony Narodowej. Wypłacone zostały mu również przysługujące pobory⁶⁵.

Wobec Leona Stępnia, tak jak zapowiadano, nie podjęto żadnych postępowań karnych. KG MO w piśmie do Wydziału Personalnego KW PZPR w Olsztynie podkreślała, że zastrzeżeń politycznych wobec byłego już komendanta nie ma. Co więcej, w notatce służbowej z kwietnia 1950 r., podpisanej m.in. przez szefa Oddziału Personalnego KG MO stwierdzano, że co prawda Stępień został zwolniony za nadużycia służbowe i finansowe poczynione na szkodę Skarbu

⁶² *Ibidem*, t. 2, Pismo Egzekutywy KW PZPR w Olsztynie do KC PZPR Wydział Personalny w sprawie Leona Stępnia, Olsztyn, 21 XII 1949 r., k. 224.

⁶³ AIPN, 709/95 t. 1, Pismo komendanta głównego MO gen. Konarzewskiego do ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza w sprawie kpt. Leona Stępnia, Warszawa, 28 IX 1949 r., k. 51.

⁶⁴ *Ibidem*, Wniosek o zwolnienie z szeregów MO, Warszawa, wrzesień 1949 r., k. 52.

⁶⁵ *Ibidem*, Wyciąg z rozkazu personalnego nr 71 z 27 I 1950 r., k. 55.

Państwa, ale... „w związku z tym, że jest to człowiek, który cały czas był związany z ruchem robotniczym, opinią cieszył się dobrą, dlatego też uważam, że można dać do rezerw MO”⁶⁶.

* * *

Sprawa kpt. Stępnia ukazuje rzeczywiste oblicze ORMO w województwie olsztyńskim. Do 1949 r. w sprawozdaniach pisano o uczciwości komendanta ORMO. Dopiero pismo Kazimierza Kowalczyka sytuację tę zmieniło. Po kontrolne wnioski wykazały, że ORMO jako jednostka organizacyjna aparatu bezpieczeństwa w województwie olsztyńskim funkcjonuje słabo lub w wielu miejscach wcale, że patologia, przestępczość wkraady się w szeregi formacji i stały się tam nie marginesem, ale niemalże ogółem. Tak jak w przypadku wielu działaczy PPR, także rezerwy milicji były dla jej aktywu doskonałą formą zarobkowania oraz wzmocnienia swojej pozycji społeczno-politycznej. Reglamentowane przez partie dobra materialne, i nie tylko, stawały się też obiektem łatwiej dostępnym dla funkcjonariuszy rezerw MO. Formację tę jednak, tak jak w przypadku PPR, dotknął problem jakości kadr.

Zamknięcie sprawy kpt. Stępnia paradoksalnie nie nastąpiło w okresie weryfikacji aktywów partyjnych przed formalnym zjednoczeniem PPR z PPS w 1948 r., ale dopiero kilka miesięcy później, na skutek doniesienia jednego z „prześladowanych” lub też – używając współczesnej terminologii – mobbingowanych pracowników. Wyłonił się bardzo niekorzystny obraz formacji. Kontrole pokazały, że ORMO na terenie województwa olsztyńskiego organizacyjnie nie funkcjonowała, była ideologicznie słaba, trwoniła fundusze państwowe na dyskusyjne inwestycje. Wykrytą patologię postanowiono zlikwidować przez wprowadzenie pewnych elementów naprawczych... te jednak ograniczyły się do wymiany komendanta wojewódzkich struktur.

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

AIPN, 709/95 t. 1

AIPN, 709/95 t. 2

AIPN, 709/95 t. 4

OPRACOWANIA

Drabik R., *Polska Partia Robotnicza na Lubelszczyźnie (1944–1948). Przyczynek do badań nad działalnością, strukturą i kadrami* [w:] *Polska Partia Robotnicza 1944–1948. Studia i szkice*, red. M. Krzysztofiński, Rzeszów 2014.

⁶⁶ *Ibidem*, Notatka służbowa [kwiecień] 1950 r., k. 61.

- Gontarczyk P., *Polska Partia Robotnicza w latach 1944–1948 jako partia władzy. Pozaideologiczne motywy akcesu do partii komunistycznej* [w:] *Partia, państwo, społeczeństwo*, red. K. Rokicki, Warszawa 2016.
- Grzegorzczak M., *Organizacja i zadania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej*, Warszawa 1968.
- Krysiak D., *Polska Partia Robotnicza w województwie olsztyńskim w latach 1945–1948. Struktury – kadry – działalność*, Olsztyn–Białystok–Warszawa 2017.
- Magier D., *Powiatowy Sztab Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej w Radzynie Podlaskim (1963–1975) – jako przedmiot badań archiwoznawczych*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny” 2018, t. 16.
- Pączek T., *Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej w latach 1946–1989. Rozwój organizacyjny i rola w aparacie represji PRL*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej” 2012, nr 1(10).
- Pytel J., *Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej (1946–1989)*, Warszawa 2009.
- Sacewicz K., *Kadry Polskiej Partii Robotniczej na Warmii i Mazurach 1945–1948* [w:] *Polska Partia Robotnicza 1944–1948. Studia i szkice*, red. M. Krzysztofiński, Rzeszów 2014.

A case of Captain Leon Stępień (May–December 1949). A contribution to the history of the Volunteer Reserve of the Citizens’ Militia in the Olsztyn Voivodeship

The history of Volunteer Reserve of the Citizens’ Militia (Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej, ORMO), primarily its structures operating in Olsztyn Voivodeship, remains an area requiring scientific elaboration. The Volunteer Reserve of the Citizens’ Militia constituted the institutional and personal reinforcement of the communist power apparatus; it was often their tool against the democratic aspirations of Polish society. However, while there is a multitude of studies on the Security Service (Służba Bezpieczeństwa, SB) and Citizens’ Militia (Milicja Obywatelska, MO), scientific studies on ORMO remain scarce. Thus, the following article aims to discuss a small section of ORMO’s history in Warmia and Masuria that brings to focus all the features of the organization and the people creating it into focus.

Captain Leon Stępień was ORMO’s commander of the Olsztyn Voivodeship. The article answers the questions of who he was and what offenses he was supposed to commit that not only the Executive of the Provincial Committee of the Polish United Workers’ Party in Olsztyn dealt with his case, but also the Central Committee of the Party, and the Central Command of the Citizens’ Militia. What is more, letters regarding this case were addressed directly to the Minister of Public Security, Stanisław Radkiewicz. What the so-called Stępień case constituted for the assessment of all the ORMO’s regional structures? Above all, how did the organization operate in that voivodeship? This article attempts at answering these questions and presenting mechanisms employed by the Party or ministerial leadership to “sweep the matter under the rug” and to ensure that its echoes did not reach the general public.

Słowa kluczowe: ORMO, korupcja, PPR, Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, KW MO w Olsztynie

Keywords: Volunteer Reserve of the Citizens’ Militia, corruption, Polish Workers’ Party, Ministry of Public Security, Provincial Command of the Citizens’ Militia in Olsztyn

KAROL SACEWICZ (ur. 1978 r.) – historyk, doktor habilitowany; adiunkt w Instytucie Historii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie oraz pracownik olsztyńskiej Delegatury IPN. Zainteresowania badawcze koncentruje na historii politycznej II RP, polskiej konspiracji niepodległościowej okresu II wojny światowej i lat powojennych, jak również na problematyce wojny w Wietnamie. Opublikował kilkadziesiąt prac naukowych, w tym monografie i wydawnictwa źródłowe: *Polskie Państwo Podziemne wobec komunistów polskich (1939–1945)*. *Wypisy z prasy konspiracyjnej* (2005); *Centralna prasa Polski Podziemnej wobec komunistów polskich 1939–1945* (2009); *Komunizm i antykomunizm w II Rzeczypospolitej: państwo – społeczeństwo – partie* (2016); *Antykomunizm socjalistów. PPS wobec KPRP/KPP (1918–1938)*. *Wypisy z prasy i dokumentów* (2019) oraz jako współredaktor *Antykomunizm Polaków w XX wieku* (2019).

Okupacja budynku PZPR w Poznaniu

Historia poznańskiej i wielkopolskiej struktury PZPR jest ściśle związana z historią partii jako całości. Wynika to częściowo z zasady organizacyjnej, która formalnie obowiązywała w PZPR, czyli centralizmu demokratycznego. Wielkopolska PZPR nie stanowiła autonomicznej siły i jej działania oraz los zależały od tego, co partia robiła na poziomie ogólnopolskim. PZPR zakończyła swoją działalność 27 stycznia 1990 r. w Warszawie. Dziesięć dni wcześniej studenci Uniwersytetu im. A. Mickiewicza (UAM) zorganizowali akcję, którą można uznać za symboliczny koniec partii w Poznaniu. W środę 17 stycznia 1990 r., kilkudziesięciuosobowa grupa studentów z Niezależnego Zrzeszenia Studentów (NZS) opanowała budynek Komitetu Wojewódzkiego PZPR na rogu ulic Armii Czerwonej¹ i Tadeusza Kościuszki. Z dachu budynku zdjęto czerwoną flagę, a na szczycie gmachu, w tym samym miejscu, gdzie w 1956 r. wisiał transparent „Wolności i chleba”, pojawił się transparent z napisem „To już koniec...”². Studenci przebywali tam ok. 30 godzin i opuścili budynek dopiero po podpisaniu porozumienia z PZPR i ukonstytuowaniu się niezależnej komisji, powołanej na mocy tego porozumienia.

Celem niniejszego tekstu jest analiza okoliczności okupacji budynku KW PZPR w Poznaniu przez studentów z NZS-u jako symbolicznego końca działalności PZPR w tym mieście. Warto to zbadać, gdyż epizody zajmowania lub pikietowania budynków PZPR przez studentów NZS-u (Poznań, Katowice, Częstochowa, Kraków, Białystok, Łódź, Toruń) są często pomijane w historiografii przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w. Część badaczy opisuje jedynie podobne akcje, organizowane przez KPN. Prawdopodobną przyczyną częstszego uwzględniania akcji KPN jest fakt, że organizacja ta jako pierwsza rozpoczęła takie działania, jeszcze w październiku 1989 r. Zastosowaną metodą badawczą jest analiza dokumentów, wspomnień uczestników i relacji medialnych.

Początkiem „końca” partii były wybory parlamentarne 4 czerwca 1989 r. Doszło do nich w skutek rozmów Okrągłego Stołu. Porozumienie wówczas zawarte zakładało wolne wybory do senatu i częściowo wolne do sejmu. Strona rządowa (PZPR, SD, ZSL) zapewniła sobie 65 proc. mandatów do sejmu. Z puli

¹ Obecnie ul. Świętego Marcina.

² Korzystałem z mojego artykułu *Koniec PZPR w Poznaniu*, „Kronika Miasta Poznania” 2000, nr 1, s. 306–324.

299 gwarantowanych miejsc, dla samej PZPR zarezerwowano 171 mandatów (w tym 15 z tzw. listy krajowej). Ugrupowania prorządowe mogły teoretycznie zdobyć dodatkowe mandaty z puli 35 proc. obsadzanych poprzez wolny wybór. Pierwsza tura wyborów była polityczną i wizerunkową klęską PZPR. 4 czerwca wybrano 163 posłów, w tym 160 posłów z list Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” (spośród 161 kandydatów KO). Do senatu w pierwszej turze wybrano 92 senatorów i wszyscy byli kandydatami „Solidarności”. PZPR wprowadziło tylko jednego posła z listy krajowej do sejmu i żadnego spośród 178 kandydatów do senatu. Mandatu nie zdobył nawet premier Mieczysław Rakowski. Szczególnie upokarzające było odrzucenie przez wyborców listy krajowej. Prawo zgłaszania kandydatów na listę krajową, na podstawie art. 44 ust. 1 ordynacji sejmowej, było zastrzeżone wyłącznie dla porozumienia naczelnych władz PZPR, ZSL, SD, PAX, UChS, PZKS i PRON³.

W drugiej turze wyborów, przeprowadzonej 18 czerwca, wybrano 172 posłów PZPR i żadnego senatora. Kolejnym publicznym dowodem na słabość PZPR był wynik głosowania na urząd prezydenta RP. 19 lipca 1989 r. Zgromadzenie Narodowe wybrało na to stanowisko Wojciecha Jaruzelskiego. W głosowaniu brało udział 544 spośród 560 posłów i senatorów. Jaruzelski otrzymał 269 głosów z 537 ważnych – o jeden więcej niż niezbędna do wyboru większość⁴. Paradoksalnie został on prezydentem dzięki parlamentarzystom Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego (OKP) – 7 członków OKP oddało głosy nieważne, a 11 nie uczestniczyło w głosowaniu.

Od 12 września 1989 r. rządził w Polsce rząd z pierwszym, niekomunistycznym premierem Tadeuszem Mazowieckim. PZPR utrzymała jednak znaczny wpływ w państwie. Prezydentem był Wojciech Jaruzelski, a PZPR miała w nowym rządzie czterech ministrów, w tym dwóch generałów odpowiedzialnych za resorty siłowe – Czesława Kiszczaka (minister spraw wewnętrznych) i Floriana Siwickiego (minister obrony narodowej). Oprócz nich PZPR miała w rządzie dwóch innych ministrów, byli to: Marcin Świącicki (minister współpracy gospodarczej z zagranicą) i Franciszek Wielądek (minister transportu, żeglugi i łączności). Prezesem Narodowego Banku Polski został członek PZPR Władysław Baka.

Jesienią 1989 r. doszło do istotnych zmian społecznych i politycznych – rozwiązano ORMO i ZOMO, zlikwidowano Urząd ds. Wyznań, po długich staraniach zarejestrowano ponownie Niezależne Zrzeszenie Studentów. Nadal istniała jednak Służba Bezpieczeństwa i cenzura w postaci Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, a w Polsce stacjonowały wojska radzieckie. Od września 1989 r. trwała akcja niszczenia dokumentów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. W grudniu 1989 r. liczba tajnych współpracowników SB

³ S. Bożyk, *Partie polityczne a Sejm RP*, Warszawa 2006, s. 39.

⁴ Por. A.L. Sowa, *Historia polityczna Polski 1944–1991*, Kraków 2011, s. 646.

sięgała 79 tys.⁵ Władze wojewódzkie i lokalne nadal były zdominowane przez członków PZPR, a stosunek do partii stawał się kluczową determinantą podziałów w obozie „Solidarności”.

Część opinii publicznej i niektóre środowiska dawnej opozycji demokratycznej uważały, że reformy przebiegają zbyt wolno. Jednym ze środowisk najbardziej niezadowolonych z tempa zmian byli studenci wspierający „Solidarność”. Ich niezadowolenie częściowo wynikało z młodzieńczego radykalizmu, ale pogłębiało je także to, że nie byli praktycznie reprezentowani w sejmie kontraktowym. Środowiska studenckie nie czuły również wsparcia „solidarnościowego” rządu w sprawie dla nich bardzo ważnej – uwłaszczenia młodzieżowej nomenklatury. NZS bezskutecznie zwracało uwagę na nasilające się próby uwłaszczenia majątkowego postkomunistycznych organizacji młodzieżowych⁶.

W styczniu 1990 r. trwały ostatnie przygotowania do XI (i zarazem ostatniego) Zjazdu PZPR. Toczyła się dyskusja o powołaniu nowej partii lewicy. Studenci zrzeszeni w NZS nie wierzyli, by „nowa” partia dobrowolnie zrezygnowała z uprzywilejowanej sytuacji majątkowej. Tym bardziej, że właśnie odradzał się wolny rynek, powstawały nowe partie polityczne, a PZPR nieustannie chciała odgrywać istotną rolę w polskiej polityce. Rozwój wydarzeń potwierdził diagnozę. 29 stycznia XI Zjazd PZPR podjął uchwałę o zakończeniu działalności partii i przeniesieniu ogółu praw i obowiązków na rzecz Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej (SdRP). Na tę uchwałę powoływała się zresztą później SdRP w Poznaniu, próbując uzasadnić w ten sposób swą obecność w budynku dawnej KW. Nie wszyscy akceptowali argumentację „nowo narodzonych” socjaldemokratów. Marek Zboralski pisał: „[t]wierdzą oni [...], że budynek otrzymali od PZPR, ale była to bezsensowna z punktu widzenia prawa darowizna dla kogoś, kto jeszcze nie istniał”⁷.

W ostatnim roku funkcjonowania PZPR jej poznańscy działacze nie byli specjalnie aktywni ani w dyskusjach wewnątrzpartyjnych na temat przyszłości, ani w działaniach na rzecz zabezpieczenia materialnej przyszłości planowanego, nowego ugrupowania politycznego. Do Zespołu Programowego Komisji Zjazdowej XI Zjazdu PZPR wpłynęło co najmniej kilkanaście propozycji materiałów programowych ze struktur z Elbląga, Krakowa, Warszawy, Łodzi, Sieradza i Wrocławia⁸. Z Poznania nie zgłoszono żadnych kluczowych propozycji⁹, choć w wewnętrznych dyskusjach pojawiło się aż kilkanaście potencjal-

⁵ *Ibidem*, s. 657.

⁶ Por. P. Piskorski, *Między nami liberalami*, Warszawa 2014, s. 8–12.

⁷ M. Zboralski, *Plombowanie Komitetu*, „Dzisiaj”, 6 II 1990.

⁸ T. Kisielewski, *Partii portret własny. Polityka i świadomość w PZPR – studium upadku*, Warszawa 2011, s. 387.

⁹ Materiały dotyczące merytorycznych prac przedzjazdowych zostały opublikowane: Ł. Komorowski, *Przygotowania do XI Zjazdu PZPR w świetle dokumentów KW PZPR w Poznaniu. Wybór źródeł*, „Przegląd Archiwalno-Historyczny” 2017, t. 6, s. 233–262.

nych nazw dla nowej partii¹⁰. Niektórzy wielkopolscy działacze angażowali się w ogólnopolskie inicjatywy wewnątrzpartyjne: „Ruch 8 Lipca” (na poziomie ogólnopolskim m.in. Kazimierz Kik, Tomasz Nałęcz, Zbigniew Siemiątkowski) czy Front Ludzi Pracy (Alfred Miodowicz). Szefem wielkopolskiej części „Ruchu 8 Lipca” był I sekretarz komitetu dzielnicowego PZPR Poznań–Stare Miasto Jerzy Mikosz. Partyjną „karierę” zrobił poseł na sejm kontraktowy (z okręgu Poznań–Grunwald) i redaktor naczelny tygodnika „Wprost” (wydawanego wówczas w Poznaniu) Marek Król, który w lipcu 1989 r. został sekretarzem Komitetu Centralnego PZPR.

Poważnym problemem była sytuacja finansowa PZPR. Wysokie koszty działalności partii tylko w małej części (od 7,5¹¹ do 12 proc.¹²) były pokrywane ze składek członkowskich. Reszta pochodziła z dotacji budżetu państwa i działalności gospodarczej (przede wszystkim z koncernu „Ruch”). Największym obciążeniem było utrzymanie aparatu partyjnego, który wraz z pracownikami technicznymi liczył ok. 6 tys. osób. Dla kierownictwa partii był oczywiste, że muszą zmienić i strukturę kosztów, i źródła przychodów (dotacja budżetowa od rządu Mazowieckiego nie była pewna, a efektywność finansowa „Ruchu” spadała). Pełnomocnikiem KC PZPR ds. działalności gospodarczej partii został były minister przemysłu w rządzie Rakowskiego Mieczysław Wilczek. To właśnie on zaproponował, by powołać Agencję Gospodarczą sp. z o.o., która miała koordynować całą działalność gospodarczą partii. Decyzją Rakowskiego (10 stycznia 1990 r.) spółka została wyposażona bezpośrednio z kasy PZPR kwotą prawie 9,5 mld zł¹³.

Nikt z poznańskich studentów nie wiedział o tym w styczniu 1990 r. Podobnie jak o tym, że prawdopodobnie 12 stycznia PZPR otrzymała nieoprocentowaną pożyczkę od KC KPZR w wysokości 1,23 mln dolarów i 500 mln zł. Pieniądze przeznaczone na koszty likwidacji PZPR i założenie nowej partii, przekazał oficer KGB¹⁴. Sprawa została ujawniona przez Rosjan w roku 1991 i sprawiła byłym działaczom PZPR duży problem wizerunkowy. Włodzimierz Cimoszewicz o „moskiewskiej pożyczce” pisał z żalem: „Nam, którzy wytrwa-

¹⁰ Polska Partia Socjalistyczna, Polska Partia Socjalistyczna – Lewica, Polska Partia Socjaldemokratyczna, Partia Polskiej Lewicy, Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej, Polska Socjalistyczna Partia Ludzi Pracujących, Polska Partia Pracujących, Polska Partia Pracy, Socjalistyczna Partia Pracy, Polska Partia Ludzi Pracy, Socjalistyczna Partia Ludzi Pracy, Socjalistyczna Partia Lewicy Polskiej, Demokratyczna Partia Polskich Socjalistów, Partia Polskich Socjalistów, Polska Partia Demokratycznej Lewicy, Polska Partia Socjalizmu Demokratycznego. Por. Ł. Komorowski, *Przygotowania do XI Zjazdu...*, s. 244, 254, 261.

¹¹ J. Majchrowski, *Ustawodawstwo sejmowe lat 1989–1991 a sprawa majątku byłej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*, „Studia Iuridica” 2002, nr 40, s. 108.

¹² A.L. Sowa, *Historia polityczna...*, s. 660.

¹³ T. Kisielewski, *Partii portret...*, s. 408.

¹⁴ A.L. Sowa, *Historia polityczna...*, s. 662.

nie do końca w niej [PZPR – przyp. mój] traktowaliśmy jako pewien szczególnie sprawdzian przyzwoitości, dokłada się jeszcze garb »ruskich dolarów«¹⁵. Absztrahuje od tego co jest, a co nie jest przyzwoite, „ruskie dolary” były bardziej kłopotliwe dla tych działaczy PZPR, którzy nie chcieli korzystać z uprzywilejowania ekonomicznego i próbowali odciąć się od „uwłaszczenia nomenklatury”.

Jednocześnie w całym kraju PZPR powoływała do życia firmy, które miały prowadzić działalność gospodarczą na jej rzecz. Autorzy *Sprawozdania z likwidacji majątku byłej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*¹⁶, Arnošt Bečka i Jacek Molesta zidentyfikowali około stu podmiotów gospodarczych, związanych bezpośrednio lub pośrednio z PZPR i SdRP. Media donosiły o wykorzystywaniu budynków partyjnych do prowadzenia działalności gospodarczej. „W budynku Komitetu Miejskiego PZPR w Lublinie otworzono restaurację »Sabrina«, kiosk z piwem i sklep z ciuchami. Właścicielem jest spółka, której partia jest współdziałowcem”¹⁷. W Poznaniu podmiotem, mającym prowadzić działalność gospodarczą dla partii, było Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „Polstar” (co ujawniono dopiero po okupacji budynku KW PZPR). Inną firmą, związaną z PZPR poprzez RSW „Ruch”, było Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Usługowo-Wdrożeniowe „Pozgraf” sp. z o.o.¹⁸ Istniała zatem realna groźba, że nowa partia przejmie nie tylko tradycję, ale i majątek PZPR. Tym bardziej, że jedną z form planowanej działalności gospodarczej miało być wynajmowanie pomieszczeń w obiektach, którymi dysponowała partia.

Inne koncepcje, dotyczące przyszłości majątku, zgłaszane wewnątrz PZPR, zostały zignorowane lub odrzucone. O jednej z nich wspomina Włodzimierz Cimoszewicz. W rozmowie ze Sławomirem Wiatrem „zapropozował wyjście z inicjatywą powołania wspólnej komisji likwidacyjnej złożonej z przedstawicieli partii i rządu”¹⁹. Cimoszewicz uważał, że znakomitą większość majątku PZPR trzeba oddać, że „wszędzie tam, gdzie nie ma tytułu prawnego nie należy prowadzić żadnego sporu”²⁰. Niemniej jego stanowisko w sprawie majątku nie było jednoznaczne. W listopadzie 1990 r. *de facto* bronił PZPR, mówiąc w Sejmie RP:

Rozliczanie roli PZPR w historii Polski to zadanie dla historyków, nie zaś dla twórców prawa majątkowego. Nie chodzi mi o obronę tego majątku. Chcę bronić ludzi, setek, tysięcy, milionów ludzi, którzy przewinęli się przez tę partię. To w przytłaczającej większości ludzie

¹⁵ W. Cimoszewicz, *Czas odwetu*, Białystok 1993, s. 6.

¹⁶ A. Bečka, J. Molesta, *Sprawozdanie z likwidacji majątku byłej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*, Sopot-Warszawa 2001.

¹⁷ „Gazeta Wyborcza”, 10 I 1990.

¹⁸ *Ibidem*, s. 55.

¹⁹ W. Cimoszewicz, *Czas odwetu...*, s. 110.

²⁰ *Ibidem*, s. 110.

uczciwi, ludzie czystych intencji, czystych rąk i czystego sumienia. Są oni Polsce nadal potrzebni²¹.

Celem akcji poznańskiego NZS-u było przynajmniej częściowe zapobieżenie zjawisku, nazywanemu w ówczesnej publicystyce „uwłaszczeniem nomenklatury”. Dlatego postulatem studentów było przekazanie budynku na cele społeczne. Formalnie nie precyzowano, na jakie konkretnie cele społeczne, ale wielu okupujących uważało, że najlepiej byłoby, gdyby budynek przeznaczyc na potrzeby UAM. Jeden z największych transparentów, wywieszonych z okien KW PZPR, zawierał hasło: „Komitet na Uniwersytet”. Postulat ten nie był natchnieniem „chwili”. Już w listopadzie 1989 r., wobec problemów lokalowych Biblioteki Uniwersyteckiej, rozważano możliwość ulokowania jej zbiorów, jak to ujmowano, w „kazamatach KW PZPR”. Stanowisko partii było jednoznaczne. Rzecznik KC PZPR Jan Bisztyga 17 stycznia 1990 r. twierdził:

[...] sprawy własności poszczególnych obiektów partyjnych – w razie wątpliwości mogą być rozpatrywane wyłącznie przez sądy, a nie rozstrzygane administracyjnie. [...] Właśnie zjazdowi i kongresowi nowej partii trzeba pozostawić decyzje w sprawie majątku²².

Nie mówił na jakiej podstawie prawnej nowy podmiot miałby przejąć majątek starej partii.

Działania Komisji Uczelnianej NZS UAM w sprawie okupacji KW PZPR były zgodne z postulatami władz krajowych Zrzeszenia, które w oświadczeniu z dnia 13 stycznia pisały m.in.:

Partia komunistyczna próbując uciec od odpowiedzialności za przeszłość, stara się przekształcić w tzw. nową partię lewicy, nie tracąc przy tym majątku powstałego w wyniku monopolistycznych rządów. Nie możemy się na to zgodzić! Dlatego domagamy się uspołecznienia majątku PZPR oraz jego ponownego rozdysponowania ze szczególnym uwzględnieniem oświaty, służby zdrowia i kultury²³.

Oświadczenie władz krajowych NZS kończyło się wezwaniem do przeprowadzenia pikiet pod budynkami PZPR 23 stycznia i akcji protestacyjnych 26 stycznia. Działacze NZS UAM postanowili podjąć działania bardziej radykalne.

Pomysłodawcą i inicjatorem akcji okupowania budynku KW PZPR w Poznaniu był student V roku historii UAM Andrzej Jegliczka, aktywny członek NZS. Komisja Uczelniana NZS UAM poparła ten projekt. W jej skład wchodzili: Judyta Wachowska, Andrzej Kepel, Piotr Michalski, Krzysztof Gibasie-

²¹ *Wystąpienie w sprawie majątku byłej PZPR 9.11.1990 r.*, cyt. za: W. Cimoszewicz, *Czas odwetu...*, s. 309.

²² Depesza PAP, za: „Gazeta Poznańska”, 18 I 1990.

²³ Oświadczenie Krajowej Komisji Koordynacyjnej, 13 I 1990 r. (archiwum prywatne autora).

wicz i Filip Kaczmarek. Była to pierwsza od 1981 r. legalnie działająca KU NZS UAM, wybrana już po powtórnej rejestracji Zrzeszenia (22 września 1989 r.), funkcjonująca od 16 listopada 1989 r. Uniwersytecki NZS, w porównaniu do PZPR, był bardzo małą organizacją. Formalnie NZS UAM liczył wówczas 163 członków²⁴, choć sympatyków i zwolenników było kilkakrotnie więcej. Jednak nawet uwzględniając sympatyków, w porównaniu z PZPR NZS był nieliczny.

Argumentem przemawiającym za podjęciem działań radykalnych było to, że wcześniej lokalne organizacje NZS okupowały już budynki komitetów wojewódzkich PZPR w Białymstoku i Katowicach. W Łodzi NZS zorganizował pikietę przed KW PZPR. Poznańska akcja okupacji została, jak na możliwości studentów, starannie przygotowana. We wtorek (16 stycznia) o godz. 18.30 odbyło się spotkanie Komisji Uczelnianej NZS UAM w rozszerzonym składzie (z udziałem studentów Akademii Medycznej i przedstawiciele Ruchu „Wolność i Pokój”). Miejscem spotkania była sala nr 1 Wydziału Historycznego UAM w Collegium Novum. W trakcie rozmów dokładnie przeanalizowano zewnętrzną strukturę gmachu KW. Studenci nie mieli dokładnej wiedzy o tym, jak budynek wygląda w środku. Z punktu widzenia bezpieczeństwa uczestników akcji istotne było, by szybko opanować i zablokować wszystkie wejścia, a te były dobrze rozpoznane. Godzinę „zero” wyznaczono na 6.30, 17 stycznia – cztery dni przed początkiem sesji egzaminacyjnej na UAM. Początek akcji specjalnie zaplanowano na wczesny ranek. NZS-owi chodziło o to, aby w momencie opanowywania budynku było w nim jak najmniej pracowników.

W przygotowaniach do okupacji, oprócz członków KU NZS UAM, brali udział m.in. studenci UAM: Andrzej Radke, Krzysztof Fądział, Roman Szyman-da, Wojciech Pelc, Jerzy Borowczyk, Maciej Narożny oraz Marek Karczewski z Akademii Medycznej (AM) i Dariusz Godlewski (absolwent AM). W okupacji budynku, oprócz wyżej wymienionych, uczestniczyli m.in. studenci UAM: Ewa Królał, Joanna Bentkowska, Marcin Bosacki, Jacek Pawelski, Przemysław Woźny, Wojciech Ostapowicz, Przemysław Zwiernik, Jan Mąke-Mączyński, Krzysztof Schramm, Daniel Aleksandrak; studenci AM: Piotr Nycz, Tomasz Jarmoliński, Maciej Drzewicki oraz Aleksandra Bessert (działaczka PPS).

Istotnego wsparcia udzieliły bratnie organizacje uczelniane NZS z innych poznańskich uczelni. W środę wieczorem zorganizowano w budynku KW posiedzenie Międzyuczelnianej Komisji Koordynacyjnej (MKK) NZS, która składała się z przedstawicieli wszystkich poznańskich uczelni, na których działał NZS (UAM, Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych, Akademia Medyczna, Politechnika Poznańska, Akademia Wychowania Fizycznego, Akademia Ekonomiczna, Akademia Rolnicza). Nigdy wcześniej ani później MKK

²⁴ Por. Sprawozdanie z działalności Komisji Uczelnianej NZS UAM za rok akademicki 1989–1990 (archiwum prywatne autora).

nie spotkała się w tak nietypowym miejscu. Od samego początku aktywnie akcją NZS wspierali działacze z innych organizacji – Ruchu „Wolność i Pokój”, studiujący przede wszystkim na Wydziale Nauk Społecznych UAM (Piotr Matczak, Jarosław Urbański, Krzysztof Gierszewski, Ryszard Gromadzki), z „Solidarności Walczącej” i KPN. Flagi pierwszych dwóch organizacji zawisły obok flagi NZS na dachu budynku²⁵.

Członkowie „Solidarności Walczącej” i KPN pomogli studentom w pilnowaniu wejść do budynku. KPN reprezentował m.in. szef Okręgu Poznańskiego KPN dr Maciej Urbański, adiunkt na Akademii Rolniczej. „Solidarność Walcząca” była reprezentowana przez szefa poznańskiej struktury tej organizacji – Macieja Frankiewicza. Część członków NZS należała jednocześnie do innych organizacji politycznych i nikt nie dociekał, w jakim charakterze uczestniczą w okupacji komitetu.

Dla studentów istotne było poparcie zawiązanego zaledwie dwa tygodnie wcześniej (5 stycznia) Uniwersyteckiego Komitetu Obywatelskiego. W nocy z 17 na 18 stycznia profesorowie: Tomasz Schramm, Alicja Karłowska-Kamzowa, Brygida Kürbis i Marek Ziółkowski wsparli okupujących swoją obecnością. Celem obecności pracowników nauki było nie tylko okazanie solidarności, ale również zapobieżenie ewentualnym prowokacjom ze strony partii lub sił bezpieczeństwa. Obecność ta mobilizowała też studentów do przestrzegania zasad kultury politycznej i akademickiej. W podziękowaniach z 19 stycznia stwierdzono: „Organizatorzy protestu składają serdeczne podziękowania Uniwersyteckiemu Komitetowi Obywatelskiemu za okazaną pomoc i poparcie. [...] Dziękujemy za tę obecność, będącą wyrazem troski, poczucia wspólnoty i solidarności”²⁶. Wielu studentów twierdziło, że doświadczyło wówczas prawdziwej wspólnoty środowiska akademickiego – tego, co określano jako *universitas*.

Studentów poparły pisemnie komisje zakładowe „Solidarności”. Pierwsza zareagowała komisja z zakładów „Cegielskiego”, później dotarły deklaracje poparcia z PZF „Polfa”, Szpitala Wojewódzkiego przy ul. Lutyckiej, Komunalnego Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych BAZA i oczywiście UAM. Przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” przy ZPM H. Cegielski – Poznań Marek Lenartowski w oświadczeniu pisał m.in.:

Komisja Zakładowa [...] w pełni popiera zdecydowane działania młodzieży i studentów wyrażających swój sprzeciw wobec dalszego pobytu skompromitowanej partii w swych dotychczasowych siedzibach przy ul. św. Marcina²⁷.

²⁵ Solidarnościowe emblematy nie po raz pierwszy powiewały nad budynkiem partii. Wydarzenie takie miało miejsce 13 IV 1982 r., gdy na dachu KW PZPR zawieszono flagę „Solidarności”. Dokonali tego członkowie Konfederacji Młodej Polski „Rokosz” – Jacek Andrzejewski i Marek Gapiński. Autorzy tej akcji otrzymali wyróżnienie za brawurę od jednej z najbardziej znanych podziemnych gazet – „Tygodnika Mazowsze” (1982, nr 28).

²⁶ Pismo przewodniczącego KU NZS UAM z 19 I 1990 r. (archiwum prywatne autora).

²⁷ Oświadczenie, 17 I 1990, KZ „S”/63/90 (archiwum prywatne autora).

Związkowcy z przedsiębiorstwa BAZA powoływali się nawet na inne struktury związkowe:

W dniu 17.01.[19]90 r. na zebraniu wyborczym NSZZ „Solidarność” do władz regionalnych przedstawiciele wszystkich zakładów pracy jednogłośnie opowiedzieli się za słuszością Waszych postulatów dotyczących przejęcia budynku KW PZPR w Poznaniu. Nie padł żaden głos przeciwny. Zakłady Pracy i Komisje Zakładowe „Solidarności” są z Wami i Was popierają²⁸.

Komisja Zakładowa „Solidarności” przy Szpitalu Wojewódzkim przy ul. Lutyckiej wyraziła poparcie dla akcji NZS UAM i sformułowała propozycję „przeprowadzenia analizy kosztów poniesionych z budżetu państwa na utrzymanie i wyposażenie obiektów użytkowanych przez PZPR. Majątek ten powinien zostać zwrócony społeczeństwu”²⁹. Najkrótsze było oświadczenie Komisji Zakładowej „Solidarności” przy „Polfie”. Składało się ono z jednego zdania:

NSZZ „Solidarność” [...] solidaryzuje się z akcją poznańskiego NZS, mającą na celu przekazanie państwu polskiemu budynków i całego majątku PZPR³⁰.

Kilka dni później pismo do studentów NZS-u w imieniu prezydium Komisji Zakładowej „Solidarności” UAM wystosował dr hab. Grzegorz Kotlarski. Prezydium chwaliło studentów:

Z ogromnym podziwem i satysfakcją obserwowaliśmy Waszą spontaniczną, a mimo to doskonale zorganizowaną i mądrze przeprowadzoną akcję zajęcia siedziby Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej³¹.

Członkowie władz uniwersyteckiej „Solidarności” zwracali też uwagę, że w normalnych warunkach podobna akcja nie byłaby potrzebna:

Żywimy głęboki szacunek dla motywów takiego postępowania i jednocześnie mamy nadzieję, iż normalizacja stanu prawnego kraju nie będzie zmuszała do podobnych akcji³².

W negocjacjach z przedstawicielami PZPR wspierał studentów Tymczasowy Zarząd Regionu (TZR) „Solidarności” w osobach oddelegowanych mediatorów: Wiesława Chossy, ówczesnego wiceprzewodniczącego wielkopolskiej „Solidarności” i Piotra Metyniowskiego. Wśród studentów krążyła jednak plotka,

²⁸ Do Komitetu Protestacyjnego, 18 I 1990 r. (archiwum prywatne autora).

²⁹ Pismo Komisji Zakładowej „Solidarności” przy Szpitalu Wojewódzkim z 18 I 1990 r. (archiwum prywatne autora).

³⁰ Pismo Komisji Zakładowej „Solidarności” przy „Polfie” z 18 I 1990 r., 1/90 (archiwum prywatne autora).

³¹ Pismo Komisji Zakładowej „Solidarności” UAM z 26 I 1990 r. (archiwum prywatne autora).

³² *Ibidem*.

że akcja nie spodobała się Januszowi Pałubickiemu, przewodniczącemu TZR „Solidarności”, który miał ją rzekomo uznać za „ubecką prowokację”. W pomoc negocjacyjną zaangażował się również prof. Władysław Rozwadowski, prawnik, który przekonywał stronę partyjną, że budynek stanowi własność Skarbu Państwa i dr Stanisław Mikołajczak, reprezentujący uniwersytecką „Solidarność”. Studentów wsparł też swą obecnością w budynku bardzo aktywny w tym czasie radny Miejskiej Rady Narodowej Michał Downarowicz. Zajmował się on kwestią budynku KW również po zakończeniu okupacji.

Studenci zebrali się o umówionej godzinie w podcieniach budynku przy ulicy Lampego³³. Po kilkunastu minutach przeszli pod główne wejście budynku KW. Zgrupowali się w nieistniejących obecnie podcieniach. Nie wszystko przebiegało zgodnie z planem, kilku studentów dostało się do gmachu głównym wejściem, ale czujnemu portierowi udało się zamknąć drzwi. Jedną z kluczowych zasad przyjętych przez NZS było niestosowanie przemocy. W związku z tym kilka osób natychmiast pobiegło do bocznego wejścia od strony ul. Kościuszki. Bez problemu dostali się do budynku i ponownie otworzyli główne wejście. Budynek został opanowany. Tym razem to okupujący zamknęli główne wejście i nie wpuszczali do środka pracowników PZPR. W południe, gdy studenci byli przekonani, że poza negocjatorami nie ma w budynku żadnych pracowników PZPR, w piwnicy, w skrytce pod schodami, znaleziono mocno przestraszonego mężczyznę. Schował się tam, gdyż obawiał się, że studenci będą dokonywali czegoś w rodzaju „fizycznej dekomunizacji”. Powtarzał kilka razy: „Zostawcie mnie!”. Był wyraźnie wdzięczny i odprężył się, gdy poproszono go o opuszczenie budynku.

Na początku studenci skierowali się do gabinetu I sekretarza KW, nieobecnego jeszcze w miejscu pracy. Zredagowano „list otwarty”, który został powielony i rozkolportowany. List NZS do KW PZPR w Poznaniu rozpoczynał się od słów:

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza odegrała w historii Polski niechlubną rolę. Nadzedł czas, by ostatecznie rozliczyła się ze swojej przeszłości i dóbr zagarniętych kosztem społeczeństwa³⁴.

W pierwszych godzinach okupacji wiele nietypowych sytuacji wywołały telefony. Osoby dzwoniące do komitetu nie wiedziały o tym, że sekretariat KW jest kontrolowany przez studentów. Studenci odpowiadali: „Tak, słucham. Tu Uniwersytet Adama Mickiewicza” albo „Słucham, Niezależne Zrzeszenie Studentów”. Konsternacja rozmówców była tak duża, że z reguły odkładali słuchawkę, myśląc, iż pomylili się przy wybieraniu numeru telefonu.

³³ Obecnie ulica Gwarna.

³⁴ List NZS do KW PZPR w Poznaniu (archiwum prywatne autora).

Jednym z pierwszych działań studentów i pracowników KW, obecnych w budynku, było zabezpieczenie pomieszczeń Komitetu. Studenci obawiali się prowokacji, kradzieży lub zniszczeń, którymi można byłoby ich obciążyć. W związku z tym wszystkie pokoje, z wyjątkiem pomieszczeń, w których prowadzono negocjacje, sekretariatu, sali konferencyjnej i toalet zostały zamknięte i wspólnie z przedstawicielem PZPR oplombowane dwoma paskami papieru: jeden z pieczęciami NZS UAM, a drugi z pieczęciami PZPR Komitet Wojewódzki w Poznaniu.

Marcin Bosacki we wspomnieniu *Komitet na Uniwersytet!* przypomniał epizod z „plombowania”, gdy jeden z towarzyszy poproszony o opuszczenie pokoju protestował: „Co to jest, dali mi 15 minut na opuszczenie gabinetu!”. Podobno jeden z naszych po cichu zauważył: „W Rumunii nie dawano nawet 15 sekund”³⁵. Partyjni działacze grozili, że poskarżą się premierowi i ministrowi sprawiedliwości Aleksandrowi Bentkowskiemu. Było to zgodne ze stanowiskiem Biura Politycznego KC PZPR, które wobec wcześniejszych akcji, dotyczących majątku PZPR, dzień wcześniej zwróciło się do rządu „aby zapisana w konstytucji zasada państwa prawnego była rzeczywiście egzekwowana w praktyce”³⁶. Groźby te nie robiły na studentach żadnego wrażenia. Nawet cieszyli się, że rząd dowie się, iż nie ma społecznego pozwolenia na pozostawienie majątku PZPR w dyspozycji nowej partii.

Jak się później okazało, opieczętowanie pokoi było dobrą decyzją. Już podczas wizytowaniu budynku 13 lutego przez urzędników miejskich i członków Komisji Społecznej powołanej dzięki uporowi studentów, stwierdzono fakt zniszczenia dokumentów. Prezydent miasta Andrzej Wituski złożył zawiadomienie do prokuratury³⁷. W 1992 r. prokurator wojewódzki skierował do sądu akt oskarżenia przeciwko byłemu dyrektorowi archiwum KW PZPR i dwunastu partyjnym funkcjonariuszom, będącym kierownikami wydziałów KW. Byli oskarżeni m.in. o niszczenie dokumentów partyjnych i niedopełnienie obowiązków, wynikających z instrukcji Komitetu Centralnego. Podczas procesu przez Sądem Rejonowym w Poznaniu byli komuniści próbowali wykorzystać okupację budynku do próby zrzucenia na studentów odpowiedzialności za zniszczone później akta PZPR.

28 lutego 1995 r., podczas procesu o niszczenie dokumentów z archiwum KW PZPR, oskarżeni sugerowali, że akta zginęły w trakcie okupacji budynku przez studentów³⁸. Możliwości takiej nie wykluczył również gen. Edward Łukasik, zeznający na tym procesie jako świadek. Powiedział: „Istniała taka moż-

³⁵ M. Bosacki, *Komitet na Uniwersytet*, „Obserwator Wielkopolski” 1990, nr 2/138.

³⁶ *Dar PZPR dla studentów*, „Gazeta Wyborcza”, 18 I 1990.

³⁷ *Czerwone dymy nad Białym Domem*, „Dzisiaj”, 14 II 1990.

³⁸ P. Zabłocki, *Archiwiści-komuniści. Proces o niszczenie dokumentów byłej PZPR*, „Gazeta Wielkopolska”, 16 III 2000.

liwość³⁹. Włodzimierz Bogaczyk komentował to w „Gazecie Wielkopolskiej”: „Konia z rządem temu, kto powie, po co okupujący Komitet studenci mieliby niszczyć kompromitujące PZPR dokumenty. Ale może lata pracy w agit-propie okażą się pomocne i oskarżeni coś wymyślą⁴⁰. W okupacji uczestniczyło kilku studentów archiwistyki (wcześniej niektórzy odbywali nawet praktyki zawodowe w partyjnym archiwum), doskonale zdających sobie sprawę z wartości historycznej dokumentów PZPR. Paradoks polega na tym, że ustawa wprowadzająca odpowiedzialność karną za niszczenie akt, została uchwalona przez Sejm PRL 14 lipca 1983 r. Studentom historii możliwość 3-letniej kary pozbawienia wolności dla kogoś, „kto posiadając szczególny obowiązek ochrony materiałów archiwalnych uszkadza je lub niszczy”, przedstawiano jako legislacyjne osiągnięcie PRL-u. „Teraz byli komuniści, podobnie zresztą jak Wojciech Jaruzelski, próbują uniknąć odpowiedzialności z tytułu prawa, które sami uchwalili” – napisano w liście do redakcji, opublikowanym w „Gazecie Wielkopolskiej”⁴¹.

Proces o niszczenie dokumentów PZPR trwał bardzo długo, był bowiem wielokrotnie odraczany, najczęściej z powodu chorób oskarżonych. W 1998 r. Sąd Rejonowy umorzył postępowanie, ale zostało ono uchylone przez Sąd Wojewódzki. 26 stycznia 2000 r. trzeci sędzia rozpoczął rozprawę, ale i ona musiała zostać odroczone z powodu choroby jednego z oskarżonych. 15 marca 2000 r. postępowanie wobec pięciu oskarżonych (byłego dyrektora archiwum, jednego z sekretarzy KW, kierownika biura komisji kontrolno-rewizyjnej, kierownika kancelarii i zastępcy kierownika Wydziału Społeczno-Prawnego) umorzono z powodu przedawnienia⁴².

Nie tylko władze partyjne nie akceptowały okupacji budynku KW. Rektor UAM prof. Bogdan Marciniak uznał „sposób postępowania studentów [...] za niewłaściwy”. Nawet wśród samych studentów były środowiska, które uważały, że w działalności publicznej należy stosować jedynie legalne metody i do form takich, jak okupowanie budynków, odnosiły się sceptycznie⁴³. Janusz Bekas na łamach „Głosu Wielkopolskiego” retorycznie pytał: „Dlaczego pojawiły się grupy uważające, że słuszne jest tylko to, co one wymyśliły?”⁴⁴. Marcin Bosacki w cytowanym wcześniej wspomnieniu pisał, że niektóre sprzątaczkę z KW mówiły do studentów: „budynek wybudowano ze składek członkowskich, [i] nie mamy do niego żadnych praw”⁴⁵. Rzeczywiście, w celu uzyskania pieniędzy

³⁹ *Duchowo bliscy. Proces o niszczenie dokumentów PZPR*, „Gazeta Wielkopolska”, 1 III 1995.

⁴⁰ W. Bogaczyk, *Śladami liderów*, „Gazeta Wielkopolska”, 4–5 III 1995.

⁴¹ F. Kaczmarek, *Listy. Insynuacje generała*, „Gazeta Wielkopolska”, 3 III 1995.

⁴² Por. *Przedawniło się towarzyszom. Proces o niszczenie partyjnych akt*, „Gazeta Poznańska”, 16 III 2000.

⁴³ Legalizmem kierował się m.in. Oddział Uniwersytecki Związku Akademickiego „Młoda Polska” i Koło Akademickie Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego.

⁴⁴ J. Bekas, *Praworządność na bezprawiu?*, „Głos Wielkopolski”, 18 I 1990.

⁴⁵ M. Bosacki, *Komitet na...*

partia sprzedawała tzw. cegielki na „budowę Wspólnego Domu Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej”, ale fundusze uzyskane w ten sposób nie wystarczyły na sfinansowanie inwestycji⁴⁶. „Biały dom”, jak nazywano gmach KW w Poznaniu, był dla partii obiektem o znaczeniu symbolicznym. Właśnie przy jego budowie rozpoczęto współzawodnictwo racjonalizatorskie i oszczędnościowe, padały rekordy wydajności pracy⁴⁷.

Rano 18 stycznia 1990 r. pojawił się w budynku prezydenta miasta. Warto zauważyć, że uroczystość wręczenia nominacji Wituskiemu odbyła się 1 czerwca 1982 r., zaledwie trzy dni po ogłoszeniu nominacji innego uczestnika tych wydarzeń, gen. Łukasika na I sekretarza KW PZPR. Stanowisko prezydenta wobec studentów okupujących budynek było umiarkowane i życzliwe. Tego samego dnia Wituski w redakcji gazety „Dzisiaj” powiedział, że „jako ojciec miasta śledzi i w pełni rozumie społeczną falę rewindykacji budynków, jaka się podnosi. To nic dziwnego, że ludzie chcą, by różne budynki służyły jak najlepiej ogółowi, a nie wybranym instytucjom”⁴⁸. Spodobało się to studentom, którzy zastanawiali się nawet czy Wituski jest jeszcze członkiem partii.

Wieczorem do gmachu przybyli partyjni „reformatorzy”: wicemarszałek Sejmu RP i jednocześnie wiceprzewodniczący Klubu Poselskiego PZPR Tadeusz Fiszbach (spekulowano, że być może zostanie liderem nowej partii lewicy), sekretarz KC PZPR i redaktor naczelny tygodnika „Wprost” Marek Król oraz Jerzy Mikosz⁴⁹. Fiszbach i Król przyjechali do Poznania w związku z przygotowaniami do zjazdu PZPR. Na wcześniejszym spotkaniu na terenie HCP, Król miał o majątku partii powiedzieć: „Nie rozumiem po co tego tak bronimy”.

„Reformatorzy” deklarowali wolę radykalnego odcięcia nowej lewicy od komunistycznych korzeni i tradycji. Jak się później okazało, grupa skupiona wobec tych osób nie odegrała istotnej roli w nowo powołanej partii – Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej (SdRP). Wybrała inną drogę polityczną. 28 stycznia Fiszbach wraz z osiemdziesięcioma delegatami opuścił zjazd PZPR i powołał do życia grupę założycielską Unii Socjaldemokratycznej RP, która od kwietnia 1990 r. działała pod nazwą Polska Unia Socjaldemokratyczna (PUS). W odróżnieniu od SdRP, partia Fiszbacha nie wzięła nic z majątku PZPR. PUS odcinała się od majątku i dorobku PZPR, negatywnie oceniając jej rządy. Warto dodać, że oddolna budowa PUS zakończyła się niepowodzeniem. Ciekawym aspektem jest to, że jedyną strukturą, która *de facto* powstała, była Wielkopol-

⁴⁶ P. Marciniak, *Gmach Wydziału Historycznego UAM*, „Kronika Miasta Poznania” 2006, nr 1, s. 305.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 309.

⁴⁸ Cyt. za: F. Kaczmarek, *Koniec PZPR...*, s. 312–314.

⁴⁹ W latach osiemdziesiątych I sekretarz Komitetu Dzielnicowego PZPR Poznań–Stare Miasto, wielkopolski szef wewnątrzpartyjnego „Ruchu 8 Lipca”, późniejszy przewodniczący Unii Pracy w Poznaniu.

ska Unia Socjaldemokratyczna (WUS). Wielu spośród jej działaczy trafiło później do Unii Pracy⁵⁰. Jedną z najbardziej znanych działaczek PUS i WUS była posłanka Wisława Ziółkowska. W skład poznańskiego komitetu organizacyjnego nowej partii weszli też posłowie: Marek Król i Andrzej Aumiller oraz Jan Dutko, Michał Kieroński, Jerzy Mikosz, Tadeusz Trawczyński, Bernard Perlak⁵¹ i Jerzy Kaczmarek⁵².

17 stycznia 1990 r. poznańscy studenci nie wiedzieli, że na następny dzień w budynku KW zaplanowano spotkanie I sekretarza KC PZPR Mieczysława Rakowskiego z delegatami na XI Zjazd PZPR. Negocjatorzy ze strony PZPR doskonale o tym wiedzieli, gdyż przewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Zjazdowej, działającej od września 1989 r., był jeden z nich – Antoni Szczuciński⁵³. Studentów dziwił pośpiech, z jakim ostatni pierwszy sekretarz KW PZPR gen. Łukasik zamierzał doprowadzić do zakończenia okupacji. Łukasik nie był politykiem, dysponującym nawet względnie demokratycznym mandatem, I sekretarzem KW został w czasie stanu wojennego. 28 maja 1982 r. na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR w Poznaniu poinformowano o decyzji Biura Politycznego KC PZPR o odwołaniu z funkcji I sekretarza Edwarda Skrzypczaka i powołaniu na to stanowisko gen. Łukasika, który wcześniej był m.in. zastępcą dowódcy Wojsk Lotniczych ds. politycznych. Warto przypomnieć, że Edward Skrzypczak był z kolei prawdopodobnie jedynym wybranym w historii w rzeczywistych wyborach wewnętrznych poznańskim sekretarzem KW PZPR. Stało się to podczas Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej w Poznaniu (24–26 czerwca 1981 r.)⁵⁴. Wybierano między czterema kandydatami, którzy byli przesłuchiwanymi przez uczestników konferencji. Skrzypczak był kandydatem „oddolnym” i dopiero po wyborze uzyskał akceptację centrali.

Delegacja negocjacyjna NZS była dość liczna: K. Gibasiewicz, M. Narożny, P. Woźny, P. Michalski, J. Wachowska i piszący te słowa. Strona partyjna była równie liczna, choć nie udało się ustalić nazwisk negocjatorów poza gen. Łukasikiem i wicewojewodą, a jednocześnie członkiem KW Bogdanem Zastawnym⁵⁵. Obok mediatorów z „Solidarności”, w rozmowach uczestniczyli też mediatorzy zaproszeni przez PZPR, będący zresztą jej członkami – A. Wituski, prof. B. Marciniak i sekretarz uniwersyteckiej organizacji partyjnej od 1982 r. oraz adiunkt Międzywojewódzkiej Szkoły Partyjnej – wspomniany już dr An-

⁵⁰ D. Sieklucki, *Partie lewicy i centrolewicy w polskim systemie partyjnym*, Kraków 2006, s. 16.

⁵¹ Bernard Perlak – dr socjologii, pracownik Instytutu Zachodniego, sekretarz POP PZPR w PAN w Poznaniu, lektor KW PZPR w Poznaniu.

⁵² *Silą Unii jest wiarygodność*, „Głos Wielkopolski”, 6 II 1990.

⁵³ Ł. Komorowski, *Przygotowania do XI Zjazdu...*, s. 235.

⁵⁴ A. Bądkowski, *Próby reformowania partii w aktach Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu w latach 1981–1982*, „Poznański Rocznik Archiwalno-Historyczny” (Poznań) 2013, R. 16, s. 139.

⁵⁵ Wcześniej był m.in. działaczem ZMS i wiceprezydentem Poznania w latach 1984–1988.

toni Szczuciński. Rozmowy nie były łatwe. Po pierwsze, studenci nie mieli ani doświadczenia, ani zaufania do drugiej strony. Po drugie, PZPR się spieszyło, a NZS-owi nie. Najwięcej oporu wśród przedstawicieli PZPR wzbudził warunek zakończenia okupacji, którym była nie tylko zgoda partii na powołanie, ale faktyczne powstanie społecznej komisji, której zadaniem miało być „ustalenie podstaw prawnych i finansowych wejścia we władanie posiadanego mienia przez KW i niższe instancje PZPR woj. poznańskiego”⁵⁶. Sprawa była poważna, bo PZPR dysponowała na terenie województwa 66 obiektami. Studenci nie godzili się na opuszczenie gmachu w chwili podpisania porozumienia, bez gwarancji, że komisja zacznie działać. Pierwsze środowowe tury negocjacji nie doprowadziły do zawarcia porozumienia i dlatego rozmowy przełożono na 18 stycznia, gdy miała zaistnieć możliwość zorganizowania pierwszego spotkania komisji. Rakowski i delegaci na ostatni zjazd PZPR (z siedmiu wielkopolskich województw) musieli poszukać innego miejsca na spotkanie. Odbyło się ono ostatecznie w Urzędzie Wojewódzkim.

Komisja Społeczna powstała 18 stycznia. Generał Łukasik musiał opuścić spotkanie z Rakowskim, by podpisać porozumienie z przedstawicielami NZS. Studenci mogli ok. godz. 13.00 wyjść z budynku z przekonaniem, że proces rewindykacji będzie kontynuowany. Skład komisji został precyzyjnie określony w załączniku do porozumienia: trzy osoby z NZS UAM, dwie z PZPR i po jednym przedstawicielu następujących organizacji i instytucji: NZS AM, Zarząd Regionu „Solidarność”, Komisja Zakładowa „Solidarność” UAM, „Solidarność” Rolników Indywidualnych, Komitet Obywatelski, Urząd Wojewódzki, Urząd Miejski, UAM, Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, Klub Polityczny „Sierpień ’80”, KPN, „Solidarność Walcząca”, Stronnictwo Demokratyczne, PSL „Odrodzenie” i PPS.

Ważnym osiągnięciem było również ujawnienie stanu faktycznego budynku. Partia wynajmowała siedmiu przedsiębiorstwom (dwa banki, dwie firmy handlu zagranicznego, rzemieślnicza spółdzielnia odzieżowo-galanteryjna, biuro finansowo-prawne i wspomniana już wcześniej firma „Polstar”) łącznie ok. 2429 mkw. Powierzchnia korytarzy części gmachu użytkowanej przez wynajmujących wynosiła 535 mkw. Cała powierzchnia użytkowa budynku (bez piwnic) to 7336 mkw. Innymi słowy, PZPR zdążyła przed 18 stycznia 1990 r. wynająć 40 proc. powierzchni całkowitej budynku KW. Okupacja doprowadziła do zablokowania zaawansowanych rozmów w sprawie wynajęcia kolejnych pomieszczeń, np. spółce AGA. Budynkiem był też zainteresowany bank PKO BP. W par. 1 porozumienia Komitet Wojewódzki zobowiązał się „do niepodjęcia żadnych czynności, mających na celu przekazanie mienia w jakiegokolwiek władanie osób trzecich (dzierżawa, najem, przekazanie własności, prze-

⁵⁶ *Porozumienie*, 18 I 1990 r. (archiwum własne autora).

kazanie posiadania) od dnia podpisania niniejszego porozumienia”⁵⁷. Z kolei w par. 2 zastrzeżono, że powyższy zapis nie dotyczy ewentualnego użycia pomieszczeń dla potrzeb UAM.

Tak spektakularne wydarzenie jak okupacja KW PZPR przyciągnęło do budynku wielu dziennikarzy. Teksty opisujące akcję ukazały się w wydaniach z 18 i 19 stycznia. Komentarze i opinie były różnicowane, choć w zdecydowanej większości negatywne. Trzeba zauważyć, że generalnie studenci nie przywiązywali specjalnego znaczenia do mediów i nie mieli zaufania do „starych” tytułów, które uważali za „reżimowe”. „Gazeta Poznańska”, będąca wówczas „dziennikiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej”, i mająca w winiecie hasło: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się” za wiadomość dnia uznała tekst zatytułowany: *Na wielbłądach, osłach i pieszo przedzierają się marynarze z „Krzywoustego” do Port Sudanu*⁵⁸. Tekst o okupacji nosił tytuł: *W cieniu demokracji* i był zredagowany w specyficzny sposób – w stylu określanym jako nowomowa:

Plakaty [...] oraz flaga [...] przywitały wczoraj rano zdążających do codziennych zajęć pracowników Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu [...] 50-osobowa grupa studentów spod znaku NZS, Akcji Studenckiej Wolność i Pokój oraz „Solidarności Walczącej”⁵⁹.

Studentom takie słowa kojarzyły się ze sformułowaniami używanymi w propagandzie powojennej: „zapłuty karzeł reakcji”, „spod znaku NSZ” czy ataki na osoby, zakłócające pracę partyjnego aparatu. Jednak już następnego dnia ten sam autor, podpisujący się sygnaturą „kan”, opublikował tekst nieco łagodniejszy w swej wymowie. Pisał o studentach: „Przyznać też trzeba, że wykazali przy tym niemało dobrej woli i taktu politycznego”⁶⁰, choć zaraz dodawał: „[...] nie wyprzedzając zresztą pod tym względem gospodarzy”⁶¹.

Redaktorzy „Głosu Wielkopolskiego” w części informacyjnej pisali głównie o sobie: „Pisaliśmy bowiem przed paroma dniami o zlokalizowaniu w tym gmachu wydziału obsługi ludności Banku PKO czy Banku Rozwoju Rolnictwa...” lub „przeznaczeniu budynku na bibliotekę uniwersytecką, o której kłopotach szeroko wczoraj pisaliśmy”⁶². Natomiast Janusz Bekas w swym komentarzu za-

⁵⁷ *Ibidem*.

⁵⁸ „Gazeta Poznańska”, 18 I 1990.

⁵⁹ *W cieniu demokracji. Akcja okupacyjna studentów w KW PZPR w Poznaniu*, „Gazeta Poznańska”, 18 I 1990.

⁶⁰ *Choć pod presją jednak porozumienie. Okupacja budynku KW PZPR zakończona*, „Gazeta Poznańska”, 19 I 1990.

⁶¹ *Ibidem*.

⁶² *Okupacja budynku KW PZPR w Poznaniu. NZS chce bibliotekę, a inni...*, „Głos Wielkopolski” 18 I 1990.

tytułowanym *Praworzędność na bezprawiu?* zarzucał studentom łamanie prawa, używanie chwytliwych haseł, powrót do „niewłaściwych” metod i – nie nazwany wprost – anarchizm. Jednocześnie tekst tego autora zawierał sporo demagogicznych uwag:

Chyba niezbyt mile wspominamy okres początku lat osiemdziesiątych, gdy „społeczne komisje” zaglądały przez płoty i obserwowały czy ulatuje dym z komina, by stwierdzić czy obiekt jest użytkowany „właściwie”⁶³.

Działacze NZS-u generalnie uważali, że „Głos Wielkopolski” pisze o Zrzeszeniu gorzej, niż formalnie partyjna „Gazeta Poznańska”. Ówczesny redaktor naczelny „Głosu Wielkopolskiego”, Wiesław Porzycki, pełnił tę funkcję od 8 stycznia 1972 r., a został na nią powołany przez Wydział Propagandy, Prasy i Wydawnictw KC PZPR i Zarząd Główny RSW „Prasa”⁶⁴. 29 stycznia 1990 r. „Gazeta Poznańska” ukazała się bez proletariackiego motta i obrazu Orderu Sztandaru Pracy w winiecie gazety, a sformułowanie „Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej” zmieniono na „Dziennik dla wszystkich”. Z kolei informacja w „Expressie Poznańskim” zawierała fragmenty humorystyczne. Cytowano np. eufemistyczne i wewnętrznie sprzeczne oświadczenia Andrzeja Rakowskiego, sekretarza KW PZPR: „Obecność studentów utrudnia pracę. Pracowników nie dopuszcza się do pomieszczeń”⁶⁵. Skoro nie wpuszczano pracowników do budynku, to nie mogło być mowy o jakiegokolwiek pracy. Dziennikarz mógł łatwo zweryfikować tę informację, ale tego nie zrobił.

Najbardziej przychylna dla akcji studentów informacja ukazała się w dzienniku Wielkopolan „Dzisiaj”, czyli – jak definiowała się sama redakcja – „gazecie tych, którzy głosowali na »Solidarność«”. Była to jedyna wówczas w Poznaniu gazeta codzienna reprezentująca stronę „solidarnościową”. Autorem tekstu o okupacji KW, opublikowanego 18 stycznia, był Piotr Cieśliński. „Dzisiaj” opublikował również oświadczenie Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” HCP, popierające studentów. Następnego dnia Cieśliński w tekście *Okupacja sukcesem zakończona* napisał m.in.:

Jeśli ktoś miał wątpliwości w ocenie akcji studentów, którzy okupowali gmach KW PZPR w Poznaniu, to fakty mogą je rozwiązać i okupacja gmachu przez studentów zakończyła się pełnym ich sukcesem⁶⁶.

Autorowi chodziło o to, że gen. Łukasik twierdził wcześniej, że partia wynajmowała lokale w KW jedynie trzem firmom, a wskutek okupacji ujawniono,

⁶³ J. Bekas, *Praworzędność na bezprawiu?*, „Głos Wielkopolski”, 18 I 1990.

⁶⁴ M. Piechocki, *„Głos Wielkopolski” wobec przeobrażeń społeczno-politycznych w latach 1945–1989*, Poznań 2012, s. 88.

⁶⁵ Cyt. za: F. Kaczmarek, *Koniec PZPR...*, s. 321.

⁶⁶ *Okupacja zakończona sukcesem*, „Dzisiaj”, 19–20 I 1990.

że firm wynajmujących biura było znacznie więcej. „Dzisiaj” był też jedynym poznańskim dziennikiem, który regularnie informował o dalszych losach budynku.

Życzliwie potraktowało akcję także poznańskie radio państwowe. Relacje w ramach „solidarnościowego okienka” przygotowywały redaktorki Jolanta Hajdasz i Maria Blimel. Z relacji prof. Krzysztofa Rzepey wynika również, że informacja o zajęciu budynku KW PZPR ukazała się także w Radiu Wolna Europa. Informację o okupacji wyemitowano w popularnym programie telewizyjnym *Teleexpress*.

Przed opuszczeniem KW PZPR studenci posprzątaali budynek. Byli przekonani, że oddają pomieszczenia, które szybko zostaną przeznaczone na cele społeczne. Chcieli pokazać, że radykalizm działania nie musi oznaczać destrukcji. Umyto gipsowe popiersie W.I. Lenina, pomalowane farbami i „ubrane” w szalik i czapkę na czas okupacji. Prawie wszystkie „dekoracje” wykonane przez studentów miały charakter tymczasowy i odwracalny. Nawet korona na wielkim godle państwowym w sali konferencyjnej została dorysowana kredą. Jedyną znaną stratą materialną było zniszczenie kilku czerwonych „szturmówek”, na których czarnym sprejem domalowano skrót „NYS UAM” oraz czerwona flaga z dachu budynku, którą podarto rano. Studenci zdjęli własne flagi, transparenty oraz plakaty i opuścili budynek ok. godz. 13.00. Komisja uczelniana NYS UAM wydała specjalne oświadczenie, kończące okupację. Studenci dziękowali w nim „Solidarności Walczącej” i WiP-owi za „aktywny współdział”, a KPN-owi, „Solidarności” i Uniwersyteckiemu Komitetowi Obywatelskiemu za „pomoc i poparcie”⁶⁷.

Studenci nie chcieli oddać budynku „w ręce” PZPR, nawet gdyby miałyby to być ustępstwo jedynie w sferze symbolicznej. Dlatego napisali: „Zabezpieczony budynek KW PZPR przekazujemy przedstawicielom Komisji Społecznej”. Przypominali też, że „Prace Komisji obejmą obszar całego województwa”⁶⁸. Sytuacja była bardzo emocjonalna i napięta, ale okupacja, negocjacje i opuszczanie budynku przez studentów NYS-u przebiegały spokojnie i kulturalnie. Marcin Bosacki, polemizując z ministrem Aleksandrem Hallem, który w kontekście problemu majątku PZPR nawoływał do zachowania kultury politycznej, pisał:

[...] większość protestów organizowanych przez NYS prowadzona była ze wspomnianą przez niego „kulturą polityczną”. Najlepiej świadczy o tym zdanie pierwszego sekretarza KW PZPR w Poznaniu pana Łukasika, powiedziane studentom na zakończenie okupacji: „Jesteście wspaniałą młodzieżą!”⁶⁹.

⁶⁷ Oświadczenie Komisji Uczelnianej Niezależnego Zrzeszenia Studentów Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, 18 I 1990 r. (archiwum prywatne autora).

⁶⁸ *Ibidem*.

⁶⁹ M. Bosacki, *Zwierzienia okupanta*, „Dzisiaj”, 25 I 1990.

Jeszcze w czasie trwania okupacji, 17 stycznia, na posiedzeniu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej radny M. Downarowicz zgłosił wniosek, „aby przejąć własność PZPR na terenie miasta na rzecz Skarbu Państwa lub inny cel społeczny”⁷⁰. Jednak radni, jak relacjonował „Dzisiaj”, „dość chłodno odnieśli się do tego wniosku [...] dając pierwszeństwo precyzyjnemu ustaleniu stanu prawnego kwestionowanych budynków”⁷¹. Już następnego dnia po zakończeniu okupacji – 19 stycznia – powołana w wyniku okupacji Komisja Społeczna postanowiła, że na dachu budynku nie będzie wisiała flaga czerwona, tylko biało-czerwona. Rozpoczęto również dyskusję o przyszłości budynku.

W dyskusji nad przeznaczeniem gmachu zaważył argument, że przez ostatnie kilkanaście lat UAM nie otrzymał żadnego nowego obiektu w mieście, ponieważ planowano przeniesienie Uniwersytetu na Morasko⁷².

Prace komisji były intensywne. Na kolejnym posiedzeniu, 24 stycznia, „zpoznano się z wypisami z rejestru gruntów ustalając, że jedynym ich właścicielem jest Skarb Państwa”⁷³. Zapotrzebowanie na lokale, adresowane do władz miejskich ze strony różnych podmiotów, było olbrzymie. Wpłynęło 218 wniosków o przydział lokalu (łączna powierzchnia użytkowa, wynikająca z tych próśb, wynosiła ponad 10 tys. mkw.)⁷⁴. Na tym samym posiedzeniu komisja sformułowała postulat, by budynek KW PZPR przekazać UAM, budynek Komitetu Dzielnicowego PZPR Grunwald Akademii Medycznej, a budynek Komitetu Dzielnicowego PZPR Nowe Miasto – szkole dla dzieci głuchych⁷⁵.

Wydarzenia w Poznaniu i innych miastach miały zapewne wpływ na to, że 23 stycznia rząd powołał Komisję Rządową do spraw Ustalenia Stanu Prawnego Majątku Partii Politycznych i Organizacji Młodzieżowych oraz Odzyskania Mienia Państwowego, a sejm trzy dni później poparł ten pomysł⁷⁶. Niemniej budynkiem dawnego KW w Poznaniu administrowała nowa partia – SdRP i rzeczywiście czuła się jego gospodarzem. 25 kwietnia odbyło się tam spotkanie z Leszkiem Millerem⁷⁷. 26 kwietnia studenckie pismo drugiego obiegu „Kosynier”, redagowane m.in. przez studentów historii UAM należących do NZS-u, publikuje krótki, niepodpisany tekst: *Uwaga – bitwa o KW PZPR*

⁷⁰ Prezydium MRN. Komitety oddać społeczeństwu, „Dzisiaj”, 18 I 1990.

⁷¹ *Ibidem*.

⁷² *Biały dom – dla UAM*, „Dzisiaj”, 22 I 1990.

⁷³ *Ksiągowy w KW*, „Dzisiaj”, 25 I 1990.

⁷⁴ Por. *ibidem*.

⁷⁵ Pozostałe komitety dzielnicowe nie posiadały własnych budynków. Biura komitetów dzielnicowych Stare Miasto i Jeżyce były zlokalizowane w budynku KW PZPR, a Komitet PZPR Wilda dzierżawił swój lokal.

⁷⁶ Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 26 I 1990 r. w sprawie majątku partii politycznych i organizacji młodzieżowych, MP 1990, nr 4, poz. 28.

⁷⁷ Spotkanie to zostało „zakłócone” przez grupę działaczy „Solidarności Walczącej”.

w toku! Autorzy wyrażają zaskoczenie projektem przeniesienia tam Wydziału Historycznego UAM, są niezadowoleni z powodu braku konsultacji w tej sprawie i zachowania SdRP, traktującej budynek jak swą własność. Tekst kończy ostrzeżenie: „Liczymy, że nie będzie konieczna »defenestracja poznańska«, i że UAM wygra ten wyścig do budynku odebranego dla społeczeństwa rękoma studentów”⁷⁸. Groźby nie były konieczne, gdyż prezydent Poznania przekazał budynek Uniwersytetowi. SdRP oddawała pomieszczenia stopniowo, a Senat UAM na posiedzeniach 7 maja i 25 czerwca zdecydował o przeniesieniu tam Wydziału Historycznego (bez Instytutu Historii Sztuki). Nie było w Poznaniu bardziej symbolicznego wydarzenia związanego z końcem PZPR, niż dzieje budynku KW, o losach którego zdecydowała akcja zorganizowana przez studentów z NZS.

Bibliografia

ARCHIWUM PRYWATNE

Do Komitetu Protestacyjnego, 18 I 1990.

List NZS do KW PZPR w Poznaniu.

Oświadczenie, 17 I 1990, KZ „S”/63/90.

Oświadczenie Komisji Uczelnianej Niezależnego Zrzeszenia Studentów Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, 18 I 1990.

Oświadczenie Krajowej Komisji Koordynacyjnej, 13 I 1990.

Pismo Komisji Zakładowej „Solidarności” przy Szpitalu Wojewódzkim z 18 I 1990 r.

Pismo Komisji Zakładowej „Solidarności” przy „Polfie” z 18 I 1990 [r.], 1/90.

Pismo Komisji Zakładowej „Solidarności” UAM z 26 I 1990 r.

Pismo przewodniczącego KU NZS UAM z 19 I 1990 r.

Porozumienie, 18 I 1990 r.

Sprawozdanie z działalności Komisji Uczelnianej NZS UAM za rok akademicki 1989/1990.

PRASA

Bekas J., *Praworządność na bezprawiu?*, „Głos Wielkopolski”, 18 I 1990.

Biały dom – dla UAM, „Dzisiaj”, 22 I 1990.

Bogaczyk W., *Śladami liderów*, „Gazeta Wielkopolska”, 4–5 III 1995.

Bosacki M., *Komitet na Uniwersytet*, „Obserwator Wielkopolski” 1990, nr 2.

Bosacki M., *Zwierzchnia okupanta*, „Dzisiaj”, 25 I 1990.

Czerwone dymy nad Białym Domem, „Dzisiaj”, 14 II 1990.

Dar PZPR dla studentów, „Gazeta Wyborcza”, 18 I 1990.

Duchowo bliscy. Proces o niszczenie dokumentów PZPR, „Gazeta Wielkopolska”, 1 III 1995.

„Gazeta Poznańska”, 18 I 1990.

„Gazeta Wyborcza”, 10 I 1990.

„Głos Wielkopolski”, 18 I 1990.

Kaczmarek F., *Koniec PZPR w Poznaniu*, „Kronika Miasta Poznania” 2000, nr 1.

Kaczmarek F., *Listy. Insynuacje generała*, „Gazeta Wielkopolska”, 3 III 1995.

Księgowy w KW, „Dzisiaj”, 25 I 1990.

Okupacja zakończona sukcesem, „Dzisiaj”, 19–20 I 1990.

⁷⁸ Uwaga – bitwa o KW PZPR w toku!, „Kosynier – dodatek wyborczy”, 26 IV 1990.

Prezydium MRN. Komitety oddać społeczeństwu, „Dzisiaj”, 18 I 1990.
Przedawniło się towarzyszom. Proces o niszczenie partyjnych akt, „Gazeta Poznańska”, 16 III 2000.
Siłą Unii jest wiarygodność, „Głos Wielkopolski”, 6 II 1990.
Uwaga – bitwa o KW PZPR w toku!, „Kosynier – dodatek wyborczy”, 26 IV 1990.
Zabłocki P., Archiwisci-komuniści. Proces o niszczenie dokumentów byłej PZPR, „Gazeta Wielkopolska”, 16 III 2000.
Zboralski M., Plombowanie Komitetu, „Dzisiaj”, 6 II 1990.

OPRACOWANIA

Bądkowski A., *Próby reformowania partii w aktach Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu w latach 1981–1982*, „Poznański Rocznik Archiwalno-Historyczny” (Poznań) 2013, R. 16.
Bečka A., Molesta J., *Sprawozdanie z likwidacji majątku byłej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*, Sopot–Warszawa 2001.
Bożyk S., *Partie polityczne a Sejm RP*, Warszawa 2006.
Cimoszewicz W., *Czas odwetu*, Białystok 1993.
Kisielewski T., *Partii portret własny. Polityka i świadomość w PZPR – studium upadku*, Warszawa 2011.
Komorowski Ł., *Przygotowania do XI Zjazdu PZPR w świetle dokumentów KW PZPR w Poznaniu. Wybór źródeł*, „Przegląd Archiwalno-Historyczny” 2017, t. 4.
Majchrowski J., *Ustawodawstwo sejmu lat 1989–1991 a sprawa majątku byłej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*, „Studia Iuridica” 2002, nr 40.
Marciniak P., *Gmach Wydziału Historycznego UAM*, „Kronika Miasta Poznania” 2006, nr 1.
Siekłucki D., *Partie lewicy i centrolewicy w polskim systemie partyjnym*, Kraków 2006.
Sowa A.L., *Historia polityczna Polski 1944–1991*, Kraków 2011.
Piechocki M., „Głos Wielkopolski” wobec przeobrażeń społeczno-politycznych w latach 1945–1989, Poznań 2012.
Piskorski P., *Między nami liberałami*, Warszawa 2014.

Occupation of the Polish United Workers' Party's building in Poznań

The purpose of the text is to analyze the circumstances surrounding the occupation of the Polish United Workers' Party's building in Poznań on the 17th and 18th of January 1990. The building was occupied by students from the Independent Students' Association. It became one of the symbols of the end of the Party's activity in this city. The historiography regarding the turn of the 1980s and 1990s often overlooks the episodes of occupying or picketing the Party's buildings by students from the Independent Students' Association (Poznań, Katowice, Częstochowa, Kraków, Białystok, Łódź, Toruń). Some researchers only describe similar actions organized by the Confederation of Independent Poland (Konfederacja Polski Niepodległej, KPN), most likely because it was the first organization to start such activities, as early as in October 1989. In Poznań, students from the Adam Mickiewicz University were the initiators and organizers of the occupation of the building. The research method used is the analysis of documents, memories of participants, and media coverage.

Słowa kluczowe: Niezależne Zrzeszenie Studentów UAM, Poznań, okupacja budynku KW PZPR

Keywords: Independent Students' Association of the Adam Mickiewicz University, Poznań, occupation of the Polish United Workers' Party's Provincial Committee's building

FILIP KACZMAREK (ur. 1966 r.) – historyk i politolog, dr hab. nauk społecznych, prof. Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. Autor kilkudziesięciu publikacji z zakresu polityki rozwojowej, interesujący się najnowszą historią polityczną Polski.

Wykpić system. Historia pisma satyrycznego „Jaruzela” (1982–1989)

Pisma *stricto* satyryczne stanowiły drobny odsetek tytułów publikowanych w peerelowskim drugim obiegu wydawniczym. Nie oznacza to, że satyry w ogóle w nim nie odnajdziemy. Najczęściej nie przekraczała ona jednak rozmiaru artykułu, jednego lub kilku rysunków satyrycznych zamieszczonych w numerze danego pisma. Przed sierpniem 1980 r. wśród niezależnych wydawnictw znajdziemy raptem dwa pisma poświęcone w całości satyrze.

Jednym z nich był „Organ” wydawany przez Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Wiadomo, że ukazały się przynajmniej dwa numery pisma, pierwszy datowany na styczeń, a kolejny na marzec 1978 r.¹ Tytuł opatrzone mottem „Śmiejmy się, bo nie wiadomo, czy ustrój (PRL) przetrwa jeszcze trzy miesiące”. Jego twórcy, Wanda Chylicka i Leszek Moczulski, tak uzasadniali konieczność wydawania pisma: „już pora, iżby w aktualnej sytuacji wyłonił się »Organ«, brak którego dał się odczuwać coraz dotkliwiej. Śpieszmy wypełnić tę lukę. Liczymy na owocną współpracę P.T. Czytelników, nazbyt jednostronnie dotychczas – aczkolwiek, przyznajemy: często wybornie! – karmionych strawą z konkurencyjnego, supersatyrycznego organu »Trybuna Ludu«”².

Konwencja budowania przeciwwagi dla głównej gazety propagandowej w PRL była zabiegiem stosowanym w obu wydanych numerach. Powtarzały się także satyryczne ataki skierowane w stronę Edwarda Gierka, a także wykpiwanie absurdów systemowych. Uwagę na tym tle przyciągał dość nietypowy tekst opisujący – w formie zasłyszanej plotki – wpłacenie 7 tys. zł na fundusz pomocy KSS KOR przez Józefa Różańskiego, dawnego wysokiego rangą oficera MBP³. Z jednej tekst skupiał się na rozważaniu motywacji Różańskiego (wyrzuty sumienia? Potrzeba naprawienia wyrządzonych krzywd?), z drugiej sugerował, że do KSS KOR zgłaszają się także dawni oficerowie UB pochodzenia żydowskiego, co współgrało z oficjalną propagandą, przedstawiającą członków

¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN), 1042/788, „Organ. Nieregularne pismo satyryczne” 1978, nr 1, nr 2.

² „Organ. Nieregularne pismo satyryczne”, s. 1. Krążenie w środowiskach opozycyjnych plotki o wpłaceniu przez Józefa Różańskiego pieniędzy na fundusz KOR potwierdził jeden z późniejszych założycieli KPN Tadeusz Stański; relacja Tadeusza Stańskiego, 15 VI 2016 r.

³ *Zasłyszane*, „Organ. Nieregularne pismo satyryczne”, s. 2.

i sympatyków KSS KOR jako odsuniętych od władzy dawnych rewizjonistów pochodzenia żydowskiego. Humoru w tym faktycznie było niewiele. Zamierzona satyra stawała się w tym przypadku narzędziem, którym usiłowano atakować konkurencyjną grupę opozycyjną.

Trudno określić nakład „Organu”, ale chociażby z faktu zachowania się niewielu egzemplarzy pisma można sądzić, iż był niewielki. O piśmie nie wspomina Grzegorz Waligóra w monografii ROPCiO⁴. Wiadomo, że SB zarekwirowała 110 egzemplarzy pierwszego numeru, co zapewne stanowiło większość – o ile nie całość – nakładu. Wydawać by się więc mogło, że znaczenie i recepcja tego pisma były marginalne. Z drugiej jednak strony było ono przedmiotem analizy członków Biura Politycznego KC PZPR (m.in. Stanisława Kani, Stefana Olszowskiego i Andrzeja Werblana)⁵.

Drugim przykładem drugoobiegowej satyry sprzed powstania „Solidarności” były „Strachy na Lachy” tworzone latem 1980 r. przez Stanisława Bareję, Jacka Fedorowicza oraz Stanisława Tyma. W piśmie zamieszczano satyry autorstwa m.in. Jacka Kleyffa czy – zmarłego w 1972 r. – Mariana Hemara⁶.

W okresie rewolucji „Solidarności” niewiele przybyło inicjatyw o charakterze *stricte* satyrycznym. W trakcie I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” Józef Orzeł, Jacek Fedorowicz i Krzysztof Leski zredagowali – za zgodą Biura Prasowego Zjazdu – pismo satyryczne „Pełzający Manipulo”, które rozdawano delegatom przed rozpoczęciem obrad⁷. Z kolei w kwietniu i maju 1981 r. w Łodzi wydano dwa numery „Pomruku”, który był – zgodnie ze związkowym statutem – „pismem satyrycznym do użytku wewnątrzwiązkowego”. Jego redakcję tworzyli: Tomasz Filipczak, Wojciech Słodkowski i Witold Sułkowski⁸. Sporą dawkę humoru posiadały m.in. gazetki strajkowe drukowane podczas studenckich protestów w Łodzi⁹.

Furorę – nie tylko na poziomie lokalnym – zrobiło rzeszowskie pismo satyryczne „Wryj”, wydawane przez działającą przy miejscowym Zarządzie Regionu „Solidarności” Wszechnicę Związkową. Jego redaktorami byli: Marek Jemioła,

⁴ G. Waligóra, *Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela 1977–1981*, Warszawa 2006.

⁵ AIPN, 01210/204, Pismo przesyłające egzemplarz „Organu” członkom BP KC PZPR, 20 II 1978 r., k. 2.

⁶ A.G. Kister, *Strachy na Lachy*, ency.sol.pl [dostęp 21 V 2019 r.].

⁷ *Idem*, *Pełzający Manipulo*, ency.sol.pl [dostęp 21 V 2019 r.]; J. Błażejowska, „Chciałem mieć w rękę broń” – zadrukowane kartki papieru. *Pisma pozacenzuralne 1980–1989/1990* [w:] NSZZ „Solidarność” 1980–1989, t. 2: *Ruch społeczny*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 194.

⁸ J. Błażejowska, „Chciałem mieć w rękę...”, s. 197; *Baza czasopism polskich niezależnych 1976–1989*, <http://mak.bn.org.pl> [dostęp 11 X 2016 r.].

⁹ K. Tatarowski, *Poligrafia strajkowa – tytuły, zawartość i recepcja treści prasy strajkowej* [w:] *Łódzki strajk studencki styczeń–luty 1981. Spojrzenie po latach*, red. K. Lesiakowski, Łódź–Warszawa 2014, s. 303–304.

Tadeusz Kensy i Jacek Woźniak. Oprócz tekstów publikowano w nim rysunki Jerzego Lipca i Andrzeja Krauzego¹⁰. „Wryj” był jednym z niewielu pism satyrycznych sygnowanych przez oficjalne struktury NSZZ „Solidarność” w całym kraju. Trudno powiedzieć dlaczego tak się stało. W literaturze przedmiotu nie znajdziemy informacji o podobnych inicjatywach w innych regionach. Wyjątek od tej reguły stanowił Region Mazowsze, gdzie pomysł na związkowe pismo satyryczne miało dwóch ówczesnych doktorantów Instytutu Filozofii UW: Tomasz Buchholtz i Jarosław Lindenberg. Pismo nazwali „NSZZ Prawomyślność”. Tytuł był pisany „solidarycą”, a zamiast znanego wszystkim biało-czerwonego sztandaru wychodzącego z litery „n”, wyłaniać się miała pięcioramienna sowiecka gwiazda. Wedle relacji jednego z twórców, opracowali nawet gotowy projekt pierwszego numeru, z przygotowanymi tekstami i rysunkami. Nie znalazł on jednak uznania w oczach mazowieckich związkowców. Współautor pomysłu tak wspominał ów epizod: „próbowaliśmy przez rok znaleźć bezskutecznie wydawcę. Poruszyliśmy różne struktury związkowe (ja dotarłem nawet do Zbigniewa Bujaka) oraz NZS. I wszędzie był mur. Nasi rozmówcy albo nie traktowali nas poważnie, albo się bali. Przypuszczam jednak, że zdecydowało tzw. polskie ponuractwo w sosie patetycznym. Zrodzeni z Sierpnia ’80 działacze mieli poczucie misji historycznej i traktowali ją ze śmiertelną powagą. No cóż, jest prawdą wielokrotnie potwierdzoną, że czasy rewolucji nie sprzyjają humorowi. Ponadto nasz humor nie miał charakteru masowego, lecz intelektualny i elitarny, opierał się głównie na ironii, a ta zakłada inteligencję odbiorcy”¹¹. Wydaje się, że ocena poczucia humoru działaczy związkowych z lat 1980–1981 jest zbyt surowa. Humor tych lat znajdował po prostu ujście w innych inicjatywach związkowych lub organizowanych przez członków związku. To czas ożywionej działalności kabaretów, festiwali itp. wydarzeń. Najwyraźniej nie istniała potrzeba tworzenia w ramach solidarnościowej prasy gazet satyrycznych. Być może to było powodem, że opisywany pomysł nie wszedł w fazę realizacji.

Jarosław Lindenberg, odgrywający w powstaniu „Jaruzeli” niebagatelną rolę – nie stronił od publikowania w solidarnościowej prasie. Pełnił wówczas funkcję asystenta w Zakładzie Nauk Społeczno-Politycznych filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku i kilkakrotnie publikował artykuły w lokalnym biuletynie „Solidarności”. Największe poruszenie wywołał tekstem *Światopogląd policyjny*, krytycznie odnoszącym się do działalności MO i SB. Artykuł zarzucał przedstawicielom aparatu władzy oraz służb porządkowych nadmierną podejrzliwość, spiskowe pojmowanie świata i nienawiść skierowaną wobec „Solidarności”. Artykuł kończyło ironiczne i gorzkie odwołanie do myśli wyra-

¹⁰ M. Stręk, *Wryj*, www.encysol.pl [dostęp 21 V 2019 r.]; M. Gliwa, *NSZZ „Solidarność” Region Rzeszowski [w:] NSZZ Solidarność 1980–1989*, t. 5: *Polska środkowo-wschodnia*, Warszawa 2010, s. 716.

¹¹ E-mail od Jarosława Lindenberg z 6 VIII 2014 r.

żonej przez jednego ze starożytnych filozofów: „Przed dwudziestoma trzema wiekami Platon powiedział, że póty społeczeństwa nie będą szczęśliwe, póty filozofowie nie siedzą na tronie lub królowie nie zaczną filozofować. Moje postulaty są znacznie skromniejsze (np. kształt polityczny naszego ustroju był w dużej mierze formowany przez filozofów W. Lenina i J. Stalina). Chciałbym po prostu, by rządili nami Ludzie”¹². Tekst ten ściągnął na niego zainteresowanie białostockiej SB. „Bezpieczniacki” problem przestał być aktualny w momencie wprowadzenia stanu wojennego. Lindenberg przestał prowadzić zajęcia w Białymstoku, dlatego też tamtejsza SB zaprzestała prowadzenia wobec niego jakichkolwiek działań. Sam zainteresowany przebywał wówczas w stolicy, gdzie podjął studia doktoranckie na Uniwersytecie Warszawskim¹³.

Sytuację opozycyjnych inicjatyw satyrycznych zmieniło wprowadzenie stanu wojennego. Po 13 grudnia 1981 r. humor i satyra zdecydowanie mocniej za gościły na szpaltach wielu podziemnych pism. Pojawiły się także kolejne tytuły o charakterze *stricte* satyrycznym. Według Wojciecha Polaka mogło ich być nawet kilkadziesiąt¹⁴. Pogląd ten potwierdzają badania Joanny Bachtin z Biblioteki Narodowej, która doliczyła się 59 tytułów satyrycznych w drugim obiegu. Zdecydowana większość z nich to jednak efemerydy¹⁵.

Niektóre z tych pism – tak jak „Kamieniarz Dekretowy” czy „Luźna Bajera” ze Strzelina – powstawały w ośrodkach odosobnienia. Pozostałe – m.in. „Agencja”, „Dżdżownica”, „Nadrzeczywistość”, „Osa”, „Ślepowron”, „Żądło Roboła”, „Bardak”, „Swojak” – pojawiały się w różnych miastach, nie stając się jednak regularnymi tytułami podziemnymi. Na tym tle „Jaruzela”, której poświęcony jest artykuł, stanowiła wyjątek¹⁶.

Ze szczytkowych danych wiadomo, że nawet w Służbie Bezpieczeństwa pojawiały się pomysły na wprowadzenie do drugoobiegowej satyry pisma, które *de*

¹² J. Lindenberg, *Światopogląd policyjny*, „Biuletyn Informacyjny. MKZ NSZZ »Solidarność« Białystok”, 2 VI 1981, nr 27, s. 2.

¹³ AIPN, 0222/716, KE „Neofita”, Pismo naczelnika Wydziału III WUSW w Białymstoku ppłk. Władysława Żukowskiego do naczelnika Wydziału II Departamentu IV MSW płk. Wiesława Ciupińskiego, 26 VI 1984 r., k. 6.

¹⁴ W. Polak, *Śmiech na trudne czasy. Humor i satyra niezależna w stanie wojennym i w latach następnych (13 XII 1981–31 XII 1989)*, Gdańsk 2007, s. 73–74.

¹⁵ Najpełniejszego zestawienia statystycznego wydawnictw drugiego obiegu – opierając się na danych Biblioteki Narodowej – dokonała wspomniana Joanna Bachtin. Pogrupowała czasopisma w następujące kategorie: anarchistyczne, duszpasterskie, emigracyjne, harcerskie, historyczne, internowanych, literackie, młodzieżowe, mniejszości narodowych, oświatowe, polityczne, polityczno-historyczne, praw człowieka, rolnicze, samorządowe, satyryczne, służba zdrowia, solidarnościowo-zakładowe, społeczno-polityczne, więźniowie polityczni, wojsko, wolne związki zawodowe. Zestawienie wymaga jednak weryfikacji, gdyż np. „Jaruzela” figuruje w nim jako pismo solidarnościowe (zob. Zestawienia statyczne prasy drugiego obiegu, kopia w zbiorach autora).

¹⁶ J. Błażejowska, *„Chciałem mieć w ręku...”, s. 221–223; Baza czasopism polskich niezależnych 1976–1989*, <http://mak.bn.org.pl> [dostęp 11 X 2016 r.].

facto byłoby tworzone na Rakowieckiej. Wiadomo o przynajmniej jednej takiej inicjatywie. W 1982 r. Maciej Kuncewicz, będąc wówczas zarejestrowanym tajnym współpracownikiem o pseudonimie „Joanna”, podjął się wydawania pisma satyrycznego „Sępa”. Z końcem marca 1982 r. numer był zredagowany i gotowy do druku w Wydawnictwie im. Nila Fieldorfa. Planowano wypuścić do obiegu ok. 2 tys. egzemplarzy pisma, które wedle jednego z tajnych współpracowników biorących udział w produkcji miało „zrobić reklamę” nowo powstającemu wydawnictwu¹⁷. Najprawdopodobniej do kolportażu „Sępa” nigdy nie doszło. Wskazuje na to brak egzemplarza pisma w bazie Biblioteki Narodowej oraz archiwach zajmujących się gromadzeniem wydawnictw drugiego obiegu. Natomiast w zachowanych aktach SB brakuje informacji, z jakiej przyczyny nie doszło do druku i kolportażu „Sępa”.

Według Jana Olaszka, autora popularnej syntezy drugiego obiegu, dowcip, ironia czy śmiech stanowiły skuteczną broń stosowaną w walce nie tylko z dyktaturą Wojciecha Jaruzelskiego. W solidarnościowym podziemiu pojawiały się opinie czytelników, iż dany tytuł za mało miejsca poświęca na satyrę, z kolei w innych rubryki satyryczne potrafiły zagościć na stałe. Niekiedy rysunki, a rzadziej teksty, były przedrukowywane przez inne tytuły¹⁸. Z kolei Wojciech Polak zwracał uwagę, iż satyra skuteczniej trafiała do czytelnika niż trudniejsza w odbiorze publicystyka polityczna. Drugim zauważonym przez niego czynnikiem była potrzeba swego rodzaju „autoterapii” społeczeństwa, szczególnie aktywnych członków zdelegalizowanej „Solidarności”. Była ona tyle łatwiejsza, że toporność oficjalnej propagandy była bardzo łatwa do ośmieszenia, co łatwo zauważyć chociażby w „Jaruzeli”. Polak, powołując się na Johana Huizingę, zwracał uwagę, że humor i satyra towarzyszyły człowiekowi nawet w najbardziej skrajnych sytuacjach, a taką było niewątpliwie wprowadzenie stanu wojennego. Okres ten nie odróżniał się w tym zakresie od lat II wojny światowej czy stalinizmu, kiedy także pojawiali się śmiałkowie gotowi ryzykować nawet życiem lub pozbawieniem wolności, by odnaleźć chwilę rozrywki w humorze politycznym¹⁹.

Początki samej „Jaruzeli” sięgają pierwszych miesięcy stanu wojennego. Po demonstracji 3 maja 1982 r., aktywny jej uczestnik Jarosław Lindenberg trafił do ośrodka odosobnienia w Białoleńcu. Internowano go od 8 maja do 12 lipca 1982 r. Po latach wspominał, że rodzina przemyślała podczas jednego z widzeń maszynopis pierwszego numeru „Jaruzeli”, o którym w bazie Biblioteki Narodo-

¹⁷ AIPN, 002086/1381, Teczka osobowa TW „Jerzy Nowicki”, Notatka służbowa z 19 III 1982 r., k. 41; *ibidem*, 0204/1794, SOR „Obiekt”, Informacja TW „Jerzy Nowicki”, 25 III 1982 r., k. 55; *ibidem*, 00200/588, t. 2, Informacja TW „Joanna”, 23 II 1982 r., k. 37.

¹⁸ J. Olaszek, *Rewolucja powielaczy. Niezależny ruch wydawniczy w Polsce 1976–1989*, Warszawa 2015, s. 258–261.

¹⁹ W. Polak, *Śmiech na trudne czasy...*, s. 7–8.

wej figuruje informacja, iż nakład został zniszczony przez Służbę Bezpieczeństwa. Pierwszy numer istniał jedynie w formie maszynopisu, przepisywanego przez kalkę w kilku egzemplarzach. Wedle pomysłodawcy pisma wzbudził on duże zainteresowanie wśród internowanych. Przykuł także uwagę Pawła Mikłusza – wieloletniego tajnego współpracownika SB – który zaproponował autorowi... druk kolejnych numerów w swoim wydawnictwie²⁰.

Pierwszy numer „Jaruzeli” powstał w marcu 1982 r. Z różnymi perturbacjami i zmianami podtytułów, lecz cały czas tworzone przez Tomasza Buchholtza oraz Jarosława Lindenberga pismo przetrwało do lutego 1989 r. Wtedy to ukazał się jedenasty, zarazem ostatni numer, któremu nadano tytuł „Głos Szarego Członka – d. Jaruzela” (mylnie podawany w niektórych bibliografiach drugiego obiegu jako samodzielne pismo). Objętość gazetki w różnych momentach wynosiła od dwóch do ośmiu stron. Dopiero sam proces druku i kolportażu angażował inne osoby. Jeżeli chodzi o tytuł, nawiązywał on do wydawanego oficjalnie łódzkiego dwutygodnika satyrycznego „Karuzela”. Była ona jedynym obok „Szpilek” ogólnopolskim pismem satyrycznym w PRL. Ukazywała się w Łodzi w formie dwutygodnika od 1957 r. do 1992 r. Rysunki satyryczne publikowało w niej wielu znanych karykaturzystów, m.in. Stanisław Gratkowski czy Szymon Kobylański. Nie było to pismo o szczególnie wyrafinowanym poczuciu humoru, a już wyjątkowo raziała w nim – zwłaszcza sympatyków opozycji i „Solidarności” – linia ideologiczna.

Tomasz Buchholtz urodził się 9 października 1956 r. w Warszawie. W 1975 r. rozpoczął studia filozoficzne na Uniwersytecie Warszawskim, ukończył je w kwietniu 1980 r. Następnie podjął studia doktoranckie na UW, które zwieńczone zostały tytułem naukowym uzyskanym w 1989 r. W latach osiemdziesiątych publikował zarówno w prasie oficjalnej, jak i opozycyjnej, m.in. w „Tygodniku Solidarność”, „Polityce” (1980–1981), „Res Publice”, „Więzi”. Pracował także jako wykładowca akademicki w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Siedlcach (1985–1988). W latach 1988–1993 był związany z Instytutem Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk. Od 1990 do 1993 r. był urzędnikiem w Urzędzie Rady Ministrów. W kolejnych latach zajął się działalnością biznesową²¹.

Jarosław Lindenberg urodził się 9 września 1956 r. także w Warszawie. Studia w Instytucie Filozofii UW odbywał w tym samym czasie co Tomasz Buchholtz. Od 1980 r. pracował jako asystent w filii UW w Białymstoku, a następnie w Wyższej Szkole Pedagogiki Specjalnej w Warszawie. W latach 1984–1985 kierował Sekcją Kultury stołecznego KIK. W 1985 r. obronił pracę doktorską.

²⁰ AIPN, 0787/165, Akta internowanego: Lindenberg Jarosław; e-mail od Jarosława Lindenberga z 6 VIII 2014 r.

²¹ AIPN, 1010/219439, Akta paszportowe Tomasza Buchholtza; życiorys Tomasza Buchholtza (w zbiorach autora); e-mail od Tomasza Buchholtza z 28 VI 2019 r.

W latach osiemdziesiątych pisywał także do podziemnego „Czasu Przyszłego”. Po zmianach politycznych w 1989 r. rozpoczął pracę w MSZ, gdzie piastował m.in. stanowisko ambasadora w kilku europejskich państwach oraz zastępcy dyrektora Protokołu Dyplomatycznego. W 1992 r. wydał wspólnie z Konradem Szołajskim książkę *Człowiek z krwi i kości*, na podstawie której rok później powstała komedia *Człowiek z...*, będąca satyrą na solidarnościową konspirację²².

Jedenaście numerów „Jaruzeli” wydanych przez siedem lat, biorąc pod uwagę okoliczności powstawania pisma, można odbierać jako sukces twórców. Tytuł uniknął losu innych inicjatyw satyrycznych, nie stając się efemerydą. Pamiętać trzeba, że „Jaruzelę” tworzyła zaledwie dwójka ludzi, bez bazy poligraficznej, z okazjonalnym kontaktem z solidarnościowym podziemiem.

Brak stałego wydawcy i ciągle jego poszukiwanie, to był główny powód, dla którego „Jaruzela” ukazywała się tak rzadko (bo inwencja twórcza nam dopisywała) – wspominał Jarosław Lindenberg. – Problemy były różne: a to wpadki, konfiskaty sprzętu i aresztowania, a to brak zainteresowania wydawnictwa po wydaniu kolejnego numeru: ruch wydawniczy opierał się bowiem tyleż na ideowości, co na komercji. Wydawcy, ryzykując więzieniem, chcieli przynajmniej przyzwoicie zarobić. „Jaruzela” nie była dla nich atrakcyjna – wiązała się z dużym ryzykiem (władza nie lubiła tych, co się z niej śmiali), a zyski generowała niewielkie. Nakład był mały, bo pismo przeznaczone było raczej dla elit inteligenckich, a nie dla robotników wielkich kombinatów²³.

Ten sam redaktor – z właściwym sobie humorem – wspominał proces produkcyjny „Jaruzeli”:

[...] za redagowanie, drukowanie lub rozpowszechnianie takich wydawnictw można było łatwo trafić na kilka lat do więzienia, a raczej nikomu wówczas się nie śniło, że komunizm upadnie w roku 1989 i działacze „drugiego obiegu” będą chodzić wówczas w glorii bohaterów. Dodajmy do tego, że powielaczy nie sprzedawano w sklepach, a nawet papieru maszynowego (na jakim drukowano pisma podziemne) w handlu uspołecznionym nie było. O matrycach, farbie drukarskiej itp. nie będę wspominał. Zatem w naszym przypadku wyglądało to tak: kiedy już z Tomkiem [Buchholtzem – G.W.] mieliśmy pomysł na kolejny numer, rozpoczynaliśmy szukanie wydawcy. Poprzez znajomych uwikłanych w kontakty z opozycją (którzy w dodatku akurat nie siedzieli), rozpuszczaliśmy wici. Po jakimś czasie (bywało, że po kilku miesiącach) otrzymywałem odpowiedź i dochodziło do spotkania – zwykle na neutralnym gruncie – z poleconym człowiekiem. Omawialiśmy warunki. Potem sporządzaliśmy z Tomkiem numer, tzn. matrycę z tekstami i rysunkami. Dochodziło do kolejnego spotkania. Człowiek brał ode mnie matrycę i zniknął. Jeżeli był uczciwy, kontaktował się po wydaniu numeru – trwało to zwykle kilka tygodni, ale bywało że kilkanaście – i przekazywał nam 20–50 egzemplarzy wydanego numeru jako honorarium autorskie. Innego honorarium nigdy nie otrzymaliśmy i na „Jaruzeli” nie zarobiliśmy złamanej zło-

²² AIPN, 0222/713, KE „Neofita”; Zapis przebiegu posiedzenia Komisji Spraw Zagranicznych z 14 VI 2018 r., www.sejm.gov.pl [dostęp 28 VI 2019 r.].

²³ E-mail od Jarosława Lindenberg’a z 6 VIII 2014 r.

tówki. Jeżeli wydawca był nieuczciwy, nie otrzymywaliśmy nawet egzemplarza autorskiego (tak było z numerem 4.). O tym, jaki był nakład, ile się rozeszło, a ile „wpadło” ani wówczas, ani dziś nie mamy bladego pojęcia, bo i niby kto miałby nam takich informacji udzielić?²⁴

Wspomniany czwarty numer pisma nie zachował się w znanych kolekcjach drugoobiegowych. Egzemplarza brak zarówno w archiwum warszawskiego Ośrodka Karta, Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w Krakowie, jak i w archiwum IPN. Wedle Jarosława Lindenberg’a jego „dojściem” na podziemną drukarnię w przypadku tego numeru był bezpośrednio Paweł Miłkasz. W momencie gdy Lindenberg dowiedział się, że numer się ukazał i jest dostępny w obiegu, zwrócił się z prośbą do Miłkasa o dostarczenie egzemplarzy autorskich, na co uzyskał odpowiedź, że Miłkasz tylko pośredniczył, a za druk odpowiadał poznany przez Lindenberg’a w Białoleścu Wojciech Borowik²⁵. Sam Borowik po latach nie przypominał sobie takiej sytuacji. Wiadomo jedynie, że numer ukazał się w 1983 r. i był jedynym wydanym w tym roku przez redakcję „Jaruzeli”²⁶. Dokładne ustalenie nakładów poszczególnych numerów jest obecnie niemożliwe. Z powodów konspiracyjnych nie prowadzono żadnej dokumentacji, redaktorzy nie znali drukarzy itd. Większość numerów mogła mieć nakład zbliżony do numeru 6., wydrukowanego przez Wydawnictwo Przedświt w liczbie ok. 2–3 tys. egzemplarzy²⁷.

Wśród oficyn drukujących „Jaruzelę” pojawiły się: Wydawnictwo im. Konstytucji 3 Maja (numer 2. i 3.), Wydawnictwo Przedświt oraz NOWa, a zatem ważne ogniwa podziemnego rynku wydawniczego. Zdarzały się także zagraniczne echa produkcji dwóch filozofów. Wiadomo, że siódmy numer pisma przedrukował polonijny „Express Polski” wydawany w Toronto²⁸.

Sam Miłkasz po latach twierdził, że podjął się druku pierwszych trzech numerów pisma. Jak wspominał: „myśmy się wystraszyli tej »Jaruzeli« [...] w pewnym momencie bezpieczeństwa wzięła Domaradzkiego²⁹ [jednego z drukarzy] za łeb i mu powiedziała tak »my nie chcemy żebyś mówił gdzie są drukarnie, nas to głównie obchodzi. Masz tylko zeznać na sprawie, że Miłkasz zlecał druk ‘Jaruzeli’, bo Jaruzelski kazał to zamknąć«. Jak on mi to powiedział, to przestałem dru-

²⁴ E-mail Jarosława Lindenberg’a z 5 VIII 2014 r.

²⁵ Borowik pytany o egzemplarze autorskie odpowiedział, że Miłkasz przekazując mu matrycę o nich nie wspominał. Dodał, że drukarze, którzy wyprodukowali ten numer, zostali niedługo później aresztowani i pozostałe egzemplarze numeru przepadły (zob. e-mail od Jarosława Lindenberg’a z 25 XI 2016 r.).

²⁶ *Baza czasopism polskich niezależnych 1976–1989*, <http://mak.bn.org.pl> [dostęp 6 X 2016 r.]; e-mail od Jarosława Lindenberg’a z 5 VIII 2014 r.; rozmowa telefoniczna z Wojciechem Borowikiem z 6 X 2016 r.

²⁷ E-mail od Wacława Holewińskiego z 6 X 2016 r.

²⁸ G. Wołk, „Jaruzela” [w:] *Encyklopedia „Solidarności”. Opozycja w PRL 1976–1989*, t. 3, red. G. Waligóra, Warszawa 2019, s. 209–210; relacja Pawła Miłkasa.

²⁹ Nie udało się ustalić bliższych danych.

kować i zamknąłem wydawnictwo [Konstytucji 3 Maja], przez pół roku żeśmy robili pod »firmą« NOWej»³⁰. Relacja ta – z uwagi na wieloletnie kontakty z SB jej autora – jest mało wiarygodna. Z drugiej strony prawdą jest, że Wydawnictwo im. Konstytucji 3 Maja przestało funkcjonować pod taką nazwą z końcem 1982 r. W jego miejsce Mikłasz powołał Wydawnictwo Myśl, które do końca PRL wydało wiele publikacji książkowych oraz drukowało m.in. część nakładu „Tygodnika Mazowsze”, „Honor i Ojczyznę” (na prośbę Jerzego Giedroycia), „Poglądy”. Rozwinęło tak prężną działalność, że powstały nawet filie wydawnictwa w innych miastach, a łączną liczbę wydawanych tytułów podziemnych Mikłasz szacował na ok. 300³¹. Jednak do druku „Jaruzeli” Mikłasz faktycznie już nie powrócił. Poszukiwania w archiwach IPN nie zaowocowały do tej pory odnalezieniem dokumentów operacyjnych SB dotyczących Wydawnictwa Myśl. Trudno zatem ocenić, jakie cele stawiała wobec Myśli SB i czy faktycznie powodem likwidacji Wydawnictwa im. Konstytucji 3 Maja był strach Mikłasha przed reakcją Wojciecha Jaruzelskiego.

Nieregularność i długi czas oczekiwania na kolejne numery znajdował odzwierciedlenie w treści niektórych numerów.

Poprzedni numer (4) naszego poczytnego pisma ukazał się blisko rok temu. Nie znaczy to jednak, że „Jaruzela” z miesięcznika stała się rocznikiem, ani że cykl wydawniczy w podziemiu jest dłuższy niż w drukarniach państwowych. Cały problem polegał na tym, że urzęczeni postępującą normalizacją życia społecznego i dalszymi sukcesami ludowo-wojskowej władzy we wszystkich dziedzinach, postanowiliśmy przemyśleć problem ewentualnego ujawnienia się³². Potrzebny był nam do tego czas, spokój i bezczynność. Dużą pomoc w dostarczeniu nam tego ostatniego czynnika okazały zarówno organy ścigania, jak i wyjątkowo rzetelni koledzy pośredniczący w wydawaniu poprzednich numerów (nazwiska i adresy znane redakcji). W rezultacie, mimo że okres amnestii już się skończył, zdecydowaliśmy się ujawnić (na razie tylko na rynku)³³.

W przekazaniu do Wydawnictwa Przedświt maszynopisu cytowanego piętego numeru pośredniczył późniejszy szef Ośrodka Karta, a wówczas autor podziemnej „Karty”, Zbigniew Gluza. Ten numer „Jaruzeli” ukazał się w pierwszej połowie 1984 r. Gluza przekazał go bezpośrednio Waławowi Holewińskiemu, obecnie bardziej kojarzonemu z twórczością pisarską niż kierowaniem Wydawnictwem Przedświt³⁴. Druk numeru skończył się konfliktem pomiędzy

³⁰ Relacja Pawła Mikłasha z 8 VII 1998 r. (w zbiorach Domu Spotkań z Historią w Warszawie).

³¹ A.W. Kaczorowski, G. Wołek, *Paweł Mikłasz*, mps w posiadaniu autora.

³² Nawiązanie do uchwalonej 21 VII 1984 r. ustawy o amnestii obejmującej więźniów politycznych.

³³ *Od Redakcji*, „Jaruzela. Pismo obyczajowe” (styczeń) 1984, nr 5, s. 1.

³⁴ Sprawa jest trudna do rozwikłania, gdyż opiera się jedynie na pamięci bezpośrednich uczestników wydarzeń. Wersji Lindenberga i Gluzy nie potwierdza Waław Holewiński, według którego makietę przekazał mu Jan Gondowicz, który z kolei zaprzeczył jakimkolwiek związkom

twórcami a wydawcą. Powodem okazała się swoiście pojęta cenzura. Wydawnictwo Przedświt wymazało bowiem na stronie tytułowej, w części opisującej fikcyjne wydawnictwo, słowo „ZSRR”. Nie udało się ustalić w jakim celu dokonano tego zabiegu, a trzeba przyznać, że efekt wyglądał kuriozalnie, gdyż zamazanie brakującego słowa było widoczne. Zamieszczony napis brzmiał: „Wydaje: Ambasada [przerwa] Filia w Jaworowie Podlaskim”. Spór o cenzurę numeru skończył się zerwaniem współpracy przez redaktorów „Jaruzeli” z Przedświtem³⁵.



Winieta 5. numeru pisma

Może wydać się zaskakujące, że pismo satyryczne spotykało się z takimi samymi problemami jak główne pisma informacyjne podziemnej „Solidarności”. Poza obawą przed SB i związaną z tym potrzebą konspiracji, jednym z głównych „zagrożeń” pozostawał czas. Zanim autorzy przygotowali numer, dotarli do podziemnej drukarni i pismo w końcu trafiło do obiegu, mijały w najlepszym przypadku tygodnie. „W przypadku satyry politycznej czas jest zabójczy: satyra musi być aktualna, inaczej przestaje być śmieszna. Pomysłów mieliśmy z Tomkiem [Buchholtzem – G.W.] tyle, że mogliśmy przygotowywać przynajmniej jeden numer pisma w miesiącu, a z trudem wychodziła nam średnia: jeden numer na pół roku”³⁶.

Głównym celem „Jaruzeli” było wykpienie władzy komunistycznej, co powodowało, że humor musiał być „polityczny”. Wystrzegano się żartów z opozycji czy tematów neutralnych. Już sama stopka redakcyjna nie pozostawiała co do tego żadnych wątpliwości. Czytelnik „Jaruzeli” dowiadywał się, że pismo re-

z „Jaruzelą”, chociaż sam tytuł pamiętał z lat osiemdziesiątych jako cieszący się dużą popularnością (e-mail od Wacława Holewińskiego z 6 X 2016 r., rozmowa telefoniczna z Janem Gondowiczem z 6 X 2016 r.).

³⁵ „Jaruzela. Pismo obyczajowe” (styczeń) 1984, nr 5; e-mail od Zbigniewa Gluzy z 1 IX 2014 r.; www.przedswit.org/1543.html [dostęp: 6 X 2016 r.]; e-mail od Jarosława Lindenberga z 5 VIII 2014 r.

³⁶ E-mail od Jarosława Lindenberga z 6 VIII 2014 r.

dagują: Mieczysław Srakowski, Jerzy Turban i Albin Dziwak. Każdy bez trudu rozszyfrowywał „prawdziwe” nazwiska tej trójki, tj. Mieczysława Rakowskiego, Jerzego Urbana i Albina Siwaka. Wybór zapewne nieprzypadkowy. Rakowski był w latach osiemdziesiątych postrzegany w kręgach opozycyjnych – pomimo ciągnącej się za nim od lat siedemdziesiątych opinii partyjnego „liberała” – wrogo. Jerzy Urban, cyniczny rzecznik rządu, był wręcz znieawidzony, natomiast Siwak uosabiał wszystkie wady partyjnego „betonu”. Od siódmego numeru z kwietnia 1986 r. skład redakcji przeszedł pewnego rodzaju lifting i zmieniły się pseudonimy redaktorów. Redakcję pisma „przejęła” dwójka nowych: Wanda Niechciała i Wojciech Musiał, co było aluzją do stosowanej przez ekipę Jaruzelskiego propagandy usprawiedliwiającej wprowadzenie stanu wojennego wyższą koniecznością.

Kolejnym charakterystycznym elementem były podawane przez redaktorów fikcyjne nazwy wydawców. Pierwsze sześć numerów, o czym już wspomniano, miała bowiem wydawać „Ambasada ZSRR – filia w Jaworowie Podlaskim”. Od siódmego numeru działalność wydawniczą przejęła „Centralna Agencja Wywiadowcza (CIA), Waszyngton, USA, Delegatura w Tworkach k. Pruszkowa”. Tworci wybrane zostały świadomie i były aluzją do często pojawiających się w Warszawie dowcipów dotyczących znajdującego się tam szpitala psychiatrycznego.

Sam język artykułów był parodią oficjalnej propagandy. Teksty zamieszczone w „Jaruzeli” odnosiły się niemal zawsze do aktualnych wydarzeń społecznych i politycznych. Zamieszczane fikcyjne wywiady, komunikaty PAP czy niektóre artykuły powstawały wedle schematu polegającego na doprowadzaniu do absurdu prawdziwych wydarzeń. Kilka przykładów takich tekstów zamieszczono poniżej. Niektóre żarty były na granicy dobrego smaku. Oto na przykład strona tytułowa numeru trzeciego w następujący sposób informowała o śmierci Leonida Breżniewa:

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 10 XI 1982 r. odszedł od nas w kwiecie wieku Leonid Iljicz Breżniew – zasłużony współpracownik naszego pisma. Cześć jego pamięci! Prosimy o nieskładanie kondolencji³⁷.

Chociaż na tle krążących wówczas po kraju dowcipów związanych ze śmiercią przywódcy ZSRS żart uchodzić może za stonowany. Ten sam numer rozpoczynał luźny cytat z Jana Krzysztofa Kelusa: „Każdy Volksdeutsch był Realpolitikier”³⁸ a kończył się komunikatem: „Numer zamknięto w listopadzie. Autorów jeszcze nie”.

³⁷ „Jaruzela. Pismo obyczajowe” 1982, nr 3.

³⁸ Nawiązanie do piosenki Jana Krzysztofa Kelusa *Przypowieść o jeżach* („Tutaj warto zrobić historyczny przytyk / że co drugi folksdojcz / był real-polityk”).

Cyklicznie drukowano cieszące się popularnością fragmenty wspomnień fikcyjnego działacza komunistycznego podziemia, gen. Zenona Rypały pt. *Duża Ziemia*. Było to nawiązanie i parodia wspomnień Leonida Breżniewa pt. *Mała Ziemia*. Bohater tych opowiadań przypominał sowieckiego oficera Michaiła Zubowa, a tok narracji narzucał skojarzenia ze znaną i kolportowaną w drugim obiegu powieścią Sergiusza Piaseckiego *Zapiski oficera Armii Czerwonej*. Tworząc postać Rypały twórcy „Jaruzeli” nie wzorowali się bezpośrednio na książce Piaseckiego, której wówczas nie znali. Materiału i pomysłów na cykl i postać dostarczały im szeroko obecne w publicznym obiegu wspomnienia i opisy dokonań komunistycznych kombatantów z okresu wojny oraz „walki o sprawiedliwość społeczną”³⁹.

W pierwszej części dotyczącej Rypały – członka WRON, PRON i DZWON, ministra pełnomocnika ds. zwalczania pasożytów społecznych – mogliśmy przeczytać m.in.:

ojciec mój, komunista z krwi i kości, cierpiał na prześladowania za sanacji i rzucił stanowcze „nie!” pod nogi gen. Franco. Moja matka pochodziła z ubogiej wsi na Polesiu, gdzie panowały: głód, ciemnota, zabobon i nierówności społeczne. Jej rodzinę wyzyskiwał dziedzic Rakowiecki, ksiądz proboszcz i bogaty chłop-kułak, a ją samą – syn dziedzica – Waldzio [...] ojca zgładziło skrytobójczo reakcyjne podziemie, a matka zmarła na galopującą suchotę przed moim urodzeniem. Mój los, to los wielu tysięcy pozbawionych radości dzieciństwa sierot – bezdomnych i głodnych ofiar sanacyjnego ucisku⁴⁰.

Nie mniej groteskowy był opis spotkania Rypały z Józefem Stalinem. Bohater opowieści trafił do Moskwy wiosną 1943 r. prosto z syberyjskiego łagru, skąd został dostarczony przez NKWD jako jeden z założycieli przyszłego Związku Patriotów Polskich:

W Moskwie spotkałem się z gorącym przyjęciem ze strony Lampego i Wasilewskiej. Komunistycznym zwyczajem długo się ściskaliśmy i całowaliśmy [...]. [P]rosto z przyjęcia niespodziewanie przewieziono mnie na Kreml. Była godzina 2 po północy. Opancerzonym samochodem strasznie rzucało tak, że zrobiło mi się niedobrze, ale nie można było otworzyć szyby...Prowadzono mnie następnie przez liczne korytarze, schody i pokoje. Na karku czułem przyjemny chłód metalu. W końcu zatrzymaliśmy się. Moje nozdrza podrażnił zapach kawy i dobrych papierosów. Wróciło uczucie z samochodu. Zdjęto mi opaskę, więc rzuciłem się do okna. Niestety, też było zamknięte. Na szczęście orzeźwiło mnie gwałtowne uderzenie w tył głowy. I wtedy dostrzegłem spokojną, skupioną twarz pochylonego nad biurkiem Stalina. Przeglądał jakieś papiery. Nie podnosząc wzroku rzucił: „Nu, szto?”. „Nu, nicziewo” – odpowiedziałem odruchowo. „Wsio charaszo?” – padło drugie pytanie. „Oczień charaszo!” – odparłem. I wtedy Stalin podniósł głowę, przeszył mnie badawczym spojrze-

³⁹ E-mail od Jarosława Lindenberga z 25 XI 2016 r.

⁴⁰ „*Duża Ziemia*” – pierwszy odcinek wspomnień gen. dyw. Zenona Rypały, członka WRON, PRON i DZWON, ministra pełnomocnego ds. zwalczania pasożytów społecznych, „Jaruzela. Dawna »Karuzela«” 1982, nr 3, s. 5.

niem i powiedział: „Zenonie Edmundowiczu, wasza godzina wybiła”. Zdrętwiałem⁴¹. Stalin uśmiechnął się dobrotliwie, kazał służbie posprzątać i mówił dalej: „Jutro zorganizujecie I Zjazd ZPP. Wszystkie uchwały i przemówienia macie, dostaniecie przy wyjściu. Delegatów dowiedzie wam NKWD i GPU”⁴².

W kolejnych odcinkach można było przeczytać dalsze przygody Rypały, m.in. przeszkolenie partyzanckie i omyłkowe zrzucenie z samolotu na Syberii zamiast na Mazowszu. O popularności przygód komunisty Rypały świadczy fakt, że odcinki tej sagi były czytane na antenie Radia Wolna Europa przez Jacka Kaczmarskiego, który był... przyjacielem Lindenberg’a ze szkolnej ławki, a także przedrukowywane przez inne pisma drugoobiegowe. Niektóre pisma podziemne miały dość „elastyczny” stosunek do praw autorskich i nie podawały źródła danego rysunku. Na przykład „Przegląd Akademicki” czy „Wolny Czyn”, będący pismem śląskiego KPN, przedrukowały rysunek „samochód dla każdego”, a inne konfederackie pismo „Nie chcemy komuny” przerobiło kolejny rysunek Tomasza Buchholtza. Wracając zaś do audycji RWE, należy zaznaczyć, że Jacek Kaczmarski „Jaruzelę” otrzymywał w pakiecie prasy drugoobiegowej dostarczanej cyklicznie do radia i w świetle wspomnień Lindenberg’a – zachwycał się jej humorem, nie znając rzecz jasna nazwisk jej twórców. Wedle relacji Lindenberg’a domyślił się jednak, że część tekstów napisał jego szkolny przyjaciel. Nabrał takiego przekonania z uwagi na specyficzny rodzaj humoru prezentowany w piśmie⁴³.



Po lewej rysunek z „Jaruzeli” 1982, nr 3, po prawej: „Nie chcemy komuny” 1986, nr 6-7

⁴¹ W oryginale umieszczono przypis dolny odsyłający do: „i popuściłem”.

⁴² „Duża Ziemia” – wspomnienia gen. dyw. Zenona Rypały, członka WRON, PRON, KOK i KROK*. Odc. 4 – Droga do ojczyzny, „Jaruzela. Pismo obyczajowe” 1984, nr 5, s. 6.

⁴³ J. Lindenberg, *Mój szkolny przyjaciel*, www.kaczmarski.art.pl [dostęp 21 V 2019 r.]; G. Wołk, „Jaruzela”...; W. Polak, *Śmiech na trudne czasy...*, s. 215, 413.

Pismo parodiowało także język używany przez oficjalną propagandę i reżimowe media. Doskonałym przykładem takich tekstów był m.in. komunikat informujący o zatrzymaniu w Gdańsku ks. Henryka Jankowskiego:

Jak donosi PAP, funkcjonariusze Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Gdańsku dokonali przeszukania w prywatnej willi letniskowej księdza Henryka Jankowskiego. W czasie przeszukania znaleziono m.in.: nielegalne wydawnictwa tzw. „Solidarności Podziemnej” i „Solidarności Podwodnej”, składany czołg „Leopard”, dwa hitlerowskie panzerfausty, 6 ckm-ów produkcji izraelskiej, pół „Pershinga”, plany mobilizacyjne osiedla „Zaspa”, 1000 egzemplarzy *Mein Kampf* po hebrajsku wydanych w Watykanie, maszynę do pisania, kilka roczników „Playboy’a” i modlitewnik. Wobec H. Jankowskiego prokuratura rejonowa w Gdańsku zarządziła areszt tymczasowy. Śledztwo trwa⁴⁴.

W podobnym tonie utrzymana została *Satyra w krótkich majteczkach* stylizowana na komunikaty PAP drukowane w oficjalnej prasie:

Jureczek (51 latek) bawi się w grę zwaną „Pytania i Odpowiedzi”. Opowiada głośno o manifestacji w Elblągu, której nie było. Po chwili jednak przybiega i prostuje: „Była, była manifestacja! Brało w niej udział pięć osób!” [...] Wojtuś (60 latek) bawi się w Generała. Wszyscy chłopcy siadają naprzeciw niego, a Wojtuś wygłasza Przemówienie do Narodu. „Okręt socjalistycznej odnowy jest niezatapialny – wykrzykuje, potrząsając grzechotką – a rozchełstanie ideologiczne nie przejdzie!” [...] Czesio (53 latka) bawi się w Policjantów i Złodziei. Pozamykał już wszystkich w szafie, ale nie może znaleźć stryjka Zbyszka, który schował się gdzieś w spizarcie. „I tak wiem, gdzie jest stryjek Zbyszek – mówi Czesio. – Nie znajduję go, bo nie chcę znaleźć. Gdybym chciał to bym znalazł”⁴⁵.

Był to jedyny tekst opublikowany w piśmie, którego autorem był ktoś spoza duetu Lindenberg–Buchholtz. Napisał go socjolog z Uniwersytetu Warszawskiego, Krzysztof Nowak⁴⁶. Sparodiowane komunikaty PAP pojawiały się w każdym numerze pisma. Odnosiły się rzecz jasna do aktualnych wydarzeń w kraju. Opisywano w ten sposób m.in. represje wobec działaczy opozycji, procesy polityczne czy ogłaszane amnestie.

Ciekawą inicjatywą był także kącik historyczny tygodnika „Rzeczywistość”, w którym parodiowano gazetę nacjonalistycznej frakcji PZPR. W artykule *Cała prawda o bitwie pod Grunwaldem* w taki oto sposób odkrywano na nowo historię bitwy:

Krzyżaków [...] w r[oku] 1226 sprowadził podstępnie do naszego kraju niejaki Konrad Mazowiecki. Był to w prostej linii pradziadek Tadeusza Mazowieckiego – b[yły] nacz[elny] redaktor b[yłego] „Tygodnika Solidarność”. Ojciec K. Mazowieckiego nazywał się Izaak Kuroń, a matka – Rachela była córką rabina Bujaka z Łomży. Krzyżacy nasilili swą antypolską

⁴⁴ *Wiadomości (cd.)*, „Jaruzela. Pismo obyczajowe” 1984, nr 5, s. 2.

⁴⁵ *Satyra w krótkich majteczkach*, „Jaruzela. Pismo obyczajowe” 1984, nr 5, s. 8.

⁴⁶ E-mail od Jarosława Lindenerga z 25 XI 2016 r.

działalność, gdy na ich czele stanął Ulrich Reagan, który wkrótce przybrał nazwisko von Jungingen.

Z kolei przygotowania do samej wojny i przebieg bitwy opisane zostały w następujący sposób:

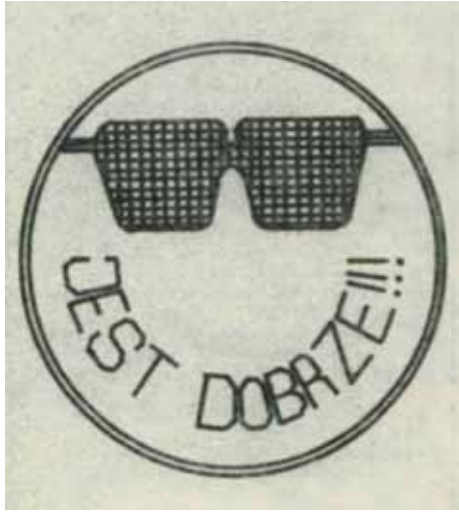
król Jagiełło [...] zwrócił się o bratnią pomoc do sąsiednich narodów słowiańskich. Pomoc ta wkrótce napłynęła. Do Polski przybyła 2. Armia z Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej pod dow[ództwem] generała-lejtnanta Witoldowa, pułk pancerny im. Bohaterów Stalingradu ze Smoleńska oraz batalion saperów pod dow[ództwem] majora Żiżki z Czechosłowacji. Jednakże Zakon Krzyżacki też nie tracił czasu. Rozwinięto na szeroką skalę kampanię wymierzoną w żywotne interesy Polski i wspólnoty słowiańskiej. Przędowały w tej akcji organizacje heroldów: „Wolne Chrześcijaństwo” i „Głos Europy”, finansowane przez CIA i międzynarodowe ośrodki syjonistyczne. Te ostatnie rozpoczęły zresztą werbunek ochotników do wojsk Zakonu wśród Żydów całego świata. Z finansową i rzeczową pomocą dla Krzyżaków pospieszyli też imperialiści amerykańscy i hegemoniści chińscy; nie brakło również ich agentów w naszym kraju, zwłaszcza w półjawnej organizacji „Solidarni Wolnomularze” [...]. Agenci wroga, gł[ównie] żydowskiego rodowodu, którzy przeniknęli do otoczenia króla, do ostatniej chwili starali się odwlec starcie. Szczególnie „zasłużył się” tu reakcyjny kler, a zwł[aszcza] biskup Ignacy z Tokar, ksiądz Jerzy z Popich Uszek i dominikanin Jacek Cukrzyj. Zarządzili oni niekończące się modły, usiłowali także osłabić ducha bojowego naszego rycerstwa, narzucając mu defetystyczną pieśń *Bogurodzica*. Jednakże zdrowe jądro naszej armii nie dało się omamić tym religijnym mistycyzmem i ruszyło do boju śpiewając *Międzynarodówkę*⁴⁷.

Widać tutaj przeniesienie kalki propagandowej obecnej w PRL na wydania z XV wieku. Akcentowano w artykule elementy obecne w pisarstwie frakcji nacjonalistycznej PZPR, niekiedy o wymowie antysemickiej. Mamy w tekście powiązania głównych, negatywnych bohaterów z Kościołem katolickim, Ronaldem Reaganem i USA. Jasne dla czytelników z lat osiemdziesiątych wydają się także aluzje do nazwisk duchownych znanych z opozycyjnych sympatii: księdza Jerzego Popiełuszki („Jerzy z Popich Uszek”), biskupa przemyskiego Ignacego Tokarczuka („Ignacy z Tokar”) czy ojca Jacka Salija („Jacek Cukrzyj”).

Ważnym elementem prezentowanego w piśmie humoru były rysunki satyryczne z cieszącą się popularnością wśród sympatyków podziemnej „Solidarności” karykaturą Wojciecha Jaruzelskiego pt. *Jest dobrze* (z dodanym jednym bądź trzema wykrzyknikami). O furorze, jaką wywołał w tych kręgach rysunek, świadczyły liczne w latach osiemdziesiątych przedruki w innych publikacjach drugoobiegowych. Powstały nawet koszulki i przypinki z takim nadrukiem⁴⁸.

⁴⁷ *Cała prawda o bitwie pod Grunwaldem*, „Jaruzela. Pismo obyczajowe” 1984, nr 5, s. 3–4.

⁴⁸ E-mail od Tomasza Buchholtza z 11 VIII 2014 r.; W. Polak, *Śmiech na trudne czasy...*, s. 215, 614.



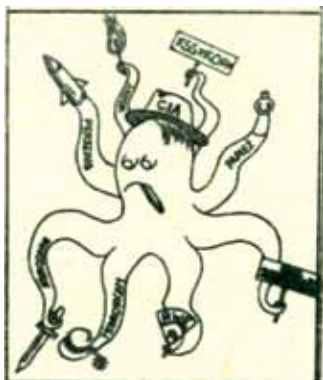
Rysunek „Jest dobrze!!!” nawiązywał do postaci Wojciecha Jaruzelskiego

Niektóre rysunki prezentowały wysoki poziom artystyczny. Cześć parodiowała oficjalną satyrę polityczną. Tak było chociażby z rysunkiem ośmiornicy, której każda macka była oznaczona nazwą przeciwnika politycznego (m.in. CIA, KOR, RWE). Niejednokrotnie używano w rysunkach języka rosyjskiego.

Jak każde pismo drugiego obiegu, także „Jaruzela” powstawała w warunkach ścisłej konspiracji. W tym wypadku wydaje się, że była ona skuteczna. Kwerenda w archiwum IPN nie wykazała najmniejszego śladu zainteresowania „Jaruzelą” przez jednostki operacyjne SB. Być może było to spowodowane znaczną liczbą pism drukowanych w podziemiu i potrzebą skupienia się przez SB na najważniejszych z nich. Analiza przeprowadzona na polecenie gen. Henryka Dankowskiego wskazuje, że SB prowadziła (stan na czerwiec 1987 r.) czynności operacyjne jedynie wobec 58 proc. ukazujących się czasopism i 15,2 proc. oficyn wydawniczych (w przypadku Warszawy było to zaledwie 10 proc.)⁴⁹.

Z dwójki twórców i redaktorów, czyli Lindenberga i Buchholtza, tylko ten pierwszy objęty został inwigilacją ze strony SB: od 19 listopada 1984 r. do 8 stycznia 1988 r., a więc w okresie, gdy opublikowano pięć numerów „Jaruzeli”. Wcześniej Lindenberg nie był objęty zainteresowaniem operacyjnym SB, co – jak już wspomniano – nie przeszkodziło w jego internowaniu od maja do lipca 1982 r. Była to forma represji za udział w manifestacji, a nie efekt inwigilacji. Warto wspomnieć, że miała wówczas miejsce nieskuteczna próba werbunku Lindenberga do roli tajnego współpracownika. Pierwsza próba miała miejsce bezpośrednio po zatrzymaniu po manifestacji 3-majowej, kolejną podjęto już

⁴⁹ *Drugi obieg wydawniczy w oczach Służby Bezpieczeństwa*, oprac. J. Olaszek, G. Wołk, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2013, nr 1(21), s. 419–424.



Rysunki satyryczne zamieszczane w „Jaruzeli” poruszały wyłącznie tematykę polityczną

w Ośrodku Odosobnienia w Białoleęce. Osaczany przez SB konsekwentnie odmawiał podpisania zobowiązania do współpracy lub nie wychodził z celi na rozmowy z esbekami. Formalnie sprawę zakończono 18 października 1982 r. i aż do roku 1984 Lindenberg nie był nękanym przez funkcjonariuszy SB⁵⁰.

Jak wspomniano, sytuacja zmieniła się w drugiej połowie 1984 r., kiedy to Lindenberg wpadł w sieci pionu kościelnego SB. Wśród powodów założenia przez funkcjonariuszy Wydziału II Departamentu IV MSW Kwestionariusza Ewidencyjnego (KE)⁵¹ o kryptonimie „Neofita”, najważniejsze wydaje się sprawowanie przez Lindenberga funkcji kierownika Sekcji Kultury KIK-u oraz organizowanie przez niego Tygodni Kultury Żydowskiej, podczas których „padały wypowiedzi aluzyjne godzące w ustrój państwowy”⁵². W trakcie prowadzonej inwigilacji zastosowano wobec niego podsłuch telefoniczny i kontrolę korespondencji. Wykorzystano także informacje od ulokowanego w kręgach kikowskich TW „Saszy” a także od TW „Port”, będącego znajomą lub znajomym matki Lindenberga. W materiałach operacyjnych SB brak jednak jakichkolwiek odniesień do „Jaruzeli”. Nie pojawiają się w nich także nazwiska osób związanych z powstawaniem pisma (np. Buchholtza, Gluzy czy Borowika)⁵³.

Przedstawione wątpliwości na temat faktycznego stanu wiedzy SB wiążą się przede wszystkim z postacią Pawła Mikłusza (TW „Jan Lewandowski”, „Stanisław Wysocki”, „Rybak”, „Zaniewski”), który był tajnym współpracownikiem bardzo ważnym dla SB, zarejestrowanym w latach 1971–1989⁵⁴. Jak przyznawał Lindenberg, w okresie internowania w Białoleęce Mikłusz zaproponował mu wydawanie „Jaruzeli” i faktycznie wydał numer drugi oraz trzeci pisma. „Na korzyść Mikłusza przemawia jednak fakt, że mnie nie wydał (dzięki czemu ukazało się kolejne dziewięć numerów »Jaruzeli«), za to życzliwie przestrzegając: »Uważaj z tą satyrą, bo jak was namierzą, to może cię przypadkiem samochód

⁵⁰ AIPN, 00275/103, Akta Zabezpieczenia Operacyjnego: Jarosław Lindenberg; *ibidem*, 0222/716, KE „Neofita”, Karta E-15 z 26 IV 1984 r., k. 16.

⁵¹ Kwestionariusz Ewidencyjny (KE) był kategorią relatywnie niskiej rangi sprawy operacyjnej istniejącą w latach 1970–1989. Wszczynano ją wobec osoby lub grupy, którą podejrzewano o „wrogą” działalność albo w celu zweryfikowania uzyskanej wiadomości o „wrogim” incydencie.

⁵² AIPN, 0222/716, KE „Neofita”, Wniosek o założenie KE, 20 XI 1984 r., k. 4v.

⁵³ Zob. AIPN, 0222/716, KE „Neofita”.

⁵⁴ Zob. C. Kuta, *Działania Służby Bezpieczeństwa wobec drugiego obiegu w okresie stanu wojennego na przykładzie Wydawnictwa im. gen. Nila Fieldorfa* [w:] *Drugi obieg wydawniczy w PRL na tle samizdatu w państwach bloku sowieckiego po 1956 roku*, red. P. Gasztold-Seń, N. Jarska, J. Olaszek, Warszawa 2016, s. 444–445; G. Waligóra, *Służba Bezpieczeństwa wobec niezależnego ruchu wydawniczego w latach 1976–1980* [w:] *Drugi obieg wydawniczy...*, s. 402; S. Cenckiewicz, *TW „Rybak” – agent artysta. Trójmiejski Sterpień ’80 w raportach konfidenta SB* [w:] *idem, Śladami bezpieki i partii. Studia, źródła, publicystyka*, Łomianki 2009, s. 385–420; G. Wołk, „Opinia” w perspektywie bezpieki [w:] *Opozycja i opór społeczny w Polsce po 1956 r.*, t. 4, red. T. Kozłowski, J. Olaszek, G. Wołk, Warszawa 2019, s. 29–51.

przejechać na ulicy«. Ale nie przejechał!”⁵⁵. Z jednej strony pomysłodawca opisywanego pisma faktycznie nie spotkał się z represjami SB, z drugiej należy postawić pytanie: czy faktycznie Mikłasz nie powiadomił esbeków?

Byłby to zaledwie drugi opisany w literaturze przypadek, by wiedza Mikłasha o czymś zaangażowaniu opozycyjnym nie skutkowałą działaniami operacyjnymi SB wobec tej osoby, a przynajmniej takimi działaniami, które byłyby odczuwalne przez zainteresowanych. Tak najpewniej było w przypadku warszawskiej reportażystki Alicji Maciejowskiej, która pod koniec lat osiemdziesiątych zaangażowała się w działalność Obywatelskiego Komitetu Poszukiwań Mieszkańców Suwalszczyzny Zaginionych w Lipcu 1945 r.⁵⁶ To sam Mikłasz wciągnął Maciejowską w działania Komitetu, a zainteresowana twierdziła po latach – gdy znana już była destrukcyjna rola Mikłasha – że nie spotkała się z żadnym przeciwdziałaniem czy represjami SB za prowadzoną działalność⁵⁷.

Mamy tutaj do czynienia z dwoma możliwymi wariantami. W pierwszym Mikłasz – kierując się nieznanymi powodami – mógł faktycznie nie powiadomić funkcjonariuszy SB o sprawie. Tak zresztą uważa Lindenberg, według którego Mikłasz od czasów internowania w Białogórze po prostu go lubił i dlatego mógł go nie wydać. Poza tym, sam będąc osobą o specyficznym poczuciu humoru, miał cenić je u innych. Obaj panowie często spotykali się na stopie towarzyskiej w okresie po internowaniu. Lindenberg zapamiętał m.in., że częstym gościem podczas tych imprez był także Janusz Szpotański⁵⁸.

Drugie możliwe wyjaśnienie jest zdecydowanie mniej korzystne dla Mikłasha. Mógł on przekazać ową informację, ale z niewiadomych przyczyn wewnątrz struktur Służby Bezpieczeństwa nie nadano jej dalszego biegu. Możemy jedynie spekulować czy i dlaczego tak się stało. Być może uznano „Jaruzelę” za mało szkodliwą? Może nie wszczęto działań wobec Lindenberga, gdyż bano się „spalić” agenta? Z drugiej strony o „Jaruzeli” wiedziało w Białogórze więcej osób, więc ryzyko takiego obrotu sprawy nie było wielkie. Brak teczek pracy Mikłasha z lat osiemdziesiątych czyni sprawę niemożliwą do jednoznacznego rozstrzygnięcia. Nie zmienia to jednak faktu, że redaktorzy „Jaruzeli” nie byli za jej druk w żaden sposób represjonowani i szykanowani, a przecież w wypadku „wpadki” mogli się spodziewać bezwzględnego wyroku więzienia.

⁵⁵ E-mail od Jarosława Lindenberga z 6 VIII 2014 r.

⁵⁶ Oficjalna nazwa społecznego komitetu poszukującego informacji na temat ofiar tzw. obławy augustowskiej.

⁵⁷ W archiwum IPN zachował się jedynie Kwestionariusz Ewidencyjny, którym ją objęto od grudnia 1981 r. do sierpnia 1984 r. Z zapisów ewidencyjnych wynika ponadto, że od sierpnia 1985 r. do sierpnia 1989 r. była objęta inwigilacją w ramach SOR „Maria”. Wedle zapisów trzy tomy tych materiałów zniszczono w grudniu 1989 r.; zob. AIPN, 0204/1737, KE dot. Alicji Maciejowskiej; Kartoteka odtworzeniowa MSW: zapisy dot. Alicji Maciejowskiej; Kartoteka ogólnoinformacyjna SUSW: zapisy dot. Alicji Maciejowskiej; K. Wichowska, *Na tropie Małego Katynia*, „Pamięć.pl” 2013, nr 7–8(16–17), s. 45–47.

⁵⁸ E-mail od Jarosława Lindenberga z 25 XI 2016 r.

Reasumując, „Jaruzela” była niszowym wydawnictwem drugiego obiegu. Niski nakład, brak cykliczności ukazywania się numerów i problemy z bazą poligraficzną musiały taki stan rzeczy potęgować. Z drugiej strony nigdy nie rościła sobie ambicji bycia ważnym ogniwem społecznego oporu. Jak wspomina często przywoływany w tekście Lindenberg: „Za naszym skromnym pisemkiem nie stały żadne struktury ani żadne zaplecze – tylko dwójka redaktorów, która postanowiła walczyć z totalitarną machiną kłamstwa i przemocy przy pomocy śmiechu oraz własnego talentu satyrycznego. I to nam się udało!”⁵⁹. Dziś nie sposób dociec, jaki był faktyczny zasięg pisma i jego siła rażenia. Nawet wielkość nakładu jest trudna do odtworzenia⁶⁰. Przedruki satyry w innych pismach podziemnych czy nadruki na koszulkach z wymyślonym w „Jaruzeli” wizerunkiem Wojciecha Jaruzelskiego i hasłem „Jest dobrze!” pokazują, że recepcja pisma jednak była zauważalna. Przynajmniej w szeroko pojętym kręgu ludzi opozycji lat osiemdziesiątych. Wydaje się, że wykraczała poza stołeczne salony, a odczytywanie jej fragmentów na antenie RWE czyniło ją znaną na terenie całego kraju.

Kolejną oznaką sukcesu i rezonowania pisma na środowiska niezależne było wprowadzenie przygód generała Rypały do jednego z przedstawień Teatru Domowego. Teatr stworzony przez aktorów związanych głównie z Teatrem Powszechnym w Warszawie – Ewę Dałkowską, Macieja Szarego, Andrzeja Piszczatowskiego i Tomasza Miernowskiego – nawiązywał do wzorców konspiracji z czasów II wojny światowej. W jego ramach powstawały spektakle wpisujące się w krajobraz stanu wojennego, w którym postać generała Rypały doskonale się odnajdywała. Został on jednym z bohaterów drugiej sztuki pt. *Kabaret*. Premiera miała miejsce 1 listopada 1983 r. w mieszkaniu Ewy Dałkowskiej, a w postaci generała wcielił się Emilian Kamiński, który tak wspominał ten epizod swojej kariery:

Pokazywaliśmy jeżdżące SKOT-y, czyli nas pod brezentową płachtą. Posługiwaliśmy się tekstami milicyjnych komunikatów nadawanych przez krótkofalówki. Bawiliśmy się też w wywiady. Głupia dziennikarka z telewizji przepytывała generała Rypałę, czyli mnie. Pomysłów było dużo⁶¹.

Przyznać trzeba, że Lindenberg z Buchholtzem znaleźli się w ciekawym gronie, gdyż w *Kabarecie* wykorzystano – poza tekstami anonimowych autorów – utwory napisane przez Gwido Zlatkesa, Tadeusza Szymę, Stanisława Baliń-

⁵⁹ E-mail od Jarosława Lindenberga z 6 VIII 2014 r.

⁶⁰ Z pewnością zmieniał się on w zależności od wydawnictwa, które drukowało dany numer. Przykładowo numer 5 miał mieć „nie mniej niż 2, a być może 3 tysiące egzemplarzy” (e-mail od Waława Holewińskiego z 6 X 2016 r.).

⁶¹ Cyt. za: *Teatralna konspira*, oprac. N. Adaszyńska, M. Czuba. I. Janke, W. Majcherek, T. Mościcki, „Teatr” 1990, nr 4, s. 35.

skiego, Ryszarda Kapuścińskiego i Krzysztofa Popowicza. Szkieletem przedstawienia były jednak teksty Jana Pietrzaka. Muzykę skomponowali Piotr Szczepanik i Emilian Kamiński. Nie zabrakło także piosenek Jacka Kaczmarskiego i Jana Krzysztofa Kelusa. Sztukę wystawiano blisko 60 razy, a łączna widownia miała wynieść ok. 6 tys. widzów. Oczywiście dla słuchających monologów Emiliana Kamińskiego twórcy generała Rypały pozostawiali postaciami anonimowymi. Mechanizm ten zadziałał także w drugą stronę. Do Jarosława Lindenbergę dotarły jedynie pogłoski o tym, „że jakiś teatr domowy w Warszawie wystawiał fragmenty »Wspomnień generała Rypały« w spektaklach granych w mieszkaniach prywatnych”⁶². Obaj autorzy nie mieli także wiedzy o przedrukach (z podaniem źródła) tychże wspomnień w innych, już nie satyrycznych pismach podziemnych, jak chociażby we wspomnianym już „Wolnym Czynie”⁶³.

Szczególnym docenieniem talentu młodych filozofów było też „zapożyczenie” (trudno ocenić na ile świadome) pomysłu na jeden z rysunków satyrycznych w „Szpilkach”, o którym wspominał w korespondencji mailowej Tomasz Buchholtz⁶⁴.

Z pewnością „Jaruzela” pozostaje jednym z najbardziej oryginalnych tytułów, jakie wydał podziemny ruch wydawniczy lat osiemdziesiątych, a jakość zamieszczanych w niej artykułów i rysunków satyrycznych wystawia pozytywną ocenę dwóm redaktorom utrzymującym ten tytuł przez siedem lat. Nie był to jednak koniec ich wspólnej działalności satyrycznej. Na początku lat dziewięćdziesiątych obaj (we współpracy z Konradem Szolańskim) wyprodukowali program „Serwis Wiadomości Prorządowych”, będący parodią głównego programu informacyjnego TVP. Wedle wspomnień Tomasza Buchholtza spotkał się on z krytyką ze strony Stanisława Tyma, a także z niezbyt życzliwym przyjęciem ówczesnego wiceprzewodniczącego Komitetu ds. Radia i Telewizji Jana Dworaka. Buchholtz z Lindenbergiem po latach powrócili do działalności satyrycznej, wydając w 2018 r. książkę *Jak wyginęły dinozaury, czyli tajemnica Bursztynowej Komnaty*⁶⁵.

⁶² *Ibidem*; e-mail od Jarosława Lindenbergę z 25 XI 2016 r.; D. Przystek, *Środowisko teatru w okresie stanu wojennego*, Warszawa 2005, s. 200–204; A. Piszczatowski, *Teatr Domowy*, ency.sol.pl [dostęp 21V 2019 r.].

⁶³ Gen. Zenon Rypała, *Wspomnienia (fragment)*, „Wolny Czyn. Pismo KPN Obszaru V” (styczeń–marzec) 1987, nr 8, s. 11, 19.

⁶⁴ E-maile od Tomasza Buchholtza z 11 VIII 2014 r. i 1 VII 2019 r. Chodzi o rysunek pt. *Polityka kija i marchewki*. Przedstawiał on dwóch mężczyzn. Jeden z nich zamieniał bat na marchewkę, którą następnie okładał drugiego (zob. „Szpilki” 1988, nr 11, s. 12). W wersji z „Jaruzeli”, na manifestantów z transparentem „Więcej marchewki – mniej kija!!!” opadała dłoń trzymająca ogromną marchew, którą ich biła (zob. „Jaruzela” [1982], nr 2, s. 6).

⁶⁵ E-mail od Tomasza Buchholtza z 1 VII 2019 r.; T. Buchholtz, J. Lindenberg, *Jak wyginęły dinozaury, czyli tajemnica Bursztynowej Komnaty. Powieść sensacyjna dla inteligentnych inaczej* lektura szkolna zalecana przez Ministerstwo Zdrowia (Psychicznego)*, Wrocław 2018.

Bibliografia

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie

Prasa drugiego obiegu: „Jaruzela”, „Organ”.

Materiały administracyjne Departamentu III MSW.

Akta internowanego Jarosława Lindenberga.

Akta paszportowe Tomasza Buchholtza.

Sprawy operacyjne oraz agenturalne: KE „Neofita” (dot. Jarosława Lindenberga), Akta Zabezpieczenia Operacyjnego: Jarosław Lindenberg, SOR „Obiekt” (dot. Marka Łady), Teczka personalna TW „Jerzy Nowicki” (dot. Tomasza Gołębińskiego), Teczka personalna i pracy TW „Joanna” (dot. Macieja Kuncewicza).

Zapisy ewidencyjne MSW.

Dom Spotkań z Historią

Relacja Pawła Mikłasza.

PRASA DRUGIEGO OBIEGU

„Biuletyn Informacyjny. MKZ NSZZ »Solidarność« Białystok”

„Jaruzela”

„Organ”

„Wolny Czyn. Pismo KPN Obszaru V”

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

Drugi obieg wydawniczy w oczach Służby Bezpieczeństwa, oprac. J. Olaszek, G. Wołk, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2013, nr 1(21).

Teatralna konspira, oprac. N. Adaszyńska, M. Czuba. I. Janke, W. Majcherek, T. Mościcki, „Teatr” 1990, nr 4.

RELACJE

Wojciecha Borowika, Tomasza Buchholtza, Zbigniewa Gluzy, Jana Gondowicza, Wacława Holewińskiego, Jarosława Lindenberga, Tadeusza Stańskiego.

OPRACOWANIA

Błażejowska J., „Chciałem mieć w ręku broń” – zadrukowane kartki papieru. *Pisma pozacenzuralne 1980–1989/1990* [w:] NSZZ „Solidarność” 1980–1989, t. 2: *Ruch społeczny*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010.

Buchholtz T., Lindenberg J., *Jak wyginęły dinozaury, czyli tajemnica Bursztynowej Komnaty. Powieść sensacyjna dla inteligentnych inaczej* lektura szkolna zalecana przez Ministerstwo Zdrowia (Psychicznego)*, Wrocław 2018.

Cenciekiewicz S., TW „Rybak” – agent artysta. *Trójmiejski Sierpień ’80 w raportach konfidenta SB* [w:] *idem, Śladami bezpieki i partii. Studia, źródła, publicystyka*, Łomianki 2009.

Drugi obieg wydawniczy w PRL na tle samizdatu w państwach bloku sowieckiego po 1956 roku, red. P. Gasztold-Seń, N. Jarska, J. Olaszek, Warszawa 2016.

Gliwa M., *NSZZ „Solidarność” Region Rzeszowski* [w:] *NSZZ Solidarność 1980–1989, t. 5: Polska środkowo-wschodnia*, Warszawa 2010.

Tatarowski K., *Poligrafia strajkowa – tytuły, zawartość i recepcja treści prasy strajkowej* [w:] *Łódzki strajk studencki styczeń–luty 1981. Spojrzenie po latach*, red. K. Lesiakowski, Łódź–Warszawa 2014.

Olaszek J., *Revolucja powielaczy. Niezależny ruch wydawniczy w Polsce 1976–1989*, Warszawa 2015.

- Polak W., *Śmiech na trudne czasy. Humor i satyra niezależna w stanie wojennym i w latach następnych (13 XII 1981–31 XII 1989)*, Gdańsk 2007.
- Przastek D., *Środowisko teatru w okresie stanu wojennego*, Warszawa 2005.
- Waligóra G., *Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela 1977–1981*, Warszawa 2006.
- Wichowska K., *Na tropie Małego Katynia*, „Pamięć.pl” 2013, nr 7–8(16–17).
- Wołek G., „Opinia” w perspektywie bezpieki [w:] *Opozycja i opór społeczny w Polsce po 1956 r.*, t. 4, red. T. Kozłowski, J. Olaszek, G. Wołek, Warszawa 2019.

STRONY INTERNETOWE

Encysol.pl
<http://mak.bn.org.pl>
www.przedswit.org
www.sejm.gov.pl
www.kaczmarski.art.pl

Mocking the system. The history of the satirical “Jaruzela” magazine (1982–1989)

The article is a monograph on one of the most interesting satirical magazines published by the Solidarity underground after the imposition of martial law. The delegatization of the Independent Self-governing Trade Union Solidarity on December 13, 1981, forced contributing union activists into underground activity; its most noticeable outcome was the so-called second circulation. The opposition activists devoted their energy to the production of informational and political magazines. Still, other magazines were also created, including satirical titles such as “Jaruzela”.

The article considers a broader context for the magazine’s history to showcase its specificity. The satirical initiatives of the opposition before the time of Solidarity, as well as trade union letters from 1980–1981, have proven that “Jaruzela” was not an ephemeral or unique phenomenon. On the other hand, it was one of the most interesting phenomena of the 1980s Polish second circulation.

Compared to the underground as well as the official competition, the editorial quality of the magazine was high, and its specific sense of humor targeted towards a more educated recipient. The authors of the magazine, Tomasz Buchholtz and Jarosław Lindenberg, managed to run it from 1982 to 1989, when the political changes curtailed the second circulation phenomenon. The magazine’s other undisputed success was its reception by the opposition circles and people sympathizing with the Solidarity underground, as evidenced by reprints of drawings and texts from “Jaruzela” in other underground magazines, as well as the lasting and positive memory of the title among the members of the opposition.

Słowa kluczowe: satyra, drugi obieg, opozycja, „Solidarność”, „Jaruzela”

Keywords: satire, the “second circulation,” opposition, “Solidarity,” “Jaruzela”

GRZEGORZ WOŁEK – historyk, politolog, pracownik Biura Badań Historycznych Instytutu Pamięci Narodowej. Badacz dziejów opozycji politycznej oraz aparatu represji w PRL. Sekretarz redakcji „Encyklopedii Solidarności”, autor monografii *Ośrodki odosobnienia w Polsce południowo-wschodniej (1981–1982)* (2009).

III. RECENZJE

Rec.: Daniel Wicenty, *Zgniłe jabłka, zepsute skrzynki i złe powietrze: dysfunkcje w Służbie Bezpieczeństwa w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku*, Warszawa–Gdańsk 2018, 512 ss.

Najnowsza publikacja autorstwa Daniela Wicentego, będąca całościowym opisem różnego rodzaju dysfunkcji w działaniu Służby Bezpieczeństwa w ostatnich dwóch dekadach PRL, intryguje już na poziomie okładki. Czym są tytułowe „zgniłe jabłka, zepsute skrzynki i złe powietrze?”. To nawiązanie do zaczerpniętej z anglojęzycznych nauk społecznych, a zastosowanej przez autora, metafory zgniłych jabłek (w języku angielskim idiomatyczne określenie *bad/rotten apple* oznacza osobę, która wpływa negatywnie na całą grupę). Tego typu metafory szczególnie chętnie stosują badacze organizacji, gdyż łatwo przełożyć je na język podstawowych kategorii socjologicznych¹. Owoc, jeśli ma być dobrej jakości, musi być przechowywany w odpowiednich skrzynkach i otoczeniu. Te trzy zasadnicze elementy możemy przełożyć na funkcjonowanie organizacji składającej się z jednostek, struktur oraz świata zewnętrznego². Sprawne wykorzystanie metafory dostarczyło autorowi narzędzi do przejrzystego przedstawienia, uporządkowania i modelowania badanych zjawisk społecznych, a także wszechstronnej oceny, czym była SB. Analizując nieprawidłowości w jej działaniu, Wicenty celowo odciął się od podejścia moralistycznego. Interesowało go nie to, co w postawach funkcjonariuszy było złe z punktu widzenia etyki, ale spoglądał na daną dysfunkcję przez pryzmat interesu służby. To wybór jak najbardziej trafny, bo tylko w ten sposób możliwe było uczciwe ocenienie sprawności omawianej organizacji.

„Należy tak pracować, aby o SB mówili, że są to ludzie twardzi, ale równie sprawiedliwi i kulturalni” – mówił Edward Gierek w maju 1971 r.³ Z kolei

¹ Zbliżony schemat, jednak bez odniesień do metafory zgniłych jabłek, zastosowała m.in. Diane Vaughan w tekście poświęconym błędom, nadużyciom i katastrofom w organizacjach (D. Vaughan, *The Dark Side of Organizations. Mistake, Misconduct and Distaster*, „Annual Review of Sociology” 1999, vol. 25, s. 271–305).

² Podobną metaforę w wersji owoce (jednostki), gałęzie (organizacje) na których rosną owoce oraz sady (kontekst społeczny) wykorzystwała S. Kutnjak Ivković (*Rotten Apples, Rotten Branches, and Rotten Orchards. A Cautionary Tale of Police Misconduct*, „Criminology & Public Policy” 2009, vol. 8, no. 4, s. 777).

³ Cyt. za: D. Wicenty, *Zgniłe jabłka, zepsute skrzynki i złe powietrze. Dysfunkcje w Służbie Bezpieczeństwa w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych*, Gdańsk–Warszawa 2018, s. 47.

w raporcie dotyczącym jakości sieci agenturalnej Departamentu III z 1970 r. napisano: „Dominuje rutyna, szablonowość i schematyzm”⁴. Cytatom wykorzystanym w książce przeciwstawione zostały naukowe ustalenia autora, kreślącego zbiorowy wizerunek funkcjonariuszy. Czytelnik dowiaduje się m.in., że „wierzący w komunizm” esbecy (w omawianych dwóch dekadach), pozostawali w zdecydowanej mniejszości. Wiele decyzji o wstąpieniu do służby wynikało z pobudek pragmatycznych (na początku lat siedemdziesiątych Gierek podniósł zarobki funkcjonariuszy) i konformizmu (utożsamianego z podejmowaniem aktywności dla zrealizowania pewnego minimum pracy)⁵. Jednak nie zawsze – dla części esbeków służba nie oznaczała wyłącznie dobrej ścieżki kariery i gwarancji odpowiednio wysokich zarobków. Wśród nich nierzadko dostrzegalne były koligacje rodzinne – synowie ubeków przystępując do służby kontynuowali niejako resortowe tradycje rodzinne ojców. Jak zwraca uwagę Wicenty, funkcjonariusze nie byli w żadnym razie mistrzami werbunku i wirtuozami misternych prowokacji. Nie byli też przenikliwymi psychologami, zdolnymi do przejrzenia na wylot słabości, lęków i motywacji rozpracowywanych osób czy agentów. Przełożeni bardzo często oceniali pracę podwładnych jako „byle jaką” i sprowadzającą się do wypełnienia „biurokratycznych oczekiwań”. Tych bardziej pomysłowych spośród esbeków, potrafiących przeprowadzać prowokacje i skomplikowane działania operacyjne było, zgodnie z ustaleniami Wicentego, zdecydowanie mniej. „Bylejakość” wykonywanej pracy nie miała żadnego związku z poziomem wykształcenia esbeków, którzy w tym zakresie wyróżniali się *in plus* na tle ówczesnego społeczeństwa. Przeciętność funkcjonariuszy nie oznaczała także wcale, że SB pozostawała niegroźna i mało sprawna. Była bowiem instytucją, która systematycznie doskonaliła metody pracy oraz posiadała kilkudziesięcioletnie doświadczenie.

Alkoholizm esbeków⁶, nepotyzm, nieobyczajność, ucieczki, wchodzenie w relacje intymne z informatorami, wykorzystywanie stanowisk służbowych do realizacji własnych celów, to jedynie kilka z wielu omawianych przez Wicentego dysfunkcji, które wpływały nie tylko na pojedynczych esbeków, ale na całe struktury. Opisując poszczególne patologie w SB, autor omawia także przykłady spektakularnych upadków karier zawodowych, ukazując je w szerszym kontekście, odpowiadając m.in. na pytanie – w jakim stopniu wpływały

⁴ *Ibidem*, s. 48.

⁵ Autor analizuje konformizm funkcjonariuszy SB w szerszym kontekście, odwołując się do kategorii przyjętych przez Mary Douglas, czerpiącej z kolei od Émile’a Durkheima. „Aby ocenić stopień konformizmu panujący w naszym społeczeństwie, musimy drobiazgowo przeanalizować własne kategorie i prześledzić, w jaki sposób świat fizyczny staje się odwzorowaniem świata społecznego”, cyt. za: M. Douglas, *Jak myślą instytucje*, przeł. O. Siara, Warszawa 2011, s. 114.

⁶ Autor zjawisko pijaństwa funkcjonariuszy nazywa w książce „sfunkcjonalizowaną dysfunkcją”.

one na inne jabłka (funkcjonariuszy) oraz skrzynkę, czyli szerszą strukturę. To m.in. historia gdańskiego esbeka Czesława Wojtalika, odpowiedzialnego za zwalczanie opozycji, który przez lata był wyróżniającym się funkcjonariuszem i dynamicznie piął się po szczeblach zawodowej kariery. Pewnego dnia w jego gabinecie doszło do przypadkowego spotkania jego dwóch kochanek. Kobiety wdały się w karczemną awanturę, połączoną z rękoczynami i zdemolowaniem pomieszczenia. Jednocześnie Wojtalik, mimo dzikich wrzasków i przewracanych przedmiotów, spał na biurku zamroczony alkoholem. W pewnym momencie jedna z kochanek opuściła jego gabinet, druga z kolei postanowiła zostać w nim dłużej i „rozejrzeć się”, w efekcie czego zabrała z szafy pancерnej zdjęcie z chrztu córki Lecha Wałęsy. Kłopoty alkoholowe i obyczajowe stały się gwoździem do trumny kariery wysoko postawionego esbeka, a co więcej, wpłynęły na załamanie karier jego podwładnych. Po tym jak ostatecznie Wojtalika wyrzucono z pracy, podległy mu Wydział III na poziomie kadry kierowniczej został wymieniony niemal w całości. Jest więc Wojtalik przykładem zgniętego jabłka, które „zatrulo” pozostałe owoce znajdujące się w skrzynce. Jak wskazuje autor, powyższy *casus* ukazuje także niemożność resortu w radzeniu sobie z degrengoladą funkcjonariusza z sukcesami operacyjnymi, długą (ponad 25 lat) karierą i zajmującego kierownicze stanowisko.

Zdemoralizowani esbecy nierzadko nie działali w pojedynkę, tworząc coś na kształt „brudnych wspólnot”, czyli grup przestępczych albo struktur działających na granicy prawa – w szarej strefie⁷. Ten fenomen, na co słusznie zwraca uwagę autor, nie dotyczył wyłącznie funkcjonariuszy SB, ale także środowisk wojskowych, milicjantów, tajnych współpracowników, osób z tzw. półświatka oraz peerelowskich „czerwonych kołnierzyków” – biznesmenów polonijnych, dyrektorów przedsiębiorstw państwowych, przedstawicieli administracji państwowej, działaczy partyjnych. Upraszczejac, poprzez „brudne wspólnoty” dokonywana była wymiana przysług, stanowiąca fundament wzajemnych interesów. Funkcjonariusze zapewniali parasol ochronny i dostęp do informacji, a w zamian otrzymywali pożądane dobra oraz możliwość angażowania się w różnego rodzaju mniej lub bardziej legalne interesy. Przykładem takiej „brudnej wspólnoty” było m.in. przedsiębiorstwo zagraniczne „Legpol”, zajmujące się produkcją napojów gazowanych oraz przetwórstwem owoców i warzyw. Jednym z jego dyrektorów był Stanisław Smolarczyk, który w latach 1973–1985 służył w różnych pionach SB. W 1985 r. został zwolniony dyscyplinarnie za przyjęcie łapówki. Smolarczyk jako funkcjonariusz SB prowadził późniejszego założyciela firmy jako tajnego współpracownika, a podczas tej agenturalnej współpracy załatwił swojemu agentowi zgodę na założenie przedsiębiorstwa zagranicznego – „Legpolu”. Opisany przez Wicentego przypadek nie tylko do-

⁷ Zob. szerzej: *Brudne wspólnoty. Przestępczość zorganizowana w PRL w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych*, red. K. Nawrocki, D. Wicenty, Gdańsk–Warszawa 2018.

brze ilustruje dysfunkcjonalność otoczenia organizacyjnego SB (chodzi o sektor „nieuspołeczniony”, w tym firmy polonijno-zagraniczne), ale wskazuje też wprost na „ponadjednostkowe układy społeczne, angażujące obecnych i byłych funkcjonariuszy, czynną i wyrejestrowaną agenturę oraz innych członków lokalnych elit komunistycznych”⁸.

Ciałami kontrolnymi w SB, które miały identyfikować wyżej opisane dysfunkcje oraz dyscyplinować przypadki nadużyć (czyli – posługując się książkową metaforą – usuwać zgniłe jabłka, naprawiać zepsute skrzynki, a w ostateczności się ich pozbywać), były m.in. Zarząd Ochrony Funkcjonariuszy i Główny Inspektorat Ministra Spraw Wewnętrznych. Autor wnikliwie opisuje jak przebiegał proces „oczyszczania organizacji” i odpowiada na kluczowe pytania: czy był skuteczny? Z ustaleń Wicentego wynika, iż „walka z nadużyciami” rzadko kiedy przybierała strukturalny i systematyczny charakter. Z problemami raczej „radzono sobie” usuwając zepsute jabłka ze skrzynki. W organach kontrolnych dominowało przekonanie, że to sprawiającego kłopoty funkcjonariusza należy zidentyfikować i usunąć ze służby, nie zaś naprawiać system.

W tym kontekście autor dokonuje ciekawej interpretacji realnych motywacji utworzenia Zarządu Ochrony Funkcjonariuszy – chodziło przede wszystkim o inwigilację funkcjonariuszy związanych ze śmiercią ks. Jerzego Popiełuszki⁹, przy jednoczesnej próbie powiązania morderstwa duchownego ze sprawą kpt. Adama Hodysza, współpracującego z opozycją. Ciąg myślowy gen. Kiszczaka autor streszcza następująco: resort oprócz zewnętrznego wroga politycznego ma także wewnątrz zgniłe jabłka – są to ludzie zamieszani w zabójstwo ks. Jerzego oraz kpt. Hodysz, kolaborujący z naszym przeciwnikiem. Ta pokrętna logika, odwołująca się także do myślenia spiskowego, wskazywała aluzyjnie, że „prowokacja polityczna” związana ze śmiercią ks. Popiełuszki miała wynikać z obecności w resorcie funkcjonariuszy „przypadkowych, politycznie niedojrzałych i zdemoralizowanych”. Przy okazji gen. Kiszczak pokazywał, że w SB nie ma miejsca ani dla zabójców ks. Popiełuszki, ani dla kpt. Hodysza – traktowanych jednakowo. ZOF miał, w zamyśle Kiszczaka, wszystkie takie zgniłe jabłka zidentyfikować i odpowiednio wcześniej usunąć.

W opisywanym przez Wicentego dysfunkcyjnym otoczeniu SB („złe powietrze”) zwraca uwagę zjawisko „klerykalizmu” i „religianctwa” wśród funkcjonariuszy. By zapobiec zagrażającym instytucji przejawom realnego zaangażowania w praktyki religijne, resort próbował rozwijać sferę świeckich rytuałów, które miały być alternatywą dla uroczystości kościelnych, zwłaszcza katolickich sakramentów. Chrzest i pierwszą komunię próbowano (z różnym skutkiem)

⁸ Cyt. za: D. Wicenty, *Zgniłe jabłka...*, s. 219.

⁹ W zamyśle Kiszczaka chodziło o odsunięcie odium związanego z morderstwem ks. Popiełuszki od MSW, zob. szerzej: D. Wicenty, *Kiszczakowska „policja w policji”*. O Zarządzie Ochrony Funkcjonariuszy (1985–1990), „Dzieje Najnowsze” 2016, t. 48, nr 1, s. 139–140.

zastępować uroczystością nadania imienia, połączoną z wręczeniem rodzicom książeczki mieszkaniowej dla dziecka oraz pasowaniem na ucznia. Za organizację tego rodzaju uroczystości odpowiadały koła rodzin milicyjnych wraz z resortowymi komórkami partyjnymi. SB promowała także śluby cywilne oraz świeckie pogrzeby. Jak jednak wskazuje autor, „wydaje się, że mimo usilnych prób rytuały tego typu przyjęły się w resorcie w ograniczonym zakresie”¹⁰.

Cały, niezwykle interesujący, wieloaspektowy wywód Wicentego, oparty jest przede wszystkim na dokumentach wytworzonych w MSW, komentarzach o charakterze metodologicznym oraz, rzadziej, materiałach memuarystycznych. Szkoda, że autor nie podjął próby (z pewnością żmudnej i trudnej w realizacji) wywołania relacji od żyjących do dziś funkcjonariuszy SB. Zastosowanie kwestionariusza wywiadu i płynące z niego odpowiedzi (oczywiście z uwzględnieniem możliwych przeinaczeń oraz przemilczeń), wzbogaciłyby obraz budzącej do dziś skrajne emocje organizacji, stanowiąc ciekawe źródło analizy. Brakuje także w podsumowaniu namysłu nad rolą funkcjonariuszy SB po 1989 r. Na ile sterowali oni krajową polityką lat dziewięćdziesiątych, a na ile stali się narzędziem w rękach polityków i dzięki swoim mocodawcom robili kariery bądź zyskiwali parasol dla prowadzenia własnych interesów. Niezależnie od tych uwag, mamy do czynienia z publikacją prekursorską, z której ustaleniami powinni zapoznać się wszyscy badacze komunistycznych służb specjalnych.

Wydawałoby się, że wyłaniający się z książki, pełen rozmaitych nadużyć, zbiorowy obraz esbeków obala mit wszechwładnej organizacji działającej skutecznie. Autor nie daje jednak prostych i jednoznacznych odpowiedzi. Bo choć w przededniu transformacji ustrojowej SB przypominała raczej tonący okręt, z którego pierwsze zaczynają uciekać szczury, to pomimo pojawiających się patologii, w dwóch ostatnich dekadach PRL wciąż pozostawała organizacją złowrogą i w znacznym stopniu sprawnie wykorzystującą zgromadzone przez wcześniejsze lata „czekistowskie *know-how*”.

JAN HLEBOWICZ (ur. 1988 r.) – historyk, publicysta, autor m.in. książki wyróżnionej w ogólnopolskim konkursie im. W. Pobóg-Malinowskiego na Najlepszy Debiut Historyczny Roku *Niepokorni z „Topolówki”*. *Działalność niezależna uczniów III Liceum Ogólnokształcącego im. Bohaterów Westerplatte w Gdańsku w latach 1970–1989* (2012); wyróżnionej w Konkursie Literatury Pomorskiej *Książdz w smoczej jamie. Kapłan i żołnierz niezłomny – życie i działalność ks. Józefa Waląga* (2017); *Piątka u Semki* (wywiad z P. Semką, 2019). Autor kilkudziesięciu artykułów naukowych i popularnonaukowych. Obecnie pracownik IPN Gdańsk.

¹⁰ Cyt. za: D. Wicenty, *Zgnile jabłko...*, s. 369.

Rec.: Tomasz Kozłowski, *Koniec imperium MSW. Transformacja organów bezpieczeństwa państwa 1989–1990*, Warszawa 2019, 328 ss.

O dziejach polskiej bezpieki i jej wpływie na funkcjonowanie systemu politycznego PRL napisano już wiele. Wśród publikacji na ten temat warto wymienić książki Ryszarda Terleckiego¹, Filipa Musiała² czy Sławomira Cenckiewicza³. Problematyka funkcjonowania organów bezpieczeństwa była również silnie obecna w opracowaniach biograficznych, by wspomnieć znakomitą biografię Józefa Światły autorstwa Andrzeja Paczkowskiego⁴, czy też zdecydowanie nieudaną książkę Lecha Kowalskiego o Czesławie Kiszczaku⁵. Obok badań poświęconych strukturom i działaniom aparatu bezpieczeństwa, pojawiają się także próby nowego spojrzenia, z pogranicza socjologii, zarządzania i antropologii, czego przykładem jest niedawna książka Daniela Wicentego⁶.

Szczególne znaczenie w badaniach nad Służbą Bezpieczeństwa zajmuje ostatni okres jej funkcjonowania, gdy PRL chyliła się ku upadkowi. Do pierwszych prób poważnej analizy roli tajnych służb w rozkładzie dyktatury komunistycznej i budowie nowej, demokratycznej państwowości, należały publikacje Andrzeja Zybortowicza⁷. Podobnie jak m.in. Jadwiga Staniszkis⁸, autor ten bronił tezy o wielkim znaczeniu funkcjonariuszy tajnych służb PRL w tworzeniu rzeczywistości – politycznej i ekonomicznej – odrodzonej III RP. Do

¹ R. Terlecki, *Miecz i tarcza komunizmu: historia aparatu bezpieczeństwa w Polsce, 1944–1990*, Kraków 2013.

² F. Musiał, *Podręcznik bezpieki: teoria pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL (1970–1989)*, Warszawa 2018; *idem*, *Raj grabarzy narodu. Studia i materiały do dziejów aparatu represji w Polsce „ludowej” 1945–1989*, Kraków 2010.

³ S. Cenckiewicz, *Oczami bezpieki. Szkice i materiały z dziejów aparatu bezpieczeństwa PRL*, Łomianki 2012.

⁴ A. Paczkowski, *Trzy twarze Józefa Światły. Przyczynek do historii komunizmu w Polsce*, Warszawa 2009.

⁵ L. Kowalski, *Cze.Kiszczak. Biografia gen. Czesława Kiszczaka*, Poznań 2015.

⁶ D. Wicenty, *Zgniłe jabłka, zepsute skrzynki i złe powietrze. Dysfunkcje w Służbie Bezpieczeństwa w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku*, Gdańsk 2018.

⁷ A. Zybortowicz, *W uścisku tajnych służb. Upadek komunizmu i układ postnomenklaturowy*, Komorów 1993; M. Łoś, A. Zybortowicz, *Privatizing the police-state. The case of Poland*, New York 2000.

⁸ J. Staniszkis, *Postkomunizm. Próba opisu*, Gdańsk 2001.

podobnych wniosków dochodzili też, w nieco późniejszym tekście, Mariusz Jędrzejko i Wiesław Bożejewicz, analizując wybrane indywidualne kariery⁹. Przeciwnicy tego rodzaju ocen werbalizowali je najczęściej w formie publicystycznej. W efekcie, tezy o długotrwałym wpływie „układu postnomenklaturowego”, a zwłaszcza jego części ściśle powiązanej z działalnością bezpieki, na polityczny kształt III RP funkcjonują w obiegu naukowym i nie zostały poważnie zakwestionowane. Niedawna próba podjęcia tematyki transformacji służb specjalnych PRL na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych Sylwii Galij-Skarbińskiej pozostawiła po sobie spory niedosyt, niewiele wnosząc do dyskusji tak w warstwie faktograficznej, jak i interpretacyjnej¹⁰.

Na tym tle książka Tomasza Kozłowskiego jawi się jako przełomowa. Napisana syntetycznie, znakomicie wyważa proporcje pomiędzy deskryptywnym, wyczerpującym prezentowaniem szczegółów, a formułowaniem sądów uogólniających. To publikacja, która w sposób zniuansowany i gruntownie udokumentowany prezentuje wizję inną od tej, którą znamy z wymienionych przeze mnie wcześniej publikacji. Z jednej strony może dziwić, że książka Kozłowskiego ukazała się dopiero dziś. Od początków III RP toczy się wszak dyskusja, czy łagodne potraktowanie dawnych esbeków nie stanowiło jednego z grzechów pierwotnych młodej demokracji. „Gra teczkami”, czyli wykorzystywanie archiwów komunistycznej policji politycznej do bieżącej walki politycznej, przez wiele lat należała do żelaznego arsenału krajowych polityków: przez to padały rządy, łamano kariery. Z drugiej strony wielce prawdopodobne, że *Koniec imperium MSW* mógł powstać dopiero dziś, jako praca badacza, który do analizowanych problemów ma dystans. Być może konieczny jest upływ trzydziestu lat, by mogła ukazać się książka, która z chłodną precyzją odtworzy mechanizmy i wyjaśni to, co możliwe do wyjaśnienia.

Sześć rozdziałów pokazuje kolejne stadia procesu transformacji. Najpierw otrzymujemy syntetyczny, ale niezwykle skrupulatny audyt Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, na czele którego przez ostatnią dekadę PRL stał niezmiennie generał Czesław Kiszczak. Kozłowski nie pozostawia wątpliwości: nie dość, że pozostawał on w resorcie faktycznym jedynowładcą, to jednocześnie bardzo skutecznie dbał o własny wizerunek, zwłaszcza w szeregach solidarnościowej elity. W efekcie, gdy wiosną 1990 r. na jaw wyszła skala skandalicznych mactw, jakich dopuściło się MSW w sprawie śmierci Grzegorza Przemyska (o czym pisał nie tak dawno Cezary Łazarewicz¹¹), czołówka solidarnościowa

⁹ M. Jędrzejko, W. Bożejewicz, *Funkcjonariusze służb specjalnych – beneficjenci systemu czy ofiary lustracji* [w:] *Naznaczeni i napiętnowani. O wykluczeniu politycznym*, red. M. Jarosz, Warszawa 2008.

¹⁰ S. Galij-Skarbińska, *The transformation of civil secret service in Poland in 1989–1990*, Toruń 2016.

¹¹ C. Łazarewicz, *Żeby nie było śladów. Sprawa Grzegorza Przemyska*, Wołowiec 2016.

początkowo nie mogła w to uwierzyć. Krytycznie oceniając działalność Kiszczaka, Kozłowski skupia się na meritum, punktuje nieścisłości, zachowuje emocjonalny chłód. Dzięki temu oszczędza czytelnikowi nieudokumentowanych ocen, trudnych do zaakceptowania z naukowego punktu widzenia, które na temat działalności szefa MSW formułował m.in. Lech Kowalski¹².

Dystans, badawcza wnikliwość i szeroka znajomość zróżnicowanych źródeł, wśród których m.in. po raz pierwszy na tak szeroką skalę wykorzystane są dokumenty sejmowe, tworzą jakość tej książki. Gdy autor analizuje moment faktycznego przejęcia władzy przez „Solidarność” w sierpniu 1989 r., schodzi z utartego szlaku publicystycznych zarzutów, które od lat stawiane są Tadeuszowi Mazowieckiemu i jego najbliższemu współpracownikom¹³. Zamiast tego, skupia się na rekonstrukcji ich ówczesnego stanu ducha oraz, co ważniejsze, stanu umysłu i zakresu faktycznej wiedzy, jaką dysponowali. Czy premier był dezinformowany, czy raczej mieliśmy do czynienia z procesem, który za Zybertowiczem możemy określić mianem „odmowy wiedzy”? Dziś nie ulega wszak wątpliwości, że od sierpnia 1989 r. trwał w najlepsze proces zacierania śladów zbrodniczej działalności Służby Bezpieczeństwa. Poszukując odpowiedzi na pytanie o to, dlaczego Mazowiecki nie reagował, autor udziela wyważonych odpowiedzi, dobrze umocowanych w materiale źródłowym. Nie szokują one swoją nowością, istotna jest natomiast żelazna logika wywodu. Na własne oczy czytelnik może ocenić, jak niewielkie było w istocie pole manewru pierwszego niekomunistycznego premiera. Kozłowski nie pozostawia wątpliwości, że głównym czynnikiem ograniczającym pole manewru premiera było to, co Leszek Balcerowicz nazywa „ówczesnym klimatem niepewności”¹⁴.

Jednymi z najtrudniejszych w lekturze, a zarazem jednymi z najważniejszych, są fragmenty poświęcone tworzeniu zrębów prawnych pod projektowane nowe służby III RP. W moim przekonaniu to istotny aspekt transformacji, któremu badacze konsekwentnie przydają minimalne znaczenie, popełniając w ten sposób poważny błąd. Kozłowskiemu udało się tego uniknąć. Szczegóły rozwiązań prawnych przyjmowanych w transformacji peerelowskich służb specjalnych były bowiem wypadkową wielu czynników, z czego kluczową rolę odgrywały te niedoceniane – przypadek, zmęczenie, ignorancja. Niewielu posłów sejmu kontraktowego było w stanie przebić się przez żargon prawniczo-ekonomiczny, w którym wyrażano założenia planu Balcerowicza, głosowane w dramatycznym pośpiechu w grudniu 1989 r. Podobnie było kilka tygodni później, gdy parlamentarzyści dyskutowali konkretne rozwiązania reform służb mundurowych.

¹² G. Wołek, *Biografia gorsza od jej bohatera*, „Nowe Książki” 2016, nr 9, s. 27–28.

¹³ M.in. R. Krasowski, *Po południu. Upadek elit solidarnościowych po zdobyciu władzy*, Warszawa 2012.

¹⁴ Lech, Leszek. *Wygrać wolność. Lech Wałęsa i Leszek Balcerowicz w rozmowie z Katarzyną Kolenią-Zaleską*, Kraków 2019, s. 135.

Efektywnie oznaczało to, że kontrola parlamentarna nad służbami specjalnymi była przez długi czas iluzoryczna. Skrupulatna analiza procesu legislacyjnego, jaką Kozłowski serwuje czytelnikowi, to *novum* w politologicznych analizach poświęconych transformacji ustrojowej w Polsce. Bardzo sprawnie udaje mu się odmalować klimat epoki, pełen niepewności ekonomicznej i politycznej. W efekcie otrzymujemy, rzadką w literaturze naukowej, refleksję nad presją i przypadkiem w procesie podejmowania decyzji politycznych. W pierwszych miesiącach 1990 r. w całym kraju gotowało się od protestów, a konieczność wprowadzenia zmian odczuwano jako palącą. Nie miało wówczas znaczenia, że parlamentarzyści chcieli dyskutować, procedować i spierać się – nie było na to czasu. Przyjmowane rozwiązania okazały się – to już chyba polska tradycja – „mniejszym złem”, a kompromis pomiędzy sprzecznymi interesami różnych grup miał przypadkowy charakter. Taka była geneza rozwiązań, w których po latach wielu badaczy i publicystów gotowych jest widzieć celowe działanie na szkodę interesów państwa.

Raz jeszcze daje o sobie znać emocjonalny dystans autora do analizowanego materiału, gdy podejmuje jeden z najbardziej zmitologizowanych tematów opowieści o tworzeniu służb specjalnych nowej, demokratycznej Polski. Idzie tu mianowicie o fragmenty poświęcone weryfikacji oficerów SB przyjmowanych do Urzędu Ochrony Państwa. Unieśmiertelnione w popkulturze za sprawą *Psów* Pasikowskiego komisje weryfikacyjne, mają za sobą dwie legendy. Według jednej, zasiadali w niej esbecy, którzy suchą stopą przeszli przez przełom polityczny, według drugiej – składały się one z antykomunistów, trawionych żądzą rewanzu. W rzeczywistości było jeszcze inaczej, o czym po trzydziestu latach można przeczytać z niedowierzaniem i goryczą. Nie dość bowiem, że sito weryfikacyjne okazało się – w skali globalnej – mocno dziurawe, to jeszcze weryfikatorów pozostawiono samym sobie. Praca w komisjach była niewdzięczna, wymagała zapoznawania się z niepełnym materiałem dowodowym, który jednocześnie pozostawał niezmiernie obszerny. Odpowiedzialność za jednostkowe decyzje inaczej wyglądała z perspektywy Warszawy, a inaczej z perspektywy mniejszych społeczności. Tym samym konfrontacji z rzeczywistością nie wytrzymuje jeden z mitów III RP. Kozłowski udowadnia, że w początkach nowej państwowości brakowało altruistów i nie wszyscy rzucili się do tworzenia zrębów nowych struktur państwowych. Szczęście w nieszczęściu, że na tym zaskakująco szarym tle lepiej dostrzegalne są zasługi tych nielicznych, którzy w służbę Rzeczypospolitej włożyli wszystkie siły.

Nad narracją całej książki wisi pytanie: czy można było inaczej? Kozłowski nie stawia kropki nad i, ale trudno pozbyć się wrażenia, że w rzeczywistości III RP nie miała innej możliwości, niż skorzystanie z usług dawnych esbeków. W kraju dramatycznie brakowało specjalistów i to literalnie w każdej dziedzinie, zwłaszcza zaś w tych, które wiązały się z wyzwaniem rewolucji

technologicznej. Dlatego też ludzie dobrze wykształceni i gotowi zmierzyć się z wyzwaniem lat dziewięćdziesiątych byli na wagę złota. Tymczasem nad służbami mundurowymi ciążyło odium zbrodni i współtworzenia niesprawiedliwego systemu. W efekcie, w początkach lat dziewięćdziesiątych prestiż ludzi w mundurach sięgał bruku, o czym wielokrotnie przypominali np. związkowcy z odrodzonej milicyjnej (a następnie policyjnej) „Solidarności”. Jakby tego było mało, możliwości finansowe resortu były mizerne. Już wiosną 1989 r. Kiszczak słał do ówczesnego premiera Mieczysława Rakowskiego alarmistyczne listy, w których domagał się zwiększenia finansowania dla milicji i SB. Nie doczekał się wówczas pozytywnej odpowiedzi, a w kolejnych miesiącach sytuacja pogarszała się skokowo. W takiej sytuacji znalezienie kandydatów do służby w mundurze nie było łatwe. „Nie możecie wylewać brudnej wody, skoro jeszcze nie macie świeżej” – tłumaczył Konrad Adenauer, gdy krytykowano go za przyjmowanie do służby publicznej funkcjonariuszy III Rzeszy. Choć moralnie budzi to oburzenie, kanclerz RFN miał rację. III RP poznała tę prawidłowość na własnej skórze.

Chyba najbardziej wartościowym fragmentem książki okazuje się ten końcowy, stanowiący próbę syntezy poczynionych ustaleń. Kozłowski dochodzi tam do wniosku, że wola polityczna to jedno, ale możliwość wcielenia jej w życie, to rzecz zupełnie osobna. „Kluczem do zrozumienia roli służb specjalnych po 1989 r. są politycy, a nie funkcjonariusze”, przeczytamy w podsumowaniu. To mechanizmy długiego trwania, wyćwiczone postawy dyspozycyjności wobec aktualnego politycznego kierownictwa okazały się najtrwalszą spuścizną, jaką zostawiły po sobie służby specjalne PRL. Tym bardziej, że i samym „politykom zależało na tym, aby UOP był lojalny, niekoniecznie apolityczny”. W ten sposób ugruntowały się złe obyczaje, przeniesione wprost z czasów komunistycznych, petryfikowały się patologie. Działania, które m.in. Adam Chmielecki określał mianem „tropienia »olszewików«”¹⁵, stanowią najlepszy dowód na istnienie tego rodzaju zjawisk. Paradoksalnie jednak oznacza to, że poszukiwanie źródeł wszelkiej patologii w rzeczywistości sprzed 1989 r. okazuje się być niczym więcej, niż skuteczną strategią retoryki politycznej. To od polityków bowiem zależało czy zrobią użytek z usłużnych służb, czy nie.

W świetle ustaleń Kozłowskiego potępienie w czambuł wszystkich co do jednego funkcjonariuszy służących w okresie PRL staje się bardzo dyskusyjne. Niejeden z nich okazał się państwowcem, fachowcem wykonującym swoją pracę z poświęceniem i zapałem. W żadnej mierze nie unieważnia to afer, w których niektórzy z nich odegrali czołowe role. Jednocześnie jednak traktowanie tych przykładów jako reprezentatywnych dla dziejów transformacji służb by-

¹⁵ A. Chmielecki, *Na tropie „olszewików”, czyli prawicy przez Zespół Inspekcyjno-Operacyjny UOP płk. Jana Lesiaka [w:] Niepodległość ma jeden kształt. Antoniemu Macierewiczowi w 70. rocznicę urodzin*, Łomianki 2018.

łoby nieporozumieniem. Jakkolwiek bowiem nie chcielibyśmy, by III RP była bezgrzeszna, to brzemienia autorytarnej spuścizny nie da się odrzucić tak po prostu. Zmiany nie następują za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, o czym autor raz jeszcze jasno pisze w konkluzji.

Książka Tomasza Kozłowskiego to bardzo ważny krok na drodze do zrozumienia i panoramicznego ujęcia procesów politycznych, jakich doświadczała Polska na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Co równie ważne, to także przykład rzadko spotykanego połączenia skrupulatnej analizy źródeł, prób ambitnej konceptualizacji i badawczego dystansu. Dlatego też nie mam wątpliwości, że *Koniec imperium MSW* to książka, bez której nie obędzie się żaden badacz zainteresowany tak służbami specjalnymi, jak i transformacją ustrojową w Polsce.

MICHAŁ PRZEPERSKI – pracownik Biura Badań Historycznych IPN. Prowadzi badania nad historią dziennikarstwa w PRL oraz nad reformami socjalizmu w Europie Środkowej po 1956 r. Laureat Stypendium im. Krystyny Kersten (2015), Silas Palmer Research Fellowship na Uniwersytecie Stanforda (2015) oraz stypendysta rządu węgierskiego na Uniwersytecie w Debreczynie (2018). Autor książki *Nieznosny ciężar braterstwa. Konflikty polsko-czeskie w XX wieku* (2016).

Rec.: Piotr Brzeziński, *Zwijanie sztandaru. Komitet Wojewódzki PZPR w Gdańsku w latach 1975–1990*, Gdańsk–Warszawa 2019, 520 ss.

Funkcjonowanie Komitetu Wojewódzkiego PZPR w systemie politycznym PRL jest dla badacza historii najnowszej zagadnieniem tyleż interesującym, co niewdzięcznym. Staje on w obliczu ogromu materiału, gęszczy danych i rozmaitych, często nieuchwytnych mechanizmów wykształconych na przestrzeni lat, a przez to mających wpływ na działalność całej organizacji partyjnej. Życie partii komunistycznej opierało się bowiem na dwóch przenikających się poziomach: formalnym i nieformalnym. Odkrywaniu tego specyficznego świata siłą rzeczy musi towarzyszyć nieustanne napotykanie różnego rodzaju pułapek, mielizn i wybojów, które pokonać mógł badacz z odpowiednim przygotowaniem¹.

Szczególnym przykładem lokalnej instancji partyjnej był Komitet Wojewódzki PZPR w Gdańsku, gdyż miasto nad Motławą stanowiło na mapie PRL bodaj najważniejszy ośrodek opozycyjny. Zarządzanie strukturami organizacji partyjnej w tym regionie, zwłaszcza od połowy lat siedemdziesiątych, było więc z punktu widzenia decydentów zadaniem szczególnie odpowiedzialnym. Właśnie to zagadnienie przybliżył w najnowszej monografii Piotr Brzeziński, historyk z gdańskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej. Jej ramy wyznacza reforma administracyjna z maja 1975 r. oraz rozwiązanie PZPR w 1990 r.

Recenzowana pozycja nie jest pierwszą publikacją zwartą tego autora na temat działalności lokalnych struktur partyjnych. W 2013 r. ukazała się jego książka poświęcona życiorysom I sekretarzy gdańskiego Komitetu Wojewódz-

¹ Struktury wojewódzkie PZPR opisywali m.in. A. Boboli, „Przewodnia siła stolicy”. *Komitet Warszawski Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej 1975–1990*, Warszawa 2016; S. Drabik, *Elita polityczna krakowskiej PZPR w latach 1956–1975*, Kraków 2013; M. Garyga, *Dekada agonii. Komitet Krakowski PZPR w świetle materiałów partyjnych 1981–1990*, Warszawa 2014; D. Magier, *System biurokratyczny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w województwie białkopodlaskim w latach 1975–1990*, Siedlce 2013; M. Romański, *Funkcjonowanie nomenklatury partyjnej w województwie rzeszowskim w latach 1948/49–1990*, Sandomierz 2011; K. Zawadka, *Komitet Wojewódzki PZPR w Lublinie 1948–1956. Struktura, ludzie, mechanizm funkcjonowania*, Lublin 2014. Funkcjonowaniu struktur wojewódzkich PZPR w Gdańsku w latach 1949–1953 przez pryzmat wielu aspektów poświęcono pracę *Komitet Wojewódzki ogniem władzy ludowej. Studium postaw aktywu partyjnego*, Warszawa 1997. Teksty powstały na seminarium magisterskim pod kierunkiem Marcina Kuli. Dotyczą m.in. sfery produkcji, handlu, doboru kadry, języka i wewnętrznych rytuałów oraz relacji KW z Centralą.

kiego (KW)². Jest to jak dotąd jedyna praca zawierająca portrety decydentów, stojących na czele lokalnych struktur partyjnych. *Zwijanie sztandaru* stanowi kontynuację badań Brzezińskiego nad gdańskim KW. Autor objaśnia meandry funkcjonowania wojewódzkich struktur partyjnych, omawia ich kompetencje, skład i zakres działalności, wraz z niektórymi jego przejawami.

Najnowsza książka Brzezińskiego jest kolejną z prac dotyczących dekompozycji systemu władzy, jakie pojawiły się w ostatnich latach w obiegu naukowym³. Symptomatyczne, że za ten niewątpliwie najsłabiej zbadany, a zarazem budzący największe kontrowersje problem zabierają się badacze młodszego pokolenia. Recenzowana praca stanowi próbę przesledzenia działalności gdańskiego KW w ostatnim 15-leciu istnienia PRL. I – co należy podkreślić – jest to próba udana. Dobrze więc się stało, że za opisanie tego etapu funkcjonowania partii biorą się autorzy młodszego pokolenia o innym spojrzeniu na tamtą rzeczywistość. Dla mieszkańców miasta symbolem tych lat był gmach KW mieszczący się przy ul. Wały Jagiellońskie 36. Zwano go potocznie „białym domem”, a niekiedy też – zwłaszcza w okresie kryzysów politycznych – „Reichstagem”. Spalony przez demonstrantów w Grudniu ’70, a następnie dynamicznie odbudowany, mógł z dołu sprawiać wrażenie wyższego (dobudowano dodatkową kondygnację) i silniejszego niż przed rewoltą. Przy odbudowie zdecydowano się jednak na zastosowanie płaskiego zwieńczenia dachu, zamiast czterospadowego, co podobno miało ułatwić lądowanie helikoptera do ewakuacji dygnitarzy na wypadek wystąpień społecznych w przyszłości.

Książka podzielona jest na cztery rozdziały. W pierwszym, najkrótszym, autor charakteryzuje strukturę i organizację KW, omawia kompetencje egzekutywy i sekretariatu, poszczególnych wydziałów, komisji oraz Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu i Międzywojewódzkiej Szkoły Partyjnej. Omawiając specyfikę działalności egzekutywy i sekretariatu zwraca uwagę na przenikanie się kompetencji tych dwóch organów, co niejednokrotnie nijak miało się do obowiązujących regulaminów i wytycznych. Z tymi rozważaniami

² P. Brzeziński, *Zapomniani dygnitarze. Pierwsi sekretarze Komitetu Wojewódzkiego PPR/PZPR w Gdańsku w latach 1945–1990. Szkice biograficzne*, Gdańsk 2013. Warto zauważyć, że podobną konwencję przyjął Jerzy Eisler w wydanej rok później pracy *Siedmiu wspaniałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014.

³ Zob. chociażby A. Antoszewski, *Erozja systemu politycznego PRL w latach osiemdziesiątych*, Wrocław 1992; A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2014 (wydanie 2); A. Friszke, *Próba portretu zbiorowego aparatu partyjnego* [w:] *PZPR jako machina władzy*, red. D. Stola, K. Persak, Warszawa 2012; P. Kowal, *Koniec systemu władzy. Polityka ekipy gen. Wojciecha Jaruzelskiego w latach 1986–1989*, Warszawa 2015 (wydanie 2). M. Szumiło, *Kierownictwo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w latach 1986–1990. Szkic do portretu*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2011, nr 2. Por. także P. Brzeziński, *Agonia „przewodniej siły”. Kryzys PZPR w latach osiemdziesiątych na przykładzie Gdańska i Gdyni*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2011, nr 2.

koresponduje rozdział drugi zatytułowany *Ludzie*. Brzeziński rozwija tu niektóre wątki poruszone wcześniej i rysuje portret zbiorowy aparatu partyjnego jako grupy w coraz większym stopniu wyizolowanej ze społeczeństwa, a jednocześnie dbającej o zabezpieczenie własnego interesu. Ciekawym tego dowodem było kreowanie polityki kadrowej przez ową grupę. Polegało na tworzeniu wrażenia istnienia szerokiej reprezentacji środowisk i zawodów. W istocie jednak był to jeszcze jeden fasadowy zabieg, bowiem większość tych osób nie miała praktycznie żadnego wpływu na działania KW. Dającymi do myślenia są wnioski przedstawiające portret zbiorowy działaczy, jak na przykład obserwacja, że aż 16 proc. członków egzekutywy KW na różne sposoby było powiązanych ze służbami specjalnymi – zarówno jako tajni współpracownicy, jak i wysocy funkcjonariusze aparatu represji.

Trzeci, najbardziej obszerny rozdział poświęca Brzeziński odmalowaniu wizerunku partii komunistycznej na przykładzie wybranych aspektów jej funkcjonowania. Cenna jest tu zwłaszcza analiza budżetu KW, mechanizmów finansowania, wydatków i pensji pracowników etatowych oraz administracyjno-technicznych. Wyłania się z tego obraz grupy szczególnie uprzywilejowanej, jednak – pomimo relatywnie wysokich poborów – nie do końca zadowolonej z własnej sytuacji ekonomicznej. Praca w aparacie partyjnym dawała, prócz wynagrodzenia przewyższającego średnią krajową, także poczucie bezpieczeństwa. Autor zauważa (s. 145), że po otwarciu w 1976 r. bufetu w gmachu KW, w którym stołowali się pracownicy KW i ich bliscy, cena obiadu wynosiła zaledwie 10 zł, a więc mniej niż składniki potrzebne do jego przyrządzenia. Dla porównania osoba z zewnątrz płaciła za ten obiad 23 zł. Jak podkreśla Brzeziński, „w czasie, gdy w zwykłych sklepach coraz trudniej było kupić cokolwiek nadającego się do zjedzenia, w nowo otwartym i dobrze zaopatrzonym bufecie codziennie stołowało się 650 osób”. W kręgu uprzywilejowanych znajdowali się także ludzie należący do partyjnej nomenklatury, czemu poświęcony jest drugi podrozdział. Od połowy lat siedemdziesiątych systematycznie rosła liczba stanowisk objętych nomenklaturą sekretariatu KW kosztem egzekutywy. Na tej podstawie autor wysuwa uzasadnione przypuszczenie, że dzięki przepływowi tych stanowisk, z nie do końca jasnych przyczyn decydujący wpływ na politykę kadrową zyskał sekretariat, formalnie przecież podległy egzekutywie. Polityka kadrowa prowadzona przez wąskie grono miała decydujący wpływ działalność nie tylko KW, ale i funkcjonowanie całego województwa. Można żałować, że autor nie pokusił się o próbę wysnucia własnych hipotez wyjaśniających ten problem.

Kolejne podrozdziały dotyczą nadzoru nad gospodarką, kontroli środków masowego przekazu i relacji organów prasowych z partią, aż po „wyzwolenie się” spod jej wpływu, a także relacji z Kościołem katolickim. Opisywanie szerokiego spektrum działalności KW wymusza konieczne skróty, w tym także ogra-

niczenie omówienia wielu aspektów znajdujących się w sferze zainteresowania „białego domu”. Dużo miejsca (niemal 24 strony) poświęcił autor na scharakteryzowanie stosunków między PZPR a Kaszubami. Relacje te nie miały przeznaczonego znaczenia dla przyjętej linii politycznej i jako takie stanowiły raczej świadectwo ambicji kontrolowania wszystkich aspektów życia, w tym także stosunków lokalnych, aniżeli dowód szczególnego zainteresowania środowiskiem kaszubskim. Przykład ten podkreśla specyfikę regionu i zamieszkującej go ludności, choć niekoniecznie dowodzi wpływu miejscowych uwarunkowań na strategię i linię polityczną KW.

Aby omówić tło stosunku partii do Kaszubów, autor zmuszony był wyprowadzić swoją narrację od lat czterdziestych, co tylko potwierdza odrębność tej problematyki. Być może więc – wobec przyjętej konwencji pracy – warto byłoby rozszerzyć opis funkcjonowania i znaczenia szkoleń wewnątrzpartyjnych jako instrumentu przygotowania oraz motywowania kadr. Brzeziński sygnalizuje bowiem to zagadnienie na przykładzie Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu oraz Międzywojewódzkiej Szkoły Partyjnej (łącznie 6 stron). Gorliwe podejście do realizacji różnego rodzaju seminariów problemowych, kursów i odczytów partyjnych znamionowało bowiem z jednej strony szerokie przekonanie o sile systemu, ale tylko uważny obserwator dostrzegał w nim oznakę nerwowych prób podtrzymywania życia w murszejącym organizmie. Mnogość tych szkoleń, podczas których stosowano powtarzalne lejtmotywy jak gdyby wyjęte spod wysłużonej sztancy, to również dowód na wyczerpanie pewnej formuły funkcjonowania partii.

Ostatni rozdział zatytułowany *Sytuacje kryzysowe* to omówienie kluczowych i brzemiennych w skutki wydarzeń, jak np. strajki czerwcowe 1976 r., Sierpień '80, stan wojenny oraz okres schyłkowy, aż po koniec PZPR.

Analizowane w książce piętnastolecie Brzeziński nazywa „zwijaniem sztandaru”, co narzuca nader interesującą optykę. Zasada centralizmu demokratycznego w życiu PZPR polegała na wzmacnianiu siły struktur centralnych siłą organizacji lokalnych, jednak tąpnięcie na górze wywoływało daleko idące reperkusje właśnie na szczeblu wojewódzkim. I odwrotnie, właśnie z perspektywy „białego domu” w Gdańsku widać wyraźnie, że ów moloch chwiał się pod własnym ciężarem, a każdy kolejny krok sprawiał mu coraz większą trudność.

Autor dostrzega, że optymizm spowodowany ożywieniem gospodarczym z początku lat siedemdziesiątych uścił czujność aparatu partyjnego. Nieuzasadniona pewność siebie wytworzyła wśród jego członków przekonanie o trwałości wytworzonych mechanizmów, co wzmacniała dodatkowo zacieśniająca się sieć wzajemnych powiązań, układów i zależności. Dowodów na to dostarczają rozliczne źródła archiwalne i wypowiedzi samych działaczy, a najważniejsze treści zawarte są nieraz między wierszami. Od wrażliwości i wiedzy zależy więc umiejętność ich dostrzeżenia i właściwego odczytania. Z książki wyłania się

obraz postępującej dezideologizacji partii na niwie lokalnej i ogólnokrajowej oraz działaczy, którzy ideologię wykorzystują jako uzasadnienie swego trwania na zajmowanych stanowiskach i narzędzie wzmocnienia partykularnych interesów swoich oraz otoczenia. Ciekawie prezentuje się obserwacja, że żaden z członków egzekutywy KW w omawianym piętnastoleciu nie podpierał się członkostwem w przedwojennej KPP i PPR okresu II wojny światowej (s. 103). Byli to ludzie młodzi, nierzadko wywodzący się z awansu społecznego i nastawieni na rozwój kariery (s. 78–79). W 1979 r. ponad 78 proc. pracowników politycznych Komitetu Wojewódzkiego nie miało ukończonych 44 lat. Swoiste trzęsienie ziemi wywołane narodzinami „Solidarności”, a potem stanem wojennym, spowodowało starzenie się aparatu władzy i w konsekwencji coraz bardziej neurotyczne próby utrzymania się na zajmowanych stanowiskach.

Podobnie jak w przypadku poprzednich prac Piotra Brzezińskiego, także i tutaj należy pochwalić przystępny język. Autor nie sili się na stosowanie skomplikowanej frazeologii, dzięki czemu nie pogłębia dystansu między sobą a odbiorcą. Celowo wspominam o tym dopiero w tym miejscu, ponieważ właśnie umiejętność mówienia w sposób prosty o sprawach skomplikowanych jest dowodem nie tylko szerokiej wiedzy autora, ale też dobrego przygotowania i świadomości materii. *Zwijanie sztandaru* to wartościowa próba przybliżenia zawiłej i wielopłaszczyznowej problematyki współczesnym odbiorcom – nie tylko zawodowym historykom. Konieczność stosowania większej wrażliwości na język potwierdza pogłębiający się dystans czasowy między współczesnością a okresem, w którym gmach Komitetu Wojewódzkiego PZPR niepodzielnie „górował” nad miastem i województwem. I całe szczęście.

IV. WSPOMNIENIA

Początek 1989 roku. Zapiski z drugiego rządu, nieco naiwne, trochę przesiane... ale skomentowane

11 lutego 1989 r.

Geremek na fotografii na pierwszej stronie „Trybuny Ludu” (obrały „Okrągłego Stołu”). Kojarzy mi się początek wystąpienia Zygmunta Baumana, gdy, przyjechawszy niedawno do Warszawy, rozpoczął swój odczyt w PTS. Powiedział mniej więcej tak: „Nie mam talentów poety lirycznego, by odmalować wzruszenie, jakie mnie ogarnia. Nie mam talentów bajkopisarza, by opowiedzieć jak opluwana ropucha przeradza się w witanego prelegenta...”

11 lutego 1989 r.

Dopiero wczoraj usłyszałem podobno od dawna chodzące określenie wprowadzenia stanu wojennego: „Atak gangsterów na dom wariatów”.

22 lutego 1989 r.

Zasłyszane: dlaczego okrągły stół ma 8 m średnicy? Bowiem rekord plucia wynosi 7,20 m.

22 lutego 1989 r.

Prasa znów zrobiła się na tyle ciekawa, że trudno nadążyć czytać. Gdy się chce wycinać artykuły dotyczące interesujących spraw, trzeba wycinać strasznie dużo – a na dodatek nakładają się w ramach tych samych numerów. Ceny coraz wyższe i swoboda gadania coraz większa. Pytanie jest właściwie jedno: czy skutki pierwszego rozładują się w drugim, czy skumulują się z nim?

22 lutego 1989 r.

Zimowisko organizowane przez przykościelną drużynę harcerską. Mam akurat dobre pole obserwacji. Stamtąd m.in. zasłyszalem piosenkę, której pierwsza zwrotka brzmi: „13 grudnia, roku pamiętnego / wykuła się wrona z jaja czerwonego / rozpostarła skrzydła od Gdańska po Kraków / i zaczęła dręczyć nas, biednych Polaków” [...]. Opowiadają im tam o wspaniałym ZHP sprzed wojny i prowadzą w kółko do kościoła. Ja zaś tę całą zabawę w stopnie harcerskie, w zdobywanie stopnia o dźwięcznej nazwie „ćwik” itp. uważam za coś beznadziejnie anachronicznego. Świat poszedł dalej. Ich trzeba uczyć jeździć samochodami i posługiwać się komputerami! Z różnych wspomnień rodzinnych i opowiadanych przez znajomych, a także dokumentów archiwalnych,

które w ramach swoich zainteresowań sprawą żydowską przerzuciłem, wiem i o ciemniejszych, dziś przemilczanych sprawach przedwojennego harcerstwa. [...] nie mogę zapomnieć słów Ojca, który w kontekście wszystkiego, co już wiedzieliśmy o negatywnych losach porewolucyjnych naszych krajów, mówił pod koniec życia, że nie może przyjąć, iżby „ci korporanci, którzy przed wojną nas bili”, mieli rację.

22 lutego 1989 r.

Ojciec znajomego doznał ataku serca na ulicy. Leżał pół godziny nim go ktoś z rodziny nie odnalazł i nie wezwał pogotowia. Ludzie z sąsiedniego kiosku przyznali, że wiedzieli, iż na ulicy leży mężczyzna, ale uznali, że to najpewniej pijak. Z punktu widzenia statystyki trudno im odmówić zasadności postawy.

26 lutego 1989 r.

Sprawa wrażenie jakby władza chciała utopić przedmioty obrad Okrągłego Stołu w wielkiej masie słów. Przez TV puszcza się wszystko – a konkretne ustalenia, jak się zdaje, grzęzną, napotykalają opór – im bardziej konkretne, tym większy. Ale dobrze, że ta masa słów idzie w eter. Kolejne pokolenie będzie słyszało coś nie tylko z państwowych przekazników. Kolejne pokolenie będzie w pewnym sensie uratowane (taka była trwała rola czy to Października, czy Sierpnia).

Niektóre sytuacje z Okrągłego Stołu pokazywane w TV są nieprawdopodobnym paradoksem. Staje facet przed kamerą i deklaruje, że jest szefem najstarszego nielegalnego domu wydawniczego „Nowa”¹; reklamuje swoje wydawnictwo i pokazuje najnowsze publikacje. W świetle wciąż obowiązującego prawa, przyznaje się tym samym do czynu przestępczego – a nikt go na miejscu za kark nie bierze. Dla samych takich scen warto było zmierzać do Okrągłego Stołu.

Podchodząc do Stołu władza grała nutę, że to nie będą tylko rozmowy z S., ale będzie to spotkanie różnych sił działających w kraju. Wysuwano na różne sposoby SD, ZSL i bo ja wiem co jeszcze. Tymczasem nawet w obecnych wieczornych transmisjach wychodzi, że to rozmowy z S. Tylko przedstawiciele S. są w nich istotni. Dlatego też warto było zmierzać do Stołu.

10 marca 1989 r.

2 bm. spotkanie w Towarzystwie „Polonia” z przedstawicielami wydawnictw z całego kraju w sprawie zwiększenia reprezentacji literatury emigracyjnej w krajowej ofercie wydawniczej². Od najważniejszej osoby – sekretarza KC Sępnia³ – po ostatniego wydawcę wszędzie entuzjazm dla sprawy. Wszyscy opowiada-

¹ Najpewniej Grzegorz Boguta. (Wszystkie przypisy pochodzą z 2019 r.).

² Jako historyk interesowałem się zawodowo migracjami i Polonią, byłem członkiem Komitetu Badania Polonii PAN. Zapewne stąd mój udział w tym spotkaniu.

³ Marian Sępień – historyk literatury, profesor UJ, sekretarz KC PZPR w latach 1989–1990.

ją jak walczyli o nią od dawna i jak będą ją popychać dzisiaj. Z jednej strony rzygać mi się chce, gdy widzę te same twarze, które przez lata funkcjonowały w ramach systemu uniemożliwiającego poznawanie emigracyjnej literatury w Polsce. Z drugiej strony w wielu wypadkach jest na pewno prawdą, że oni się starali, chcieli, pchali gdy się pojawiały możliwości – podobnie jak prawdziwy jest ich entuzjazm teraz. W Polsce nie ma ocen jednoznacznych moralnie.

26 lutego 1989 r.

Po mojej recenzji odpowiednia komisja CKK⁴ nie zatwierdziła habilitacji. Mogę się jednak nie martwić, że zrobiłem kuku człowiekowi⁵. Już zadziałał mechanizm ratunkowy. Już jest wyznaczony kolejny recenzent – o którym można domniemywać, że z natury, przez powiązania środowiskowe, sympatyzuje z kandydatem⁶. Powiedział mi przez telefon, że praca mu się bardzo nie podoba. Twierdzi, że nie zna mojej recenzji – ale nie byłbym tego pewien. Szybko się jednak przekonał, że praca jakieś zalety mimo wszystko ma (no, nie ma pracy, która by jakichś w końcu zalet nie miała!) i ostatecznie stawia wniosek pozytywny. Wprost mi powiedział, że „z różnych powodów” nie może inaczej. Dodał jeszcze, że wokół sprawy jest taki ruch, tylu ludzi biega i... już nie dodał, że naciski, powiedział o okolicznościach środowiskowych – że on nie może inaczej.

Na zebraniu, gdzie sprawa znów będzie rozpatrywana, zadziała dalszy element mechanizmu ratunkowego: CKK jest tak dobrana, że przeważają „oni” i „oni” wszyscy przyjdą – podczas gdy reszta przyjdzie, albo nie. Habilitacja zostanie zatwierdzona.

Pozostaje mi się pocieszać, że na całym świecie w środowiskach naukowych występują towarzysko-środowiskowo-polityczne komeraże, a ja na pewno też nie jestem od nich wolny ze względu na środowisko. Tylko dlaczego w wątpliwych sprawach „oni” jednak kłopoty przewalczą – a „my” często nie?

10 marca 1989 r.

Facet z Akademii Nauk Społecznych⁷ w sprawie habilitacji, której przedstawiłem negatywną recenzję, w CKK przegrał po raz drugi. Mechanizm ratunkowy zadziałał bardzo słabo, dodatkowy recenzent bronił go słabiutko, mój powtórzony zarzut pracy godnej początku lat pięćdziesiątych znów zabrzmiał mocno i głosowanie wypadło dla kandydata fatalnie. Co ciekawe, znacznie gorzej niż pierwsze. Mam wrażenie, że odbyte w międzyczasie X Plenum i rozpoczęte

⁴ Centralna Komisja Kwalifikacyjna. Obecnie Centralna Komisja do spraw Stopni i Tytułów.

⁵ W tym wypadku celowo nie wyjaśniam o kim mowa. Uważam sprawę za od dawna zakończoną. Dzisiejsza opinia o tym naukowcu kształtuje się na podstawie jego dorobku z wielu następnych lat, więc nie ma sensu wracać do dyskusji z przeszłości.

⁶ Prawdziwie nie pamiętam kto to był.

⁷ Akademia Nauk Społecznych przy KC PZPR.

rozmowy Okrągłego Stołu najzagorzalszym obrońcom lat pięćdziesiątych odebrały wolę obrony (wiarę), innych zaś ośmieliły. Uznali pewno, że świat się nie zawali, gdy kandydat z ANS-u przegra.

10 marca 1989 r.

Co się zmienia w Polskiej Akademii Nauk? Przede wszystkim atmosfera – bo przecież nie struktura i przepisy. Administracja zaczyna się uśmiechać, jakoś szybciej i chętniej wszystkie sprawy załatwia, sama zmniejsza formalistykę... To bardzo dobrze – ale jednego się boję: owa administracja jest jak forteca z gumy. Znakomicie opanowała umiejętność wycofywania się na linię uśmiechu – byle nie wprowadzać zmian zasadniczych. A potem, gdy potrzeba ugięcia się minie, wyprostuje znów mur, odwołuje swoje w ramach nienaruszonej struktury.

10 marca 1989 r.

Złożyliśmy podania o paszporty na 10 lat, które będzie można trzymać w domu. Staliśmy w tym celu równe 5 godzin na zegarku (w ciasnym korytarzyku dzielnicowego biura paszportowego). Co najlepsze, okazało się, że w biurze nie ma formularzy, które trzeba wypełnić składając podanie. Ja jakoś wyprosiłem te formularze z jakiejś resztówki – ale mnóstwo ludzi odchodziło. Pod koniec naszego stania dowieźli owe formularze – ale nie było powiedziane, że dowiozą. Jak już nawet w milicji brakuje formularzy, to kraj się chyba naprawdę wali.

10 marca 1989 r.

8 marca, z racji rocznicy marca 1968 r. odbyła się manifestacja studentów do pomnika Mickiewicza i z powrotem. Przejeżdżałem autobusem koło Uniwersytetu, gdy czoło kolumny ruszało. Na gmachu Wydziału Geografii był plakat podpisany przez jakąś, określającą się jako katolicka czy chrześcijańska, organizację studencką, głoszący, że dla ludzi, którzy stworzyli Polskę biedy, głodu itd. oraz morderców księży „przebaczenia nie będzie”. Świetni katolicy, jeszcze lepsi taktycy – ale może wiedzą co mówią. Wiara ponoć góry porusza. Tylko, że ja bałbym się demokracji przez nich wywalczonej.

10 marca 1989 r.

Gosia⁸ dziś po powrocie z domu towarowego na Pradze, gdzie pojechała po jakiejś jej odpowiadające pantofle, które ponoć miały tam być (koleżanka doniosła): „Jak człowiek zobaczy ten bród, smród i bałagan, to ma absolutną pewność, że to wszystko do niczego nigdy nie doprowadzi”.

⁸ Małgorzata Kulina, moja żona.

10 marca 1989 r.

Jeden z najwybitniejszych historyków polskich, notabene członek Akademii, starszy człowiek⁹, narzekał mi jak trudno mu przychodzi załatwienie spraw w Biurze Zagranicznym Akademii. Potem – mówi wciąż mój rozmówca – ów profesor położył paniom urzędniczkom paczkę kawy na stole. Dodał ponoć: „Panie na pewno lubią kawę”.

(Notabene znajoma adwokatka, w interesie klientów chodząca po różnych urzędach, stale ma w torebce kilka paczuszek kawy; drobne prezenty robią ponoć dużych przyjaciół...).

17 marca 1989 r.

Dolary idą w dół, tzn. zamiast otrzymywanych do niedawna około 3,5 tys. za dolara, dostaje się około 2,5 tys. Pomijając sezonowe drobne wahania, tak się dzieje pierwszy raz od wielu lat. Nie wiem co to znaczy. Mówi się, że to wynik spadku cen samochodów (z kolei tego nie rozumiałbym). Mnie się zdaje, że raczej wynik ogłoszonej liberalizacji obrotu dolarowego; musi się ich pojawić więcej i w swobodnym obrocie.

17 marca 1989 r.

Gosia wróciła zniszczona z kolejki w sklepie mięsny. Nie samą kolejką i nie tym, że niewiele dostała (w Polsce nie mówi się „kupiła” tylko „dostała”, bo pieniądze w transakcjach odgrywają mniejszą rolę od łuta szczęścia czy/i dobrej woli władzy, która towar „podrzuciła”).

Gosia wróciła zniszczona oglądając awanturę w kolejce „uprzywilejowanych” (informacja dla przyszłych pokoleń: obok kolejki normalnej ustawia się druga kolejka inwalidów, starców, kobiet z małymi dziećmi, które „dostają” poza kolejnością – a faktycznie tworzą drugą kolejkę, kupując alternatywnie z normalną). Otóż w kolejce dla „uprzywilejowanych” pobili się staruszki z niewidomym. Niewidomemu w bójce powypadały rzeczy z siatki, a inni mu nawymyślali od „ślepców”. Gosia, jak mówi, odwróciła się w swojej kolejce do ściany – by nie uczestniczyć przez patrzenie i niereagowanie na ten podły spektakl. Najgorzej była zniszczona własną bezsilnością. No bo uczono nas, że w takich sytuacjach należy reagować, że człowiek powinien reagować wobec zła. A tu... Niechby człowiek spróbował!

17 marca 1989 r.

Na kościele na Miodowej zaproszenie na mszę w intencji Stowarzyszenia Narodowego im. Romana Dmowskiego. Na nim ktoś dopisał mazakiem – chyba dla zgrywu: „Jedziemy nareszcie na Madagaskar”.

⁹ Nie pamiętam kto to był.

17 marca 1989 r.

Na uwagę znajomej, iż kościół nie jest miejscem do wieszania portretu Piłsudskiego (jeszcze nie święty!), a katechizacja miejscem nadawania dzieciom politycznych poglądów – proboszcz ponoć odpowiedział, iż dzieci też coś muszą wiedzieć o świecie (w portrecie nie dostrzegł nic złego, zachnął się).

Następnie proboszcz ponoć zasugerował, by do Pierwszej Komunii dzieci przystąpiły wraz z rodzicami. Na to nasza znajoma powiedziała, że nie wszyscy rodzice przystępują do komunii. Na to proboszcz miał ponoć powiedzieć: „To niech się nawrócą!”

19 marca 1989 r.

Dochodzą wiadomości o niełojalnościach władzy przy Okrągłym Stole. Toczy się dyskusja przy stoliku politycznym nad urządzeniem wyborów – a tymczasem władza wnosi do Rady Państwa czy sejmu projekt ordynacji nie czekając na wyniki. Już mniejsza (?), że odmienny od tego, na co się zanosilo przy stoliku – ważniejsze, że tu idzie o to, by zrobić samemu, uprzedzić itd. Wybory mają być w czerwcu – a więc oczywiste jest, że strona opozycyjna nie zdoła się zorganizować, zebrać dostatecznej ilości podpisów pod zgłoszeniami kandydatów – władza zaś dysponuje istniejącym aparatem.

W TV występujący z tytułu uczestnictwa przy Okrągłym Stole niezależni wydawcy pokazują wszem i wobec nielegalnie wydane nowości – a cenzura ścina nazwy nielegalnych wydawnictw w skądinąd puszczanych recenzjach z nielegalnie wydanych książek. W tym jest oczywiście metoda, wszystko jest ściśle kontrolowane i przemyślane (S. mówi: „Tu nie ma żadnej schizofrenii”). Moje pytanie tylko o to, czy może funkcjonować (utrzymać się) system tak niekonsekwentny z punktu widzenia obywateli, jak własnego aparatu. Warto pamiętać, że niezależnie od tego jak S. może zostać wygłupiona (wyrolowana), jakiej krytyce antyczerwonych mas członkowskich nie zostanie poddane jej kierownictwo, to przecież zyski opozycji są niewątpliwe: musiała zostać i została uznana za partnera, powiedzieli w TV co powiedzieli, wywołując raczej dobre wrażenie (trochę dlatego, że opozycji zawsze łatwiej mówić krytycznie i zrobić dobre wrażenie), nawet już samo to, że pokazali choćby te wspomniane książki jest coś warte.

24 marca 1989 r.

20 bm. stanowił w pewnym sensie datę przełomową w moich stosunkach z PRL: otrzymałem do domu paszport na wszystkie kraje świata ważny na 9 lat. I chociaż mam pełną świadomość, że w każdej chwili można mi go zabrać, że można mnie zawrócić z granicy, że można w sumie wszystko – to przecież jest to zmiana fundamentalna.

Przez nieuwagę zapłaciłem za te paszporty dla całej naszej rodziny za dużo. W milicji już za następnym pójściem (za tym samym oczywiście nie można)

wydali mi stosowny papierek, żeby bank zwrócił pieniądze. W banku oczywiście nic nie wiedzieli, odesłali z powrotem do milicji... Dopiero gdy powiedziałem, że nigdzie nie pójde i zrobiłem awanturę – to okazało się, że wszystko jest możliwe i pieniądze mi zwrócono.

Te zaświadczenia dla odebrania przepłaconych pieniędzy powinny być oczywiście przygotowane wraz z paszportem – bo w aktach było odnotowane, że przepłaciłem. Nie były. Perspektywa przyjscia do tej urzędniczki jeszcze raz po nie była straszna, bo oznaczała odstanie tym razem trzygodzinnej kolejki. Zapytałem czy nie mogłaby odejść od biurka – tj. przerwać urzędowanie przy wydawaniu paszportów i wypisać mi zaświadczenie. Ona na to – pokazując kolejkę za drzwiami: „Ludzie by mnie rozszarpali!”. Bardzo mi się to podobało. Czasy się jednak zmieniły, skoro urzędniczka milicji mówi „ludzie by mnie rozszarpali”.

8 kwietnia 1989 r.

5 kwietnia zakończył się Okrągły Stół. Trochę to przypominało koniec sierpnia 1980 r. Nawet akcenty, że teraz trzeba pracować. Mniejsza jest jednak euforia – a więc może większe szanse.

Na miejscu aparatu strzeliłbym sobie w łeb lub gryzł. Wyglupieni są ci wszyscy, którzy w 1981 r. uwierzyli, że trzeba być z partią przeciw S., stanowiącej rzekomo śmiertelne niebezpieczeństwo. Wyglupieni są wszyscy, którzy nie uwierzyli, ale poszli drogą pożądaną przez władze. Jeszcze parę zakrętów i aparat będzie przede wszystkim myślał o zabezpieczeniu sobie tyłów, a nie o wspieraniu systemu – co może nie będzie takie złe, pod warunkiem wszakże, że system, jakim by się ostatecznie nie stał, znajdzie inne, szerokie (by już nie powiedzieć „powszechnie”) oparcie.

12 kwietnia 1989 r.

UW zaczął już naprawdę przypominać normalną uczelnię. Są plakaty NZS, sprzedawana jest literatura m.in. KPN, a wczoraj nad bramą zawisł portret Guevary oraz, z boku bramy, jakiś transparent reklamujący lewicę i domagający się władzy dla robotników. W alei wjazdowej odbywa się propagandowa walka w sprawie przerywania ciąży (jedni agitują za ustawą zakazującą przerywania ciąży, podkreślając, że co dzień ginie 3 tys. płodów bez mszy i pochówku – a drudzy przeciw projektowi ustawy przewidującej 3 lata więzienia dla kobiety usuwającej ciążę). Nad wszystkim górują sprawy uniwersyteckie, reprezentowane przez wielki transparent wzywający do udziału w „czarnej procesji”, niby żałobnej, w związku ze stanem BUW-u.

W gruncie rzeczy do normalności brakowało mi przede wszystkim tego portretu Guevary oraz plakatów lewicowych. Teraz jest komplet.

Jak podało radio 10 kwietnia, w Krakowie ruszyła pierwsza agencyjna linia tramwajowa obsługiwana przez studentów. Tego nawet kapitalizm nie wymyś-

lił. Może by tak zrobić w Paryżu jedną ajencyjną linię metra? Oczywiście, trzeba by jeszcze powołać komisję koordynacyjną, zapewniającą, by pociągi tej linii nie zderzały się z innymi, oraz na wszelki wypadek zadbać, by w komisji zasiadali przedstawiciele różnych orientacji związkowo-politycznych.

16 kwietnia 1989 r.

W tych dniach od znajomej z Łodzi dostałem nielegalnie wydaną książkę pocztą (J. Drygalski, J. Kwaśniewski, *(Nie)realny socjalizm*, Piechur, Warszawa 1988). Może to była z jej strony nieostrożność – ale widać sytuacja tak ewoluowała, że bariery zabezpieczające w myślach każdego z nas obniżają się. Nigdy przedtem to się nie zdarzyło.

16 kwietnia 1989 r.

Dolary, po przejściowym spadku, jadą w górę. Prawie już odzyskały przedspadkowy poziom.

22 kwietnia 1989 r.

18 bm. urny z ziemią z Katynia złożono w Grobie Nieznanego Żołnierza i w Pomniku Katyńskim na Cmentarzu Wojskowym. Całe to przedsięwzięcie z pobraniem, przetransportowaniem i złożeniem ziemi robi wojsko – co jest rzeczą charakterystyczną. Niezależnie od na pewno prawdziwych uczuć osób rzecz organizujących, ma tu miejsce przechwytywanie wiatru w swoje żagle i budowanie obrazu wojska jako instytucji narodowej, ogólnonarodowej.

Parę dni temu na Pomniku Katyńskim na Cmentarzu Wojskowym nie było żadnej tablicy. W przeddzień złożenia urn z ziemią musiano położyć nową, którą pokazała TV. Nowa odzwierciedla nowy etap – mówi o zbrodni, nie precyzując czyja („Polskim oficerom zamordowanym w Katyniu”). Nawet jeśli napis jest wciąż nie ten, którego wielu oczekuje, to przecież cała ta historia jest optymistyczna: restauracja realizuje program pokonanej rewolucji, nie jest restauracją *tout court*. Presja ludu na coś się zdała.

22 kwietnia 1989 r.

Coś się zmieniło w tym kraju – tylko wszyscy się zastanawiają czy trwale, czy fortece z gumy nie ustępują pola, by potem odzyskać linie. Zastanawiają się i w części wyciągają skądinąd zawsze słuszny wniosek, że trzeba walczyć o swoje.

22 kwietnia 1989 r.

Urban¹⁰ został prezesem Radiokomiteu (pfe, co za rusycyzm!). Jak mi żal, że nie będę co tydzień oglądać tak barwnego rzecznika [*sic!*]. Poważnie jednak mówiąc, ta zmiana jest ważną decyzją polityczną: przestaje się mówić ludziom,

¹⁰ Jerzy Urban – dziennikarz, rzecznik rządu w latach 1981–1989.

żeby się wypchali, bo władza się zreformuje i wyprowadzi wszystko na dobre drogi sama.

22 kwietnia 1989 r.

20 kwietnia na kościele św. Anny rano ulotka, którą sobie częściowo odpisałem. Prawda, że gdy ponownie przechodziłem tamtędy po paru godzinach, już jej nie było (wyraźnie zdjęto starannie, by nawet ślad nie został). Prawda, że nie jest wykluczone, iż to ubecka¹¹ robota – jak mi sugerował kolega – właśnie przeciw temu kościołowi¹². Ulotka jednak robiła wrażenie:

O ład w gospodarce

Gospodarka polska, niszczona od wielu lat przez żydomasońskich sabotażystów, znalazła się w opłakanym stanie. Żydzi, którzy decydowali o kształcie polskiej gospodarki (od chwili rozprawienia się z grupą Władysława Gomułki¹³), odpowiedzialni są za stan obecny naszej ekonomii. Nazwiska dywersantów w rodzaju Minca¹⁴, Jędrychowskiego¹⁵ czy Jagielskiego¹⁶ długo jeszcze kojarzyć się będą w świadomości Polaków z ponurymi działaniami, które doprowadziły polską gospodarkę do ruiny. Przez dziesiątki lat mafia żydowska niszczyła infrastrukturę polskiego przemysłu [...]. Przez lata mafia niszczyła polską myśl techniczną. Przykład Ursusa, zniszczonego tylko dlatego, że polskie rozwiązania konstrukcyjne były zbyt konkurencyjne dla firm żydowskich na Zachodzie, jest aż nadto wymowny. Jak dla ironii tow. Jagielski w miejsce doskonałych polsko-czeskich konstrukcji nakazał zakupić mało przydatną dla polskich warunków, a ponadto niesłychanie drogą licencję żydowskiej firmy „Fergusson”, która zresztą mimo to zbankrutowała.

Również przez dziesiątki lat Mincowie, Jagielscy, Jędrychowscy blokowali rozwój polskiego rolnictwa, aby uzależnić Polskę od dostaw żywności od żydowskich handlarzy z USA [...]. W okresie gierkowskim mafia tow. Jagielskiego, zawierając szkodliwe dla Polski umowy kredytowe z żydowskim kapitałem, oddała praktycznie wszystkie zasoby surowcowe Polski w ręce imperialistycznych kół finansowych USA, RFN i Izraela [...]. Mówiąc wprost: Jagielski i jego zakon celowo wprowadzili Polskę w pułapkę kredytową po to, aby międzynarodowy kapitał żydowski stał się faktycznym właścicielem bogactw naturalnych Polski.

¹¹ Powiniennem użyć powiedzenia „esbecka” (od „Służba Bezpieczeństwa”, SB). Trudno powiedzieć, czy spontanicznie, czy celowo, użyłem jednak słowa utworzonego od terminu „Urząd Bezpieczeństwa” (UB) – jak robiło to starsze pokolenie.

¹² Ten kościół był i jest kościołem akademickim, położonym zresztą blisko Uniwersytetu Warszawskiego.

¹³ Pozbawienie Władysława Gomułki funkcji I sekretarza Polskiej Partii Robotniczej, zarzucenie mu „prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia” (1948).

¹⁴ Hilary Minc – I zastępca prezesa Rady Ministrów w latach 1949–1956, przewodniczący Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego w latach 1949–1954.

¹⁵ Stefan Jędrychowski – wiceprezes Rady Ministrów w latach 1951–1956, przewodniczący Komisji Planowania w latach 1956–1968, minister spraw zagranicznych w latach 1968–1971, minister finansów w latach 1971–1974.

¹⁶ Mieczysław Jagielski – wiceprezes Rady Ministrów w latach 1970–1981, przewodniczący Komisji Planowania w latach 1971–1975, minister rolnictwa w latach 1959–1970. Z ramienia „władzy” prowadził negocjacje z Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym w Stoczni Gdańskiej i podpisał porozumienie w sierpniu 1980 r.

Oni są więc sprawcami oddania Polski w niewolę imperialistycznemu żydomasońskiemu kapitałowi.

Powyższy tekst jest mniej więcej jedną trzecią dwukartkowej, dużej ulotki. Dalej nie miałem siły przepisywać na kolanie. W dalszych ustępach szły zalecenia pozytywne – program uzdrowienia gospodarki, nawiązujący do *Gospodarki narodowej* Adama Doboszyńskiego z 1934 r. (tytuł wymieniony), bardzo prorolniczy (w tym podparcie się kardynałem Wyszyńskim) i, ogólnie, nawołujący do stosowania się do myśli katolickiej. Była tam propozycja rozwiązania różnych instytucji, a wśród nich NOT, PAN, „Res Publici”, „Tygodnika Powszechnego”, „Polityki” – na rzecz założenia czegoś w rodzaju, jeśli dobrze pamiętam, Katolickiego Stowarzyszenia Inżynierów. Ciekawe, choć nie dziwne, że dla autorów „Tygodnik Powszechny” jest za mało katolicki (jest niekatolicki?). Ciekawy jest też akcent antymodernizacyjny – położenie nacisku na rolnictwo przeplecione z katolicyzmem. W całym ruchu 1980 r., przy wszystkich jego niuansach, tkwił bardzo silnie motyw modernizacyjny, motyw dogonienia przodujących (a więc przodujących przemysłowo, elektronicznie i bo ja wiem jak jeszcze) krajów. Ci zaś zajmują postawę jak Irlandia de Valery: ideałem bogobojny rolniczy kraj katolicki.

22 kwietnia 1989 r.

S. dostała zgodę na odrębny pochód pierwszomajowy. Grupa instytucyjowa¹⁷ na pewno w nim pójdzie. Ma się impreza zacząć od mszy w kościele św. Stanisława Kostki. Pewno pójdę z prostej ciekawości (i w ten sposób, paradoksalnie, po ilus latach przerwy wrócę do pochodu pierwszomajowego) – ale bez poczucia, że jestem na swoim miejscu.

29 kwietnia 1989 r.

Dziś wokół placu Wilsona¹⁸ rozklejano małe ulotki Komitetu Obywatelskiego informujące, że podpisy dla wysunięcia Jacka Kuronia na kandydata na posła będzie się zbierać „na placu Wilsona (tzw. Komuny)”. Bardzo mi się podoba to sformułowanie, gdyż samemu oczywiście nigdy nie przestałem mówić „plac Wilsona”.

¹⁷ Instytut Historii PAN, gdzie wówczas pracowałem.

¹⁸ Jeszcze wówczas pl. Komuny Paryskiej. Ludzie od dawna mieszkający w okolicy nieprzerwanie używali jednak przedwojennej nazwy, zaś wielu nowych bądź młodszych mówiło „plac Komuny”, nie pamiętając, rzecz jasna, o żadnej Komunie Paryskiej. Dziś plac ponownie nosi imię prezydenta Wilsona. Cały układ urbanistyczny tej dzielnicy był wytyczany w latach dwudziestych na dawnych polach manewrowych Cytadeli Aleksandryjskiej. Bliskość odzyskania niepodległości tłumaczy nazwę placu, podobnie jak nazwanie rozchodzących się odeń ulic ulicami Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, a niedalekiego innego placu placem Inwalidów.

29 kwietnia 1989 r.

Podpisy, by wysunąć na senatora Pastusiaka¹⁹ (o Boże, ale senator!) zbiera się, puszczając listę podczas jakiegoś zebrania w Towarzystwie Polonia (omal nie podpisałem, uznawszy kartkę za listę obecności). Podpisy na Jacka zbiera się – obok placu Wilsona – przed domem towarowym „Merkury” oraz, rzecz jasna, przed kościołem św. Stanisława Kostki²⁰. No i czy moje miejsce jest w kościele – skoro nie przy Pastusiaku? Teoretycznie pozostaje jeszcze plac Wilsona i „Merkury” – ale to się chyba specjalnie od kościoła nie różni.

29 kwietnia 1989 r.

W tych dniach odkryłem, że w Instytucie przy składaniu podania o [przyjęcie na] studia doktoranckie przez zainteresowanych wciąż obowiązuje kontrasygnata POP²¹ miejsca zatrudnienia kandydata na jego podaniu!

30 kwietnia 1989 r.

Wczoraj na przedstawieniu *Cabaretro* w teatrze Rampa (reż. Andrzej Strzelecki, premiera 1988). Gdy ze sceny padły słowa (J. Minkiewicza): „Zapewniali, że mają poważanie w narodzie / że lud miejski i wiejski stoi przy nich zwarcie / W końcu sami zostali na lodzie... na lodzie / Jedyny lud, w jakim znaleźli oparcie” – widownia parsknęła szczerym śmiechem.

Post scriptum (8 kwietnia 2019 r.)

W czerwcu 1989 r. byłem z powodów zawodowych w Paryżu i tam też głosowałem w polskiej ambasadzie. Urna była oczywiście umieszczona w najbardziej prestiżowym miejscu budynku. Tak zapewne działo się podczas wszystkich PRL-owskich „wyborów”, więc tym bardziej tym razem nie można jej było umieścić bardziej praktycznie, blisko wejścia. Szedłem zatem do miejsca głosowania długimi korytarzami, w grupce ludzi z Polonii, którzy w oczywisty sposób, dla zasady, nigdy nie przekroczyli drzwi PRL-owskiej ambasady. Budynek jest zabytkowy (1774), był siedzibą ambasady także przed 1939 r. Idący obok mnie rozglądali się z pewnym podziwem. Słyszałem głosy: „Ale sobie pobudowali...” (że niby komuniści).

Byłem mocno zdecydowany zostawić na liście jakichś sensowniejszych kandydatów z PZPR – z przekonania i z przeświadczenia o sensie takiej taktyki. Kolejne nazwiska mi jednak albo nic nie mówiły, albo mówiły jak najgorzej. No i wyciąłem wszystkich. Te wybory stały się plebiscytem. Przecież znaczna część głosujących mogłaby uczynić swoimi słowa skierowane przez Cromwella

¹⁹ Longin Pastusiak – historyk i politolog, poseł na sejm 1991–2001, senator 2001–2005, marszałek senatu V kadencji. Członek PZPR, SdRP, SLD.

²⁰ Jacek Kuroń, który mieszkał przy ul. Mickiewicza 27, tuż obok pl. Wilsona.

²¹ Podstawowa Organizacja Partyjna PZPR (grupa członków partii w każdej instytucji).

do tzw. Długiego Parlamentu: „Choćbyście robili jeszcze coś dobrego, siedzicie tutaj zbyt długo. Powiadam więc – odejdźcie, już chcemy się was pozbyć...”

Wrażenie wyników było w moim wypadku szczególne na tle ówczesnej Francji, gdzie właśnie świętowano 200-lecie Rewolucji Francuskiej. Można bez końca dyskutować, czy to ona była matką, a przynajmniej matką chrzestną komunizmu, oraz czy bolszewicy zasadnie do niej nawiązywali i z niej czerpali nauki (a może odnosili się do niej tylko jako do zbioru pewnych symboli?)²². Pozostaje faktem, że świętowaliśmy w Paryżu rocznicę narodzin pewnej epoki, która w Polsce właśnie się kończyła. Nie było to jeszcze oczywiste. 4 czerwca władze chińskie wysłały czołgi przeciw demonstrantom na placu Tian'anmen – by za cenę przeogromnej liczby ofiar powiedzieć Chińczykom, że nie ma mowy o żadnym końcu komunizmu. Echo tego było we Francji ogromne, a sam nie wykluczałem takiego scenariusza bliżej nas. To był mój błąd. Nie ja jeden nie przewidywałem, że ten ustrój rozsypie się tak szybko – i to właśnie bardziej rozsypie niż rozpadnie pod ciosami. Ponieważ jednak tak się stało, trzeba było się odnaleźć w nowej sytuacji. Nawet dotychczasowe środowisko opozycyjne wobec komunizmu już nie miało być takie samo, uwidaczniały się tłące się w nim różnice nawet w odnoszeniu się do dotychczas ukochanego Zachodu. Podczas obchodów 200-lecia Rewolucji na trybunie stał Bronisław Geremek, zaproszony przez prezydenta François Mitteranda – podczas gdy prymas Józef Glemp pojechał do Wandei.

Wiele osób – ja też – musiało sobie zadać pytanie „co dalej?”. Akurat w moim wypadku nie odnosiło się ono do położenia materialnego. Inflacja przerażała, rynek był ciągle zwariowany, nasuwał mi się na myśl akurat trochę mi znany kapitalizm latynoamerykański, a zresztą o tym bliższym też wiedziałem sporo złego..., ale w końcu nie byłem pracownikiem likwidowanego PGR-u. Przede mną stało pytanie czy iść jakąś nową, otwierającą się drogą. Wielu znajomych znalazło się nagle na szczytach. Wielu kolegów zaczęło realizować swoje pasje, których nie chciało bądź nie mogło realizować za PRL. Wielu okazało się potrzebnych na jakichś miejscach w nowej sytuacji. Otóż, podobnie jak niejednemu koledze z kręgu akademickich, zaproponowano mi wejście do dyplomacji. Byli potrzebni nowi ludzie, a w tym kręgu, także wśród historyków, jest proporcjonalnie wielu specjalizujących się w zagadnieniach różnych krajów. Któregoś dnia, gdy jedliśmy z Żoną kolację, zadzwonił telefon (wtedy jeszcze stacjonarny!). Zrobiłem gest, by Żona odebrała i powiedziała, że mnie nie ma. Po chwili wróciła: „Wiesz Marcin, jednak podejdź, to minister Skubiszewski”²³. Usłyszałem pytanie, czy nie chciałbym zostać ambasadorem w Brazylii, kraju

²² S. Meller, *Ze sporów o Rewolucję Francuską w marksizmie*, „Historyka” 1987, t. 17, s. 73–83; A. Ler [właśc. Stefan Meller], *Wokół Rewolucji Francuskiej*, „Aneks” 1988, nr 50, s. 99–115.

²³ Krzysztof Skubiszewski – prawnik, profesor UAM, minister spraw zagranicznych 1989–1993.

mojej ówczesnej specjalizacji. Zaskoczony, powiedziałem, że nie mam pojęcia o takiej pracy, że musiałyby się to wiązać ze zmianą dotychczasowego życia... Na to Minister prawie jęknął: „I pan mnie to mówi?!”

Propozycji nie przyjąłem. Nie uwierzyłem w hasło „Nie matura, lecz chęć szczerą zrobi z ciebie oficera”. Nie skorzystałem też z paru innych możliwości, z których najpewniej wtedy mogłem. Pomyślałem jednak czy nie zrealizować – póki ten ruch kadrowy jeszcze trwa – stale tłącej się we mnie chęci przejścia z Instytutu Historii PAN na historię na Uniwersytet Warszawski. Doceniałem znalezienie się swego czasu w IH PAN, zwłaszcza że mnie przyjęto tam, gdy musiałem zwinąć się z ówczesnego SGPiS-u²⁴ – ale mi ten Instytut nie wystarczył²⁵. Po pewnej bitwie z sobą samym zadzwoniłem do prof. Samsonowicza – kiedyś jednego z moich nauczycieli akademickich, wtedy ministra edukacji, w którego gestii znajdowały się także wyższe uczelnie²⁶. Przyjął mnie. Wyjąkałem sprawę-prośbę. Powiedział: „Załatwione”. I zostało załatwione. Podjęcie dydaktyki zaowocowało znaczną liczbą prac z niejednej dziedziny – moich oraz takich, na które miałem wpływ. Trudno je tu wymieniać.

Oczywiście przemiana 1989 r. oddziaływała na mnie też innymi bodźcami – pojawiającymi się w sprawach zawodowych, bądź na ich pograniczu. Także tymi, które w przytoczonych notatkach z 1989 r. mnie niepokoiły. Z pewnością wszystkie uwarunkowały moją dalszą twórczość; tu można odesłać jedynie do przykładów. Pogłębiło się moje zainteresowanie zjawiskiem rewolucji²⁷, uprawianiem historii i użytkowaniem jakiegoś z niej czyni²⁸, zjawiskiem narodu i nacjonalizmu²⁹, sprawą ży-

²⁴ Dawniej i dziś: SGH. W 1968 r. rozegrała się tam dintojra. Byłem doktorantem w Zakładzie, który znalazł się w jej centrum. Por. I. Sachs, *Trzeci brzeg. W poszukiwaniu ekorozwoju*, tłum. M. Warchała, R. Gręda, Warszawa 2011 (w tym posłowie: M. Kula, *Między São Paulo a Paryżem – czyli w Warszawie*, s. 337–348). Także: M. Kula, *O Michale Kaleckim. Między wspomnieniami a badaniem historycznym*, „Zdanie” 2012, nr 3–4, s. 56–61; *idem*, *Between Memory and Historical Enquiry: Kalecki and the Warsaw Center of Research on Underdeveloped Economies in 1962–1968* [w:] *The Legacy of Rosa Luxemburg, Oskar Lange and Michał Kalecki. Volume 1 of Essays on Honour of Tadeusz Kowalik*, ed. by R. Bellofiore, E. Karwowski, J. Toporowski, Hampshire 2014, s. 165–178.

²⁵ M. Kula, *Czy komunizm tkwił w nas? Rozumowane wspomnienia historyka o dawnym zakładzie pracy*, „Kultura i Społeczeństwo” 2010, nr 4, s. 153–184.

²⁶ Profesor Henryk Samsonowicz był ministrem edukacji narodowej w latach 1989–1991.

²⁷ M. Kula, *Narodowe i rewolucyjne*, Londyn–Warszawa 1991; *idem*, *Niespodziewani przyjaciele, czyli rzecz o zwykłej, ludzkiej solidarności*, przedmowa J. Le Goff, posłowie K. Sachs, Warszawa 1995; *idem*, *Komunizm i po komunizmie*, Warszawa 2006; *idem*, *Anatomia rewolucji narodowej (Boliwia w XX wieku)*, Toruń 2013.

²⁸ *Idem*, *Krótki raport o użytkowaniu historii*, Warszawa 2004; *idem*, *Historia moja miłość (z zastrzeżeniami)*, Lublin 2005; *idem*, *Mimo wszystko bliżej Paryża niż Moskwy. Książka o Francji, PRL i o nas, historykach*, Warszawa 2010; *idem*, *Jerzy Jedlicki, historyk nietypowy*, Warszawa 2018.

²⁹ *Idem*, *Naród, historia i... dużo kłopotów*, Kraków 2011; *idem*, *Polono-Brazylijczycy i parę kwestii im bliskich*, Warszawa 2012.

dowską (polską?)³⁰, zjawiskiem religii, jego uwarunkowaniami i funkcjami społecznymi³¹. Z tego ostatniego zakresu w 2004 r. miałem nawet swoje – jak na niewierzącego – osiągnięcie: referat na VII Kongresie Teologów Polskich (!)³². Nie miejsce tu na rozważania czy obserwacja dalszego rozwoju sygnalizowanych spraw lub refleksja nad nimi zwiększyły moje niepokoje czy optymizm. No cóż, czasem tak, a czasem tak. Nie da się jednak ukryć, że w wielu wypadkach te pierwsze są silne.

MARCIN KULA – ur. w 1943 r. w Warszawie, historyk, z wykształcenia także socjolog. Emerytowany profesor Uniwersytetu Warszawskiego, obecnie profesor Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie. Wypromował 11 licencjatów, 149 magistrów i 22 doktorów. Pracował nad historią Ameryki Łacińskiej, historią PRL. Interesowała go także kwestia pamięci przeszłości oraz wykorzystywanie obrazu historii w życiu społecznym. Od dawna stara się zintegrować socjologię i historię w ramach socjologii historycznej. Ostatnio opublikował: *Trzeba oswoić własne miejsce* (2018), *Trzeba zapanować nad przestrzenią* (2018), *Trzeba mówić różnymi sposobami* (2019). Wymienione pozycje ukazały się w ramach „Biblioteki Iberyjskiej”, wszystkie z podtytułem „Wykłady z socjologii historycznej”.

³⁰ *Idem, Uparta sprawa. Żydowska? Polska? Ludzka?*, Kraków 2004; *idem, Autoportret rodziny X. Fragment żydowskiej Warszawy lat międzywojennych*, Warszawa 2007.

³¹ *Idem, Kościół moich dzieci*, „Przegląd Powszechny” 1987, nr 11, s. 228–249. Niestety jeszcze wtedy w tekście została ślady cenzura. Pełna publikacja: *A Igreja dos Meus Filhos, ou ser Criança na Polônia*, „Religião e Sociedade” 1990, nr 2–3, s. 36–58.

³² *Idem, Porozmawiajmy jak niewierzący z wierzącym [w:] Kościół w życiu publicznym. Teologia polska i europejska wobec nowych wyzwań*, t. 1: *Wykłady i wprowadzenia do dyskusji grupowych*, Lublin 2004, s. 315–326.

V. SPRAWOZDANIA Z KONFERENCJI

DANIEL CZERWIŃSKI

Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN w Gdańsku

MATEUSZ KUBICKI

Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN w Gdańsku

Sprawozdanie z konferencji naukowej „Transformacja ustrojowa: geneza, mechanizmy i skutki”

W dniach 4–5 czerwca 2019 r. w hotelu Mercure w Gdyni odbyła się konferencja naukowa „Transformacja ustrojowa: geneza, mechanizmy i skutki”, której organizatorami były Biuro Badań Historycznych Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie oraz Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN w Gdańsku. Konferencja została zorganizowana w ramach Centralnego Projektu Badawczego IPN: „Rok 1989 – mechanizmy transformacji ustrojowej”. Patronami medialnymi przedsięwzięcia byli: tygodnik „Do Rzeczy”, Radio Gdańsk oraz TVP3 Gdańsk.

Obrady rozpoczął dr Daniel Wicenty, naczelnik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Gdańsku, wskazując, że zamysłem organizatorów było zgromadzenie naukowców zajmujących się nie tylko zmianami politycznymi oraz przesunięcie punktu ciężkości badań na nauki społeczne. Po nim głos zabrał wiceprezes Instytutu Pamięci Narodowej dr Mateusz Szpytma. Podkreślił wagę wydarzenia ze względu na trzydziestą rocznicę obalenia systemu komunistycznego w Polsce i interdyscyplinarność konferencji oraz chęć otwarcia na nowe obszary wiedzy. Następnie słowo wstępne wygłosił dyrektor Biura Badań Historycznych IPN prof. dr hab. Włodzimierz Suleja, sygnalizując istotność projektu badawczego poświęconego transformacji oraz zamysł rozszerzenia dyskursu naukowego nad transformacją.

W pierwszej grupie wystąpień określonej jako „panel ogólny” wystąpiło trzech prelegentów. Obrady rozpoczął dr hab. Andrzej Zybertowicz, prof. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, wygłaszając referat „Odmowa wiedzy – przypadek Okrągłego Stołu”. Wystąpienie rozpoczął od omówienia pojęcia „odmowa wiedzy”. Podkreślił również postulat wypracowania mechanizmów obrony nauki przed ingerencją polityczną. Profesor wskazał przy tym na specyfikę środowiska akademickiego, w tym jej daleko posuniętą hierarchiczność. W dalszej części omówił błędy popełniane przez badaczy, którzy podjęli się analizy obrad Okrągłego Stołu. Chodziło przede wszystkim o agentalne rozpracowanie poszczególnych członków opozycji biorących udział w rozmowach. Okrągły Stół miał bowiem dwa wymiary: sceniczny i zakulisowy.

DANIEL CZERWIŃSKI, MATEUSZ KUBICKI
Sprawozdanie z konferencji naukowej „Transformacja...

wy. Na podstawie publicznych wypowiedzi osób kluczowych dla obozu solidarnościowego, prelegent wskazał przykłady odmowy wiedzy. Przestrzegł również przed wiarą w „spiskową teorię dziejów”, która w wielu przypadkach znacznie ogranicza badania naukowe.

Następnie głos zabrała dr hab. Agnieszka Kolasa-Nowak, profesor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, wygłaszając referat „Transformacja w perspektywie socjologicznej. Zmieniające się ujęcia i interpretacje”. Jak podkreśliła, dla socjologów badanie zagadnienia transformacji jest ważne i trudne. Wiąże się to m.in. z trudnością określenia zaangażowania i roli poszczególnych aktorów społecznych, także pojedynczych osób. Innym problemem okazało się samo określenie długości trwania procesu. Początkowo sądzono, że transformacja będzie krótkotrwała, stąd nazywano ją „przejściem”. Jednak z czasem perspektywa czasowa dotycząca transformacji wydłużała się. Obok zmiany ustroju zwracano uwagę na ewolucję gospodarki, wskazując efekt przeobrażeń – silną klasę średnią. Zdaniem prelegentki, zmiana postrzegania transformacji dotyczyła także zmiany wizji z nieograniczonego procesu na rzecz zjawiska zachowującego ciągłość pewnych zastanych struktur. Kolasa-Nowak wskazała również na wypaczenie pojęcia „modernizacja”, co doprowadziło do zacofania i pogłębienia peryferyjności Polski.

Ostatnim prelegentem pierwszego panelu był prof. dr hab. Krzysztof Brzechczyn z Uniwersytetu Adama Mickiewicza oraz Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu. Wygłosił referat „Transformacja ustrojowa w myśli politycznej »niekonstruktywnej« opozycji politycznej”. We wstępie naszkicował trzy modelowe teorie transformacji. Finalnie jedna z nich doprowadziła do wprowadzenia w Polsce systemu liberalnego. Dla przeciwwagi przedstawił dwie inne teorie, gdzie efektem jednej było „nowe wcielenie komunizmu”, drugiej zaś zmiana systemu ustrojowego bez większych modyfikacji innych obszarów. Prelegent zastrzegł, że ostatnia teoria nie doprowadziłaby do ponownego wprowadzenia komunizmu. Następnie odniósł się do koncepcji Leszka Nowaka, który podzielił społeczeństwo na trzy grupy: władców, właścicieli oraz kapłanów. Wskazał zależności między poszczególnymi grupami, ich cechy wspólne oraz różnice. W Polsce dopiero po 1989 r. doszło do wyłonienia klasy właścicieli, która finalnie wprowadziła pluralizm społeczny. Tu Brzechczyn skupił się na środowiskach tzw. nomenklatury, opisując ich przywileje. Następnie wskazał na pochodzenie pojęcia „niekonstruktywna opozycja”, które zostało stworzone przez Jerzego Urbana, aby zdyskredytować środowiska niegodzące się na pertraktacje z władzami komunistycznymi. W ostatniej części referatu omówił i scharakteryzował środowiska uznane przez władzę za „niekonstruktywne”.

W trakcie dyskusji poruszano głównie temat postrzegania prawdy. Podniesiono postulat uwzględniania czynnika zmian transformacji w czasie, m.in.

aspekt krótkiego i długiego trwania poszczególnych zdarzeń oraz ewolucji jego postrzegania. Kolejnym elementem dyskusji była kwestia udziału agencji w rozmowach Okrągłego Stołu oraz analiza procesu decyzyjnego towarzyszącego transformacji.

Drugi panel opatrzony tytułem „Służby polskie” składał się z wystąpień trzech prelegentów. Jako pierwszy głos zabrał dr Daniel Wicenty, reprezentujący Instytut Pamięci Narodowej w Gdańsku oraz Uniwersytet Gdański. Wygłosił on referat „Między adaptacją a władzą strukturalną. Funkcjonariusze SB a transformacja ustrojowa”. Na początku wystąpienia wprowadził pojęcia „adaptacja”, „władza strukturalna” oraz „brudna wspólnota”. Następnie omówił cztery wymiary niepewności, dotyczące funkcjonariuszy SB w momencie rozpoczynania się przemian (ontologiczną, polityczną, organizacyjną i socjalną). Według niego, dobre poznanie tych okoliczności pozwala lepiej ocenić tezy, wskazujące na funkcjonariuszy peerelowskich służb specjalnych jako aktorów transformacji.

Następne wystąpienie – „Odwroćcie sojuszy. Wywiad MSW w dobie przemian geopolitycznych lat 1989–1990” zostało wygłoszone przez dr. Witolda Bagieńskiego z Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie. We wstępie prelegent omówił stan badań, które zdominowane są przez problem relacji polskich służb z KGB. Istotnym ograniczeniem dla badań stało się powołanie Urzędu Ochrony Państwa i utajnienie dokumentów z początku lat dziewięćdziesiątych XX w. Bagieński wskazał na pozory równości polskich służb z sowieckimi. W Polsce pod koniec lat osiemdziesiątych XX w. zmienił się punkt ciężkości pracy tajnych służb – z opozycji politycznej i Kościoła na rzecz sektora gospodarczego. Zakończono współpracę z wywiadem NRD. Mimo bagażu „zimnej wojny”, skutków szpiegostwa przemysłowego i wojskowego, po długich negocjacjach rozpoczęto kooperację z wywiadem Stanów Zjednoczonych.

Ostatnim prelegentem w panelu był dr Tomasz Kozłowski z Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, który wygłosił referat „Transformacja organów bezpieczeństwa państwa 1989–1990. Od Służby Bezpieczeństwa do Urzędu Ochrony Państwa”. Kozłowski rozpoczął referat od opisu sytuacji wewnętrznej w MSW między rokiem 1989 a 1990, wraz ze zmianami nomenklaturowymi w samym MSW. Zdaniem Kozłowskiego reforma była tylko zabiegiem socjotechnicznym, pozorującym zmiany. W referacie opisał proceder przenoszenia części funkcjonariuszy SB do Milicji Obywatelskiej. Tłem tych działań była z jednej strony chęć likwidacji dawnych służb, z drugiej zaś strach ówczesnych już solidarnościowych decydentów przed pogłębianiem się kryzysu społecznego oraz wzrostem przestępczości. Nawiązując do referatu Witolda Bagieńskiego, prelegent wskazał na poszukiwanie przez szefostwo MSW patronatu USA. Naświetlił również proceder niszczenia i prywatyzacji dokumentów, które były później wykorzystywane przez część byłych funkcjonariuszy SB.

Podczas dyskusji poruszano głównie tematy oscylujące wokół współpracy polskich i amerykańskich służb specjalnych. Dyskutowano o modyfikacji lokalnych warunków działania służb specjalnych oraz ich udziale w procesie transformacji. Przywołano także aktywność tygodnika „Nie” Jerzego Urbana, w którym rubryka *Co tam chłopie w UOP-ie?* pełniła funkcje kompromitujące osoby związane z dawnymi i nowymi służbami specjalnymi.

W trzecim panelu, zatytułowanym „Służby w bloku”, ze względu na chorobę nie mógł wziąć udziału prof. Helmut Müller-Enbergs z University of Southern Denmark. Jako pierwsza głos zabrała dr Hanna Labrenz-Weiß z Der Bundesbeauftragte für die Unterlagen des Staatssicherheitsdienstes der ehemaligen Deutschen Demokratischen Republik w Berlinie, która wygłosiła referat „Upadek NRD a komunistyczne elity: przypadek HUB i środowiska prawniczego”. Na początku zarysowała przebieg transformacji w byłej NRD wraz z typowymi reakcjami na problem dawnej agentury. Po zjednoczeniu wschodnich i zachodnich Niemiec do mniej więcej 1994 r. doszło do całkowitej wymiany elit byłej NRD wskutek odgórnego procesu weryfikacji. W jego efekcie wiele osób podejrzanych o działanie na rzecz służb byłej NRD wyjechało z kraju. Dotyczyło to zwłaszcza profesorów wyższych uczelni. Zdaniem Labrenz-Weiß, która brała udział w tym procesie, system weryfikacji stworzony po zjednoczeniu miał wiele wad i wraz z upływem czasu ulegał stopniowej modyfikacji. W ostatniej części wystąpienia zaprezentowane zostały wyniki weryfikacji wśród pracowników Uniwersytetu Humboldta oraz środowiska prawniczego.

Kolejne wystąpienie – „Aktywność czechosłowackiej StB jesienią 1989 roku” – zostało wygłoszone przez dr. Martina Garka z Ústav Pamäti Národa ze Słowacji. Zdaniem prelegenta, w Czechosłowacji mieliśmy do czynienia z bardzo aktywnym działaniem służb, które trwało do samego rozpadu państwa. Cały czas blokowano działalność opozycji oraz starano się wyciszać nastroje społeczne w obawie przed strajkiem generalnym. Prelegent wskazał, że upadek StB był związany w głównej mierze z upadkiem Komunistycznej Partii Czechosłowacji.

Ostatnie wystąpienie w ramach panelu „Służby w bloku” wygłosił dr András Mink z Open Society Archives z Węgier. W referacie „Reform, Regroup, Survive: the Hungarian State Security Forces during the Years of regime Change” akcentował, że niektóre konteksty funkcjonowania węgierskich służb specjalnych ciągle pozostają tajemnicą. Zachowane dokumenty wskazują, że opozycja w początkowej fazie transformacji ustrojowej chciała uniknąć negocjacji ze stroną rządową. Finalnie stanowisko to uległo zmianie. Poza tym – zdaniem dr. Minka – na Węgrzech zdawano sobie sprawę z prób reformy służb dokonywanych od 1988 r. w Polsce i Czechosłowacji. Dopiero jednak w 1990 r. pojawiła się idea stworzenia z węgierskich służb specjalnych jednego, zunifikowanego tworu. Na koniec wystąpienia prelegent opisał, w jaki sposób brakowano akta.

Proceder ten był w pełni legalny i przyczynił się znacznych niedoborów w materiale źródłowym.

Prowadzona po zakończeniu panelu dyskusja oscylowała wokół reakcji elit byłej NRD na dekomunizację i lustrację. W odniesieniu do Czechosłowacji poruszono temat wybuchu ogólnego strajku w 1989 r. Ostatnim zagadnieniem poruszonym podczas dyskusji były zmiany personalne na Węgrzech u schyłku istnienia „żelaznej kurtyny”.

W ramach ostatniego panelu (pt. „Elity”) wygłoszono trzy referaty. Jako pierwszy głos zabrał prof. dr. hab. Tomasz Zarycki z Uniwersytetu Warszawskiego wystąpieniem „»Kapitał inteligencki« i elity symboliczne u początków transformacji i w latach dziewięćdziesiątych”. We wprowadzeniu, prof. Zarycki podjął się wyjaśnienia pojęcia „inteligencja” oraz wskazał na dominującą rolę inteligencji w dwudziestoleciu międzywojennym. Zdaniem prelegenta, w Polsce powojennej nigdy nie wytworzyła się silna nomenklatura oraz elita burżuazyjna. W czasie trwania rządów komunistów w Polsce nawet oni zdawali sobie sprawę z siły inteligencji. Komuniści starali się wpływać na nią i pozyskać jej przychyłność, czemu służyły przywileje. W sensie systemowym, zdaniem prof. Zarzyckiego, ciężko wskazać udział inteligencji w uwłaszczeniu się na majątku państwowym. Sytuacja ta wynikała z braku wpływu na zasoby państwowe.

Drugi z prelegentów, dr Dariusz Grała z Instytutu Kliometrii i Badań nad Transformacją w Poznaniu, wygłosił referat „Spółki z kapitałem zagranicznym w gospodarce PRL w latach osiemdziesiątych”. Wskazał, że najbardziej miarodajne dokumenty znajdują się w archiwum Głównego Urzędu Statystycznego. Następnie zarysował zmiany w gospodarce PRL po 1956 r. Największe z nich miały miejsce po 1981 r., kiedy masowo powstawały przedsiębiorstwa polonijno-zagraniczne. Pomimo pozorowanej swobody, do większości zarządów tych przedsiębiorstw wchodziły dygnitarze partyjni, którzy mieli gwarantować kontrolę państwową.

Ostatnim prelegentem pierwszego dnia konferencji był Jan Hlebowicz z Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku, który wygłosił referat „Elity młodzieżowej opozycji antysystemowej: modele karier na wybranych przykładach”. Wystąpienie starało się odpowiedzieć na pytania dotyczące aspiracji ludzi wywodzących się z opozycji antysystemowej i bazowało na zbiorczych wynikach ankiety przeprowadzonej przez autora. Hlebowicz wskazał na osiem kategorii aktywności w życiu społecznym i gospodarczym. Najwięcej z respondentów wskazało na działalność na polu dziennikarskim lub mieszaną (w kilku dziedzinach). W dalszej części wystąpienia zaprezentował także sylwetki poszczególnych przedstawicieli opozycji antysystemowej.

W dyskusji prowadzonej na zakończenie panelu poruszono głównie temat kapitału kulturowego inteligencji oraz zagadnienia samej przynależności do inteligencji. Zadano również pytania o powiązanie transformacji ze strajkami

w 1988 r. Wskazano na problem udziału tajnych służb w rozwoju gospodarczym oraz we wzmocnieniu wprowadzonego modelu gospodarczego. Największe różnice zdań dotyczyły postawy gen. Wojciecha Jaruzelskiego względem realizowanego procesu zmian gospodarczych.

Drugi dzień konferencji rozpoczął się od panelu „Uwarunkowania i przebieg transformacji”. Jako pierwszy głos zabrał dr hab. Paweł Kowal z Instytutu Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk oraz Uniwersytetu Warszawskiego. Wygłosił referat „Taktyka i strategia obozu władzy w końcu lat osiemdziesiątych”. Zdaniem referenta, system władzy końca Polski Ludowej został ukształtowany w 1985 r., kiedy kluczowi przeciwnicy Wojciecha Jaruzelskiego stracili na znaczeniu. Referent przedstawił też sprawę kontaktów przedstawicieli władz PRL z Amerykanami oraz z Kościołem katolickim. Według Kowala, władza miała pomysł na wejście w transformację i realizowała tę strategię od połowy lat osiemdziesiątych. Pozostaje – do dziś – pytanie o nieskuteczność tych działań.

Jako drugi, głos zabrał dr Rafał Łatka z Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie. W wystąpieniu „Episkopat jako inicjator, moderator i pośrednik w dialogu władze PRL–opozycja 1987–1989” scharakteryzował podejście episkopatu do wydarzeń z końca lat osiemdziesiątych. Podkreślił, że nie wszyscy biskupi zgadzali się z polityką prymasa Józefa Glempa, ale dominowali jego zwolennicy. Kościół realizował wytyczne papieża, zalecające zaangażowanie w sprawy społeczne. Jednocześnie hierarchowie musieli uważać, żeby nie legitymizować działań komunistów. W opinii Łatki, prymas Glemp doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że przy Okrągłym Stole obie strony zmuszone były do ustępstw i kompromisów.

Trzecie wystąpienie w panelu wygłosił prof. dr hab. Antoni Dudek z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Przedstawił referat „Spory wewnątrz pierwszych rządów III RP na temat głównych kierunków polityki gospodarczej”, będący efektem jego najnowszych badań. Referent przedstawił podstawowe źródła sporów i głównych oponentów. Scharakteryzował m.in. przygotowania do wprowadzenia planu Leszka Balcerowicza. Polska musiała otworzyć się na Zachód i nawiązać kontakty z Międzynarodowym Funduszem Walutowym. W rządzie Jana Olszewskiego przygotowano inną koncepcję, ale nie udało się jej przegłosować w sejmie.

Jako ostatni, głos zabrał prof. dr hab. Maciej Bałtowski z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Wygłosił on referat „Dziedzictwo gospodarki socjalistycznej i jego wpływ na przebieg transformacji”. Rozpoczął od małego uzupełnienia – jego zdaniem, spory w rządzie Mazowieckiego dotyczyły też prywatyzacji. Ustawa była przygotowana wraz z planem Balcerowicza, ale weszła w życie dopiero we wrześniu 1990 r. Kluczowymi elementami wystąpienia były jednak kwestie związane z oceną transformacji. Referent omówił także za-

gadnienie korelacji pomiędzy istnieniem spółek państwowych a systemem oligarchicznym. Zdaniem Bałtowskiego, w Polsce nie wykształcił się taki system. Jednym z czynników, które o tym zdecydowały, była właśnie kwestia istnienia przedsiębiorstw państwowych, w których dużą rolę odgrywały rady pracownicze. Odnosząc się do problemu prywatyzacji referent podkreślił, że jego zdaniem skala nieprawidłowości była niewielka.

Po wygłoszeniu czterech referatów otwarta została dyskusja. Padły pytania o autonomiczność polityki realizowanej przez Jaruzelskiego, o buforową funkcję sektora państwowego. Pojawiła się także polemiczna wymiana zdań między Dariuszem Grałą a Maciejem Bałtowskim w kwestii oceny przywołanej książki ekonomisty Marcina Piątkowskiego *Europe's Growth Champion. Insights from the Economic Rise of Poland*.

Ostatni panel konferencji stanowił połączenie dwóch planowanych paneli: „Przemoc” i „Postawy i kariery ludzi władzy i »Solidarności«”. Zmiana wynikała z nieobecności dr. hab. Mariusza Jędrzejki, prof. Uniwersytetu Technologiczno-Humanistycznego w Radomiu. Jako pierwszy głos zabrał prof. Emil Pływaczewski z Uniwersytetu w Białymstoku i Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie. Wystąpienie podzielił na trzy zasadnicze kwestie: przestępczość w PRL, przestępczość zorganizowana na początku transformacji oraz opis różnych metod zwalczania przestępczości i inicjatyw na rzecz zwalczania przestępczości. Zdaniem referenta, w Polsce Ludowej negowano przestępczość zorganizowaną i w ogóle przestępczość. Widać to chociażby w kształcie Kodeksu karnego z 1969 r. U schyłku systemu komunistycznego obraz przestępczości zaczął się zmieniać, ujawniając związki ze służbami specjalnymi i aparatem państwowym.

Następnym prelegentem był dr. hab. Radosław Sojak, prof. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, który zaprezentował referat „Przemoc – żelazne prawo anomii w okresie transformacji?”. Rozpoczął wystąpienie od postawienia pytania, na ile pojawianie się przemocy w okresie transformacji ustrojowej było nieuchronne. Pojęciem niezbędnym do wyjaśnienia tego zjawiska jest anomia. Kiedy stare instytucje znikają, a nowych jeszcze nie ma, pojawia się przemoc jako metoda rozwiązywania konfliktów. Następnie prelegent wskazał na skuteczność przemocy (efekt szybki, ale na krótko) oraz jej inne formy (groźba użycia przemocy oraz jej wizualizacja). W kontekście próżni regulacyjnej mówił też o trwałości przemocy, odwołując się do uniwersalnego wskaźnika, jakim może być poziom morderstw. Wskaźnik ten w Polsce zaczął spadać dopiero ok. 2008 r.

Kolejnym prelegentem był dr. Tomasz Lachowski z Uniwersytetu Łódzkiego. Zaprezentował on referat „Sprawiedliwość okresu przejściowego w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej po 1989 r. Aspekt prawnomiędzynarodowy”. Przedstawił modele, jakie można zastosować do rozliczania minionych czasów: model odpłaty (obejmujący postępowania karne wobec zbrodniarzy i spraw-

ców przestępstw), kwalifikacji historycznej oraz grubej kreski. W ostatnim przypadku wskazał przy tym nie tylko na politykę Tadeusza Mazowieckiego, ale też na Hiszpanię po śmierci gen. Francisco Franco. W wystąpieniu prelegent poruszył zagadnienia związane z lustracją w Polsce, dekomunizacją, ale także tzw. mieniem zabużańskim. Lachowski podkreślił, że w przypadku lustracji, skargi do Trybunału Sprawiedliwości w Strasburgu zostały uznane za zasadne. Zdaniem referenta, w przypadku ustawy dezubekizacyjnej sytuacja może być analogiczna.

Następny referat wygłosił Grzegorz Wołk z Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie. W wystąpieniu „Przewodniczący regionów »Solidarności« w 1989 r. Spojrzenie prozopograficzne” przedstawił analizę 39 sylwetek liderów „Solidarności”. Co ważne, dziś ich nazwiska (z wyjątkiem Lecha Wałęsy) są w zasadzie społecznie nierozpoznawalne. Autor przedstawił dane odnośnie do pochodzenia społecznego i wykształcenia opisywanych osób. Następnie skupił się na ich losach w związku z wprowadzeniem stanu wojennego. Do 1989 r. z kraju wyjechało piętnaście osób (większość od razu po zwolnieniu z internowania w latach 1982 i 1983). Po 1989 r. do kraju wróciła tylko jedna osoba. Co ważne, w tej grupie liczba wyjazdów była mniej więcej dwukrotnie wyższa niż pośród ogółu internowanych.

Jako ostatni wystąpił dr Bogusław Tracz z Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach. Jego wystąpienie nosiło tytuł „Przetrwanie czy metamorfoza? PZPR województwa katowickiego w ostatnim roku władzy”. Dla scharakteryzowania stanu partii w tym okresie można użyć dwóch określeń: atrofia i atomizacja, przy czym ten drugi proces przyspieszył po wyborach 4 czerwca 1989 r. Referent podkreślił także wagę takich czynników, jak starzenie się członków PZPR i zmniejszanie liczebności partii. Po 4 czerwca członkowie partii przeżyli szok, bo znaczna część działaczy była przekonana, że mogą wygrać te wybory.

Po wystąpieniach referentów, dyskusja skoncentrowała się na kwestiach związanych z przemocą i porównaniu lat dziewięćdziesiątych XX w. z obecnymi realiami. Zgodnie uznano, że przemoc zmieniła oblicze. Jako przykłady podawano środowiska pseudokibiców oraz imprezy masowe. Ma to jednak związek nie tylko z „profesjonalizacją” przemocy, ale również innym modelem wychowania młodzieży i konsumpcji kultury. Poruszono też problem emigracji zarobkowej po wejściu Polski do Unii Europejskiej. Zwrócono także uwagę na sprawę tajemniczych zabójstw i samobójstw towarzyszących nie tylko głośnym sprawom politycznym.

Zamknięcia konferencji dokonał dr Daniel Wicenty. Wskazał na tezy, które pojawiły się w trakcie obrad – m.in. o braku oligarchii w Polsce. Jednocześnie podkreślił potrzebę prowadzenia badań porównawczych, dotyczących krajów byłego bloku wschodniego. Spotkanie zakończyła zapowiedź wydania materiałów pokonferencyjnych.

VI. IN MEMORIAM

Janusz Żarnowski (1932–2019)

9 maja 2019 r. w wieku 87 lat zmarł nagle profesor Janusz Żarnowski – jeden z najwybitniejszych historyków społecznych drugiej połowy wieku XX i pierwszych dziesięcioleci wieku XXI. Odszedł błyskotliwy erudyta, postać pełna empatii, obdarzona wyjątkowym poczuciem humoru, przede wszystkim jednak zasłużony badacz dziejów społeczeństwa polskiego w XX w., w tym jednej z jego warstw – inteligencji, autor kilkudziesięciu artykułów i monografii, z których część na stałe weszła do kanonu polskiej i światowej historiografii.

Profesor Janusz Żarnowski ukończył studia magisterskie w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego w 1954 r. Dwa lata później rozpoczął pracę w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk, z którym na stałe związał swoją karierę naukową. W IH PAN obronił doktorat (1960), uzyskał stopień naukowy doktora habilitowanego (1964), w 1972 r. objął stanowisko profesora nadzwyczajnego, by w końcu w 1981 r. otrzymać tytuł profesora zwyczajnego. W latach 2003–2011 pełnił funkcję przewodniczącego Komitetu Nauk Historycznych PAN.

Od połowy lat sześćdziesiątych do początku osiemdziesiątych XX w. kierował pracami Zakładu Historii Europy Środkowej i Wschodniej w IH PAN. W 1980 r. powołał do życia, a następnie przez ponad dwie dekady kierował pracami Zakładu (pierwotnie Pracowni) Historii Społecznej XIX i XX w. Stworzona przez Profesora placówka jest obecnie jednym z najważniejszych polskich ośrodków badawczych, w którym kolejne pokolenia historyków zgłębiają dzieje społeczeństwa, tak polskiego, jak i – w szerszym kontekście – środkowo-europejskiego. Z inicjatywy Zmarłego w połowie lat dziewięćdziesiątych XX w. ukazał się pierwszy tom „Metamorfoz społecznych” – serii wydawniczej, która do tej pory liczy już 22 tomy. Jeszcze w tym roku powinien ukazać się kolejny. Będzie to ostatnia książka autorstwa Profesora, którą w całości poświęcił refleksji nad losami polskiej inteligencji w XX w.

Potwierdzeniem wyjątkowej pozycji Zakładu jako miejsca, w którym inicjowane były i są najważniejsze debaty o historii społecznej XX w., pozostaje realizowany pod kierunkiem profesora Janusza Żarnowskiego projekt naukowy „Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej. Nowa próba syntezy”. W latach 2010–2014 skupiona wokół Profesora grupa naukowców podjęła się ambitnego zadania, jakim była próba wypracowania nowego spojrzenia na społeczeństwo

Polski międzywojennej, przede wszystkim na jego strukturę. Decyzją profesora Żarnowskiego, głównym punktem odniesienia dla prowadzonych wówczas badań pozostawały jego ustalenia zawarte w pracy *Spółczesność Drugiej Rzeczypospolitej*, która ukazała się w 1973 r.

W tej fundamentalnej dla badań nad historią społeczną II Rzeczypospolitej książce, udało mu się zaprezentować syntetyczny i przejrzysty obraz społeczeństwa Polski międzywojennej. Widać w tym konstrukcje wyraźne wpływy założeń marksistowskiej teorii społecznej. Nie zmienia to jednak faktu, że przez kilka kolejnych dekad książka ta była lekturą obowiązkową nie tylko dla studentów i naukowców, ale także dla wszystkich osób zainteresowanych dziejami Polski przed 1939 r. Niewiele jest chyba prac poświęconych II Rzeczypospolitej, w których brakuje odniesień do tej tak ważnej monografii. Słusznie, jak pokazała przyszłość, prof. Jerzy Tomaszewski pisał w recenzji *Spółczesności...* („Kwartalnik Historyczny” 1974, nr 3): „Stanowić ona będzie punkt wyjścia i podstawę dalszych badań nad społeczeństwem Polski międzywojennej”. Zaprezentowana przez profesora Żarnowskiego wizja międzywojennego społeczeństwa polskiego rzeczywiście pełniła taką rolę, jeszcze wiele lat po przełomie 1989 r.

Niemniej po blisko czterech dekadach od jej wydania, Profesor zdecydował się raz jeszcze, w nowej już rzeczywistości, przyjrzeć się społeczeństwu Polski międzywojennej. Odwołując się do najnowszych ustaleń historii społecznej, wypracował nowatorski model struktury społeczeństwa II Rzeczypospolitej. Zaprezentował go we współredagowanym z prof. Włodzimierzem Mędrzecikiem 10. tomie „Metamorfoz społecznych” (2015), który nosi tytuł *Spółczesność międzywojenne. Nowe spojrzenie*. We wstępie do tomu, autorzy tłumaczą zasadniczy sens zmian dokonanych w stosunku do ustaleń z lat siedemdziesiątych XX w. Czytamy: „Zamiast oglądu wychodzącego z zasad struktury klasowo-warstwowej, jako nadrzędnego, proponuje [Janusz Żarnowski – M.R.] wprowadzenie na tym samym poziomie ważności różnych kryteriów, a więc struktur gradacyjnych, wertykalnych z jednej, a horyzontalnych z drugiej strony, w tym zawodowych, etniczno-wyznaniowych, kulturowych i tradycyjno-historycznych. Komplikuje to obraz społeczeństwa w stosunku do dawnego spojrzenia, ale zapewne czyni go bardziej zgodnym z rzeczywistością” (s. 11). Wydaje się, że zaproponowane przez profesora Żarnowskiego „nowe spojrzenie” długo jeszcze będzie ważnym elementem w dyskusji o kształcie społeczeństwa Polski międzywojennej.

Nie sposób pisać o dokonaniach naukowych Zmarłego bez przypomnienia kilku innych, równie ważnych prac jego autorstwa. Doskonałym dopełnieniem opracowania z 1973 r. pozostają m.in. monografie: *Polska 1918–1939. Praca, technika, społeczeństwo* (1992) oraz *Spółczesność XX wieku* (1999). Niepodobna nie wspomnieć o pracach, w których Profesor systematycznie rekonstru-

ował dzieje polskiej inteligencji w XX w. Wielokrotnie pochylał się również nad zagadnieniami metodologicznymi, pisząc m.in. o historii społecznej, jej roli, kierunkach, rozwoju i współczesnych wyzwaniach. W końcu przypomnieć należy o polskim ruchu lewicowym okresu międzywojennego, którego historia zajmowała profesora Żarnowskiego w początkach jego działalności naukowej.

Dodajmy na koniec, o czym niewiele osób wie, że ten wybitny badacz dziejów społecznych XX w., jeszcze jako student pasjonował się historią... starożytną. Zamiłowanie do tej epoki pozostawało zresztą cały czas żywe. Piszący te słowa miał wielokrotnie okazję usłyszeć wygłaszane przez Profesora sentencje, zarówno w języku greckim, jak i po łacinie. Do dziś z przyjemnością wspominam naszą wspólną podróż z Warszawy do Łodzi, kiedy Profesor, starając się urozmaicić jej monotonię, recytował w oryginale obszerne fragmenty Septuaginty.

Wraz ze śmiercią profesora Janusza Żarnowskiego, niekwestionowanego przedstawiciela warstwy społecznej, którą z taką przenikliwością badał, w polskiej historiografii zakończyła się pewna epoka. Jestem jednak przekonany, że jego ustalenia i propozycje naukowe przez wiele dziesięcioleci będą jeszcze inspirować kolejne pokolenia historyków.

Cześć Jego Pamięci

MATEUSZ RODAK – dr hab., prof. IH PAN, zajmuje się problematyką szeroko rozumianego marginesu społecznego w II Rzeczypospolitej, ze szczególnym uwzględnieniem środowiska przestępczego.